



ROCZNIK JELENIOGÓRSKI

PISMO REGIONU KARKONOSZY



XLVII

2015

Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry

ROCZNIK JELENI OGÓRSKI

PISMO REGIONU KARKONOSZY

tom XLVII 2015



Ad maximam Urbis gloriam

Jelenia Góra 2015

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Stanisław Firszt, Ivo Łaborewicz (redaktor), Janusz Milewski, Marek Obrębalski,
Romuald Witczak

RECENZENCI

prof. dr hab. Zbigniew Domosławski, prof. dr hab. Henryk Gradkowski,
dr hab. Grzegorz Hryciuk, dr hab. Jacek Potocki

TŁUMACZENIA STRESZCZEŃ

Jiří Dvořák (j. czeski), Maurycy Kisielnicki (j. angielski), Marianna Kurowska (j. niemiecki)

WYDAWCA



© Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry 2015

WSPÓŁPRACA



Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze



Karkonoskie Towarzystwo Naukowe

DOFINANSOWANE PRZEZ
MIASTO JELENIA GÓRA



Adres Redakcji: ul. Bohaterów Getta 2, 58-500 Jelenia Góra
bądź ul. płk. W. Kazimierskiego 3, 58-508 Jelenia Góra, e-mail: jgora@ap.wroc.pl; tpjg@op.pl

SKŁAD I DRUK:

„Ad Rem”, 58-500 Jelenia Góra, ul. Okrzei 12, tel. 75 752 22 15

ISSN 0080-3480

SPIS TREŚCI

Spis treści	3
Contents	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9

ARTYKUŁY

Marek Obrębalski, Miejski obszar funkcjonalny Jeleniej Góry – istota, delimitacja, przyszłość	13
Krzysztof R. Mazurski, Refleksy linii granicznych w sudeckiej toponimii	33
Roman Stelmach, Akta i dokumenty do dziejów Górnych Łużyc zachowane w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu	45
Roman Stelmach, Akta klasztoru magdalenek w Lubaniu, jako materiał do dziejów gospodarki klasztornej	53
Karolina Pogorzelska, Rzemiosło katowskie w Jeleniej Górze na podstawie wczesnonowożytnych rachunków miejskich	61
Małgorzata Kysil, Radomierskie płyty nagrobne i epitafia w Cieplicach Śląskich-Zdroju – źródła do historii obiektu	71
Ivo Łaborewicz, Charlotte Pauly w Jagniątkowie na tle miejscowej „kolonii artystycznej” okresu międzywojnia	85
Anna S. Bidwell, Mikrohistoria: 70 lat temu... w małej wiosce, czyli pionierskie lata Przesieki/Matejkowic	95
Marek Szajda, Okoliczności, które wpłynęły na powstanie i działalność Orłęcych Oddziałów Bojowych. Na podstawie wspomnień pierwszych absolwentów I LO im. Stefana Żeromskiego w Jeleniej Górze	109
Stanisław Firszt, Wpływ czynników wewnętrznych i zewnętrznych na frekwencję w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze w latach 1950-2014	121

MATERIAŁY I WSPOMNIENIA

Grzegorz Podruchny, Michał Filipowicz, Fortyfikacje polowe z wojen śląskich na Pogórzu Izerskim	139
Romuald Witczak, Kronika Parafii Ewangelickiej Erdmannsdorf-Zillerthal (Mysłakowice) – pastora Johanna Gottlieba Rotha (zm. 1870) ...	153
Romuald Witczak, Pierwsi polscy osadnicy w regionie jeleniogórskim w relacjach studentów Kolegium Karkonoskiego z lat 2006/2010 ..	166
Przemysław Wiater, O konieczności edukacji regionalnej na Dolnym Śląsku	176

VARIA

Agata Bojanowska, Rzeka Bór – wybrane zagadnienia historyczne	182
Eugeniusz Gronostaj, Systemy Informacji Przestrzennej dla dziedzictwa kulturowego – bezinwazyjne badanie przeszłości Jeleniej Góry	189

Krzysztof Sawicki, Towarzystwo Karkonoskie RGV. Najstarsza organizacja górską	204
Mateusz Pazgan, Tadeusz Kalaman (1906-1982). Zarys biografii pierwszego starosty kamiennogórskiego	220
Zbigniew Adamski, Zofia Wąsik, Wilk – (Canis Lupus). Po 170 latach w Karkonosze powróciły wilki	228
Maria Ciesielska, Amerykańska adrenalina w Western City, czyli świat oczami prawdziwych kowbojów	234

SPRAWOZDANIA

Joanna Mielech, Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry	240
Stanisław Kańczukowski, Sprawozdanie z działalności statutowej w 2014 roku	241
Henryk Mitraszewski, Sprawozdanie z działalności Jeleniogórskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich w 2015 roku	243
Henryk Mitraszewski, Sprawozdanie z nadania nazw kresowych w Jeleniej Górze	253
Afrodyta Małolepsza, Sprawozdanie z działalności Stowarzyszenia Jeleniogórski Klub Literacki	256
Stanisław Firszt, 50 lat Klubu Przewodników i Pilotów Rzepiór we Wrocławiu	263
Krzysztof A. Kuczyński, Sprawozdania z dwóch spotkań nt. Carla Hauptmanna i losów jego szklarskoporebiańskiego archiwum	267
Krzysztof Tęcza, Sprawozdania z wydarzeń turystycznych i kulturalnych	271
Krzysztof Tęcza, Jubileusz 90-lecia Czesława Margasa i otwarcie wystawy o schroniskach turystycznych	287

IN MEMORIAM

Czesław Stanisław Nowaczyk (<i>Marian Iwanek</i>)	289
Brat Teodor Herczyński (<i>Stanisław Firszt</i>)	293

RECENZJE I NOTY WYDAWNICZE

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVÉDNÁ ROČENKA (<i>Ivo Ľaborewicz</i>)	295
LEGENDA SUDETÓW. TADEUSZ STEĆ ŻYCIE I ŚMIERĆ 1925-1993 (<i>Tomasz Rzeczycki</i>)	297
UTRACONE SUDETY. TROPEM MIEJSC, KTÓRE ZNISZCZYŁ PRL (<i>Tomasz Rzeczycki</i>)	298
DZIEJE KOWAR. ZARYS MONOGRAFICZNY DO 2010 ROKU (<i>Krzysztof Tęcza</i>)	300
ZARYS DZIEJÓW TURYSTYKI I PRZEWODNICTWA W SUDETACH. 60 LAT KOŁA PRZEWODNIKÓW SUDECKICH PRZY ODDZIALE PTTK „SUDETY ZACHODNIE” (<i>Krzysztof Tęcza</i>)	301
Czesław Margas, AUTOBIOGRAFIA (<i>Ivo Ľaborewicz</i>)	302

KRONIKA

Czesław Margas, Kronika Jeleniogórska 2014	303
---	-----

CONTENTS

Spis treści	3
Contents	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9

ARTICLES

Marek Obrębalski, Urban functional area of Jelenia Góra – essence, delimitation, future	13
Krzysztof R. Mazurski, Reflex of boundary lines in the Sudety Mountains toponymy	33
Roman Stelmach, Files and documents pertaining to the history of Upper Lusatia preserved in the collections of the state archives in Wrocław	45
Roman Stelmach, Magdalene convent in Lubań files as a material for the history of nuns' economy	53
Karolina Pogorzelska, Executioner trade in Jelenia Góra based on early modern municipal accounts	61
Małgorzata Kysil, Radomierz tombstones in Cieplice Śląski Zdrój – a historical source of objects	71
Ivo Łaborewicz, Charlotte Pauly in Jagniątków against the background of the local “artists colony” of the interwar period	85
Anna S. Bidwell, Micro-history: seventy years ago...in a small village. polish pioneers in Przesieka/Matejkowice	95
Marek Szajda, Factors affecting the formation and activities of the Tagles Combar Formations. Based on the memoirs of the first graduates of Stefan Żeromski 1st grammar school in Jelenia Góra..	109
Stanisław Firszt, The influence of internal and external factors on attendance at the natural history Museum in Jelenia Góra in the years 1950-2014	121

MATERIALS AND MEMORIES

Grzegorz Podruczny, Michał Filipowicz, Field fortifications of the Silesian Wars in the Foothills of the Izerskie Mountains	139
Romuald Witczak, The chronicle of the evangelical parish in Erdmannsdorf-Zillerthal (Mysłakowice) – by pastor Johann Gottlieb Roth (died in 1870)	153
Romuald Witczak, The first Polish settlers in the region of Jelenia Góra in words of students of Karkonoskie College from the years 2006/2007	166
Przemysław Wiater, The necessity of regional education in Lower Silesia	176

VARIA

Agata Bojanowska, The river Bóbr – selected issues on history	182
Eugeniusz Gronostaj, Spatial Information System for cultural heritage – non-invasive examination of the past of Jelenia Góra	189

Krzysztof Sawicki, Giant Mountain Society (RGV). The oldest mountain organisation	204
Mateusz Pazgan, Tadeusz Kalaman (1906-1982). The biographic outline of the first alderman of Kamienna Góra	220
Zbigniew Adamski, Zofia Wąsik, Wolf	228
Maria Ciesielska, Western City	234

REPORTS

Joanna Mielech, The Society of Friends of the Jelenia Góra - reporting for years 2014-2015	240
Stanisław Kańczukowski, Report of Jelenia Góra Branch of Friends of Lvov and South-Eastern Borderlands 2014	241
Henryk Mitraszewski, Activities of Jelenia Góra Branch of Friends of Lvov and South-Eastern Borderlands	243
Henryk Mitraszewski, South-Eastern Borderland names in Jelenia Góra	253
Afrodyta Małolepsza, The Literary Club of Jelenia Góra. The activity of the publication	256
Stanisław Firszt, 50 years of the Club Guides and Pilots "Rzepiór" in Wrocław	263
Krzysztof A. Kuczyński, Two Lower Silesian meetings pertaining to Carl Hauptmann and the fate of his Szklarska Poręba archive ...	267
Krzysztof Tęcza, Tourist and cultural events	271
Krzysztof Tęcza, 90th anniversary of Czesław Margas and the opening of the exhibition on tourist lodges and hostels	287

IN MEMORIAM

Czesław Stanisław Nowaczyk (<i>Marian Iwanek</i>).....	289
Brat Teodor Herczyński (<i>Stanisław Firszt</i>)	293

REVIEWS

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVÉDNÁ ROČENKA (<i>Ivo Ľaborewicz</i>).....	295
LEGENDA SUDETÓW. TADEUSZ STEĆ ŻYCIE I ŚMIERĆ 1925-1993 (<i>Tomasz Rzeczycki</i>)	297
UTRACONE SUDETY. TROPEM MIEJSC, KTÓRE ZNISZCZYŁ PRL (<i>Tomasz Rzeczycki</i>)	298
DZIEJE KOWAR. ZARYS MONOGRAFICZNY DO 2010 ROKU (<i>Krzysztof Tęcza</i>)	300
ZARYS DZIEJÓW TURYSTYKI I PRZEWODNICTWA W SUDETACH. 60 LAT KOŁA PRZEWODNIKÓW SUDECKICH PRZY ODDZIALE PTTK „SUDETY ZACHODNIE” (<i>Krzysztof Tęcza</i>)	301
Czesław Margas, AUTOBIOGRAFIA (<i>Ivo Ľaborewicz</i>)	302

CHRONICLEA

Czesław Margas, Chronicle of the year 2014	303
---	-----

OBSAH

Spis trešci	3
Contents	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9

ČLÁNKY

Marek Obrębalski, Funkční městský region Jelení Hory – současnost, delimitace, budoucnost	13
Krzysztof R. Mazurski, Odras hranic v toponymii Sudet	33
Roman Stelmach, Akta a dokumenty k historii Horní Lužice, uchovávané ve fondu Státního archivu ve Vratislavi	45
Roman Stelmach, Akta kláštera magdalenitek v Lubani – materiál k hospodářské historii kláštera	53
Karolina Pogorzelska, Katovské řemeslo v Jelení Hoře ve světle raně novověkých městských účtů	61
Małgorzata Kysil, Radomierské náhrobky ve Slezských Teplicích – prameny k dějinám objektu	71
Ivo Łaborewicz, Charlotte Pauly v Jagniątkowě na pozadí místní umělecké kolonie v meziválečném období	85
Anna S. Bidwell, Mikrohistorie: před 70 lety v malé vsi, neboli pionýrská léta Przesieky/Matejkowic	95
Marek Szajda, K okolnostem vzniku a činnosti Orlich bojových skupin. Na základě vzpomínek prvních absolventů lycea Stefana Żeromského v Jelení Hoře	109
Stanisław Firszt, Působení vnitřních a vnějších vlivů na návštěvnost Přírodovědeckého muzea v Jelení Hoře v letech 1950-2014	121

VZPOMÍNKY A PRAMENY

Grzegorz Podruczny, Michał Filipowicz, Polní opevnění z doby slezských válek v Jizerském podhůří	139
Romuald Witczak, Kronika evangelické farnosti v Myslakovicích (Erdmannsdorf-Zillerthal) psaná pastorem Johannem Gottliebem Rothem (zemřel r. 1870)	153
Romuald Witczak, První polští přistěhovalci do jelenohorského regionu v referátech studentů Krkonošského kolegia (Kolegium Karkonoskie) z ročníku 2006/2007	166
Przemysław Wiater, O potřebě regionální výuky v Dolním Slezsku	176

VARIA

Agata Bojanowska, Řeka Bobr – vybrané historické otázky	182
Eugeniusz Gronostaj, Systémy informací o území pro oblast kulturního dědictví – neinvazní výzkum minulosti Jelení Hory	189
Krzysztof Sawicki, Krkonošský spolek (RGV). Nejstarší organizace v horách	204
Mateusz Pazgan, Tadeusz Kalaman (1906–1982). Nástin biografie prvního kamenohorského starosty	220

Zbigniew Adamski, Zofia Wąsik, Vlk	228
Maria Ciesielska, Western City	234

ZPRÁVY

Joanna Mielech, Společnost přátel Jeleni hory – Zpráva za období 2014-2015	240
Stanisław Kańczukowski, Činnost jelenohorského odboru Spolku milovníků Lvova a jihovýchodních území v roce 2014	241
Henryk Mitraszewski, Činnost jelenohorského odboru Spolku milovníků Lvova a jihovýchodních území	243
Henryk Mitraszewski, Jména z „kresů“ v Jelení Hoře	253
Afrodyta Małolepsza, Literární klub Jelenia Góra. Aktivita publikace	256
Stanisław Firszt, 50 let Klubu průvodců a pilotů „Rzepiór“ ve Wrocławu	263
Krzysztof A. Kuczyński, Dvě dolnoslezská setkání na téma Carla Hauptmanna a osudů jeho archivu ze Sklářské Poruby	267
Krzysztof Tęcza, Události v turistice a kultuře	271
Krzysztof Tęcza, Devadesátiny Czesława Margase a zahájení výstavy o turistických boudách	287

IN MEMORIAM

Czesław Stanisław Nowaczyk (<i>Marian Iwanek</i>).....	289
Brat Teodor Herczyński (<i>Stanisław Firszt</i>).....	293

RECENZE A POZNÁMKY

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVÉDNÁ ROČENKA (<i>Ivo Laborewicz</i>).....	295
LEGENDA SUDETŮ. TADEUSZ STEĆ ŻYCIE I ŚMIERĆ 1925-1993 (<i>Tomasz Rzeczycki</i>).....	297
UTRACONE SUDETY. TROPEM MIEJSC, KTÓRE ZNISZCZYŁ PRL (<i>Tomasz Rzeczycki</i>).....	298
DZIEJE KOWAR. ZARYS MONOGRAFICZNY DO 2010 ROKU (<i>Krzysztof Tęcza</i>).....	300
ZARYS DZIEJÓW TURYSTYKI I PRZEWODNICTWA W SUDETACH. 60 LAT KOŁA PRZEWODNIKÓW SUDECKICH PRZY ODDZIALE PTTK „SUDETY ZACHODNIE” (<i>Krzysztof Tęcza</i>).....	301
Czesław Margas, AUTOBIOGRAFIA (<i>Ivo Laborewicz</i>).....	302

KRONIKA

Czesław Margas, Kronika roce 2014	303
--	-----

INHALTSVERZEICHNIS

Spis treści	3
Contens	5
Obsah	7
Inhaltsverzeichnis	9

ARTIKEL

Marek Obrębalski, Das funktionale Stadtgebiet von Jelenia Góra (Hirschberg) – Charakter, Delimitation, Zukunft	13
Krzysztof R. Mazurski, Die Widerspiegelung der Grenzlinien in der Toponymie der Sudeten	33
Roman Stelmach, Akten und Urkunden zur Geschichte der Oberlausitz in den erhaltenen Beständen des Staatsarchivs in Wrocław (Breslau)	45
Roman Stelmach, Die Akten des Magdalenerinnenklosters in Luban – Material zur Geschichte d losterwirtschaft	53
Karolina Pogorzelska, Das Scharfrichteramt in Hirschberg im Lichte frühneuzeitlicher Stadtrechnungen	61
Małgorzata Kysil, Die Seiffersdorfer Epitaphe in Cieplice Śląskie-Zdrój – Quellen für die Objektgeschichte	71
Ivo Łaborewicz, Charlotte Pauly im Kreis der Agnetendorfer Künstlerkolonie in der Zwischenkriegszeit	85
Anna S. Bidwell, Eine Mikrogeschichte: Vor 70 Jahren... in einem kleinen Dorf, also die Pionierjahre in Matejkowice/Prziesieka (Hain)	95
Marek Szajda, Die Faktoren, die einen Einfluss auf die Entstehung und die Tätigkeit der Kampfabteilungen ORLETA ausübten. Nach den Erinnerungen der ersten Absolventen des Stefan Żeromski – Lyzeums Nr. 1 in Jelenia Góra	109
Stanisław Firszt, Der Einfluss innerer und äußerer Faktoren auf die Besucherzahl im Naturkundemuseum in Jelenia Góra in den Jahren 1950-2014	121

DIE ERINNERUNGEN UND DIE AUSGANGSSTOFFE

Grzegorz Podruczny, Michał Filipowicz, Feldbefestigungen aus der Zeit der Schlesischen Kriege in den Vorbergen des Isergebirges	139
Romuald Witczak, Chronik der Evangelischen Pfarrgemeinde in Zillerthal-Erdmannsdorf (Mysłakowice) – von Pastor Johann Gottlieb Roth (gest. 1870)	153
Romuald Witczak, Die ersten polnischen Siedler in der Region Jelenia Góra (Hirschberg) nach Berichten der Studenten des Riesengebirgscollages (2006/2007)	166
Przemysław Wiater, Zur Notwendigkeit einer Regionalkunde in Niederschlesien	176

VARIA

Agata Bojanowska, Der Boberfluss – ausgewählte geschichtliche Fragen	182
---	-----

Eugeniusz Gronostaj, Systeme der Räumlichen Information für das Kulturerbe – die invasionslose Untersuchung der Vergangenheit Hirschbergs (Jelenia Góra)	189
Krzysztof Sawicki, Der Riesengebirgsverein (RGV). Die älteste Gebirgsorganisation	204
Mateusz Pazgan, Tadeusz Kalaman (1906-1982). Die Biografie des ersten Kreisrates von Kamienna Góra (Schmiedeberg) im Abriss	220
Zbigniew Adamski, Zofia Wąsik, Wolf	228
Maria Ciesielska, Amerykańska adrenalina w Western City, czyli świat oczami prawdziwych kowbojów	234

BERICHTE

Joanna Mielech, Verein der Freunde des Jelenia Gora – Bericht für die Jahre 2014-2015	240
Stanisław Kańczukowski, Bericht von 2014 Jahr von Jelenia Góra Branch of Friends of Lvov und Südostborderlands	241
Henryk Mitraszewski, Die Tätigkeit des Freundesverbandes von Lwów (Lemberg) und den Südöstlichen Grenzgebieten	243
Henryk Mitraszewski, Namen der Grenzgebiete in Jelenia Góra	253
Afrodyta Małolepsza, Der Literarische Klub in Jelenia Gora (Hirschberg). Eine Aktivität des Verlags	256
Stanisław Firszt, 50 Jahre des Klubs der Führer und Piloten „Rzepiór“ (Rübezahl) in Wrocław (Breslau)	263
Krzysztof A. Kuczyński, Zwei niederschlesische Begegnungen z. Th. Carl Hauptmann und das Schicksal seines Schreiberhauer Archivs	267
Krzysztof Tęcza, Touristische und kulturelle Ereignisse	271
Krzysztof Tęcza, Der 90. Jahrestag von Czesław Margas und die Eröffnung der Ausstellung „Touristenbauden“	287

IN MEMORIAM

Czesław Stanisław Nowaczyk (<i>Marian Iwanek</i>)	289
Brat Teodor Herczyński (<i>Stanisław Firszt</i>)	293

BESPRECHUNGEN UND VERLAGSBERICHTE

Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVĚDNÁ ROČENKA (<i>Ivo Laborewicz</i>)	295
LEGENDA SUDETÓW. TADEUSZ STEĆ ŻYCIE I ŚMIERĆ 1925-1993 (<i>Tomasz Rzeczycki</i>)	297
UTRACONE SUDETY. TROPEM MIEJSC, KTÓRE ZNISZCZYŁ PRL (<i>Tomasz Rzeczycki</i>)	298
DZIEJE KOWAR. ZARYS MONOGRAFICZNY DO 2010 ROKU (<i>Krzysztof Tęcza</i>)	300
ZARYS DZIEJÓW TURYSTYKI I PRZEWODNICTWA W SUDETACH. 60 LAT KOŁA PRZEWODNIKÓW SUDECKICH PRZY ODDZIALE PTTK „SUDETY ZACHODNIE” (<i>Krzysztof Tęcza</i>)	301
Czesław Margas, AUTOBIOGRAFIA (<i>Ivo Laborewicz</i>)	302

CHRONIK

Czesław Margas, Chronik für das Jahr 2014	303
--	-----

OD REDAKCJI

Rok 2015 to znacząca data w dziejach Jeleniej Góry i całego Dolnego Śląska. Minęło 70 lat od zakończenia II wojny światowej i tyleż lat polskiej obecności w tym miejscu. Jest to okres dość długi, obejmujący życie trzech pokoleń, a więc wystarczający do tego, aby bez zbytnich emocji ocenić dorobek pierwszych lat polskiej administracji na tych terenach i zestawzić go z dorobkiem wcześniejszych mieszkańców tychże ziem i naszymi własnymi dokonaniem.

Historia obeszła się dość brutalnie z tymi terenami, a zwłaszcza z miejscową ludnością. Zarówno tą, która tu przez wieki mieszkała, a w wyniku decyzji zwycięskich mocarstw w latach 1945-1947 musiała opuścić te tereny, jak i z tymi, którzy przybyli na ich miejsce. Zarówno jedni, jak i drudzy w większości miejsce swojego zamieszkania zmieniali niechętnie. Przyjeżdżali na nowe, nieznane im tereny. W tych nowych miejscach bardziej obco (mimo ówczesnej propagandy głoszącej powrót na stare ziemie piastowskie) czuła się tu ludność polska – wysiedlona przymusowo ze swojej prastarej ziemi na Kresach Rzeczypospolitej, niż przesiedlana stąd na zachód ludność niemiecka, która pozostała jednak w kręgu kultury i tradycji swojego narodu.

Skutki tych masowych migracji ludności po II wojnie światowej były ogromne. Zarówno na Śląsku, jak i na Kresach Wschodnich w sposób brutalny przerwana została ciągłość kulturowa, zerwano niemal wszystkie nitki dawnych tradycji, zdewastowano ludzką tożsamość. Dziś powstałe wówczas rany powoli się zblizniają. Na szczęście nie wszystko zostało zniszczone do końca. My, mieszkańcy Śląska, dbamy dziś – tak jak potrafimy najlepiej – o zachowany dorobek niedysiejszych mieszkańców tych ziem, traktując go niemal jak nasz własny. Na wschodzie wygląda to nieco gorzej, ale i tam udaje się co nieco ocalić, a nawet odbudować.

Obecny tom „Rocznika Jeleniogórskiego” nie jest w jakiś szczególny sposób poświęcony mijającej rocznicy, ani zmianom, jakie przez ostatnie 70 lat się tu dokonały. Jednak znalazło się w nim kilka tekstów odnoszących się do tych zagadnień. Do tematyki tej nawiązuje obszerny artykuł prof. Anny S. Bidwell, która zaprezentowała pierwsze lata polskich osadników i ich organizowanie się w miejscowości Przesieka. O znaczącym, wręcz heroicznym epizodzie z tego okresu, jaki był udziałem uczniów jeleniogórskiego Liceum Ogólnokształcącego opowiada tekst Marka Szajdy. Do tematyki lat powojennych nawiązuje też, sporządzone przez Romualda Witczaka, zestawienie współczesnych wypowiedzi młodych

mieszkańców Regionu, na temat tego, co o tych „pionierskich latach” przekazali im rodzice i dziadkowie. Z kolei komunikat Mateusza Pazgana prezentuje sylwetkę pierwszego starosty powiatowego w Kamiennej Górze – Tadeusza Kalamana. Pragniemy też, aby kolejne tomy naszego periodyku pogłębiały tę tematykę. Dlatego też zapraszamy do współpracy wszystkich, którzy w sposób rzeczowy i udokumentowany chcą i potrafią mówić i pisać o Regionie Karkonoskim.

Obecny tom „Rocznika Jeleniogórskiego” został – podobnie jak od wielu lat – przygotowany przez społeczników skupionych wokół Towarzystwie Przyjaciół Jeleniej Góry, wspomaganych przez Karkonoskie Towarzystwo Naukowe, Archiwum Państwowe Oddział w Jeleniej Górze i Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, którym za ich bezinteresowne zaangażowanie oraz trud włożony na każdym etapie przygotowań, składamy bardzo serdeczne podziękowania.

Wydanie niniejszego tomu „Rocznika Jeleniogórskiego” nie byłoby też możliwe bez wsparcia i pomocy finansowej Miasta Jeleniej Góry, za co należy podziękować Prezydentowi Panu Marcinowi Zawile oraz podległym Mu pracownikom, zwłaszcza z Wydziału Kultury i Turystyki.

*Wszystkim Czytelnikom naszego
czasopisma życzymy milej lektury*

MIEJSKI OBSZAR FUNKCJONALNY JELENIEJ GÓRY – ISTOTA, DELIMITACJA, PRZYSZŁOŚĆ

Wprowadzenie

Zarówno krajowa jak i unijna polityka regionalna w spectrum celów i kierunków aktywności oraz w swych wyzwaniach uwzględnia złożony proces postępującej urbanizacji i terytorialnej wieloaspektowej integracji. Krytyczna jednak ocena wcześniejszych podejść stała się przesłanką do reorientacji polityki regionalnej Unii Europejskiej, a w ślad za tym także i krajowej na ujęcie pozwalające na efektywne wykorzystanie specjalizacji i zasobów (potencjałów) wszystkich regionów. Stąd też w latach 2014-2020 polityka regionalna oparta jest na zasadzie zintegrowanego podejścia terytorialnego (integrated territorial approach).

Coraz większego znaczenia nabiera podejście funkcjonalne do rozwoju obszarów miejskich, zakładające odchodzenie od postrzegania problemów i wyzwań jedynie przez pryzmat granic administracyjnych¹. Nowe regulacje europejskiej polityki spójności i polskiej polityki rozwoju kładą także nacisk na terytorialny wymiar polityk publicznych (place-based policy). Zakładają odejście od zarządzania sektorowego na rzecz zarządzania zintegrowanego terytorialnie, które polega na integracji działań różnych podmiotów publicznych wobec obszarów określonych nie administracyjnie, a funkcjonalnie, charakteryzujących się podobnymi cechami społecznymi, gospodarczymi i przestrzennymi. Takimi obszarami są m.in. miejskie obszary funkcjonalne, a jednym z nich jest obszar związany z Jelenią Górą.

Współcześnie obserwuje się wyraźny wzrost zainteresowania problematyką delimitacji i rozwoju miejskich obszarów funkcjonalnych, w tym wyznaczania granic polaryzacyjnego oddziaływania miast. Zagadnienia te są także przedmiotem niniejszego opracowania, którego celem badawczo-empirycznym jest określenie – w oparciu o zbiór kryteriów delimitacyjnych – zasięgu przestrzennego miejskiego obszaru funkcjonalnego Jeleniej Góry oraz ukazanie możliwości jego rozwoju.

Kontrowersje wobec kryteriów i zasad delimitacji miejskich aglomeracji i miejskich obszarów funkcjonalnych

Termin „aglomeracja” pochodzi od łacińskiego słowa *agglomerare*, które oznacza skupiać, koncentrować czy też scalać odrębne elementy w całość. W swym

* dr Marek Obrębalski jest pracownikiem naukowym Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu Wydział Ekonomii, Zarządzania i Turystyki w Jeleniej Górze.

¹ M. Obrębalski, *Współczesne problemy krajowej i regionalnej polityki miejskiej*, „Biblioteka Regionalisty”, nr 13/2013, s. 150.

etymologicznym i funkcjonalnym wyrazie termin „aglomeracja” odnosi się zatem do procesu integracji. W ujęciu natomiast przedmiotowym, aglomeracja odnosi się m.in. do zintegrowanego zespołu osadniczego, na który składają się miasta, miejscowości wiejskie oraz inne jednostki osadnicze wzajemnie powiązane funkcjonalnie i przestrzennie.

W literaturze przedmiotu powszechnie uznaje się, że aglomeracja miejska to układ osadniczy złożony z miasta głównego oraz otaczających je jednostek terytorialnych (miejscowości) o różnym charakterze, współtworzących jednolitą przestrzeń zurbanizowaną i funkcjonalnie zintegrowaną. Aglomeracja miejska nie ma charakteru administracyjno-politycznego, jest bowiem efektem wieloaspektowych i długotrwałych procesów społecznej, gospodarczej i funkcjonalno-przestrzennej integracji.

Koncepcja Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030 (KPZK 2030) wprowadza pojęcie obszaru funkcjonalnego i jego typy (m.in. miejskie obszary funkcjonalne). To „zwarty układ przestrzenny składający się z funkcjonalnie powiązanych terenów, charakteryzujących się wspólnymi uwarunkowaniami i przewidywanymi, jednolitymi celami rozwoju”².

Miejski obszar funkcjonalny, zgodnie z KPZK 2030, jest układem osadniczym, ciągłym przestrzennie, złożonym z wielu odrębnych administracyjnie jednostek terytorialnych. Obejmuje zatem ośrodek centralny (główne miasto – rdzeń) oraz otaczającą go, powiązaną z nim funkcjonalnie i przestrzennie strefę zewnętrzną. Miejskie obszary funkcjonalne wyróżniają się znaczną siłą wewnętrznych powiązań pomiędzy miastem głównym a jego obszarem funkcjonalnym, wyrażających się przede wszystkim intensywnością dojazdów do pracy, dużą skalą przepływu towarów i usług o zróżnicowanym charakterze, wzajemnym powiązaniem rynku pracy i mieszkaniowego, ponadlokalnym zasięgiem obsługi poszczególnych podsystemów infrastruktury technicznej oraz spójnością struktur zagospodarowania przestrzennego i środowiska przyrodniczego³.

Szczegółowe wyznaczenie terytorialnych granic aglomeracji miejskich czy miejskich obszarów funkcjonalnych sprawia w praktyce wiele problemów, począwszy od identyfikacji zurbanizowanej zabudowy i ustalenia gęstości jej zabudowy, przez ustalenie charakteru zagospodarowania przestrzennego terenu, czy też intensywności i rodzaju powiązań pomiędzy miastem głównym, a pozostałymi jednostkami terytorialnymi. Problemy doboru kryteriów i metod oraz pomiaru cech delimitacyjnych nie podważają jednak istotnego znaczenia procesów integracji przestrzeni i ich efektów w postaci złożonych układów osadniczych.

W tym kontekście wskazać należy na jeden z programów badawczych Komisji Europejskiej realizowany przez Europejską Sieć Obserwacyjną Rozwoju Terytorialnego i Spójności Terytorialnej (ESPON – European Observation Network for Territorial Development and Cohesion). W jego ramach podjęto zagadnienie wyznaczenia i typologii miejskich regionów funkcjonalnych w Europie. W tym celu jako jednostkę podstawową przyjęto Funkcjonalne Obszary Miejskie (FUA – Functional Urban Areas). W badaniach uwzględniono rangi poszczególnych miast w zakresie wielkości zaludnienia, roli transportu, turystyki, przemysłu, sfery nauki oraz funkcji kierowniczych. Niestety w wielu przypadkach, ze względu na brak odpowiednich informacji statystycznych, nie ujęto istotnych powiązań

² *Koncepcja Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030*. Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2011, Załącznik do uchwały nr 239 Rady Ministrów z dnia 13 grudnia 2011 r. (M.P. 2012, poz. 252), s. 178.

³ *Założenia Krajowej Polityki Miejskiej do roku 2020 (projekt)*. Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 20 lipca 2012, s. 14.

funkcjonalnych (m.in. w zakresie dojazdów do pracy). W efekcie zastosowanych kryteriów na terenie Polski wyróżniono m.in. 28 regionalnych funkcjonalnych obszarów miejskich (RFUA), związanych z miastami średniej wielkości m.in. z Legnicą, Jelenią Górą i Wałbrzychem⁴. Funkcjonalny obszar Jeleniej Góry pod względem zaludnienia liczył (według ESPON) ponad 130 tys. mieszkańców, czyli mniej niż ówczesna łączna populacja miasta oraz gmin powiatu jeleniogórskiego⁵.

Ponadto interesujące w tym zakresie podejście reprezentuje od lat europejska i krajowa statystyka publiczna. W ramach projektu Urban Audit, będącego wspólną inicjatywą Komisji Europejskiej i Eurostatu, monitorowany jest rozwój obszarów miejskich w kilku wymiarach. Informacje zbierane są dla trzech poziomów przestrzennych:

- miasta w granicach administracyjnych (Core City – C),
- szerszych stref miejskich (Larger Urban Zone – LUZ) będących obszarami oddziaływania ośrodków miejskich,
- obszarów wewnątrzmijskich (Sub-city Districts – SCD).

Szersze strefy miejskie (LUZ) definiowane są przy tym jako jeden bądź kilka pierścieni otaczających miasto-rdzeń jednostek terytorialnych szczebla LAU1 (powiatów) i LAU2 (gmin), z których co najmniej 15% dojeżdża do tegoż centralnego ośrodka miejska do pracy.

Badaniami tymi objęta jest także Jelenia Góra i jej otoczenie. Szersza strefa miejska Jeleniej Góry według wskazanego kryterium obejmuje jedynie 9 gmin⁶:

- 2 gminy miejskie (Piechowice, Wojcieszów);
- 2 gminy miejsko-wiejskie (Lubomierz, Wleń);
- 5 gmin wiejskich (Janowice Wielkie, Jeżów Sudecki, Mysłakowice, Podgórzyn, Stara Kamienica).

Zaznaczyć przy tym należy, że w szerszej strefie miejskiej Jeleniej Góry wyznaczonej (zgodnie z metodologią projektu Urban Audit) na podstawie kryterium kierunku i intensywności oddziaływania jeleniogórskiego rynku pracy (daily labour urban system) nie znalazły się trzy miasta powiatu jeleniogórskiego (Karpacz, Kowary, Szklarska Poręba).

Zagadnienia delimitacji miejskiego obszaru funkcjonalnego Jeleniej Góry podejmowane były także w wielu innych opracowaniach. Wspomnieć tu należy choćby o pracach J. Zaparta⁷ i M. Obrębalskiego⁸.

Delimitacja miejskich obszarów funkcjonalnych dla ośrodków regionalnych (m.in. Jeleniej Góry) nie jest wprawdzie obligatoryjna⁹, lecz może być podjęta w ramach prac nad strategią rozwoju regionalnego czy planem zagospodarowania

⁴ *Study on Urban Functions, ESPON project 1.4.3. – Final Report*, ESPON Monitoring Committee, Luxembourg, March 2007, s. 95.

⁵ Według stanu w dniu 31 grudnia 2014 roku miasto na prawach powiatu Jelenia Góra oraz powiat jeleniogórski liczyły razem prawie 146,4 tys. osób.

⁶ Na podstawie badań GUS: <http://stat.gov.pl/statystyka-regionalna/badania-regionalne/urban-audit-250/szersze-strefy-miejskie-luz-727/>.

⁷ J. Zapart, *Kształtowanie się aglomeracji jeleniogórskiej w latach 1945-1990*, „Prace KTN”, nr 18, Jelenia Góra 1980.

⁸ M. Obrębalski, *Infrastruktura jako czynnik integracji Jeleniogórskiego Zespołu Miejskiego*, „Prace KTN”, nr 55, Jelenia Góra 1988.

⁹ Kryteria, wskaźniki funkcjonalne, społeczno-gospodarcze i morfologiczne oraz zasady wyznaczania granic miejskich obszarów funkcjonalnych określone zostały wprawdzie jedynie dla ośrodków wojewódzkich, lecz metodyka ta może być w praktyce wykorzystana także dla obszarów funkcjonalnych innych typów ośrodków (m.in. regionalnych). Zob. *Kryteria delimitacji miejskich obszarów funkcjonalnych ośrodków wojewódzkich*. Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa, luty 2013; P. Śleszyński, *Delimitacja Miejskich Obszarów Funkcjonalnych stolic województw*, „Przegląd Geograficzny”, t. 85, 2013, z. 2, s. 173-197.

przestrzennego województwa, co pozostaje w kompetencji samorządu województwa. Biorąc pod uwagę regionalne dysproporcje rozwojowe¹⁰ w uchwalonej przez Sejmik Województwa w dniu 28 lutego 2013 roku Strategii Rozwoju Województwa Dolnośląskiego wyróżniono 12 obszarów interwencji, będących strefami występowania specyficznych zjawisk lub procesów, a także problemów gospodarczych czy społecznych oraz konfliktów przestrzennych¹¹. Jednym z tych obszarów jest Aglomeracja Jeleniogórska (Ryc. 1).



Ryc. 1. Zasięg przestrzenny Aglomeracji Jeleniogórskiej.

Źródło: Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego 2020. Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, Wrocław 2013, s. 32.

Zagadnienie delimitacji miejskich obszarów funkcjonalnych w regionie dolnośląskim podjęte zostało także w ramach planu zagospodarowania przestrzennego województwa dolnośląskiego – Perspektywa 2020, który uchwalony został przez Sejmik Województwa Dolnośląskiego w dniu 27 marca 2014 roku.

Zaleceniem metodycznym dla ośrodków regionalnych (m.in. miejskiego obszaru funkcjonalnego Jeleniej Góry) jest wykorzystanie zbioru wskaźników ujętych w trzech grupach¹²:

¹⁰ M. Obrębalski, M. Walesiak, *Terytorialny wymiar polityki rozwoju regionalnego województwa dolnośląskiego w latach 2014-2020*, (w:) *Problemy rozwoju regionalnego i lokalnego*, red. E. Sobczak, B. Bal-Domańska i M. Obrębalski, „Prace Naukowe UE we Wrocławiu”, nr 331, Wrocław 2014, s. 97-99.

¹¹ *Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego 2020*. Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, Wrocław 2013, s. 28-33.

¹² *Kryteria delimitacji miejskich obszarów funkcjonalnych ośrodków wojewódzkich*. Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa, luty 2013, s. 7-8.

I. Wskaźniki funkcjonalne

F1 – liczba wyjeżdżających do pracy do miasta rdzenia na 1000 mieszkańców gminy w wieku produkcyjnym (wartość progowa: powyżej 50);

F2 – liczba zameldowań z miasta rdzenia na 1000 mieszkańców gminy (wartość progowa: powyżej 3);

II. Wskaźniki społeczno-gospodarcze

S1 – udział pracujących w zawodach pozarolniczych w gminie w relacji do średniej wojewódzkiej (wartość progowa: powyżej 75%);

S2 – liczba podmiotów gospodarczych na 1000 mieszkańców gminy w relacji do średniej wojewódzkiej (wartość progowa: powyżej 75%);

S3 – udział podmiotów gospodarczych sklasyfikowanych w sekcjach J-R¹³ (usługach wyższego rzędu) w gminie w relacji do analogicznego wskaźnika dla miasta-rdzenia (wartość progowa: powyżej 50%);

III. Wskaźniki morfologiczne

M1 – gęstość zaludnienia (powierzchni gminy bez lasów i wód) w relacji do średniej wojewódzkiej (wartość progowa: powyżej 50%);

M2 – liczba mieszkań oddanych do użytku na 1000 mieszkańców gminy w relacji do średniej wojewódzkiej (wartość progowa: powyżej 75%).

Niezbędne jest ponadto uwzględnienie trzech merytorycznych zasad delimitacji, a mianowicie: administracyjnych, topologicznych i spełnienia liczby minimalnych kryteriów¹⁴.

Zasady administracyjne sygnalizują, że rdzeniem miejskiego obszaru funkcjonalnego związanego z ośrodkiem regionalnym jest miasto na prawach powiatu, a granice tegoż obszaru nie mogą przekraczać granic województw.

Z kolei, wedle zasad topologicznych wyznaczony miejski obszar funkcjonalny jest ciągly przestrzennie, tj. zawiera w sobie tylko gminy graniczące ze sobą oraz nie może zawierać w sobie gmin nie należących do miejskiego obszaru funkcjonalnego, a otoczonych ze wszystkich stron tego typu jednostkami terytorialnymi. Zasada rozłączności w tym przypadku polega na tym, że każda gmina może należeć tylko do jednego miejskiego obszaru funkcjonalnego.

Zasada spełnienia określonych kryteriów i wskaźników wskazuje natomiast, że warunkiem zaliczenia do miejskiego obszaru funkcjonalnego jest osiągnięcie przez gminę referencyjnych (progowych) wartości przyjętych wskaźników.

W celu wyznaczenia granic miejskiego obszaru funkcjonalnego Jeleniej Góry badaniu poddano gminy z powiatu jeleniogórskiego oraz z powiatów doń przylegających (lwóweckiego, złotoryjskiego, jaworskiego i kamiennogórskiego). Tak określony zakres przestrzenny badań obejmuje łącznie 30 gmin, z tego 8 gmin miejskich, 8 gmin miejsko-wiejskich oraz 14 gmin wiejskich.

Istotnym symptomem powiązań funkcjonalnych są kierunki i intensywność dojazdów do pracy do Jeleniej Góry, co przedstawiono w tabeli (Tab. 1).

¹³ Działalność usługowa wyższego rzędu obejmuje następujące sekcje PKD: J – informacja i komunikacja; K – działalność finansowa i ubezpieczeniowa; L – działalność związana z obsługą rynku nieruchomości; M – działalność profesjonalna, naukowa i techniczna; N – działalność w zakresie usług administrowania i działalność wspierająca; O – administracja publiczna i obrona narodowa; obowiązkowe zabezpieczenia społeczne; P – edukacja; Q – opieka zdrowotna i pomoc społeczna; R – działalność związana z kulturą, rozrywką i rekreacją.

¹⁴ P. Śleszyński, *Delimitacja...* [9], „Przegląd Geograficzny”, t. 85, 2013, z. 2, s. 182-183.

Tabela 1. Dojazdy do pracy do Jeleniej Góry (wyniki NSP 2011)

Gmina	Powiat	Dojeżdżający	Wyjeżdżający do pracy do Jeleniej Góry na 1000 mieszkańców gminy w wieku produkcyjnym
Jeżów Sudecki	jeleniogórski	556	122,31
Janowice Wielkie	jeleniogórski	300	102,99
Stara Kamienica	jeleniogórski	326	88,76
Mysłakowice	jeleniogórski	590	87,75
Piechowice	jeleniogórski	348	79,63
Podgórzyn	jeleniogórski	410	75,60
Wleń	lwówecki	186	62,02
Wojcieszów	złotoryjski	113	43,70
Kowary	jeleniogórski	276	35,71
Marciszów	kamiennogórski	102	33,29
Lubomierz	lwówecki	136	33,22
Świerzawa	złotoryjski	173	32,83
Szklarska Poręba	jeleniogórski	122	26,19
Karpacz	jeleniogórski	83	24,28
Bolków	jaworski	132	18,43
Mirsk	lwówecki	83	14,01
Kamienna Góra (W)	kamiennogórski	48	8,15
Kamienna Góra (M)	kamiennogórski	95	7,23
Lubawka	kamiennogórski	48	6,38
Gryfów Śląski	lwówecki	42	6,30
Lwówek Śląski	lwówecki	64	5,40
Złotoryja (M)	złotoryjski	21	1,87

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Według metodyki przyjętej w NSP 2011 dojeżdżający do pracy to pracownicy najemni (zatrudnieni), których miejsce pracy znajduje się poza granicami administracyjnymi ich gminy zamieszkania¹⁵. Ogólnie ujmując, codziennie do Jeleniej Góry (według wyników NSP 2011) do pracy dojeżdża 5435 osób, a wyjeżdża z niej 3484 mieszkańców¹⁶. Biorąc jednak pod uwagę siłę powiązań z jeleniogórskim rynkiem pracy, wyraźnie postrzega się gminy przynależne do powiatu jeleniogórskiego, a zwłaszcza gminy wiejskie Jeżów Sudecki i Janowice Wielkie. Inne gminy tegoż powiatu także wykazują silne powiązania z Jelenią Górą, najmniej jednak intensywne do niej dojazdy do pracy dotyczą Karpacza i Szklarskiej Poręby – miast o turystycznym charakterze. Z powiatu lwóweckiego natomiast wysoką intensywność dojazdów do pracy do Jeleniej Góry wykazują mieszkańcy gmin miejsko-wiejskich Wleń i Lubomierz, a z terenu powiatu złotoryjskiego ludność miasta Wojcieszów i gminy miejsko-wiejskiej Świerzawa. Ponadto warto zauważyć dość silne związki gminy wiejskiej Marciszów (powiat kamiennogórski) oraz gminy miejsko-wiejskiej Bolków (powiat jaworski) z jeleniogórskim rynkiem pracy.

¹⁵ *Dojazdy do pracy. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, GUS, Warszawa 2014, s. 29.

¹⁶ Tamże, s. 50.

Dojazdy do pracy w ośrodku centralnym miejskiego obszaru funkcjonalnego stają się jednym z czynników postępującej semiurbanizacji terenów wiejskich. Mieszkańcy wsi dojeżdżający codziennie do pracy do Jeleniej Góry, korzystając z miejskiej infrastruktury, zaspokajają także w znacznym stopniu wiele innych potrzeb społecznych. Stanowią oni kategorię ludności funkcjonalnie miejskiej i zurbanizowanej zawodowo¹⁷.

Ważnym wskaźnikiem obrazującym funkcjonalne przeobrażenia lokalnych społeczności są także zmiany źródeł utrzymania ludności. Praca poza rolnictwem niejednokrotnie możliwa jest dzięki dojazdom do miast, w tym do Jeleniej Góry. Identyfikacja i pomiar struktury ludności według źródeł utrzymania jest jednak istotnie utrudniona z uwagi na niedobór odpowiednich informacji statystycznych. W NSP`2011 ustalano wprawdzie źródła dochodów (główne i dodatkowe), z których pochodziły środki na finansowanie konsumpcyjnych i innych życiowych potrzeb ludności, lecz największą wartość informacyjną miałyby dane w przekroju poszczególnych miejscowości i gmin. Wyniki NSP`2011 w tym zakresie nie zostały jednak przedstawione według miejscowości czy też gmin, lecz w przekroju powiatów i województw. Informacje o udziale utrzymujących się z pracy poza rolnictwem w badanych powiatach podregionu jeleniogórskiego prezentuje tabela (Tab. 2).

Tabela 2. Struktura ludności badanych powiatów podregionu jeleniogórskiego według źródeł utrzymania (wyniki NSP`2011)

Powiat	Ludność ogółem	W tym utrzymujący się z pracy poza rolnictwem			Udział utrzymujących się z pracy poza rolnictwem (w % ludności ogółem)
		razem	praca najemna poza rolnictwem	praca na rachunek własny poza rolnictwem lub dochody z wynajmu	
JELEŃ GÓRA	83860	30474	26535	3939	36,34
jaworski	52734	17104	15392	1712	32,43
jeleniogórski	65134	21523	17967	3556	33,04
kamiennogórski	45959	14487	12883	1604	31,52
lwówecki	48019	14296	12559	1737	29,77
złotoryjski	45672	14768	13288	1480	32,33

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Utrzymujący się z pracy poza rolnictwem – według wyników NSP`2011 – stanowili ponad 36,3% ogółu ludności Jeleniej Góry. Należy zaznaczyć, iż pozostałą część ludności miasta stanowiły głównie osoby pozostające na utrzymaniu innych bądź utrzymujące się ze źródeł niezarobkowych (emerytura, renta). Z pracy w rolnictwie utrzymywało się bowiem jedynie 1% jeleniogórskiej populacji. Wśród

¹⁷ M. Obrębalski, *Dojazdy do pracy do miast a proces semiurbanizacji województwa jeleniogórskiego*. (w:) *Procesy urbanizacyjne w Polsce i na świecie*, red. M. Obrębalski, „Prace Naukowe AE we Wrocławiu”, nr 347, Wrocław 1986, s. 160.

analizowanych powiatów relatywnie najniższym odsetkiem utrzymujących się z pracy w rolnictwie wyróżniają się społeczności powiatów jeleniogórskiego i kamiennogórskiego (4,6-4,7%), a najwyższym powiatu lwóweckiego.

Istotne dla kształtowania się miejskich obszarów funkcjonalnych są także dynamika rozwoju ludnościowego oraz przeobrażenia społeczno-gospodarcze zarówno ośrodka centralnego, jak i gmin z jego bezpośredniego i pośredniego otoczenia, o których wybrane informacje przedstawiono w tabeli (Tab. 3).

Tabela 3. Wskaźniki społeczno-gospodarcze w gminach badanych powiatów podregionu jeleniogórskiego

Gmina	Dynamika rozwoju ludnościowego w latach 2010-2014 (2010=100)	Podmioty gospodarcze na 1000 mieszkańców gminy w 2014 roku		Udział podmiotów gospodarczych w sekcjach J-R w gminie w 2014 roku (w %)	
		ogółem	w relacji do średniej wojewódzkiej (w %)	ogółem	w relacji do analogicznego wskaźnika dla Jeleniej Góry
JELEŃ GÓRA	96,90	154,6	128,09	44,82	100,00
Powiat jeleniogórski					
Karpacz	97,54	769,2	637,28	9,33	20,81
Kowary	96,63	116,7	96,69	40,12	89,51
Piechowice	98,39	117,4	97,27	42,44	94,70
Szklarska Poręba	97,28	187,3	155,18	33,31	74,31
Janowice Wielkie	101,17	130,5	108,12	39,58	88,30
Jeżów Sudecki	105,00	115,3	95,53	32,60	72,74
Mysłakowice	100,39	96,0	79,54	28,25	63,03
Podgórzyn	102,59	130,6	108,20	30,15	67,26
Stara Kamienica	98,44	85,1	70,51	29,65	66,14
Powiat lwówecki					
Gryfów Śląski	97,69	90,4	74,90	28,84	64,35
Lubomierz	99,20	77,7	64,37	40,08	89,43
Lwówek Śląski	97,12	90,0	74,57	36,00	80,33
Mirsk	97,83	82,5	68,35	25,96	57,92
Wleń	98,81	79,9	66,20	37,78	84,30
Powiat złotoryjski					
Wojcieszów	97,64	87,0	72,08	36,45	81,32
Złotoryja (M)	97,31	148,5	123,03	42,80	95,49
Pielgrzymka	98,64	75,2	62,30	22,35	49,87
Świerzawa	98,93	74,8	61,97	27,29	60,88
Zagrodno	97,18	57,4	47,56	21,09	47,05
Złotoryja (W)	100,18	93,4	77,38	32,73	73,03
Powiat jaworski					
Jawor	97,46	104,8	86,83	28,58	63,77
Bolków	96,71	90,5	74,98	42,59	95,03
Męcinka	100,97	69,3	57,42	17,92	39,98
Mściwojów	98,58	80,0	66,28	21,92	48,91
Paszowice	100,63	83,1	68,85	20,48	45,70
Wądroże Wielkie	99,05	84,0	69,59	16,42	36,64
Powiat kamiennogórski					
Kamienna Góra (M)	95,72	116,8	96,77	47,29	105,51
Kamienna Góra (W)	100,77	78,3	64,87	23,61	52,68
Lubawka	96,40	87,1	72,16	38,11	85,04
Marciszów	98,13	78,8	65,29	32,42	72,33

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS.

Potencjał demograficzny oraz zmiany jego struktury wywierają istotny wpływ na przebieg procesów społeczno-gospodarczych. Stymulują między innymi rozmiary potrzeb w zakresie infrastruktury technicznej i społecznej, stopień aktywności zawodowej, a także współdecydują o dynamice przyszłościowego rozwoju określonego obszaru. W latach 2010-2014 w zdecydowanej większości gmin analizowanych powiatów zmniejszyła się liczba ludności. Zwiększenie się zaludnienia w tym okresie dotyczy czterech gmin wiejskich położonych w bezpośrednim sąsiedztwie Jeleniej Góry (Janowice Wielkie, Jeżów Sudecki, Mysłakowice i Podgórzyn). To bez wątpienia przejaw postępującej suburbanizacji. Ponadto liczba ludności zwiększyła się nieznacznie w gminach wiejskich: Złotoryja, Męcinka, Paszowice i Kamienna Góra. We wszystkich zaś miastach badanego obszaru zaludnienie się zmniejszyło (m.in. w Jeleniej Górze o 3,1% w latach 2010-2014).

Gospodarka lokalna w analizowanych powiatach i gminach wykazuje zróżnicowany poziom oraz strukturę według rodzajów prowadzonej działalności. Miernikiem przedsiębiorczości lokalnych społeczności jest zwykle liczba zarejestrowanych podmiotów gospodarczych przypadająca na każdy tysiąc ludności. W województwie dolnośląskim poziom tegoż wskaźnika w 2014 roku wynosił 120,7 i był wyraźnie niższy od charakteryzującego Jelenią Górę (154,6). Wskazać należy, iż najwyższą przedsiębiorczością wykazuje się miasto Karpacz, gdzie na tysiąc mieszkańców przypada prawie 770 podmiotów gospodarczych, najniższą zaś wiejska gmina Zagrodno (jedynie 57 podmiotów). Specyfika gospodarki badanego obszaru znajduje swe odzwierciedlenie także w strukturze podmiotów gospodarczych według rodzajów prowadzonej działalności. Aktywność w dziedzinach usługowych wyższego rzędu (sekcje J-R) w Jeleniej Górze prowadzi niemal 45% ogółu podmiotów gospodarczych (w regionie dolnośląskim w 2014 roku – 39,6%). Gminami o wysokich udziałach podmiotów związanych z tymi dziedzinami usług są gminy miejskie Kamienna Góra (47,3%) Złotoryja (42,8%) i Piechowice (42,4%) oraz gmina miejsko-wiejska Bolków (42,6%). Najniższy zaś udział w tym względzie dotyczy Karpacza (jedynie 9,3%).

Znaczącymi cechami miejskich obszarów funkcjonalnych są także gęstość zaludnienia terenów zabudowanych i zurbanizowanych oraz charakter i intensywność zmian zagospodarowania przestrzennego m.in. w zakresie mieszkalnictwa. Zagadnienia te prezentuje tabela 4.

Wskazać należy, że grunty leśne i pod wodami w wielu gminach zajmują znaczną część ich ogólnej powierzchni (m.in. w Szklarskiej Porębie stanowią prawie 82,4%, a w Karpaczu i w Kowarach sięgają 2/3 ich terytorium). Stąd też przy ustalaniu gęstości zaludnienia grunty te nie zostały uwzględnione. Gęstość zaludnienia w Jeleniej Górze w 2014 roku wyniosła 1135 osób na km². Pod tym względem najlepiej prezentują się gminy miejskie: Złotoryja (1497,67), Kamienna Góra (1341,1) i Jawor (1299,5), najniższa zaś gęstość zaludnienia dotyczy gmin wiejskich Wądroże Wielkie (jedynie 47,5 mieszkańca na km²) i Złotoryja (49,2).

Rozwój budownictwa mieszkaniowego wyznacza bezpośrednio nowe możliwości zamieszkiwania ludności i poprawy jej warunków bytowych, pośrednio stwarzają jednak istotne możliwości dla lokalnego rozwoju gospodarczego. Efekty budownictwa mieszkaniowego w postaci oddawanych do użytku mieszkań w latach 2010-2014 były w analizowanych gminach zróżnicowane. W przeliczeniu na każdy tysiąc ludności najwyższe efekty w tym zakresie widoczne są w większości gmin powiatu jeleniogórskiego, a zwłaszcza w gminach miejskich Szklarska Poręba (niemal 59 mieszkań w badanych okresie) i Karpacz (niemal 36) oraz w sąsiadującej z Jelenią Górą gminie wiejskiej Jeżów Sudecki (prawie 34 mieszkania). Relatywnie najniższe efekty budownictwa mieszkaniowego

Tabela 4. Gęstość zaludnienia i efekty budownictwa mieszkaniowego (wskaźniki przestrzenne) w gminach badanych powiatów podregionu jeleniogórskiego

Gmina	Gęstość zaludnienia (powierzchni gminy bez lasów i wód) w osobach na km ² w 2014 roku		Mieszkania oddane do użytku na 1000 mieszkańców gminy w latach 2010-2014	
	ogółem	w relacji do średniej wojewódzkiej (w %)	ogółem	w relacji do średniej wojewódzkiej (w %)
JELENIA GÓRA	1135,40	533,15	11,60	49,18
Powiat jeleniogórski				
Karpacz	382,66	179,69	35,89	152,12
Kowary	892,64	419,16	4,47	18,96
Piechowice	417,99	196,28	9,65	40,93
Szklarska Poręba	513,07	240,92	58,73	248,95
Janowice Wielkie	128,65	60,41	12,75	54,05
Jeżów Sudecki	109,06	51,21	33,52	142,11
Mysłakowice	199,88	93,86	26,19	111,04
Podgórzyn	215,61	101,24	20,55	87,13
Stara Kamienica	77,55	36,41	11,01	46,68
Powiat lwówecki				
Gryfów Śląski	203,37	95,50	5,72	24,25
Lubomierz	62,38	29,29	6,12	25,93
Lwówek Śląski	102,36	48,07	7,76	32,90
Mirsk	109,46	51,40	6,73	28,55
Wleń	82,39	38,69	4,30	18,24
Powiat złotoryjski				
Wojcieszów	234,42	110,08	4,90	20,77
Złotoryja (M)	1497,67	703,26	7,83	33,21
Pielgrzymka	54,60	25,64	7,49	31,75
Świerzawa	70,78	33,24	4,87	20,66
Zagrodno	49,24	23,12	7,97	33,77
Złotoryja (W)	58,33	27,39	13,89	58,90
Powiat jaworski				
Jawor	1299,45	610,19	6,93	29,39
Bolków	102,11	47,95	5,37	22,75
Męcinka	53,14	24,95	16,12	68,33
Mściwojów	60,05	28,20	8,12	34,42
Paszowice	56,74	26,64	14,23	60,33
Wądroże Wielkie	47,50	22,31	7,82	33,15
Powiat kamiennogórski				
Kamienna Góra (M)	1341,13	629,76	2,22	9,39
Kamienna Góra (W)	84,93	39,88	16,24	68,84
Lubawka	161,29	75,74	7,34	31,12
Marciszów	94,17	44,22	9,21	39,03

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS.

w latach 2010-2014 dotyczyły miasta Kamienna Góra (jedynie 2 mieszkania na 1000 mieszkańców).

Szczególne miejsce w procesach rozwoju terytorialnego zajmują rozległe przestrzennie procesy urbanizacyjne oraz polaryzacyjne oddziaływanie miast, nie tylko dużych. Według klasycznej teorii polaryzacji autorstwa F. Perroux ośrodek miejski spełnia rolę bieguna wzrostu oddziałującego wielopłaszczyznowo na otoczenie¹⁸. Siła polaryzacji tegoż ośrodka związana jest nie tylko z koncentracją ludności, lecz także ze strukturą i specyfiką potencjału produkcyjnego i usługowego, natomiast zdolność otoczenia do poddawania się siłom polaryzacyjnym (absorbacji impulsów polaryzacyjnych) determinowana jest m.in. komunikacyjną dostępnością, poziomem zurbanizowania i kształtem struktury gospodarczej. Spośród ważnych relacji zachodzących między ośrodkiem centralnym a jego otoczeniem wskazać należy polaryzację strukturalną¹⁹. Polega ona na wzajemnym przejmowaniu (absorbacji) charakterystycznych cech strukturalnych, tj. z jednej strony – ośrodka centralnego przez otoczenie, a z drugiej – specyfiki otoczenia przez ośrodek centralny. Można tu wskazać na trzy zakresy polaryzacji strukturalnej (wzajemnych relacji) między miastem-rdzeniem a jego otoczeniem:

- funkcjonalny (m.in. rynku pracy),
- demograficzny i społeczno-gospodarczy,
- przestrzenny (morfologiczny).

Dla potrzeb wyznaczenia granic miejskiego obszaru funkcjonalnego Jeleniej Góry wykorzystano metodę ilościową pozwalającą z jednej strony na kwantyfikację wyróżnionych aspektów polaryzacji miasta centralnego na otoczenie, z drugiej zaś na jej syntetyczną prezentację i ogólną ocenę. Procedura badania obejmuje kilka kroków, a pierwszym z nich było wyznaczenie zestawu 6 cech diagnostycznych, w skład którego zaliczono:

a – w zakresie polaryzacji funkcjonalnej:

x_1^1 – liczba wyjeżdżających do pracy do miasta rdzenia na 1000 mieszkańców gminy w wieku produkcyjnym (według NSP 2011),

b – w zakresie polaryzacji demograficznej i społeczno-gospodarczej:

x_1^2 – dynamika rozwoju ludnościowego w latach 2010-2014;

x_2^2 – liczba podmiotów gospodarczych na 1000 mieszkańców gminy w 2014 roku;

x_3^2 – udział podmiotów gospodarczych w sekcjach J-R w gminie w 2014 roku;

c – w zakresie polaryzacji przestrzennej (morfologicznej):

x_1^3 – gęstość zaludnienia (powierzchni gminy bez lasów i wód) w 2014 roku,

x_2^3 – liczba mieszkań oddanych do użytku na 1000 mieszkańców gminy w latach 2010-2014.

Podstawą doboru wyżej przedstawionych cech był wybór merytoryczny w ścisłym tego słowa znaczeniu skorygowany jednak częściowo zakresem dostępnych informacji statystycznych.

Z uwagi na to, że wskaźniki delimitacji posiadają różne miana i rzędy wielkości, wprowadzenie elementu porównywalności i addytywności ich wartości w przekroju badanych gmin dokonano poprzez ich normalizację. Wykorzystano do tego następujące przekształcenie dla cech o stymulacyjnym charakterze:

¹⁸ Por. m.in. S. Korenik, A. Zakrzewska-Półtorak, *Teorie rozwoju regionalnego – ujęcie dynamiczne*. Uniwersytet Ekonomiczny, Wrocław 2011, s. 39.

¹⁹ D. Strahl., M. Obrębalski, *Polaryzacja strukturalna wybranych ośrodków i obszarów metropolitalnych w Polsce*, (w:) *Aglomeracja miejska i jej znaczenie dla konkurencyjności miast i regionów*, red. K. Szolek, „Biblioteka Regionalistyki”, nr 2 (1/2002), s. 69-70.

$$z_{ij}^m = \frac{y_{ij}^m}{\max_i y_{ij}^m}$$

gdzie:

y_{ij}^m (z_{ij}^m) – wartość (znormalizowana wartość) j -tej cechy w m -tym aspekcie oceny dla i -tej gminy.

Następnie zaś ustalono wartości wskaźników syntetycznych określających poziom analizowanych zakresów polaryzacji Jeleniej Góry, wykorzystując liniową formułę syntetyzacji cech o postaci²⁰:

$$d_i^m = \frac{1}{k} \sum_{j=1}^k z_{ij}^m$$

gdzie:

d_i^m – wartość syntetycznego wskaźnika dla m -tego zakresu polaryzacji dla i -tej gminy, k – liczba cech.

Ponadto ustalono wartość globalnego wskaźnika syntetycznego określającego całościowy poziom polaryzacji Jeleniej Góry. Z uwagi na zróżnicowane znaczenie wyróżnionych zakresów polaryzacji dla kształtowania się miejskiego obszaru funkcjonalnego przyznano im odmienne wagi. Formuła zatem globalnego wskaźnika polaryzacji przyjmuje postać:

$$P_i = 0,6 d_i^1 + 0,2 d_i^2 + 0,2 d_i^3$$

gdzie:

P_i – wartość globalnego syntetycznego wskaźnika polaryzacji dla i -tej gminy.

Wartości syntetycznych wskaźników (zakresowych i globalnego) polaryzacji Jeleniej Góry wobec poszczególnych gmin analizowanych powiatów podregionu jeleniogórskiego mieszczą się w granicach [0,1], co przedstawia tabela (Tab. 5).

Biorąc pod uwagę wartości wskaźników syntetycznych globalnej polaryzacji dokonano podziału analizowanego obszaru na następujące strefy:

- strefa bardzo silnej polaryzacji miasta-rdzenia obejmująca gminy, w których $P_i \geq 0,4$;
- strefa silnej polaryzacji miasta-rdzenia obejmująca gminy, w których $0,4 > P_i \geq 0,2$,
- strefa umiarkowanej i słabej polaryzacji miasta-rdzenia obejmująca gminy, w których $P_i < 0,2$.

W świetle przedstawionych kryteriów wyznaczenia miejskiego obszaru funkcjonalnego Jeleniej Góry w strefie jej bardzo silnego polaryzacyjnego oddziaływania znajduje się 7 gmin, a mianowicie:

- gminy: Jeżów Sudecki ($P_i = 0,7870$), Janowice Wielkie ($P_i = 0,6668$), Mysłakowice ($P_i = 0,6003$), Stara Kamienica, Piechowice i Podgórzyn z powiatu jeleniogórskiego;
- gmina Wleń z powiatu lwóweckiego.

Strefa natomiast silnej polaryzacji Jeleniej Góry obejmuje 11 gmin, tj.:

- miasta Szklarska Poręba, Kowary i Karpacz z powiatu jeleniogórskiego;
- gmina Lubomierz z powiatu lwóweckiego,

²⁰ D. Strahl, *Modelowanie zjawisk złożonych – modele infrastruktury społecznej*, „Prace Naukowe AE we Wrocławiu”, nr 158, Wrocław 1980, s. 68.

Tabela 5. Wskaźniki syntetyczne zakresów polaryzacji Jeleniej Góry dla gmin badanych powiatów podregionu jeleniogórskiego

Wyszczególnienie	Polaryzacja funkcjonalna d_i^1	Polaryzacja demograficzna i społeczno-gospodarcza d_i^2	Polaryzacja przestrzenna d_i^3	Polaryzacja globalna P_i
Powiat jeleniogórski				
Karpacz	0,1985	0,7087	0,4333	0,3475
Kowary	0,2920	0,6401	0,3361	0,3704
Piechowice	0,6511	0,6624	0,2217	0,5675
Szklarska Poręba	0,2141	0,6248	0,6713	0,3877
Janowice Wielkie	0,8420	0,6567	0,1515	0,6668
Jeżów Sudecki	1,0000	0,6131	0,3218	0,7870
Mysłakowice	0,7174	0,5594	0,2897	0,6003
Podgórzyn	0,6181	0,5948	0,2469	0,5392
Stara Kamienica	0,7257	0,5584	0,1196	0,5710
Powiat lwówecki				
Gryfów Śląski	0,0515	0,5526	0,1166	0,1647
Lubomierz	0,2716	0,6311	0,0729	0,3038
Lwówek Śląski	0,0442	0,6011	0,1002	0,1668
Mirsk	0,1145	0,5293	0,0938	0,1933
Wleń	0,5071	0,6146	0,0641	0,4400
Powiat złotoryjski				
Wojcieszów	0,3573	0,6046	0,1200	0,3593
Złotoryja (M)	0,0153	0,6750	0,5667	0,2575
Pielgrzymka	–	0,5033	0,0820	0,1171
Świerzawa	0,2684	0,5388	0,0651	0,2818
Zagrodno	–	0,4820	0,0843	0,1133
Złotoryja (W)	–	0,5892	0,1377	0,1454
Powiat jaworski				
Jawor	–	0,5563	0,4928	0,2098
Bolków	0,1507	0,6464	0,0798	0,2357
Męcinka	–	0,4769	0,1550	0,1264
Mściwojów	–	0,5021	0,0892	0,1183
Paszowice	–	0,4998	0,1401	0,1280
Wądroże Wielkie	–	0,4666	0,0824	0,1098
Powiat kamiennogórski				
Kamienna Góra (M)	0,0591	0,6878	0,4666	0,2663
Kamienna Góra (W)	0,0666	0,5203	0,1666	0,1773
Lubawka	0,0522	0,6124	0,1163	0,1771
Marciszów	0,2722	0,5742	0,1098	0,3001

Źródło: opracowanie własne.

- miasto Wojcieszów, gmina Świerzawa i miasto Złotoryja z powiatu złotoryjskiego,
- miasto Jawor i gmina Bolków z powiatu jaworskiego,
- gmina Marciszów i miasto Kamienna Góra z powiatu kamiennogórskiego.

W strefach bardzo silnej i silnej polaryzacji Jeleniej Góry znajduje się zatem łącznie 18 gmin, przy czym miasta Złotoryja, Jawor i Kamienna Góra nie spełniają kryterium przestrzennej ciągłości (zasad topologicznych). W związku z tym wyznaczony w wielokryterialnej procedurze miejski obszar funkcjonalny obejmuje 15 gmin. Zasięg przestrzenny tegoż obszaru przedstawia rysunek (Ryc. 2).



Ryc. 2. Miejski Obszar Funkcjonalny Jeleniej Góry

Źródło: opracowanie własne.

Nieco odmienny zasięg przestrzenny jeleniogórskiego obszaru funkcjonalnego wyznaczył Instytut Rozwoju Terytorialnego we Wrocławiu (Ryc. 3). W jego



Zintegrowane Inwestycje Terytorialne jako instrument dedykowany miejskim obszarom funkcjonalnym

Założenia organizacyjne, finansowe i funkcjonalne zintegrowanych inwestycji terytorialnych spotykają się z jednej strony z entuzjastycznym przyjęciem przez jednostki samorządu terytorialnego, a z drugiej – z wieloma obawami i niewiadomymi. Niemniej jednak ZITy stały się jednym ze współczesnych aksjoafektywnych

czynników wieloaspektowej integracji obszarów funkcjonalnych miast. Czynniki aksjoafektywne²¹ to zespół wartości motywujących (m.in. organy jednostek samorządu terytorialnego) do podejmowania wspólnych działań dla rozwiązania wspólnych problemów. Wśród tych czynników wskazać należy w szczególności:

- a) poczucie łączności (terytorialnej identyfikacji i tożsamości),
- b) akceptację wspólnego celu (programu), zależną m.in. od jego adekwatności wobec wspólnie odczuwanych potrzeb,
- c) świadomość konieczności wspólnego działania (zaangażowania) dla realizacji wspólnego celu (programu).

Dla obszarów funkcjonalnych miast opracowywane są wieloletnie strategie rozwojowe, a także, w miarę potrzeb, odpowiednie plany zagospodarowania przestrzennego. Te strategiczne dokumenty staną się zapewne kolejnymi czynnikami przestrzennej integracji miejscowości współtworzących miejski obszar funkcjonalny, choć w tym zakresie pojawić się może wiele sporów programowych związanych z partykularyzmem lokalnych interesów co do kierunków oczekiwanego wsparcia²².

Pojawiają się ponadto wątpliwości dotyczące przestrzennych zasięgów związków ZIT, które w praktyce powstały głównie w wyniku woli organów samorządu terytorialnego. Proces powstawania tych związków odbywał się bowiem najczęściej w formie „zapisów” (porozumienia) poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego, nieuwzględniających siły i zakresu powiązań funkcjonalnych miasta i jego otoczenia.

Aglomeracja Jeleniogórska jako obszar implementacji instrumentu ZIT

Aglomeracja Jeleniogórska jest inicjatywą powstałą w końcu 2012 roku w oparciu o dobrowolne ówczesne deklaracje przedstawicieli 31 jednostek samorządu terytorialnego (Jeleniej Góry – miasta na prawach powiatu, powiatów: jeleniogórskiego, lwóweckiego, lubańskiego i złotoryjskiego oraz 26 gmin). Ostatecznie jednak tenże związek ZIT w ujęciu administracyjnym złożony jest z 18 jednostek samorządu terytorialnego, a mianowicie:

- miasta na prawach powiatu Jelenia Góra;
- 6 gmin miejskich (Karpacz, Kowary, Piechowice, Szklarska Poręba, Wojcieszków, Złotoryja);
- 5 gmin miejsko-wiejskich (Gryfów Śląski, Lubomierz, Mirsk, Świerzawa, Wleń);
- 6 gmin wiejskich (Janowice Wielkie, Jeżów Sudecki, Mysłakowice, Pielgrzymka, Podgórzyn, Stara Kamienica).

Według stanu z końca 2014 roku Aglomerację zamieszkiwało ponad 208 tys. ludności, czyli prawie 7,2% łącznego zaludnienia Dolnego Śląska. Powierzchnia Aglomeracji Jeleniogórskiej wynosi zaś prawie 1515 km², co stanowi niespełna 7,6% ogólnego obszaru województwa dolnośląskiego. Jej zasięg przestrzenny obrazuje rysunek (Ryc. 4).

²¹ W. Jacher, *Zagadnienia integracji systemu społecznego*, Warszawa – Wrocław 1976, s. 16-29.

²² M. Obrębalski, *Kontrowersje wokół Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych*, (w:) *Gospodarka regionalna w teorii i praktyce*, red. D. Strahl, A. Raszkowski i D. Głuszczyk, „Prace Naukowe UE we Wrocławiu”, nr 333, Wrocław 2014, s. 68.



Ryc. 4. Zasięg przestrzenny Aglomeracji Jeleniogórskiej (Związek ZIT)

Źródło: opracowanie własne.

W 2013 roku opracowano dokument „Strategiczne kierunki rozwoju Aglomeracji Jeleniogórskiej na lata 2013-2020”, w którym określono „Wzrost jakości życia społeczności Aglomeracji Jeleniogórskiej” jako nadrzędny cel strategiczny oraz wyznaczono wiązkę siedmiu dziedzinowych celów strategicznych²³:

- 1) rozwój turystyki,
- 2) rozwój kapitału ludzkiego,
- 3) poprawa stanu infrastruktury technicznej,
- 4) stymulowanie rozwoju przedsiębiorczości,
- 5) rozwój gospodarki opartej na wiedzy i kreatywności,
- 6) wzmacnianie identyfikacji (marki) obszaru Aglomeracji Jeleniogórskiej,
- 7) poprawa stanu środowiska naturalnego.

Wdrażaniu wymienionych celów służyć będzie nie tylko realizacja niemalże 100

²³ *Strategiczne kierunki rozwoju Aglomeracji Jeleniogórskiej na lata 2013-2020*, Jelenia Góra 2013, s. 38-40.

celów operacyjnych, lecz także wdrażanie zintegrowanych inwestycji terytorialnych jako instrumentu rozwoju miejskich obszarów funkcjonalnych.

W latach 2014-2015 przygotowano zatem strategię wdrażania (dokument wykonawczy) tego instrumentu na obszarze Aglomeracji Jeleniogórskiej. Głównym celem tej strategii jest „*Poprawa jakości życia mieszkańców Aglomeracji Jeleniogórskiej poprzez integrację jej obszaru w spójny organizm, rozwijający walory turystyczne, przyrodnicze, kulturowe, krajobrazowe, wzmacniający dostępność komunikacyjną i innowacyjną przedsiębiorczość.*”²⁴. Tak określony cel realizowany będzie poprzez działania ujęte (poza priorytetem „Pomoc techniczna”) w ramach czterech priorytetów dziedzinowych:

- konkurencyjna i innowacyjna gospodarka (cel: *stworzenie dogodnych warunków dla inwestycji generujących nowe miejsca pracy*);
- zintegrowany obszar (cel: *dogodna dostępność komunikacyjna i infrastrukturalna*);
- infrastruktura społeczności (cel: *atrakcyjna dla mieszkańców i przedsiębiorstw przestrzeń*);
- aktywna społeczność (cel: *aktywni zawodowo i społecznie mieszkańcy*).

Tymże dziedzinowym priorytetom podporządkowano wiele zakresów działań i konkretnych strategicznych przedsięwzięć, których realizacja przyczyni się do wzmocnienia potencjału gospodarczego, społecznego, infrastrukturalnego i środowiskowego Aglomeracji Jeleniogórskiej.

Sprawą budzącą wątpliwości jest jednak dwojakiego rodzaju pojmowanie Aglomeracji Jeleniogórskiej. Z jednej strony jest to układ jednostek samorządu terytorialnego powstały w wyniku międzygminnego porozumienia jako Zespół ZIT (w wielu przypadkach z pominięciem istoty, zakresu i siły związków funkcjonalnych), a z drugiej – Aglomeracja Jeleniogórska (miejski obszar funkcjonalny, czyli zespół jednostek osadniczych funkcjonalnie powiązanych z Jelenią Górą) to jeden z Obszarów Strategicznej Interwencji (OSI) wskazanych w Strategii Rozwoju Województwa Dolnośląskiego. Podkreślić należy, że to w dużym stopniu odmienne pod względem składu i zasięgu przestrzennego obszary.

Zakończenie

Coraz większego znaczenia nabiera podejście funkcjonalne do rozwoju obszarów miejskich, zakładające odchodzenie od postrzegania problemów i wyzwań jedynie przez pryzmat granic administracyjnych. W praktyce ujawniają się jednak różnorodne podejścia do kryteriów i zasad delimitacji miejskich obszarów funkcjonalnych związanych m.in. z ośrodkami regionalnymi, w tym z Jelenią Górą. W tym zakresie szczególnego znaczenia nabiera identyfikacja i pomiar powiązań funkcjonalnych łączących miasto-rdzeń oraz związaną z nim strefę jednostek osadnictwa miejskiego i wiejskiego.

Dla wyznaczenia zasięgu przestrzennego i siły polaryzacji Jeleniej Góry przyjęto zbiór wskaźników odzwierciedlających poszczególne jej zakresy (funkcjonalny, demograficzny i społeczno-gospodarczy oraz przestrzenny). W wyniku przeprowadzonych badań ujawniono strefy bardzo silnego i silnego oddziaływania polaryzacyjnego Jeleniej Góry, w składzie których znalazło się 15 gmin. Tak wy-

²⁴ *Strategia Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych Aglomeracji Jeleniogórskiej na lata 2014-2023*, KARR, Jelenia Góra 2015, s. 63-67.

znaczony miejski obszar funkcjonalny Jeleniej Góry różni się wprawdzie od obszaru Aglomeracji Jeleniogórskiej, będącego wynikiem samorządowego porozumienia, ale ujawnia faktyczny zasięg polaryzacji tegoż miasta-rdzienia.

Prezentowane w niniejszym opracowaniu różne podejścia do roli, delimitacji i możliwości rozwoju miejskiego obszaru funkcjonalnego ukazują wyraźną potrzebę myślenia w kategoriach zintegrowanego obszaru miejskiego i jego funkcjonalnego otoczenia. W praktyce służyć temu będzie wdrażanie zintegrowanych inwestycji terytorialnych, które odegrają motoryczną rolę w rozwoju miast i miejskich obszarów funkcjonalnych.

LITERATURA

- Dojazdy do pracy. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, GUS, Warszawa 2014.
- Jacher W. (1976), *Zagadnienia integracji systemu społecznego*. PWN, Warszawa – Wrocław.
- Koncepcja Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030. Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa 2011.
- Korenik S., Zakrzewska-Półtorak A. (2011), *Teorie rozwoju regionalnego – ujęcie dynamiczne*. Uniwersytet Ekonomiczny, Wrocław.
- Kryteria delimitacji miejskich obszarów funkcjonalnych ośrodków wojewódzkich*. Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, Warszawa, luty 2013.
- Obrębalski M. (1986), *Dojazdy do pracy do miast a proces semiurbanizacji województwa jeleniogórskiego*. W: Procesy urbanizacyjne w Polsce i na świecie. Red. M. Obrębalski, Prace Naukowe AE we Wrocławiu nr 347, AE: Wrocław, s. 159-171.
- Obrębalski M. (1988), *Infrastruktura jako czynnik integracji Jeleniogórskiego Zespołu Miejskiego*. Prace KTN nr 55, Jelenia Góra.
- Obrębalski M. (2013), *Współczesne problemy krajowej i regionalnej polityki miejskiej*. „Biblioteka Regionalisty” nr 13/2013, s. 145-153.
- Obrębalski M., Walesiak M. (2014), *Terytorialny wymiar polityki rozwoju regionalnego województwa dolnośląskiego w latach 2014-2020*. W: Problemy rozwoju regionalnego i lokalnego. Red. E. Sobczak, B. Bal-Domańska i M. Obrębalski, Prace Naukowe UE we Wrocławiu nr 331, UE: Wrocław, s. 96-105.
- Obrębalski M. (2014), *Kontrowersje wokół Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych*. W: Gospodarka regionalna w teorii i praktyce. Red. D. Strahl, A. Raszkowski i D. Głuszczyk, Prace Naukowe UE we Wrocławiu nr 333, UE: Wrocław, s. 63-70.
- Plan zagospodarowania przestrzennego województwa dolnośląskiego – Perspektywa 2020*. Instytut Rozwoju Terytorialnego, Wrocław 2014.
- Strahl D. (1980), *Modelowanie zjawisk złożonych – modele infrastruktury społecznej*. Prace Naukowe AE we Wrocławiu nr 158. Akademia Ekonomiczna, Wrocław.
- Strahl D., Obrębalski M. (2002), *Polaryzacja strukturalna wybranych ośrodków i obszarów metropolitalnych w Polsce*, W: Aglomeracja miejska i jej znaczenie dla konkurencyjności miast i regionów, red. K. Szólek, Biblioteka Regionalisty nr 2 (1/2002), s. 69-70.
- Strategia rozwoju województwa dolnośląskiego 2020*. Urząd Marszałkowski Województwa Dolnośląskiego, Wrocław 2013.
- Strategia Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych Aglomeracji Jeleniogórskiej na lata 2014-2023*, KARR, Jelenia Góra 2015.
- Strategiczne kierunki rozwoju Aglomeracji Jeleniogórskiej na lata 2013-2020*. Jelenia Góra 2013.
- Study on Urban Functions, ESPON project 1.4.3. – Final Report*, ESPON Monitoring Committee, Luxembourg, March 2007.
- Śleszyński P. (2013), *Delimitacja Miejskich Obszarów Funkcjonalnych stolic województw*. „Przegląd Geograficzny” T. 85, z. 2.
- Zapart J. (1980), *Kształtowanie się aglomeracji jeleniogórskiej w latach 1945-1990*. Prace KTN nr 18, Jelenia Góra.

URBAN FUNCTIONAL AREA OF JELENIA GÓRA – ESSENCE, DELIMITATION, FUTURE

Summary. Functional approach for development of urban areas founding depart from perception of problem and challenges only by prism of administrative borders becomes more important. In practice, however, they reveal different approaches to the criteria and principles of delimitation of urban functional areas related to eg. with the regional centers, including Jelenia Góra. New instrument – Integrated Territorial Investment (ITI) is dedicated for towns and theirs functional areas in perspective of EU programming (2014-2020). In practice ITI has been contribute to realization of integrated strategies of urban development and to play an engine role in development of towns and urban functional areas.

FUNKČNÍ MĚSTSKÝ REGION JELENÍ HORY – SOUČASNOST, DELIMITACE, BUDOUCNOST

Shrnutí. Stále větší význam získává funkční přístup k územnímu rozvoji měst, naopak slábne pohled omezený jen prizmatem administrativních hranic. V praxi se uplatňují různé přístupy ke způsobu vymezení funkčních městských regionů (funkčních urbanizovaných areálů) oblastních center, v našem případě Jelení Hory. Pro budoucí unijní plánování (2014-2020) v městech a funkčních městských areálech je určen nový nástroj – Integrované územní investice (ITI, v Polsku Zintegrowane Inwestycje Terytorialne – ZIT). Tento nástroj má v praxi plnit úlohu motoru při rozvoji měst a funkčních městských regionů.

DAS FUNKTIONALE STADTGEBIET VON JELENIA GÓRA (HIRSCHBERG) – CHARAKTER, DELIMITATION, ZUKUNFT

Zusammenfassung. Die funktionale Herangehensweise an die Entwicklung von Stadtgebieten, die voraussetzt, dass Probleme und Herausforderungen nicht allein unter dem Gesichtspunkt der administrativen Grenzen wahrgenommen werden, gewinnt immer mehr an Bedeutung. In der Praxis zeigen sich jedoch unterschiedliche Herangehensweisen an die Kriterien und Prinzipien der Grenzziehung in städtischen funktionalen Gebieten, die u. a. mit regionalen Zentren verbunden sind. In der Perspektive der EU-Planung (2014-2020) wird den Städten und ihren funktionalen Gebieten ein neues Instrument an die Hand gegeben – die Integrierten Territorialinvestitionen (ITIs). In der Praxis soll dieses Instrument eine Antriebskraft für die Entwicklung der Städte und der städtischen funktionalen Gebiete sein.

REFLEKSY LINII GRANICZNYCH W SUDECKIEJ TOPONIMII

Wprowadzenie

Naturalnym procesem jest nadawanie określonym obiektom w terenie indywidualnych nazw przez zasiedlającą go trwale lub regularnie penetrującą, przykładowo przez myśliwych lub zbieraczy roślin czy owoców, społeczność. W ten sposób powstają pierwsze toponimy – nazwy określające wyróżniające się cechy zajmowanego środowiska. Ich zagęszczenie i „pierwotność” (w znaczeniu bardzo starej metryki powstania) świadczy, jak to określa J. Kolbuszewski, o stopniu oswojenia krajobrazu¹ – przez który wizualnie jest postrzegane otoczenie człowieka. Stanowi to o zakresie traktowania użytkowanej przestrzeni jako nieobcej, swojej. Równocześnie wspomniane cechy toponimii wskazują na stopień zakorzenienia miejscowej ludności w jej środowisku bytowania, a więc utożsamiania się z nią i traktowania się jako trwałego, mniej lub bardziej świadomie, „odwiecznego” w nim elementu.

Badania toponomastyczne są wprawdzie domeną językoznawców, ale ich wyniki, a także dociekania w tym zakresie ze strony przedstawicieli innych dyscyplin nauki, ułatwiają poznawanie różnych aspektów związanych z konkretnym środowiskiem oraz poszerzają wiedzę o nim. Na ich podstawie można, przykładowo, ustalić dawniejszy, zmieniony zasięg drzewostanów². Niedoceniane są one dość powszechnie przez polskich historyków, którzy albo literalnie odnoszą się do dokumentarnych zapisów, albo sami próbują rekonstruować niejasne nazwy. Inaczej traktuje się tę problematykę po stronie niemieckiej³. Stopniowo narasta zainteresowanie toponimiami ze strony geografów kulturowych i politycznych, choć nie tylko, ponieważ często zachowane brzmienia są dowodem nieudokumentowanych inaczej procesów czy faktów.

Szczególnie interesujący jest pod tym względem obszar Sudetów, zajmujących północno-wschodnie skrzydło wielkiej europejskiej prowincji fizycznogeograficznej zwanej Masywem Czeskim. Na ich złożoną wartość przyrodniczo-kulturową, wręcz unikatową w skali kontynentu, wskazał – zarazem udowadniając, cytowany wyżej autor⁴. Nazewnictwo tego rozległego regionu ma zróżnicowane

* prof. zw. dr hab. Krzysztof R. Mazurski, geograf, krajoznawca-regionalista, pracownik Wyższej Szkoły Zarządzania „Edukacja” we Wrocławiu.

¹ Jacek Kolbuszewski, *Krajobraz i kultura*, Katowice 1985.

² Zbigniew Martynowski, Wacław Martynowski, *Nazwy florystyczne w toponimach Ziemi Kłodzkiej*, w: *Problemy przyrodniczo-krajoznawstwa*, Wrocław 1981, s. 54-57.

³ Przykładowo: Ernst Schwarz, *Die Ortsnamen der Sudetenländer als Geschichtsquellen*, München 1961.

⁴ J. Kolbuszewski, *Krajobraz...*[1], s. 12-13.

czasowo i etnicznie pochodzenie. Dopatruje się w nim mianowicie pozostałości praindoeuropejskich (*kar-* w słowie *Karkonosze*, *nis-* w hydronimach typu *Nysa*), celtyckich (*jil-* płukać, szukać aluwialnego złota w łańcuchu *jil* → *eul* → *Eule* → *Sowa*), prasłowiańskich (*ślęg* → *ślężny* → *Ślężsko* → *Śląsk*). Największy wpływ na funkcjonujące obecnie nazwy wywarli Słowianie (Milczanie=Górno-Łużyczanie na Pogórzu Łużyckim, znacznie mniej w Górach Łużyckich, i Czesi po południowo-zachodniej stronie głównej linii grzbietowej Sudetów). Od strony północno-zachodniej, a więc w części śląskiej, badacze dysponują pewną ilością słowiańsko, polsko brzmiących nazw – niemal wyłącznie miejscowości dzięki dokumentarnym zapisom, pochodzących z XIII-XIV w. W tym też czasie zaczął się proces zasiedlania Sudetów, z obu stron zresztą, obcą ludnością – przeważnie niemieckojęzyczną. Przetrwała ona tutaj do pierwszych lat po II wojnie światowej, w konsekwencji której ustąpiła na rzecz polskiej i czeskiej. Na jej rzecz i dla jej potrzeb, poza motywacją polityczną, dokonano zmian przejętych toponimów z niemieckich na polskie i czeskie⁵. Odbywało się to przy transgranicznej współpracy, choć propozycje z jednej strony granicy nie zawsze były uwzględniane przez drugą reprezentację⁶. Pośpiech, zrozumiały w tamtym czasie, i chęć swoiście pojętej repolonizacji nazewnictwa – choć w istocie była ona w znakomitej mierze polonizacją (choćby przenoszenie beskidzkiej, szczególnie wschodniobeskidzkiej, terminologii, jak młaki, hale itp.), przyczyniły się do powstania licznych błędów w tym zakresie⁷. Przy tym wszystkim trwa ciągle ilościowy rozwój sudeckiej toponimii, wywołany rosnącym ruchem turystycznym i pogłębiającą się penetracją terenu, pociągającą za sobą zagęszczanie nazewnictwa pozwalającego na precyzyjniejsze opisy terenu i tras przezeń prowadzących. Udział autorów przewodników i map turystycznych ukazano dokładnie w innym miejscu⁸.

Szczególnie duży wkład w poszerzanie zasobów mikrotoponimii – nazw mniejszych obiektów: skałek, potoczków, mniejszych wzniesień itp., wniósł T. Steć, jeden z pionierów turystyki i krajoznawstwa sudeckiego⁹. Niesłusznie jednak przypisano mu hamowanie Podkomisji Sudeckiej KUNM co do niewłaściwości pewnych propozycji nazewniczych¹⁰, bowiem przybył on w Sudety już po opublikowaniu zaakceptowanego przez KUNM nazewnictwa. Na wynikłe, także wskutek rozwiniętej działalności owej osobowej „legendy” sudeckiej, potknięcia wskazano kilka lat temu¹¹. Wynikły one albo z niezrozumienia poprzedniej, niemieckiej nazwy, albo zastąpienia jej nowym zupełnie chrztem bez wycucia dla przyrodniczo-kulturowej odrębności Sudetów. Klasycznym przykładem jest tu ustalona oficjalnie nic nieznacząca nazwa *Kudowa-Zdrój* zamiast w pełni zagłębionej w językach

⁵ Hanna Gaczyńska, *Działalność Komisji Nomenklatury Sudetów (1947-1950)*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 28, 2006, s. 125-132.

⁶ Vladimír Wolf, *Československo-polská toponomastická spolupráce v Krkonoších obletech v roce 1948*, „Slezski sborník”, č. 2, 1973, s. 130-134; wersja polska: *Czechosłowacko-polska współpraca toponomastyczna w Karkonoszach i na obszarach przyległych w roku 1948*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 12, 1974, s. 85-93.

⁷ Krzysztof R. Mazurski, *Zmiany nazewnictwa sudeckiego*, „Karkonosz”, Wrocław 1988, zesz. 4, s. 136-140.

⁸ Krzysztof R. Mazurski, *Wkład turystyczno-krajoznawczy w sudecką toponimii po 1945 r.*, w: *Nazwy własne a społeczeństwo*, red. R. Łobodzińska, Łask 2010, s. 55-65; Hanna Gaczyńska, *Nazewnictwo a kształtowanie przestrzeni społecznej – na przykładzie mikrotoponimii turystycznej*, w: tamże, s. 43-54.

⁹ Krzysztof R. Mazurski, *Historia turystyki sudeckiej*, Kraków 2012, s. 585-586.

¹⁰ Mateusz J. Hartwich, *Kulturowe osvajanie krajobrazu w Karkonoszach. Przyczynek do historii nazewnictwa i budownictwa turystycznego po 1945 r.*, „Pielgrzymy 2008”, Wrocław 2008, s. 20-28.

¹¹ Jerzy Bieńkowski, *Piękne i dziwne nazwy Sudetów Zachodnich*, „Na Szlaku”, R. 23, 2009, cz. 1 – nr e-11(233), s. 4-7, cz. 2 – nr e-12(234), s. 2-5; tenże: *Piękne i dziwne nazwy Karkonoszy*, „Na Szlaku”, 2005, R. 19, 2005, nr 7-8, s. 30-31.

czeskim i polskim *Chudoba-Zdrój*. Omówienia najpowszechniejszych błędów tym zakresie dokonano gdzie indziej¹².

O konieczności reinterpretacji obecnego nazewnictwa i jego zmian pisał przed wielu już lat językoznawca-dialektolog Z. Martynowski, biegły – co istotne, w językach polskim i czeskim¹³. Uważał on, że jeżeli nie można znaleźć pierwotnej – polskiej czy w ogóle słowiańskiej nazwy, to należy dogłębnie zrozumieć semantykę niemieckiej formy¹⁴. Stąd jego interpretacje, mało znane i nie zawsze akceptowane, odbiegały od ustalonych brzmień czy schematów¹⁵. Duże nadzieje powiązano z rozpoczęciem wydawania od 1970 r. *Słownika nazw geograficznych Śląska*. Niestety, odnosi się on tylko do nazewnictwa polskiego, w dużej mierze nowoustalonego po 1945 r. Z przyczyn podanych uprzednio nie do końca wyjaśnia on toponimy niemieckie lub o niemieckim rodowodzie. Tymczasem szersza interpretacja, z uwzględnieniem kontekstu kulturowego i przyrodniczego, może prowadzić do interesujących wniosków. Przykładowo, powszechne w Karkonoszach niemieckie mikrotoponimy typu *Katz-*, *Katzen-*, odnoszące się do obiektów wysoko niekiedy usytuowanych w górach, wcale nie muszą być tłumaczone jako *koci*, związane z kotem domowym *Felis domesticus* – trudno przypuszczać, by zapuszczały się one tak daleko od ludzkich siedzib. W dawnej niemczyźnie słowo to oznaczało też żbika *Felis sylvestris* – bardzo podobnego zwierzęcia dziko żyjącego, zbliżającego się do osad i łatwo krzyżującego się z kotem domowym. W minionych wiekach i on występował w tym regionie. Wynika z tego, że nawet przy bezpośrednich tłumaczeniach – choćby pozornie łatwych, wskazana jest daleko idąca ostrożność adaptacyjna. Niezbędne więc staje się dokładne zwrócenie uwagi na niemiecką toponimię w Sudetach celem ustalenia odpowiednich podstaw nazwotwórczych dla części polskiej¹⁶.

Zakres analizy

W niniejszej pracy podjęto próbę ustalenia, czy fakt wielowiekowego przebiegu granicy politycznej w Sudetach znalazł odbicie i jakiego rodzaju w toponimii. Jest to zagadnienie o tyle interesujące, że w wyniku zniesienia kontroli na unijnych granicach Rzeczypospolitej Polski zmieniły one charakter na administracyjny, oczywiście w żaden sposób nie naruszając przestrzennego zakresu władztwa państwowego. Dla obywateli, zwłaszcza młodszych generacji, stały się one pojęciem dość abstrakcyjnym. W tym celu dokonano przeglądu nazewnictwa osadniczego (ojkonimów) i terenowego (toponimów) po obu stronach granicy Polski z Republiką Czeską i Niemcami w obrębie przygranicznych pasm. Za podstawę posłużyły polskie mapy w podziałce 1:25.000 – topograficzne i turystyczne, oraz czeskie i niemieckie w podziałkach od 1:25.000 do 1:50.000, stąd zasobność nazewnictwa map niepolskich była różna. Można więc przypuszczać, że materiał z nich pozyskany nie jest pełny.

W kwalifikacji pominięto nazwy typu *Straż*/*Stráž* jako z reguły związanych

¹² Krzysztof R. Mazurski, *Fonetyczna kalka niemieckich toponimów w polskich Sudetach*, w: *Nazwa dokumentem przeszłości regionu*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, W. Kucharski, Wrocław 2010, s. 377-388.

¹³ Zbigniew Martynowski, *Powrót polskich nazw na Ziemię Kłodzką – wspomnienia i refleksje świadka*, w: *V Forum Krajoznawstwa Dolnośląskiego*, red. K. R. Mazurski, Polanica Zdrój 1976, s. 61-67.

¹⁴ Krzysztof R. Mazurski, *O nazwicznych interpretacjach Zbigniewa Martynowskiego*, „Śląskie Zeszyty Krajoznawcze”, 1993, nr IK 66, s. 6-8.

¹⁵ Zbigniew Martynowski, *Interpretacja nazw geograficznych okolic Łądku Zdroju*, „Karkonosz”, 1993, nr 2(3), s. 11-24.

¹⁶ Krzysztof R. Mazurski, *Niemieckie toponimy w Karkonoszach*, „Opera Corcontica”, vol. 47, 2010, Suppl. 1, s. 315-328.

z ośrodkami kontroli szlaków komunikacyjnych i dóbr o znaczeniu lokalnym. Nieliczne wyjątki, jak na przykład Strážné na północ od Vrchlabí – pełniące wprawdzie funkcje przygraniczne, ale jednak w odniesieniu do drogowej trasy przez Karkonosze, nie zostały uwzględnione dla uniknięcia problemów w sumaryczną interpretacją wyników. Zabrakło też nazw, które odnoszą się – nawet wprost, jak choćby Graniczny Kamień (niem. *Wächter Stein*) w powiecie jeleniogórskim, do granicy, ale są chrztami po 1945 r. bez związku z faktycznym przebiegiem granicy politycznej. Innym, pominiętym przypadkiem, są nazwy wskazujące na bliskość odmiennego politycznie lub etnicznie terytorium. W odniesieniu do Polski przyczyną były powojenne dookreślenia wprowadzone wskutek istnienia już wcześniej w „starym” kraju identycznych nazw miejscowości o charakterze miejskim (jak stanowią stosowane w tym zakresie zasady), stąd pojawiły się Gryfów Śląski – choć nie ma miasta Gryfów, podobnie jak Stronie Śląskie, które w dodatku leży nie na Śląsku, a na Ziemi Kłodzkiej. Zasada ta sprawdza się jedynie w przypadku Lwówka Śląskiego.

Na niekonsekwencję KUNM wskazuje też potraktowanie niektórych nazw na pograniczu śląsko-łużyckim, a więc na międzyrzeczu Kwisa – Nysa Łużycka. Zagubiono mianowicie określenia narodowościowe w takich niemieckich nazwach miejscowości, jak *Wendischdorf* (wzmiankowana w 1369 r.) – obecnie Radogoszcz koło Nowogrodźca, czy *Deutschen Albrechtsdorf* (1373) – dziś Orłowice koło Świeradowa-Zdroju, pozostawiając Osiek Łużycki jako reminiscencję *Wendischossig* (1346) na prawym brzegu Nysy Łużyckiej. Naprzeciwko tego ostatniego, w Niemczech, leży Němski Wosyk/Deutsch Ossig – narodowościowe rozróżnienie obu wsi powstało w momencie powstania osady niemieckich kolonistów. Podobnie było i w innych przypadkach, tak tedy owe ojkonimy wskazują nie na przebieg granicy politycznej, ale na pojawienie się niemieckojęzycznych mieszkańców w nowych osadach na terenach słowiańskich¹⁷.

W rezultacie uzyskano zbiór 68 nazw różnego typu, bezpośrednio lub pośrednio wskazujących na pobliski przebieg granicy politycznej (Tab. 1).

Tab. 1. Nazwy miejscowości i obiektów terenowych w Sudetach o charakterze granicznym.

Lp.	Toponim	Odpowiednik niemiecki	Państwo	Mezoregion fizyczno-geograficzny	Bliższe położenie	Rodzaj toponimu
1	Celna Droga	Zollstraße	PL	Karkonosze	z Przesieki do dol. Białej Łaby	wianim
2	Celni jeskyně		CZ	wsch. Karkonosze		kawonim
3	Celni lom		CZ	wsch. Karkonosze		petronim
4	Celni sedlo		CZ	wsch. Karkonosze		oronim
5	Chałupki	Grenzhäuser	PL	Pogórze Izerskie	część Mirska, granica saks.-pruska	ojkonim
6	Czatków	Tschyhack 1631	PL	Masyw Śnieżnika	brak w SENGŚ	ojkonim
7	Czocha	Tchocha/ Tschöchisch Burg	PL	Pogórze Izerskie	Caychow	ojkonim

¹⁷ Krzysztof R. Mazurski, *Wieloetniczność pogranicza łużycko-śląskiego walorem krajoznawczym regionu*, „Gospodarka Rynek Edukacja”, Vol. 13, 2012, nr 1, s. 25-29.

8	Działowiny	Saalwiesen Saallehne	PL	G. Bialskie	brak w SENGŚ	anojkonim
9	Granica	Grenze	PL	Pogórze Izerskie	część Mirska	ojkonim
10	Graniczna (846)	Grenz Berg	PL	G. Suche	masyw Bukowca	oronim
11	Graniczna (945)	Grenzbeg	PL	G. Orlickie		oronim
12	Graniczna	Gränzdorf 1747	PL	Pogórze Izerskie	czes. eksulanci 1654	ojkonim
13	Graniczna	Grenzdorf 1587	PL	G. Orlickie	część Dusznik-Zdr.	ojkonim
14	Graniczna	Grenzwasser	PL	G. Izerskie	źr. na Smreku, dopływ Czarnego Pot.	hydronim
15	Graniczna Droga	Grenzweg	PL	G. Bardzkie	wzdłuż grzbietu	wianim
16	Graniczne (900)	Kuhnhubel	PL	G. Izerskie		oronim
17	Graniczne Zbocze	Grenzlehne	PL	G. Bialskie	brak w SENGŚ	anojkonim
18	Granicznik (366)	Ziegen-Berg	PL	Pogórze Izerskie	k. Białopola	oronim
19	Granicznik (797)	Grenzbeg	PL	G. Suche		oronim
20	Granicznik (801)	Grenz Berg	PL	G. Suche	nad Trzema Strugami	oronim
21	Granicznik (875)	Mohheinrichfels	PL	G. Izerskie	k. Orla	oronim
22	Granicznik	Grenzwasser	PL	Karkonosze	źródłiskowy pot. Kaczy	hydronim
23	Granicznik	Grenzwasser	PL	Pogórze Izerskie	dopływ Łużycy	hydronim
24	Granicznik	Markgrund 1770	PL	G. Suche	część Świerków	ojkonim
25	Granicznik		PL	G. Izerskie	skały na Graniczniku	petronim
26	Graniczny Las	Grenzwald	PL	G. Bystrzyckie		sylwonim
27	Graniczny Potok	Grenz Fluß	PL	G. Sowie	spływa po pn. stoku	hydronim
28	Graniczny Wierch (576)	Kahle Berg	PL	Pogórze Izerskie	k. Zgorzelca	oronim
29	Graniczny Wierch (642)	Kahle-B.	PL	Pogórze Izerskie	k. Bogatyni	oronim
30	Graniczny Wierch (711)	Grenzbeg	PL	G. Bystrzyckie		oronim
31	Hranice	Grenzdorf	CZ	Karkonosze	powyżej Vilémova	ojkonim
32	Hraničky		CZ	G. Złote	zanikła osada u stóp Hraničného vrchu	ojkonim
33	Hraniční hřbet		CZ	Zawory	środkowy fragm. po czes. stronie	oronim
34	Hraniční hřeben	Grenzkamm	CZ/ PL	Karkonosze		oronim
35	Hraniční louka	Grenzwiese	CZ	Karkonosze	przy granicy k. Vosecké boudy	
36	Hraniční potok		CZ	Karkonosze	spod granicznego Kamiennika	hydronim
37	Hraniční rybník		CZ	Pogórze Izerskie	k. Pertoltic	hydronim
38	Hraniční vrch (753)	Schusterberg	CZ	G. Bialskie	pol. Szewczyk	oronim
39	Iwinka (1079)	Saalwiesenberg	PL	G. Bialskie		oronim
40	Kobylica	Koblitz Bach	PL	G. Bialskie		hydronim
41	Koralowa Ścieżka	Gorallen Steig	PL	Karkonosze		wianim
42	Kresowe Źr.	Kressen Brunn	PL	G. Bialskie		hydronim
43	Kresowy Potok		PL	G. Bialskie		hydronim

44	Na Hranici		CZ		fragm. obniżenia okrzyszynskiego po czes. stronie na pn. od wsi Chvaleč	anokjonim
45	Na Hranici		CZ	G. Izerskie	przysiółek Dětřichovec	ojkonim
46	Na Hranicích		CZ	G. Izerskie	fragm. lasu na pn. od jez. zaporowego	sywlonim
47	Orlica (1084)	Hohe Mense, Vrchmezi	PL/ CZ	G. Orlickie	po 1945 Granicznik, Międzywierch	oronim
48	Paciorki	Gorallenstein	PL	Karkonosze		petronim
49	Polská hora (1105)	Rote Sümpfe	CZ/ PL	G. Bialskie	pol. Rudawiec	oronim/ higronim
50	Polskie Wrota (660)		PL	G. Stołowe	Brama!	oronim
51	Pomezni Boudy	Grenzbauden	CZ	Karkonosze	część M. Upy, od posterunku polic. z 2 poł. XVII w.	ojkonim
52	Pomezni hřeben	Grenzkamm	CZ	Karkonosze	rosocha Lasockiego Grzbietu na pd. od Okraju	oronim
53	Pomeznice		CZ	Javoři hory	przysiółek Vižnova	ojkonim
54	Puchacz (1175 m)	Sich-dich-für	PL	Masyw Śnieżnika		oronim
55	Puchaczówka	Puhu-Paß	PL	Masyw Śnieżnika		oronim
56	Smogórsko	Grenzhäuser 1864	PL	Pogórze Izerskie	k. Zebrzydowej, powstało jako kolonia XVIII/XIX w.	ojkonim
57	Solec (975 m)	Salzberg	PL	G. Bialskie		oronim
58	Solna Jama	Salzlocher	PL	G. Bystrzyckie		kawonim
59	Stara Celná Droga	Alte Zollstraße	PL/ CZ	wsch. Karkonosze		wianim
60	Tabaczana Ścieżka	Tabaks-Steig	PL	Karkonosze wsch.		wianim
61	Tytoniowa Ścieżka	Tabaks-Weg	PL	G. Izerskie	na Grzbiecie Kamienickim	wianim
62	U Hranice		CZ	Pogórze Izerskie	fragment pd. zbocza Piekłnej (385)	anokjonim
63	U Hranicni studny		CZ	Javoři hory	fragment stoku na pn. od Meziměstí	anokjonim
64	U Trzech Granic (1111 m)	Drei Grenzen	PL/ CZ	G. Bialskie	Trójkrajnik na granicy Śląska, Moraw i Ziemi Kłodzkiej	oronim
65	Zasieka (650)	Grenzberg	PL	G. Krucze		oronim
66	Złodziejska Ścieżka	Diebisch Weg	PL	G. Opawskie		wianim
67	Złodziejska Ścieżka	Diebs Steig	PL	G. Bystrzyckie		wianim
68	Złodziejska Ścieżka	Diebs Steig	PL	Masyw Śnieżnika		wianim

Źródło: opracowanie własne.

Powiązanie nazw przygranicznych z określonymi obiektami terenowymi ukazano w tabeli (Tab. 2).

Tab. 2. Zestawienie przygranicznych toponimów sudeckich według ich rodzajów.

Rodzaj toponimu	Polskie	Czeskie	Σ
anokjonimy	2	3	5
hydronimy	7	2	9
kawonimy	1	2	3
ojkonimy	8	4	12
oronimy	17	7	24
petronimy	2	1	3
sylwonimy	1	1	2
wianimy	9		9
inne		1	1
Σ	45	21	68

Źródło: opracowanie własne.

Należy tu wyjaśnić znaczenie mniej znanych terminów onomastycznych. Tak więc, anokjonimy oznaczają mniejsze, niezasiedlone części przestrzeni, hydronimy – nazwy cieków, zawnimy – jaskinie, groty i podobne zagłębienia/próżnie skalne, ojkonimy to nazwy miejscowości, oronimy – wzniesień (gór, pagórów, wzgórz), petronimy – form skalnych, a wianimy – szlaków komunikacyjnych (tu: dróg i ścieżek). Najpopularniejsze są oronimy, stanowiące 36% wszystkich nazw. Jako oznaczenie wyróżniających się, mniej lub bardziej charakterystycznych wzniesień, pozwalały orientować się w terenie co do bliskości granicy. Natomiast ojkonimy (18%) wskazywały na powstanie osady w jej sąsiedztwie, zapewne przy jakiejś wygodzie założyciela w sprawie ustalania nazwy, a może przez nadanie jej przez mieszkańców starszych osiedli dla nowopowstałego. Z pozostałych grup wyróżniają się hydronimy – dla określenia cieków spływających z bezpośredniego sąsiedztwa linii granicznej, jak też wianimy dla ciągów komunikacyjnych przebiegających do granicy lub przez nią, często o określonej funkcji, jak Celna Droga czy Tabaczana Ścieżka, wszystkie jednak poniżej 10% każda grupa. Trzeba tu zaznaczyć, że wianimami są stare nazwy *Czeska Ścieżka* i *Śląska Ścieżka* dla określenia kierunku ich przebiegu, ale powstałych jeszcze w czasach, gdy w Karkonoszach nie istniała granica polityczna w zbliżonym choćby do dzisiejszego znaczeniu. Do grupy tej zaliczono określenia typu *złodziejska ścieżka*. Trudno przypuszczać, że w ich obszarze było tyle złodziei, korzystających w dodatku powszechnie z określonych szlaków, iż to oni dali asumpt do powstania takich nazw. Prawdopodobniejsze jest odniesienie ich do procederu przemytniczego przy znacznej trudności ustalenia okoliczności ukształtowania się tego pejoratywnego przymiotnika.

Jeśli chodzi o same nazwy, to zdecydowanie dominują określenia bezpośrednio związane ze słowem *granica* – stanowią one blisko ich połowę (Tab. 3). W brzmieniu polskim jest to 20 nazw, czeskim – 11, zaś pierwotnie w niemieckim – 22. Należy tu wspomnieć, iż wyraz *granica* pochodzi z *granъ*, czyli linia wytyczona znakami naciętymi na drzewach, w XIII w. przejęty przez krzyżaków, przez których trafił on do języka niemieckiego jako *Grenze*. Był to odpowiednik wyrazu *miedza*, a zachował się w tatrzańskim terminologii jako *grań* (jakiej to formy w Sudetach nie ma). Obok tych nazw, bezpośrednio wskazujących na obecność linii granicznej, występują także wyrażenia złożone, przyimkowe, relacyjne o charakterze elipsy

typu *Na Granicy* – 6 przypadków, ale tylko 1 polski, reszta to czeska. W większości są to anojkonimy o trudnej do ustalenia genezie. Nie wiadomo bowiem, czy ta część przestrzeni pierwotnie oznaczała, przykładowo, *Las na Granicy* czy *Łąkę na Granicy*. W przypadku ojkonimu takiej wątpliwości nie ma.

Synonimiczny charakter do *granicy* mają określenia, jak można przypuszczać, zawierające w niemieckich nazwach pierwiastek *Saal-* lub *Salz-*. *Saalwiesen* oznaczało łąki przy granicy w Górach Bialskich, który to toponim wykorzystano dla określenia góry jako *Saalwiesenberg* (dzisiejsza Iwinka?). W odniesieniu do niej *Słownik etymologiczny...* wyjątkowo podał interpretację niemieckiej nazwy¹⁸. Charakterystyczne jest, że powołano się tu na niemieckie wyjaśnienie, przywiązując do sudeckiego wzniesienia oronim jako „góry, na której były łąki należące do majątku obszarniczego”, co wynikać ma z niemieckich dociekań nad tematem *Sal-* (*Selland*)¹⁹. Oczywiście Iwinka nie ma z tym nic wspólnego. Podobnie dowolny chrzest, inaczej tego nie można określić, zaszedł w przypadku jaskini *Salzlocher* i górą *Salzberg*, gdzie *Salz* przetłumaczono najprościej na *sól/solny*, choć miejsca te nigdy nie miały nic wspólnego z solą. Wspominany Z. Martynowski uważał natomiast, że w języku napływowych osadników niemieckojęzycznych zaszedł znany proces przeinaczania zastanych nazw (tu słowiańskiego pochodzenia) do formy i znaczenia zrozumiałej we własnym języku. Można to zrekonstruować (w odwrotnym kierunku) jako *Salz* → *daletz/daltz* → *dzialec/dział*. Lokalizacja tych toponimów wzmacnia sens takiej interpretacji, który od *Salz* prowadzi do *dział* jako synonimu określenia *granica*. Reinterpretacja *Saalwiesen* daje więc Działowe Łąki (Graniczne Łąki) lub krótko Działowiny. Nazw tego typu jest tylko 3, właśnie w Górach Bialskich dzięki działalności wspomnianej osoby.

Inna znaczniejsza grupa toponimów obejmuje określenia pośrednie poprzez wskazanie ich funkcji – jest to 14 przypadków, związanych z istnieniem stacji czy punktu celnego oraz funkcjonowaniem przemytu. Ten ostatni został oddany wprost pochodną wyrazu *przemyt* lub przemycanego towaru – były to wyroby tytoniowe, bardzo poszukiwane na Śląsku, po jego podboju przez Prusy w połowie XVIII w. objętego ścisłymi regulacjami celnymi. Zwraca uwagę, że *Słownik geografii turystycznej Sudetów* nie odnotował żadnego toponimu pochodnego od wyrazu *cło*. W grupie tej znalazł się jako kolejny dowód dynamiki nazewnictwa w Sudetach bodaj najnowszy oronim – Celne Siodło, powołany wskutek postępującego uszczegółowienia delimitacji regionalnej Karkonoszy. Oznacza on łagodne obniżenie pasma, rozdzielającego Lasocki Grzbiet od północy i Rychory od południa. Wykorzystano tu kontekst kulturowy, jako że przechodzi tędy Stara Celna Droga z czeskiej na śląską stronę, oraz terminologię stosowną do kształtu formy, spotykaną i po południowej stronie (Kotelské sedlo), i po polskiej stronie (Siodło Martena)²⁰. Nie wykorzystano istniejącej gotowego, czeskiego źródłosłowu dla góry *Hohe Mense*, brzmiącego *Vrch Mezí* lub *Vrchmezí*²¹. Polonizowano nazwę jako Międzywierch, Wierch Miedzowy i podobnie, przyjmując w pierwszym przypadku interpretację *mezí* w znaczeniu *między*, podczas gdy druga oddawała faktyczną istotę położenia wzniesienia na miedzy, czyli granicy – czeskie *mez* właśnie to znaczy. Zamiast więc określić je jako Górę Graniczną (lub podobnie), zrezygnowano – i słusznie, z nie najlepiej brzmiącego Wierchu Miedzowego.

¹⁸ *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, t. 4, red. H. Borek, Warszawa, 1988, s. 49.

¹⁹ Adolf Bach, *Deutsche Namenkunde*, Bd 2, Heidelberg 1952-1956, s. 394.

²⁰ Krzysztof R. Mazurski, „Na szlaku”, R. 18, 2004, nr 1, s. 9.

²¹ Zbigniew Martynowski, Krzysztof R. Mazurski, *Sudety. Ziemia Kłodzka i Góry Opawskie*, wyd. 2 popr. i uzupełn., Warszawa 1988, s. 40.

Z innych ciekawszych nazw należy przytoczyć kolejne dwa oronimy, w dzisiejszej wersji kojarzące się słusznie z puchaczem. Jednakże geneza tych nazw nie ma nic wspólnego z owym okazałym ptakiem. Niemiecka nazwa przełęczy Puchaczówka – *Puhu-Paß*, oddawała pohukiwanie fonetycznie zbliżone do ptasich odgłosów. Te zaś były dziełem przekradających się tędy w Masywie Śnieżnika przemytników dla ostrzegania się przed strażą graniczną. Ptasią nazwę – Puchacz, otrzymała góra na samej granicy prusko-austriackiej, podczas gdy niemiecką *Sich-dich-für* należałoby dokładnie przetłumaczyć jako *Bacz-na-się*. Oczywiście, chodziło o to, by w tym rejonie (obniżenia w grzbiecie) przemytnicy zachowywali szczególną ostrożność. Z tego względu toponim ów, ale w wersji niemieckiej, został zakwalifikowany do analizowanego zbioru.

Wydzwitek etniczny ma rezultat ustalenia pierwotnej formy nazwy *Czocha*, odnoszącej do okazałego zamku nad Kwisą. Wprawdzie najstarsza wzmianka mówi o *castrum Caychow* (1329) – zamek Czajków, ale już z 1419 r. pochodzi zapis *Cschochow*, dający podstawę do ostatecznej wersji niemieckiej jako *Tschocha*²². Być może, jest to deformacja Czajkowa, ale istnieje niemiecka interpretacja sprzed 1939 r. ustalająca pierwotne brzmienie na *Tschöchisch Burg* (fonetycznie *Czechisz*), czyli Czeski Zamek. W istocie, został on wybudowany najprawdopodobniej przez Wacława II dla obrony czeskiej granicy na wymienionej rzece w obrębie Okręgu Kwisy, stąd z drugiej, śląskiej strony warownia mogła rzeczywiście potocznie i początkowo być określana jako po prostu *Czeski (zamek)*²³.

Osobne miejsce zajmuje przypadek Koralowej Ścieżki i Paciorków, w niemieckiej wersji mające nazwy o tej samej proveniencji. Pierwotna nazwa brzmiała nie *Korallensteig* i *Korallensteine*, ale *Gruppe der Goralensteine*²⁴. Pod koniec XIX w. upowszechniała się forma *Corallensteine*, której wyjaśnienia dokonano w ostatnich latach owego stulecia²⁵. Według cytowanego autora na przełomie XVIII/XIX w. pracowali tu na podstawie edyktu Fryderyka II pruskiego z 19.11.1767 r. górale pochodzący z Karpat Zachodnich (a więc z polskich Beskidów Zachodnich). Najpewniej zajmowali się nie tylko pracami leśnymi, skoro lokalne niemieckie określenie *Gorallen* stało się synonimem licznych tu przemytników, dysponujących na zachód od Śnieżnych Kotłów swoją kryjówką zwaną *Weinkeller*, być może od chowanego tam wina zza austriackiej granicy. Pomyłka kartografa, pracującego gdzieś daleko od Karkonoszy, sprawiła odczytanie G jako C, co przy dekoracyjnym niemieckim piśmie nie jest trudne, zwłaszcza że *Corallen* znaczyło po prostu korale, zaś *Goralen* dla rysownika z głębi monarchii było pustym słowem, uznanym może właśnie za błąd mierniczego z terenu. Można to uznać za niezmiernie ciekawy, a w dodatku jedyny polonik oryginalnego pochodzenia w Karkonoszach. Współczesne nazwy zawdzięczamy T. Steciowi, który najprawdopodobniej nie trafił na podaną rzeczywistą etymologię, a upowszechnił ludową interpretację, jakoby *korolowa* pochodziła od rosnącego przy ścieżce bzu koralowego (*Sambucus racemosa*), zaś *paciorki* – od jego owoców przypominających grona paciorków.

²² Krzysztof R. Mazurski, *Z historii dóbr Czajkowskich*, „Materiały Krajoznawcze IK”, Wrocław, czerwiec 1979, s. 1-6.

²³ Tenże, *Geopolityczne okoliczności powstania Okręgu Kwisy*, w: 650. Jahre Oberlausitzer Sechsstädtebund 1346-1996, Bad Muskau 1997, s. 123-128.

²⁴ Friedrich Karl Mosch, *Das Riesengebirge, seine Thäler und Vorberge und das Isergebirge*, Leipzig 1858, s. 129.

²⁵ Otto (aus Agnetendorf), *Alte Forstnamen im Riesengebirge*, „Wanderer im Riesengebirge”, Jg 7, 1899, nr 7, s. 102.

Tab. 3. Rozmieszczenie nazw przygranicznych w Sudetach według regionów.

MAKROREGION/MEZOREGION	Σ
Sudety Zachodnie	
Pogórze Izerskie	11
Góry Izerskie	7
Karkonosze	15
Razem makroregion	33
Sudety Środkowe	
Góry Kamienne/Javoří hory	9
Góry Sowie	1
Góry Bardzkie	1
Góry Orlickie	4
Góry Bystrzyckie	4
Razem makroregion	19
Sudety Wschodnie	
Masyw Śnieżnika	4
Góry Bialskie	10
Góry Żłote	1
Góry Opawskie	1
Razem makroregion	16
Σ	68

Źródło: opracowanie własne.

Nie stwierdzono występowania nazw przygranicznych w obrębie Pogórza Łużyckiego i Gór Łużyckich – być może, dokładniejsze mapy zmieniłyby tę sytuację. Nawet jednak bez tych mezoregionów w obrębie Sudetów Zachodnich odnotowano 33 pozyskanych toponimów, co stanowi niemal ich połowę, bo aż 47%. Znacznie mniejszą ilością – poniżej 29%, wyróżniają się pozostałe makroregiony. Jeśli chodzi o ujęcie mezoregionalne, to przodują w tym zakresie Karkonosze – wystąpiło w nich niemal 20% przypadków. Poza tym, wyróżnia się jeszcze Pogórze Izerskie i Góry Bialskie (w dużej mierze chrztów po 1945 r.). W odniesieniu do najwyższego pasma sudeckiego sytuację tę można tłumaczyć, jak się wydaje, dużą niedostępnością terenową – zwłaszcza w minionych wiekach, co utrudniało kontrolę w górach, ale ułatwiało nielegalne przekraczanie granicy, czyli przemyt. Stąd też wzięła się znacząca ilość nazw związanych z tym procederem. Znalazło to odbicie nawet w literaturze²⁶. Miał zresztą miejsce ten proceder także w innych pasmach przygranicznych czy wręcz granicznych, jak choćby w Górach Izerskich, jednak znacznie słabiej zasiedlonych, a więc z mniejszym zapotrzebowaniem na przemycane towary i mniejszym potencjałem osób przy tym zatrudnionych. Zupełnie inaczej sytuacja kształtowała się na podnóżu Karkonoszy i w Kotlinie Jeleniogórskiej. Tu trzeba ponadto zaliczyć skomentowane wcześniej *złodziejskie ścieżki*. Zupełnie oryginalny przypadek stanowi natomiast omówione pochodzenie nazwy *Koralowa Ścieżka*.

²⁶ Gerhart Hauptmann, *Emmanuel Quint – szaleniec boży*. Różne wydania.

Podsumowanie

Rozwijanie badań nad toponimią sudecką i przesuwanie ich ciężaru z zainteresowania nazwami miejscowości (ojkonimami) na nazwy terenowe (mikrotoponimy) dostarcza nowe możliwości interpretacyjne dla różnych dyscyplin naukowych, jak historii czy geografii kulturowej. Dla obu z wymienionych ciekawym pomnikiem przeszłości stały się nazwy, związane z przebiegiem granicy politycznej różnych państw, zajmujących obszary na północo-wschód i południo-zachód od linii grzbietowej najważniejszych pasm Sudetów. Przy braku odczuwalnego obecnie jej funkcjonowania dla poruszających się po tym terenie jest to wskazówka, a może swoiste ostrzeżenie w niektórych regionach, o prawnej zmianie terytorium państwowego.

Równocześnie wykazano, w wielu przypadkach kolejny, o popełnionych z różnych przyczyn błędach w ustalaniu polskich nazw miejscowych po 1945 r. oraz możliwych innych interpretacjach toponimów niemieckich. Wskazano też na istniejącą ciągle dynamikę nazewniczą, obejmującą także zainicjowaną w 2014 r. po stronie czeskiej weryfikację mikrotoponimów w Karkonoszach. W dużej mierze wiązać to należy z pogłębiającą się penetracją terenu przez turystów i krajoznawców. O ile w wielu przypadkach – szczególnie miejscowości czy znaczniejszych obiektów (na przykład sztuczny chrzest Wielki Szyszak zamiast Wielkie Koło), zmiana nazwy raczej nie wchodzi w rachubę, to wobec bardzo licznych mikrotoponimów jest to nie tylko możliwe, ale i wskazane. W tym celu należałoby oczekiwać powstanie odpowiedniej komisji nazewniczej, porządkującej tę sytuację – oczywiście stosownie do istniejących w tym zakresie aktualnych przepisów.

REFLEX OF BOUNDARY LINES IN THE SUDETY MOUNTAINS TOPONYMY

Summary. The development of Silesian toponymy, embracing the Polish section of the Sudety Mountains leads to more frequent recourse to the subject microtoponymies – names of smaller terrain objects such as hills, streams, springs, valleys, rocks, etc. Not only the interest in their origin and semantics is significant, but also the reference to possible natural and anthropogenic phenomena. As a subject of this study on the last aspect, names demonstrating the political course of the boundary line have been chosen – including 68 cases from the Czech and Polish border sides. Even without cartographic records they give an idea of its course, taking into account the historical circumstances since the mid-eighteenth century. At the same time, once again, the errors of interpretation and voluntarism in determining their names after 1945 have been demonstrated. Having referred to the semantic analysis of German names revealed the real circumstances of their creation, which makes them specific historical monuments.

ODRAZ HRANIC V TOPONYMII SUDET

Shrnutí. Rozvoj slezské toponomastiky, zahrnující také polskou část Sudetské subprovincie, vede ke stále častějšímu setkávání se s tematikou mikrotoponym – pojmenování menších terénních objektů, jako jsou např. vrchy, potoky, prameny, údolí, skály atd. Přitom je důležité zajímat se nejen o jejich vznik a sémantiku, ale také o vztah k jevům přírodním a antropogenním. Jako předmět výzkumu v posledně jmenovaném aspektu byly v tomto případě vybrány názvy, vypovídající o průběhu politickosprávní hranice – bylo nalezeno celkem 68 příkladů z české a polské strany hranice. I bez kartografických záznamů dávají představu o jejím průběhu (s ohledem k historickým okolnostem), a to už od poloviny 18. století. V souvislosti s tím je poukázáno na omyly ve výkladu jmen a laický přístup při jejich tvorbě po roce 1945. Sémantická analýza německých názvů odhaluje skutečné okolnosti jejich vzniku, což z nich činí osobité památky historie tohoto území.

DIE WIDERSPIEGELUNG DER GRENZLINIEN IN DER TOPONYMIE DER SUDETEN

Zusammenfassung. Die Entwicklung der schlesischen Toponomastik, die auch den polnischen Teil der Sudeten umfasst, führt dazu, dass immer häufiger auf die Thematik der Mikrotoponymie zurückgegriffen wird – die Bezeichnungen kleinerer Geländeformen wie Anhöhen, Bäche, Quellen, Täler, Felsen u. ähnl. Wesentlich ist dabei nicht nur das Interesse für ihre Genese und Semantik, sondern auch für die Möglichkeit, die Namen mit anthropogenen und Naturerscheinungen zu verbinden. Unter letzterem Gesichtspunkt wurden Namen ausgewählt, die den Verlauf der politischen Grenzlinie bezeichnen – insgesamt 68 Namen auf der tschechischen und der polnischen Seite. Sogar ohne kartografische Beschreibungen veranschaulichen sie den Verlauf der Grenzlinie unter Berücksichtigung der historischen Gegebenheiten ab der Hälfte des 18. Jh. Zugleich wurden wiederholt Interpretationsfehler und Voluntarismus bei der Namensgebung nach 1945 aufgewiesen. Das Zurückgreifen auf die semantische Analyse der deutschen Bezeichnungen offenbart die tatsächlichen Umstände ihrer Entstehung und macht die Namen zu eigentümlichen historischen Denkmälern.

AKTA I DOKUMENTY DO DZIEJÓW GÓRNYCH ŁUŻYC ZACHOWANE W ZBIORACH ARCHIWUM PAŃSTWOWEGO WE WROCŁAWIU

Zbiory archiwalne kryją wciąż wiele tajemnic nie tylko dla wytrawnych badaczy i znawców historii. Odnosi się to także do tych, którzy na co dzień nie zajmują się badaniami naukowymi, ale których gnębią pytania o dzieje i historię ziemi i miasta jakie zamieszkują. Kilometry pól, wypełnionych tajemniczymi aktami i dokumentami, ciągle przynoszą nam nowe niespodzianki, odpowiadają na wiele stawianych pytań, ale i dostarczają kolejnych tajemnic do rozwiązania, o których dotąd nie słyszeliśmy. Wiele z nich już poznano, wydano tomy wydawnictw źródłowych, publikacji naukowych i popularnonaukowych, ale ciągle pojawiają się nowe, godne poznania i uwagi. I wytrawni badacze, i ci mniej wytrawni, przebywając sam na sam ze starymi i tajemniczymi dokumentami, odnajdują w nich wiele interesujących i tajemniczych informacji. Muszą tylko przełamać barierę językową, muszą tylko odczytać stare i pełne niejasnych znaków pisma, poznać i przeanalizować wizerunki na starych pieczęciach, sztychach, inkunabułach i dokumentach liczących po kilkaset lat... Źródła potrafią przygnieść do krzesła, ale ich analiza może przynieść wyniki niespodziewane.

Tak wygląda odczytywanie historii każdej ziemi, miejscowości, regionu. Dziś badania takie są coraz bardziej modne, czasem już od szkoły powszechnej u młodych badaczy pojawiać się zaczynają pierwsze pytania o to jak niegdyś bywało. Jak powiedziano, badania takie są coraz bardziej modne. Powstają liczne towarzystwa naukowe, które się nimi coraz bardziej interesują, powstają różnego rodzaju prace, które wyniki tych badań popychają do przodu...

Górne Łużyce to region przygraniczny, leżących w dorzeczu Nysy Łużyckiej i Kwisy, ziemia podzielona przez historię na dwie części, leżące w dwóch państwach, ziemia na której utworzono przed 650 laty jedyny w swej postaci Związek Sześciu Miast, ziemia której historia jest ciągle odkrywana.

Długie dzieje tej ziemi obeszły się bezlitośnie z archiwaliami. W większości uległy zniszczeniu bądź rozproszoniu, znajdują się w wielu archiwach, muzeach, innych placówkach w różnych państwach. Wytrawny badacz z łatwością trafi na ich ślad. Natomiast dla mniej wytrwałych znawców stworzymy i publikujemy informatory i przewodniki, aby pokazać, co kryją nieznane zakamarki i kilometry pól. Taki zamiar stoi także przede mną, aby mieszkańcom Ziemi Lubańskiej ukazać, czego mogą się spodziewać po kwerendzie w zasobie największego w Polsce Archiwum Państwowego, którego 22-kilometrowy zasób obejmuje materiały od XII wieku. Tematem naszej prezentacji będą archiwalia najstarsze, wytwarzane

* dr Romach Stelmach jest kustoszem w Archiwum Państwowym we Wrocławiu.

w dawnych archiwach miejskich, majątkowych, kościelnych, kościelnych do 1945 r. i zachowanych w zasobie archiwum wrocławskiego. Pamiętać trzeba, że materiały takie tkwią przede wszystkim w dwóch archiwach, będących oddziałami archiwum wrocławskiego – w Jeleniej Górze, a przede wszystkim w Bolesławcu (do niedawna w Lubaniu)¹.

Na naszą szczególną uwagę zasługuje 5 zespołów, dotyczących w całości Górnych Łużyc:

- Margrabstwo Górnołużyckie,
- Archiwum Stanów Krajowych Górnych Łużyc,
- Wsie powiatu zgorzeleckiego,
- Klasztor magdalenek w Lubaniu,
- Akta majątku Einsiedlów w Rybarzowicach.

Zaprezentowany zostanie również materiał archiwalnych, ukryty w innych zespołach, których tytuły mogą wskazywać, że nie będą dla nas interesujące, a jednak...

Margrabstwo Górnych Łużyc od poł. XIII w. należało do askańskiej linii margrabiów brandenburskich. Po jej wymarciu w 1319 r. część Łużyc Górnych znalazła się w ręku Henryka, księcia świdnicko-jaworskiego. Po jego śmierci w 1346 r. cesarz Karol IV przyłączył je do Królestwa Czeskiego (co nastąpiło w 1355 r.) Od początku XVII w. tereny te stały się lennem saskiej dynastii Wettynów. Po kongresie wiedeńskim (1815) Łużyce Dolne i część Górnych przyznano Prusom, resztę, z Żytawą, Löbau, Budziszynem i Kamenz, pozostawiono przy Saksonii.

Akta margrabstwa, po podziale państwa w Kongresie Wiedeńskim, uległy podziałowi. Przekazywanie ich do Archiwum Prowincjonalnego we Wrocławiu przebiegało opornie, część z nich, znajdującą się w zamku legnickim, strawił pożar w 1835 r. Akta i dokumenty margrabstwa ułożono w dwóch zespołach – akta w Repozyturze 27 (Rep. 27), dokumenty w Rep. 7. W czasie działań II wojny światowej całkowicie zniszczeniu uległy dokumenty², natomiast z dawnego zespołu aktowego pozostało obecnie 26% ich pierwotnego stanu. Tematyka tych akt stanowi zawartość kilku działów – *Sprawy saskiego domu panującego*, dominiów *Hoyerswerda* i *Muskau*. Dział *Stany* zawiera skargi kierowane do rady miasta Zgorzelca i Zittau. Do dziejów Zgorzelca odnoszą się też akta działu *Zarządzanie*, zawierające informacje o mianowaniu starostów, denuncjacjach i losach dóbr rycerskich. Kolejne działy dotyczą *Sądownictwa* i *Policji*. W tych ostatnich na uwagę zasługują materiały o buncie czeladników w Zgorzelcu w 1721 r. W aktach *skarbowych* odnajdziemy informacje o trybie ściągania podatków i pożyczek. W całości zachowane są akta działu *Kultura rolna i statystyka*, a wśród nich materiały o Towarzystwie Rolniczym. W ostatnim dziale poświęconym *Sprawom kultury* znajdziemy materiały dotyczące czasopisma „Görlitzer Fama”, a także akta dotyczące dziejów Kościoła katolickiego i protestanckiego w tym i szkolnictwa.

Wzmianka z 1374 r. mówi o istnieniu w Górnych Łużycach dwóch stanów, szlacheckiego i miejskiego. Ten pierwszy składał się z 3 grup – panów, prałatów i rycerstwa wraz z wasalami, przy czym do panów należeli wyłącznie posiadacze państw stanowych Hoyerswerda, Königsbrück, Muskau i Zawidów, a stan miejski tworzyło 6 Królewskich Miast – Budziszyn, Zgorzelec, Lubań, Löbau, Kamenz

¹ *Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Przewodnik po zasobie archiwalnym do 1945 roku*, pod redakcją Andrzej Derenia i Rościśław Żerelika, Wrocław 1996, tu już po 15 latach materiał ten musi ulec weryfikacji; *Źródła archiwalne metryką narodu*, „Prace Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego”, nr 31, Jelenia Góra 1984.

² Pozostał po nich jedynie poniemiecki inwentarz – repertorium Rep. 7.

i Żytawa. Jako organy stanowe powstały sejm, sejmiki i urzędy ziemskie. Siedzibą sejmu był Budziszyn. Sejmy dzieliły się na zwyczajne i nadzwyczajne. Wraz z sejmami zwyczajnymi obradowały sejmiki szlachty. Dla rycerstwa były przypisane urzędy ziemskie.

Archiwum stanowe mieściło się na zamku budziszynskim. Z końca XVIII w. pochodzą najstarsze przewodniki po tym archiwum, które dzieliło się na 6 klas. W wyniku kolejnych przemian, osiągnęło ono w połowie XX w. wielkość 3046 jednostek i wtedy archiwum przeniesiono do Zgorzelca. Liczyło ono XXV grup rzeczowych. W czasie działań II wojny światowej znaczna część archiwum uległa zniszczeniu. Pozostałe akta zabezpieczono i w 1946 r. przewieziono do archiwum wrocławskiego.

Akta te stanowią oprawne księgi, dotyczące statystyki, spraw sejmików z lat 1396-1880. Akta te zawierają wiadomości do historii regionu wraz z wykazami książąt i margrabiów górnołużyckich, regulaminy dworskie, sprawy wojskowe, a także odpisy przywilejów księstwa świdnicko-jaworskiego. Znajdziemy w nich informacje o zmianach przynależności państwowej Górnych Łużyc, stosunków z ościennymi krajami, o ustroju i obradach sejmików. W bardzo obszernym dziale *Militaria* najwięcej informacji odnosi się do wojen 30-letniej i napoleońskich. Z ciekawszych materiałów można wspomnieć o ustanowieniach orderów, o sporach granicznych i religijnych, sprawach lennych i majątkowych.

W zespole „Wsie powiatu zgorzeleckiego” badacz odnajdzie akta dotyczące rece-sów, kontraktów kupna i sprzedaży, dzierżaw nieruchomości wsi oraz duplikaty ksiąg metrykalnych parafii ewangelickich i katolickich. Materiały te dotyczą lat 1579-1944 i odnoszą się do następujących miejscowości: Białogórze, Bielawa, Czerwona Woda, Działoszyn, Gozdanin, Gronów, Jerzmanki, Jędrzychowice, Lasów, Łągów, Łomnica, Niedów, Osiek Łużycki, Pieńsk, Pokrzywnik, Przesieczany, Radomierzyce, Ruszów, Sławnikowice, Sojanów, Strzelno, Trójca, Węgliniec, Żarki, Żarska Wieś.

Klasztor magdalenek ufundował w Lubaniu, w 1318 r., ks. Henryk³. Z bogatej spuścizny klasztornej, gromadzonej przez zakonnice, pozostało bardzo niewiele. Nic nie wiemy o losie dokumentów pergaminowych i papierowych, w tym i o dokumencie fundacyjnym księcia Henryka⁴. Ocalałe akta zgromadzono w zespole archiwalnym zatytułowanym „Klasztor magdalenek w Lubaniu”. Obejmuje on lata 1588-1916. Zachowały się w nim 372 jednostki aktowe, dotyczące dzierżaw we wsiach Nawojów i Godzieszów, korespondencji z rodziną von Heck, spraw uwłaszczeniowych, budownictwa klasztornej, spraw finansowych wynikłych z posiadania lasów, uprawy zboża, wyrębu drzewa, korzystania z dróg do Węglińca, patronatu. Akta informują o procesach zakonnic z radą miasta Lubania w sprawach o korzystanie z soli, o wyroby rzemiosła, o dochody z wyższego sądownictwa, o korzystanie z młynów w Księginkach, o warzenie piwa i inne. Liczne akta informują o sporach z miejscową szlachtą i poddanymi, np. z ogrodnikiem Józefem Hanischem z Jędrzychowic⁵. Biblioteki klasztornej dotyczy jej inwentarz z 1841 r. i jej katalog z 1865 r.⁶ Zachowały się także księgi metrykalne urodzeń, chrztów i zgonów z Nawojowa z lat 1654-1885, a także korespondencja klasztorna z XVIII i XIX w.

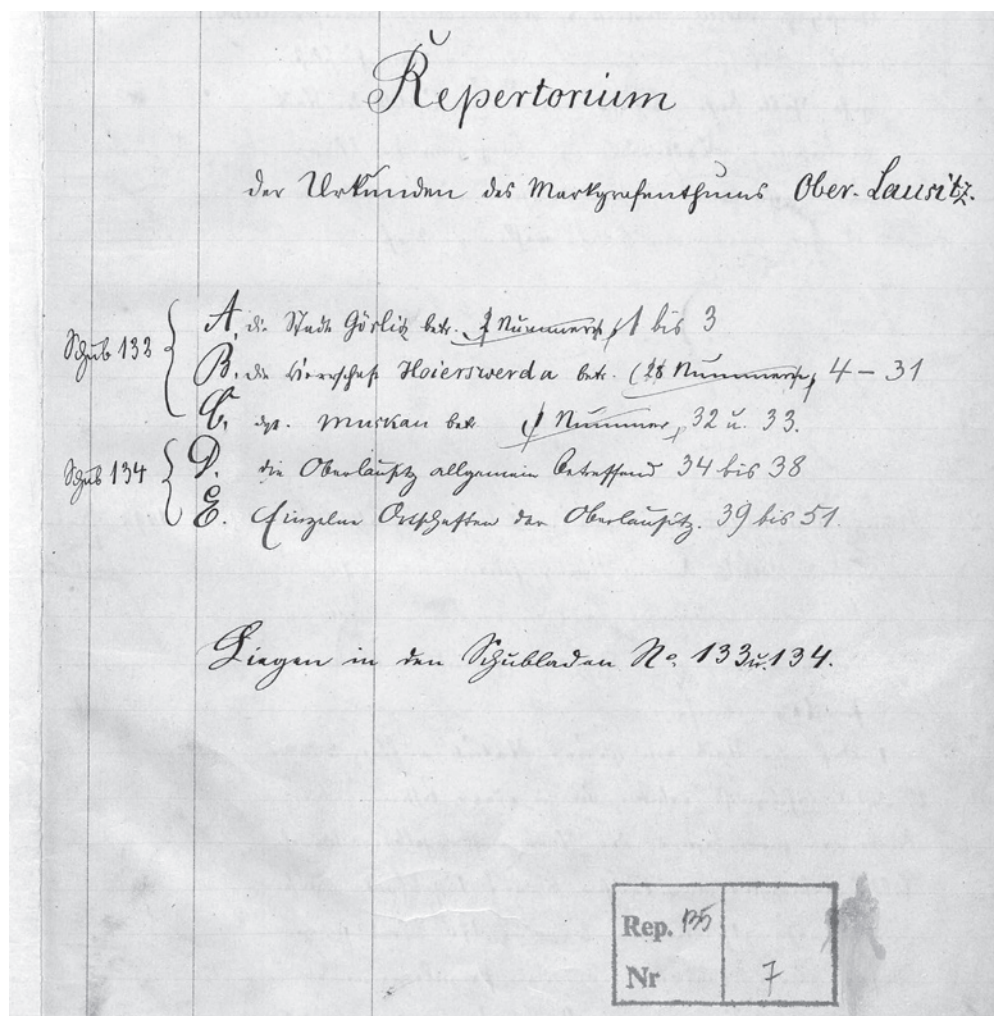
Potężny zespół „Akta majątku Einsiedlów w Rybarzowicach” obejmuje ponad 3 000 j. a. z lat 1612-1827. W jego skład wchodzi także dokumenty pergaminowe,

³ Roman Stelmach, *Biblioteka klasztoru magdalenek w Lubaniu*, w: „Akta Muzealne”, Luban 2004, s. 14 nn.

⁴ Ostatnio dokumenty i akta odnaleziono w zasobie archiwum Sióstr Magdalenek w Lubaniu. O tych materiałach por. kolejny artykuł w bieżącym numerze „Rocznika Jeleniogórskiego”.

⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu, *Klasztor magdalenek w Lubaniu*, nr 260.

⁶ Tamże, nr 357 i 358.



Ryc. 1. Strona tytułowa Repertorium Akt Górnych Łużyc.

w ilości 22, wystawione przez cesarza Ferdynanda II w 1630 r., Antoniego, króla saskiego w 1827 r. i kolejnych właścicieli dóbr. Akta majątkowe obejmują następujące działy: akta dotyczące archiwum i biblioteki, osobiste i rodzinne (z kolorowymi tablicami genealogicznymi Einsiedlów i rodzin z nimi zaprzyjaźnionych – Militz, Haxthausen, Pozickau i innych), nawodnienia i melioracji, spraw administracyjno-gospodarczych, spraw poddanych, budownictwa z licznymi planami i szkicami budowlanymi. Interesujące okazały się akta kościelne, z archiwaliami dotyczącymi szkolnictwa ewangelickiego i katolickiego. Kilkanaście jednostek dotyczy miasta Zawidowa. Zawierają one odpisy przywilejów, statutów, akta wyborów władz miejskich od schyłku XVI w.

Zespół „Akta majątku Kostrzyna, pow. zgorzelecki” zachował się w stanie szczątkowym. Obejmuje on lata 1719-1858. Majątek ten, wielkości ok. 200 ha, leżał na terenie Górnych Łużyc i należał do rodziny Uechtritz, po nich do Schönbergów i von Götzów. Akta te przekazano do archiwum wrocławskiego z Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu w 1949 r. Kilka jednostek dotyczy stanu posiadania i zamiany dóbr, kontaktów między panami i poddanymi. Przeważają akta

procesowe o kradzież i niewywiązywanie się poddanych ze swych obowiązków.

Materiały do dziejów Łużyc odnajdziemy także w zespołach nie związanych bezpośrednio z naszym terytorium (pod względem np. nazwy). Są to zespoły odnoszące się do całego Śląska, w których po wnikliwych poszukiwaniach odnaleźć można akta do dziejów także łżyckich.

Na szczególną uwagę należy zwrócić na zespół „Składnica ewangelickich ksiąg metrykalnych”, w którym przechowywane są zaledwie szczątki tak bogatych niegdyś archiwów kościelnych, prowadzonych przez pastorów ewangelickich już od powołania nowych parafii. Zespół zawiera księgi parafii ewangelickich istniejących w granicach Dolnego Śląska, stąd obecność niektórych ksiąg metrykalnych z interesującego nas okręgu. Należą do nich:

Miejscowość	Nazwa niemiecka	Powiat	Rodzaj ksiąg	Lata
Biedrzychowice	Friedersdorf am Queis	Lubański	Urodzenia i chrzty	1856, 1857, 1859, 1860
Bogatynia	Reichenau	Zgorzelecki	Chrzty, małżeństwa, zgony Rejestr chrztów	1617-1654, 1704-1724, 1794-1819 1873-1901
Kościelnik	Holz Kirch	Lubański	Chrzty, małżeństwa, zgony Małżeństwa, zgony	1857, 1859 1860
Lubań	Lauban		Urodzenia i chrzty	1856-1857, 1859-1860
Nawojów Łżycki	Sächsisch Haugsdorf	Lubański	Chrzty Małżeństwa Zgony i pogrzeby Urodzenia i śluby w Nawojowie, Radogoszcu i Łagowie	1886-1916 1860 1860 1776-1800
Olszyna	Langenöls	Lubański	Urodzenia Małżeństwa Zgony	1859 1859 1859
Pisarzowice	Schreibersdorf	Lubański	Urodzenia i chrzty Chrzty Małżeństwa Zgony i pogrzeby	1837-1853 1854-1860 1859-1860 1832-1843 1859
Siekierczyn	Geibsdorf	Lubański	Chrzty, rejestry Małżeństwa	1856-1860 1856-1860
Wigancice Żytawskie	Weigelsdorf	Zgorzelecki	Chrzty	1832-1847

W zespole „Zbiór szczątków zespołów podworskich” badacz odnajdzie po kilka jednostek odnoszących się do dawnych majątków Giebułtów i Kunów.

Akta majątku Giebułtów (Gut Gebhardsdorf) to zaledwie 3 jednostki pochodzące z lat 1739-1830, dotyczące spraw spadkowych i celnych. Pod koniec XIX w. majątek ten był w rękach rodziny barona von Uechtritz-Fuga, a po nim należał do rodziny Amade-Barkony.

Akta majątku Kunów (Kuhna), pow. zgorzelecki to jednostka z lat 1777-1816. Majątek należał w XIX w. do rodziny von Magnus. Jednostka dotyczy posług składanych dworowi przez poddanych z Kunowa, Tylic i z Osieka Łżyckiego.

W zespole „Depozyty gmin wiejskich. Rep. 132 b”, przejętym i rewindykowanym z Niemieckiej Republiki Demokratycznej w 1981 r.⁷, znajdują się akta gminy Czerniawa Zdrój, z której dysponujemy niezwykle cennymi księgami ławniczymi, z lat 1681-1823.

W dawnym Archiwum Państwowym we Wrocławiu (Staatsarchiv Breslau), w XIX w., utworzono specjalny zbiór zwany „Handschriften” pod sygnaturą Rep. 135, z działami zawierającymi dawne inwentarze archiwalne, spisy archiwów książęcych i cesarskich, miejskich i majątkowych⁸. Z dawnego miasta Lubania znalazły się w nim:

- spis zawartości dawnego archiwum miejskiego, z lat 1576-1852,
- informacja o miejskich księgach ławniczych z lat 1489-1870,
- spisy dokumentów, akt dawnego archiwum miejskiego, szkoły luterańskiej z ulicy Nicolai Strasse 18 i depozytów zgromadzonych w ratuszu, z lat 1420-1576,
- akta personalne dawnego gimnazjum dla dziewcząt z lat 1864-1936,
- spis zawartości archiwum magdalenek z lat 1488-1919,⁹
- oraz kronika kościoła i miasta Lubania z 1593 r.

W 1933 r. powstał projekt zorganizowania centralnej biblioteki ewangelickiej dla Śląska. Wobec wielkiego zainteresowania państwa i społeczeństwa księgami metrykalnymi, zarządzono, aby księgi katolickie przenieść do zbiorów wrocławskiego Archiwum Archidiecezjalnego. Natomiast księgi ewangelickie pozostawiono w gestii poszczególnych parafii. Nowe centralne archiwum i biblioteki gromadziły zasób biblioteczny, wśród nich akta spraw dotyczących wychowania młodzieży w Görlitz w latach 1937-1943, w Hoyersewerda (1938-1943), Lubaniu (1936-1943), spisy ewangelickich ksiąg metrykalnych z Görlitz, Hoyerswerdy, Lubania.

Olbrzymi zespół aktowy „Śląski Konsystorz Ewangelicki Prowincji Śląskiej we Wrocławiu” gromadzi akta od początku XVII w. do 1945 r. Akta dzielono w nim według diecezji. Nas interesować będzie diecezja legnicka, w niej wyodrębniono akta parafii:

- Görlitz I (do której należały wsie: Osiek Łużycki, Eberbach, Jędrzychowice, Jerzmanki, Działoszyn, Łągów, Ludwigsdorf, Rauschwalde, Trójca, Białogórze, oraz miasto Görlitz);
- Görlitz II (do której należały wsie: Arnsdorf, Biedrzychowice Górne, Gierałtów, Kunerwitz, Merkersdorf, Meselwitz, Radomierzyce, Tenchwitz, Reichemnach, Zawidów i Wolsberg);
- Görlitz III (do której należały wsie: Stary Węgliniec, Gronów, Sławnikowice, Przesieczany, Żarki, Węgliniec, Langenau, Leśna, Bielawa Dolna, Pieńsk, Ruszów i Czerwona Woda);
- Hoyerswerda;
- Lubań (ze wsiami: Bellamnsdorf, Biedrzychowice, Siekierczyn, Złotniki Lubańskie, Girlachchsheim, Kościelnik, Miedziane, Olszyna, Zaręba, Rudzica, Leśna, Stanów, Nawojów Łużycki, Piaseczna, Schönbrunn, Pisarzowice, Świecie, Kościelna Wieś, Thiendorf i Jałowiec);
- Rothenburg I i II.

Akta dotyczące poszczególnych parafii obejmowały, najogólniej rzecz biorąc, sprawy zarządzania parafią, wizytacji duszpasterskich, sprawy personalnej obsady

⁷ Eugeniusz Kobzdaj, *Archiwalia śląskie przekazane Archiwum Państwowemu we Wrocławiu z Niemieckiej Republiki Demokratycznej*, „Archeion”, t. 84, 1988, s. 157-165; *Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Przewodnik...*[1], s. 192.

⁸ Aniela Stojanowska, *Wstęp do inwentarza*, w AP we Wrocławiu.

⁹ AP Wrocław, Rep. 135, nr 288-289, 291-293, 474.

stanowisk duchownych i świeckich w parafiach, prac remontowych podejmowanych w kościołach i w budynkach należących do parafii (w tym i wymiany i konserwacji dzwonów i organów), sprawy dotyczące zarządzania cmentarzy i ich statutow, szkół elementarnych i średnich, sprawy fundacji. Nie we wszystkich parafiach materiały te zachowały się w komplecie. W wielu z jednostek zachował się materiał kartograficzny (mapy, plany, szkice) oraz zdjęcia wielu obiektów.

FILES AND DOCUMENTS PERTAINING TO THE HISTORY OF UPPER LUSATIA PRESERVED IN THE COLLECTIONS OF THE STATE ARCHIVES IN WROCLAW

Summary. Margraviate file, following the partition of the state at the Congress of Vienna, were divided. Their transfer to the Provincial Archives in Wroclaw proceeded reluctantly, the part that was held in the castle of Legnica was destroyed in fire in 1835. The remaining archival records were arranged in two collections – the records in Repository 27 (Rep. 27), the documents in Repository 7. The documents were completely destroyed during the Second World War, while out of the former record group only 26 percent of the original volume remained. In the collection “The villages of the district of Zgorzelec,” a researcher can find files on recesses, purchase and sale contracts, leases of real estate in rural areas and duplicates of vital records of both Protestant and Catholic parishes. These materials cover the period between 1579-1944. Magdalene convent was founded in Lubań in 1318 by Prince Henry. Out of the rich nuns’ legacy documents and files stored in the rich collection of the convent in Luban and the State Archives in Wroclaw. Enormous collection “The Einsiedles’ files of Rybarzowice estate” includes more than 3,000 archival units from the years 1612-1827. It also includes parchments. Estate records include: files relating to archives and libraries, the Einsiedles’ personal and family files (with coloured genealogical tree tables and of befriended families – the Militzes, Haxthausens, Pozicka and others), irrigation and land drainage files, files related to administrative and economic matters, to their subjects, to construction with numerous plans and sketches of building. Interesting are the church records, with the archives on the Protestant and Catholic education records. More than a dozen units pertain to the town of Zawidów: descriptions of privileges, statutes, records of municipal elections since the late sixteenth century. The unit “The files of Kostrzyna estates, county of Zgorzelec” has been preserved in a very depleted state. The files pertain to the years 1719-1858. The estate, of approximately 200 hectares, lying on the area of Upper Lusatia belonged to the family of Uechtritz then to the Schönbergs and to von Götzes. The files were transferred to the archives of Wroclaw University Library in Wroclaw in 1949. Several units refer to the condition of the estate and exchange of goods, relations between the gentry and their subjects. Court records pertaining to theft and subjects’ to fulfil their obligations prevail. Materials on the history of Lusatia can also be found amongst collections not directly related to our territory. These collections are applicable to the whole of Silesia, where following a thorough search, one can find files pertaining to the history of Lusatia.

AKTA A DOKUMENTY K HISTORII HORNÍ LUŽICE, UCHOVÁVANÉ VE FONDU STÁTNÍHO ARCHIVU VE VRATISLAVI

Shrnutí. Akta markrabství byla rozdělena po dělení panství na Vídeňském kongresu. Jejich převedení do oblastního archivu ve Vratislavi probíhalo váhavě, část dokumentů, které se nacházely na zámku v Lehnici, byla zničena r. 1835 požárem. Zbývající archiválie byly uloženy ve dvou celcích – akta v repozitůře (spisovně) č. 27 (Rep. 27), jiné dokumenty ve spisovně č. 7 (Rep. 7). V průběhu 2. světové války byly tyto dokumenty zničeny zcela, v případě akt se jich dochovalo jen 26 % z původního množství. V souboru „Vesnice zhořeleckého okresu“ badatel nalezne úřední dokumenty týkající se smluv o koupi a prodeji, držby vsí a duplikáty matrik evangelických a katolických farností. Materiály se týkají rozmezí let 1579–1944. Klášter

magdalenitek v Lubani založil roku 1318 kníže Henryk (Jindřich); v bohatém klášterním dědictví se uchovaly také dokumenty a akta, bohatě zastoupené v klášterním archivu v Lubani a také ve Státním archivu ve Vratislavi. Velký soubor archiválií „Akta panství Einsiedlů v Rybarzowicích“ zaujímá více než 3 000 archivních souborů z let 1612–1827. Obsahuje i dokumenty psané na pergamenu. Majetkové úřední spisy zahrnují následující tématické oddíly: akta, týkající se archivu a knihovny, dokumentů osobních a rodinných (s barevnými genealogickými tabulkami rodu Einsiedlů a rodů s nimi spřízněných – Militz, Haxthausen, Pozickau a dalších), zavlažování a meliorace, záležitostí administrativně-hospodářských, poddaných a výstavby – s početnými plány a stavebními nákresey. Zajímavá jsou církevní akta s archiváliemi týkajícími se evangelického i katolického školství. Několik archivních jednotek se týká města Zawidowa: popisy privilegií, statutů, dokumenty z voleb městských rad od konce 16. století. Složka „Akta panství Kostrzyna, zhořelecký okres“ se zachovala ve zlomkovité podobě. Vztahuje se k letům 1719–1858, kdy tento majetek patřil rodu Uechtritz, potom Schönbergům a rodu von Götzow. Akta byla do archivu ve Vratislavi předána roku 1949 z vratislavské univerzitní knihovny. Několik archivních jednotek se týká vlastnictví a směn nemovitostí, kontaktů mezi panstvem a poddanými. Převažují dokumenty ze soudních řízení zabývajících se krádežemi a nevyvázáním se poddaných z jejich závazků. Materiály týkající se historie Lužice najdeme také v oddílech, které se přímo nevážají na zájmové teritorium. Jsou to soubory týkající se celého Slezska, ve kterých lze při důkladném hledání nalézt také dokumenty, týkající se historie Horní Lužice.

AKTEN UND URKUNDEN ZUR GESCHICHTE DER OBERLAUSITZ IN DEN ERHALTENEN BESTÄNDEN DES STAATSARCHIVS IN WROCLAW (BRESLAU)

Zusammenfassung. Nach der Aufteilung der 1. Lausitz beim Wiener Kongress wurden die Akten der Markgrafschaft aufgeteilt. Ihre Übergabe an das Provinzialarchiv in Breslau verlief schleppend. Der im Liegnitzer Schloss befindliche Teil fiel 1835 einem Brand zum Opfer. Die übrigen Archivalien wurden in zwei Bestände gegliedert – die Akten in das Repositorium 27 (Rep. 27), die Urkunden in das Rep. 7. Im Zweiten Weltkrieg wurden die Urkunden total vernichtet. Von dem ursprünglichen Aktenbestand haben sich bis heute 26% erhalten. In dem Bestand „Dörfer des Kreises Görlitz“ kann der Forscher Abtretungsverträge, Kauf- und Verkaufsverträge, Immobilien-Pachtverträge sowie Duplikate der Matrikelbücher evangelischer und katholischer Pfarrbezirke finden. Die Urkunden betreffen die Jahre 1579–1944. Im Jahre 1318 stiftete Herzog Heinrich das Magdalenerinnen-Nonnenkloster in Lauban (Lubań). Von dem reichen Klostererbe haben sich Urkunden und zahlreiche Akten in den Beständen des Laubaner Klosters und des Breslauer Staatsarchivs erhalten. Der gewaltige „Aktenbestand des Gutes der Grafen von Einsiedel in Reibersdorf“ (Rybarzowice) umfasst über 3000 archivalische Einheiten aus den Jahren 1612–1827. Die Gutsakten betreffen das Archiv, die Bibliothek, einzelne Personen und die Familie (mit farbigen Stammbäumen der Einsiedels und der mit ihnen befreundeten Familien Militz, Haxthausen, Pozickau u. a.), außerdem die Bewässerung und Melioration, administrative und wirtschaftliche Angelegenheiten, Probleme mit den Untertanen und das Bauwesen mit vielen Entwürfen und Bauskizzen. Interessant sind die Kirchenakten mit Archivalien aus dem Bereich des evangelischen und katholischen Schulwesens. Etwa ein Dutzend Einheiten bezieht sich auf die Stadt Seidenberg (Zawidów): Abschriften von Privilegien, Statuten, Akten von Wahlen der Stadtverwaltung gegen Ende des 16. Jh. Der Bestand „Akten des Gutes Trattlau (Kostrzyna), Kreis Görlitz“ ist nur noch sehr fragmentarisch erhalten, er betrifft die Jahre 1719–1858. Das etwa 200 ha große Gut lag in der Oberlausitz und gehörte der Familie Uechtritz, später denen von Schönberg und von Götz. Diese Akten übereignete die Universitätsbibliothek Wrocław 1949 dem Staatsarchiv in Wrocław. Einige Einheiten beziehen sich auf Besitzangelegenheiten, Gütertausche oder auf Kontakte zwischen den Herren und ihren Untertanen. Es überwiegen Akten von Prozessen nach Diebstählen und wegen Nichterfüllung von Pflichten durch die Untertanen. Materialien zur Geschichte der Lausitz sind auch in Beständen zu finden, die nicht unmittelbar mit unserer Region verbunden sind. Diese Bestände betreffen das ganze Schlesien. Bei ihrem eingehenden Durchforsten sind auch Akten zur Geschichte der Lausitz zu finden.

AKTA KLASZTORU MAGDALENEK W LUBANIU, JAKO MATERIAŁ DO DZIEJÓW GOSPODARKI KLASZTORNEJ

Początki zakonu magdalenek na Śląsku i w Lubaniu

Za założyciela zakonu magdalenek uważa się kanonika Rudolfa z Wormacji, który chciał zawrócić „kobiety lekkich obyczajów” z drogi grzechu. Według niektórych podań św. Maria Magdalena, ich patronka, miała żyć w Marsylii w XII w. Charyzmatem zakonnic, powstałych wtedy klasztorów magdaleńskich, była pokuta wynagradzająca za grzechy świata, a zwłaszcza kobiet moralnie zaniedbanych, przejawiająca się w modlitwie, milczeniu, wykonywaniu prac, postach i różnych sposobach umartwiania się. Zakon magdalenek powstał w 1227 r., a zatwierdzenie uzyskał w kilka lat później, w 1232 r., na mocy bulli papieża Grzegorza IX¹. Zakon szybko rozprzestrzenił się w Europie i zdobył sobie popularność oraz uznanie. Jego reguła oparta została na doktrynie augustiańskiej.

Na temat początków zakonu opublikowano już prace Andre Simona² i Władysława Bochnaka. Początki najstarszego na Śląsku klasztoru magdalenek w Nowogrodźcu nad Kwisą, datowano na 1217 r. i łączone były z akcją kolonizacji terenów, prowadzoną przez księcia śląskiego Henryka Brodatego³. Oprócz wymienionych już prac, na temat losów klasztoru ukazała się także monografia Pawła Skobela⁴, a najnowszą pracą, omawiającą jego dzieje od chwili fundacji do czasów nam współczesnych, jest książka Piotra Stefaniuka⁵.

Jak wyżej wspomniano, najstarszy śląski klasztor magdalenek założono w Nowogrodźcu nad Kwisą. W 1233 r. miejscowość ta otrzymała od księcia Henryka I Brodatego prawa miejskie⁶. Według najnowszych badań fundacja klasztoru na-

* dr Romach Stelmach jest kustoszem w Archiwum Państwowym we Wrocławiu.

¹ Ks. W. Bochnak, *Dzieje Zakonu Magdalenek od Pokuty na Dolnym Śląsku i Łużycach*, Wrocław-Legnica 1996.

² A. Simon, *Lordre des Pententes de Ste Marie-Madeline en Allemange au XIII-me siecle*, Fribourg 1918.

³ Na ten temat także: Henryk Zientara, *Henryk Brodaty i jego czasy*, Warszawa 1984; Do tego zdania nawiązał też w swej najnowszej pracy P. Stefaniuk, *Na chwałę Trójcy Świętej. Dzieje klasztoru Sióstr Świętej Marii Magdaleny od Pokuty w Lubaniu 1320-2010*, Kraków 2011, s. 39, choć sąd ten wydaje się nam niesłuszny. Mogła zajść pomyłka, gdyż w tymże roku, tzn. w 1217 r., został założony klasztor kanoników regularnych w Nowogrodzie Bobrzańskim (Naumburg am Bober), którego fundatorem był właśnie ks. Henryk Brodaty wraz z małżonką, por. dokument z 1217 r., zachowany w zbiorach Archiwum Państwowego we Wrocławiu, *Rep. 116*, nr 2. SU, I, nr 352. Dokument uważany jest za fałszyfikat.

⁴ P. Skobel, *Das Jungfräuliche Klosterstift zur Hl. Maria Magdalena von der Busse zu Lauban in Schlesien von 1320-1821*, Stuttgart 1970.

⁵ P. Stefaniuk, *Na chwałę Trójcy Świętej...*[3].

⁶ Dokument lokacyjny pochodzi z 11. XI 1233 r. W Archiwum Państwowym we Wrocławiu (dalej AP Wr.) zachował się w postaci transumptu burmistrza miasta Lwówka Śląskiego z 27. VIII 1733 r., AP Wr., *Rep. 98*, nr 122; *Schlesisches Urkundenbuch* (dalej SU), t. II. ed. W. Irgang, Wien 1977, nr 49, s. 32-33.

stąpiła w okresie między 1227 a 1247 r., a więc między czasem powstania zakonu a pierwszym zachowanym dokumentem klasztoru w Nowogrodźcu. Dodajmy tylko, że omawiane dokumenty, po jego sekularyzacji w 1810 r., zostały przewiezione do biblioteki nowo założonego Uniwersytetu. W kolejnych latach znalazły się one w zasobie wrocławskiego Archiwum Prowincjonalnego. Tu zostały opracowane w formie repertorium, w którym jego autor Friedrich Jarrick wpisał wszystkie zachowane wtedy dokumenty poklasztorne⁷. Do nowego klasztoru mniszki przybyły Turyngii lub Miśni⁸. Na mocy dokumentu księcia Bolesława Rogatki, wnuka Henryka Brodatego, klasztor otrzymał na własność kościół parafialny Św. Piotra i Pawła. Nowogrodziec był więc klasztorem – matką pozostałych śląskich klasztorów magdalenkich – najpierw Bytomia nad Odrą, w którym magdalenki funkcjonowały od 1278 r.⁹ i klasztoru w Lubaniu, założonego na początku 1320 r., do którego mniszki przybyły właśnie z Nowogrodźca. Fundatorem klasztoru lubańskiego był Henryk, ks. jaworski, syn Henryka V Grubego, lub Brzuchatego, księcia legnickiego, a wnuka wspomnianego wyżej Bolesława II Rogatki, księcia legnickiego¹⁰. Jego żoną była od 1319 r. księżna Anna, córka Wacława II, króla czeskiego (1289-1305) i od 1300 r. króla polskiego, która wniosła mężowi w wianie część Górnych Łużyc ze Zgorzelcem i Lubaniem. Motywem fundacji klasztoru siostr pokutniczek była prośba o zmazanie win ciążyących na przodkach księcia za popełniane liczne niegodne i karalne czyny¹¹. Dokument fundacyjny (nie zachowany do dziś), nosi datę 8 I 1320 r. i wystawiony został w Görlitz¹². Henryk, ks. Śląska, pan na Książu i Jaworze, w zamian za zbawienie win i grzechów swoich i swych przodków, nadaje siostram św. Marii Magdaleny od Pokuty, przybyłym z Nowogrodźca nad Kwisą, patronat nad kościołem parafialnym w Lubaniu. Dokument wymienia plebana tego kościoła o imieniu Chrystian. Dyplom na polecenia księcia spisał jego notariusz Jan z Gliwic, a wśród świadków wystąpił naczelnik kancelarii książęcej, protonotariusz Piotr de Ottendorf. Po zniszczeniach w okresie wojen husyckich, klasztor stosunkowo szybko podniósł z ruin, a w okresie późniejszym należał nawet do jednego z najbogatszych na tym terenie.

Losy jego w świetle dotychczasowej literatury są na ogół dobrze znane. Klasztor przetrwał ponure czasy wojny trzydziestoletniej, wojny siedmioletniej i wojen

⁷ O losach tego archiwum i dokumentach poklasztornych w pracy: R. Stelmach, *Dzieje klasztoru magdalenek w Nowogrodźcu nad Kwisą w świetle zachowanych dokumentów*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 30, 1998, s. 99-110, poddałem się wtedy funkcjonującej wciąż legendzie o założeniu klasztoru w 1217 r., s. 99. Dokumenty klasztorne wraz z repertorium zachowane są w zasobie AP Wr., Rep. 98, w posiadaniu Archiwum Archidiecezjalnego we Wrocławiu być może jest kopia tego repertorium, por.: W. Bochnak, *Dzieje Zakonu Magdalenek...*[1], s. 89, P. Stefaniuk, *Na chwałę Trójcy Świętej...*[3], s. 12 – 13. Autor nie znał zawartości archiwum lubańskiego.

⁸ A. Simon, *Lordes des Penitentes...*[2], s. 111 nn.

⁹ Klasztor został przeniesiony do Szprotawy 1 XII 1314 r., por.: F. Mücke, *Urkundliche Geschichte der Stadt und des früheren Klosters Naumburg a. Q.*, Bunzlau 1844, s. 6, W. Bochniak, *Dzieje Zakonu Magdalenek...*[1], s. 122. Dokumenty klasztoru w Szprotawie, po sekularyzacji w 1810 r., zostały przewiezione do Archiwum Prowincjonalnego we Wrocławiu, obecnie są własnością Archiwum Państwowego we Wrocławiu, jako Rep. 120. Archiwum to posiada także zespół dokumentów klasztoru magdalenek w Nysie z XVIII w.

¹⁰ Podstawowe dane odnośnie księcia Henryka jaworskiego w pracy: K. Jasiński, *Rodowód Piastów śląskich*, t. II, Wrocław 1975, s. 22-25; por. też: R. Stelmach, *Postać księcia jaworskiego Henryka i jego zachowane dokumenty*, (w:) „Zapiski Muzealne 2007-2008”, Lubią 2009, s. 6 nn.

¹¹ W. Bochnak, *Dzieje Zakonu Magdalenek...*[1], s. 172, o tym także P. Berkel, *Historia miasta Lubią*, Wrocław 1992, s. 31.

¹² Regest dokumentu opublikowano m.in. w: *Codex diplomaticus Silesiae, Regesten zur schlesischen Geschichte*, t. XVI, opr. C. Grünhagen i C. Wutke, Breslau 1898, nr 4009, s. 147.

napoleońskich. Wynikiem tych ostatnich była sekularyzacja, która klasztoru nie objęła. Dzięki temu magdalenki w Lubaniu obecne są do dziś¹³.

Archiwum klasztorne

Tak jak w innych klasztorach również magdalenki lubańskie obowiązane były prowadzić archiwum, w którym przechowywano dokumenty, księgi i akta dotyczące dziejów ich zgromadzenia. Zazwyczaj najstarsze dokumenty przechowywane były w specjalnym armarium, czyli skarbcu, ulokowanym w okolicach zakrystii lub dormitorium przeoryszy. Tam gromadzono początkowo dokumenty, począwszy od dokumentu fundacyjnego klasztoru z 1320 r., choć nie wykluczone, że wśród nich znalazły się kopie bull papieskich dotyczących zakonu magdalenek, począwszy od bulli Grzegorza IX z 23 X 1232 r.¹⁴ O takich materiałach związanych z archiwum lubańskim nie mamy jednak żadnych przekazów.

Magdalenki lubańskie nie uległy sekularyzacji w 1810 r. i nie podzieliły losu pozostałych śląskich klasztorów i ich archiwów (co nas najbardziej tu interesuje). Większa część archiwum, wraz z dokumentami, księgami i aktami, przetrwało w Lubaniu do dnia dzisiejszego, co na tle dziejów śląskich klasztorów jest pełnym ewenementem. Po zburzeniu dawnych obiektów klasztornych w 1945 r. archiwalia trafiły do nowej siedziby, do dawnego pałacyku ksieni, w którym przechowywane są do chwili obecnej.

Klasztor magdalenek w Lubaniu należy obecnie do nielicznych, posiadających zachowane w miarę dobrze archiwum, złożone z jednostek dokumentowych i aktowych¹⁵. Dodajmy, że w zasobie Archiwum Państwowego we Wrocławiu, gromadzącego archiwalia poklasztorne, znalazła się połowa archiwum klasztornego, która z morza gruzów została wydobyta przez archiwistów państwowych i przewieziona do stolicy Dolnego Śląska. W „Księdze przybytków i ubytków Archiwum Państwowego Wrocławiu” odnotowano, że 4 grudnia 1947 r. ze zbiornicy odpadków w Lubaniu przewieziono do Wrocławia w stanie dobrym akta zespołu „Magdalenerinnen Kloster zu Lauban”¹⁶.

Dokumenty i akta, pozostałe w Lubaniu nie były porządkowane. Poza dokumentami, cały zespół nie był dotąd opracowany. Nie dysponujemy więc dawnymi pomocami archiwalnymi (inwentarzami, spisami, repertoriami), które mogłyby odpowiedzieć na pytanie, jaki procent tego zasobu ocalał i jakie zawierał jeszcze materiały archiwalne, nam obecnie nieznane.

Akta

Zasób aktowy przechowywany w Lubaniu liczy obecnie 323 jednostki archiwalne i obejmuje okres od 1439 do 1945 r. (Ryc. 1). Składa się z ksiąg, poszytów i teczek z materiałami luźnymi, spisanych wyłącznie na papierze, w różnych językach, przede wszystkim zaś w niemieckim. Przy wielu aktach zachowały się

¹³ Jest to jedyny istniejący nieprzerwanie klasztor magdalenek w Europie, a obecnie trwają zakrojone na szeroką skalę działania uczynienia z św. Marii Magdaleny patronki miasta Lubania.

¹⁴ Treść jej publikuje W. Bochnak, *Dzieje Zakonu Magdalenek...*[1], s. 375 nn.

¹⁵ Dzięki staraniom Siostr miałem okazję podjąć prace nad uporządkowaniem tego Archiwum i spisania nowego inwentarza dla zachowanych dokumentów i akt. Było to dla mnie duże wyzwanie. Tą drogą składam Siostrze Przełożonej podziękowania za zgodę na podjęcie prac i sfinalizowanie uporządkowania tego tak bogatego archiwum.

¹⁶ AP Wr., *Księga przybytków i ubytków Archiwum Państwowego we Wrocławiu*, s. 20.

[illegible]

Ryc. 1. Jedna z kart akt Magdalenek lubańskich.

liczne i różnorodne pieczęcie, głównie opłatkowe i sygnetowe. Stan zachowania tych archiwaliów jest dużo gorszy niż zachowanych tu dokumentów pergaminowych i papierowych, wiele z nich posiada uszkodzenia mechaniczne i biologiczne (akta są zaatakowane w poważnym stopniu przez grzyb i bakterie), a stopień ich uszkodzenia jest w wielu wypadkach poważny.

Akta zgrupowano według następujących grup rzeczowych:

¹⁷ Sygnatury od 1 do 164 stanowią zasób dokumentów pergaminowych, który będzie omówiony w innym miejscu.

Akta ogólne. Zarządzanie klasztorem	165-184 ¹⁷ .
Zarządzenia władz zwierzchnich	185
Personalalia	186-206
Akta gospodarcze	207-261
Wojskowość, kontrybucje wojenne	262-268
Leśnictwo	269-271
Judicialia, akta procesowe, akta policyjne	272-286
Biblioteka	287-293
Akta kościoła katolickiego w Lubaniu	294-299
Archiwum klasztorne	300-344
Dobra klasztorne	345-488

Akta ogólne zawierają druki reguł klasztornych oraz komplet akt dotyczących zarządzania zgromadzeniem od 1937 do 1943 r. oraz zarządzenia władz zwierzchnich zakonnych i państwowych. Z ciekawszych można wymienić gratulacje składane zakonnicom z okazji jubileuszy, które zawierają wiersze okolicznościowe oraz kolorowe laurki z życzeniami, a także akta dotyczące odbudowy krypty z lat 1867-1883, z planami sytuacyjnymi (sygn. 182).

Akta personalne dotyczą kolejnych przeorysz, zakonnic, syndyków klasztornych, aptekarzy, oficjantów i urzędników klasztornych, także akt notarialnych pobieranych pożyczek z kasy zapomogowej.

Akta gospodarcze zawierają materiały dotyczące sprzedaży drzewa, kwity, akta hipoteczne, rachunki gospodarcze, akta finansowe. Grupa ta zawiera też materiały związane z funkcjonowaniem straży pożarnej i akta akcji węglowej.

W grupie poświęconej wojskowości zgromadzono przede wszystkim akta kontrybucji wojennych z czasów wojen: trzydziestoletniej (1618-1648), II wojny północnej (1700-1721), wojny siedmioletniej (1756-1763) i wojen napoleońskich (1807-1815). Znajdziemy tu wysokość sum kontrybucji nakładanych na klasztor i rekrutacji poddanych klasztornych do wojska.

Judicialia klasztorne zawierają materiały do dziejów sądownictwa klasztornego. Wśród nich odnajdziemy liczne skargi poddanych klasztornych, akta policyjne i zastawów dóbr.

Akta archiwum i biblioteki zawierają księgi protokołów klasztornych i księgi rejestracji archiwaliów oraz nieliczne druki biblioteczne.

Akta kościoła katolickiego dotyczą kościołów parafialnego i św. Anny oraz podległego mu szkolnictwa.

Interesujące archiwalia zgromadzono w dziale „Archiwum klasztorne”. Tu zachowana jest liczna korespondencja kierowana do i przez przeorysze oraz liczne listy do różnych adresatów. Na uwagę zasługuje dobrze zachowana, oprawna kronika dziejów Łuzyc, spisana przez dr. Christiana Augusta Pfalza, około połowy XVIII w. Kronika obejmuje okres od zamierzchłej przeszłości do czasów Pfalza, zawiera wykazy panujących margrabiów, biskupów oraz katalog księń z klasztoru cysterek w Marienstern. Ciekawa jest jednostka zawierająca grafiki klasztorne Gerharda Schucka z 1936 r., plany sytuacyjne a także kopia dyplomu doktorskiego Franciszka Hauscha z 1886, wydana przez władze uniwersytetu w Monachium.

Obszerny dział poświęcony dobrom klasztornym zawiera akta dotyczące wsi: Barcinek, Ciemnice, Godzieszów, Jędrzychowice, Księginki, Nawojów Łużycki, Radogoszcz, Rudzica, Schrigiswalde i Zawidów. W tej liczbie zachowała się jednostka

dotycząca wsi Klichowo w powiecie jarocińskim, leżącej na terenie Wielkopolski. Jest to odpis księgi gruntowej z 1896 r.¹⁸

Akta przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego we Wrocławiu, w zespole „Klasztor magdalenek w Lubaniu”¹⁹, są częścią akt znajdujących się obecnie w posiadaniu klasztoru. Jak już wspomniałem, w czasie prowadzonych działań wojennych w 1945 r., w czasie walk frontu przebiegającego w pobliżu miasta, znalazły się w miejscu, z którego nie zostały później zabrane przez siostry. Są w nim archiwalia z okresu od 1573 do 1942 r., liczące 373 jednostki archiwalne, zgrupowane w 13 działach. Stanowią więc połowę zachowanego zasobu. Na integralną część tych akt są też między innymi dawne sygnatury i oznaczenia archiwalne, nadane jednostkom przez ówczesnych pracowników archiwum.

Archiwalia pierwszego z tych działów stanowią 9 jednostek archiwalnych, zestawionych w grupie „Dzierżawy i zagospodarowanie”, a zawierają materiał dotyczy spraw dzierżawy majątków, browarów, cegielni i młynów w Nawojowie Łużyckim, Godzieszowie i Radogoszczu w latach 1700-1927. Korespondencja, w tym listy rodziny Hoelz, z lat 1671-1868, dotyczy rejestrów i pomiarów gruntów, spraw granicznych i testamentów.

Dział „Powinności leśne, recesy uwłaszczeniowe” z lat 1620-1882 zawiera wykazy powinności, orzeczenia sądowe o zmianach właścicieli gruntów wiejskich, wykazy gospodarzy zobowiązanych do służby wojskowej, recesy i akta sprzedaży młyna wodnego.

W dziale „Budownictwo” natkniemy się na akta dotyczące budowy i remontu pomieszczeń klasztornych oraz budynków gospodarczych (1840-1900). Rachunki dotyczące gospodarki leśnej, zbożowej, kupna trzody chlewnej, sprawy opłat sądowych, a także rejestry serwitutowe, tabele wynagrodzeń, kontrybucje, dzienniki kasowe, rachunki za budowę dróg, tabele wysiewu i zbioru zbóż, hodowli owiec, spraw górniczych i podatków znajdują się w dziale finansowym (1608-1942).

Kolejne działy to: zatargi i spory (z radą miejską, cechami, właścicielami dóbr, gminą ewangelicką, chłopami, 1573-1906), opieka społeczna, sprawy policyjne, wojskowe (1742-1815, w tym pobór rekruta ze wsi klasztornych, uiszczenie kontrybucji w okresie wojen śląskich oraz podatków wojskowych w kampanii napoleońskiej). W dziale „Protokoły i zarządzenia” zachowały się protokolarze wsi klasztornych, samego klasztoru i parafii z lat 1713-1838. Kolejne działy to „Przemysł i rzemiosło”, „Biblioteka”²⁰ oraz księgi metrykalne zgonów i pochówków w Nawojowie Łużyckim z lat 1818-1848.

Akta te, przechowywane w obu wymienionych instytucjach, obrazują stan gospodarki klasztornej, głównie w okresie od połowy XVIII do połowy XX w. Wynika z nich, że klasztor był w tym czasie najbogatszym na omawianym terenie. Zachowany materiał, choć nie dotarł do nas w komplecie, wskazuje na duże zaangażowanie mnichów w utrzymywanie dobrej i prawidłowo funkcjonującej gospodarki. Osiągnęły to dzięki własnym staraniom, ale i zatrudnieniu odpowiedniej i obeznannej z tematyką kadry. Za ten stan odpowiedzialni byli szafarze i syndycy klasztorni; na czołowe miejsce wybija się działalność syndyka Mosera, w okresie od 1832 do 1848 r.²¹

Kompletne akta zarządzania klasztorem dotyczą okresu od lipca 1937 do lipca

¹⁸ Są to akta szyte, z pieczęcią opłatkową i planem sytuacyjnym, sygn. 400.

¹⁹ *Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Przewodnik po zasobie archiwalnym do 1945 roku*, pod redakcją A. Derenia i R. Żerelika, Wrocław 1996, nr 740, s. 284.

²⁰ R. Stelmach, *Biblioteka klasztoru magdalenek w Lubaniu*, (w:) „Akta Muzealne”, Lubań 2004, s. 14-20.

²¹ Klasztor magdalenek w Lubaniu, sygn. 195 i 196.

1943 r.²² Z tego czasu posiadamy zestawienia majątkowe i wyniki rachunkowe (1940-1941, 1943 r.)²³. Dla okresu wcześniejszego zachowały się protokoły poklasztorne²⁴. Czytelnik znajdzie w tu, zachowane w dobrym stanie, akta sprzedaży drzewa za lata 1854, 1869, 1878 i 1879²⁵.

Klasztor był zaangażowany w sprawy budowy²⁶ szos i połączeń drogowych²⁷, jak np. z Lubania do Węglińca w 1854 r. W tym celu powołano w 1862 r. Kasę Akcji Budowy Szosy z Lubania do Węglińca²⁸. Siostry były zainteresowane także budową kolei górskiej, z akt wynika, że na te cele sprzedawały nieużytkowane grunty klasztorne, a także na cele budowy kolei z Lubania do Leśnej²⁹. Tych spraw dotyczą licznie zachowane rachunki klasztorne.

W aktach odnajdziemy materiały dotyczące walki z trapiącymi klasztor i jego dobra pożarami. Z końca XVIII w. pochodzą teczki z materiałami Ogniewego Towarzystwa Asekuracyjnego³⁰.

Archiwum posiada akta gospodarcze, zgrupowane dla każdej wsi klasztornej. Dzięki temu Czytelnik odnajdzie w nich akta gospodarcze następujących wsi – leżące one na terenie obecnych powiatów:

- powiat bolesławiecki – Godzieszów (Guntersdorf),
- powiat jeleńiogórski – Barcinek (Berthelsdorf),
- powiat krośnieński – Ciemnice (Thiemendorf),
- powiat lubański – Księginki (Kerzdorf), Nawojów Łużycki (Haugsdorf), Olszyna (Lengenols), Pobiedna (Wigandstha), Radogoszcz (Wunschendorf), Zawidów (Seidenberg),
- powiat zgorzelecki – Jędrzychowice (Hennersdorf),

oraz z terenu obecnego powiatu Hoyerswerda w Niemczech wieś Wittichenau.

Akta te obejmują uprawnienia młynarskie, prace budowlane i renowacyjne, wykazy podatkowe, rachunki parafialne (kościół katolicki Najświętszej Marii Panny w Godzieszowie, św. Katarzyny w Rudzicy, św. Mikołaja w Jędrzychowicach, kościół ewangelicki w Nawojowie Łużyckim), układy graniczne, urbarze, taksy, saliny, akta policji drogowej, akta dzierżawne, także akta szkolne, utrzymywania ogrodów klasztornych. Na uwagę zasługują też akta hodowli owiec w Nawojowie z lat 1841-1863³¹ i gospodarki rybnej w Radogoszczy³².

Na tym terenie wzorowo prowadzono gospodarkę leśną. Świadczą o tym prawie kompletnie zachowane rachunki rewirów leśnych w Godzieszowie i w Nawojowie Łużyckim, a także w Radogoszczy i w innych wsiach. Drewno sprzedawano m.in. do funkcjonujących na tym obszarze papierni. Ponieważ lasy były własnością klasztoru, do jego kasy wpływały znaczne sumy pieniężne z tych transakcji. Dzienniki kasowe rewirów leśnych zachowane są dla poszczególnych miesięcy roku kalendarzowego. Przykładem niech będzie księga rachunków lasu klasztornego w Księginkach z 1851 r., czy z tej wsi dziennik leśny z okresu od 1 VII 1815 do końca czerwca 1816 r.³³ Za-

²² Tamże, nr 166-169.

²³ Tamże, sygn. 220, 221, maszynopisy, 229, 230 – rękopisy z pieczęciami klasztornymi na jedwabnych i kolorowych sznurach.

²⁴ Jak na przykład dla różnych lat w przedziale czasowym od 1680 do 1732 r., tamże, sygn. 183.

²⁵ Tamże, sygn. 207-219.

²⁶ Różne akta budowlane z lat 1870-1903, sygn. 261.

²⁷ W lesie klasztornym drogę budowano w 1866 r., sygn. 225, inne akta – sygn. 261.

²⁸ *Lauban Kohlfurter Actien Chassebau Casse*, sygn. 248.249

²⁹ Tamże, sygn. 383 i 384.

³⁰ Tamże, sygn. 245 i 246 – akta *Brand Assekuration Societat und deren ersten Classe*.

³¹ Tamże, sygn. 420.

³² Tamże, sygn. 446.

³³ Tamże, sygn. 386, 388.

chowały się osobne listy sprzedaży drewna objętego takśa z Nawojowa Łużyckiego.

Materiał ten nie jest znany historykom, a zwłaszcza historykom gospodarczym. Może więc mieć duże znaczenie dla badania gospodarki klasztornej żeńskiego zgromadzenia magdalenek, położonego w znacznym kompleksie na terenie dawnych Łużyc Górnych, między rzekami Kwisą a Nysą Łużycką.

MAGDALENE CONVENT IN LUBAŃ FILES AS A MATERIAL FOR THE HISTORY OF NUNS' ECONOMY.

Summary. Magdalene convent in Lubań was not secularised 1810 and did not share the fate of other Silesian convents and monasteries and their archives. The entire archive with documents, books and records in Lubań survived to this day, which is an absolute sensation. After the demolition of the old buildings of the convent in 1945, the archives were moved to new premises. The documents and files, remaining in Lubań, were in disorder. Not only the documents, the whole collection has not been compiled, we do not have any old archival supportive tools that could help answer the question what percentage of this collection has survived. The collection kept in Lubań currently consists of 323 archival units and covers the years 1439-1945. It consists of books, bound cards and folders of loose materials, written only on paper, in different languages, mainly in German. There are numerous and diverse seals, mainly wafer and signet, preserved on the documents. This material is not known to historians. It is of great importance in order to study of the economy Magdalene convent nunnery, located at the former site in Upper Lusatia, between the Kwis and Neisse rivers.

AKTA KLÁŠTERA MAGDALENITEK V LUBANI – MATERIÁL K HOSPODÁŘSKÉ HISTORII KLÁŠTERA

Shrnutí. Lubaňské magdalenitky se nestaly obětí sekularizace v roce 1810 a nesdílely tak osud ostatních slezských klášterů a jejich archivů. Celý archiv spolu s dokumenty a knihami přešel v Lubani až do současnosti, což je výjimečný případ. Po zbourání starých klášterních objektů v roce 1945 byly archiválie pouze přeneseny do nového sídla. Akta i ostatní dokumenty z Lubaň nebyly uspořádané. Mimo dokumentů nebyl celý soubor dosud zpracovaný, také nedisponujeme žádným jeho starším archivním zpracováním, které by nám pomohlo odpovědět na otázku, jak velká část archiválií se vlastně dochovala. Akta uchovávaná v Lubani dnes čítají 323 archivní jednotky a pocházejí z let 1439–1945. Skládají se z knih, sešitů a desek s volnými listy, vše výhradně na papíru, v různých jazycích – především v němčině. Součástí mnohých jsou různorodé pečete, především oplatkové pečete a signety. Tyto archiválie dosud nebyly historikům známy. Mají velký význam pro badatele zabývající se fungováním ženského kláštera magdalenitek na území bývalé Horní Lužice, mezi řekami Kwisou a Lužickou Nisou.

DIE AKTEN DES MAGDALENERINNENKLOSTERS IN LUBAŃ – MATERIAL ZUR GESCHICHTE DER KLOSTERWIRTSCHAFT

Zusammenfassung. Das Laubaner Magdalenerinnenkloster wurde 1810 nicht wie die übrigen schlesischen Klöster und ihre Archive säkularisiert. Sein gesamtes Archiv ist mitsamt seinen Urkunden, Büchern und Akten bis zum heutigen Tag erhalten geblieben, was eine große Ausnahme ist. Nach der Zerstörung der alten Klostergebäude im Jahre 1945 gelangten die Archivalien in ein neues Domizil. Die in Lauban verbliebenen Urkunden und Akten sind nie geordnet worden. Mit Ausnahme der Urkunden wurde der gesamte Bestand bisher nie bearbeitet. Wir verfügen auch nicht über die alten Hilfsmittel, die uns die Frage nach dem Anteil des erhalten gebliebenen Bestandes beantworten könnten. Heute zählt der Laubaner Aktenbestand 323 Archiveinheiten. Er umfasst die Jahre 1439-1945 und setzt sich aus Büchern, Heften und Mappen mit losen Blättern zusammen, ausschließlich auf Papier in verschiedenen Sprachen, vornehmlich in Deutsch beschrieben. Viele Akten sind mit mehreren und unterschiedlichen Stempeln versehen, hauptsächlich mit Oblaten- und Siegelringsiegeln. Diese Materialien sind unseren Historikern unbekannt. Sie sind von großer Bedeutung für die Erforschung der Klosterwirtschaft im Nonnenkloster der Magdalenerinnen in der Oberlausitz im Gebiet zwischen Queis und Lausitzer Neiße.

RZEMIOSŁO KATOWSKIE W JELENIEJ GÓRZE NA PODSTAWIE WCZESNONOWOŻYTNYCH RACHUNKÓW MIEJSKICH

Jelenia Góra (*Hirschberg*) to jedno z ważniejszych miast Dolnego Śląska, znajdujące się w centrum kotliny u stóp Karkonoszy. Dokładna data uzyskania praw miejskich jest nieznana, wiadomo jednak, że miasto posiadało je już w 1288 roku¹. Jest to informacja o tyle istotna, ponieważ w momencie, kiedy przyznawano gminom miejskim, rządzącym się prawem niemieckim, prawo miecza (*ius gladii*), ustanawiano przeważnie w tym miejscu urząd kata i zatrudniano stałego funkcjonariusza. W mieście takim powstawało także miejsce straceń wraz z szubienicą². Urząd kata powstał już w późnym średniowieczu, jednak w pełni ukształtowała go epoka nowożytna³. Niezwykle istotnym dla rozwoju tego zawodu było ustanowienie *Constitutio Criminalis Carolina* z 1532, która zreorganizowała sądownictwo. Doszło do scentralizowania organów ścigania i umocnienia urzędu katowskiego⁴. Pierwszym jeleniogórskim katem, znanym z imienia i nazwiska, którego istnienie zostało potwierdzone w materiale źródłowym, był Adam Schumann, a wzmianka o nim pochodzi dopiero z 1577 roku⁵.

W poniższym artykule, traktującym o urzędzie i funkcjach kata w nowożytnej Jeleniej Górze, jako bazowe źródło wykorzystano rachunki miejskie przechowywane obecnie w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, w zespole „Akta miasta Jeleniej Góry”. Pochodzą one z XVII i XVIII wieku, ale niestety zachowały się wybiórczo. Artykuł oparto głównie na poszytach akt z lat: 1656, 1668, 1670, 1671, 1675, 1689, 1690, 1717, 1718, 1722 i 1723⁶. Zapisy te są nieocenionym

* mgr Karolina Pogorzelska jest historykiem i germanistą, doktorantką na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego; członkiem Stowarzyszenia Ochrony i Badań Zabytków Prawa; rodzinie jest związana z Jelenią Górą.

¹ Dowodzi tego dokument Bolka I pochodzący z 20 marca 1288 r., w którym jest mowa o mieszczanach jeleniogórskich (*cives*). *Jelenia Góra. Zarys rozwoju miasta*, Z. Kwaśny (red.), Jelenia Góra, 1989, s. 25-26.

² Daniel Wojtucki, *Rzemiosło katowskie w Dzierżoniowie od XVII do XVIII w.*, (w:) „Dzierżoniów – wieki minione”, Dzierżoniów 2009, s. 85.

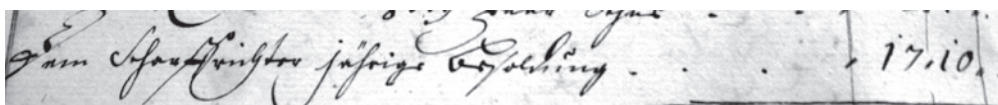
³ Tenże, *Katowska profesja w Świerzawie i w Złotoryi w drugiej połowie XVII i XVIII wieku*, „Pomniki Dawnego Prawa”, z. 11-12, wrzesień-grudzień 2010, s. 52.

⁴ Wolfgang Scheffknecht, *Scharfrichter. Vom römischen carnifex bis zum frühneuzeitlichen Staatsdiener*, „Ehrkonzepte in der Frühen Neuzeit. Identität und Abgrenzungen”, red. U. Ecker-Offenhäuser, Berlin 1998, s. 131.

⁵ D. Wojtucki, *Kat i jego warsztat pracy na Śląsku, Górnych Łużycach i w hrabstwie kłodzkim od początku XVI do połowy XIX wieku*, Warszawa 2014, s. 439-440; Tenże, *Scharfrichter in Schlesien vom 16.-18. Jahrhundert*, „Auf historischer Spurensuche im Bobertal 2011/2012. Aktuelle Forschungsergebnisse von und für Regionalforscher, Ortschronisten, Genealogen und Historiker im niederschlesischen Riesengebirge“, Würzburg 2012, s. 65.

⁶ Rachunki te przechowywane są obecnie w Archiwum Państwowym we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze w zespole: *Akta miasta Jeleniej Góry*.

źródłem dotyczącym nie tylko gospodarki miasta, jego obyczajów, ale także pracy poszczególnych funkcjonariuszy miejskich, do których zaliczał się również kat. W poszczególnych częściach rachunków przedstawione są informacje dotyczące nie tylko całorocznego, ogólnego wynagrodzenia kata, ale także gratyfikacje za poszczególne prace mistrza, do których – wbrew powszechnej opinii – zaliczało się nie tylko torturowanie i wykonywanie egzekucji. Pozwala to zbudować pełniejszy obraz tego urzędu. Posiadanie własnego kata przez ośrodek miejski wiązało się z konkretnymi świadczeniami, jakie miasto musiało przeznaczyć na utrzymanie nowego funkcjonariusza. Mistrza katowskiego wynagradzano z kasy miejskiej w formie stałej pensji, wypłacanej przeważnie co pół roku lub raz na rok w formie tygodniówki. Na podstawie zachowanych rachunków miejskich można sądzić, że tutejszy kat wynagradzany był rokrocznie, a wypłacana kwota wynosiła 17 talarów i 10 srebrnych groszy⁷. Kwota ta pojawia się niezmiennie w zachowanych rachunkach⁸ (Ryc. 1.). Oprócz tego władze miasta musiały zapewnić katu i jego najbliższym



Ryc. 1. Roczne wynagrodzenie kata z 1722 roku. APJ, AmJG, sygn. 1214, fot. K. Pogorzelska.

także mieszkanie, czyli katownię (niem. *Scharfrichterei*). Był on często zwalniany z różnych świadczeń na rzecz miasta, jak czynsz czy podatki⁹. Miasto wypłacało katu i jego pomocnikom także różne deputaty, czyli wynagrodzenie w naturze (*in natura*). Informacje takie, również zawarte są w rachunkach miejskich. Dla przykładu w 1722 roku kat otrzymał deputat w zbożu wart 2 talary i 2 srebrne grosze¹⁰. Równie często miasto dokonywało zapłaty za wykonane usługi darami natury. I tak jeleniogórski mistrz Balzern otrzymał dodatkowo garniec węgierskiego wina za przeprowadzenie egzekucji na skazańcu w 1683 roku¹¹. Znajdujące się w omawianych rachunkach informacje pozwalają sądzić, że także w gestii władz miejskich leżało zlecanie wykonywania drobnych prac naprawczych w katowni, opłacanych z kasy danego ośrodka. W 1668 roku cieśle otrzymali kolejno 2 talary 4 srebrne grosze za prace przy katowni i 4 talary 9 srebrnych groszy za prace przy przyległej do katowni stajni¹² (Ryc. 2.). Z kolei w 1690 roku zapłatę 1 talara, 22 srebrnych groszy i 9 halerzy, najprawdopodobniej za naprawę kanalizacji, otrzymał *Röhrmeister*¹³.

⁷ W omawianym okresie na Śląsku w obiegu był talar reński czy brandenburski, co stanowiło 24 dobre grosze lub 30 srebrnych groszy. Właśnie takimi miarami pieniężnymi posługiwano się w m.in. w jeleniogórskich rachunkach miejskich.

⁸ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze [dalej: APJG], Akta miasta Jeleniej Góry [dalej: AmJG], sygn. 1205, *Rechnung Hießiger Stadt Hirschberg sambt denen Vier Mühlen, zinß getreydt unndt der Teiche wie auch Ziegel undt Weinkeller Rechnung Inclusive auf das 1690 ste Jahr abgelegt unndt unberreicht*, brak paginacji, także: APJG, AmJG, sygn. 1204, *Rechnung hiessiger Stadt Hirschberg sambt denen Vier Mühlen, Zinss getreydt unndt der Teiche, wie auch Ziegel undt Weinkeller Rechnung Inclusive auf das 1683 ste Jahr abgelegt unndt uberreichet*, brak paginacji; APJG, AmJG, sygn. 1214, *Raitung der Kayser und Königl. Weichbildstadt Hirschberg 1722*, brak paginacji.

⁹ D. Wojtucki, *Kat i jego...*[5], s. 91.

¹⁰ APJG, AmJG, sygn. 1214, brak paginacji.

¹¹ APJG, AmJG, sygn. 1204, brak paginacji. Mowa tu o kacie Balthasarze Kynast, który pełnił funkcje kata w Jeleniej Górze w latach 1625-1687. Patrz: D. Wojtucki, *Scharfrichter...*[5], s. 65.

¹² APJG, AmJG, sygn. 1199, *Räytunge Hießiger Löbl. Stadt Hirschbergk Rendt Amtsbedinten, über der Stast, wie auch zugehöriger Mühlen, Zinßgetrayde inclusive auf das 1668ste Jahr abgelegt*, brak paginacji.

¹³ APJG, AmJG, sygn. 1205, brak paginacji.



Ryc. 2. Wynagrodzenie dla cieśli za prace przy katowskiej stajni z roku 1668. APJ, AmJG, sygn. 1199, fot. K. Pogorzelska.

Stałe wynagrodzenie nie było jedynym dochodem kata. Do tego dochodziły zyski ze sprzedaży skór zwierzęcych, usług medycznych, a także opłaty za wykonane egzekucje oraz prace porządkowe¹⁴. Sumy te były stałe i ustalone odgórnie – każdy ośrodek dysponował własną taksą katowską, ustalającą wynagrodzenie za konkretne czynności zawodowe kata. Taką taksę opracowała też dla swojego mistrza Jelenia Góra, a przytacza ją w swojej kronice Johann Daniel Hensel¹⁵.

Oprócz kwot stałych należnych katu, rachunki miejskie przedstawiają także inne sumy, jakie miasto musiało mu wpłacić za poszczególne usługi. Prześledzenie owych zapisów pozwala stwierdzić co należało do obowiązków jeleniogórskiego kata, a także podzielić je na dwie grupy – te związane z wymiarem sprawiedliwości i te połączone z utrzymaniem czystości i porządku, o czym była już mowa wyżej. Wśród prac związanych z wymiarem sprawiedliwości należy wymienić przede wszystkim wykonywanie zasądzonych kar, wynikających z treści wyroków sądowych. Oprócz kary śmierci były to także kary na honorze oraz kary cielesne. Do tych drugich zalicza się przede wszystkim wystawienie przy pręgierzu, chłostę, relegację, noszenie hańbiących kamieni oraz piętnowanie na ciele¹⁶. W przypadku wystawiania skazanego przy pręgierzu zawieszano mu na szyi, albo stawiano gdzieś obok, tabliczkę z informacją o popełnionym przestępstwie¹⁷. Czas trwania tego rodzaju kary był różny – jednak nie krótszy niż pół godziny. Starano się też stawiać skazańców pod pręgierzem przede wszystkim w dni targowe, aby największa liczba społeczeństwa mogła uczestniczyć w wykonywaniu wyroku. Godziny wykonywania kary były różne, ale najczęściej, miało to miejsce w przedpołudnie. Przy pręgierzu stosowano karę chłosty – samą lub jako „dodatek” przy wypędzaniu osoby skazanej z miasta lub kraju. Za publiczną prostytucję również karano chłostą¹⁸. W zachowanych rachunkach miejskich można odnaleźć parę przykładów tego typu kar wykonywanych przez jeleniogórskiego kata. W 1717 roku za postawienie kobiety pod pręgierzem, a następnie jej wygnanie ówczesny kat Heinrich Kühn

¹⁴ D. Wojtucki, *Kat i jego...*[5], s. 91.

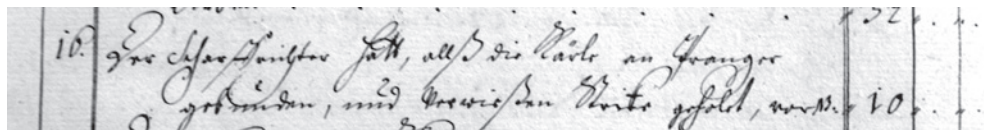
¹⁵ Johann Daniel Hensel przytacza w swojej kronice taksę katowską z 1701. Wg niej ówczesny kat Hans Heinrich Kühn oprócz wynagrodzenia otrzymał: darmowe mieszkanie w katowni, 10 srebrnych groszy tygodniówki, 4 korce zboża, 4 kopy chrustu, 4 talary w gotówce zamiast 8 sążni drewna i kawałek łąki przy strzelnicy. Jeśli chodzi o wynagrodzenie za poszczególne usługi od delikwenta płacono mu: za zademonstrowanie instrumentów służących do tortur 10 srebrnych groszy, za torturę wszelkiego rodzaju 1 talar, wystawienie pod pręgierz i wygnanie 1 talar, chłostę i wygnanie 1 talar i 12 srebrnych groszy, wykonanie egzekucji mieczem lub poprzez powieszenie 5 talarów, za egzekucję mieczem, następnie położenie na kole albo łamanie kołem od góry – 6 talarów, za egzekucję mieczem i spalenie skazańca 7 talarów, za spalenie zwierzęcia 3 talary, za egzekucję poprzez łamanie kołem od dołu i ułożenie żyjącego skazańca na kole 8 talarów, za rwanie rozżarzonymi cęgami, darcie pasów i ćwiartowanie 10 talarów. Za usunięcie ciała samobójcy kat otrzymywał 6 talarów, J.D. Hensel, *Historisch-topographische Beschreibung der Stadt Hirschberg in Schlesien seit ihrem Ursprunge bis auf das Jahr 1797*, Hirschberg 1797, s. 346-348.

¹⁶ Takie rozróżnienie kar podaje Helmut Schuhmann, *Scharfrichter. Seine Gestalt – Seine Funktion*, Kempten/Allgau 1964, s. 91-106.

¹⁷ Tamże, s. 99.

¹⁸ Józef Koredczuk, *Ordynacja Józefa I z 1707 roku. Z dziejów procesu karnego na Śląsku w pierwszej połowie XVIII wieku*, Wrocław 1999 s. 255-256.

dostał 1 talar¹⁹. Kwota ta zgadza się z przytoczoną przez kronikarza Johanna Daniela Hensela taksą katowską z XVIII wieku²⁰. Z kolei w 1723 roku ten sam kat, za postawienie pod pręgierzem i wydalenie czterech osób, łącznie z opłatą za areszt, otrzymał 12 talarów i 5 srebrnych groszy. Także w tymże roku otrzymał 10 talarów za postawienie pod pręgierzem, a następnie wydalenie z miasta pewnych mężczyzn²¹ (Ryc. 3).



Ryc. 3. Postawienie pod pręgierzem i wydalenie z miasta pewnych mężczyzn w 1723 roku. APJ AmJG, sygn. 1215, fot. K. Pogorzelska.

Głównym zadaniem kata – choć nie głównym źródłem utrzymania – było wykonywanie wyroków śmierci. Kara śmierci groziła, m.in. za: zabójstwo, kazirodztwo, cudzołóstwo, herezje, fałszowanie pieniędzy, dzieciobójstwo, spędzanie płodu, homoseksualizm, sodomie, kradzież mienia o dużej wartości, rozbój na drogach²². Wyrok śmierci mógł zostać wykonany poprzez ścięcie mieczem, powieszenie, ćwiartowanie, łamanie kołem, grzebanie żywcem, utopienie i spalenie żywcem. Mimo, że cennik wykonywania najwyższej kary jest dość szczegółowy, rachunki dostarczają mniej sprecyzowanych informacji. Najczęściej wynagrodzenie dla kata opisane jest dość ogólnie, jak zapis z 1722 roku: *dem Scharfrichter wegen verrichter Execution, vor alles wie auch dem Knechte*²³, czy ten z 5 maja 1690 roku: *dito dem Scharfrichter wegen 3 Delinquenten torquien und Justifizieren*²⁴. Brak tu konkretnej nazwy rodzaju wykonywanej egzekucji, sporadycznie można odnaleźć przesłanki odnośnie jej wykonania w kronikach miejskich lub w innych częściach rachunków, ponieważ zapisywano także materiały zakupione do jej wykonania. Na przykład w 1717 roku cech kowalski otrzymał 3 talary za wykonanie m.in. *Pfal mit der Spitze*, który zapewne został wykorzystany podczas egzekucji do przebicia serca skazanej²⁵. Władze miasta niezwykle skrupulatnie wywiązywały się ze swoich wypłat – świadczy o tym informacja również z 1717 roku o tym, że kat otrzymał wynagrodzenie za aresztowanie, ale i za egzekucję z poprzedniego roku²⁶.

Jeśli chodzi o wyposażenie więzienia czy aresztu można przypuszczać, że również nakłady na ich funkcjonowanie ponosiły władze miejskie. Dowodzi tego rachunek z 1722 roku, kiedy to wypłacono katu kwotę trzech talarów i dwudziestu czterech srebrnych groszy za dwie pary sznura z kajdanami (na ręce i na nogi) dla schwytanych przestępców²⁷.

Do kosztów sądowych związanych z wymiarem sprawiedliwości należą również

¹⁹ APJG, AmJG, sygn. 1210, *Hirschbergische Stadt Renntampts Raitung über daß 1717 Jahr abgelegt, und überreicht*, brak paginacji.

²⁰ Por.: J.D. Hensel, *Historisch-topographische Beschreibung...*[15], s. 346-348.

²¹ APJG, AmJG, sygn. 1215, *Die Ka'ser und Königl. Weichbild Stadt Hirschberg Raitung inclusive auf das 1723 Jahr abgelegt und überreicht*, brak paginacji.

²² J. Koredczuk, *Ordynacja Józefa I...*[18], s. 262-269.

²³ Za tę powinność kat i jego pachołkowie zostali wynagrodzeni 12 talarami i 24 srebrnymi groszami, APJG, AmJG, sygn. 1214, brak paginacji.

²⁴ APJG, AmJG, sygn. 1205, brak paginacji.

²⁵ APJG, AmJG, sygn. 1210, brak paginacji.

²⁶ Tamże.

²⁷ APJG, AmJG, sygn. 1214, brak paginacji.

kwoty i deputaty wypłacane rajcom, ławnikom, strażnikom, pachołkom i dozorczy więziennemu (niem. *Stockmeister*). Również im należało się wynagrodzenie za udział w wymierzaniu sprawiedliwości. Koszty te były różne, na przykład ławnikom obecnym przy procesie pewnej dzieciobórczyni wypłacono 8 talarów i 14 srebrnych groszy²⁸. W 1690 roku rajcy po egzekucji dostali jeden garniec węgierskiego wina wart 1 talara i 26 srebrnych groszy²⁹. W 1722 roku dwóch strażników za wartość otrzymało 6 talarów i 15 srebrnych groszy³⁰. Niestety, nie zawsze wymienione są konkretne osoby, którym wypłacono wynagrodzenie. Często zapisy prowadzone są bezosobowo, podane są tylko wykonane usługi, a brak ich wykonawców. Na podstawie tych zapisów można jedynie przypuszczać o kim mowa w danym przypadku. I tak na przykład można znaleźć informację, że w 1683 roku za podwójne ogłoszenie wyroku wypłacono kwotę 4 talarów i 12 srebrnych groszy³¹. Kto ją otrzymał? Mógł to być kat, katowski pomocnik lub co bardziej prawdopodobne pachołek miejski, bądź sądowy. Takich wpisów jest najwięcej, można tu przytoczyć chociażby zapisy: *wegen der delinquenten Von Cammers Waldau³² einem Weibe von Eychberg in Stock geschickt³³*. W 1717 roku otrzymano zapłatę za doprowadzenie kobiety do więzienia i jej pobyt³⁴. Kto ją otrzymał? W tym przypadku można sądzić, że pieniądze te dostał dozorca więzienny, którego zadaniem było zajmowanie się więzieniem oraz osadzonymi lub pachołkowie miejscy odpowiedzialni za porządek w mieście.

Niezwykle interesujące są zapisy dotyczące kosztów związanych z apelacjami do Praskiej Izby Apelacyjnej³⁵. W 1723 roku suplika do tej instancji, dotycząca *hiefigen Delinquenten*, kosztowała 11 talarów i 20 srebrnych groszy³⁶. Wynagrodzenie otrzymywali także tzw. *Appelations Agenten*, którzy zapewne podróżowali z danymi pismami do Pragi. W 1722 roku tacy właśnie „agenci” otrzymali zapłatę w kwocie 4 talarów³⁷.

Rachunki miejskie rzucają także światło na zwyczaje związane z wykonywaniem wyroków sądowych. Na podstawie zapisanych danych można dojść do wniosku, że w czasie procesu lub po egzekucji serwowano posiłki dla ławników i rajców. Poświadczyć o tym mogą chociażby zapisy z 1683 roku, kiedy to rajcowie i ławnicy po egzekucji otrzymali jedzenie, piwo i 7 garnców wina wart 6 talarów i 6 srebrnych groszy³⁸. Również w 1722 roku ławnicy otrzymali po kaźni jedzenie wart 9 talarów i 13 srebrnych groszy³⁹.

Do obowiązków kata, związanych z wymiarem sprawiedliwości, należało także grzebanie skazańców oraz samobójców. Chowano ich w sąsiedztwie szubienicy, często w zbiorowych dołach, do których wrzucano pojedyncze kończyny, jakie odpadły w wyniku rozkładu. Bardzo częste tego typu przypadki znane są z kronik jeleniogórskich. Jako przykład można by podać chociażby konieczność usunięcia

²⁸ APJG, AmJG, sygn. 1210, brak paginacji.

²⁹ APJG, AmJG, sygn. 1205, brak paginacji.

³⁰ APJG, AmJG, sygn. 1214, brak paginacji.

³¹ APJG, AmJG, sygn. 1204, brak paginacji.

³² Kwota wypłacona za tych delikwentów to 14 talarów 6 groszy, APJG, AmJG, sygn. 1204, brak paginacji.

³³ Wypłacona kwota to 3 talary 24 srebrne grosze, APJG, AmJG, sygn. 1210, brak paginacji.

³⁴ Wypłacona kwota to 3 talary i 24 srebrne grosze, Tamże.

³⁵ Praską Izbę Apelacyjną powołano do życia w 1548 r. Do instytucji tej mógł się odwołać za pośrednictwem rady miejskiej każdy mieszkaniec miasta królewskiego, który nie był zadowolony z wyroku sądu. Więcej o Praskiej Izbie Apelacyjnej patrz: D. Wojtucki, *Korespondencja Praskiej Izby Apelacyjnej z miastami na Śląsku w latach 1548-1740*, „Klio. Czasopismo poświęcone dziejom Polski i powszechnym”, t. 23 (4)/2012, s. 167-176.

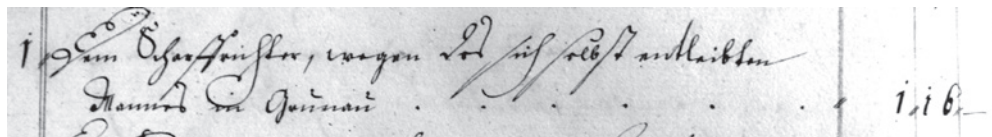
³⁶ APJG, AmJG, sygn. 1215, brak paginacji.

³⁷ APJG, AmJG, sygn. 1214, brak paginacji.

³⁸ APJG, AmJG, sygn. 1204, brak paginacji.

³⁹ APJG, AmJG, sygn. 1214, brak paginacji.

przez kata zwłok pewnego Turka. Został on powieszony 8 października 1699 roku, a pochowany w 1700 roku, po tym jak silny wiatr zerwał jego szczątki z szubienicy⁴⁰. Z kolei ciała przestępców pochodzących z bogatych rodzin zazwyczaj oddawano rodzinie, a oni dokonywali cichego pochówku najczęściej w kwaterze rodzinnej na jednym z cmentarzy miejskich⁴¹. Samobójców kat grzebał również w okolicach szubienicy, bądź w dole służącym do grzebania zwierząt, tzw. *Schindergrube*⁴². Osoba, która sama odebrała sobie życie, nie zasługiwała na pochówek w poświęconej ziemi, ponadto mogła wrócić zza grobu i nękać żyjących. Kat nie tylko miał za zadanie ukarać samobójcę za jego czyn, ale także zapobiec negatywnym skutkom, które mogła odczuć wspólnota⁴³. Kroniki jeleniogórskie, szczególnie kronika Davida Zellerera, podają liczne przykłady samobójstw w Jeleniej Górze, jak i w okolicy oraz dokładnie opisują zabiegi wykonywane podczas usuwania zwłok z miejsca popełnionego samobójstwa i przenoszenia ich na miejsce pochówku⁴⁴. W 1718 roku kat za zabranie samobójcy z Jeżowa Sudeckiego (niem. *Grunau*) otrzymał jednego talara i szesnaście srebrnych groszy⁴⁵ (Ryc. 4).



Ryc. 4. Zabranie samobójcy z Jeżowa Sudeckiego w 1718 roku, APJ, AmJG, sygn. 1212, fot. K. Pogorzelska.

W przypadku mistrza z Jeleniej Góry możemy się dopatrzeć jeszcze jednej funkcji – zdarzało się, że kat wypełniał obowiązki pachołka sądowego. W księgach znajduje się rachunek z 1675 roku, z którego wynika, że za potrójne ogłoszenie nowych, właściwych miar towarów (*Schleyer und Garne*) kat otrzymał 6 srebrnych groszy⁴⁶.

Powszechnie kojarzone z katem wykonywanie egzekucji oraz torturowanie skazańców nie były jego jedynymi ani najbardziej dochodowymi obowiązkami. Oprócz tego do jego powinności należało także czyszczenie kloak, usuwanie padliny, wyłapywanie bezpańskich psów, czyli szeroko rozumiane dbanie o czystość miasta⁴⁷. Także kat jeleniogórski, lub pracujący dla niego pachołkowie, wykonywali te obowiązki. Zapisy z ksiąg rachunkowych wskazują, że w roku 1718 kat otrzymał za usunięcie padliny konia i kota jednego talara i cztery srebrne grosze⁴⁸. Z kolei

⁴⁰ APJG, AmJG, sygn. 3671, *Schriften zur Chronik der Kasper Gottlieb Lindner XVIII w.*, s. 202-203.

⁴¹ Edmund Kizik, *Śmierć w mieście hanzeatyckim w XVI-XVIII wieku*, Gdańsk 1998, s. 47.

⁴² *Schindergrube* – tzw. dół rakarski. Miejsce, w którym kat zakopywał padlinę, nieczystości, zwłoki samobójców oraz czasem ciała skazańców, zakładany przeważnie na miejscu straceń, w pobliżu szubienicy, lub w innym odosobnionym miejscu. Patrz: D. Wojtucki, *Kat i jego...*[5], s. 294-295.

⁴³ Wolfgang Scheffknecht, *Scharfrichter. Randgruppe im frühneuzeitlichen Voralpberg*, Konstanz 1995, s. 75-76.

⁴⁴ Patrz: APJG, AmJG, sygn. 2892, Tom 7, *Vermehrter Hirschbergischer Merckwürdigkeiten Siebender Theil, darinnen von allerhand Unglücks-Fällen und erlittenen Kriegs-Drang-salen gehandelt wird, von M. David Zeller, Hirschberg [b.m.w.]*; APJG, AmJG, sygn. 2893, Tom 8, *Von den Hirschbergischen Weichbilds=Städten, Schmiederberg, Kupfferberg und Schönau, wie auch von der Herrschafft Arnsdorff*.

⁴⁵ APJG, AmJG, sygn. 1212, brak paginacji.

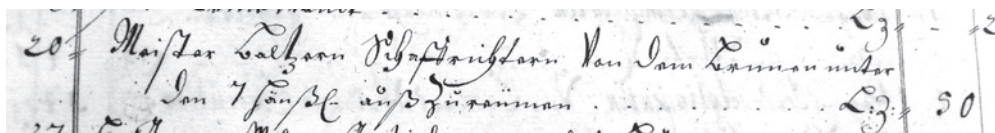
⁴⁶ APJG, AmJG, sygn. 1202, *Rechnung Hiefiger Stadt Hirschberg zusambt Desne 4 Mühlen, zinßgetreyde undt Ziegel Rechnung Inclusive auf das 1675 ste Jahr abgelegt*, brak paginacji.

⁴⁷ D. Wojtucki, *Rzemiosło katowskie w nowożytnej Legnicy*, „Szkice Legnickie”, t. 31, 2010, s. 110; Temże, *Rola kata i urzędzenia penitencjarne w nowożytnej Świdnicy*, „Rocznik Świdnicki 2009”, t. 37, 2010, s. 79-80.

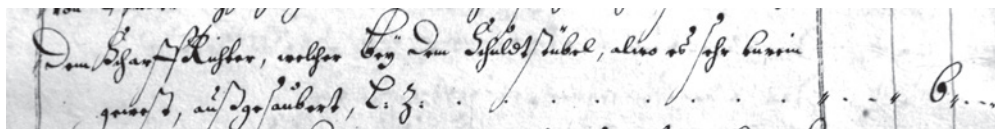
⁴⁸ APJG, AmJG, sygn. 1212, brak paginacji.

w 1722 roku dwanaście srebrnych groszy, za usunięcie z uliczki martwych kota i psa, otrzymał katowski pacholek⁴⁹. Najczęściej kaci zakopywali padlinę w pobliżu szubienicy⁵⁰. Do 1776 roku miejscem tym był *Galgenberg*, czyli Góra Szubienicza obecnie Wzgórze Kościuszk⁵¹. W dokumencie z tego roku, jeleniogórski kat, Johann Karl Bircko informował, że zdecydował się przenieść dotychczasowe punkt zakopywania padliny (nazwany w dokumencie *Abdecker Stelle*) z dotychczasowego miejsca na Wzgórzu Szubienicznym, w nowe. Zobowiązuje się też do ogrodzenia nowo wybranego placu kamieniami oraz krzewami, aby uniemożliwić dostęp do niego pasącemu się bydłu⁵².

Pewne jest także, że od II połowy XVI wieku utrzymywanie czystości w mieście było już jednym z podstawowych zadań kata⁵³. Mistrz zobowiązany był konkretnie do prac sanitarnych – czyszczenia kloak i wywożenia odpadów⁵⁴ oraz utrzymywania porządku na ulicach miasta⁵⁵. Nie inaczej było z katem jeleniogórskim. W rachunkach miejskich z 1683 roku możemy przeczytać, że wspomniany wyżej mistrz Balzer Kinast otrzymał 50 talarów za wysprzątanie studni w siedmiu domach. Jak duża jest to suma uświadamia nam inny wpis z tej samej księgi, z którego wynika, że cały jeleń, towar luksusowy, kosztował wówczas 5 talarów i 25 srebrnych groszy. Tak więc za otrzymane wynagrodzenie Balzer mógłby pozwolić sobie na kupno dziewięciu i pół sztuk tego zwierzęcia⁵⁶. Znany jest też przypadek, kiedy kat za wyczyszczenie *Schuldstube* w ratuszu otrzymał sześć srebrnych groszy⁵⁷ (Ryc. 5., Ryc. 6.).



Ryc. 5. Rachunek za wyczyszczenie przez Balzera Kinasta studni w siedmiu domach w 1683 roku. APJ, AmJG, sygn. 1204, fot. K. Pogorzelska.



Ryc. 6. Uporządkowanie przez kata Schuldstube w 1670 roku. APJ, AmJG, sygn. 1200, fot. K. Pogorzelska.

⁴⁹ APJG, AmJG, sygn. 1214, brak paginacji.

⁵⁰ D. Wojtucki, *Rzemiosło katowskie w nowożytności*...[47], s. 112.

⁵¹ W dniach 25 kwietnia – 5 maja 2012 r. zostały przeprowadzone badania archeologiczne dawnego miejsca straceń przez członków i sympatyków Stowarzyszenia Ochrony i Badań Zabytków Prawa, przy wsparciu Urzędu Miasta w Jeleniej Górze i Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze. W ich wyniku odkryto i odsłonięto fundamenty szubienicy miejskiej, które są wyeksponowane do dziś. Wyniki badań zostały opublikowane, zob.: Paweł Duma, Honorata Rutka, Daniel Wojtucki, *Odkrycie pozostałości szubienicy w Jeleniej Górze*, „Pomniki Dawnego Prawa”, z. 18, czerwiec 2012, s. 4-25; patrz również: „Rocznik Jeleniogórski”, t. 44, 2012, s. 49-66.

⁵² APJG, AmJG, sygn. 2099, *Acta betreffend den Anbau des Pflanzberges und Abbrechung des daraufstehenden Galgen von 1779 bis 1784*, s. 8-9.

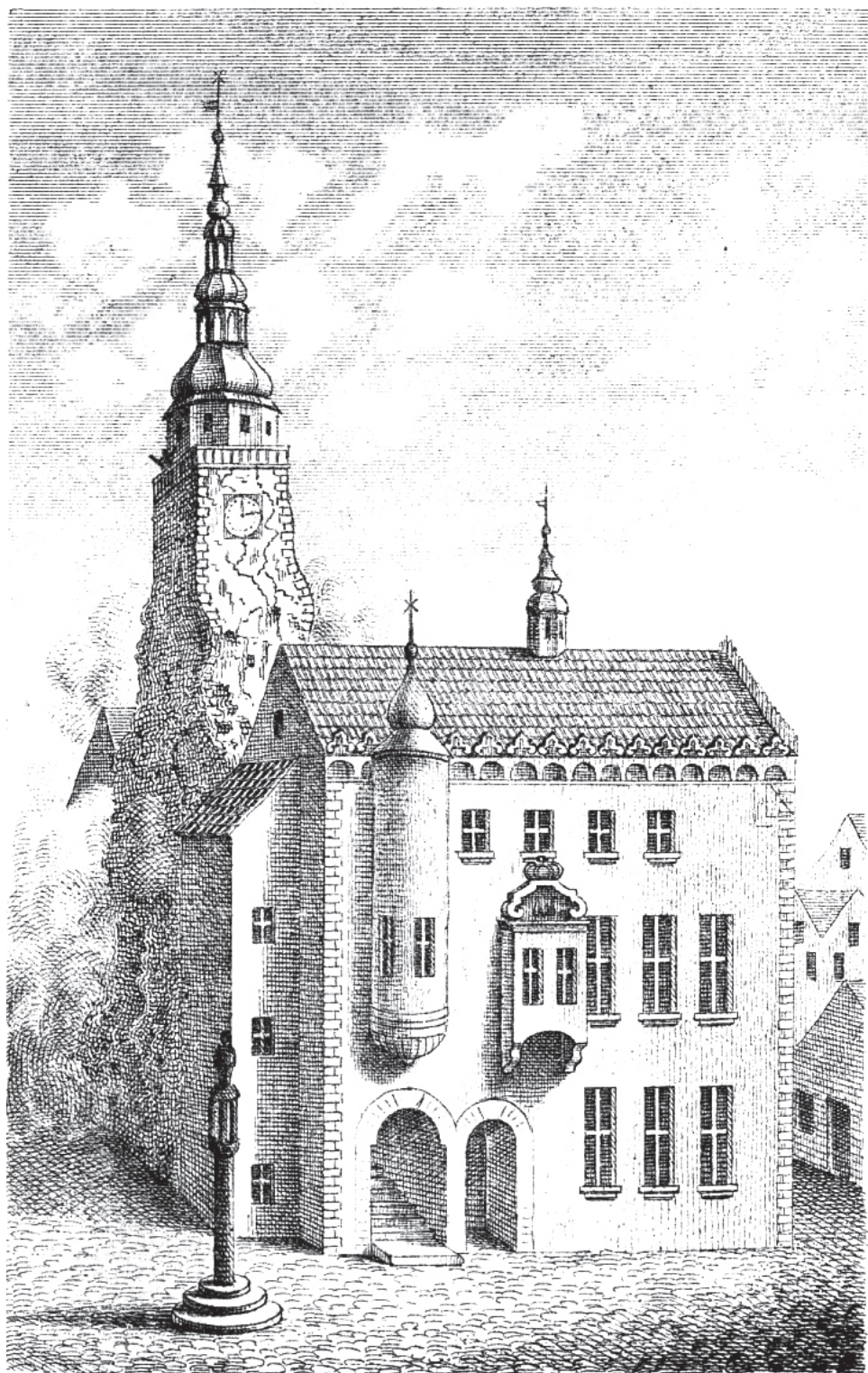
⁵³ Miało to związek z przejmowaniem przez kata obowiązków raka. Paweł Artur Jeziorski, *Margines społeczny w dużych miastach Prus i Inflant w późnym średniowieczu i wczesnych czasach nowożytnych*, Toruń 2009, s. 210.

⁵⁴ H. Schuhmann, *Scharfrichter*...[16], s. 193.

⁵⁵ P. A. Jeziorski, *Margines społeczny*...[35], s. 277.

⁵⁶ APJG, AmJG, sygn. 1204, brak paginacji.

⁵⁷ APJG, AmJG, sygn. 1200, *Rechnung Löbl. Stadt Hirschberg zusamt dehren zugehörigen Dre Mühlen Zinsgetreide und Ziegelrechnung inclusiv auf das 1670 ste Jahr*, brak paginacji.



Ryc. 7. Pręgierz jeleniogórski (u dołu na lewo) na grafice z XVIII w. przedstawiającej zawalenie się ratusza.

Do obowiązków kata należało także dbanie o swój warsztat pracy, czyli pręgierz i szubienicę. Jeleniogórski pręgierz wybudowano najprawdopodobniej w II połowie XV wieku. Niestety nie wiadomo czy pierwotnie był to obiekt drewniany, czy tak – jak już w większości miast europejskich – kamienny⁵⁸. Znajdował się on przed jeleniogórskim ratuszem i to właśnie tam kat wymierzał zasądzone kary chłosty, czy wystawienia publicznego. Kamienny pręgierz stał na trzystopniowym podeście, a na okrągłej kolumnie spoczywała ażurowa latarnia, którą wieńczyła najpewniej figurka kata⁵⁹. O pręgierz dbał kat – sprzątał jego otoczenie i często brał udział w pracach remontowych⁶⁰. Jednak jakiegokolwiek koszty związane z naprawą lub reperacją pokrywano z kasy miejskiej, jak możemy wyczytać w rachunkach jeleniogórski pręgierz reperowano m.in. w kwietniu 1690 roku, a w grudniu wypłacono murarzom oraz kamieniarzowi wynagrodzenie za wykonaną pracę – pierwszym 6 talarów, drugim 1 talara⁶¹. Do obowiązków kata należało także uroczyste odebranie pręgierza i szubienicy po przeprowadzonych pracach renowacyjnych i sprawdzenie jakości ich wykonania. Miało to miejsce nie tylko po wybudowaniu danego obiektu, ale także po każdym remoncie. I tak na przykład, po renowacji jeleniogórskiej szubienicy w 1737 roku, sędzia orzekający najwyższe kary (*Blutrichter*) oddał ją katu (był nim wówczas Heinrich Kühn) w użytkowanie, który trzymając w rękach miecz katowski wygłosił krótką mowę⁶². Także w przypadku, kiedy pręgierz zmieniał swoje położenie, za każdym razem uroczyscie zostawał przekazywany w ręce mistrza sprawiedliwości⁶³. Jak ważną rolę wśród funkcjonariuszy miejskich odgrywał kat widać w uroczystych wydarzeniach z 1747 roku. Wówczas dnia 25 września odświętnie otwierano nowo wybudowany ratusz. Na czele pochodu szedł kat z obnażonym mieczem na znak władzy sądów wyższych⁶⁴. Niestety, nie zachowały się księgi rachunkowe z tego okresu, więc nie wiadomo jaką konkretną kwotę otrzymał wówczas za swoje usługi jeleniogórski mistrz nazwiskiem Kühn.

Mimo tak skromnej ilości zachowanych rachunków miejskich można zbudować dość precyzyjny obraz funkcjonowania kata w mieście epoki nowożytnej. Z danych z poszczególnych lat bez problemu dają się wyłuskać informacje dotyczące obowiązków kata, funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości i społeczeństwa miejskiego. Nie są to jednak jedyne źródła, jakie można wykorzystać w celu zbudowania obrazu kata jeleniogórskiego. Aby go uzupełnić należałoby sięgnąć do ksiąg metrykalnych oraz dokładnie przeanalizować kroniki miejskie. Powstały w wyniku tak szeroko zakrojonych badań wizerunek urzędu mistrza sprawiedliwości będzie dokładniejszy oraz bogatszy o jego miejsce w społeczeństwie miasta w epoce wczesnonowożytnej.

⁵⁸ Maciej Trzcinski, *Miecz katowski, pręgierz, szubienica. Zabytki jurysdykcji karnej na Dolnym Śląsku (XIII-XVIII w.)*, Wrocław 2001, s. 126.

⁵⁹ Max Vogt, *Kronika miasta Jelenia Góra na Śląsku zawierająca jego historyczno-topograficzny opis od jego początku aż po czasy obecne*, Jelenia Góra 2008, s. 187. Do dziś zachowało się kilka wizerunków jeleniogórskiego pręgierza. Można je podziwiać m.in. w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze.

⁶⁰ P. A. Jeziorski, *Margines społeczny...*[35], s. 273, 280.

⁶¹ APJG, AmJG, sygn. 1205, brak paginacji.

⁶² APJG, AmJG, sygn. 3671, s. 263-267.

⁶³ M. Vogt, *Kronika miasta Jelenia Góra...*[59], s. 169.

⁶⁴ Tamże, s. 154.

EXECUTIONER TRADE IN JELENIA GÓRA BASED ON EARLY MODERN MUNICIPAL ACCOUNTS

Summary. The beginnings of the executioner's office in Jelenia Góra are difficult to determine. The first executioner in Jelenia Góra known by name was Adam Schumann, mentioned in 1577. Municipal accounts kept at the State Archives in Wrocław branch in Jelenia Góra allow to look closer at the executioner's obligations. These included not only executions and torturing but also others, related to the maintenance of order and cleanliness in the city. Besides the regular wage received from the town treasury executioner from Jelenia Góra also gained profits for individual works – for example for clearing the well, Balzer Kinast received in 1685 50 thalers. To the executioner's responsibilities, like dogwarding, belonged also burying the carrion near the gallows and so it was done until 1776 in Jelenia Góra. Among his duties there was also the burying of suicides. Despite the modest amount of preserved accounts you can try to build a quite accurate picture of the executioner in early modern period.

Thum. K. Pogorzelska

KATOVSKÉ ŘEMESLO V JELENÍ HOŘE VE SVĚTLE RANĚ NOVOVĚKÝCH MĚSTSKÝCH ÚČTŮ

Shrnutí. Počátky katovského úřadu v Jelení Hoře jsou obtížně dohledatelné. Prvním jelenohorským katem známým podle jména i příjmení byl Adam Schumann, zmiňovaný roku 1577. Ve státním archivu ve Wroclawi v oddělení pro Jelení Horu se dodnes nacházejí městské účty, dovolující blíže nahlédnout na katovské povinnosti, související jak s vykonáváním poprav a tortury, tak i se zajišťováním pořádku a čistoty ve městě. Kromě stálého platu, který dostával z městské pokladny, měl jelenohorský kat i další příjmy za jednotlivé práce – například za vyčištění studny obdržel Balzer Kinast v roce 1685 50 tolarů. Do povinností kata jako městského rasa náleželo odstraňování uhynulých zvířat a jejich zahrabávání v blízkosti městské šibenice – to bylo prováděno i v Jelení Hoře do roku 1776. Další povinnosti i v Jelení Hoře bylo také pohřbívání sebevrahů. I přes nevelký počet zachovaných účtů je možné dosti přesně popsat běžný život městského kata v období raného novověku.

Thum. Ivan Vokáč

DAS SCHARFRICHTERAMT IN HIRSCHBERG IM LICHTE FRÜHNEUZEITLICHER STADTRECHNUNGEN

Zusammenfassung. Die Anfänge des Scharfrichterberufs in Hirschberg sind nur schwer greifbar. Die erste Erwähnung eines Scharfrichters in Hirschberg datiert in das Jahr 1577 und bezog sich auf einen gewissen Adam Schumann. Die in der Hirschberger Filiale des Wroclawer Staatsarchivs erhaltenen Stadtrechnungen ermöglichen es jedoch, einen genaueren Blick auf die Pflichten eines Scharfrichters zu werfen. Zu diesen gehörten nicht nur die Durchführung von Hinrichtungen und die Anwendung der Folter sondern auch Tätigkeiten, die mit der Aufrechterhaltung von Ordnung und Sauberkeit in der Stadt in Verbindung standen. Neben einem festen Gehalt aus der Stadtkasse erhielt der Hirschberger Scharfrichter auch ein Honorar für einzelne Arbeiten. Im Jahre 1685 erhielt er beispielsweise 50 Taler für die Reinigung von Brunnen. Zum *Wasendienst* gehörte auch die Bestattung von toten Tieren, wie dies vom Scharfrichter in Hirschberg bis 1776 belegt ist. Weiterhin befasste sich der Henker auch mit der Bestattung von Selbstmördern, welche in der Nähe des Galgens begraben wurden. Trotz der nur bescheidenen Menge an erhaltenen Rechnungen, kann ein ziemlich genaues Bild des Scharfrichters in der frühneuzeitlichen Stadt nachgezeichnet werden.

Übers. der Autorin

RADOMIERSKIE PŁYTY NAGROBNE I EPITAFIA W CIEPLICACH ŚLĄSKICH-ZDROJU – ŹRÓDŁA DO HISTORII OBIEKTU

Schaffgotschowie z Radomierza

Jednymi z ciekawszych zabytków śląskiej sztuki sepulkralnej są płyty nagrobne oraz epitafia. Można się z nich wiele dowiedzieć o zmarłych osobach, a jest to szczególnie interesujące, jeśli dotyczą one znanej śląskiej rodziny Schaffgotschów. Epitafium oznaczało w starożytności poetycki napis na nagrobku. Humanizm przeniósł znaczenie tego słowa na przykościelne monumenty, upamiętniające zmarłych za pomocą ich wizerunków oraz zawartych w inskrypcjach wzmiankach o śmierci. Natomiast nagrobki związane są z miejscem pochówku. W wieku reformacji płyty nagrobne stały się podstawowym typem pomników nagrobnych szlachty, chętnie przyjmowanym przez górne warstwy mieszczaństwa: humanistów, bogatych kupców, starszyznę cechową i duchowieństwo ewangelickie¹.

Omawiane w niniejszym artykule szesnaście kamiennych płyt z lat 1579-1624 zamontowane jest w południowym, przykościelnym murze w Cieplicach Śląskich Zdroju (*Warmbrunn*) między wieżą a dawnym budynkiem szkolnym. Pochodzą z Radomierza (*Seiffersdorf*) w dawnym powiecie świerzawskim, a obecnie powiecie jeleniogórskim. Trafiły do Cieplic w kwietniu 1849 r. z prezbiterium walącego się kościoła ewangelickiego w Radomierzu. Przeniesiono je w nowe miejsce po inspekcji generalnego konserwatora Prowincji Śląskiej we Wrocławiu dr. Burgermeistera dokonanej 25 I 1849 r. i za jego zgodą w porozumieniu z hrabią Leopoldem Christianem Gotthardem von Schaffgotschem².

Przeniesienie tablic epitafijskich do Cieplic było celowym zamysłem, bowiem kiedy w latach 30. XIX w. przestał funkcjonować cmentarz przy kościele św. Jana Chrzyciela w Cieplicach, na ścianach zewnętrznych świątyni i na dawnym murze cmentarnym pozostawiono część nagrobków, a te przewieszone z Radomierza uzupełniały swego rodzaju ekspozycję (lapidarium). Na początku lat 30. XX w. przeniesiono tu także kolumnę św. Floriana z danego placu zdrojowego.

W Cieplicach znajdował się też pałac i biblioteka rodowa, a ponadto kaplica zmarłych z rodu Schaffgotschów. Chociaż za założyciela biblioteki cieplickiej uważa się hrabiego Jana Antoniego, który postanowił podręczne zbiory połączyć ze zbiorami z Podgórzyna w latach 1716-1717 i przenieść do Sobieszowa, ostatecznie

* mgr Małgorzata Kysil jest kustoszem w Archiwum Państwowym we Wrocławiu.

¹ Jan Harasimowicz, *Mors janua vitae. Śląskie epitafia i nagrobki wieku reformacji*, Warszawa 1992, s. 40-46.

² Ullrich Junker, *Epitaphien der gräfl. Familie Schaffgotsch in Bad Warmbrunn*, Bodenegg 2009 [dalej: *Epitaphien Schaffgotsch Warmbrunn.doc*], s. 5-6.

nową siedzibą biblioteki rodowej został budynek poklasztorny w Cieplicach, do którego w latach 1833-1834 przeniósł zbiory biblioteczne z Sobieszowa jego prawnuk hrabia Leopold Gotard, syn Jana Nepomuka. Jan Nepomuk zdecydował o przebudowie pałacu w Cieplicach w latach 1784-1788. Natomiast najstarszy syn Leopolda Gotarda, Leopold Chrystian w 1854 r. wybudował przy cieplickim kościele parafialnym klasycystyczną przybudówkę z wejściem do kaplicy grobowej Schaffgotschów³.

Obecny katolicki kościół parafialny pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela w Cieplicach funkcjonował do 1810 roku jako część prepozytury klasztoru cystersów w Krzeszowie. Patronat nad nim sprawowali Schaffgotschowie. Natomiast Radomierz pozostawał własnością rodu w latach 1530-1633. Do naszych czasów zachował się dwór wybudowany przez nich w XVI wieku. Z dawnego kościoła ewangelickiego pozostała dzwonnica, zaadaptowana do celów turystycznych na wieżę widokową, z której rozpościera się piękny widok na Rudawy Janowickie⁴. Ludność pochodzenia katolickiego zbierała się w Miedziance (*Kupferberg*)⁵. Schaffgotsche od czasów Hansa Ulricha w pierwszej połowie XVI wieku przeszli na protestantyzm, a w XVII wieku powrócili do wiary katolickiej.

Literatura do powyżej poruszonych zagadnień pochodzi głównie sprzed 1945 roku. W opracowaniu Hansa Lutscha z 1891 roku o zabytkach sztuki rejencji legnickiej znajdujemy krótką wzmiankę o przeniesieniu renesansowych, całopostaciowych kamiennych nagrobków do barokowego otoczenia kościoła św. Jana Chrzciciela w Cieplicach, wzniesionego w 1712 roku przez zakonników z Krzeszowa⁶. W artykule Heinricha Nentwiga, który korzystał z materiałów biblioteki rodowej w Cieplicach, zamieszczono genealogiczny wywód radomierskiej linii Schaffgotschów oraz opis nagrobków i okoliczności ich przeniesienia⁷. Natomiast w elektronicznym dokumencie z 2009 roku „Epitaphien Schaffgotsch Warmbrunn doc.” Ullricha Junkera, regionalisty i miłośnika Karkonoszy, znalazły się fragmenty kroniki Schaffgotschów spisanej przez A. Altmanna w 1850 r. w Cieplicach⁸, artykuł Nentwiga i całostronicowe zdjęcia nagrobków wraz z rozmieszczeniem napisów i herbów rodowych⁹.

Odnosnie archiwaliów stwierdzić należy, iż nie zachowały się, niestety, poza Urzędem Katastralnym, akta „Rejencji Legnickiej”. Najstarsze zachowane źródła do radomierskich Schaffgotschów przechowywane są w Archiwum Państwowym we Wrocławiu w zespole dokumentowym majątku Schaffgotschów z Cieplic oraz w dokumentach Jeleniej Góry (*Hirschberg*) w jeleniogórskim Oddziale tegoż Archiwum. Pierwszy dokument papierowy dotyczy umowy mioszowskiej z 9 I 1560 roku, w której baron cesarstwa z przydomkiem „von Aich und Friedstein” Hans von Oppersdorff, starosta księstwa opolsko-raciborskiego, Friedrich von Redern, pan na Mioszowie (*Friedland*), Toszku (*Tost*) i Wyszonowicach (*Rup-*

³ Arkadiusz Kuzio-Podrucki, *Schaffgotschowie. Panowie na Chojniku i Cieplicach*, Jelenia Góra-Cieplice 2013, s. 88-89, 119-126.

⁴ Seiffersdorf=Herrenhaus. Radomierz=dwór, s. 1 [Dokument elektroniczny] zamieszczony na: formathome.de/sample_projects/3d_projects/vmp/.../Seiffersdorf.pdf.

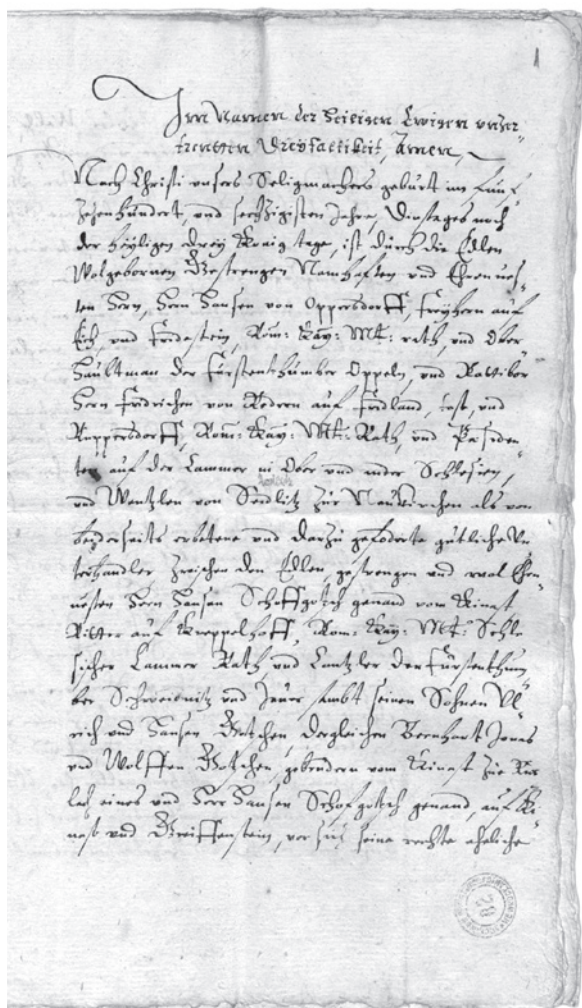
⁵ *Schlesisches Ortschaftsverzeichnis*, Breslau 1905, s. 259.

⁶ Hans Lutsch, *Die Kunstdenkmäler des Regierung-Bezirks Liegnitz*, t. 3, Breslau 1891, s. 478-479.

⁷ Heinrich Nentwig, *Schaffgotsch'sche Grabsteine in Warmbrunn*, „Der Wanderer im Riesengebirge”, 1908, nr 2, s. 42-43.

⁸ Oryginał kroniki znajduje się w Archiwum Państwowym we Wrocławiu (dalej cyt. AP Wr.), *Akta majątku Schaffgotschów w Cieplicach*, sygn. 771.

⁹ *Epitaphien der gräfl. Familie Schaffgotsch in Bad Warmbrunn* [Dokument elektroniczny], s. 1-48, zamieszczony na: [http://www.jbc.jeleniagora.pl/dlibra/docmetadata?id=5087&from=&dirids=1&ver_id=&l_p=3&QI=\(dostep: 3.02.2015\)](http://www.jbc.jeleniagora.pl/dlibra/docmetadata?id=5087&from=&dirids=1&ver_id=&l_p=3&QI=(dostep: 3.02.2015)).



Ryc. 1. APWr., Dokumenty majątku Schaffgotschów, Fach V Nr 14 a, sygn. 140, odpis papier., 9 I 1590 r., Hans von Oppersdorff, pan na Friedenstein, starosta księstwa opolsko-raciborskiego, Friedrich von Redern, pan na Mieroszowie, Toszku i Kreppersdorff, prezydent Kamery Górnego i Dolnego Śląska oraz Watzlaw von Seidlitz, pan na Neukirchen zatwierdzają układ w sprawie dziedziczenia dóbr w linii męskiej przez braci: Hansa (I) von Schaffgotsch z synami Ulrichem i Hansem (II), Bernharda (I) von Schaffgotsch z synami Wolfgangiem (I) i Jonaszem oraz wuja Ulricha (II) von Schaffgotsch, pana na Chojniku i Gryfie (Greiffenstein) z synem Hansem¹⁰ (Ryc. 1). Kolejny dokument papierowy pochodzi z 17 VIII 1571 roku, a dotyczy Sophie z domu Kittlitz, wdowy po Bernhardzie (I) i jej przyrodnich synów Wolfganga (I) i Jonasza. Wolfgang (I) utrzymał, wyznaczoną w testamencie ojca, rentę dla macochy w wysokości 110 talarów śląskich rocznie, płatną w dwóch ratach na św. Michała (29 IX) i na św. Walpurgii (1 V)¹¹. Następny dokument papierowy z 21 IV 1599 roku z odbitymi dwoma pieczęciami, poświadcza zgodę Zygmunta von Giersdorffa, pana na Janowicach Wielkich (Gross-Janewitz) i Bolkowa (Bolzenstein) oraz Wolfganga (I) w sprawie granicy między Janowicami a Radomierzem i praw do czynszu¹² (Ryc. 2). Potem jest odpis umowy z 6 VII 1604 roku zawartej między Wolfgangiem (I) a kmieciami i zagrodnikami w sprawie uwolnienia od służb we dworze za pożyczkę w wysokości 8266 talarów¹³ (Ryc.3). W papierowym dokumencie z 5 VII 1606 roku z odcisniętymi dwiema pieczęciami papierowymi, kmiecie Caspar Baumert i Hans Weigel, poddani Zygmunta von Giers-

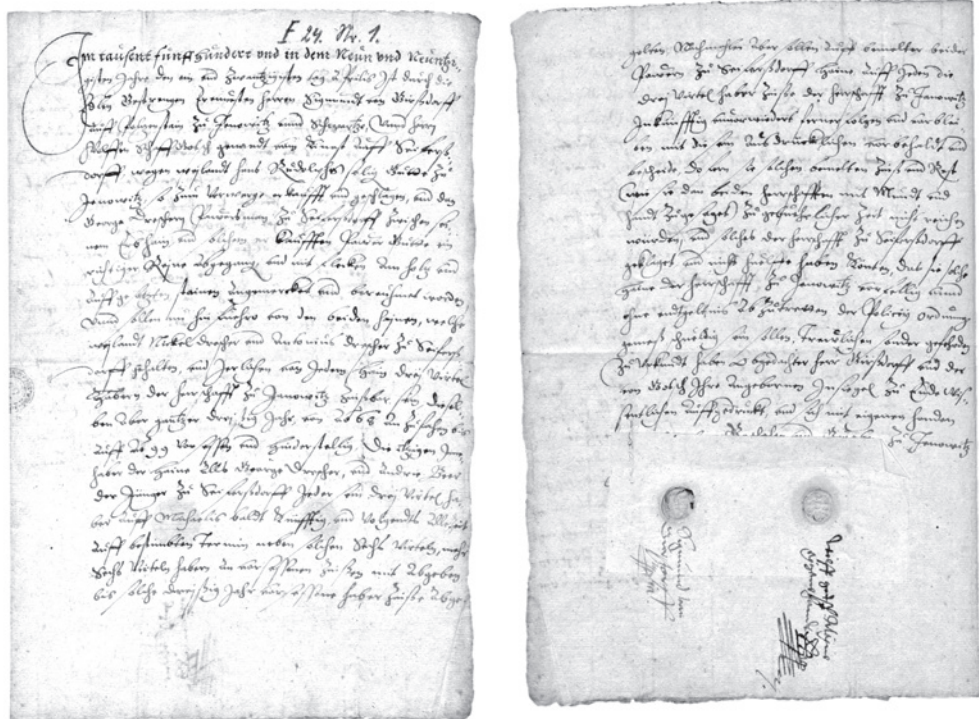
persdorff), prezydent Kamery Górnego i Dolnego Śląska oraz Watzlaw von Seidlitz-Neukirch zatwierdzają układ w sprawie dziedziczenia dóbr w linii męskiej przez braci: Hansa (I) z synami Ulrichem i Hansem (II), Bernharda (I) z synami Wolfgangiem (I) i Jonaszem oraz wuja Ulricha (II), pana na Chojniku i Gryfie (Greiffenstein) z synem Hansem¹⁰ (Ryc. 1). Kolejny dokument papierowy pochodzi z 17 VIII 1571 roku, a dotyczy Sophie z domu Kittlitz, wdowy po Bernhardzie (I) i jej przyrodnich synów Wolfganga (I) i Jonasza. Wolfgang (I) utrzymał, wyznaczoną w testamencie ojca, rentę dla macochy w wysokości 110 talarów śląskich rocznie, płatną w dwóch ratach na św. Michała (29 IX) i na św. Walpurgii (1 V)¹¹. Następny dokument papierowy z 21 IV 1599 roku z odbitymi dwoma pieczęciami, poświadcza zgodę Zygmunta von Giersdorffa, pana na Janowicach Wielkich (Gross-Janewitz) i Bolkowa (Bolzenstein) oraz Wolfganga (I) w sprawie granicy między Janowicami a Radomierzem i praw do czynszu¹² (Ryc. 2). Potem jest odpis umowy z 6 VII 1604 roku zawartej między Wolfgangiem (I) a kmieciami i zagrodnikami w sprawie uwolnienia od służb we dworze za pożyczkę w wysokości 8266 talarów¹³ (Ryc.3). W papierowym dokumencie z 5 VII 1606 roku z odcisniętymi dwiema pieczęciami papierowymi, kmiecie Caspar Baumert i Hans Weigel, poddani Zygmunta von Giers-

¹⁰ AP Wr., Dokumenty majątku Schaffgotschów (Urkunden Buch), Fach. V, Nr 14 a, sygn. 140.

¹¹ Tamże, Fach VI, Nr 22, sygn. 153.

¹² Tamże, Fach XXIV, Nr 1, sygn. 590.

¹³ Tamże, Fach VI, Nr 31, sygn. 163.



Ryc. 2. APWr., Dokumenty majątku Schaffgotschów, Fach 24 Nr 1, sygn. 590, 21 IV 1599 r., oryg. papier., Zgoda Zygmunta von Giersdorff, pana na Janowicach Wielkich (Gross-Janowitz) i Bolkowie (Bolzenstein) z Wolfgangiem (I) von Schaffgotsch (I) w sprawie granicy między Janowicami a Radomierzem (Seiffersdorf) i praw do czynszów.

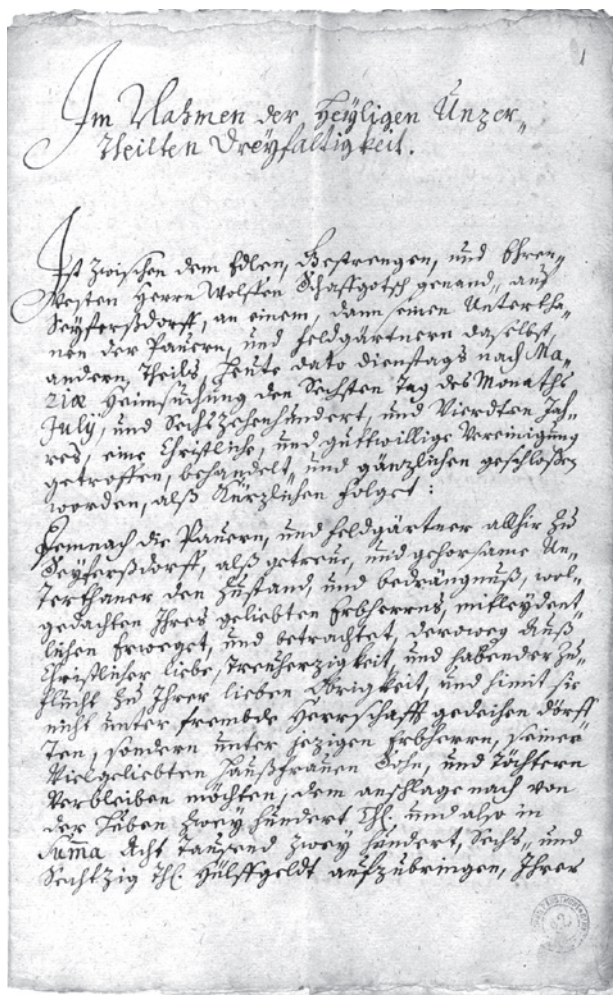
dorffa z Janowic Wielkich, godzą się na płacę w wysokości 12 talarów dla Caspara i 6 talarów dla Hansa za naprawę grobli biegnących przez ich pola ze stawu Bernharda¹⁴. Kolejnym dokumentem jest odpis wyroku w sprawie Wolfa Friedricha Röttigka z Praczy Widawskich (*Protsch*) w powiecie wrocławskim za pozbawienie życia Bernharda (IV) 17 XII 1615 roku o wpół do 10 w nocy na zamku w Kamienicy. Sprawcy zasądzono odcięcie prawej dłoni i poćwiartowanie ciała¹⁵.

Gdy chodzi o dokumenty pochodzące z zespołu z Jeleniej Góry, to w dokumencie pergaminowym z 22 I 1537 r. wystawionym w Jeleniej Górze, Hans Seydelitz von Schonefeldt, rycerz i posiadacz królewskiego lenna zamkowego w Jaworze, starosta księstwa świdnicko-jaworskiego poświadcza, że Ernest (I), pan na Chojniku (*Kynast*) i Nowej Kamienicy (*Neuen Kempnitz*) sprzedał miastu Jeleniej Górze dobra w Małych Janowicach (*Wenig Janewitz*). Wśród świadków wystąpili Watzlaw, pan na Czarnem (*Schwarzbach*), bracia: Hans (I), pan na Chojniku i kanclerz Świdnicy (*Schweidnitz*) i Bernhard (I), pan na Trzcíńsku (*Rohrlach*), a także Melchior Hoburgk (lub Hobirgk), pan Świerzawy (*Schonaw*)¹⁶. W następnym dokumencie pergaminowym z 18 VII 1537 r. spisany w Jeleniej Górze Hans (I), tytułowany panem Chojnika i Grodztwa (*Kreppelhoffe*), starostą księstwa świdnicko-jawor-

¹⁴ Tamże, Fach XXIV, Nr 2, sygn. 591.

¹⁵ Tamże, Fach XXV, Nr 8, sygn. 615.

¹⁶ AP Wrocław, Rep. 135, Rep. 132 a. Dep. Hirschberg. Urk. 1309-1728, sygn. 128 (dokumenty przechowywane są w Oddziale w Jeleniej Górze), Nr (477) 437.



Ryc. 3. APWr., Dokumenty majątku Schaffgotschów, Fach VI, Nr 31, sygn. 163, odpis papier., 6 VII 1604 r., Wolfgang (I) von Schaffgotsch uwalnia swoich kmieci i zagrodników od służb we dworze za pożyczkę w wysokości 8266 talarów.

roku z Kłodzka (*Glacz*) Jan Luksemburski, król Czech i Polski, mianował brata Michała, komtura z Tyńca (*Tyncz*) generalnym przeorem na Czechy, Austrię i Polskę, uwolnił od wszelkich służb i powinności w Radomierzu (*Ratmericz*) i w okręgu, oraz potwierdził joannitom wszelkie dobra w dystrykcie wrocławskim, ale tylko we wsiach należących do komendy w Tyńcu²⁰.

W 1506 roku dwór w Radomierzu nabył Antonius von Schaffgotsch. Jego trzech z siedmiu synów zapoczątkowało trzy linie rodowe: najmłodszy Hans (I) założył linię w Grodztwie, Ernest (I) w Nowej Kamienicy i Bernhard (I) w Radomierzu i Trzcińsku. Linie z Grodztwia i Radomierza miały wymrzeć w połowie XVII wieku.

skiego pokwitował odbiór 800 guldenów węgierskich, jako cenę dóbr Grabary (*Hartau*), które wraz z wszelkimi prawami, młynami, stawami, wyższym i niższym sądownictwem sprzedał miastu Jeleniej Górze. Przy dokumencie przyłożono pieczęcie jego i brata Bernharda (I)¹⁷. W ostatnim pergaminowym dokumencie z 28 grudnia 1617 roku, wdowa Eva Schaffgotschin, urodzona Mühlheim, z domu Domantz, pani na Trzcińsku i Radomierzu poświadczyla, że Matthes Scheel, prawnik, Balthasar Wiessner, Jacob Bertermann, Michael Pohlen, Christoff Wiessner i George Scheel, zaprzysiężeni ławnicy z Trzcińska poświadczają pod przysięgą prawe urodzenie ich klienta Christoffa Fischera¹⁸.

Natomiast najstarszy dokument wsi Radomierz przechowywany jest w Narodowym Archiwum w Pradze i pochodzi z 31 V 1286 roku z Wrocławia. Henryk, książę Śląska i pan Wrocławia nadał dworzaninowi Ulianowi z Krzeszowa (*Griszow*) wieś Radomierz (*Radomirovicz*) w lenno dziedziczne¹⁹. W innym dokumencie z 19 X 1311

¹⁷ Tamże, Nr (480) 440.

¹⁸ Tamże, Nr (632) 565.

¹⁹ Katalog śląskich dokumentów joannickich przechowywanych w Narodowym Archiwum w Pradze, opr. R. Stelmach, Wrocław 2012, No 57.

²⁰ Tamże, No 131.

Bernhard I, odziedziczył dwór w Radomierzu po ojcu i zapoczątkował linię radomierskich Schaffgotschów. Miał dwie małżonki: Elisabeth von Buswoy i Sophie, panią von Kittlitz, z którymi miał dwóch synów i dwie córki. Jonasza i Wolfganga (I) urodziła Elisabeth von Busewoy. Zmarł w 1559 roku i został pochowany w Wojanowie²¹. Przedstawiciele tego rodu zostali pochowani w Radomierzu, a ich nagrobki przeniesiono później do Cieplic.

Płyty nagrobne i epitafia

Radomierskie płyty nagrobne przedstawiają trzy pokolenia Schaffgotschów. Na pierwszej wyobrażono Wolfganga (I) von Schaffgotsch i dwie jego małżonki: Annę von Reibnitz i Hedwig von Waldau²² (ryc. 4). Wolfgang ukazany jest pośrodku w stroju rycerskim. Kobiety ubrane są w długie szaty i czepki na głowach. Jedna z nich jest odziana w suknię z kryzowanym wykończeniem pod szyją. Wolfgang von Schaffgotsch, założyciel radomierskiej linii, urodził się w 1545 roku, zmarł 28 V 1608 roku. Napis na jego nagrobku informuje, że *w maju 1608 roku zmarł w wieku 63 lat Wolf Schaffgotsch z Chojnika, pan na Radomierzu*. Pozostałe napisy zawiadamiają, że *Anna urodzona Reibnitz z domu Falkenberg, żona Wolfa Schaffgotscha, pana na Chojniku i Radomierzu zmarła w wieku 28 lat 15 marca 1580 roku, natomiast Hedwig urodzona Waldau z domu Stose, druga żona Wolfa Schaff Gotscha zmarła w 16...*²³.

Na drugiej płycie przedstawiono młodzieńką Annę von Reibnitz (Ryc. 5). Była kobietą o ujmującej powierzchowności, szczupłą i elegancką. Wyobrażono ją ubraną w piękną rozkloszowaną suknię, kryzę u szyi i czepek na głowie, przynależnym mężatkom. Wzdłuż boków płyty nagrobnej wyryto napis, natomiast w czterech rogach rozmieszczono herby rodowe: u góry po mieczu po lewej Reibnitz, po prawej po matce Seidlitz, na dole po lewej po



Ryc. 4. Epitafium Wolfganga (I) i dwóch małżonek Hedwige von Waldau oraz Anne von Reibnitz.



Ryc. 5. Epitafium Anne von Reibnitz.

²¹ *Epitaphien der gräfl. Familie Schaffgotsch...*[9], s. 43-45.

²² Tamże, s. 7. Hedwig von Waldau była od 1584 roku wdową po Konradzie von Hochberg, panu na Roztoce (Rohnstock). Data jej śmierci nie jest znana.

²³ Tamże, s. 11.

babce ojcowskiej Lemberg, a po prawej babce macierzystej Reibnitz. Herby Reibnitzów stanowią dwie czerwone belki na srebrnym polu, na hełm z czerwonymi i srebrnymi labrami nałożono róg bawoli. Warto wspomnieć, że protoplastą rodu Reibnitz był Konrad, który założył gniazdo rodowe na terenie dzisiejszej gminy Stara Kamienica (*Alt Kemnitz*), a sprawował funkcje wojewody Dolnego Śląska²⁴. W herbie Seidlitzów występują na srebrnym polu trzy czerwone ryby jedna nad drugą, labry czerwone i srebrne²⁵. Napisy informują, że *w dniu 15 marca 1580 roku w wieku 28 lat zmarła Anna urodzona Reibnitzin z domu Falkenberg, żona Wolfa Schaffgotscha*²⁶.

Anna urodziła troje dzieci, które także wcześniej odeszły, a kolejne nagrobki zostały im poświęcone. Na jednym z nich jest zmarła małutka Hedwig, ze złożonymi rączkami, ubrana w długą sukienkę, karczek ozdobiony falbanką, kryzę pod szyją, czepeczek na główce (Ryc. 6). Na górze płyty po lewej stronie umieszczono herb po mieczu Schaffgotsch, po prawej herb po kądzieli Reibnitz, na dole po lewej herb babki od strony ojca Busewoy, po prawej herb babki ze strony matki Seidlitz. W herbie Schaffgotschów znajdują się trzy czerwone pionowe pasy na srebrnym polu, na hełmie nałożona owieczka, symbolizująca nazwę rodziny pod maczugą w słup, labry czerwono-srebrne²⁷. Herb Busewoy zatarty, w dolnej części szachownica. Napis nagrobny informuje: *w dniu 16 października 1579 roku w wieku 28 tygodni zasnęła Hedwig, córeczka Wolfa Gotscha*²⁸. Na dwóch następnych płytach wyryto te same herby i w tej samej kolejności. Na czwartej wyobrażono Antoniusa, ze złożonymi rączkami ubranego w rozkloszowane ku górze spodnie, zwężane na dole, pelerynkę na ramionach, kapelusik na główce (Ryc. 7). Napis informuje, że *w dniu 19 stycznia 1580 roku zasnął Antonius w wieku 3 lat 20 tygodni 5 dni, synek Wolfa Gotscha*²⁹. Na piątej płycie zamieszczono Ludmille, ubraną w sukieneczkę ze zdobnymi rękawkami, kryzą u szyi i czepecz-



Ryc. 6. Epitafium Hedwige von Schaffgotsch.



Ryc. 7. Epitafium Antoniusa von Schaffgotscha.

²⁴ de. [wikipedia.org/wiki/Reibnitz_\(Adels_geschlecht\)](https://wikipedia.org/wiki/Reibnitz_(Adels_geschlecht)).

²⁵ seydlitz.republika.pl/historia.html.

²⁶ *Epitaphien der gräfl. Familie Schaffgotsch...*[9], s. 42-43.

²⁷ wikipedia.org/wiki/Schaffgotschowie.

²⁸ *Epitaphien der gräfl. Familie Schaffgotsch...*[9], s. 18-19.

²⁹ Tamże, s. 38-39.

kiem na głowie. Podobnie, jak na poprzednich dziecięcych nagrobkach, zmarła ma złożone ręczki do modlitwy. Napis: *w dniu 16 lutego 1580 roku zmarła Ludmiła, córeczka Wolfa Gotscha w wieku 4 lat 16 tygodni*³⁰ (Ryc. 8).

Na szóstej płycie wyobrażono ich wuja Bernharda (III), w stroju rycerskim z hełmem w prawej dłoni, odkrytą głową, charakterystyczną dla ówczesnej mody bródką hiszpańską i dłuższymi włosami (ryc. 9). Od góry po lewej herby Schaffgotsch i Mühlheim, po prawej Gregersdorf i Salza, u dołu po lewej Schömberg i Busevoy, po prawej Promnitz i Schindel. Napis informuje, że *w dniu 14 kwietnia 1614 roku w wieku 49 lat zmarł Bernhard Schaffgotsch, pan na Trzcińsku i Radomierzu*³¹.

Na siódmej płycie ukazano wdowę po nim Eva von Mühlheim, poważną matronę, ze złożonymi dłońmi na modlitewniku, w długiej sukni (Ryc. 10). Na tablicy znalazły się herby od góry po lewej Mühlheim i Zeidlitz, po prawej Korkenitz i Gregersdorf, na dole po lewej Schindel i Salza, po prawej Mesenau i Peterswalde. W herbie rodu von Mesenau występuje litera „S”, na tarczy dwa berła, w herbie Peterswalde na tarczy bawole rogi, w herbie Schindel trzy pałki połączone po skosie, w herbie Salza złożone półobrózce. Napis na nagrobku informuje, że *16 kwietnia 1623 roku zasnęła w wieku 53 lat Eva urodzona Mühlheim, wdowa po Bernardzie von Schaffgotschu, panu na Radomierzu i Trzcińsku*³².

Na ósmej płycie znalazła się ich niezamężna córka Eva von Schaffgotsch, z książeczką do nabożeństwa w rękach, w sukni z kryzą przy szyi, zdobnym czepku (Ryc. 11). W lewym górnym rogu herby Schaffgotsch i Salza, po prawej Mühlheim i Korkenitz, na dole po lewej strony Redern i nie-rozpoznany herb, po prawej Gregersdorf i Mesenau. Napis zawiadamia, że *29 lutego 1620 roku o godzinie 3 po południu w wieku 22 lat 39 tygodni zmarła Eva, córka Bernarda von Schaffgotscha, pana na Trzcińsku i Radomierzu*³³.

Na dziewiątej płycie przedstawiono sympatyczną postać młodzieńca Bernharda (IV), przysposo-



Ryc. 8. Epitafium Ludmille von Schaffgotsch.



Ryc. 9. Epitafium Bernharda (III), syna Jonasza von Schaffgotscha.

³⁰ Tamże, s. 36-37.

³¹ Tamże, s. 30-31.

³² Tamże, s. 32-33.

³³ Tamże, s. 34-35.



Ryc. 10. Epitafium Eve von Mühlheim, małżonki Bernharda (III) von Schaffgotscha.



Ryc. 11. Epitafium Eve von Schaffgotsch, niezamężnej córki Bernharda (III).



Ryc. 12. Epitafium Bernharda (IV), syna Bernharda (III) von Schaffgotscha.

bionego syna Bernharda (III), rycerza w zbroi, z mieczem w pochwie, hełmem rycerskim³⁴ (Ryc. 12). Znane nam są okoliczności śmierci Bernarda (IV), który wraz ze swym sławnym później kuzynem Hansem Ulrichem von Schaffgotschem studiowali razem na uniwersytetach w Lipsku, Tybindze i Altdorf. Następnie udali się w podróż kawalerską po Italii, Sycylii, Malcie, Hiszpanii, Francji, Anglii i Niderlandach oraz miastach hanzeatyckich. Powrócili w 1614 roku, po czterech latach, wliczając czas studiów. Gdy w XII 1615 roku Bernhard przebywał pod nieobecność kuzyna na zamku w Kamienicy, doszło do kłótni ze służącym Wolfem Friedrichem, który pchnął pana jego własnym mieczem, zadając mu śmierć. Wkrótce został wydany surowy wyrok na pachółku, któremu najpierw obcięto prawą dłoń, a następnie pocięto na kawałki ciało i ku przestrodze poddanych powieszono obcięta dłoń na szubienicy zamku w Kamienicy.

Temu wydarzeniu zostało poświęcone dziesiąte kamienne epitafium, ozdobione kartuszem. Czytamy na nim: *Siedemnastego grudnia 1615 roku, o go-*



Ryc. 13. Kartusz z napisem okoliczności śmierci Bernharda (IV) von Schaffgotscha.

³⁴ Tamże, s. 26-27.

dzinie dziesiątej trzydzieści, przez nieszczęście Boże, został nieszczęśliwie i podle przebity przez swojego niewiernego, lekkomyślnego chłopca, swoim własnym mieczem na zamku w Kamienicy, szlachetny, najczcigodniejszy i dobrze nazywany Bernard Schaffgotsch, pan na Chojniku, Trzcíńsku, Radomierzu, w wieku 20 lat, 4 tygodni³⁵ (Ryc. 13).

Na jedenastej płycie wyobrażono jego starszą siostrę Elisabeth von Schaffgotsch, jako kobietę w średnim wieku, ze złożonymi dłońmi na rękawiczkach, czepkiem na głowie, długiej sukni, szalowym, kryzowanym kołnierzem, wypuszczonymi na wierzch rękawami (Ryc. 14). Na górze tablicy po lewej stronie znajdują się herby Schaffgotsch i Salza, po prawej Korkenitz i nierozpoznane, na dole po lewej Rothkirch i nierozpoznane, po lewej Gregersdorf i Mesenau. Napis informuje: *w dniu 8 listopada 1619 roku o godzinie 3 po południu wieku 36 lat zmarła Elisabeth, urodzona Schaffgotsch, żona Valentina von Redern, pana na Proboszczowie*³⁶.

Dwunasta płyta poświęcona została jej zmarłej córeczce Evie Elisabeth (Ryc. 15). Postać zmarłego dziecka zajmuje połowę nagrobku od góry. Przedstawiono go ze złożonymi rączkami, czepeczkiem, sukieneczką z kryzą u szyi. Na dole zamieszczono stosowny napis: *w dniu 27 stycznia 1620 roku między jedenastą a dwunastą przed południem zasnęła w wieku 14 tygodni 4 dni Eva Elisabeth Redern, córeczka Valentina von Redern, pana na Proboszczowie*. Na nagrobku znajdują się: u góry po lewej herb matki Redern, po prawej herb ojca Schaffgotscha, na dole po lewej babki od strony matki Rotkirch, po prawej babki od strony ojca Mühlheim³⁷. W herbie Redernów występuje koło, Rothkirchów jelen, Mühlheimów tarcza dzielona w słup, po prawej stronie tarczy koła jedno na drugim, na lewej wspiętego gryfa. Motywy



Ryc. 14. Epitafium Elisabeth von Redern, córki Bernharda (III) von Schaffgotscha.



Ryc. 15. Epitafium Eve Elisabeth, córki Elisabeth von Redern.



Ryc. 16. Epitafium Elisabeth von Redern, córki Bernharda (III) von Schaffgotscha.

³⁵ Tamże, s. 14-15. Patrz: Ullrich Junker, *Morderstwo sprzed prawie 400 lat w Starej Kamienicy*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 45, 2013, s. 191-193.

³⁶ *Epitaphien der gräfl. Familie Schaffgotsch...*[9], s. 20-21.

³⁷ Tamże, s. 16-17.

występujące na tarczach w herbach Mühlheimów, Rothkirchów i Redernów powtórzono w klejnotach umieszczonych na hełmach.

Trzynasta płyta poświęcona została drugiej młodszej siostrze Annie, małżonce Oswalda von Tschammera und Grososten, przedstawionej ze złożonymi rękami na książeczce, czepcu, postawionym kołnierzem szalowym, sukni z rozcięciem z przodu, bufowanymi, opadającymi rękawami na ramionach (ryc. 16). U góry od lewej strony zamieszczono herby rodów Schaffgotsch i Salza, po prawej Mühlheim i Korknitz, u dołu po lewej Salza i Promnitz, po prawej Gregersdorf i Mesenau. Napis na nagrobku informuje, że w 16... o godzinie drugiej zmarła Anna urodzona Schaffgotschin, wdowa po Oswaldzie von Tschammer Gros Osten, panu na Radomierzu³⁸.

Na czternastej płycie wyobrażono zmarłego młodo małżonka, jako mężczyznę z krótkimi włosami, w zbroi, prawą dłoń opartą na pasie, lewą na mieczu, bez nakrycia głowy, z postawionym kołnierzem (Ryc. 17). U dołu tablicy herby po lewej i prawej stronie nierozpoznane, na dole po lewej Rothkirch i nierozpoznane, po prawej Gregersdorf i nierozpoznane. Napis na nagrobku informuje, że w dniu 11 kwietnia 1624 roku godzinie 1 po południu zasnął Oswaldt von Tschammer und Gross Osten, pan na Radomierzu w wieku 25 lat 4 tygodni 1 dnia³⁹.

Na piętnastej płycie znalazła się w długiej sukni, złożonymi dłońmi,



Ryc. 17. Epitafium Oswalda von Tschammera und Grososten, męża Anne von Schaffgotsch.



Ryc. 18. Epitafium Anny von Mühlheim, szwagierki Bernarda (III) von Schaffgotscha.



Ryc. 19. Epitafium nieznanego dziecka z rodziny Schaffgotsch.

³⁸ Tamże, s. 22-23. Anna urodzona Schaffgotsch, była żoną Oswalda von Tschammer und Gross Osten, pana na Psarach (*Hünern*) i Radomierzu, zmarłego 11 IV 1624 roku, później poślubiła Rudolfa von Planitz, pana na Stanisławowie (*Stonsdorf*) i Pisarzowicach (*Schreibendorf*). Na jej nagrobku nie ma daty śmierci.

³⁹ Tamże, s. 24-25.

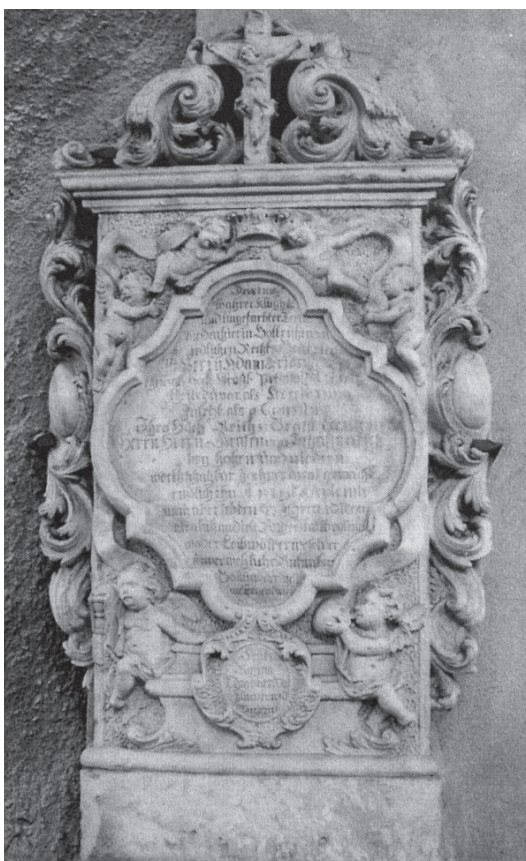
postawionym kołnierzem zmarła w średnim wieku Anna von Mühlheim z domu Domanze, prawdopodobnie siostra wymienionej Eve, małżonki Bernharda (III). Herby rodów od góry z lewej Dumentz, od prawej Gauwitz, od dołu z lewej Reimbnitz, Lauderbach, Mattzdorf, z prawej Grigersdorf, Kentichen i Retterswalde (Ryc. 18). Niekompletny napis na płycie informuje, że *w roku ...zasnęła Anna urodzona Mühlheim żona...*⁴⁰.

Na szesnastej płycie pochodzącej z Radomierza wyobrażono anonimowo zmarłe małe dziecko ze złożonymi rączkami (Ryc. 19). Wiadomo jedynie z zatartego napisu, że zmarło 31 VII 1619 roku o godzinie szóstej⁴¹.

Epitafium nie pochodzące z Radomierza poświęcono uczonemu z XVIII wieku (Ryc. 20). Na kamiennej tablicy, ozdobionej czterema puttami po bokach i krzyżem, zamieszczono napis: *Adam Friedrich odszedł 5 IX 1728 roku w wieku 63 lat i 1 miesiąca, był mądrym i wiernym w służbie Jego Ekscelencji Schaffgotschowi*⁴².

Ostatnim kamiennym elementem zamieszczonym na przykościelnym murze jest hrabiowski herb Schaffgotschów (Ryc. 21). Na tarczy większej hrabiowskiej, czteropolowej umieszczono tarczę mniejszą, również czteropolową, baronowską, w której na dwóch polach naprzeciwległych pionowe pasy, na dwóch pozostałych gryf czeski. W tarczy większej, przytrzymywanej przez dwa lwy, na dwóch polach przeciwstawnych szachownica cegiełek, na dolnym lewym polu gryf śląski, na górnym prawym polu orzeł pruski. Tarczę większą nakrywają dwie korony rangowe rozdzielone krzyżem, w klejnocie nad środkowym hełmem owieczka, nad pozostałymi dwoma hełmami pawie pióro i gryf czeski⁴³.

Renesansowe rodowe nagrobki stanowią do dziś cenne źródło informacji o kulturze szlacheckiej, sposobie ubioru, kontekście kulturowym śląskiego dworu szlacheckiego. Są one tym bardziej cenne, że stan ich zachowania jest dobry. Tym bardziej należy mieć uznanie dla mądrej decyzji zabezpieczenia nagrobków, podjętej niemal 170 lat temu przez hrabiego Leopolda Christiana Gottharda von



Ryc. 20. Epitafium uczonego z XVIII w.

⁴⁰ Tamże, s. 11, 44-45. Anna von Mühlheim z domu Domanze była małżonką Alberta von Seydlitz und Kunau. Jego herb znajdował się na dzwonie w Kopańcu (*Seiferschau*).

⁴¹ Tamże, s. 40-41.

⁴² Tamże, s. 46-47.

⁴³ Tamże, s. 28-48.

Schaffgotscha, tego który wybudował hutę szkła w Szklarskiej Porębie i nazwał ją na cześć swojej żony Josephine Clementine von Zieten „Josephinenhütte”. Podejrzewać należy, że tylko jego decyzji zawdzięczamy możliwość oglądania do dziś nagrobków, które wpisują się w kontekst kulturowy ewangelickich, renesansowych, śląskich nagrobków. Wraz z nagrobkami z Raszowa, które pozostawili potomkowie Hansa (I) Schaffgotscha, brata Bernharda (I) sławią pobożność, męstwo i wysoką kulturę duchową śląskiej ewangelickiej szlachty.

Renesansowe nagrobki z Radomierza posiadają postać kamiennych, wykonanych z piaskowca płyt z napisami po bokach. W centralnej części przedstawiono postacie zmarłych kobiet w postawie modlitewnej i mężczyzn rycerzy. Niektóre z nich są uśmiechnięte (np. epitafium Bernharda IV). W rogach zamieszczono herby rodowe. Nie różnią się one od miejskich nagrobków śląskich popularnych np. we wrocławskim kościele św. Marii Magdaleny. Z uwagi na ich znaczną liczbę, można sądzić, że zachowały się w komplecie. Czas ich powstania wskazuje na czasy reformacji, która wywołała znaczny wpływ na wyposażenie kościołów – zbliżenie ambony, chrzcielnicy i ołtarza, ale także na sztukę nagrobną. Widoczne to jest szczególnie w modlitewnej postawie niewiast, złożonych rękach i rekwizytach (np. książeczkach). Radomierscy włodarze, Wolfgang (I) i Jonasz pozostali w pamięci potomnych, poprzez ufundowane przez ich następców nagrobki w kościele w Raszowie, którego byli budowniczymi i w którym zapewne zostali pochowani⁴⁴.



Ryc. 21. Hrabowski herb rodu von Schaffgotsch.

RADOMIERZ TOMBSTONES IN CIEPLICE ŚLĄSKI ZDRÓJ – A HISTORICAL SOURCE OF OBJECTS

Summary. One of the most interesting monuments of Silesian sepulchral art are tombstones and epitaphs. Sixteen stone slabs with the figures of the deceased Schaffgotsches from the years 1579-1624, originally from the parish church in Radomierz (Seiffersdorf) were transferred in 1849 to Cieplice and set in a former monastery wall by orders of Count Leopold Christian Gottard Schaffgotsch. The slabs, made of sandstone, represent three generations of the Schaffgotsches. The oldest portrays Wolfgang I, son Bernhard I, who died in 1560, also the grandson of Anton, lord of Wojanów (Schildau), died in 1508 and his two spouses – Anna von Reibnitz and Hedwig von Waldau. Another tombstones relate to their children – Hedwig, Antonius and Ludmille. Next portray Bernhard III, his

⁴⁴ J. Harasimowicz, *Treści i funkcje ideowe sztuki śląskiej reformacji 1520-1650*, „Acta Universitatis Vratislaviensis”, Nr 819, Historia Sztuki II, Wrocław 1986, s. 233, 159 il.

nephew Wolfgang and his wife Eva von Mühlheim and an unmarried daughter Eve von Schaffgotsch. The following ones portray Bernard IV's adopted son, who was assassinated by a servant on 17th December 1615. The remaining slabs are of his sister Elisabeth von Schaffgotsch, the widow after Valentin von Redern, lord in Proboszczów (Probsthain) and the daughter Eve Elisabeth, as well as her younger sister Anna, the widow after Oswald von Tschammer und Grososten and her spouse. On the last tombstone, an anonymous child that died on 31st July 1619 has been depicted. The remaining elements on the churchyard wall are the eighteenth century epitaph of the scholar who was devoted to the service for the Schaffgotsches – Adam Friedrich, who died on the 7th September 1728 and the counts' family crest.

RADOMIERSKÉ NÁHROBKY VE SLEZSKÝCH TEPLICÍCH – PRAMENY K DĚJINÁM OBJEKTU

Shrnutí. Jednou ze zajímavých památek slezského náhrobního umění jsou náhrobky a epitafy. Roku 1849 bylo z farního kostela v Radomierzi (Seiffersdorf) přestěhováno do Slezských Teplic šestnáct kamenných desek patřících Schaffgotschům, zesnulým v letech 1579–1624. Byly zasazeny do zdi u bývalého kláštera, a to hrabětem Leopoldem Christianem Gottardem Schaffgotschem. Náhrobní desky vytvořené z pískovce představují tři generace Schaffgotschů. Nejstarší patří Wolfgangu I., synu Bernharda I., který zemřel roku 1560, zároveň vnuku Antona Schaffgotsche, pána na Wojanowě (Schildau), zemřelého r. 1508 a jeho dvou manželek – Anny von Reibnitz a Hedwigy von Waldau. Další náhrobní desky jsou jejich děti – Hedwig, Antonia a Ludmily. Další představují Bernharda III., bratrance Wolfganga I. a jeho ženy Evy von Mühlheim a neprovdanou dceru Evu von Schaffgotsch. Dále je tu náhrobek jejich adoptovaného syna Bernarda IV., zavražděného sluhou dne 17. 12. 1615. Další desky zobrazují jeho sestru Elisabeth von Schaffgotsch, vdovu po Valentinu von Redern, pánu na Proboszczowě (Probsthain) a dceru Evu Elisabeth, a také mladší sestru Annu, vdovu po Oswaldovi von Tschammerz und Grososten a jejího manžela. Na posledním schaffgotschovském náhrobku je zobrazeno anonymní dítě, zesnulé 31. 7. 1619. Posledním prvkem na kostelní zdi je epitaf z 18. století, patřící učenci ve službách Schaffgotschů, Adamu Friedrichovi, který zemřel 7. 11. 1728; také se tam nachází rodový erb hrabat.

DIE SEIFFERSDORFER EPITAPHE IN CIEPLICE ŚLĄSKIE- -ZDRÓJ – QUELLEN FÜR DIE OBJEKTGESCHICHTE

Zusammenfassung. Grabsteine und Epitaphe gehören zu den beachtenswerteren historischen Denkmälern der schlesischen Sepulkralkunst. 1849 ließ Graf Leopold Christian Gotthard von Schaffgotsch sechzehn steinerne Platten mit den Figuren von 1579-1624 verstorbenen Mitgliedern der Familie Schaffgotsch aus der Pfarrkirche in Radomierz (Seiffersdorf) nach Bad Warmbrunn verbringen und in die Klostermauer einlassen. Die Figuren der Sandsteinplatten stellen drei Generationen der Familie Schaffgotsch dar. Das älteste Epitaph war Wolfgang I. gewidmet, dem Sohn Bernhards I., gest. 1560, zugleich Enkel von Anton Schaffgotsch auf Schildau (Wojanów), gest. 1508 und seinen zwei Gattinnen – Anna von Reibnitz und Hedwig von Waldau. Die nächsten Epitaphe stellen ihre Kinder – Hedwig, Antonius und Ludmilla dar. Auf den folgenden sind Bernhard III., der Neffe Wolfgangs I., seine Gemahlin Eva von Mühlheim und ihre unvermählte Tochter Eva von Schaffgotsch zu sehen. Die Figur der nächsten Grabplatte zeigt ihren Adoptivsohn Bernhard IV., der am 17.XII.1615 von einem Diener ermordet wurde. Auf den letzten Epitaphen sind Bernhards Schwester Elisabeth von Schaffgotsch, Witwe von Valentin von Redern auf Probsthain (Proboszczów) und die Tochter Eva Elisabeth sowie auch ihre jüngere Schwester Anna, die Witwe von Oswald von Tschammer und Grososten und ihr Gatte zu sehen. Das letzte Grabmal ist einem anonymen Kind gewidmet, das am 31.VII.1619 starb. Die übrigen Elemente an der Kirhhofsmauer sind das aus dem 18. Jh. stammende Epitaph des in Diensten der Schaffgotschs stehenden Gelehrten Adam Friedrich, der am 7.IX.1728 starb sowie das Wappen der Familie Schaffgotsch.

CHARLOTTE PAULY W JAGNIĄTKOWIE NA TLE MIEJSCOWEJ „KOLONII ARTYSTYCZNEJ” OKRESU MIĘDZYWOJNIA

O blisko półwiecznej bytności Gerharta Hauptmanna w Jagniątkowie wiadomo niemal powszechnie. Istnieje na ten temat wiele opracowań, a w domu noblisty mieści dziś, aktywnie działające, muzeum jego imienia. Mniej znani są natomiast inni twórcy, zamieszkujący w XX w. tę urokliwą górską miejscowość, pomimo coraz większego zainteresowania karkonoskimi koloniami artystycznymi i ich członkami¹. W ostatnich latach w polskiej literaturze pojawiło się sporo informacji na temat, związanego z tym miejscem, malarza Artura Ressela, a to dzięki znakomitym opracowaniom Agaty Rome-Dzidy². Znacznie mniej wiemy natomiast o jagniątkowskim epizodzie innej niemieckiej malarki i pisarki Charlotty Elfriedy Pauly.

Ponieważ na temat życia i twórczości Gerharta Hauptmanna istnieje bardzo bogata literatura, zarówno polska, jak i niemiecka, w niniejszym opracowaniu nie będziemy zajmować się jego osobą. Przyjrzymy się nieco Resselowi, ale najwięcej miejsca poświęcimy Charlottcie Pauly, gdyż z trójki tej jest u nas postacią najmniej znaną. Postaramy się też zarysować obraz innych, zamieszkujących tu wówczas, twórców. Zaczniemy jednak od wspomnianego malarza.

Artur Otto Ressel urodził się 25 maja 1896 r. w Gablonz (dzisiejszy Jablonec nad Nissou w Czechach), jako syn nauczyciela i dyrektora technikum. W 1913 r. rozpoczął naukę w praskiej Akademii Sztuki, studiując u prof. Adolfa Thiela. W 1916 r. powołany do wojska, jako oficer artylerii, walczył na froncie włoskim I wojny światowej. Po wojnie poświęcił się ilustracji i grafice, rysując m.in. dla praskiej „Bohemii”. Próbował też kontynuować naukę malarstwa, wybierając tym razem Akademię Sztuki w Dreźnie, gdzie spotkał m.in. Paulę Modersohn-Bekera i Oskara Kokoschkę. Nie potrafił jednak odnaleźć się w środowisku wielkomiejskim, tęskniąc do gór i lasów. W 1922 r. przeniósł się do Jagniątkowa. W 1925 r. ożenił się z Ottegebe Wilm, córką Bernharda Wilma – pisarza, filozofa i twórcy *stroju zachemiańskiego* („saalberger Tracht”), który dla części tutejszych intelektualistów stał się nowym strojem ludowym. Z Ottegebe miał dwoje dzieci, które często, podobnie jak swoją żonę, portretował.

* mgr Ivo Łaborewicz jest historykiem, archiwistą, regionalistą i kierownikiem Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze oraz Prezesem Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry.

¹ *Wspaniały krajobraz. Artysty i kolonie artystyczne w Karkonoszach w XIX wieku. Die imposante Landschaft. Künstler und Künstlerkolonien im Riesengebirge im 20. Jahrhundert*, red. Klaus Bzdziach, Berlin – Jelenia Góra 1999, ss. 400. Tam też literatura na temat Gerharta Hauptmanna.

² Agata Rome-Dzida, *Artur Ressel. Malarz w Karkonoszach – pomiędzy nowoczesnością a Heimatkunst*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 43, 2011, s. 67-98; też, *Niemieccy artyści w Karkonoszach w latach 1880-1945. Przyczynek do badań nad Heimatkunst*, Jelenia Góra 2013.



Ryc. 1. Dom Artura Ressela w Jagniątkowie, na jego obrazie z 1929 r.

W Jagniątkowie Ressel zamieszkał w prostej, wiejskiej chacie, nieopodal willi Hauptmanna (Ryc. 1). Swoje mieszkanie dzielił z poprzednim właścicielem i jego żoną. W odniesieniu do Hauptmanna Ressel najprawdopodobniej nie pozostawał „w szczególnie zażyłych kontaktach (...), choć niewykluczone jest, że na przestrzeni dwudziestu lat sąsiedztwa sytuacja ta uległa poprawie. Wiadomo, iż w roku 1945 r. artysta namalował portret noblisty (...) dostąpił [też] zaszczytu wykonania portretu pośmiertnego poety. W roku 1946 wiele z obrazów Artura Ressela, obok trumny ze zwłokami pisarza i sporej części wyposażenia Willi Wiesenstein, zostało wywiezionych do Niemiec specjalnym transportem zorganizowanym przez żonę noblisty – Margarethę Hauptmann”³.

Jak wspomniano Ressel mieszkał obok willi Hauptmanna, w domu oznaczonym wówczas nr 126⁴, dziś ul. Michałowicka. W aktach katastralnych widnieje on pod numerem artykułu 74. Z książki nieruchomości wynika⁵, iż powstał najpóźniej w 1865 r., a jego pierwszym właścicielem był chałupnik Gottlob Schön. W 1893 r. obiekt należał jednak do Gustava Fürlla. Od 1927 r. jak właściciel występuje już Artur Ressel – artysta malarz. W domu tym żył i tworzył do 1939 r., gdy powołany został do wojska, spędzając większą część II wojny światowej „jako oficer rezerwy na wschodniej granicy Polski. Podczas służby namalował ok. 60 portretów oficerów

³ A. Rome-Dzida, *Artur Ressel...* [2], s. 69-71.

⁴ 1930 Adreßbuch / Einwohnerbuch Landkreis Hirschberg i. Rsg. einschließlich der Stadt Schmiedeburg und Gemeinden aus dem Kreise, Liegnitz 1930, s. 55.

⁵ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze [dalej cyt.: AP JG], *Urząd Katastralny w Jeleniej Górze*, sygn. 8.

i sporą liczbę pejzaży w technice akwareli”⁶. W 1944 r. powrócił do Jagniątkowa. W 1946 r. został przesiedlony wraz z rodziną do Marklohe w Niemczech Zachodnich. Jego atelier w Jagniątkowie oraz długotrwały proces powstawania obrazów opisała w 1943 r. inna miejscowa artystka, malarka i pisarka Charlotte Pauly⁷.

Charlotte Elfriede Pauly, podobnie jak Gerhart Hauptmann, była Ślązaczką z urodzenia, gdyż przyszła na świat w miejscowości Stampen w powiecie oleśnickim, dziś Stępin gmina Długoleka. Nastąpiło to 6 grudnia 1886 r., a więc była młodsza o 24 lata od jagniątkowskiego noblisty, urodzonego w Szczawnie Zdroju (Bad Salzbrunn) w 1862 r. Oboje byli artystami, on literatem – pisarzem, poetą, dramaturgiem, ona głównie malarką, ale mającą na swoim koncie również dokonania pisarskie.

Charlotte Pauly urodziła się w rodzinie dzierżawcy dużego majątku rolnego w Stępinie – Adolfa Pauly oraz jego żony Marie Dorothe z domu Neumann. Małżeństwo to miało jeszcze jedną córkę, Hildę, po mężu Wiucki. Charlotte pobierała nauki na Śląsku. Początkowo uczęszczała do szkoły w Bolkowie, mieszkając w tutejszym internacie żeńskim, a następnie uczyła się w gimnazjum realnym we Wrocławiu. Tam też, zapewne za wskazaniem rodziców, podjęła studia wyższe w dziedzinie zoologii. Następnie jednak postanowiła pójść za głosem serca, czyli kształcić się w zakresie sztuki i nauk pokrewnych. W latach 1909-1915 w różnych ośrodkach akademickich – w Heidelbergu, Berlinie i Freiburgu – podejmowała studia z kilku kierunków: historii sztuki, archeologii, historii literatury i filozofii. W 1915 r. w Würzburgu zdobyła tytuł doktora na podstawie pracy pt. *Weneckie parki. Ich rozwój i odniesienia do weneckiego malarstwa* – opublikowanej w roku następnym wydawnictwie Heitz w Straßburgu⁸. Dla napisania tej pracy odbyła w latach 1913-1914 podróż badawczą do Włoch, odwiedzając Asyż, Florencję, Genuę, Mediolan, San Gimignano, Sienę, Wenecję, Udine i oczywiście Rzym. Podczas tej podróży zdecydowała się zostać malarką⁹.

Wybuch I wojny światowej nie sprzyjał normalnej edukacji i rozwojowi artystycznemu. Na początku konfliktu (chyba w 1915 lub 1916 r.) Pauly zaangażowała się, podobnie jak większa część narodu, w sprawy wojny, ale wyłącznie w odruchu współczucia i chęci pomocy poszkodowanym, gdyż „jako ochotniczka pracowała przez 10 miesięcy w szpitalu wojskowym” w Oleśnicy¹⁰. Następnie podjęła jednak kształcenie artystyczne, ucząc się w latach 1917-1919 u „Bernharda Pankowa w Szkole Rzemiosł Artystycznych *Weissenhof* w Stuttgarcie i w latach 1923-1925 w Akademii Sztuki w Monachium”¹¹. Już wcześniej zdecydowała się żyć jako wolna artystka, utrzymując się wyłącznie z własnej twórczości. Oczarowana Karkonoszami, postanowiła się tu osiedlić, zamieszkując w 1919 r. w Karpaczu, gdzie przebywała do roku 1923¹².

⁶ A. Rome-Dzida, *Artur Ressel...* [2], s. 81.

⁷ Charlotte Pauly, *Am Fuss des Riesengebirges. Der Maler Artur Ressel*, „Frankfurter Zeitung” z dnia 7.02.1943 r. – cyt. za: A. Rome-Dzida, *Artur Ressel...* [2], s. 73, gdzie streszczono fragment tego artykułu.

⁸ Charlotte Elfriede Pauly, *Der venezianische Lustgarten (Seine Entwicklung u. s. Beziehungen z. venezian. Malerei)*, Strassburg 1916, ss. 44 z 34 il. na 18 tabl. (w ramach serii: *Zur Kunstgeschichte des Auslandes*, H. 112).

⁹ http://de.wikipedia.org/wiki/Charlotte_E._Pauly (dostęp: 5 marca 2015 r.).

¹⁰ Przemysław Wiater, *Pauly Charlotte Elfriede*, patrz: <http://jbc.jelenia-gora.pl/dlibra/docmeta-data?id=392> (dostęp: 6 marca 2015 r.). Autor błędnie podał, iż było to w Oławie i pod koniec, a nie na początku wojny.

¹¹ Johanna Brade, *Kobiety z karkonoskich kręgów artystycznych (1900-1945) – marginesowy temat?*, (w:) *Wspomniały krajobraz...* [1], s. 207.

¹² Przemysław Wiater, *Pauly Charlotte Elfriede...* [10].

Według zapisów w odnoszącej się do Karpacza księdze nieruchomości (Liegenschaftsbuch) Urzędu Katastralnego w Jeleniej Górze Charlotta Pauly nabyła dom nr 37b w Krummhübel (Karpacz) w 1921 r. od Emila Wurma, radcy rachunkowego (Rechnungsrat), który z kolei zaledwie rok wcześniej nabył go od Ignacego Sagassera, robotnika tygodniowego pochodzącego z Wielkiej Upy (Gross Aupa). Dom ten znajdował się wśród tzw. Tannichthäuser (konkretnie Tannigt nr 37b¹³), czyli ówczesnej Kolonii Tannigt, rozciągającej się nad Łomniczką (dziś ulice Nadrzeczna i Nad Łomnicą). Dom został nabyty za kwotę 9500 marek. Przylegał doń ogród o powierzchni 1,75 ara, który w 1920 r. powiększony został do 3,57 ara. Od 1930 r. ogród ten powiększył się do 20,79 ara. Posiadłość nosiła nr artykułu (Artikel) 262, zaś w księgach gruntowych wpisana była w tomie 8 na karcie 251, parcela nr 729/62 i 775/62. Według tejże księgi dom ten zakupił od Ch. Pauly, dnia 9 kwietnia 1941 r., za kwotę 7500 marek, Carl-Christoph Lehmann kierownik urzędu kupieckiego z Berlina¹⁴. Dom i działka zapisane zostały pod numerami: artykuł podatku gruntowego (Grundsteuermutterrolle) nr 262, artykuł podatku od budynku (Gebäudesteuerrolle) nr 221, nr w księdze szacunkowej (Schätzungsbogen) 230¹⁵. Ciekawostką jest fakt, iż Pauly nie została odnotowana jako mieszkanka Karpacza (Krummhübel) w księdze adresowej powiatu jeleniogórskiego z 1930 r., choć miała tu swą „posiadłość”¹⁶.

Jednak nie bawiła tu stale, a jej najlepsze dzieła powstały też nie tutaj, lecz w krajach Morza Śródziemnego, Orientu i Europy Wschodniej, do których odbyła wiele podróży, przebywając najdłużej w Hiszpanii (lata 1925-1927 i 1928-1929), w Portugalii (1929/1930), w Syrii, Palestynie, Persji, Turcji, Libanie, a także na Kaukazie w Bułgarii i na Węgrzech. Były to wszystko wyprawy artystyczne, podczas których „poszukiwała źródeł pierwotnej cywilizacji i folkloru. Pociągało ją życie Cyganów, wieśniaków i rybaków, których wielokrotnie portretowała”, fascynując się kulturą afrykańską, cygańską i innymi, „gdzie rytm życia ludzkiego silnie związany był z rytmem przyrody”. Swoje przeżycia w Hiszpanii utrwaliła w wydanej w 1928 r. książce pt. *Półwysep szczęścia*¹⁷.

Pobyt na Półwyspie Iberyjskim stał się decydującym dla rozwoju artystycznego Charlotte Pauly. Mieszkając w Madrycie uczęszczała na lekcje rysunku u malarza Daniela Vazqueza Díaza. Ta znajomość umożliwiła już jej nawiązanie kontaktów z twórcami skupionymi wokół poety Federico Garcii Lorci, którego wiersze знаła od dawna, a nawet niektóre z nich tłumaczyła na język niemiecki. Były to romanse cygańskie – *Romancero gitano*, które później wydawano z jej ilustracjami¹⁸. Sama chętnie przebywała wśród Cyganów, zachwycając się ich swobodą oraz admiracją dla natury i wolności¹⁹. Swoje wojaże Pauly zakończyła w 1935 r., powracając do Niemiec i osiedlając się w Karkonoszach. Mieszkała jednak trochę we Wrocławiu i trochę Jagniątkowie²⁰.

¹³ AP JG, *Urząd Katastralny w Jeleniej Górze*, sygn. 257.

¹⁴ Tamże, sygn. 253.

¹⁵ Tamże, sygn. 262.

¹⁶ 1930 Adreßbuch / Einwohnerbuch Landkreis Hirschberg... [4], s. 191-204.

¹⁷ A. Rome-Dzida, *Niemieccy artyści w Karkonoszach...* [2], s. 364-366. Patrz: Charlotte Pauly, *Die glückliche Halbinsel*, Strassburg 1928, ss. 260 + VIII, z 22 il.

¹⁸ Por. m.in.: Federico García Lorca, *Zigeuner-Romanzen. Spanisch und deutsch; mit neun Illustrationen nach Bildern von Charlotte E. Pauly*, Übersetzt von Enrique Beck, Leipzig 1977.

¹⁹ Przemysław Wiater, *Pauly Charlotte Elfriede...* [2]; J. Brade, *Kobiety z karkonoskich kręgów artystycznych*... [11], s. 209.

²⁰ Claus Bernet, *Eberhard Tacke geht, Charlotte Pauly kommt*, patrz: <http://quaekernachrichten.blogspot.com/2012/02/eberhard-tacke-geht-charlotte-pauly.html> (dostęp: 8 marca 2015 r.).

Do Jagniątkowa przeprowadziła się formalnie z Karpacza. Jakie były powody tej przeprowadzki? Nie wiadomo. Może chciała mieszkać bliżej Gerharta Hauptmanna? W każdym razie, jak donosiła miejscowa prasa, dnia 15 lipca 1935 r. nabyła tu dom od emeryta Knauta przy Peterbaudeweg za 6 500 marek²¹. Był to dom nr 74 w górnej wsi (Oberdorf), wpisany do księgi katastralnej pod numerem artykułu 162, zaś do księgi hipotecznej w tomie 5, karta 130. Wzniesiono go co najmniej w 1878 r., kiedy jego właścicielem była Wilhelma Jäkel z domu Schön. Potem obiekt miał wielu właścicieli, aż w 1934 r. został nim Franz Knaute rencista wojenny z Berlina. Od niego to dom kupiła Pauly. Na nabytej posesji znajdował się dom mieszkalny z podwórzem, ogrodem przydomowym oraz altaną. W 1935 r. dobudowano jeszcze drewnianą szopę²². Charlotte Pauly odnotowana została również w księdze adresowej powiatu jeleniogórskiego z 1937 r., jako „Kunstmalerin”²³. Dziś obiekt ten, znajdujący się przy obecnej ul. Agnieszkowskiej, nie istnieje. Opuuszczony i opustoszały, spłonął kilkanaście lat temu od uderzenia pioruna²⁴.

Niemcy, do których powróciła Pauly w 1935 r., były już jednak zupełnie innym krajem, niż ten, jaki przed laty opuściła, wyraźnie „brunatnym”. Wracając do ojczyzny wiedziała bez wątpienia, była wszak nie tylko wykształcona, ale i bardzo inteligentna, gdzie przyjdzie jej mieszkać i w czym uczestniczyć. Zapewne nie podobało się jej wszystko, co działo się w Niemczech pod władzą Hitlera, ale też chyba nigdy przeciw temu głośno nie zaprotestowała, ani za granicą, ani tym bardziej na miejscu.

Niektórzy jej biografowie twierdzą, iż z powodu swojej sztuki, w rozumieniu ideologii hitlerowskiej „sztuki zdegenerowanej/zwyrodniałej”, Charlotte Pauly – zwana przez nazistów „cygańską malarką”²⁵, miała w Niemczech zakaz prezentacji swoich dzieł²⁶. Jeśli nawet spotkały ją jakieś represje, to chyba niezbyt silne i dolegliwe. Jej obrazy pojawiały się bowiem na jeleniogórskich wystawach co najmniej w latach 1939 i 1940²⁷, a ostatnia przed końcem wojny autorska prezentacja miała miejsce jeszcze w 1941 r. Zorganizował ją we Frankfurcie nad Menem Frankfurter Kunstverein²⁸. Współpracowała też z ówczesną prasą: co najmniej do 1943 z „Frankfurter Zeitung”²⁹, a także z lokalnym miesięcznikiem „Der Wanderer im Riesengebirge”, gdzie w styczniowym numerze z 1943 r. znalazł się jej tekst pt. *Das Riesengebirge – Sein Umriß, und Aufbau, seine Menschenart und Atmosphäre*³⁰. W miesięczniku tym opublikowała zresztą wcześniej, bo w 1924 r., artykuł o twórczości Friedricha Iwana³¹.

Charlotte Pauly nie należała przy tym do żadnej grupy artystycznej, choćby szklarskoporębiańskiego „Młyna Św. Łukasza”, lecz działała indywidualnie, jak wielu

²¹ „Schlesische Gebirgs Zeitung“, Jhg. 47, 15.07.1935 r., nr 162, s. 5.

²² AP JG, *Urząd Katastralny w Jeleniej Górze*, sygn. 8, 9 i 10.

²³ *Das Riesengebirge Einwohnerbuch des Landkreis Hirschberg (Rsg.) mit den Städten Bad Warmbrunn, Kupferberg und Schmiedeberg*, Breslau 1937, s. 2.

²⁴ Według nieautoryzowanej relacji dzisiejszych mieszkańców tej ulicy.

²⁵ Ingeborg Ruthe, *Das unbekannte Temperament. Die Zeichnerin Charlotte E. Pauly in der Galerie Parterre*, „Berliner Zeitung“, 9.10.2012, s. 24; Claus Bernet, *Eberhard Tacke geht, Charlotte Pauly kommt...* [10].

²⁶ Przemysław Wiater, *Pauly Charlotte Elfriede...* [10]; Sarah Zimmermann, *Ihr unbekanntes Temperament*, „Die Tageszeitung“, 2/3.10.2012, s. 28.

²⁷ A. Rome-Dzida, *Niemieccy artyści w Karkonoszach...* [2], s. 362.

²⁸ Claus Bernet, *Eberhard Tacke geht, Charlotte Pauly kommt...* [20].

²⁹ Tamże.

³⁰ Dr Charlotte Pauly, *Das Riesengebirge – Sein Umriß, und Aufbau, seine Menschenart und Atmosphäre*, „Der Wanderer im Riesengebirge“, Jg 63, 1943, nr 1/2, s. 1-3.

³¹ Dr Charlotte Pauly, *Friedrich Iwan, ein Graphiker der winterlichen Riesengebirgswelt*, „Der Wanderer im Riesengebirge“, Jg 44, 1924, nr 12.

innych okolicznych twórców. Być może, jak twierdzi Johanna Brade, przyczyną tego była nie tylko indywidualność artystki, ale i to, że była ona chyba „jedną, która mogła żyć ze swojej pracy pisarskiej i ze sprzedaży obrazów”³², a więc pozostawać niezależną finansowo i nie potrzebowała żadnego wsparcia organizacyjnego.

Przypomnijmy, iż „w latach trzydziestych [XX wieku – IŁ] w samych Karkonoszach czynnych było aż 50 artystów plastyków”³³. Znaleźli oni miejsce dla prezentacji swoich dzieł m.in. w dawnym kościółku Najświętszej Maryi Panny (Marienkirche) w Jeleniej Górze (dziś cerkiew prawosławna), w którym władze miasta chciały urządzić mauzoleum żołnierzy poległych w I wojnie światowej, ale ostatecznie w 1937 r. uruchomiły galerię sztuki. Agata Rome-Dzida określiła ich artystami tkwiącymi „uparcie” w tradycyjnych przedstawieniach pejzażowych, „które teraz stały się ucieleśnieniem przywiązania do ojczyzny w duchu ideologii Blut und Boden”³⁴. Także prezentowane tu prace Charlotte Pauly opiewały karkonoski krajobraz. Powstały wówczas takie obrazy, jak *Pejzaż z Karkonoszy, Łąka naparstnic, czy Łąka goryczki*. Jednak, jak podkreśla badaczka – Pauly była „jedną z nielicznych artystek (także wśród artystów) w Karkonoszach ucieleśniających ideał artystycznej swobody i niezależności, do której tak bardzo tęsknili jej koledzy ze Stowarzyszenia św. Łukasza i której zresztą nigdy nie osiągnęli”³⁵. Sama artystka mówiła o sobie „Zawsze wydawało mi się, że po różnych trudnych drogach, również tej zawodowej, bo i taka była, lepiej iść samej”³⁶.

„Na podstawie obrazów krajobrazowych z Karkonoszy pędzla Charlotte Pauly można stwierdzić, iż malarka dość łatwo wpisywała się w tradycyjną stylistykę górskich widoczków, które w setkach sztuk powstawały w tym czasie w śląskich górach i były z łatwością akceptowane przez nazistowską władzę”³⁷.

Charlotte Pauly nie była jednak obojętna wobec otaczającej ją rzeczywistości, czemu potrafiła dać wyraz nawet czynnie. W latach trzydziestych miała ponoć, przy pomocy angielskich kwaków, których знаła już od 1932 r., a w 1938 odwiedziła ich w Anglii, uratować grupę żydowskich dzieci ze Śląska, umożliwiając im wyjazd z Niemiec³⁸. Głosiła też hasła tolerancji, demokracji i wolności. Czy poglądom tym dawała wyraz także w Jagniątkowskiej willi Gerharta Hauptmanna *Wiesenstein*?

Artystka była bardzo zżyta z Jagniątkowskim Noblistą. Trudno jest jednak ustalić, czy jej przyjaźń z Gerhartem Hauptmannem i jego żoną Margaret narodziła się dopiero pod koniec lat trzydziestych, czy też sięgała jeszcze czasów jej zamieszkiwania w Karpaczu kilkanaście lat wcześniej? Na pewno bywała dość częstym gościem w domu Hauptmanna, uczestniczyła w odbywanych tu dyskusjach różnych grup artystycznych. Czy dyskutowano tu o wzajemnych poglądach politycznych? Z pewnością. Być może efektem tych rozmów była w jakiejś części, powstała w tym okresie, jej powieść – określana później jako antywojenna – pt. *Tygrys i harfa*³⁹, opowiadająca o przygodach rodziny śląskiego pastora podczas wojny trzydziestoletniej. Pauly była też świadkiem i uczestnikiem innych oficjalnych wizyt, jakie

³² J. Brade, *Kobiety z karkonoskich kręgów artystycznych...* [11], s. 208.

³³ Agata Rome-Dzida, *Niemieccy artyści w Karkonoszach...* [2], s. 360.

³⁴ Tamże, s. 360.

³⁵ Tamże, s. 360.

³⁶ Tamże, s. 361 – cyt. za: Ksenia Stanicka-Brzezicka, *Artystki śląskie ok. 1888-1945*, Toruń 2006, s. 162.

³⁷ A. Rome-Dzida, *Niemieccy artyści w Karkonoszach...* [2], s. 362.

³⁸ Ingeborg Ruthe, *Das unbekannte Temperament. Die Zeichnerin Charlotte E. Pauly in der Galerie Parterre*, „Berliner Zeitung”, 9.10.2012, s. 24.

³⁹ Charlotte Pauly, *Der Tiger und die Harfe*. Roman aus dem schlesischen Barock, Hamburg 1944, ss. 301.

pisarzowi składały różne delegacje. Pewne z tych spotkań utrwałała w obrazie, jak wizytę przedstawicieli Czerwonego Krzyża. Musiała być zafascynowana twórczością swego gospodarza, gdyż „w ostatnich latach życia Hauptmanna (1945/1946) stworzyła cykl akwarel *Insel der Großen Mutter*, będących ilustracją utopijnych wizji o szczęśliwym miejscu, inspirowanych powieścią Hauptmann z 1924 r. pod tym samym tytułem. Malarka pod urokiem kolorytu krajów śródziemnomorskich stworzyła idylliczny nastrój raju, świata matriarchalnego w przeciwieństwie do strasznej rzeczywistości roku 1945”⁴⁰. Charlotte Pauly kilkakrotnie uwieczniała także samego pisarza, wchodząc w ten sposób „do bardzo szerokiego grona blisko 15 artystów, którzy w latach 1900-1946 portretowali Gerharta Hauptmanna”⁴¹. Wiosną 1946 r. wykonała cykl portretów ukazujących samego pisarza, jak i jego żonę Margaretę z domu Marschalk. Szczególnie przejmujący jest rysunek przedstawiający głowę zmarłego Gerharta Hauptmanna z profilu, wykonany dnia 8 czerwca 1946 r.

Po śmierci Hauptmanna w lipcu 1946 r., specjalnym pociągiem, wiozącym trumnę oraz majątek ruchomy pisarza, wraz z grupą skupioną wcześniej wokół willi Wiesenstein, Charlotte Pauly wyjechała do radzieckiej strefy okupacyjnej. Co prawda nie było jej na pierwszej, oficjalnej liście osób przeznaczonych do transportu tym pociągiem, ale znalazła się na niej później, wraz z innymi artystami oraz osobami zaprzyjaźnionymi z domem Hauptmanna⁴².

Pauly osiedliła się w berlińskim Friedrichshagen. Mieszkała tu samotnie i tworzyła do śmierci. W okresie berlińskim związana była ze znanym grafikiem Herbertem Tucholskim. W licznych pracach graficznych powracała wspomnieniami do swych podróży, szczególnie do Portugalii, Orientu i do pobytu w Karkonoszach. Jej listy i dziennik ukazały się jednak dopiero w 2012 r., a więc w 30 lat po śmierci artystki⁴³. Charlotte E. Pauly zmarła w Berlinie 24 marca 1981 r. w wieku 95 lat. Dziś jej imieniem nazwana jest jedna z ulic w Berlinie – Friedrichshagen.

Jagniątków był miejscowością zamieszkałą przez większą ilość artystów niż Hauptmann, Ressel i Pauly, choć znacznie mniejszego formatu – praktycznie zaś rzemieślników. Na podstawie ksiąg adresowych i akt katastralnych udało się ustalić listę osób zamieszkujących Jagniątków w okresie międzywojennym, jakie miały zawodowy kontakt ze sztuką, w różnych jej wymiarach. Byli to przeważnie szlifierze szkła, ale nie tylko.

Drukowane księgi adresowe powiatu jeleniogórskiego z lat 1927-1937 przynoszą wykaz blisko 30 nazwisk artystów-rzemieślników z Jagniątkowa⁴⁴. Najwięcej wśród nich było szlifierzy szkła (Glasschleifer), bo w tym okresie aż 25, choć jednocześnie mieszkało ich tu najwyżej piętnastu. Dla porządku wymienimy ich alfabetycznie: Martin Arnold, pojawia się w 1937 r., zamieszkując dom nr 50; od 1927 r. występuje Hermann Elbel (określany jako Scheibenschleifer), a miesz-

⁴⁰ Mirosława Czarnecka, Jolanta Szafarz, *Gerhart Hauptmann. Życie i twórczość w latach 1914-1946*, Wrocław 1997, ss. 119.

⁴¹ A. Rome-Dzida, *Niemieccy artyści w Karkonoszach...* [2], s. 42.

⁴² Patrz: Janusz Skowroński, *Zapomniane tajemnice Karkonoszy*, Warszawa 2013, s. 274.

⁴³ *Eine schlesisches Fräulein wird Weltbürgerin : die Malerin und Schriftstellerin Charlotte E. Pauly in Selbstzeugnissen*, Hrsg. Anita Kühnel, Verl. für Berlin-Brandenburg, Berlin 2012, ss. 280.

⁴⁴ 1927 *Adreßbuch / Einwohnerbuch Landkreis Hirschberg i. Rsg. einschließlich der Stadt Schmiedeberg wie alle Gemeinden und Gutsbezirke aus dem Kreis*, Liegnitz 1927, s. 55-59; 1930 *Adreßbuch / Einwohnerbuch Landkreis Hirschberg...* [4], s. 53-56; *Das Riesengebirge und seine Bewohner. Adreßbuch des Landkreises Hirschberg i. Rsgb.*, Liegnitz 1934, s. 11-15; *Das Riesengebirge Einwohnerbuch des Landkreises Hirschberg ...*[23], Breslau 1937, s. 1-4.

kający w domu nr 154; Paul Finke, w swoim domu nr 24 wymieniany jest przez okres 1930-1937; Paul Frömberg pojawia się w latach 1927-1937, zamieszkując w domu nr 33, podobnie jak Freidrich Hanisch – dom nr 26; oraz Richard Hoffmann⁴⁵ dom nr 133. Również w tych latach w Jagniątkowie zamieszkuje Richard Kühn, lecz od 1937 r. nie występuje już jako szlifierz szkła, lecz skarbnik kasowy (Kassenrendant)⁴⁶. W 1927 r. pojawia się Georg Liebig, lecz nie wiemy, pod jakim numerem zamieszkiwał, gdyż księga adresowa z tego roku nie podaje takich danych. W 1937 r. w branży szlifierskiej po raz pierwszy odnotowany zostaje Heinrich Leder, zameldowany w domu nr 8. Tylko w 1927 r. wymieniany jest Artur Muß. W latach 1930-1937 przepracował w branży szlifierskiej Georg Liebig – dom nr 70; w latach 1927-1937 Eduard Preißler – dom nr 46⁴⁷; jak również August Riesner – dom nr 151. Dopiero w 1937 r. pojawia się Artur Schneider, zajmujący dom nr 24. Aż pięciu (a nawet siedmiu) Jagniątkowskich szlifierzy nosiło w tymże czasie nazwisko Schön, byli to: Alfred, mieszkający pod numerem 55 co najmniej w latach 1930-1937. W 1925 r. w budynku tym zamieszkiwał z kolei szlifierz szkła Robert Schön, wynajmujący letnikom aż trzy pokoje⁴⁸ – prawdopodobnie ojciec Alfreda. Także w latach 1930-1937 wymieniany jest Friedrich Schön spod numeru 20 (od 1937 r. określany jako Feinschleifer); pojawiający się dopiero od 1937 r. Gerhard z domu nr 121; oraz dwóch Paulów, z których jeden pojawia się już w 1927 r., a drugi w 1930 i obaj wymieniani są do 1937 r. Jeden z nich mieszkał w domu nr 26, zaś drugi pod numerem 50⁴⁹. W 1925 r. wymieniany jest też Julius Schön, zamieszkały w domu nr 84, który udostępniał tam dwa pokoje dla gości⁵⁰. Od 1937 r. rejestrujemy kolejnego szlifierza Hermanna Schwarzera, mieszkającego w domu nr 96. W latach 1927-1934 odnotowany jest Alfred Siebenschuh, zameldowany pod numerem 8⁵¹. Oswald Söhnel występuje w latach 1927-1937, z tym, że w 1937 r. przeprowadził się z domu nr 62 do budynku o numerze 165 lub 167, gdyż w obydwu budynkach pojawiają się w tymże roku dwaj szlifierze szkła o tym samym imieniu i nazwisku – być może ojciec i syn? W latach 1927-1934 księgi adresowe wymieniają Hermanna Teubera, jako mieszkańca domu nr 57. Jedynie księga z 1927 r. wymienia Augusta Thiela, zaś dopiero w 1937 r. pojawia się ostatni ze szlifierzy szkła Eugen Welzel, który mieszkał w domu nr 152.

Oprócz szlifierzy księgi adresowe wymieniają jeszcze kilku innych rzemieślników/artystów. Należy do nich jedyny fotograf w Jagniątkowie Artur Gärtner, mający swój dom, a pewnie i atelier, jak również własne wydawnictwo (zapewne kart pocztowych) pod numerem 124. Już w 1927 r. posiadał on telefon o numerze 23, który 1934 r. rozszerzono o jedną cyfrę do postaci 323. Być może prowadził swój zakład do 1945 r.? Bardzo krótko, bo tylko w 1934 r., odnotowany jest tutaj Georg Stenzel, określany jako „budowniczy instrumentów” (Instrumentenbauer), zamieszkały w domu nr 19. Trudno na tym etapie badań ustalić, jakiz to instrumentów twórcą był pan Stenzel.

⁴⁵ Patrz też: AP JG, *Urząd Katastralny...* [5], sygn. 8, art. 111, gdzie figuruje on w latach 1922-1945.

⁴⁶ Księgi katastralne, odnotowujące go w latach 1928-1945 konsekwentnie określają go, jako „Glasschleifer” – patrz: AP JG, *Urząd Katastralny...* [5], sygn. 8, art. 101.

⁴⁷ Według akt katastralnych zamieszkiwał tu od 1920 do 1945 r., patrz: AP JG, *Urząd Katastralny...* [5], sygn. 8, art. 22.

⁴⁸ *Luftkurort Agnetendorf Riesengebirge 1925*, Herausgegeben vom RGV Ortsgr. Agnetendorf 1925, s. 25.

⁴⁹ AP JG, *Urząd Katastralny...* [5], sygn. 8, art. 63.

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ *Luftkurort Agnetendorf Riesengebirge...* [48], s. 25 – w 1925 r. w domu tym mieszkał szlifierz Erdmann Siebenschuh, wynajmujący gościom trzy pokoje, być może ojciec wymienionego. Księgi katastralne wymieniają go w latach 1927-1945 – patrz: AP JG, *Urząd Katastralny...* [5], sygn. 8, art. 79.

Bardzo interesująca jest niewielka grupa występujących w Jagniątkowie litografów (Steindrucker), funkcjonujących tu z pewnością w związku z istnieniem drukarni i zakładu litograficznego należącego do Oscara Keila, którego zakład znany był wśród turystów i wczasowiczów m.in. z produkcji kart pocztowych. Jest to zagadnienie na odrębne opracowanie, a i sam Keil, z racji choćby tej twórczości, mógłby zostać w pewnym sensie zaliczony do Jagniątkowskich artystów. W okresie międzywojennym firma Keila, w skład której wchodziła też sporej wielkości wytwórnia wyrobów drewnianych, posiadająca blisko 100 robotników, zatrudniała co najmniej czterech litografów mieszkających w Jagniątkowie. Byli to: Paul Enge, odnotowywany co najmniej od 1925 r. w domu nr 87, w którym nie tylko mieszkał, ale i gdzie wynajmował aż pięć pokoi dla letników⁵². Drugim był Friedrich Thiel z domu nr 4, wymieniony w latach 1927 i 1937⁵³. Trzecim Emil Mosig⁵⁴, mieszkający co najmniej od 1927 r. Wreszcie czwartym Helmut Hanke, zamieszkujący dom nr 152, a odnotowany w latach 1930-1937. Jest to postać o tyle ciekawa, iż od 1937 r. występuje w księgach adresowych już jako burmistrz Jagniątkowa, co wiązało się z otrzymaniem telefonu o numerze 383. Jego nazwisko każe zastanowić się nad pokrewieństwem z Karlem Hanke – ostatnim hitlerowskim gauleiterem Śląska, który uciekając w maju 1945 r. z oblężonego Wrocławia na chwilę zatrzymał się prawdopodobnie w Jagniątkowie⁵⁵. Czy tylko po to, aby odwiedzić Gerharta Hauptmanna, czy też z powodu urzędującego w tej miejscowości krewniaka, który mógłby umożliwić mu realizację planów dalszej ucieczki, a może też ukrycia czegoś w okolicy? Jednak nie czas i miejsce, aby podejmować tego typu spekulacje, wszak tematem rozprawki są miejscowi artyści, a Karl Hanke raczej do nich nie należał. Wróćmy więc do twórców sztuki.

Oprócz wyżej wymienionych – pisarza, dwojga malarzy oraz rzemieślników – w Jagniątkowie mieszkali też inni artyści, o których informacje przynoszą księgi katastralne. Jednym z nich był rzeźbiarz Erich Bayer, odnotowywany w księgach adresowych od 1927 r., będący właścicielem gruntów w Jagniątkowie co najmniej od 1923 r., a okreśłany jako mieszkaniec Berlina – Charlottenburga⁵⁶. Może był to ktoś z rodziny właścicieli najsłynniejszego hotelu w Jagniątkowie, a mianowicie „Hotel Bayer”? Innym berlińskim artystą, który miał w Jagniątkowie swoją posiadłość, był aktor (Schauspieler) Johann Richter, zamieszkały początkowo w Berlinie przy Alexander Ufer nr 1, a później w Wiedniu przy Karlstrasse nr 7⁵⁷. Odnotowany został w księdze katastralnej już w 1911 r. W Jagniątkowie miał dom, łąkę i kawałek lasu przy drodze wiodącej do Czarnego Kotła. Najprawdopodobniej chodzi tu Johanna Juliusa Richtera, znanego jako Hans Marr, urodzonego we Wrocławiu w 1878 r., a zmarłego w Wiedniu w 1949 r. Specjalizował się on zwłaszcza rolach scenicznych wykreowanych w dramatach autorstwa Gerharta Hauptmanna, choć zagrał też w wielu filmach⁵⁸.

⁵² *Luftkurort Agnetendorf Riesengebirge...* [48], s. 26; patrz też: AP JG, *Urząd Katastralny...* [5], sygn. 8, art. 152.

⁵³ W księgach katastralnych z lat 1923-1945 wymieniany jest tu Fritz Thiel – AP JG, *Urząd Katastralny...* [5], sygn. 8, art. 69; podobnie jak księga adresowa z 1927, gdzie również figuruje Fritz Thiel.

⁵⁴ AP JG, *Urząd Katastralny...* [5], sygn. 8, art. 35.

⁵⁵ O pobycie Karla Hanke na początku maja 1945 r. w Jeleniej Górze wspomina w swoich pamiętnikach Gerhart Pohl, *Czy jestem jeszcze w swoim domu. Ostatnie dni Gerharta Hauptmanna*, Warszawa 2010, s. 30. O sugestiach na ten temat odnośnie jego pobytu w Jagniątkowie w domu Gerharta Hauptmanna, patrz również: Janusz Skowroński, *Zapomniane tajemnice Karkonoszy*, Warszawa 2013, s. 45-52. Nie ma tu jednak odniesień do ówczesnego burmistrza Jagniątkowa Helmuta Hanke.

⁵⁶ AP JG, *Urząd Katastralny...* [5], sygn. 8, art. 59, 160, 196.

⁵⁷ Tamże, sygn. 8, art. 209.

⁵⁸ Patrz: https://de.wikipedia.org/wiki/Hans_Marr_%28Schauspieler%29 (dostęp: 15.10.2015 r.).

Prezentowane postaci nie dają zapewne pełnego obrazu artystów, jacy w okresie międzywojennym zameldowani byli w Jagniątkowie. Przedstawienie dokładnych danych utrudnia niekompletność zachowanych źródeł. Oczywiście, wymienieni tu rzemieślnicy nie tworzyli „kolonii artystycznej” sensu stricto – do niej zaliczało się liczne grono twórców z sąsiednich miejscowości oraz przybywających tu okazjonalnie, ale na pewno byli cennym jej uzupełnieniem, współtworzącym klimat miejsca, o czym nie powinniśmy zapominać.

CHARLOTTE PAULY IN JAGNIĄTKÓW AGAINST THE BACKGROUND OF THE LOCAL “ARTISTS COLONY” OF THE INTERWAR PERIOD”

Summary. In the 1918-1945 period in Jagniątków (Agnetendorf) there was a population of several well-known artists, led by the 1912 winner of the Nobel Prize in literature Gerhart Hauptmann (1862-1946), residing in Jagniątków since 1902. In addition, amongst the most prominent was the painter Otto Arthur Ressel (1896-1966), residing in Jagniątków since 1922 as well as the painter and writer Elfriede Charlotte Pauly (1886-1981) who moved to Jagniątków in 1935. It is dedicated to the greater part of the article presents her biography and artistic achievements before 1945 r. The study also lists other artists living in Jagniatkow, such as a sculptor Erich Bayer, an actor Johann Julius Richter, better known as Hans Marr and also craftsmen practitioners of art, and so almost 30 engravers / glass grinders and four lithographers related the local printing house belonging to Oscar Keil, as well as one photographer and one maker of musical instruments.

CHARLOTTE PAULY V JAGNIĄTKOWĚ NA POZADÍ MÍSTNÍ UMĚLECKÉ KOLONIE V MEZIVÁLEČNÉM OBDOBÍ

Shrnutí. V letech 1918-1945 žilo v Jagniątkově (tehdy Agnetendorf) několik známých umělců, na čele s laureátem Nobelovy ceny za literaturu (1912) Gerhartem Hauptmannem (1862-1946), který se tu usídlil již roku 1902. Kromě něho tam z významnějších umělců také žili malíř Otto Ressel (1896-1966) – ten od r. 1922 – a od roku 1935 také malířka a spisovatelka Charlotte Elfriede Pauly (1886-1981). Jí je věnována většina příspěvku, zpracovávajícího její životopis a uměleckou tvorbu do r. 1945. V práci jsou zmíněni také další umělci obývající Jagniątkow, jako např. sochař Erich Bayer, herec Johann Julius Richter, více známý jako Hans Marr, a pak umělečtí řemeslníci, téměř třicítka brusičů skla a čtyři litografové, svázani s místní tiskárnou, patřící Oscaru Keilovi. Žil tam i jeden fotograf a jeden výrobce hudebních nástrojů.

CHARLOTTE PAULY IM KREIS DER AGNETENDORFER KÜNSTLERKOLONIE IN DER ZWISCHENKRIEGSZEIT

Zusammenfassung. In den Jahren 1918-1945 waren in Agnetendorf (Jagniątków) mehrere bekannte Künstler sesshaft – vor allen anderen der Literatur-Nobelpreisträger von 1912 Gerhart Hauptmann (1862-1946), der seit 1902 in Agnetendorf wohnte. Zu den bekannteren Künstlern zählten auch der Maler Arthur Otto Ressel (1896-1966), seit 1922 ein Agnetendorfer und die Malerin Charlotte Elfriede Pauly (1886-1981), die ab 1935 in Agnetendorf wohnte. Ihr, ihrem Lebenslauf und ihrem künstlerischen Schaffen bis 1945 ist der größte Teil des Beitrages gewidmet. Ferner werden auch andere Agnetendorfer Künstler erwähnt, wie: der Bildhauer Erich Bayer, der Schauspieler Johann Julius Richter – bekannter als Hans Marr, die hiesigen ein Kunsthandwerk betreibenden nahezu 30 Graveure und Kristallschleifer sowie 4 mit der Agnetendorfer Druckerei Oscar Keils zusammenarbeitende Lithografen, ein Fotograf und ein Musikinstrumentenbauer.

MIKROHISTORIA: 70 LAT TEMU... W MAŁEJ WIOSCE, CZYLI PIONIERSKIE LATA PRZESIEKI/MATEJKOWIC

Poszukiwania źródeł do dziejów małych miejscowości są dla historyka bardzo ważnym i ciekawym doświadczeniem. W Archiwum Państwowym w Jeleniej Górze należało przekartkować wiele teczek, zbierając drobne informacje. Zapisków dotyczących pierwszych lat po wojnie jest mało. Ale kilka rodzin z Przesieki udostępniło swoje archiwa, gdzie znajdują się dokumenty, których nie znajdziemy w teczках różnych instytucji, dlatego są tak ważne. Wiele ówczesnych sprawozdań lub innych dokumentów sporządzanych przez urzędników pisanych było na odwrocie niemieckich formularzy lub dokumentów, często ołówkiem, z adnotacją „Do wyczerpania zapasów używa się druków niemieckich”. Czytanie i oglądanie tych materiałów przybliży specyficzną atmosferę tamtych czasów.

W pierwszych latach po wojnie Przesieka tym wyróżniała się spośród innych górskich wiosek, że to tu znaleziono kilka płócien Matejki¹, dlatego też pierwszą polską nazwą niemieckiej wioski Hain były Matejkowice. Na rachunkach wówczas wystawianych znajdujemy podwójną nazwę Hain/Matejkowice. Od końca lutego 1947 r. w dokumentach powinna była, zgodnie z *Monitorem Polskim*, figurować Przesieka². Ale jeszcze w pierwszej połowie 1947 r. zdarza się używanie nazwy Matejkowice na przykład na formularzach wcześniej wydrukowanych. Matejkowice/Przesieka administracyjnie do roku 1955 należała do gminy Sobieszów³. Sołtysiem (oficjalny tytuł: administrator obwodowy) co najmniej od drugiej połowy 1945 do około maja 1947 r. był Franciszek Bugaj. Pod koniec 1947 r. na dokumentach znajdujemy podpis nowego sołtysa Mariana Królikowskiego⁴.

Z „Księgi Bierczej”, spisanej w kwietniu 1946 r., elegancko po polsku wydanej w formacie A3, z równie pięknie kaligrafowanymi wpisami, dowiadujemy się, że w 1945 r. w Przesiece osiedliło się 48 osób, zapewne w niektórych przypadkach z rodzinami (Ryc. 1). Należy mieć na uwadze, że w zachowanych źródłach spotykamy przede wszystkim mężczyzn. Jeżeli w danym gospodarstwie, względnie „lokalu czynszowym”, zamieszkała rodzina, to i tak zapisano tylko mężczyznę. W Przesiece było wówczas 35 gospodarstw poniżej 2 ha, a tych między 2 ha a 10 ha – 30. Cztery z tych większych gospodarstw wymagało remontu⁵.

* prof. Anna S. Bidwell jest badaczem dziejów nowożytnych oraz historii Wielkiej Brytanii i Unii Europejskiej.

¹ Więcej w: Mariusz Czerski, *Matejkowice 1945*, „Karkonosze”, 2013 nr 5; „Pionier”, 28 X 1945.

² Archiwum Państwowe Wrocławiu Oddział Jelenia Góra (dalej cyt.: APJG), zespół nr 83/141: *Akta gminy w Sobieszowie*, „Protokoły Sesji G.R.N.”, sygn. 18, s. 37; „Monitor Polski” 1946, nr 44.

³ W niniejszym artykule zajmuję się dziejami Przesieki w latach 1945–1950.

⁴ APJG, zespół 83/141, sygn. 63, s. 43; tamże, sygn. 50, s. 35.

⁵ Tamże, sygn. 17, s. 176.

O zmianach w liczbie mieszkańców Matejkowic/Przesieki dowiadujemy się ze sporządzanych w roku 1946 i 1947 przez sołtysa co tydzień i co miesiąc statystycznych zestawień dla wójta gminy Chojnasty (późniejszy Sobieszów), a także starosty powiatu jeleniogórskiego Wojciecha Tabaki. Mieszkańcy z obywatelstwem niemieckim mogli w roku 1945 dobrowolnie wyjeżdżać, nie mamy jednak żadnych dowodów na to, by ktoś w tym czasie Przesiekę opuścił. Od 1946 r. Niemcy otrzymywali nakazy wyjazdu⁶. Niemal wszyscy przybywający do Przesieki Polacy zamieszkali w domach razem z ich dotychczasowymi właścicielami. Z datą 1 XII 1945 r. starosta powiatu Wojciech Tabaka zapisał, że w Matejkowicach mieszka 256 Polaków i 800 Niemców. Natomiast Franciszek Bugaj w swoim sprawozdaniu z czerwca 1946 r. odnotował, że we wsi mieszka 385 Polaków i 748 Niemców. W 1947 r. po wyjeździe niemieckich mieszkańców w Przesiece mieszkało 641 Polaków⁷.

Osadnicy przybywali z Niemiec, z terenów przed wojną należących do wschodniej Polski, a także z Polski centralnej. Przybywali zdemobilizowani żołnierze, chociaż Przesieka nie była przeznaczona przez władze na osadnictwo wojskowe. Osiedliło się kilka rodzin spowinowaconych, ale poza tym były to osoby nawzajem się nieznające i nie pochodzące z tych samych miejscowości. Na rubieżach Dolnego Śląska, w tym także w Przesiece, zamieszkały osoby związane z Armią Krajową, które pragnęły, by władze o nich zapomniały. Rodziny, które znalazły się po wojnie za wschodnią granicą Polski, opowiadały o kłopotach i wysokich łapówkach, jakie musiały wręczyć, by dostać zezwolenie na opuszczenie ZSRR⁸. Na wyjazd otrzymywali Arkusz Ewakuacyjny, podpisany i podstemplowany przez Przedstawiciela rejonowego Rządu Białoruskiej SRR i Pełnomocnika Okręgowego Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego do spraw ewakuacji (Ryc. 2). Po przyjeździe



Ryc. 1. Pionierzy przywozili ze sobą swój warsztat pracy. Maszyna do kamasy (przyjechała z Nowogródzczyzny i uszyte na niej oficerki.

⁶Bernadetta Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Zielona Góra 1999, s. 151.

⁷APJG, zespół 83/141, sygn. 17, s. 216; APJG, zespół nr 83/123 *Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze*, sygn. 20 „Sprawozdanie z działalności starosty”, s. 239.

⁸Mieszkaliśmy w majątku Naborowszczyzna, na obecnej Białorusi. W 1946 roku zboże pięknie obrodziło. Oddałem władzy, ile kazali oddać. Ale to nie wystarczyło. Nadal przyjeżdżali do wsi i kto wszystkiego nie oddał, to mówili, że mu się władza radziecka nie podoba. To brzmiało groźnie. W końcu dałem im klucz do spichlerza. Już wówczas wiedziałem, że trzeba wyjeżdżać. W Baranowiczach były dwa urzędy emigracyjne: radziecki i polski. Ten pierwszy o wszystkim decydował i jeśli dał zgodę, to polski urząd wydawał papiery. A bez tej zgody Polacy nic nie mogli zrobić. Do Baranowicz było z mojej wioski 200 km. Na pociąg (one zresztą jeździły puste) nie można się było dostać. Konduktorzy stali na schodkach i nie wpuszczali. Trzeba było wskoczyć w momencie, gdy pociąg ruszył, wtedy już ze schodków nie zrzucali. Bo to przecież śmierć. Do urzędu radzieckiego kolejka długa na 24 godziny. A zgodę dawali tylko na łączenie rodzin. Jeżeli mąż czy syn poszli do wojska i zostali w Polsce. Ale dowiedziałem się, że za papiery można zapłacić. Gdy drugi raz przyjechałem, wtedy już na radzieckiego urzędnika czekałem, kiedy ten szedł ze swego urzędu do polskiego. Zaproponowałem pieniądze za papiery. Równowartość krowy. I papiery otrzymałem (Wspomnienia mieszkańca Przesieki J. Bondarewicza).

PEŁNOMOCNI OKRĘGOWY
POLSKIEGO KOMITETU
WYZWOLENIA NARODOWEGO
DO SPRAW EWAKUACJI

14. grudnia 1946.

Niniejszym zaświadcza się, iż ob Bondarewicz Józef s. Józef
urodzony w roku 1920 w Polce powiatu Łowickiego rejonu
mieszkaniec wsi (miasta) Twinnie okręgu Łowickiego

Białoruskiej SRR zgodnie postanowienia Pełnomocnika Okręgowego Polskiego Komitetu Wyzwolenia
Narodowego i Przedstawiciela Rządu Białoruskiej SRR do spraw ewakuacji na teren Polski,
ewakuje się do Dolny Śląsk
powiatu _____ gminy _____ województwo Polski _____

Razem z nim ewakuują się członkowie jego rodziny:

Nazwisko, imię, imię ojca	Stosunek do głowy rodziny	Miesiąc i rok urodzenia	UWAGI
<u>Bondarewicz</u> <u>Michalina c. Michała z dnia 1918</u>			

Obywatel Bondarewicz Józef przewozi ze sobą:
koni _____, bydła rogatego _____, świń _____, inwentarz: pługów _____, siew-
ników _____, łąki _____, artykułów żywności _____, cent, z czego zboża i artykułów żywności _____
żywności _____, rzeczy użytku domowego _____, cent, razem: 200 kg.

Pełnomocnik Okręgowy
Polskiego Komitetu Wyzwolenia
do spraw ewakuacji

Przedstawiciel rejonowy
Rządu Białoruskiej SRR

Ryc. 2. Ewakuacyjny Arkusz z 14 grudnia 1946 r. na nazwisko Józef Bondarewicz.

na Dolny Śląsk należało złożyć „wniosek odszkodowawczy do Wojewódzkiego Oddziału Państwowego Urzędu Repatriacyjnego na mienie pozostawione” na wschodzie. Osoby wracające z robót przymusowych w Niemczech, aby uzyskać status przesiedleńcy, musiały przedstawić dwóch świadków lub notarialnie poświadczony przez nich oświadczenie, potwierdzające pozostawienie na wschodzie gospodarstwa. Natomiast osadnicy z Polski centralnej, często, ale nie zawsze, mieli zaświadczenie osiedleńcze, na podstawie którego zarząd gminy Chojnasty (później

Sobieszów) mógł dokonać „wprowadzenia” w użytkowanie danego gospodarstwa. Na tym etapie wójt spisywał, jak się wydaje, bardzo ogólny protokół. Zapisywano w nim narzędzia rolnicze, budynki gospodarcze i zwierzęta. Następnie należało złożyć wniosek do starostwa powiatowego o przyznanie prawa własności (dokumenty prywatne).

Relacje między dotychczasowymi mieszkańcami i nowo przybyłymi układały się bardzo różnie. Edward Kozikowski, założyciel Związku Zawodowego Literatów Polskich w Przesiece, pisał o problemach, jakie współmieszkanie tworzyło, ale innym mieszkańcom relacje z dotychczasowymi właścicielami ułożyły się bardzo dobrze⁹. Z dokumentów dowiadujemy się, że kilka rodzin mających obywatelstwo niemieckie starało się o polskie obywatelstwo. Natomiast polskie władze „reklamowały” szczególnie robotników leśnych z rodzinami, czyli uznanych za niezbędnych dla polskiej gospodarki, a znanego malarza F. Fuchsa i jego żonę „reklamowało” Ministerstwo Kultury.

Duża fluktuacja wśród polskiej ludności, o czym opowiadają starsi mieszkańcy, była typowa dla Dolnego Śląska. Niektórzy Polacy przyjeżdżali „na szaber”. Zajmowali kilka domów, opróżniali je z wszelkich przedmiotów, a potem wyjeżdżali. Sołtys miał za zadanie pilnować, by nie ograbiano szczególnie już opuszczonych domów, ale biorąc pod uwagę rozrzucenie budynków w Matejkowicach, było to zadanie bardzo trudne. Plaga szabrownictwa na Dolnym Śląsku, a konkretnie wywożenia wszystkiego, co można było wywieźć do Polski centralnej, jest w literaturze szeroko omawiana. Ówczesne władze próbowały z tym problemem walczyć. 17 II 1947 r. Ministerstwo Ziem Odzyskanych wydało rozporządzenie zakazujące wywożenia mienia ruchomego.

W Przesiece, jak i w innych miejscowościach, były małżeństwa mieszane. Na takie małżeństwo Urząd Stanu Cywilnego w Sobieszowie musiał wydać zgodę. Zachowało się podanie pana, który mieszkał w Przesiece w „Szczypiorniaku” z Martą Szmidt, urodzoną w Cieplicach w 1914 r., zamieszkałą w tymże pensjonacie. Dowiadujemy się, że jej rodzina była „mocno prześladowana przez okupanta za wrogie nastawienie do reżimu hitlerowskiego”, a ojczym Marty, który dał jej nazwisko, siedział przez dwa lata w obozie. Co więcej, Marta była dzieckiem Polaka. Jak widać, postarano się, aby w tym podaniu były zawarte wszystkie warunki wymagane przez władze do otrzymania obywatelstwa. Pan Tadeusz piszący, względnie dyktujący, to podanie dodaje, że gdy był chory, pani Marta się nim opiekowała i dlatego chce się z nią ożenić. Czy ta skądinąd urokliwa historyjka jest prawdziwa, czy też była wymyślona na użytek USC, tego zapewne już się nie dowiemy¹⁰. Po otrzymaniu tego typu podania starosta przed podjęciem decyzji prosił wójta gminy Sobieszów o dodatkowe informacje. Dążył do ustalenia, czy prośba o zgodę na zawarcie małżeństwa nie jest związana z chęcią utrzymania majątku, gdyż małżeństwo pozwoliłoby pannie młodej pozostać w Polsce. Chciał także wiedzieć, jakie ma kontakty z rodziną, która wyjechała za granicę, czy posługuje się językiem polskim, a także w jakim duchu wychowuje dzieci. Co ważne, pismo opatrzone jest nakazem wstrzymania wysiedlenia. Opinia wójta była przychylna osobom chcącym pozostać w Polsce. W sprawie Marty Szmidt napisał między innymi: „Opinią cieszy się dobrą, do Polaków jest ustosunkowana przyjaźnie i widać, że stara się wżyć w otoczenie”¹¹. W dokumentach USC są też informacje o zmianie nazwiska

⁹ Edward Kozikowski, *Dzień w Matejkowicach*, „Odra”, nr 10, 1946, s. 9n.

¹⁰ APJG, zespół 83/141, sygn. 84, s. 45.

¹¹ Tamże, sygn. 85, s. 110n.

niezwiązanej ze zmianą stanu cywilnego. Odnosnie do mieszkańców Przesieki tylko jeden taki dokument się zachował. Nazwisko na polsko brzmiące zmieniły matka z córką, ale co ciekawe, mieszkając w Przesiece jeszcze co najmniej 5 lat, używały nazwiska niemieckiego. Przyczyna tej decyzji pozostaje tajemnicą¹². Już od sierpnia 1945 r. W. Tabaka upominał podległych mu urzędników, że trzeba zamalować napisy niemieckojęzyczne, ale przynajmniej do lat 70. można było w Przesiece takie napisy znaleźć¹³.

Z osób, które zapisano do „Księgi Bierczej”, 30 (czyli 30 rodzin) nadal mieszkało w Przesiece 1952 r., choć nie zawsze pod tym samym adresem. Co najmniej 20 osób zmieniło miejsce zamieszkania, nie wyprowadzając się poza granice wsi. Czasem przenosząc się o jeden numer, a czasem o wiele dalej. Powody były różne: szukanie lepszych warunków, zawarte małżeństwo, zmiana partnera albo partnerki, dążenie do samodzielnego gospodarstwa, a nie dzielenia domu z innymi rodzinami, względnie odwrotnie – rezygnacja z gospodarstwa na rzecz domu z ogrodem. Dokumenty zaświadczały, że niekiedy gospodarstwa otrzymywały osoby, które wcześniej nic z rolnictwem nie miały wspólnego i nie zawsze sobie radziły. W 1947 r. komisyjnie obejrzano gospodarstwo (2,6 ha), zasiedlone 8 XI 1945 r., którego osoba tam mieszkająca „absolutnie nie uprawiała”. Gdy następnego dnia komisja przyszła, „oświadczyła Niemka, że państwo wyszli na spacer”. Po kilku dniach komisja otrzymała informację, że gospodarz „będzie tu do jesieni i gospodarstwo opuści”¹⁴. Jak się wydaje, gospodarstwa były opuszczane po dewastacji – wyszabrowaniu. Jeżeli dotychczasowy użytkownik danego domu lub mieszkania się zrzekał, sołtys miał obowiązek zinwentaryzować dobytek i odnotować braki w porównaniu ze stanem poprzednim. Bugaj w jedynym zachowanym tego typu dokumencie zapisał, iż brak: wirówki, 3 łózek, 1 zegara ściennego, 6 firanek, maszyny do szycia, 2 kur, a „maszyna do masła” została zdekompletowana. Dla urzędników porzucanie gospodarstw stanowiło nie lada problem¹⁵.

Były też osoby, które w tym okresie miały równolegle dwa gospodarstwa, oba w Przesiece, czasem sąsiadujące ze sobą. Dopiero pod presją władz zdecydowano się na zamieszkanie tylko w jednym z nich¹⁶. We wrześniu 1951 r. GRN zaczęła przegląd „publicznej gospodarki lokalami” na terenie wszystkich gromad, w tym Przesieki, ponieważ, jak tłumaczono, niektórzy posiadają „nadmiar mieszkań”, a jednocześnie są osoby niemające gdzie mieszkać. Powołano komisję, której zadaniem było odwiedzanie mieszkańców, którzy chcieli się zrzec zajmowanych gospodarstw. W jednym przypadku komisja ustaliła, że osoba starająca się o gospodarstwo ma już inne gospodarstwo w Przesiece, zresztą zdaniem radnych zaniedbane. Po anulowaniu tego przydziału otrzymał je obywatel, „który daje całkowitą gwarancję doprowadzenia wzmiankowanego gospodarstwa do należytego poziomu”¹⁷. W innym przypadku komisja ustaliła, że dotychczasowy użytkownik w Przesiece nie mieszka i nie gospodaruje, dlatego gospodarstwo zostało przekazane

¹² Tamże, sygn. 85, s.135, sygn. 93, s. 98.

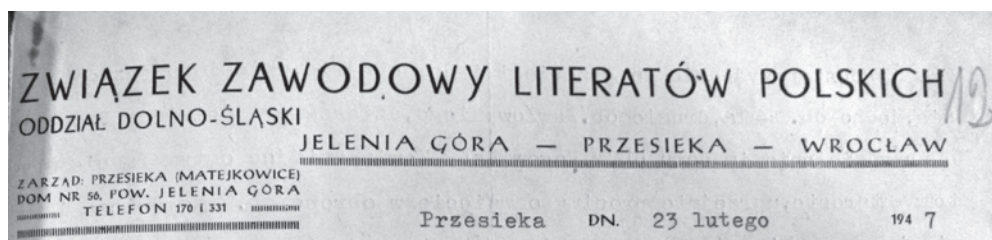
¹³ „Pionier”, 30 X 1945.

¹⁴ APJG, zespół 83/141, sygn. 63, s. 37.

¹⁵ Tamże, sygn. 63, s. 49.

¹⁶ W literaturze opisane są przypadki zajmowania, szczególnie przez urzędników, kilku gospodarstw (Elżbieta Kościk, *Osadnictwo wiejskie w południowych powiatach Dolnego Śląska w latach 1945–1949*, Wrocław 1982, s. 204). Warto dla porównania wspomnieć, że w gminie Sobieszów w roku 1950 były osoby, które miały przydziały na kilka gospodarstw (w jednym przypadku na 9 „i na żadne nie mógł się zdecydować”). APJG, zespół 83/141, sygn. 7, s. 56.

¹⁷ Stanisław Łach, *Osadnictwo wiejskie na ziemiach zachodnich i północnych Polski w latach 1945–1950*, Słupsk 1983, s. 111; APJG, zespół 83/141, sygn. 3, s. 22, sygn. 92, s. 53, sygn. 7, s. 85.



Ryc. 3. Nagłówek papieru urzędowego Związku Zawodowego Literatów Polskich w Przesiece.

na „akcję osiedleńczą”. Oznaczało to przekazanie go osobie, która faktycznie na nim pracowała i jak się wydaje płaciła czynsz dotychczasowemu użytkownikowi¹⁸. Takich przypadków w Przesiece było kilka. Osadnicy otrzymywali gospodarstwo i inwentarz w użytkowanie bez prawa własności. Właścicielem mienia poniemieckiego było państwo. Pierwsze akty nadania dla mieszkańców Przesieki zachowały się z 1947 r., ale pełne uporządkowanie praw własności trwało jeszcze w latach 70.

Starosta jeleniogórski Wojciech Tabaka dążył do utworzenia w Przesiece kolonii artystyczno-literackiej. W konsekwencji pod koniec 1945 r. osiedliło się w Matejkowicach kilku pisarzy¹⁹. Otrzymali domy na użytek prywatny i dwa na cele utworzonego przez nich Oddziału Dolnośląskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich (Ryc. 3). W jednym miał być dom pracy twórczej. W drugim, nazwanym „Pod Pegazem”, urządzono bibliotekę i czytelną czasopism dla mieszkańców Przesieki. W periodyku „Śląsk”, redagowanym przez E. Kozikowskiego, ukazała się notatka informująca, że „Oddział Dolnośląski Związku Zawodowego Literatów Polskich stanie się ośrodkiem wychowawczo-kulturalnym na tym najbardziej na zachód wysuniętym odcinku Rzeczypospolitej, spełniając zaszczytną misję oświatową i kulturalną na Dalekim Zachodzie”²⁰. Wprawdzie nie od razu, ale już w drugim sprawozdaniu sołtys pochwalił literatów mieszkających w Matejkowicach, gdyż otworzyli „czytelną czasopism”. Z czasem docenia wysiłki członków OD ZZLP, którzy organizowali dla mieszkańców wieczory literackie, między innymi wieczór, z którego dochód przeznaczono na odbudowę Warszawy. Niestety, zainteresowanie było nikłe, a zdaniem Bugaja do czyteln „nie przychodzi dosłownie nikt”. Wprawdzie literaci planowali na okres zimowy odczyty, ale sołtys wątpił, by ta inicjatywa zainteresowała mieszkańców²¹. Pod koniec lat 40. wszyscy, z wyjątkiem J. N. Millera, opuścili Przesiekę. Pisarze, którym W. Tabaka zaproponował mieszkanie w Przesiece, wprawdzie niedługo tam zaba-

¹⁸ APJG, zespół 83/141, sygn. 10, s. 239.

¹⁹ Wacław Rogowicz – pod numerem 48, dom wówczas nazwany „Sadybą”. Maria Plaskota i Edward Kozikowski zamieszkali w domu numer 56. Kozikowski był pisarzem, poetą, organizatorem życia literackiego w powiecie jeleniogórskim, a w latach 1948-1952 kierownikiem literackim teatru w Jeleniej Górze. Dom, w którym zamieszkał, nazwał jak tomik poezji wydany w 1937 r. – „Pięciokłos”. W Przesiece zamieszkali także: Ludwik Eminowicz i Jan Nepomucen Miller z żoną Joanną. Miller był kierownikiem literackim teatru w Jeleniej Górze po E. Kozikowskim, czyli od 1952 do roku 1957. Wszyscy pisarze, którzy w latach czterdziestych i pięćdziesiątych mieszkali w Przesiece, w młodości byli związani z różnymi nurtami Młodej Polski. (*Jubileusz 25-lecia Państwowego Teatru Dolnośląskiego w Jeleniej Górze 1945-1970*, [Jelenia Góra] 1970, s. 32–40; E. Zych, *Pisarze i publicyści ziemi jeleniogórskiej 1945-1970. Materiały bio-bibliograficzne*, 1970, s. 37, 81, 83 mszpis). Od około 1948 r. mieszkała w Przesiece Julia Pióro, publikowała w esperanto wiersze i nowelki (tamże s. 81).

²⁰ „Śląsk”, nr 7, 1946, s. 22.

²¹ APJG zespół 83/141, sygn. 141, s. 17, 149, 182, 216; Jerzy Kolankowski, *Literatura pod Śnieżką*, Jelenia Góra 1996, s. 8n.

wili, ale pomysł pomagania osadnikom w identyfikowaniu się z nowym miejscem przy pomocy ludzi pióra był bardzo dobry.

Sporo o życiu mieszkańców w latach 1946-1947 mówią nam „sprawozdania sytuacyjne” sołtysa, w których informował wójta o stanie bezpieczeństwa, nastrojach, zaopatrzeniu, a także wydarzeniach kulturalnych i stanie oświaty. Pod koniec czerwca 1946 r. Franciszek Bugaj napisał: „w związku z referendum ożywił się ruch polityczny. Daje się odczuć niepokój i rozgorączkowanie, oraz usilne prace czynników opozycyjnych. Do dnia świątecznego (czyli dnia referendum) społeczeństwo odniosło się na ogół niechętnie, tłumaczy się brakiem czasu z powodu sianokosów”. Jesienią tego roku sołtys pisze o nastrojach, które nazywa „panikarskimi”, gdyż ludność nie wierzy, „że ziemie te da się utrzymać przy Polsce. Nieraz w tramwaju słychać zdania, że na wiosnę 1947 r. na pewno będziemy musieli opuścić ten teren”, który zostanie oddany Niemcom. Sugeruje, że potrzebne są zebrania z udziałem „specjalnie sprowadzonych referentów społeczno-politycznych, którzy zajęliby się omówieniem sytuacji politycznej i umieli wpływać na zebranych”. I konstatuje: „dopiero po sfinalizowaniu konferencji pokojowej i traktacie z Niemcami będzie można mówić o „krzepnięciu polskości” na tutejszym terenie”²².

W pierwszych miesiącach polskiej władzy na terenie powiatu jeleniogórskiego z bezpieczeństwem były kłopoty. Przede wszystkim w rękach mieszkańców było dużo broni. W sierpniu 1945 r. pełnomocnik rządu nakazał, by każdy obywatel posiadający broń złożył podanie, życiorys i dwie fotografie do 20 VIII 1945 r. W czerwcu 1946 r. w sprawozdaniu sytuacyjnym sołtys pisał, że bezpieczeństwo uległo poprawie, „napady prawie ustały, powtarzają się tylko kradzieże, którym trudno przeciwdziałać ze względu na brak uzbrojenia miejscowej ORMO”. Kłopoty sprawiało zabezpieczenie granic państwowych. Bliskość granicy oznaczała, że „przybywa tu różny element w celach szpiegowskich i dlatego w razie zauważenia kogoś obcego należy dać znać posterunkowi MO. Nie udzielać żadnych informacji i legitymować przed noclegiem”, gdyż „tacy przeważnie zatrzymują się u rolników pod pozorem pomagania w pracy”²³.

We wrześniu 1946 r. sołtys zanotował, że nie daje się odczuć napływu ludności. „Przyczyną jest podrożenie wody, światła, tramwajów, oraz rozdrobnienie gospodarstw”. „Sytuacja bezpieczeństwa bez zmian – dają się odczuć częste kradzieże drobiu. /.../ brak lekarzy weterynarii, wewnętrznego, dentysty, rąk roboczych w polu”. Jesienią do zasiewów brak było „siły pociągowej”, a na zimę węgla. Pogorszyło się także bezpieczeństwo: miały miejsce „częste kradzieże drobiu, cieląt i świń. W pensjonatach rozpruto kasy ogniotrwałe”. Analizując w listopadzie stan bezpieczeństwa, krytycznie ocenił działalność ORMO, gdyż rekrutowano się z „obywateli tutejszych” niemogących ze „względów zarobkowych” całego swojego czasu poświęcić ochronie obywateli. Natomiast był pełen pochwał dla KOP (Korpusu Ochrony Pogranicza), który jego zdaniem zapewnił Matejkowicom bezpieczeństwo. Dodał, że nie spotyka się już rabunków dokonywanych przez osoby w mundurach wojskowych, a co za tym idzie, wzrasta zaufanie do wojska, co jest także zasługą KOP-u. Jednocześnie odnotował brak aktywności PPR i PPS, może dlatego, że tylko 10% ogółu mieszkańców do partii należało²⁴. Ponownie w sprawozdaniu z lutego 1947 r. Bugaj relacjonował, iż bezpieczeństwo „ludność tutejsza zawdzięcza WOP (KOP zmieniono na Wojsko Ochrony Pogranicza) i zacnemu dowódcy, który spełnia

²² APJG, zespół 83/141, sygn. 17, s. 209.

²³ Tamże, sygn. 29, s. 104, sygn. 17, s. 17, sygn. 3, s. 5.

²⁴ Tamże, sygn. 17, s. 120.

swoje obowiązki ku naszemu zadowoleniu”²⁵. Ale grabieże nadal miały miejsce. Między innymi sołtys zgłosił zabranie przez osoby podające się za przedstawicieli władzy przedmiotów będących własnością gromady: maszyny do pisania Torpedo, 2 patefonów i 1 dętka samochodowej²⁶.

Jak się wydaje, od roku 1946 wystawiano warty nocne i dzienne przeciwpożarowe. Zadaniem sołtysa było ustalanie list mieszkańców pełniących warty. Przesieka miała Oddział Gminnej Straży Pożarnej, wówczas nazywanej Strażą Ogniwą. Była wprawdzie wyposażona w motopompę, w dobrym stanie 80 m węża tłoczego, dobrą remizę, ale „brak człowieka, który mógłby zainteresować się aktywnością straży”, gdyż dobre wyposażenie „nie wystarczy, aby straż mogła zabezpieczyć osiedle”. Konieczne było szkolenie ideologiczne oraz bojowe, którego brak „załamuje szeregi Straży na duchu”²⁷.

Wśród różnych teczek z dokumentami gminy Sobieszów jestteczka zatytułowana „Odzież poniemiecka 1946-1947”. Zawiera ona podania kierowane do Urzędu Opieki Społecznej w Chojnastym (późniejszy Sobieszów) z prośbą o przydzielenie ubrań, pościeli, firanek, obrusów „poniemieckich”. Czym konkretnie ten magazyn był wypełniony? Nie wiem, czy była tam odzież, która w 1945 r. znajdowała się w sklepach i niemieckim urzędzie pomocy społecznej, ale mamy jeden dokument, i to z Przesieki, czyli ówczesnych Matejkowic, który jest ewidentnie spisem przedmiotów przejętych urzędowo – jak domniemywam – po wyjeździe mieszkających tam obywateli Niemiec. Spis zrobił sołtys i rzeczy przekazał do „Zarządu Gminnego”. A były tam: 3 chusteczki, 10 serwetek, 3 koszule damskie nocne, 3 koszulki damskie, 3 bluzeczki, 1 stare spodnie, 3 pary trzewików, 4 sukienki, 11 ręczników²⁸. W teczce tej są także podania zawierające listę rzeczy, których dana osoba potrzebowała, ale otrzymywała, sądząc po dopiskach, zupełnie inne przedmioty. Zapewne nie było wielkiego wyboru. Podania wzruszają, napisane niewprawną ręką, a w jednym przypadku adresowane do „mienia poniemieckiego” (zamiast do Urzędu)²⁹.

Pierwszy protokół zebrania Gminnego Komitetu Opieki Społecznej w Chojnastym pochodzi z 4 maja 1946 r. Osoby potrzebujące pomocy, zgodnie z zarządzeniem starosty powiatowego W. Tabaki, powinny mieć zakładane kartoteki zawierające wywiad społeczny i pokwitowania odebranych rzeczy, względnie otrzymanych pieniędzy. Zachował się wywiad przeprowadzony tylko z jednym mieszkańcem Przesieki, zaznaczono w nim, że pomoc powinien otrzymać w postaci pieniędzy i paczek żywnościowych do czasu otrzymania emerytury. Natomiast sołtys zgłosił prośbę o udzielenie pomocy samotnej matce wychowującej dziecko. A także dziewczynce „narodowości polskiej”, której nazwisko i imię nie jest znane, natomiast była wychowywana w rodzinie niemieckiej, przy nadzorze Polaka mieszkającego w tym samym domu³⁰. W pierwszej połowie 1947 r. powstała Komisja Opieki Społecznej. Opiekunem społecznym dla Przesieki został Konstanty Bielman. W ramach obowiązków miał sporządzać listy osób potrzebujących pomocy, „uwzględniając stan materialny i wysokość ewentualnej zapomogi w gotówce, jak i w naturze”. Pomoc w formie od 1000 do 4000 zł otrzymało pod koniec 1947 r. 7 osób. W roku 1948 w Przesiece wypłacono 3 zapomogi wysokości od 300 do 1000 zł³¹. Każda osoba otrzymująca pomoc miała ją pokwitować. I takie pokwitowania znajdujemy w archiwach. Akcja ta, jak się wydaje, łączyła się z rozdawaniem przez starostwo

²⁵ Tamże, sygn. 18, s. 49.

²⁶ Tamże, sygn. 63, s. 43.

²⁷ Tamże, sygn. 10, s. 77, sygn. 21, s. 11.

²⁸ Tamże, sygn. 53, s. 124.

²⁹ Tamże, sygn. 58, s. 164.

³⁰ Tamże, sygn. 53, s. 128, 77n, 17, 10.

³¹ Tamże, sygn. 50, s. 23, 34, sygn. 40, s. 30n, 106, 112, sygn. 7, s. 16.

i poszczególne gminy pewnej ilości odzieży „poniemieckiej”, a także pomocy z UNR-RY. Gmina Sobieszów, jak jej wójt w sprawozdaniu pod koniec 1947 r. podkreślił, nie jest zamożna i nie jest samowystarczalna, gospodarstwa są karłowate i nie ma pieniędzy dosyć, by opiekować się ludnością najuboższą³².

Zaopatrzenie w żywność pozostawiało wiele do życzenia. Kartki żywnościowe otrzymywały tylko osoby pracujące w zakładach pracy, a tych było w Przesiece niewiele. Ludność rolnicza kartek nie dostawała. Zresztą w 1945 r. kartki wprowadzie wydano, ale nie było na nie pokrycia w towarach. Mieszkańcy podkreślali „wielki brak artykułów żywnościowych, jak: ziemniaki, mięso, tłuszcze, jaja, jarzyny, owoce, kasze”³³. Ale w 1946 r. w Matejkowicach były dwa zakłady stolarskie, młyn, który jeszcze wtedy miał ziarno na mąkę, piekarnia, szewc, fryzjer i fotograf. Warto podkreślić, że zdaniem sołtysa ludność wsi powinna się specjalizować w pszczelarstwie i ogrodnictwie „ze względu na bogactwo kwiecia”³⁴.

F. Bugaj wielokrotnie powtarzał, że problemem jest brak „lekarzy ludzi i zwierząt”. „Na kilkakrotne wezwanie do chorych zwierząt żaden lekarz nie przyjechał”. Sołtys uważał, że należy zorganizować we wsi przychodnię i aptekę. Do obowiązków sołtysa należało także sporządzenie listy gospodarzy, którzy mieli furmanki i ustalenie kolejności, w jakiej byli zobowiązani, w razie potrzeby, do przywiezienia i odwiezienia lekarza³⁵. W lipcu 1947 r. nastąpiła znaczna poprawa, gdyż zorganizowano w Podgórzynie Gminny Ośrodek Zdrowia, w którym przyjmował „polski lekarz”. Warto w tym miejscu podkreślić, że do lat 70. rolnicy nie podlegali państwowej służbie zdrowia, czyli płacili za tego typu usługi. Z teczki „Koszty Leczenia” za rok 1946 dowiadujemy się, jakim wydatkiem był pobyt w szpitalu. Gmina płaciła tylko za osoby ubogie, które zarząd skierował do szpitala. Wszystkie okoliczne gminy były winne szpitalowi w Cieplicach większe i mniejsze sumy. Pojedyncze osoby były winne szpitalowi po kilka tysięcy. Nie mogąc spłacić długu, otrzymywały kolejne wezwania i groźby egzekucji. Niektórzy po prostu znikali, czyli wyjeżdżali w nieznanym kierunku, co odnotowano w dokumentach³⁶.

Zima 1946/47 była w Karkonoszach ciężka. Śnieg zasypał tory i wiele dróg. Sołtys przygotował listę mieszkańców, którzy mieli odśnieżać drogi. Było wśród nich 57 obywateli Niemiec i 27 Polski. Za zaopatrzenie w piasek Matejkowic na okres zimy odpowiedzialny był dróżnik Tadeusz Małas. Bugaj pisał w sprawozdaniu: „z powodu ciężkich opadów śnieżnych /.../ jest tutejsza ludność całkiem odcięta od wszelkiej komunikacji”³⁷. Tej zimy działał Powiatowy Komitet Akcji Pomocy Zimowej. Zbierał od gospodarzy po 1-4 kg ziarna i 5-10 kg ziemniaków, które rozdano ubogiej ludności „tutejszej”. Natomiast pieniądze ze sprzedaży znaczków i „nalepek” musiały być przekazane do powiatu i wyraźnie zabroniono wydawania tak zebranych pieniędzy przez gminne komitety. Sądząc z kolejnych zebrań i protokołów, zbiórka dawała minimalne albo żadne rezultaty. Dlatego też postanowiono zobowiązać sołtysów do „wpłynięcia na zebraniach gromadzkich na współobywateli /.../ do brania udziału w zbiórce jak i datkach”. Zadecydowano także o przeprowadzeniu „kwesty ulicznej”, którą w Przesiece mieli poprowadzić K. Bielman i Z. Binkowska³⁸. W kolejnych latach GRN w ramach przygotowania gromad do zimy nakazywała powołanie komitetu do walki z gołoledzią i śniegiem, tworzenie „drużyn do odśnieżania”, a także wyznaczenie osoby odpowiedzialnej za zgromadzenie zapasu piasku i szlaki.

³² Tamże, sygn. 51, s. 45.

³³ Tamże, sygn. 6, s. 49.

³⁴ Tamże, sygn. 17., s. 182n.

³⁵ Tamże, sygn. 17, s. 17, sygn. 3, s. 29.

³⁶ Tamże, sygn. 18, s. 174, sygn. 42 i 47.

³⁷ Tamże, sygn. 18, s. 49.

³⁸ Tamże, sygn. 29, s. 150, 84 i 90, sygn. 54, s. 17, 38, 43, sygn. 50 s. 29n, 34, 42.

Przesieka po wojnie była wioską przede wszystkim rolniczą. Z konieczności ze względu na złe zaopatrzenie mieszkańcy musieli polegać na tym, co sami wyhodowali. Natomiast dla radnych i sołtysa najważniejsze było pilnowanie obowiązkowych dostaw zboża, mleka, żywca i pobieranie podatków. Rolnicy z Przesieki zwracali uwagę, że są nadmiernie obciążeni obowiązkowymi dostawami, gdyż nie wykonano pomiarów ich gospodarstw, tylko „na oko” ustalono wysokość zobowiązań. Stan ten był typowy dla całego Dolnego Śląska, a zbyt mała liczba geodetów uniemożliwiała dokonanie pomiarów. W roku 1950 wykonano pomiary w kilku gospodarstwach w Przesiece i uwzględniono zażalenia tych gospodarzy, gdyż ich stan posiadania był mniejszy, niż zakładano, naliczając podatki i świadczenia. Radni gminy uznali, że skoro „wymiar” są nierealne, aktyw powinien w terenie pracować, by „zbadac warunki rolników” i informować, czy dana rodzina ma podstawy składać podanie o anulowanie lub zmniejszanie obowiązkowych dostaw³⁹.

Ponieważ trudno było zrealizować plan, więc w każdej gromadzie organizowano zebrania na temat obowiązkowych dostaw. W Przesiece na tych zebraniach była obecna mniej więcej połowa rolników⁴⁰. Radni mieli władzę obniżyć obowiązkowe dostawy, dlatego też każdy protokół kończy się listą rozpatrzonych pozytywnie lub negatywnie podań. Zgodę na obniżenie obowiązkowych dostaw mleka otrzymywały rodziny co najmniej z trójką dzieci do lat 14. A także osoby w podeszłym wieku, chore. Władze wyrażały zgodę na zmniejszenie dostawy mleka, gdy gospodarz chciał odchowac cielickę lub byczka. Ale są także podania z prośbą o zwolnienie z obowiązkowej dostawy mleka z powodu braku krowy w gospodarstwie. W takich sytuacjach radni nakazywali zakup krowy. Kłopotem był brak naczyn do „zlewania mleka”, o czym informowała radnych pani „zlewniarz” z Przesieki. Warto dodać, że zapłata za obowiązkowe dostawy w porównaniu z ceną rynkową była symboliczna. Ale z wyegzekwowaniem tej zapłaty były kłopoty. W 1948 r. na zebraniu gromady kilku obywateli wniosło skargi, że nie zapłacono im za mleko⁴¹. Gospodarze zalegali również z obowiązkową dostawą żywca. Radni powołali więc komisję, mającą w terenie skontrolować, które sztuki nadają się „do odstawy”, czyli wymuszać na gospodarzach dostawę żywca. Ociągającym się rolnikom grozono, że nie będą mogli kupić węgla.

Nowi mieszkańcy po raz pierwszy odpowiadali za uprawy na wiosnę 1946 r. Przydzielono im wówczas sadzeniaki. Każdy gospodarz dostał po 100 kg niezależnie od arealu, jaki uprawiał, i zobowiązał się oddać 110 kg z nowego zbioru⁴². Były lata, gdy Przesieka nie miała trudności z obowiązkowym zdaniem zboża. Ale gdy zrealizowano plan skupu, radni zadecydowali zażądać od „gospodarzy, którzy są w stanie”, aby oddali więcej zboża. I z nazwiska wymieniono osoby, które mają dodatkowo oddać 100 kg. Warto dodać, że gdy były kłopoty z realizowaniem planowego skupu zboża, wysłano „bojowych towarzyszy do pomocy trójkom gromadzkim”⁴³. Natomiast w nasiona i w sprzęt rolniczy gospodarze w Przesiece byli wyposażeni „częściowo”, co sugeruje, że w stopniu niewystarczającym. Latem GRN zajmowała się „akcją stonkową”, wyznaczano pełnomocnika do walki, który z kolei organizował grupy do zbierania stonki, brały w niej udział także dzieci szkolne⁴⁴. Początkowo omłoty wykonywane były w Przesiece we własnym zakresie, czyli bez pomocy ośrodka maszynowego. Natomiast władze starały się ograniczyć liczbę śrutowników do 2-3 na

³⁹ Tamże, sygn. 4, s. 33, 103, sygn. 8, s. 275, 289, sygn. 10, s. 100.

⁴⁰ Tamże, sygn. 8, s. 51.

⁴¹ Tamże, sygn. 8, s. 171, 195, sygn. 93, s. 159, 192, sygn. 9, s. 25.

⁴² Tamże, sygn. 69 s. 48–107

⁴³ Tamże, sygn. 7, s. 77, s. 84, 88, sygn. 3, s. 27.

⁴⁴ Tamże, sygn. 92, s. 74.

gromadę, tym samym wymuszając, by więcej zboża odstawiano na skup. Śrutowniki miały pozostać tylko u ludzi budzących ogólne zaufanie, którzy je wykorzystują wyłącznie dla dobra gromady⁴⁵.

Problemem było ewidentnie zachęcenie mieszkańców Przesieki, rolników dysponujących koniem, by wzięli udział w wywózce drewna z lasów państwowych. Jeden z pierwszych dokumentów dotyczących gminy Sobieszów (wówczas Chojnasty) z 14 XI 1945 r. dotyczy konieczności „wywózki materiałów drzewnych z lasów”, gdyż „tego wymaga gospodarka państwowa i społeczna”. Drewno potrzebne jest do budowy kopalń, tłumaczył w okólniku pełnomocnik rządu W. Tabaka. Jednocześnie zastrzegł, że jeżeli nie będzie ochotników, podwoły będą wyznaczane z urzędu⁴⁶. Zarobek przy zwózce był ponoć dobry, co więcej, rolnicy dostawali premie w formie paszy treściwej, ale mieszkańcy Przesieki nie garnęli się do tej pracy. Po wojnie tak w gminie, jak i w całym starostwie jeleniogórskim, brak było koni, które musiał mieć gospodarz chcący zwozić drewno. W każdej gminie powołano komisję, która miała zarejestrować konie i wydać dla nich dowody tożsamości, ale ta akcja szła powoli⁴⁷.

Ważną częścią zobowiązań mieszkańców gromady były szarwarki. Planować i egzekwować je powinni sołtysi, ale w latach 40. w całej gminie nie były dobrze rozpisane, gdyż nie prowadzili oni listy osób, które wykonały szarwarki na rzecz gromady „albo choćby odręcznych zapisków”. Tym samym komisja GRN nie mogła „dowodnie” stwierdzić, ile dniówek było przepracowanych „przez obywateli gromady Przesieka za ubiegłe lata”. Radni nie mieli wątpliwości, że „rolnicy nie udzielają się w szarwarku, trzeba uświadomienia przez dzieci rolników w szkole”. Czyli dzieci wracając z lekcji, miały mówić rodzicom, by odrobili obowiązkowy szarwark i dlaczego...⁴⁸.

Ponieważ repatriantom przysługiwało zwolnienie z podatku na okres jednego roku, problemy regulowaniem należności dały o sobie znać w 1948 r. Wysokość zależała od powierzchni i klasy gruntów. Była to podstawa obliczeń podatku gruntowego, a także rat na rzecz Państwowego Funduszu Ziemi, obowiązkowego ubezpieczenia i składki na Społeczny Fundusz Budowy Szkół. Należało także zasilić fundusz gromady (między 1,5%, a 2% od gospodarstwa). Sołtys w 1950 r. odnotował, że „rolnicy są bardzo obciążeni płatnością”. W Przesiece były 63 gospodarstwa płacące podatki, z tego tylko 27 całkowicie go spłacało. Pozostali gospodarze byli winni większe lub mniejsze sumy, a cała wioska miała na przełomie lat 40. i 50. aż 40% zaległości. GRN zarządzała zebrania gromadzkie poświęcone temu zagadnieniu, których termin ogłaszał z ambony ks. Taziukiewicz. Jedną z metod usprawniania zbierania podatku były niedzielne inkasa⁴⁹. Radni zajmowali się także niespłacanymi kredytami bankowymi. Ściąganie rat od gospodarzy, którzy zaciągnęli pożyczki, należało do obowiązku sołtysa. Ale sytuacja była niejasna, gdyż wielu gospodarzy będących na listach kredytobiorców banku zalegających ze spłatami twierdziło, że wprawdzie złożyli wniosek, ale gotówki nigdy nie dostali. Kłopoty dotyczyły lat 1945-1950, kiedy to zapewne niezbyt solidnie prowadzono księgowość w bankach⁵⁰.

Poza rolnictwem dla części mieszkańców pracę zapewniały domy wczasowe, podlegające Ośrodkowi Wypoczynkowemu Przesieka, który zatrudniał 70 osób. Nie wszyscy byli mieszkańcami Przesieki. Nielicznym wczasowiczom, szczególnie

⁴⁵ Tamże, sygn. 7, s. 79.

⁴⁶ Tamże, sygn. 29, s. 17.

⁴⁷ Tamże, sygn. 29, s. 116.

⁴⁸ Tamże, sygn. 7, s. 88, sygn. 4, s. 24, sygn. 10, s. 126.

⁴⁹ Stefan Banasik, *Działalność osadnicza Urzędu Repatriacyjnego na Ziemiach Odzyskanych w latach 1945-1947*, Poznań 1965, s. 155; APJG, zespół 83/141, sygn. 7, s. 4, s. 44, sygn. 5, s. 47, sygn. 9, s. 195.

⁵⁰ Tamże, sygn. 7, s. 79, 88.

poza sezonem, można było – jak podkreślił kierownik ośrodka – stworzyć „warunki idealne”. OWP dysponował jedną czynną świetlicą, zapewne w DW „Robotnik”, w której były radiodbiornik z adapterem, gry świetlicowe, czasopisma, epidiaskop i gazetki ściennie. Była też biblioteka z czytelnią. W trakcie zimowych turnusów organizowano naukę jazdy na nartach i wycieczki (dla każdego turnusu dwie). Artykuły żywnościowe kupowano wyłącznie w handlu państwowym i spółdzielczym w Jeleniej Górze. Oznaczało to wysyłanie jedynej ciężarówki, którą OWP dysponował, po produkty, a następnie rozwożenie do poszczególnych domów wczasowych, gdyż nie było magazynu centralnego. „Rozdzielnictwo posiłków prowadzone jest w systemie talonowym”. Planowano na użytek domów wczasowych hodowlę świń, królików i uprawę „ogródków przyadministracyjnych”. Potrzebne były remonty i zainstalowanie urządzeń sanitarnych, a w ramach „doposażenia” – 100 łózek⁵¹. Od drugiej połowy 1945 r. funkcjonowała „Gospoda pod Lipami”, ale radni nie byli z zachowania właściciela zadowoleni, gdyż lokal był otwarty do 1.00, a nawet 3.00 godziny w nocy. „A wczasowicze zamiast wypoczynku spędzają tam czas trwoniąc zdrowie i pieniądze”. W konsekwencji nakazano gminnej Komisji Kultury i Sportu, by sprawdziła, „czy obywatel ma koncesję i zezwolenie na otwarcie lokalu nocnego”⁵². W wiosce był wówczas basen i stadion.

Zapewne od początku 1946 r. w Przesiece funkcjonowała szkoła podstawowa, początkowo trzyklasowa. Stan budynku nie był najlepszy. Kierownik zabiegał o remont dachu, oszklenie okien, przestawienie pieca w sali, gdzie planowano uruchomienie świetlicy. Brak było ok. 30 m siatki na ogrodzenie szkoły. Kierownik postarał się o żerdzie, okucia i zawiasy, ale prosił radnych o fachowca, który by płot postawił. Konieczny był także remont mieszkania służbowego. W szkole były dwie izby, w których dzieci pobierały naukę w klasach łączonych. Problem był z ogrzewaniem tych klas. Zapewne pierwszym „nauczycielem kierującym” w szkole był Adam Gawroniak⁵³.

Szczególnym wyzwaniem dla władz gminy była walka z analfabetyzmem. W każdej gromadzie było kilka osób, które należało nauczyć czytania i pisania. W Przesiece kurs nie był poważnie traktowany, zanim nie przejął go kierownik szkoły pan Teofil Demczuk. Był to nauczyciel ze średnim wykształceniem i około 20-letnią praktyką w zawodzie. Ponieważ mamy różne informacje odnośnie do liczby analfabetów w Przesiece, najlepiej będzie przyjąć, że było ich między 9 a 11. Ponieważ, jak zapisano w protokole, „kursy nie cieszą się dużą frekwencją”, przewodniczący gminy zaproponował wysłanie do wszystkich ociągających się „odezwę”, w której ostrzegał, że osoby nieuczęszczające na kursy będą traktowane jako „szkodnik Polski Ludowej”. W Przesiece w sumie 9 osób otrzymało „świadczenia ukończenia nauki” (ostatni w 1954 r.). Zobowiązano więc kierownika szkoły, by namówił pozostałe osoby do nauki. „W ten sposób zlikwidowano na terenie Przesieki analfabetyzm jako zjawisko masowe” – napisano w protokole GRN. Aby osoby, które ukończyły kurs, nie zapomniały nauki czytania i pisania, organizowano „zespoły czytelnicze”⁵⁴.

Każda wioska ma swoje specyficzne dzieje. Przesieka także. W tych pierwszych powojennych latach doświadczenie życiowe i kulturowe mieszkańców było bardzo różne. Ówczesny system także nie pomagał w tworzeniu więzi. Przed nimi były zupełnie nowe wyzwania. Nawet ci spośród pionierów, którzy wcześniej uprawiali

⁵¹ Tamże, sygn. 8, s. 166n.

⁵² Tamże, sygn. 7, s. 46.

⁵³ Tamże, sygn. 10, s. 125, sygn. 29, s. 200.

⁵⁴ Tamże, sygn. 6, s. 72, sygn. 16, s. 114, 166, sygn. 8, s. 54, 63, sygn. 3, s. 3, 5, sygn. 21, s. 6, sygn. 14, s. 71, sygn. 4, s. 24.

rolę, nie znali górskich warunków. Zapewne nikt nie miał doświadczenia życia i pracy w miejscowości turystycznej. A jednak już w latach 50., a szczególnie 60. rozpoczęli wspólne działania na rzecz wsi⁵⁵.

MICRO-HISTORY: SEVENTY YEARS AGO...IN A SMALL VILLAGE. POLISH PIONEERS IN PRZESIEKA / MATEJKOWICE

Summary. During the first post World War II years, this small village in Karkonosze can be singled out from other villages in Lower Silesia for two reasons. Paintings by Matejko stolen by the Nazis during the war had been found in this village (that is why for two years the village was called Matejkowice). And because writers were encouraged to settle in this picturesque neighborhood by the head of the Jelenia Góra county – Wojciech Tabaka. The idea was that they will help the pioneers in their identification with their new microcosmos. Although they did organize in Przesieka the Lower Silesia Branch of the Polish Writers Union, they did not stay for long. As in other parts of Lower Silesia, Poles who came to live in Przesieka had to leave their homes, in what in the between war period was Eastern Poland, and after the war became western Soviet Union (in accordance with the Yalta-Potsdam agreements). They brought with them the document signed by soviet and polish authorities called Evacuation Papers (Ewakuacyjny Arkusz), as well as tools which they hoped will enable them to earn their living like the machine for sawing boots (photo). Others came from Germany where they spend the war as forced laborers. There were also settlers who came from central Poland.

The village's sheriff Franciszek Bugaj in his report from June 1946 wrote that there are 385 Poles and 747 Germans living in the village. During that period most houses were shared by Germans and Poles. In some cases they had very good relations, in others not so good. There were mixed marriages closely watched over by the polish authorities. By the end of 1947 there were practically no Germans in the village, as they left for Germany. Everyday life for the Polish pioneers in Przesieka in the 40. was a challenge. The problem among others was the harsh mountain climate they were not accustomed to, but quickly got organized so that the deep snow would not complicate their life too much. They had to put up with lack of security, as in the post war period there was some unaccounted for arms in private hands. As the shop was very poorly supplied, they had to make sure their small-holds were as near self-sustaining as possible. At the same time there was a compulsory quota of meat, milk and grain to be turned over to the state authorities. The villagers had set up essential services, and a social protection of a kind. The school during the first years was only for the youngest children, and courses for the illiterate were organized. This micro-history is based mainly on documents to be found in the Polish State Archives in Jelenia Góra. As well as some interviews and private documents.

(thum. Anna S. Bidwell)

MIKROHISTORIE: PŘED 70 LETY V MALÉ VÍSCE, NEBOLI PIONÝRSKÁ LÉTA PRZESIEKY/MATEJKOWIC

Shrnutí. V prvních poválečných letech byla ves Przesieka výjimečná tím, že zde bylo nalezeno několik pláten Jana Matejky a navíc se tu tehdejší jelenohorský starosta Wojciech Tabaka pokoušel založit kolonii literátů. Spisovatelé, kterým v Przesiece nabídl ubytování, tam nakonec moc dlouho nepobyli, stačili tam však založit pobočku Dolnoslezského oborového svazu polských spisovatelů. Ale nápad pomoci přesídleným osadníkům identifikovat se s novým domovem za pomoci lidí pera byl jistě velmi dobrý. Co Przesieka nijak neodlišuje od

⁵⁵ Osoby zainteresowane bardziej szczegółowym opracowaniem dziejów Przesieki od 1945 do połowy lat 80, zapraszam na blog www.przesiekahistoriapo1945.wordpress.com

ostatních vsí na Dolním Slezsku, to byla situace, za které noví obyvatelé přicházeli. Polští občané, kteří museli opustit svá hospodářství na územích, která po 2. sv. válce zůstala za novou východní hranicí, měli ještě dlouho uložené své evakuační listiny, vystavované společně polskými a sovětskými úřady. A také zařízení dílen, které si tehdy přivezli, např. stroje na výrobu kamaší. Jiní lidé přicházeli z nucených prací v Německu nebo z centrálního Polska. Téměř všichni se usadili v domech spolu s jejich dosavadními německými obyvateli. Prvním šoltysem, který se objevuje v archivních pramenech, byl Franciszek Bugaj. Ten ve své zprávě z června 1946 napsal, že ve vsi žije 385 Poláků a 748 Němců. Vztahy mezi dosavadními obyvateli vesnice a nově přichozími osadníky byly velmi rozdílné. Byli mezi nimi rozepře, ale také vznikala smíšená manželství, která tehdejší úřady pečlivě sledovaly. počátkem roku 1947 už Němci v Przesiece téměř nebyli. Jak se prvním osadníkům žilo? Nebyli zvyklí na drsné horské klima, ale dokázali si vše zorganizovat tak, aby jim např. v zimě sníh příliš nekomplikoval život. I zde byly problémy typické pro poválečné období. Rozkradači opuštěného majetku po Němcích, nucené odevzdání části dobytka a koní a také odvozy jatečného dobytka, mléka, obilí; dostupnost zbraní i potíže se zásobováním. Poláci však zároveň dokázali zorganizovat sociální pomoc a vytvořit alespoň částečnou síť služeb, které tu fungovaly za německých obyvatel. Otevřeli školu, v prvních letech trojtřídní, a také výukové kurzy pro negramotné. Článek byl vytvořen za pomoci pramenů uložených ve Státním archivu v Jelení Hoře, dokumentů uchovávaných obyvateli Przesieky a na základě jejich vzpomínek.

EINE MIKROGESCHICHTE: VOR 70 JAHREN... IN EINEM KLEINEN DORF, ALSO DIE PIONIERJAHRE IN MATEJKOWICE/PRZESIEKA (HAIN)

Zusammenfassung. In den ersten Nachkriegsjahren unterschied sich das ehemalige Hain dadurch von anderen Gebirgsdörfern, dass hier einige Gemälde von Jan Matejko gefunden wurden und vor allem auch dadurch, dass Wojciech Tabaka, der damalige Kreisrat von Jelenia Góra (Hirschberg) versuchte, hier eine Schriftstellerkolonie zu gründen. Die Schriftsteller, denen er in Przesieka eine Wohnung angeboten hatte, blieben zwar nicht lange hier, aber sie schafften es, eine Abteilung des Niederschlesischen Verbandes Polnischer Berufsliteraten zu gründen. Die Idee, den neuen Siedlern zu helfen, sich mithilfe der Schriftsteller mit dem neuen Ort zu identifizieren, schien recht gut zu sein. Was Przesieka nicht von vielen anderen niederschlesischen Dörfern unterschied, waren die Richtungen, aus denen die neuen Bewohner kamen. Als die polnischen Bürger ihre Bauernhöfe in den Gebieten verlassen mussten, die nach dem Kriege hinter der Ostgrenze lagen, bewahrten sie die vielsagenden Evakuierungsbögen auf (Foto), die von den sowjetischen und polnischen Behörden gemeinsam ausgestellt worden waren. Ebenso die damals mitgebrachten Werkstätten, z. B. die Maschinen zur Gamaschenherstellung. Andere Siedler kamen von Zwangsarbeit aus Deutschland oder aus Zentralpolen. Fast alle wohnten zunächst zusammen in den Häusern mit deren bisherigen Besitzern. Der erste in Urkunden erwähnte Schultheiß schrieb in seinem Bericht im Juni 1946, dass im Dorf 385 Polen und 748 Deutsche wohnten. Das Verhältnis zwischen den bisherigen Dorfbewohnern und den Neuankömmlingen gestaltete sich unterschiedlich. Es kam zu Reibereien, aber es gab auch Mischehen, die von den damaligen Behörden argwöhnisch beobachtet wurden. Anfang 1947 gab es im Dorf fast keine Deutschen mehr. Wie ging es den ersten Siedlern? An das schwierige Gebirgsklima waren sie nicht gewöhnt. Jedoch organisierten sie sich, damit ihnen die Schneefälle das Leben nicht zu sehr erschwerten. Die Probleme waren für die Nachkriegszeit typisch. Diebstähle, Zwangsabgaben von einem Teil des Viehs und der Pferde und zugleich Pflichtabgaben von Schlachtvieh, Milch und Getreide; der leichte Zugang zu Waffen und Probleme mit der Versorgung an Lebensmitteln. Zur selben Zeit organisierten die Polen soziale Hilfsleistungen und bauten teilweise das Dienstleistungsnetz wieder auf, das die Deutschen gehabt hatten. Sie gründeten eine Schule – in den ersten Jahren war sie nur dreiklassig – und veranstalteten Kurse für Analphabeten. Der Beitrag entstand anhand der im Staatsarchiv, Abteilung Jelenia Góra, aufbewahrten Quellen sowie der Urkunden und Erinnerungen der Einwohner von Przesieka.

OKOLICZNOŚCI, KTÓRE WPŁYNEŁY NA POWSTANIE I DZIAŁALNOŚĆ ORLĘCYCH ODDZIAŁÓW BOJOWYCH. NA PODSTAWIE WSPOMNIENÍ PIERWSZYCH ABSOLWENTÓW I LO IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO W JELENIEJ GÓRZE

W kategoriach pamięci każdy rok jest wyjątkowy, ponieważ przynosi niezwykłą sposobność do obchodzenia kolejnych rocznic, niezwykłych czy ważnych dla społeczności wydarzeń, szczególnie w przypadku okrągłych jubileuszy. Obecne miesiące 2015 roku mają właśnie taki charakter. Praktycznie w każdym z tygodni wspominane są zdarzenia związane z zakończeniem II wojny światowej. W tym kontekście, w skali regionalnej, w Jeleniej Górze powracamy pamięcią do okresu przejmowania miasta przez władze polskie z rąk niemieckich. 70 lat obecności na tych ziemiach to także historia wielu instytucji, rozpoczynających działalność w okresie powojnia. Wraz z rozwojem organizacyjnym państwowości polskiej na tzw. Ziemiach Zachodnich uruchamiano polskie placówki szkolne, różnego typu „zjednoczenia”, fabryki, parafie.

Siedem dekad istnienia I Liceum Ogólnokształcącego w Jeleniej Górze wpisuje się w owo „pasma rocznic”. Społeczność szkolna, która zaledwie dwa lata temu wspominała sto lat od oddania do użytku gmachu przy ul. Kochanowskiego, obecnie wraca pamięcią do późniejszych wydarzeń, hołubiąc powstanie i działalność polskiej placówki oświatowej. Te siedemdziesiąt lat to okres kierownictwa wielu dyrektorów, działalności setek pedagogów oraz trudu edukacyjnego tysięcy uczniów, w większości już absolwentów. Wspominając owe lata szkolne, należy odwołać się do pamięci wielu jeleniogórczan, którzy często przez kilka pokoleń mieli kontakty z „Żeromskim”. Niniejszy artykuł po części ma właśnie taki „wspomnieniowy” charakter. Jego podstawą są liczne relacje absolwentów szkoły z pierwszych lat powojennych¹. Uzyskano je w wyniku spotkań, podczas których przeprowadzano wywiady metodą historii mówionej. Nagrany, spisany i opracowany materiał posłużył do głębszej analizy. Okazuje się, że pamięć grupy często opiera się na wspólnych doświadczeniach, tzw. wspólnocie pamięci, odnoszącej się do ważnych postaci czy wydarzeń.

Jednym z kluczowych wątków, który dość często powtarzał się w owych narracjach, była sprawa kilku kolegów rocznikowych – założycieli organizacji podziemia

* mgr Marek Szajda jest doktorantem na Uniwersytecie Wrocławskim.

¹ Materiały te zostały zgromadzone na potrzeby „Grantu Oral History”, przeprowadzonego dzięki uprzejmości Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” we Wrocławiu. Nagrania zostały przekazane Archiwum Historii Mówionej Ośrodka; znajdują się również w posiadaniu autora. Ich liczba sięga niespełna dwudziestu relacji.

niepodległościowego o nazwie Orłęce Oddziały Bojowe². To właśnie tej grupie poświęcony jest niniejszy tekst. Przedstawia ją jednak z innej perspektywy; nie materiałów archiwalnych, głównie akt śledczych, lecz relacji świadków, którzy z konspiratorami chodzili do szkoły, czy spotykali się po lekcjach. Na podstawie tych relacji doskonale uwidaczniają się różnego rodzaju czynniki wpływające na postawy patriotyczne czy konkretniej – na powstanie konspiracji niepodległościowej. W niniejszym rozważaniu pominięto elementy związane z aktywnością konspiratorów w czasie wojennym oraz oddziaływaniem rodziny, szerzej wychowaniem, uznając, iż na podstawie relacji *oral history* w wybranej grupie rozmówców trudno byłoby je odtworzyć.

Dzisiejszą wiedzę na temat działalności O.O.B. można uznać za dość obszerną. Dzięki pracy Roberta Klementowskiego poświęconej „Orłętom”³, a opartej o źródła Instytutu Pamięci Narodowej, organizacja ta jest już rozpoznawalna, choć w świadomości społecznej obecnych mieszkańców miasta wciąż można ją uważać za zbyt nikłą⁴. Fakt, iż na terenie Jeleniej Góry obecnie znajdują się dwa pomniki poświęcone „Żołnierzom Wyklętym”⁵, nie jest równoznaczny z powszechną świadomością i wiedzą mieszkańców na temat konkretnych organizacji podziemia niepodległościowego. Jeden artykuł o podobnej tematyce sprzed kilku lat, opublikowany w lokalnym periodyku, pokazuje pewien rozdzźwięk między rzeczywistą pamięcią społeczną a upamiętnieniami⁶. Niniejszy tekst jest zatem kolejną sposobnością, by o tematyce podziemia niepodległościowego rozmawiać, a jednocześnie popularyzować wiedzę o tak interesujących zagadnieniach jak młodzieżowa grupa konspiracyjna. Tym bardziej, iż w kontekście rocznic nadarza się szczególna okazja, by O.O.B. wspominać. To właśnie 65 lat temu członkowie organizacji zostali skazani prawomocnymi wyrokami na kary od 1 roku do 8 lat pozbawienia wolności.

„Orłęta” – zarys działalności grupy

Początki konspiracji w Liceum im. Żeromskiego sięgają grudnia 1948 roku⁷. To właśnie w tym okresie z inicjatywy Antoniego Chylińskiego, pseudonim „Świstak”, miały powstać Orłęce Oddziały Bojowe. Inicjator tej akcji nie był postacią przypadkową. Świadczy o tym choćby jego wcześniejsza aktywność w Szarych Szeregach. Współodpowiedzialnym za działalność organizacji był Jerzy Witkowski ps. „Varda”. To dzięki namowom obu uczniów dość szybko do „Orłąt” dołączyli pozostali koledzy: Lesław Fedzin, Andrzej Kowalczyk, Remigiusz Ziółek, Zbigniew Dymecki, Dżefar

² Dalej: O.O.B.

³ Robert Klementowski, *Jeleniogórskie Orłęta*, Jelenia Góra 2011.

⁴ Jednym z pierwszych, który pokrótce opisał działalność grupy był Krzysztof Szwagrzyk, zob.: *Orłęce Oddziały Bojowe*, [w:] K. Szwagrzyk, *Winni? – Niewinni? Dolnośląskie Podziemie niepodległościowe (1945–1956) w świetle dokumentów sądowych*, Wrocław 1999, s. 287–289. Informacje o organizacji zostały również umieszczone w monumentalnym dziele na temat polskiego podziemia niepodległościowego, zob.: *Atlas polskiego podziemia niepodległościowego. The Atlas of the independence underground in Poland 1944–1956*, red. R. Wnuk, S. Poleszak et al., Warszawa – Lublin 2007, s. 514 i 518.

⁵ Pomniki te są usytuowane: w sąsiedztwie kościoła pw. św. Erazma i Pankracego oraz na cmentarzu komunalnym przy ul. Sudeckiej, tuż przy kaplicy cmentarnej.

⁶ Zob.: M. Zawila, *Zaporczyzy na Ziemi Jeleniogórskiej: przyczynek do powojennych dziejów żołnierzy AK z Lubelszczyzny (1945–1948)*, „Rocznik Jeleniogórski”, R. 35 (2003), s. 213–220.

⁷ K. Szwagrzyk, *Winni?...* [4], s. 287. Robert Klementowski wspomina, iż pierwsza akcja grupy miała miejsce 22 stycznia 1949 r. na terenie Jeleniej Góry, por.: R. Klementowski, *Jeleniogórskie...* [3], s. 11.

Radkiewicz, Roman Gerhardt oraz Ryszard Turowski⁸. W późniejszym okresie, jak dowodzi Krzysztof Szwagrzyk, organizacja próbowała połączyć się z grupą o nazwie „Podziemny Skauting Niepodległościowy” pod kierownictwem Janusza Makarewicza. Do akcji nie doszło z powodu dekonspiracji pierwszej z nich⁹.

Celem, jaki przyświecał powstaniu i działalności O.O.B., była walka o wolną Polskę. Konkretnym narzędziem miała być akcja propagandowa, informująca o potrzebie „przejrzenia na oczy”, zachęcająca do oporu społecznego. Poprzez kolportaż ulotek oraz naklejanie plakatów młodzi chłopcy chcieli wpłynąć na postawy mieszkańców Jeleniej Góry i okolic. Wśród materiałów, które zachowały się w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej, można odnaleźć ulotki stworzone przez grupę z hasłami: „Spółdzielnie produkcyjne doprowadzają do niewoli chłopca, jak w czasie pańszczyzny”, „Zjednoczenie P.P.R. i P.P.S. to pierwszy krok do 17. republiki radzieckiej”, czy „W obecnej Polsce rządzą despoty łamiący wszelkie zasady demokracji jak wolność wyznania, słowa, druk i własność prywatną.” [pisownia oryginalna – M.S.]¹⁰. Wraz z upływem czasu i rozwojem liczebnościowym grupy Chyliński podzielił ją na patrole o zasięgu terytorialnym: Kowary i Jelenia Góra oraz na wyspecjalizowany patrol do spraw bezpieczeństwa i wywiadu.

Ciekawym zagadnieniem jest nazwa, jaką przyjęła nowo powstała organizacja. Określenie „orleń”, spoglądając na wykaz podobnych organizacji, pojawia się co najmniej kilkukrotnie¹¹. W przypadku uczniów „Żeromskiego” nazwa pochodziła prawdopodobnie od Organizacji Orłąt Związku Strzeleckiego, która nawiązywała do działań „Orłąt Lwowskich”, obrońców Lwowa w 1918 roku. Głównym celem powstających drużyn było „przygotowanie młodzieży do twórczej pracy w państwie polskim”¹², co w dużej mierze wiązało się z wyszkoleniem paramilitarnym. We wrześniu 1945 roku w Karpaczu, kontynuując przedwojenne tradycje organizacji, uruchomiono Szkołę Orłąt Grunwaldzkich, która – głównie ze względów ideowych – została zamknięta w kilka miesięcy później¹³. Placówka ta mieściła się w dawnym hotelu o niemieckiej nazwie Teichmanbaude. Budynek dość szybko został przemianowany na „Orlinek”. Założyciel O.O.B., Antoni Chyliński, był uczniem wspomnianej szkoły¹⁴ do 1946 roku. To właśnie zainspirowany działalnością w Karpaczu, podobną nazwę nadał powołanej przez siebie organizacji.

Nielegalna działalność grupy uczniowskiej nie trwała zbyt długo. Już jesienią 1949 roku w wyniku kilku przypadkowych zdarzeń organizacja została zdekonspirowana. Wsypa dokonała się na terenie szkolnym z udziałem innych uczniów,

⁸ Trudno na potrzeby artykułu przytaczać krótkie biografie każdego z uczniów. Takie opisy zawarł w swojej książce Robert Klementowski.

⁹ Zob.: K. Szwagrzyk, *Winni?...[4]*, s. 289; R. Klementowski, *Jeleniogórskie...[3]*, s. 53. Klementowski uważa, iż padła jedynie propozycja, skierowana do kilku członków O.O.B., dotycząca utworzenia grupy Polskiego Podziemnego Skautingu Niepodległościowego.

¹⁰ Wszelkie zachowane ulotki wykorzystano w trakcie śledztwa i procesu. Obecnie są one przechowywane, jako część akt, w zasobie archiwalnym Instytutu Pamięci Narodowej, zob.: Archiwum IPN [dalej: AIPN], Charakterystyka nr 77, organizacji: Orleńce Oddziały Bojowe, sygn. BU 0179/78; AIPN, Nielegalna organizacja pn. „Orleńce Oddziały Bojowe” działająca na terenie pow. jeleniogórskiego i lwóweckiego w okresie od styczeń 1949 do październik 1949, sygn. Wr 049/77; AIPN, Akta prokuratorskie w sprawie przeciwko Antoniemu Chylińskiemu i tow., sygn. 155/496.

¹¹ Na dwanaście organizacji młodzieżowych działających w okresie 1945-1956 na terenie Jeleniej Góry i okolic trzy miały nazwy powiązane ze słowem „orzeł”.

¹² Za: Marek Gałęzowski, *Orleńcy Warszawy. Organizacja Orłąt Związku Strzeleckiego w Warszawie*, Warszawa 2009, s. 31.

¹³ Tamże, s. 190.

¹⁴ Robert Klementowski, *Antoni Chyliński*, [w:] *Jeleniogórski Słownik Biograficzny*, online: jbc.jelenia-gora.pl/Content/3597/chylinski_antoni.html [dostęp: 09.09.2015 r.].

członków Związku Młodzieży Polskiej¹⁵ oraz nauczyciela. Jak ustalił Robert Klementowski, ujawnienie działalności dokonało się poprzez pożyczanie kalendarza Romana Gerhardta, w którym znajdować się miał jeden z rozkazów „Orląt”¹⁶. Janusz Brzeziński odkrywając kartkę z rozkazem, dość szybko przekazał informację o istnieniu grupy Ryszardowi Sobocie¹⁷, przewodniczącemu szkolnego koła ZMP. Ten z kolei informację o organizacji przekazał zastępcy dyrektora szkoły Kazimierzowi Karasiewiczowi. Obie postaci zgłosiły niezależnie ten fakt placówce Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa.

Areszt i proces oskarżonych odbywał się w Jeleniej Górze. Pierwsze zatrzymania miały miejsce na przełomie października i listopada 1949 roku. Uczniowie, ze względu na popełnione przestępstwo, podlegali Wojskowemu Sądowi Rejonowemu we Wrocławiu. Ich proces trwał do 17 maja 1950 roku. Dość dokładnie wydarzenie to prezentują fragmenty z pamiętnika, spisane jeszcze w dniu procesu przez obecną na sali rozpraw Władysławę „Adę” Skorupską:

„Chyliński przyznał się do winy. Oświadczył, że żałuje, bo utracił szkołę i wolność, ale nic więcej do skruchy go nie skłania. Zarzucił nieprawdę kilku faktom przytoczonym przez prokuratora i wreszcie prosił o łaskę dla kolegów i jak najsprawiedliwszy wymiar kary dla siebie. Wreszcie się popłakał”¹⁸.

Oskarżeni w oparciu o artykuł 86 paragraf 2 ówczesnego Kodeksu Karnego Wojska Polskiego, który brzmiał: „Kto usiłuje przemocą zmienić ustrój Państwa Polskiego podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat 5 albo karze śmierci”¹⁹, otrzymali kary więzienia na okres: Chyliński – 8 lat, Fedzin – 2 lata, Kowalczuk – 5 lat, Gerhardt – 3 lata, Witkowski – 5 lat, Ziółek – 5 lat, Makarewicz – 6 lat, Dymecki – 5 lat, Radkiewicz – 5 lat. Ryszard Turowski został uniewinniony ze względu na młody wiek oraz niewielką aktywność²⁰. Skazani odbywali kary w różnych zakładach karnych. Kilku z nich, m.in.: Zbigniew Dymecki, spędzili część wyroku w więzieniu dla młodocianych przestępców w Jaworznie²¹.

„Orląta” a harcerstwo

Trudno na potrzeby krótkiego artykułu charakteryzować każdego z członków Oddziałów Bojowych. Przez pryzmat wspomnień chciałbym przypomnieć jedynie jednego z działaczy, o którym wspominają koledzy i koleżanki ze szkoły w wywiadach historii mówionej. Najbardziej znaczącą z postaci konspiracji był Antoni Chyliński – „Świstak” rzeczywisty lider całej grupy. To z jego inicjatywy powstały O.O.B. To on werbował członków w gronie swoich kolegów.

Chyliński pochodził z patriotycznej rodziny. Jego bracia byli żołnierzami Armii Krajowej w Warszawie. Sam Antoni również był zaangażowany w konspirację

¹⁵ Związek Młodzieży Polskiej – organizacja dla młodzieży powstała w 1948 r. w wyniku połączenia podobnych organów poszczególnych partii, podczas Kongresu Jedności Młodzieży. Teoretycznie był to organ ideowo-wychowawczy, dbający o kształcenie w duchu komunistycznym. W rzeczywistości był przedłużeniem działalności PZPR wśród młodych. Dalej: ZMP.

¹⁶ R. Klementowski, *Jeleniogórskie...*[3], s. 27-36.

¹⁷ Absolwent szkoły z 1951 r.

¹⁸ Fragment pamiętnika Władysławy Sadowskiej-Skorupskiej, w posiadaniu autora.

¹⁹ Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 23 września 1944 r. – Kodeks Karny Wojska Polskiego, online: <http://isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19440060027> [dostęp: 09.09.2015 r.].

²⁰ Tamże, s. 75.

²¹ Krzysztof Szwarzgryk, *Jaworzno. Historia więzienia dla młodocianych więźniów politycznych 1951-1955*, Wrocław 1999, s. 96.

w okresie wojennym. Służył w drużynie harcerskiej „Zawisza”, biorąc udział m.in. w małej dywersji na terenie stolicy, a w czasie powstania dostarczając żywność walczącym. Zanim po wojnie zamieszkał wraz z rodzicami w położonym obok Jeleniej Góry Wleniu, uczęszczał przez kilka miesięcy do patriotycznej „Szkoły Orłat Grunwaldzkich”, z siedzibą w Karpaczu²².

Chylińskiego dość dobrze wspomina jego kolega klasowy, również harcerz z Szarych Szeregów, Zbigniew Pusłowski:

„A matematycy to chłopaki tak jak trzeba. No właśnie w tejże klasie było kilka osób, które warto przypomnieć. Przede wszystkim Antoś Chyliński – on założył tajne harcerstwo. Tak, tak. Antoś Chyliński to był wychowanek domu Orlinek. To byli synowie pułku i dzieci przygarnięte przez wojsko. I on chodził w takim mundurze, a był małego wzrostu, i zawsze tak starał się basem mówić. Miał zawsze pas. Tak, kurteczka z tymi niebieskimi wyłogami. No i on taki był mały (...). W każdym razie wiem, że kiedyś, nie wiem czy jeszcze teraz, wzdłuż korytarzy były wieszaki na ubrania chyba. W korytarzach. I wiem, że myśmy..., były różne kawały, (...) to Antosia wiem, że kiedyś myśmy wzięli powiesili na tych hakach, za pasek. No i on tak jak pajak [wisiał – M.S.]. Potem się okazało, że on stworzył, zorganizował [Orleńce Oddziały Bojowe – M.S.]. Oni wydrukowali ileś tam sztuk tych [plakatów – M.S.], prawda, kilka. I jeden powiesili. No, ale niebezpieczna? (...) Czy to była organizacja niebezpieczna? Ta organizacja świadczyła, że był wśród młodzieży, a nawet wśród młodzieży, która powinna być prorządowa wówczas, był sprzeciw. Myśmy specjalnie o polityce nie deliberowali. No to było życie”²³.

Pusłowski, który w szkole dość intensywnie uczestniczył w życiu 22. Lotniczej Drużyny Harcerskiej, charakterystycznie określa konspirację. Mówiąc o „tajnym harcerstwie” dość wyraźnie podkreśla potrzebę istnienia organizacji, która przeciwstawiałaby się partyjnym hasłom łączenia wszystkich grup i nurtów w jeden podporządkowany władzy organ. Określenie to dość mocno nawiązuje również do samej formuły i wcześniejszego oddziaływania skautingu. Zrozumienie roli harcerstwa w latach 1945-1948 wydaje się być kluczowe w poznaniu przesłanek prowadzących do zakładania nie tylko tej, ale i innych organizacji konspiracji młodzieżowej.

Jelenia Góra jesienią 1945 roku stała się zalążkiem przyszłej struktury ZHP na tzw. Ziemiach Odzyskanych²⁴. To w tym mieście powstały pierwsze struktury Chorągwi Dolnośląskiej, tu też zakładano pierwsze drużyny. W szkole im. Żeromskiego istniały cztery drużyny harcerskie: męskie – druga wodna i dwudziesta druga lotnicza oraz żeńskie – pierwsza i siódma (Ryc. 1). Zapał do skautingu był wówczas nadzwyczajny. Wiele osób stykało się z harcerstwem w czasie wojny, niektórzy byli nawet członkami Szarych Szeregów. Zasilenie poszczególnych drużyn było dla wielu uczniów również pewnym wyborem pomiędzy uczestnictwem w organizacjach młodzieżowych partii, np.: w Związku Walki Młodych czy Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Harcerstwo dawało również wiele możliwości. Biwaki, obozy, wyjazdy na różnego rodzaju spotkania czy wędrowki czyniły ze skautingu atrakcyjne zrzeszenie.

O takiej randze i renomie zapewniał Sławomir Podolak, który był drużynowym 2. Dolnośląskiej Wodnej Drużyny Harcerskiej, działającej w „Żeromskim”. O popularności ZHP mówił:

²² R. Klementowski, *Antoni...*[14], s. 1.

²³ Relacja historii mówionej Zbigniewa Pusłowskiego z lutego 2014 r., w posiadaniu autora.

²⁴ Zob.: Janusz Milewski, *Harcerstwo w Kotlinie Jeleniogórskiej w latach 1945-1950*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 22, 1984, s. 39-66; Adam Kiewicz, *Harcerstwo w Polsce Ludowej*, Wrocław 2003, s. 39-44.



Ryc. 1. Obóz harcerski 22. Dolnośląskiej Lotniczej Drużyny Harcerskiej (zdjęcie autorstwa Zbigniewa Pusłowskiego).

„Harcerstwo swoją drogą, to było niezwykle zjawisko, dlatego że harcerstwo można by porównać, w sensie oddziaływania, to nawet przewyższało późniejsze ZMP, do którego prawie wszyscy należeli. Prawie wszyscy należeli do harcerstwa, wyjątkowo ktoś nie należał i był dziki zapał. Nawiasem mówiąc, zapał był do szkoły też. (...) Poza tym wieczornice były harcerskie, a po prostu, to było jakby tak, że rano żeśmy byli w szkole wszyscy razem, a wszystkie popołudnia i wolny czas to byliśmy razem w harcerstwie, bo wyjątkowo ktoś nie należał do harcerstwa. Z grona moich najbliższych takich przyjaciół z tej klasy, to z 90% chyba należało do harcerstwa, także to nas jakoś trzymało”²⁵.

Szkolne harcerstwo wiązało się z konkretnymi wartościami. Łatwo to dostrzec, znając patronów drużyn męskich, którymi byli gen. Władysław Sikorski oraz Andrzej Małkowski²⁶. Skauting był wówczas niezwiązany jeszcze z obowiązującą doktryną. Podczas obozów podkreślano np.: wartości religijne, stawiając przy placu apelowym również krzyż. W końcu w 1948 roku i początkach procesu włączania harcerstwa do Związku Młodzieży Polskiej wielu uczniów rezygnowało z bycia w drużynie, nie chcąc przynależeć do partyjnej organizacji dla młodych. Dość wyraźne wspomina to Ewa Olpińska:

„Natomiast bardzo bolesna dla nas to była sprawa ZMP. Ja osobiście, jakoś mi się udało, że nie należałam. Bo było tak, że całe klasy zapisywali. Ale nie wiem, czy mnie wtedy nie było czy jednak trzeba było się zadeklarować. Należałam do harcerstwa. Harcerstwo już się zaczęło robić takie czerwone. I wtedy po ostatnim

²⁵ Relacja historii mówionej Sławomira Podolaka z grudnia 2013 r., w posiadaniu autora.

²⁶ Andrzej Małkowski (1888-1919) – jeden z twórców polskiego harcerstwa, tłumacz pism Roberta Baden-Powell’a, redaktor i wydawca „Skauta” – pierwszego na ziemiach polskich dwutygodnika o tematyce skautowej, członek Naczelnej Komendy Skautowej we Lwowie, por.: *Poradnik Harcerski*, red. Adrian Łaskarzewski, Szczecin 2010, s. 22.

obozie już byłam zastępową. Poszłam do mojej przybocznej. Takiej kochanej Oleński Tucholskiej, z którą też do dzisiaj utrzymuję kontakt. Starsza koleżanka z klasy mojego brata... i poprosiłam o urlop. Wiadomo było o co chodzi. Potem już nie należałam, ani do ZMP, ale ZMP miało ogromne znaczenia w szkole i decydowało o wielu sprawach (...)"²⁷.

O znaczeniu ZMP i stosunku członków organizacji świadczy dość znacząco wspomniany już fakt donosu do Urzędu Bezpieczeństwa o działalności „Orląt”. Istnienie więc O.O.B. jako tajnej organizacji mogło stanowić pewną przeciwwagę i kontrpropozycję dla uczniów, którzy nie zgadzali się ze zmianami społeczno-politycznymi oraz praktyczną likwidacją harcerstwa. Jednocześnie „Orleń” stwarzały konkretną sposobność do podtrzymywania zasad i ducha niepodległego skautingu. Co więcej, poprzez różnego rodzaju akcje propagandowe, uczniowie mogli wcielić wzniosłe hasła w czyn, wykazując swój patriotyzm i niezawisłe poglądy.

Nauczyciele i ich wpływ na postawy patriotyczne

Jeżeli traktować szkołę jako środowisko, które twórczo wpłynęło na powstanie i działalność „Orląt”, warto dostrzec inne czynniki, pozaharcerskie, które miały takie oddziaływanie. Do „Żeromskiego” uczęszczali wszyscy członkowie grupy, co oznacza, że stykali się z tymi samymi nauczycielami czy uczestniczyli w podobnych wydarzeniach odbywających się na tym terenie. Koedukacyjne Gimnazjum i Liceum im. Stefana Żeromskiego było placówką, która rozpoczęła działalność we wrześniu 1945 roku. Jej pierwszym dyrektorem został Stanisław Maciukiewicz, natomiast wśród zatrudnionych nauczycieli znajdowało się wielu długoletnich pedagogów z dużym doświadczeniem pracy w klasycznych gimnazjach II RP. Spoglądając na grono pedagogiczne pierwszych lat powojennych warto wyróżnić dwie postaci, które wydają się być ważne w kontekście powstania organizacji. Są nimi historyczka Zofia Kawińska i polonista oraz dyrektor placówki w latach 1946-1949 Maksymilian Tazbir. Nauczycielkę historii z dużą dozą sympatii wspominają absolwenci szkoły. Prof. Maria Kotschy mówiła o niej, iż była to osoba:

„(...), oczywiście również starsza, ale która zwiedziła wtedy, tuż przed wojną, prawie cały świat. (...) Niesłychanie były ciekawe te jej wykłady, bo równocześnie łączyła z jednej strony z nauką, którą powinniśmy wiedzieć, ze swoimi własnym przeżyciami.”²⁸

Z podobną dozą sympatii o pracy pedagoga wypowiadał się prof. Leszek Wiślocki, który wówczas był uczniem klasy humanistycznej:

„Wspaniałą postacią była nauczycielka, pani Zofia Kawińska. (...) uczyła historii, starsza pani. Jak zdawaliśmy egzamin z historii, to oczywiście była komisja państwowa, kilka osób było, ale pytała nas nasza pani, kochana Zofia Kawińska. Staruszcza (...) wtedy mogła mieć sześćdziesiąt parę lat”²⁹.

O wpływie nauczycielki na swoją postawę i wybory życiowe pisał również ks. prof. Mieczysław Brzozowski, który w artykule wspomnieniowym, opublikowanym już po jego śmierci stwierdził:

„Nigdy nie zapomnę takich postaci, jak dyrektor Maksymilian Tazbir, prof.

²⁷ Relacja historii mówionej Ewy Ołpińskiej z listopada 2013 r., w posiadaniu autora

²⁸ Relacja historii mówionej Marii Kotschy ze stycznia 2014 r., w posiadaniu autora.

²⁹ Relacja historii mówionej Leszka Wiślockiego ze stycznia 2014 r., w posiadaniu autora.

Zofia Karwińska³⁰, zaprzyjaźniona w odległych czasach z bł. Urszulą Ledóchowską, czy ks. dr Stanisław Turkowski. Ci ludzie i im podobni zaważyli na moim sposobie myślenia. To dzięki nim zrozumiałem, czym naprawdę jest Ojczyzna i co Ojczyźnie daje Kościół³¹.

Jeżeli przypisywać wpływ na postawę młodych chłopców dość szczególnej postaci nauczycielki historii, tym większe oddziaływanie na uczniów musiał mieć dyrektor szkoły Maksymilian Tazbir. Postać do dziś dnia uznawana za niezwykłą, budzi zaciekawienie także obecnych uczniów „Żeromskiego”. W podziękowaniu za jego wkład i niezwykłą postawę, grupa absolwentów szkoły z pierwszych lat powojennych ufundowała swojemu dyrektorowi tablicę pamiątkową, znajdującą się obecnie naprzeciw wejścia do auli placówki³². Wymowny jest cytat umieszczony tuż pod krótkim biogramem polonisty, zaczerpnięty z „Dziadów” Adama Mickiewicza: „Jeśli zapomnę o nich, Ty, Boże na niebie, zapomnij o mnie”.

Na temat działalności dyrektora i jego postawy wypowiedział się niemal każdy z uczniów, z którymi rozmawiałem. Krótką charakterystykę dyrektora zawarła Władysława „Ada” Skorupska:

„Tazbir to był polonista z Warszawy. Było takie gimnazjum Niklewskiego w Warszawie, dość znane. Ono było jakby taką spółdzielnią nauczycieli, nie to, że było prywatne, tylko spółdzielnia nauczycieli. I właśnie Tazbir był, nie wiem czy z wyboru, on był tym dyrektorem tego gimnazjum Niklewskiego. Potem jak tutaj to wszystko się rozwaliło w Warszawie, to on właśnie tam został [dyrektorem w Jeleniej Górze – M.S.]. To był cudowny człowiek. On jak te apele, jak on do nas przemawiał, orator, no w ogóle ranga niesłychana. W ostatniej klasie właśnie naszą matematyczną grupą było mało godzin, bo nie miał dużo czasu na zajmowanie się uczniami, więc tylko nam, te lekcje prowadził i byłam bardzo szczęśliwa, bo miałam u niego dobry stopień³³.”

Specyfiką dyrektora była możliwość, a nawet konieczność spotkania się z nim. Wszystkie klasy, również i te, które nie uczęszczały na prowadzone przez niego lekcje języka polskiego, miały obowiązek stawiania się na codziennych apelach, odbywających się o poranku w auli. Prowadził je oczywiście dyrektor. Nie były to zwykłe spotkania, podczas których rozprawiano o czysto administracyjnych czy innych sprawach formalnych. Owe apele miały przede wszystkim charakter wychowawczy. O rzeczywistości porannych pobyków w auli dość szczegółowo opowiedział Lech Sadowski, wspominając jednocześnie postać polonisty:

„Tazbir miał tak zwane odprawy na początku każdego dnia, prawie każdego. Wszyscy zbierali się w auli i tam on wchodził na mównicę i nam przekazywał różne informacje, a te informacje to były, no naprawdę słowa jakiegoś wielkiego autorytetu. Ja powiem tak: robił ogromne wrażenie. Oczywiście mówił piękną polszczyzną, to już nie chcę dodawać, bo to wszyscy wiedzą. Ale nawet oczywiście rugał nas, na przykład jak były jakieś kradzieże. Ktoś tam komuś nie wiem tam czapkę ukradł czy płaszcz, czy tam kurtkę. Wtedy rugał nas, ale mówił inaczej niż normalnie się mówi o takich działaniach, no negatywnych, przestępczych prawie.

³⁰ Zapewne książkę miał na myśli Zofię Kawińską.

³¹ Mieczysław Brzozowski, *Kościół i Ojczyzna. Refleksje z młodości lat*, „Ethos”, R. 4, 1991, nr 3-4, s. 189-197.

³² Zob.: Tablica poświęcona Maksymilianowi Tazbirowi, online: <http://www.tp-jg.ovh.org/katalog.php?cid=3&id=48> [dostęp: 09.09.2015 r.].

³³ Relacja historii mówionej Władysławy Sadowskiej-Skorupskiej z lutego 2014 r., w posiadaniu autora.

On na przykład mówił: wyobraźcie sobie, że w naszej szkole znaleźli się tacy ludzie, co tam albo komuś jakieś pieniądze albo tam coś ukradli. I mówi: jak oni nisko upadli. (...) Po drugie to był wielki patriota i pięknie mówił po polsku. To polonista w każdym calu. Jego zdania były... (...) no intonacja, no tak jak aktor mówił po prostu. Oczywiście powoli z namaszczeniem, więc to był autorytet, ale to właśnie autorytet brał się z tego, że umiał ładnie mówić. Oczywiście był bardzo wykształcony”³⁴.

Niezwykły format ówczesnego dyrektora przejawiał się w jeszcze jednym, znacznie donioślejszym wydarzeniu. Kadencja, w której kierował placówką była dość krótka, trwała zaledwie trzy lata. Jak wynika z relacji uczniów, jego odejście ze szkoły było mocno powiązane nie tylko ze zmianami, jakie w 1949 roku uwiaryściły się w sytuacji społeczno-politycznej, ale przede wszystkim z wykryciem konspiracyjnej grupy na terenie szkoły. Wstawiennictwo polonisty za jego aresztowanymi uczniami, doprowadziło do zmiany na stanowisku dyrektora i wyjazdu Tazbira z Jeleniej Góry.

Przypadek Janusza Barana

Kolejnym z ważnych elementów, który z pewnością mógł mieć wpływ na postawy patriotyczne uczniów szkoły, była sprawa Janusza Barana. Chłopak ten był jednym z pierwszych uczniów, którzy uczęszczali do szkoły w okresie tuż po 1945 roku. Udzielał się również w harcerstwie. Jak wspomina Ewa Reszczyńska-Mačkowiak, jego śmierć była ważnym wydarzeniem nie tylko w samej szkole, ale również w skali całego miasta. Absolwentka dokładnie relacjonuje przebieg zjść, jakie doprowadziły do tragicznych wydarzeń:

„Myśmy przeżyli straszną rzecz, bo w [19]46 roku nam zamordowali Rosjanie kolegę w tunelu koło dworca, Janusza Barana, który miał 16 lat. Był prymusem w szkole. (...) Chcieli mu odebrać rower, którego on nie chciał im dać w tunelu tam przy Wincentego Pola³⁵. I tam mu strzelili w łeb, zabrali mu rower. No i potem były straszne demonstracje. Ale w ogóle wszędzie. W kościele, w szkole. Kościół parafialny to miał kwiatów do sufitu, jak wysoki. (...) On był w naszej klasie, tak, bo [19]46 rok, miał 16 lat. Był nieduży, ale wspaniale się uczył. (...) Był najlepszym uczniem w klasie. No i miał takich starszych rodziców. Straszne to było. To było okropne. (...) To było straszne przeżycie, bo myśmy poszli wszyscy na dworzec odprowadzić wagon, którym go eksporto... transportowano do Opoczna, do jego rodzinnej miejscowości (Ryc. 2). Do rodziców, jego miejscowości. W wagonie stała trumna, te wieńce, te kwiaty, to wszystko i w ostatniej chwili ten pociąg nie odjechał, bo przyszedł rozkaz jakiś chyba od Rosjan, od władz, nie wiem od kogo, żeby zrobić powtórna sekcję zwłok”³⁶.

Na temat niniejszego zdarzenia wypowiedziało się wielu z uczniów, z którymi było mi dane się spotkać. Wydarzenie te do dziś mocno tkwi w pamięci absolwentów. Można je uznać za ważne doświadczenie jednego z pierwszych roczników, ale także i harcerzy, którzy w wyniku dziwnego zajścia stracili kolegę. To krótkie wspomnienie pokazuje również inną rzeczywistość – Jelenią Górę, w której od-

³⁴ Relacja historii mówionej Lecha Sadowskiego z lutego 2014 r., w posiadaniu autora.

³⁵ Przejsie podziemne pod torowiskiem, pomiędzy ulicami: Wincentego Pola i 1-go Maja.

³⁶ Relacja historii mówionej Ewy Reszczyńskiej-Mačkowiak z listopada 2013 r., w posiadaniu autora.



Ryc. 2. Odprowadzenie zwłok Janusza Barana na Dworcu PKP w Jeleniej Górze
(zdjęcie autorstwa Zbigniewa Pusłowskiego).

czuwana była obecność żołnierzy Armii Czerwonej. Do dziś świadczą o tym groby wojskowych, znajdujące się na terenie cmentarza komunalnego. Choć obecność Rosjan w mieście nie przybrała nigdy wielkiej skali, w Jeleniej Górze znajdowała się jedna i niezbyt liczna placówka, to jednak ślady ich oddziaływania nadal pozostają w pamięci. Pytaniem otwartym pozostaje kwestia w jaki sposób wspomniane wydarzenie wpłynęło na przyszłych członków O.O.B. Z pewnością śmierć szkolnego kolegi, zadana przez radzieckiego żołnierza, mogła wzmacniać poczucie zagrożenia i potrzebę działania na rzecz wolności, niezawisłości i demokracji.

Zakończenie

Orlęce Oddziały Bojowe powstały w konkretnej rzeczywistości społeczno-politycznej, w środowisku szkolnym, szerzej miejskim czy nawet regionalnym. Działalność organizacji wpisuje się w różnego rodzaju ruchy i grupy, które po 1945 roku funkcjonowały w ramach tzw. drugiej konspiracji. Istnienie tego typu działalności jest przejawem konkretnych wartości wyznawanych przez młodych ludzi. Konsekwencją ich wyborów i aktywności, w większości przypadków, były: akty denuncjacji, areszt, proces, a w jego wyniku – kara kilku lat więzienia. Zdecydowanie radziekiej rozważa się czynniki, które miały wpływ na zaistnienie takich grup. Nie wspomina się o inspiracjach, wzorach i autorytetach kształtujących poniekąd przyszłą działalność konspiratorów. Uważam, iż jednym z kluczowych czynników, który wpłynął na zawiązanie grupy było środowisko szkolne Gimnazjum i Liceum im. Żeromskiego. Zasadnym wydaje się podkreślenie roli nauczycieli, zwłaszcza dyrektora, który w opinii wielu żyjących absolwentów był

postacią nieprzeciętną i wykazującą postawę głęboko patriotyczną. Równie ważnym elementem pobudzającym do niezależnego formułowania własnych poglądów oraz do aktywności społecznej było harcerstwo, tak prężnie funkcjonujące w szkole w latach 1945–1948. Wpływ skautingu jest o tyle ważny, iż działalność „Orląt” postrzegana była przez rówieśników jako kontynuacja harcerstwa, tylko w charakterze niejawnym, w konspiracji. W końcu istotny wpływ na uczniów musiały wywierać różnego typu wydarzenia, w których odczuwano, na nowo zasiedlonych terenach, obecność Armii Czerwonej, czy sytuacje ujawniające opresyjny charakter systemu. Takimi zdarzeniami mogły być zarówno pochody organizowane z okazji rocznic rewolucji październikowej czy 1-go maja, ale również losowe wypadki, jak np. sprawa Janusza Barana. O oddziaływaniu ostatniej wiele można wnioskować z przytoczonego powyżej świadectwa jednej z uczennic, wciąż pamiętającej o zmarłym koleździe, pomimo upływu blisko siedmiu dekad.

Powyższe kwestie przedstawiłem na podstawie analizy wspomnień innych uczniów. Przedstawiciele tego samego pokolenia – dzieci dorastających podczas II wojny światowej. Jest to głos kolegów, którzy doświadczyli nie tylko podobnych losów, co również kształtowali się w podobnych warunkach już po 1945 roku w okolicach Jeleniej Góry. Nie są to głosy z wewnątrz, z grona samych konspiratorów, lecz zdystansowane w pewien sposób spojrzenie mimowolnych świadków wydarzeń. Ich relacje w tym przypadku stają się niesamowitym źródłem informacji, jakie trudno znaleźć w materiałach archiwalnych. Co równie ważne, owe wspomnienia przedstawiają żywy obraz tamtych szkolnych lat. Wielu z nich z wielkim smutkiem opowiadało o sprawie „Orląt” i ich procesie, w którym też uczestniczyli jako świadkowie. To dzięki wciąż żyjącym absolwentom pamięć o O.O.B. wydaje się żywa. Przedstawione fragmenty relacji raz jeszcze zapewniają o znaczeniu tego typu materiałów w poznaniu historycznym. W istocie wielkie są pożytki płynące z historii mówionej.

FACTORS AFFECTING THE FORMATION AND ACTIVITIES OF THE EAGLES COMBAR FORMATIONS. BASED ON THE MEMOIRS OF THE FIRST GRADUATES OF STEFAN ŻEROMSKI 1ST GRAMMAR SCHOOL IN JELENIA GÓRA.

Summary. Eagle combat formations were youth underground organization, operating in Jelenia Góra and the surroundings in 1949. Their formation and activity is closely related to Stefan Żeromski, Grammar School, whose students were members of the group. The article recalls the activities of young boys, mainly thanks to tales narrated by their school colleagues, who interviewed passed on the oral history about their education in "Żeromski" Grammar School. In this context, not only does the article present fragments of narrations directly relating to the activities of the "Eagles", but it also contains valuable information about milieu factors that may have had a direct impact on the attitudes of future conspirators. The most important of them should include: the attitude of the teachers, especially of the school headmaster Maximilian Tazbir, school scouting organisation and the case of death of Janusz Baran.

K OKOLNOSTEM VZNIKU A ČINNOSTI ORLÍCH BOJOVÝCH SKUPIN. NA ZÁKLADĚ VZPOMÍNEK PRVNÍCH ABSOLVENTŮ LYCEA STEFANA ŽEROMSKÉHO V JELENÍ HOŘE

Shrnutí. Orlí bojové skupiny (Orlece Oddziały Bojowe) byla tajná mládežnická organizace, působící v Jelení Hoře a okolí v roce 1949. Její vznik a činnost je úzce spojena s Prvním všeobecně-vzdělávacím lyceem Stefana Žeromského v Jelení Hoře, jehož žáky členové skupiny byli. Článek přibližuje činnost oněch mladých chlapců, hlavně prostřednictvím svědectví jejich spolužáků, kteří vyprávěli o svém studiu v jelenohorském lyceu. V tomto kontextu text neprezentuje pouze úseky vzpomínek, týkající se přímo činnosti „Orličat“, ale zároveň obsahuje i cenné informace o prostředí, které mohlo mít bezprostřední vliv na osoby budoucích konspirantů. K nejdůležitějším z nich musíme zařadit osobnosti učitelů, především ředitele Maksymiliana Tarbize, školní oddíl harcerů a smrt Janusze Barana.

DIE FAKTOREN, DIE EINEN EINFLUSS AUF DIE ENTSTEHUNG UND DIE TÄTIGKEIT DER KAMPFABTEILUNGEN ORLEŤA AUSÜBTEN. NACH DEN ERINNERUNGEN DER ERSTEN ABSOLVENTEN DES STEFAN ŻEROMSKI – LYZEUMS NR. 1 IN JELENIA GÓRA

Zusammenfassung. Die Kampfabteilungen ORLEŤA („Jungadler“) waren eine Untergrundorganisation von Jugendlichen, die im Jahre 1949 in Jelenia Góra und der Umgebung tätig war. Ihre Entstehung und ihre Tätigkeit waren eng mit dem Allgemeinbildenden Stefan-Żeromski-Lyzeum verbunden, dessen Schüler die Mitglieder der Gruppe waren. Der vorliegende Beitrag erinnert an die Tätigkeit der Jugendlichen, hauptsächlich anhand der Mitteilungen ihrer Schulfreunde und Schulfreundinnen. In Interviews – „mündlicher Geschichte“ – erzählten sie von ihrer Unterrichtszeit im Żeromski-Lyzeum. In diesem Kontext präsentiert der Beitrag nicht nur unmittelbar mit der Tätigkeit der Organisation ORLEŤA verbundene Fragmente der Berichte, sondern er beinhaltet auch wertvolle Informationen über Faktoren im Milieu, die einen direkten Einfluss auf die Gesinnung der späteren Verschwörer ausüben konnten. Zu den wichtigsten Faktoren zählen: die Einstellung der Lehrer, vor allem des Direktors Maksymilian Tazbir, die Pfadfinderbewegung und der Tod von Janusz Baran.

WPLYW CZYNNIKÓW WEWNĘTRZNYCH I ZEWNĘTRZNYCH NA FREKWENCJĘ W MUZEUM PRZYRODNICZYM W JELENIEJ GÓRZE W LATACH 1950-2014

Ważnym, ale nie najważniejszym, wskaźnikiem mówiącym o atrakcyjności i w ogóle potrzebie istnienia jakiejkolwiek instytucji kultury (w tym muzeum) jest liczba osób w skali roku, które daną placówkę odwiedzają. Na tę frekwencję, w przypadku muzeów, składają się przede wszystkim: liczba zwiedzających oraz ilość uczestników różnych form działalności placówki, prowadzonych dodatkowo poza samym tylko udostępnianiem wystaw stałych.

Należy przyjąć, że tzw. „frekwencja w muzeum”, rozumiana dotychczas jako liczba osób, które zwiedziły muzeum płatnie i bezpłatnie, to w rzeczywistości składowa ilości „zwiedzających wystawy” i tzw. „uczestników imprez”, a zatem można raczej mówić o ogólnej „liczbie odwiedzających muzeum”. „Zwiedzający” bowiem to osoby, które odwiedziły muzeum tylko w celu obejrzenia przygotowanych przez placówkę wystaw stałych i czasowych. Są to tak osoby indywidualne (turyści, kuracjusze itp.), jak i wycieczki zorganizowane, a wśród nich wycieczki szkolne. „Uczestnicy imprez” natomiast to osoby, które odwiedziły muzeum w jednym określonym terminowo celu, aby wziąć udział np. w wernisażu, koncercie, prelekcji, wykładzie, konferencji, lekcji muzealnej, w warsztatach, zajęciach, plenerach, pokazach, giełdach itp. Osoby te są zapraszane specjalnie przez organizatora, za pomocą: informacji telewizyjnych i radiowych, plakatów i informatorów, ogłoszeń prasowych, zaproszeń wysyłanych pocztą i za pomocą Internetu. Są to osoby indywidualne (przeważnie lokalni mieszkańcy i osoby z nimi zaprzyjaźnione) oraz grupy zorganizowane, np. dzieci przedszkolne i uczniowie szkół.

Teoretycznie przyjmując, czym atrakcyjniejsze jest muzeum, ma dobre i dogodne położenie, posiada bogate i nowoczesne ekspozycje, prowadzi zróżnicowaną i ciekawszą działalność (poza wystawienniczą) z interesującą ofertą dla różnych grup społecznych i wiekowych, tym liczba odwiedzających taką placówkę powinna być większa. Niewątpliwie czynniki podane wyżej mają ogromny wpływ na ogólną frekwencję w muzeach (zwiedzanie i uczestnictwo), ale nie są jedynymi. Oprócz nich są jeszcze inne, niemniej ważne, a może i ważniejsze, np. polityczne i gospodarcze.

Aby to potwierdzić i zilustrować, trzeba zestawiać liczby odwiedzających muzeum, nie w skali jednego roku, ale wielu lat w kontekście ówczesnych wydarzeń politycznych, gospodarczych i kulturowych, zachodzących w kraju, regionie i miejscowości, również na tle wydarzeń makroregionalnych i nawet globalnych. Dane te należy przeanalizować i na tej podstawie wyciągnąć wnioski, które mogą dać przybliżony

* mgr Stanisław Firszt jest muzealnikiem, muzeologiem, regionalistą i dyrektorem Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze oraz wiceprezesem Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry.

obraz zachodzących zmian i wyjaśnić przyczyny, dlaczego i z jakich powodów liczba odwiedzających konkretne muzeum w poprzednich latach była różna.

Do przeprowadzenia takiej analizy wieloletniej frekwencji, potrzebne są przede wszystkim w miarę dokładne dane zebrane w okresie kilkudziesięciu lat. Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze (powstało w 1954 roku, ale funkcjonowało już jako Muzeum w Cieplicach od 1945 r.), właściwie od zarania swojego istnienia, wytworzyło (od 1951 roku) wiele dokumentów, w tym sprawozdania z działalności (miesięczne, kwartalne, półroczne i roczne). W nich podane są liczby osób odwiedzających placówkę w kolejnych okresach sprawozdawczych. Dokumenty te znajdują się dzisiaj w jeleniogórskim Oddziale Archiwum Państwowego we Wrocławiu (lata 1951-1999) oraz w archiwum zakładowym Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze (lata 2000-2015). Dane te były częściowo publikowane w periodyku „Przyroda Sudetów”, wydawanym przez Muzeum od 1998 roku.¹

O Muzeum i jego frekwencji ukazały się też artykuły w czasopiśmie „Rocznik Jeleniogórski”² oraz w serii Biblioteczka Ducha Gór, „Muzeum w Cieplicach”³.

Niestety nie zachowały się wcześniejsze dane o corocznej ilości odwiedzających Muzeum w latach 1945-1950 (sprawozdania roczne zaczęto przygotowywać obowiązkowo dopiero po 1950 roku, po upaństwowieniu zbiorów; być może takie dane odnajdą się w materiałach archiwalnych dotyczących Uzdrowiska Cieplice z pierwszych lat jego funkcjonowania). Z informacji z roku 1951 wiadomo, że w latach 1945-1951 Muzeum w Cieplicach Śląskich Zdroju odwiedziło 259.550 osób,

¹ Cz. Narkiewicz, A. Paczos, R. Podsadowska, Kalendarium Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze-1998, „Przyroda Sudetów Zachodnich”, t. 1, 1998, s. 117-122; Cz. Narkiewicz, A. Paczos, Kalendarium Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze-1999, „Przyroda Sudetów Zachodnich”, t. 2, 1999, s. 125-130; B. Gramsz, A. Paczos, Cz. Narkiewicz, R. Podsadowska, Kalendarium Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze-2000, „Przyroda Sudetów Zachodnich”, t. 3, 2000, s. 145-150; B. Gramsz, Cz. Narkiewicz, A. Paczos, R. Podsadowska, Kalendarium Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze-2001, „Przyroda Sudetów Zachodnich”, t. 4, 2001, s. 181-188; B. Gramsz, A. Paczos, R. Podsadowska, Kalendarium Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze-2002, „Przyroda Sudetów Zachodnich”, t. 5, 2002, s. 217-222; R. Podsadowska, Kalendarium Muzeum Przyrodniczego-2003, „Przyroda Sudetów Zachodnich”, t. 6, 2003, s. 243-246; A. Paczos, R. Podsadowska, Kalendarium Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze-2004, „Przyroda Sudetów”, t. 7, 2004, s. 235-239; B. Gramsz, Cz. Narkiewicz, A. Paczos, R. Podsadowska, „Kalendarium Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze-2005, „Przyroda Sudetów”, t. 8, 2005, s. 203-208; A. Paczos, Kalendarium Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze-2006 „Przyroda Sudetów”, t. 9, 2006, s. 211-214; A. Paczos, Sprawozdanie z działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze-2007, „Przyroda Sudetów”, t. 10, 2007, s. 269-281; S. Firsz, Sprawozdanie z działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze za 2008 rok, „Przyroda Sudetów”, t. 12, 2009, s. 135-142; S. Firsz, Sprawozdanie z działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze za 2009 rok, „Przyroda Sudetów”, t. 13, 2010, s. 301-309; S. Firsz, Sprawozdanie z działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze za 2010 rok, „Przyroda Sudetów”, t. 14, 2011, s. 207-222; S. Firsz, Działalność Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze w 2011 roku, „Przyroda Sudetów”, t. 16, 2013, s. 219-240; S. Firsz, Działalność Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze w 2012 roku, „Przyroda Sudetów”, t. 16, 2013, s. 171-195; S. Firsz, Działalność Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze w 2013 roku (w połowie roku zmiana siedziby), „Przyroda Sudetów”, t. 17, 2014, s. 224-242; S. Firsz, Działalność Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze w 2014 roku, „Przyroda Sudetów”, t. 18, 2015, s. 246-266;

² S. Firsz, *Nieszcześnie losy zbiorów Schaffgotschów na tle odradzającego się muzealnictwa polskiego po 1945 roku*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 42, 2010, s. 193-226; tenże, *Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze (cz.1) lata 1954-1982*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 43, 2011, s. 125-138, tenże, *Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze (cz.2) lata 1983-1998*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 44, 2012, s. 161-182; tenże, *Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze (cz.3) lata 1999-2007*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 45, 2013, s.119-140.

³ S. Firsz, *Co się stało z cieplickimi zbiorami*, „BDG”, cz. 5, 2009; tenże, *Muzeum w Cieplicach po wywiezieniu najcenniejszych zbiorów (lata 1953-1959)*, „BDG”, cz. 8; tenże, *Muzeum w Cieplicach. W poszukiwaniu nowej siedziby i inne problemy*, „BDG”, cz. 9, 2010; tenże, *Muzeum w Cieplicach. Wicie przyciasnego i niewygodnego nowego gniazda*, „BDG”, cz. 10; 2010; tenże, *Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach, Pierwsze lata w Pawilonie Norweskim*, „BDG”, cz. 11, 2010; tenże, *Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach. Powrót wspomnień o czasach świetności*, „BDG”, cz. 12, 2010

tj. średnio ok. 40.000 rocznie. Jak kształtowało się to dokładnie w poszczególnych latach niestety nie wiadomo.

Cieplickie muzealnictwo

Początki muzealnictwa, a właściwie „pramuzealnictwa” na terenie Kotliny Jeleniogórskiej sięgają 1733 roku, kiedy to hrabia Johann Anton Schaffgotsch, zapisem testamentowym utworzył Fideikomis Chojnik, w którego skład wchodziły także dobra ruchome, w tym zbiory (księgozbiór, obiekty historyczne, przyrodnicze i artystyczne), gromadzone przez jego przodków i udostępniane od 1734 roku w pałacu w Sobieszowie. Dostęp do zbiorów miała nieliczna grupa osób uprzywilejowanych i ta za zgodą ich właściciela. Rocznie mogło ich być kilkaset. W 1833 roku cały zgromadzony tam zasób, za wyjątkiem dokumentów archiwalnych, został przewieziony do prepozytury klasztoru pocysterskiego w Cieplicach (w 1810 roku miała miejsce kasata majątków kościelnych na Śląsku), zakupionej przez hrabiego Leopolda Schaffgotscha.

Bibliotekę Majoracką Schaffgotschów, wraz z towarzyszącymi jej zbiorami, udostępniono 1 lipca 1834 roku. W latach 20. XX wieku z całości zbiorów wydzielono kolekcje, m.in. przyrodnicze, które wyeksponowano w tzw. Długim Domu, tworząc osobne muzeum. Niestety nie wiadomo, ile osób skorzystało z biblioteki, a później odwiedziło muzeum od chwili ich udostępnienia do końca II wojny światowej.

Wszystkie zbiory Schaffgotschów prawie bez uszczerbku przetrwały zawieruchę wojenną i w maju 1945 roku zostały przejęte przez władze polskie. W 1947 roku próbowano utworzyć tu polską bibliotekę naukową i stację badawczą, ale decyzje odgórne były inne. Od 1948 do 1950 roku trwała inwentaryzacja zbiorów, które zamierzano rozdzielić i przekazać do wielu instytucji w Polsce (księgozbiór, kolekcje historyczne, artystyczne i przyrodnicze). Po upaństwowieniu zbiorów, w 1950 roku, rozpoczęto ich wywożenie. Nasilenie tych prac miało miejsce w latach 1951-1952, a pojedyncze egzemplarze wywożono z Cieplic jeszcze w latach 60., 70. i 80. XX wieku.

Z „resztek zbiorów”, głównie obiektów przyrodniczych, 12 września 1954 roku utworzono już tylko w Długim Domu, Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach Śląskich Zdroju, które merytorycznie podlegało Muzeum Śląskiemu we Wrocławiu (dzisiaj Muzeum Narodowe we Wrocławiu). Nazwa placówki miała wskazywać, czym miała się ona zajmować. Starano się, aby z czasem zapomniano o wspaniałej wielowiekowej tradycji i historii cieplickich zbiorów (Ryc. 1). Grubą kreską odcinano Muzeum od Schaffgotschów, bo według władz należało zacząć wszystko od początku i nie warto było wracać do tego co było (skąd my to znamy? Ta stara praktyka w różnych przejawach życia stosowana jest do dzisiaj w sytuacjach niewygodnych dla władzy). Odcięcie Muzeum od korzeni i fundamentów miało także na celu zatarcie wszelkich śladów „wielkiej czystki”, przeprowadzonej w cieplickim muzeum u zarania tworzenia się polskiej ludowej władzy.

W początkach lat 60. XX wieku zaczęto szukać dla Muzeum innej, niekoniecznie lepszej siedziby. Ostatecznie Muzeum przeniesiono do Pawilonu Norweskiego w Parku Norweskim i udostępniono je zwiedzającym 3 maja 1967 roku.

W 1976 roku, wraz z włączeniem Cieplic do Jeleniej Góry, Muzeum zmieniło nazwę na Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze. Placówka merytorycznie podlegała wówczas (do 1998 roku) Muzeum Okręgowemu w Jeleniej Górze.

W latach 1945-1980 w Muzeum zatrudnionych było nie więcej jak 4-7 osób,

w tym jeden pracownik merytoryczny, który był jednocześnie kierownikiem (od 1976 roku dyrektorem). Od końca lat 80. i w latach 90. XX w., placówka zatrudniała od 7 do 12 pracowników, w tym 3-4 merytorycznych. A to przecież od pracowników, ich kwalifikacji, umiejętności i zaangażowania zależy funkcjonowanie instytucji. Nie należy zapominać, że prawdziwe muzea to nie tylko instytucje kultury, ale także i ośrodki naukowe, o czym, prócz muzealników, wszyscy zdaje się zapomnieli.

W 2. poł. 2013 roku Muzeum przeniosło się do nowej siedziby, a właściwie powróciło po ponad 50 latach do obiektu pocysterskiego w Jeleniej Górze, ale już nie do Długiego Domu.

Rozpoczęto nowy rozdział w dziejach Muzeum. Utworzono działy i sekcje oraz zatrudniono dodatkowych pracowników. W 2014 roku było ich 17 (w tym 6 merytorycznych). Docelowo powinno być razem 21, w tym 7 merytorycznych.

Ten bardzo skrócony rys historyczny cieplickich zbiorów, na bazie których utworzono Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, nie oddaje całej złożoności problemów, które temu towarzyszyły i co przeszły zbiory w ciągu prawie 300 lat, od budowania kolekcji, poprzez utworzenie Biblioteki Majorackiej, rozdzielenia i wywiezienia dużej części eksponatów, utworzenia kadłubowego (w odniesieniu do stanu z 1945 r.) Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach Śląskich Zdroju, działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze do powrotu do tradycji i nawiązywania do dawnej świetności.

Zachowane sprawozdania z działalności Muzeum, od początku lat 50. XX wieku, pozwalają prześledzić zmieniającą się ilość odwiedzających rocznie placówkę na przestrzeni co najmniej 60 lat. W połączeniu z różnymi wydarzeniami historycznymi i gospodarczymi zachodzącymi w Polsce w tym okresie, możliwe jest przeanalizowanie przyczyn zmienności tej liczby. W pierwszej fazie opracowywania wynotowano ze sprawozdań ilość osób odwiedzających Muzeum w kolejnych latach, a na tej podstawie sporządzone zostały wykresy obrazujące graficznie, jak w ciągu lat zmieniała się frekwencja. Zauważono, że cały wykres można ogólnie podzielić na dekady, które z grubsza odpowiadają zmieniającej się sytuacji politycznej, gospodarczej i społecznej w kraju.

W każdej z dekad zauważa się okresy większej, jak i mniejszej frekwencji – wzloty i upadki.



Ryc. 1. Długi Dom. Siedziba Muzeum Przyrodniczego w Cieplicach Śląskich w latach 1954-1967 (fot. Archiwum Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze).

Lata 50. XX wieku

Dekada ta obejmuje przede wszystkim tzw. „czasy stalinizmu – okres B. Bieruta” próby (dzięki Bogu nieudanej) budowania ustroju komunistycznego w Polsce. Okres ten nie sprzyjał nawiązywaniu do dawnej tradycji i historii związanej z Schaffgotschami, cystersami i Cieplic przed 1945 rokiem, ściśle powiązanych z kulturą niemiecką, a do tego feudalną i kościelną. Na wszystko brakowało środków, w myśl ówczesnej anegdoty: – „Jaka jest jedna stała cecha w gospodarce socjalistycznej? – Przejściowe trudności!”

Muzeum udostępniono do zwiedzania na przełomie 1945/1946 roku. Już wtedy zapewne prowadzono jakąś ewidencję ilości zwiedzających (obowiązek sporządzania sprawozdań, jak wspomniano wyżej, wprowadzono dopiero w 1950 roku, po upaństwowieniu zbiorów), bowiem w 1951 roku podano zbiorczą liczbę osób, które odwiedziły placówkę od momentu otwarcia do końca tegoż roku. Łącznie odnotowano 259 550 osób, co w skali 6,5 lat daje średnio 39.931 osób rocznie. W okresie tym bywały prawdopodobnie lata gorsze i lepsze, dlatego można przyjąć, że frekwencja wahała się w granicach 30.000 – 70.000 osób rocznie.

Odwiedzającymi Muzeum kierowała wówczas przede wszystkim ciekawość „co po Niemcach zostało”. W Polsce, jak i na Dolnym Śląsku, funkcjonowało wówczas niewiele muzeów. Część dawniej istniejących zostało całkowicie zniszczonych lub rozgrabionych, a część odbudowywało się po zniszczeniach wojennych. Na tym tle zbiory cieplickie jawiły się jak swego rodzaju Eldorado dla muzealników. Archiwum, biblioteka, zbiory historyczne i sztuki oraz zbiory przyrodnicze były prawie nietknięte. Chęć obejrzenia tutejszych ekspozycji przyciągała rzesze zwiedzających. Oddalenie Cieplic od większych ośrodków miejskich i naukowych, zniszczenia dużych muzeów (brak eksponatów) oraz brak kadry, szczególnie miejscowych muzealników, zadecydowały o losie zgromadzonych tu zbiorów.

W 1951 roku rozpoczęto wywożenie z Cieplic najcenniejszych i najatrakcyjniejszych obiektów, m.in. pod pretekstem panujących tu złych warunków ekspozycyjnych i magazynowych (Biblioteka i Muzeum nie były remontowane co najmniej od 1939 roku, tj. od kilkunastu lat), co wiązało się ze stopniowym uszczuplaniem i zubożaniem wystaw. Frekwencja, z powodu prowadzonego wówczas remontu, gwałtownie spadła z 58.569 osób w 1952 roku (już tylko w Długim Domu, bowiem zbiory Biblioteki zostały wywiezione w latach 1950-1951), do 2770 osób w 1953 roku (w roku tym przeprowadzono pobieżny remont). Gros zbiorów historycznych i sztuki oraz najcenniejsze kolekcje przyrodnicze były już wywiezione. Z tego co pozostało, w 1954 roku utworzono Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach Śląskich Zdroju. Po ponownym uruchomieniu bardzo zubożałych, ale jak się chwaloło „przejrzystych ekspozycji”, liczba odwiedzających Muzeum zaczęła stopniowo rosnąć, by w 1955 roku osiągnąć apogeum w tej dekadzie, tj. 48 000 osób.

Druga połowa dekady przyniosła wyraźny spadek frekwencji. Było to spowodowane problemami finansowymi Muzeum i jego konfliktem z Uzdrowiskiem o wykorzystywanie Długiego Domu. Zbiory bowiem należały do Muzeum (tj. do Państwa), ale siedziba, którą ono zajmowało, należała do Uzdrowiska Cieplice. Ono to dopominało się ciągle o ten budynek. W latach 1957-1958 zażądało opuszczenia obiektu przez Muzeum. W 1958 roku odnotowano 35.000 osób, które odwiedziły placówkę. Inne źródła podają liczbę 32.700 osób⁴.

⁴ Tadeusz Sapociński, *Muzea – zestawienia i dane statystyczne* [w:] *Od Sudetów do Bałtyku*, „Rocznik Ziemi Zachodnich”, Warszawa 1960, wyd. Towarzystwo Rozwoju Ziemi zachodnich, 1960, s. 175-180



Ryc. 2. Pawilon Norweski. Siedziba Muzeum w latach 1967-2013 (fot. Archiwum Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze).

Na tle innych muzeów Dolnego Śląska placówka cieplicka plasowała się, pod względem rocznej frekwencji, zaraz po Wrocławiu (116.000 zwiedzających).

Na tle muzeów z terenu tzw. Ziemi Odzyskanych Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach Śląskich Zdroju stało wyżej niż muzea w dużo większych miastach. I tak frekwencja np. w Toruniu wyniosła w tym czasie 32.633 osoby, w Bydgoszczy 30.451 osób, w Ślupsku 20.000 osób, w Gorzowie Wielkopolskim 29.000, a w Opolu 25.000 osób.

Kiedy w 1959 roku zażegnano chwilowo spór Muzeum z Uzdrowiskiem o siedzibę, frekwencja w cieplickiej placówce wzrosła do 60.000 osób.

Lata 60. XX wieku

Dekada ta, to tzw. „czasy socjalizmu – okres W. Gomułki”, czasy odejścia od błędów i wypaczeń poprzedniego okresu, zaprzestania budowy komunizmu na rzecz budowy realnego socjalizmu. Było biednie, siermiężnie, a w początkowej fazie tego okresu (1. poł. lat 60. XX w.) nawet optymistycznie. Miano nadzieję, że wszystko się zmieni na dobre. Wszystko było jednak ułudą i koniec dekady przyniósł ogromne zmiany polityczne i gospodarcze, które, jak się później okazało, były w skutkach tragiczne, jak mawiano: – „Jakie powstanie w Polsce było najbardziej nieudane? – Powstanie Polski Ludowej!”

Uspokojenie sytuacji co do pobytu Muzeum w Długim Domu, przyczyniło się do ustabilizowania się frekwencji rocznej na poziomie powyżej 60.000 zwiedzających w latach 1960-1962. Rok 1961 był rekordowy, placówkę odwiedziło wtedy ponad 68.000 osób. Nie trwało to długo, bo spór o siedzibę z Uzdrowiskiem rozgorzał na nowo ze zdwojoną siłą. W rezultacie władze Miasta Cieplice (Cieplice były

odrębnym miastem do 1976 roku) zdecydowały, mimo sprzeciwu muzealników cieplickich, wspieranych przez muzealników wrocławskich (Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach Śląskich Zdroju podlegało wówczas merytorycznie Muzeum Śląskiemu we Wrocławiu), o przeniesieniu Muzeum do innego obiektu. Na ten cel wytypowano, po odrzuceniu innych lokalizacji, Pawilon Norweski w Parku Norweskim. W obiekcie tym w latach 1963-1967 prowadzono remont, adaptację i urządzenie nowych wystaw stałych. Od 1963 roku rozpoczęto demontaż wystaw w Długim Domu i stopniowe wygaszanie działalności. W 1963 roku frekwencja spadła do 14.000 odwiedzających. W latach 1964-1966 Muzeum zupełnie zaprzestało działalności i było nieczynne. Pakowano i przygotowywano mienie do przeniesienia go do nowej siedziby (Ryc. 2).

Kiedy 3 maja 1967 roku otworzono Muzeum w nowej siedzibie, z nowoczesnymi jak na owe czasy ekspozycjami stałymi, przygotowanymi według projektu wybitnych polskich muzealników prof. Jerzego Świecimskiego i prof. Zygmunta Bocheńskiego, frekwencja już w pierwszym roku funkcjonowania w Pawilonie Norweskim osiągnęła poziom najwyższy, jaki odnotowano w czasie funkcjonowania placówki w Długim Domu, a w kolejnych latach zaczęła gwałtownie rosnąć. Pod koniec dekady przekroczyła 100.000 osób (w 1969 roku odnotowano 106.341 osób). Główną przyczyną tego wzrostu była, po pierwsze, ciekawa i nietypowa siedziba, a przede wszystkim nowoczesna wystawa, opracowana według scenariusza i projektu najlepszych specjalistów w Polsce (była to ich pierwsza wspólna praca, związana z kompleksowym projektowaniem muzeów).

W tym czasie inne muzea na Dolnym Śląsku nie mogły poszczycić się aż tak dobrymi wynikami, frekwencja w tych placówkach w latach 1968-1969 prezentowała się następująco: w Bystrzycy Kłodzkiej (47.000 i 63.000), w Jeleniej Górze (22.800 i 24.800), w Świdnicy (19.700 i 21.600), w Legnicy (18.000 i 8.000), w Bolesławcu (18.300 i 15.400), w Chojnowie (14.300 i 12.700), w Jaworze (13.100 i 12.200), a w Wałbrzychu (1.400 i 20.000) zwiedzających⁵.

Lata 70. XX wieku

Po grudniu 1970 roku, w Polsce nastał tzw. „czas schyłku socjalizmu – okres E. Gierka”. Miał wówczas miejsce pozorny rozwój kraju, oparty w dużej mierze na licznych kredytach i zaciąganiu długów na całym świecie, który stwarzał ułudę zmian w dobrym kierunku, ale już w połowie tej dekady okazało się, że złe zarządzanie i nieumiejętne wykorzystanie kredytów, stopniowo rujnowały właściwie wszystko. Do tego doszła nieprzemyślana reforma administracyjna w 1975 roku. Gospodarka zaczęła kuleć, pojawiła się ukryta inflacja i nagły wzrost cen. Doprowadziło to do niepokojów społecznych w 1976 roku i odwetowych represji rządu. W końcu lat 70. pojawiły się zaczątki wielkich zmian ustrojowych w Polsce („Polski mecz: – Gierek w bramce, rząd w obronie, naród w ataku”).

Początkowo w tym okresie w Muzeum Przyrodniczym, w Cieplicach Śląskich Zdroju odnotowano dalszy wzrost frekwencji dużo powyżej 100.000 osób rocznie. Kulminacją tego wzrostu był rok 1975, kiedy placówkę odwiedziło 144.876 osób. Nigdy w całej historii Muzeum nie osiągnęło lepszego wyniku ani przed, ani po tej dacie.

W latach 1971-1972 frekwencja w dolnośląskich muzeach (poza Wrocławiem),

⁵ S. Firszt, *Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach. Pierwsze lata w Pawilonie Norweskim*, op.ct.

dla porównania, przedstawiała się następująco: w Cieplicach (101.559 i 108.378, a w roku 1973, 137.378), w Bystrzycy Kłodzkiej (58.506 i 60.076), w Jeleniej Górze (28.227 i 30.712), w Legnicy (23.211 i 27.072), w Świdnicy (21.121 i 23.073), w Bolesławcu (11.428 i 12.718), w Chojnowie (5.873 i 5.892), a w Wałbrzychu (14.718 i 13.556) zwiedzających⁶.

Od zmiany administracji kraju w 1975 roku i po utworzeniu 49 województw, wszystko zaczęło się psuć. Z początkiem 1976 roku Cieplice Śląskie Zdrój utraciły status miasta i samodzielność, zostały włączone do Jeleniej Góry, która stała się stolicą województwa jeleniogórskiego.

W tym okresie rozpoczął się nagły i szybki spadek frekwencji w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze, ze 115.993 osób w 1976 roku do 84.236 osób w roku 1978 z dalszą tendencją spadkową. Było to wynikiem przede wszystkim pogarszającej się sytuacji gospodarczej w Polsce. Ludzi coraz mniej interesowała kultura, a bardziej myśleli, jak przeżyć. Konsekwencją był nagły spadek poziomu życia, który był zaskoczeniem i szokiem dla wszystkich.

Lata 80. XX wieku

Rok 1980 był początkiem głębokiej zapaści w Polsce. Dekada ta obejmuje „czas końca socjalizmu – okres generała W. Jaruzelskiego”. W całym kraju trwały strajki. Poziom życia obywateli cały czas obniżał się. Krążyła wówczas anegdota: „Symbolem Polski Niepodległej jest złotówka: po jednej stronie orzeł, a po drugiej reszka. Symbolem Polski jaruzelskiej jest ... po jednej stronie WRON – a po drugiej reszta”. Powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Nie pomogło odejście Edwarda Gierka. Rząd starał się utrzymać przy władzy podpisując umowy z robotnikami. Właśnie ze względu na niedotrzymanie takich umów, w styczniu 1981 roku w Jeleniej Górze – Cieplicach, w klubie „Gencjana” miał miejsce jeden z większych w Polsce strajków. Działo się to w niewielkiej odległości od siedziby Muzeum, w którym frekwencja cały czas spadała, w 1981 roku osiągnęła poziom 46.000 osób.

W grudniu 1981 roku wprowadzony został, przez gen. Wojciecha Jaruzelskiego, opłakany w skutkach stan wojenny na obszarze Polski. Całe życie kulturalne, także w Jeleniej Górze, praktycznie zamarło. Zamknięto też muzea.

Na początku 1982 roku dyrektor Muzeum (był członkiem Stronnictwa Demokratycznego) pisał pisma do władz z prośbą o zgodę na ponowne uruchomienie placówki, argumentując, że jej działalność nie ma nic wspólnego z polityką i jest po linii partii, włącznie z wystawami. „Wystawy te mają charakter popularno – naukowy (pisał), służą popularyzacji światopoglądu materialistycznego poprzez szerzenie idei ewolucji i pokazują najpiękniejsze klejnoty przyrody ojczystej. Nadmieniamy, że wystawy te nie zawierają żadnych aspektów politycznych ani gospodarczych”⁷. Dzięki tym „argumentom” władze pozwoliły otworzyć Muzeum, co nastąpiło w połowie 1982 roku, a do końca tego roku frekwencja wzrosła do 74.354 osoby. Tak więc, gdyby placówka udostępniona była przez cały rok, frekwencja mogła osiągnąć poziom nawet 150.000 osób. Trzeba jednak pamiętać, że tak duża ilość zwiedzających spowodowana była faktem, że inne instytucje

⁶ S. Firsz, *Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach. Powrót wspomnień o czasach świetności*, op.cit.

⁷ S. Firsz, *Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze (cz.2) lata 1982-1998*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 44, 2012, s. 162

kultury były jeszcze zamknięte. Stan wojenny został zawieszony 23 maja 1983 roku, co nie zatrzymało fali represji. W 1984 roku został m.in. zamordowany ks. Jerzy Popiełuszko. Frekwencja w Muzeum wyniosła w tymże roku 75.804 osoby.

Następujące w 2. poł. lat 80. zmiany polityczne w Polsce i chwilowe „uspokojenie” sytuacji miało też zapewne wpływ na zwiększenie frekwencji w Muzeum, która w 1985 roku przekroczyła 90.000 osób. Ten stan rzeczy nie trwał długo. Już w połowie 1988 roku w całym kraju znowu wybuchły strajki związane z drastyczną podwyżką cen. W 1989 roku miał miejsce tzw. „okrągły stół”.

W 1989 roku ciosem dla Muzeum było porzucenie instytucji przez jej dyrektora. Frekwencja w tym roku wyniosła mimo wszystko ok. 80.000 osób. Był to bardzo dobry wynik, który nie miał się już powtórzyć w latach następnych. Wystawy Muzeum już się „zestarzały”, nie były remontowane i unowocześniane i stawały się coraz mniej atrakcyjne i „opatrzone”. Funkcjonowały bez zmian przecież już ponad 20 lat.

Lata 90. XX wieku

Dekada ta rozpoczęła się ważnym wydarzeniem politycznym w Polsce. Otóż 27 stycznia 1990 roku XI Zjazd PZPR ogłosił koniec przewodniej siły narodu i utworzenie w to miejsce SdRP (dzisiaj SLD). Był to „czas grubej kreski, okres L. Wałęsy” dwóch nóg, z których jedna okazała się protezą i „okres A. Kwaśniewskiego”. W dniu 9 grudnia 1990 roku prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej został Lech Wałęsa, który stopniowo zaczął wprowadzanie tzw. polityki „dwóch nóg” (lewicy i prawicy). Politycy wywodzący się z dawnej opozycji zostali stopniowo odsunięci, a na ich miejsce w latach 1993 i 1995 weszli dawni działacze, dawnych partii rządzących (pod zmienionymi nazwami). Pod koniec dekad do władzy powrócili ludzie z nurtu „Solidarności” i opozycji. W 1999 roku doprowadzono do nowej reformy administracyjnej kraju, likwidując 49 istniejących województw i powrócono prawie do tej samej liczby województw, co sprzed reformy w 1975 roku.

Na początku lat 90. XX w. Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze funkcjonowało bez dyrektora. Dawne formy działalności, kontakty i względna stabilizacja zostały zachwiane. Frekwencja spadła o połowę, z ponad 80.000 w roku 1989, do nieco ponad 40.000 osób w roku 1990, z dalszą tendencją spadkową.

Mimo wysiłków nowego dyrektora, który objął stanowisko w 1991 roku, sytuacja Muzeum, borykającego się z wieloma problemami finansowymi (permanentny brak środków) i technicznymi (brak remontów, brak zmian i unowocześnienia szybko starzejącej się ekspozycji stałej) nie była najlepsza. Frekwencja w latach 1991-1997 wynosiła stale ok. 40.000 osób (Ryc. 3), co i tak było bardzo dużo w porównaniu z innymi muzeami na Dolnym Śląsku.

Wprowadzenie nowych form działalności (giełdy minerałów, wystawy świeżych grzybów, prelekcje cykliczne) poprawiły nieco sytuację, a frekwencja wzrosła do ok. 50.000 osób w 1998 roku. Te napawające optymizmem tendencje zakończyły się niemal natychmiast po likwidacji województwa jeleniogórskiego, w 1999 roku. Zmieniająca się sytuacja polityczna (brak stabilizacji), administracyjna (brak stabilizacji) i nieciekawa gospodarcza (brak stabilizacji), odbiła się natychmiast na frekwencji, która wyniosła pod koniec dekad nieco powyżej 40.000 osób.

Niemają wpływ na taki stan rzeczy miały, pojawiające się wówczas, nowinki techniczne, używane coraz powszechniej, tj. komputery, telefony komórkowe, wprowadzenie telewizji satelitarnej i Internetu itp. Dostęp do wiedzy i obrazów



Ryc. 3. Wycieczka przed Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze (fot. Archiwum Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze).

stawał się łatwiejszy i wygodniejszy, co wpłynęło na ciągłe spadanie odwiedzalności nie tylko muzeów. Wiele rzeczy można było już oglądać w domu bez konieczności odwiedzania tych miejsc.

Pierwsza dekada i początek drugiej XXI wieku

Na początku dekady (był to jeszcze okres A. Kwaśniewskiego), którą można nazwać „czasami unijnymi”, od 2005 roku, „okresem L. Kaczyńskiego” i „okresem B. Komorowskiego”, Polska znowu skrzyła na lewo (od 2001 roku), przystąpiła do Unii Europejskiej (2004) i stała się członkiem NATO. Sytuacja gospodarcza wcale się nie polepszyła.

Nastąpił gwałtowny rozwój i wprowadzenie do powszechnego użytku wielu nowinek technicznych w zakresie przekazywania informacji. Dotyczyło to szczególnie Internetu.

Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze z coraz bardziej starzejącą się infrastrukturą i brakiem wprowadzania nowinek technicznych (ekspozycje nie były zmieniane od 1967 roku), zderzyło się nagle z rzeczywistością XXI wieku. Brak zmian spowodował szybki spadek frekwencji do poziomu ok. 30.000 osób rocznie. Najgorsze wyniki odnotowano w 2004 roku – 27.000 osób i w 2005 roku – ok. 24.000 osób⁸. Co ciekawe, działo się to w czasie „wchodzenia” Polski do Unii Europejskiej. Uwidoczniła się bardzo różnica między bogatymi i wyso-

⁸ S. Firszt, *Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze (cz.3) lata 1999-2007*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 45, 2013, s. 132

korozwiniętymi krajami Zachodu, a nowymi, biednymi krajami byłego Bloku Wschodniego, w tym Polski.

Korzystając ze środków europejskich wiele instytucji i obiektów „starych, prawie już zapomnianych, atrakcji turystycznych”, zostało odremontowanych, unowocześnionych i uatrakcyjnionych. Weszły one na dotychczasowe pole działania muzeów i galerii. Zaczęły to robić także różne instytucje w regionie jeleniogórskim. Realizowały one przede wszystkim własne programy kulturalne, ale i rozpoczęły na dużą skalę organizowanie wystaw czasowych. Robiły to teatry, filharmonia, biblioteki, domy kultury. Ta dodatkowa konkurencja ujemnie wpłynęła na frekwencję w muzeach, w tym w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze. Pojawiły się też dodatkowe podmioty turystyczne, prowadzące działalność kulturalną, tj. pałace, centra edukacyjne i inne, zabiegające o widza – uczestnika imprez.

W 2008 roku nastąpiła zmiana dyrektora Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze. Postanowiono całkowicie zmienić wizerunek instytucji i wprowadzić ją w XXI wiek w oparciu o wielowiekową tradycję zbiorów Schaffgotschów, na bazie których powstała placówka, wraz z rozszerzeniem jej zakresu działania. Do tej wizji starano się przekonać władze miasta Jeleniej Góry i tą drogą pozyskać na ten cel odpowiednie środki unijne. Aby zrealizować w ogóle to zadanie, pilną potrzebą była zmiana siedziby Muzeum, bowiem dotychczasowa, w drewnianym, niewielkim Pawilonie Norweskim, choć atrakcyjnie wyglądająca i jeszcze bardziej atrakcyjnie położona, nie nadawała się zupełnie do transformacji Muzeum z małej instytucji w dużą, o większym i szerszym znaczeniu.

Stało się to w 2009 roku, po decyzji władz miasta o odkupieniu od Uzdrowiska Cieplice części obiektu poklasztornego, w której do 1945 roku mieściła się Biblioteka Majoracka Schaffgotschów, a w latach 1950-2009 pralnia i magazyny gospodarcze. W latach 2010-2013 w obiekcie przeprowadzano remont i adaptację na cele muzealne. W tym czasie w starej siedzibie Muzeum, w Pawilonie Norweskim, przeprowadzono szereg zmian, m.in. na ekspozycjach stałych, traktując te prace jak „poligon doświadczalny” przed przejściem nowej siedziby i przed budową zupełnie innych, nowoczesnych wystaw⁹. Te nawet niewielkie przebudowy zaowocowały wzrostem frekwencji do poziomu ponad 40.000 osób. Było to praktycznie wszystko, co można było osiągnąć w starym obiekcie Muzeum, który nawet po większym remoncie, uatrakcyjnieniu ekspozycji (w miarę możliwości technicznych) i tak przez swój charakter i wielkość blokowałby dalszy rozwój Muzeum.

Remont obiektu poklasztornego w zespole pocysterskim trwał do sierpnia 2013 roku, niestety muzealnicy mieli bardzo ograniczony wpływ na przebieg tych prac, co ogromnie źle wpłynęło później na urządzenie i uruchamianie Muzeum w jego nowej siedzibie¹⁰.

⁹ S. Firszt, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze za 2009 rok*, „Przyroda Sudetów”, t. 13, 2010, s. 304; tenże, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze za 2010 rok*, „Przyroda Sudetów”, t. 14, 2011, s. 214-215; tenże, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze za 2011 rok*, „Przyroda Sudetów”, t. 15, 2012, s. 221; tenże, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze za 2012 rok*, „Przyroda Sudetów”, t. 16, 2013, s. 183-184.

¹⁰ S. Firszt, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze za rok 2010*, „Przyroda Sudetów”, t. 14, 2011, s. 207-210; tenże, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze za rok 2011*, „Przyroda Sudetów”, t. 15, 2012, s. 219-221; tenże, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze za rok 2012*, „Przyroda Sudetów”, t. 16, 2013, s. 171-176 i 195; tenże, *Sprawozdanie z działalności Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze za rok 2013*, „Przyroda Sudetów”, t. 17, 2014, s. 234-242.

Muzeum w 2013 roku, oprócz przygotowań do przeprowadzki do nowej siedziby (rozpoczęła się w sierpniu), prowadziło normalną działalność w starej siedzibie i jednocześnie płynnie rozpoczęło działalność w nowej (od września). Frekwencja w obu obiektach, w tym przejściowym roku wyniosła 40.000 osób (Ryc. 4).

Wiele problemów formalnych (nie z winy Muzeum), w tym oddanie do dyspozycji Muzeum właściwie pustego obiektu, słabo lub wcale nie wyposażonego, znacznie opóźniło przygotowywanie nowych, stałych ekspozycji, przy jednoczesnej nagonce medialnej (sterowanej) o braku wystaw, szczególnie ornitologicznej („brak ptaszków”). Rozbudziło to niepotrzebne emocje wśród omamionych tymi komentarzami osób, potencjalnych zwiedzających i odwiedzających Muzeum.

Budowę wystaw, po pokonaniu wielu oporów i problemów, Muzeum mogło rozpocząć dopiero od połowy 2014 roku. Kolejne wystawy oddawane były sukcesywnie, chociaż „mile byłoby widziane” jedno, uroczyste otwarcie. Zakończenie ich budowy nastąpi w najbliższych kilku latach (są to działania pracochłonne, finansochłonne i skomplikowane technicznie), bowiem nie stać nas na budowę byle jakich wystaw, mając możliwość trzeba budować ekspozycje na najwyższym poziomie na kilkadziesiąt lat.

Muzeum nigdy nie bało się i nie boi nowinek technicznych i nowatorskich rozwiązań wystawienniczych. Jednak zła atmosfera stworzona wokół budowy ekspozycji na początku funkcjonowania w nowej siedzibie, połączona z zupełnym brakiem wiedzy na temat sposobu ich przygotowania ze strony Wydziału Inwestycji i Zamówień Publicznych Urzędu Miasta, zrobiły swoje. Frekwencja w 2014 roku, kiedy Muzeum funkcjonowało już tylko w nowym obiekcie, ale z ekspozycjami dopiero w trakcie budowy, spadła do 29.362 osób. Przypomnijmy, że w trakcie poprzedniej przeprowadzki w latach 1964-1966 Muzeum było zupełnie nieczynne, mogąc spokojnie dokonać wszystkich prac przy przenoszeniu i wyeksponowaniu zbiorów. W 2014 r. takiego komfortu nie było (przeprowadzono to w pół roku).



Ryc. 4. Zespół Pocysterski w Cieplicach. Siedziba Muzeum od 2013 r. (fot. Aleksandra Nowak-Odelga).

Przyjmując jednak, że jest to okres przejściowy, związany z przeprowadzką, stopniowym rozwijaniem szerszej działalności, zagospodarowywaniem nowego obiektu i rozpoczęciem budowy wystaw stałych, był to dobry wynik (Ryc. 5).

Nowa siedziba, z nowoczesnymi ekspozycjami, budzi nadzieję, że Muzeum po tej transformacji i odnowie stanie się nie tylko dużą atrakcją turystyczną, ale i znaczącą instytucją naukowo-kulturalną. Muzeum nie czuje już zagrożenia konkurencji ze strony innych podmiotów czy Internetu.

„Zachłyśnięcie się” Internetem i nowinkami technicznymi też już mija. Świat wirtualny okazuje się tylko światem wirtualnym, dlatego zauważa się stopniowy



Ryc. 5. Najmłodsi odwiedzający Muzeum (fot. A. Nowak-Odelga).

powrót do klasycznych form ekspozycji muzealnej, opartej na prawdziwych, oryginalnych eksponatach. Świat wirtualny nie może zastąpić rzeczywistego, ale wspaniale może go uzupełniać, szczególnie na stałych i czasowych ekspozycjach muzealnych.

Podsumowanie

Biorąc pod uwagę przyczyny opisanych zmian frekwencji w cieplickim muzeum, spowodowane różnymi okolicznościami obiektywnymi na przestrzeni ostatnich 60 lat, z podziałem na dekady, można spróbować zdefiniować czynniki, które wpływały na ilość osób odwiedzających tę instytucję w skali każdego roku i dekad. Były to przede wszystkim:

- Położenie placówki
- Bogata historia instytucji i los jej zbiorów
- Atrakcyjność obiektów zajmowanych przez Muzeum
- Atrakcyjność wystaw stałych i zbiorów
- Sytuacja polityczna w kraju i za granicą
- Sytuacja gospodarcza kraju

- Zmiany administracyjne kraju
- Rozwój środków przekazu (radio, telewizja) i Internetu
- Zmiany organizacyjne Muzeum i struktura jego zatrudnienia
- Konkurencja ze strony innych podmiotów (atrakcji turystycznych)
- Wysokość środków przeznaczonych na rozwój i działalność Muzeum
- Odpowiednia reklama i nagłośnienie
- Wypadki losowe

Niewątpliwym atutem w przypadku Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, jest jego położenie w najstarszym Uzdrowisku w Polsce, w centrum Kotliny Jeleniogórskiej, otoczonej ze wszystkich stron górami. Turystyka rozpoczęła się tutaj w 1. poł. XIX wieku i dlatego jest to znane i ważne miejsce na mapie turystycznej tej części Europy. Stara siedziba, tj. Pawilon Norweski, znajdowała się w chętnie odwiedzanym i atrakcyjnym Parku Norweskim. Nowa siedziba znajduje się w samym centrum uzdrowiska w najstarszej jego części.

Samo Muzeum, utworzone na bazie dawnych zbiorów Schaffgotschów, których los wzbudza ogromne zainteresowanie, jest magnesem przyciągającym tych, których ciekawi, co znajdowało się w zbiorach do 1945 roku, a co pozostało do dzisiaj. Fascynujące i często tragiczne wydarzenia po 1945 roku, związane z Biblioteką Majoracką i Muzeum Schaffgotschów, są mimo wszystko atutem w działalności wystawienniczej, popularyzatorskiej, badawczej i wydawniczej.

Wielkim atutem Muzeum były zawsze budynki, w których się ono mieściło. Kolejno były to: dawny klasztor pocysterski, w którym mieściła się Biblioteka Schaffgotschów i Długi Dom z wystawami przyrodniczymi, później Pawilon Norweski w Parku Norweskim, a obecnie to część budynku poklasztornego w Cieplicach. Dawna prepozytura klasztoru pocysterskiego w Krzeszowie, zbudowana w okresie od 2. poł. XVI do 2. poł. XVII wieku, z freskami przedstawiającymi m.in. żywot św. Bernarda z Clairvaux, to jeden z najcenniejszych budynków barokowych w regionie, a Pawilon Norweski to jeden z najcenniejszych przykładów klasycznego stylu norweskiego na świecie.

Zbiory Muzeum i Biblioteki, choć uszczuplone w 90% na początku lat 50. i później, w części przyrodniczej są nadal imponujące. Najważniejszym ich elementem jest największa w Polsce kolekcja preparatów dermoplastycznych ptaków wielu gatunków z całego świata. Niemniej cenne są preparaty dermoplastyczne ssaków (szczególnie te wykonane ostatnio przez preparatora Tomasza Sokołowskiego), zbiory entomologiczne, dendrologiczne, mykologiczne, geologiczne i rozbudowujące się, historyczne. Daje to możliwość zbudowania na tej bazie dużych i niespotykanych gdzie indziej ekspozycji stałych i czasowych. Już pierwsze wystawy przygotowane w połowie lat 50. XX wieku, jeszcze w Długim Domu, przyciągały tysiące zwiedzających. Po przeniesieniu Muzeum do Pawilonu Norweskiego, a przede wszystkim po zbudowaniu bardzo nowoczesnych, jak na owe czasy wystaw, a szczególnie największej w Polsce ekspozycji ornitologicznej, frekwencja w latach 60. XX wieku jeszcze bardziej wzrosła, osiągając apogeum w połowie lat 70. XX wieku. Z czasem, po około 40 latach, wystawy te „zestarzały” się i „opatrzyły”. Ich unowocześnienie nie wchodziło w grę z powodu ciągłego braku środków. Nie pozwalał na to sam charakter budynku, w którym mieściło się Muzeum (Pawilon Norweski, dawna restauracja). Wpłynęło to niewątpliwie na spadek ilości osób odwiedzających placówkę, szczególnie od 2. poł. lat 70. i na początku lat 80. i 90. XX wieku. Obecnie, po przeniesieniu Muzeum do części budynku dawnej prepozytury klasztoru pocysterskiego, który po remoncie i adaptacji stwarza możliwość

zbudowania o wiele większych i nowocześniejszych wystaw, przeważnie w typie dioram, na wzór najlepszych muzeów przyrodniczych świata. Zagospodarowywanie budynku i urządzenie wystaw potrwa jeszcze parę lat. Chcąc osiągnąć najlepszy efekt trzeba mieć do dyspozycji duże środki i odpowiednią ilość czasu. Nie stać nas na to, aby zadanie to wykonywać szybko i byle jak. Wystawy muszą być wykonane precyzyjnie i mają służyć wiele lat. Frekwencja powinna stopniowo rosnąć wraz z uatrakcyjnianiem oferty wystawienniczej.

Duży, choć pośredni wpływ, na ilość osób odwiedzających Muzeum miała przez wszystkie lata funkcjonowania placówki, zawsze skomplikowana sytuacja polityczna i ciągle zła sytuacja gospodarcza w kraju i regionie (Ryc. 6). W pierwszych latach po wojnie nie było środków praktycznie na nic, nie mówiąc o niezbędnych remontach i inwestycjach. Muzeum bazowało na tym co pozostało po placówkach niemieckich. Wszystko było nowością. Nie było konkurencji, a muzea w dużych miastach, tj. Wrocław czy Legnica praktycznie nie istniały. Muzeum nie było już tak atrakcyjne, jak przed wojną, bowiem usunięto i pozbyto się „zbędnych” eksponatów, nie pasujących do polskiej racji stanu. Początek lat 50. to okres próby wprowadzania w Polsce idei ateistycznych i „stalinizmu”. Gomułkowskie lata 60. to, mimo siermiężności życia codziennego, czas pewnej stabilizacji i wielkich zmian. To wówczas zdecydowano o przeniesieniu Muzeum i podjęto duży wysiłek inwestycyjny, tworząc nowoczesne, jak na owe czasy, ekspozycje stałe. Zaskutkowało to w latach 70. ogromnym wzrostem frekwencji, szczególnie w „okresie gierkowskim” pozornego wzrostu gospodarczego, polepszenia warunków życia i zachłystnięcia się Zachodem. Początek lat 80. to wielki kryzys gospodarczy i polityczny, zakończony stanem wojennym i zaciskaniem pasa w latach 90. XX wieku. Wszystko to spowodowało spadek frekwencji, która zatrzymała się na poziomie 40.000 odwiedzających rocznie. Niewielka poprawa sytuacji gospodarczej kraju w XXI wieku, ale bez inwestowania w unowocześnienie Muzeum i jego wystaw, które bez zmian funkcjonowały już 40 lat, przyczyniły się do dalszego spadku frekwencji do poziomu 30.000 osób rocznie. A tymczasem, szczególnie XXI wiek, przyniósł rewolucję w zakresie wszystkich środków przekazu, bazujących na elektronice. Poprzez rozwój komputeryzacji, telewizji i Internetu w życiu codziennym pojawił się świat wirtualny. Zdawało się, że aby obejrzeć spektakl teatralny, wysłuchać koncertu, obejrzeć film jaki tylko się chce, skorzystać z biblioteki, czy obejrzeć wystawy w muzeum, nie trzeba już będzie w ogóle wychodzić z domu. Nowe możliwości, jakie dawały techniki 3D i 4D, jeszcze bardziej miały oddalić ludzi od potrzeby bezpośredniego kontaktu z rzeczywistymi ofertami, np. muzeów, aż strach pomyśleć co się stanie, gdy upowszechnią się hologramy. Muzea ratując się, próbowały i nadal próbują wprowadzić multimedia do swojej działalności, a w skrajnych przypadkach, zastępują nimi oryginalne obiekty i eksponaty muzealne (wirtualne muzea). Na szczęście, tendencja ta zaczyna powoli mijać. Rzeczywistość wygrywa, a multimedia i wirtualny świat stają się tylko dodatkami i uzupełnieniami do klasycznych wystaw. Na te nowinki potrzebne są ogromne środki finansowe, na które nie stać większości muzeów w Polsce. Z tego powodu, już teraz wiadomo, że niektóre muzea mogą stać się muzeami muzealnictwa, co może wyjść im na dobre. Bo to też jest duża atrakcja.

Częste zmiany administracyjne kraju wpływały ujemnie nie tylko na pracę muzeów, ale burzyły ukształtowane i sprawne ich struktury organizacyjne. Aby wszystko po zmianach się ustabilizowało, potrzebne były lata. Nie wpływało to dobrze na działalność placówek, co było widać po spadkach frekwencji. Zamęt powodował chaos i brak stabilizacji, a co za tym idzie, brak rozwoju.

Nowoczesne, współczesne muzea, muszą całkowicie się zmienić i dokonywać przekształceń organizacyjnych i kadrowych. Nie wszystkie muzea (w Polsce jest ich ok. 2.000; w porównaniu z krajami rozwiniętymi jest to kilka razy mniej) są instytucjami naukowymi, pozostając swego rodzaju magazynami zbiorów, salami ekspozycyjnymi albo pseudomuzeami, muzeami tylko z nazwy. Pojawiły się nowe typy muzeów, np. jednego obiektu, wirtualne, bez zbiorów i internetowe. Czasami właśnie to może być chwilowym elementem przyciągającym widza (nazwa „muzeum” to „sieć do chwytania”). Odwiedzanie takich placówek spowodowane jest tylko zwykłą ciekawością ludzi (to już nie zwiedzający, czy odwiedzający, ale zwykli gapie). Słowo „muzeum” nie jest chronione, tak jak np. „galeria”, dlatego pod tą nobilitującą kiedyś nazwą instytucji kryją się obecnie „oszuści” i „podczepiacze”, pseudomuzealnicy, „złodzieje” idei muzealnictwa i „pozoranci”. Ich ustawa o muzeach w ogóle nie obowiązuje. Słowo „muzeum” zostało „wyświechtane”, a zawód muzealnika – znieważony. Do obsługi tych „muzeów” zatrudniani są zupełnie inni pracownicy, często z klucza politycznego, niekoniecznie muzealnicy: dyrektora (specjalistę – muzealnika) zastępują tzw. „menadżerowie”, muzealników – specjalistów mogą zastąpić informatycy i ich wiedza czerpana z Internetu, montażyistów wystaw i plastyków zastąpić mogą graficy komputerowi, opiekunowie ekspozycji są niepotrzebni, a dozorców zastępuje monitoring. Jest to wizja odduchowiona, odczłowieczona i nie do przyjęcia. Byłaby to śmierć muzealnictwa w klasycznym rozumieniu, do czego Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze nigdy nie dążyło i dążyć nie będzie. Najważniejszy jest zrównoważony rozwój instytucji oparty o klasyczne formy organizacyjne i działalności podstawowej z wykorzystaniem (w jak największym zakresie) wszystkich nowinek technicznych i komputerowych.

Wiele instytucji i podmiotów zajmujących się dotychczas swoimi dziedzinami i formami działalności w ostatnich latach zaczyna wchodzić na grunt muzealny, gromadząc, opracowując i konserwując zbiory, organizując ekspozycje stałe i czasowe, nie dbając o naukowy charakter tych działań. A przecież muzealnictwo jest zaszczytnym zawodem, a muzeologia osobną nauką. Zawodowym muzealnikom przyszło konkurować z amatorami, a muzeom z instytucjami wchodzącymi na grunt muzealny, o którym nie mają zielonego pojęcia. Do tego grona zaliczyć trzeba przede wszystkim „pseudomuzea” oraz niektóre domy kultury, teatry, filharmonie, szkoły, centra edukacyjne, biblioteki itp. Tak naprawdę – nie jest to konkurencja dla muzeów, także Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze, ale bezkarne spłykanie wszystkiego, co jest zapisane w ustawie o muzeach. Dlatego muzea w „odwecie”, a często z „przymusu”, organizują: warsztaty, plenery, kółka zainteresowań, spektakle teatralne, koncerty muzyczne, lekcje, prelekcje, wykłady, pogadanki, prezentacje, mają własne biblioteki itp.

Wielkim problemem nie tylko Muzeum, ale całej Polski jest brak środków na cokolwiek. Bez nich nie ma ani rozwoju, ani działań na europejskim, nie mówiąc o światowym poziomie.

W ciągu całego okresu funkcjonowania Muzeum bardzo ważną rolę w zdobywaniu widza i uczestnika odgrywały reklama, promocja i nagłośnienie wszystkich ofert placówki. Nie było i nie ma możliwości stałego i dużego istnienia lub zaistnienia w mediach. Dzisiaj za wszystko trzeba płacić. Jest to swego rodzaju „odwrócenie kota ogonem”. Audycje i artykuły, zamieszczane w mediach, są płatne (płaci Muzeum), ale informacje o wydarzeniach kulturalnych i naukowych przekazywane są przez muzea dla mediów bezpłatnie. Cały czas brakuje środków na druki: plakatów, informatorów, przewodników i katalogów. Co prawda od czasu do czasu, po uzyskaniu środków zewnętrznych, coś uda się wydać. Jest to traktowane jak jakiś niebywały i wielki sukces, a nie zwykłe, oczywiste działanie.

Brakowało też i brakuje do dzisiaj odpowiednich oznaczeń i plansz informacyjnych o muzeach w terenie (kierunkowskazy, tablice informacyjne itp.), których ustawienie przekracza możliwości techniczne i finansowe placówki. Potencjalni odwiedzający z mediów i informacji terenowych (tablice, billboardy, znaki) dowiadują się o danej instytucji. Reklama i promocja (szersza) powinna być w gestii organizatora Muzeum, który powinien chwalić się tym, co ma.

Pewien wpływ na frekwencję roczną w Muzeum miały też wypadki losowe, np. pożódź, uszkodzenia mechaniczne, zniszczenia i kradzież. Na szczęście nie było ich wiele.

Liczba odwiedzających Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze w skali roku uzależniona była i jest od tak wielu czynników wewnętrznych i zewnętrznych, że nie sposób je wszystkie wymienić. Część z nich podano wyżej. Ważne są też tzw. czynniki psychologiczne i ludzkie: stwarzanie nieprzychylniej atmosfery wokół placówki przez jej wrogów i konkurencję, niezrozumienie przez urzędników znaczenia i roli muzeum oraz jego potrzeb, nieprzychylność władz lub chęć ręcznego sterowania instytucją w myśl „władza wie lepiej i ma zawsze rację”, rozgrywki polityczne i personalne między ludźmi mających wpływ na instytucję. Tu często tzw. prywata brała i bierze górę nad racjonalnym myśleniem. Zamiast pomóc zbudować, lepiej zniszczyć lub „podciąć skrzydła”. Ma być gorzej lub tak samo (nieco gorzej), ale nigdy lepiej. Zbiory i budynki zawsze się obronią i bez względu na to, co będzie, pozostaną atrakcją godną odwiedzenia.

THE INFLUENCE OF INTERNAL AND EXTERNAL FACTORS ON ATTENDANCE AT THE NATURAL HISTORY MUSEUM IN JELENIA GÓRA IN THE YEARS 1950-2014

Summary. The article is an analysis of attendance at the Natural History Museum in Jelenia Góra over the last 60 years, set out against political and social changes the country that had a clear impact on it. Considering the causes of changes in attendance, one can try to define the factors that influenced the number of visitors to this institution. These were mainly: location, rich history and fate of the collections, the attractiveness of the Museum premises, the attractiveness of the permanent exhibitions, the political situation in the country and abroad, economic situation of the country, administrative changes in the country, development of the media (radio, television) and the Internet, organisational changes and structure of employment, competition from other operators, adequate publicity and accidents. The Natural History Museum in Jelenia Góra takes advantage of the largest collection in Poland of dermoplastic preparations of birds of many species from all over the world, which presented the opportunity to build a large and unprecedented elsewhere permanent and temporary exhibitions. The first exhibitions in the mid-50s of the twentieth century, then presented in the Long House, attracted thousands of visitors. Following the move of the Museum to the Norwegian Pavilion (1967.), attendance in the 60s of the twentieth century rose to reach the apogee in the mid-70s. After forty years, and the nature of the exhibition grew “old” and their renovation was not possible due to shortage of funds and the condition of the museum building. This undoubtedly resulted in a decrease in the number of visitors to the Museum. Presently, following the move of the Museum to the building of the former Cistercian monastery prepositure, the attendance should gradually grow with more attractive exhibition offer. The attendance to the Museum is also influenced by psychological and human factors: by creating an unfavourable atmosphere around the facility on part its enemies and competition, lacking understanding by officials of the importance of the institution and its needs, disapproval on part of the authorities or the desire to manually control the institution in line with “the authority knows better and is always right”, by political and personal games between people affecting the institution. Here, often so-called self-interest prevails over rational thought.

PŮSOBENÍ VNITŘNÍCH A VNĚJŠÍCH VLIVŮ NA NÁVŠTĚVNOST PŘÍRODOVĚDECKÉHO MUZEA V JELENÍ HOŘE V LETECH 1950-2014

Shrnutí. Článek je analýzou návštěvnosti slezskoteplického Přírodovědeckého muzea (Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze) v posledních 60 letech, a to na pozadí společensko-politických změn, které měly na počet návštěvníků výrazný vliv. Uvažujeme-li o příčinách změn návštěvnosti, můžeme se pokusit definovat činitele, které měly vliv na počet návštěvníků této instituce. Byly to především: poloha muzea, bohatá historie a osudy sbírek, atraktivita objektu v němž se muzeum nachází, atraktivita stálých výstav, politická situace doma i v zahraničí, hospodářská situace země, administrativní změny v Polsku, rozvoj sdělovacích prostředků (rozhlas, televize) a internetu, organizační změny a struktura zájmové oblasti muzea, konkurence jiných institucí, propagace, nehody. Kladem Přírodovědeckého muzea v Jelení Hoře je největší polská kolekce dermoplastických preparátů ptáků z celého světa, což poskytlo možnost vytvoření velkých a jinde nevidaných stálých expozic i časových výstav. Již první výstavy připravené v polovině 50. let 20. století (ještě v Dlouhém domě) přilákaly tisíce návštěvníků. Po přestěhování muzea do Norského pavilonu v lázeňském parku (r. 1967) návštěvnost v 60. letech vzrostla, aby v polovině 70. let dosáhla vrcholu. Po čtyřiceti letech výstavy zestárlý, nebyla však možná jejich modernizace z důvodu chybějících finančních prostředků a charakteru budovy muzea. To mělo neblahý vliv na úbytek lidí, kteří muzeum navštěvovali. Nyní, po přestěhování Přírodovědeckého muzea do části budovy prepozitury někdejšího cisterciáckého kláštera, by návštěvnost měla postupně růst, a to v závislosti na zatraktivňování nabídky výstav. Na návštěvnost muzea mají vliv i činitele psychologické a lidské: vytváření nepříznivé atmosféry kolem pracoviště jeho konkurenci, nepochopení významu pracoviště a jeho potřeb úředníky, nemilost u nadřízených orgánů a snaha ovládat instituci v souladu s heslem „pán vše ví lépe a má vždycky pravdu“, politické a osobní hry lidí, kteří mají vliv na chod instituce. Potom vlastní zájem často převládne nad racionálním uvažováním.

DER EINFLUSS INNERER UND ÄUSSERER FAKTOREN AUF DIE BESUCHERZAHL IM NATURKUNDEMUSEUM IN JELENIA GÓRA IN DEN JAHREN 1950-2014

Zusammenfassung. Der Beitrag liefert eine Analyse der Besucherzahlen im Naturkundemuseum in Jelenia Góra in den letzten 60 Jahren. Sie wurde auf dem Hintergrund der politisch-sozialen Veränderungen im Lande dargestellt, die sich auf die Besucherzahl deutlich auswirkten. Werden die Ursachen für die Veränderungen der Frequenz berücksichtigt, so lassen sich die Faktoren feststellen, die einen Einfluss auf die Besucherzahl dieser Institution ausübten. Vor allem waren es: die Lage; die an Geschehen reiche Geschichte und das Schicksal der Sammlung; die Attraktivität der Domizile des Museums; die Attraktivität der Dauerausstellungen; die politische Lage im Inland und im Ausland; die wirtschaftliche Lage des Landes; administrative Veränderungen in Polen; die Entwicklung der Massenmedien (Rundfunk und Fernsehen) und auch des Internets; organisatorische Veränderungen und die Beschäftigungsstruktur; die Konkurrenz durch andere Kultureinrichtungen; die entsprechende Werbung; unvorhersehbare Ereignisse. Ein Vorzug des Naturkundemuseums in Jelenia Góra ist der Besitz der in Polen größten Sammlung von dermoplastischen Vogelpräparaten aus der ganzen Welt. Das machte es möglich, große Dauer- und Sonderausstellungen zu veranstalten, die andernorts nicht durchführbar waren. Bereits die ersten, Mitte der fünfziger Jahre des 20. Jh., im Langen Haus organisierten Ausstellungen zogen Tausende von Besuchern an. Nachdem das Museum 1967 in den Norwegischen Pavillon verlegt worden war, stieg die Besucherzahl und erreichte Mitte der siebziger Jahre ihren Höhepunkt. Nach 40 Jahren waren die Expositionen „gealtert“. Aus finanziellen Gründen und wegen des Charakters des Pavillons war eine Modernisierung unmöglich. Das bewirkte zweifelsfrei eine Verringerung der Besucherzahlen. Heute, nach der Verlegung dem Umzug des Museums in einen Gebäudeteil der Propstei des alten Zisterzienserklosters und nach der interessanteren Gestaltung der Exposition ist mit einer Steigerung der Besucherzahlen zu rechnen. Außerdem üben auch psychologische und menschliche Faktoren einen Einfluss auf die Höhe der Besucherzahl im Museum aus: Die ungünstige Atmosphäre durch das Desinteresse in der Umgebung des Museums und die Konkurrenz anderer Kulturstätten, das Unverständnis von Seiten der Beamten für die Bedeutung des Museums, die Abneigung der Behörden bis hin zum Eingreifen in die Leitung der Institution nach dem Motto „die Behörden wissen es immer besser und haben immer Recht“, politische und personelle Auseinandersetzungen zwischen Personen, die für das Museum Einfluss haben. Hier siegt oft das Privatinteresse über das rationale Denken.

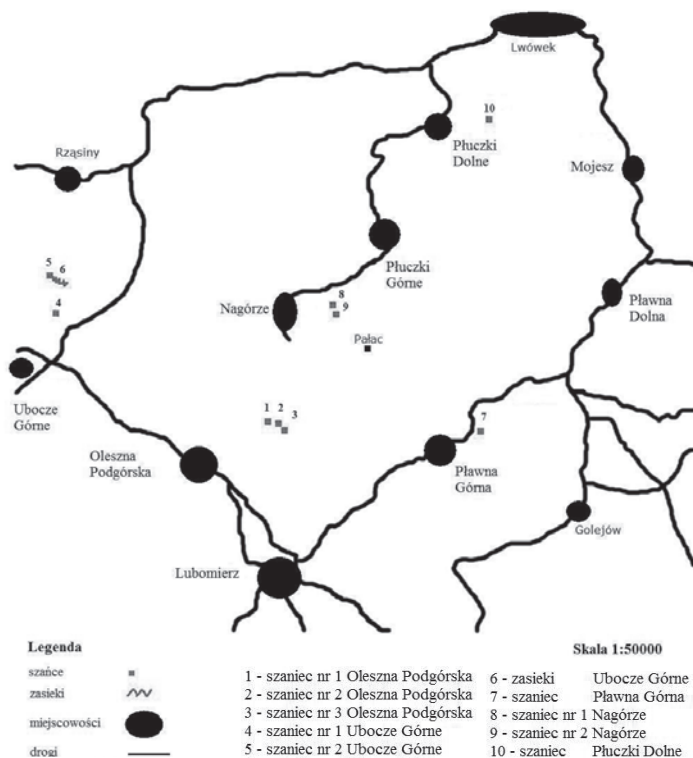
Grzegorz Podruczny*
Michał Filipowicz
 Słubice

Rocznik Jeleniogórski
 2015, t. XLVII
 PL ISSN 0080-3480

FORTYFIKACJE POŁOWE Z WOJEN ŚLĄSKICH NA POGÓRZU IZERSKIM

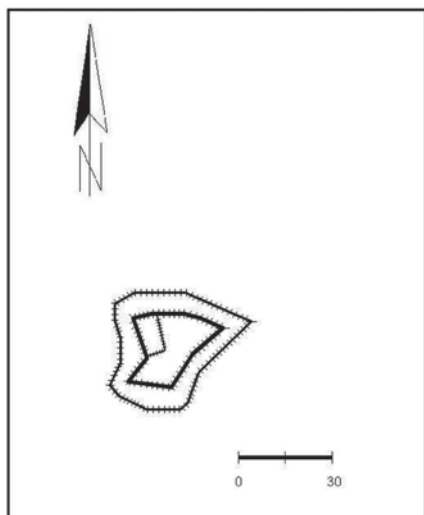
W okresie nowożytnym teren Śląska był wielokrotnie nawiedzany przez konflikty zbrojne. Najważniejszy i najdłużej trwający to oczywiście wojna trzydziestoletnia (1618-1648), pamiętać należy również o wojnach śląskich – pierwszej (1740-1742), drugiej (1744-1745) i trzeciej, zwanej też siedmioletnią (1756-1763), wojnie o sukcesję bawarską (1778-1779), oraz dwóch konfliktach w ramach wojen napoleońskich – wojnie francusko-pruskiej 1806-1807 i tzw. wojnie wyzwolenczej (1813). Wszystkie

te wydarzenia z zakresu historii militarnej pozostawiły po sobie liczne pozostałości w postaci relikwów fortyfikacji polowych. Jednym z obszarów, na którym relikty takie odnaleźć można w szczególnie dużej ilości jest teren pomiędzy Lubomierzem, Lwówkiem Śląskim a Gryfowem. W trakcie poszukiwań przeprowadzonych wiosną 2015 roku przez autorów tego tekstu udało się zlokalizować 10 obiektów, będących pozostałościami po fortyfikacjach polowych związanych z nowożytnymi konfliktami zbrojnymi, toczącymi się na tym terenie (Ryc. 1).



Ryc. 1. Relikty fortyfikacji obozu armii pruskiej z 1759 roku, mapa orientacyjna (rys. Michał Filipowicz).

* prof. UAM dr hab. Grzegorz Podruczny jest profesorem na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu i pracownikiem naukowym Polsko-Niemieckiego Instytutu Badawczego w Collegium Polonicum w Słubicach.



Ryc. 2. Dzieło nr 1, rzut (rys. Michał Filipowicz).

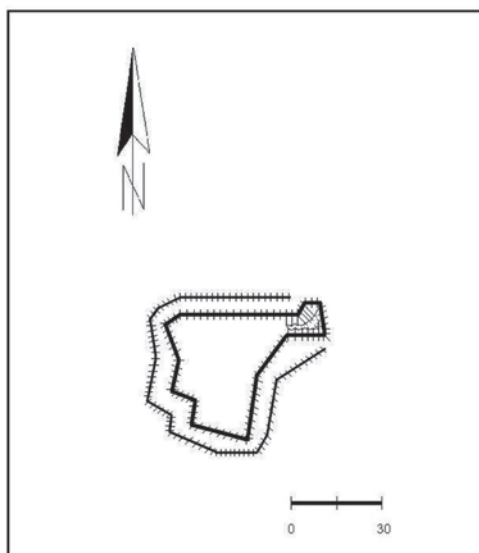
Pierwszy z nich ulokowany jest na wzgórzu Kamiennik, na północ od Oleszny Podgórskiej (Ryc. 2). Jest to nieregularne dzieło obronne o narysie kleszczowym z zamkniętą szczyą i widoczną w części północno-zachodniej znacznych rozmiarów platformą dla dział. Wały wznoszą się na maksymalną wysokość ok. 2,5-3 m powyżej dna fosy. Przedpiersia mają do 1 metra wysokości, licząc od wnętrza dzieła, zaś fosa 1-1,5 metra głębokości (licząc od strony przedpoja) (Ryc. 3). Powierzchnia obiektu to ok. 12 arów. Obwód korony wałów wynosi około 92 metrów długości, a najdłuższe odcinki wału nieznacznie przekraczają 14 metrów długości. W okresie II wojny światowej szaniec był także wykorzystywany militarnie. Przed fosą obiektu, od strony zachodniej, znajduje się odcinek niemieckich rowów strzeleckich z 1945 roku, z zauważalnym stanowiskiem dla

karabinu maszynowego. Wewnątrz obiektu, w jego południowo-zachodnim narożniku, stoi niewysoki obelisk. Obiekt jest bardzo dobrze zachowany mimo zalesienia.

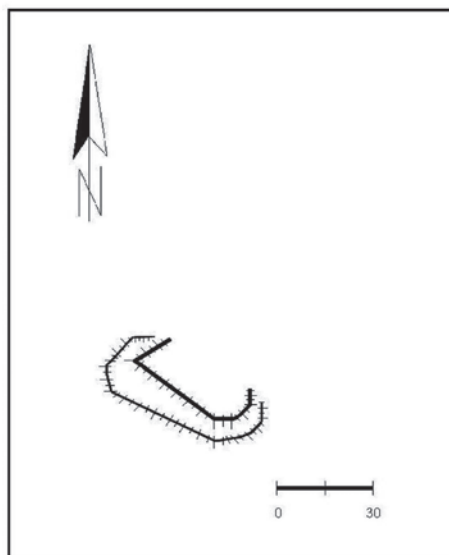
Drugi obiekt zlokalizowany jest około 170 metrów na wschód od poprzedniego, na kolejnym wierzchołku wzgórza Kamiennik. Podobnie jak poprzednik jest to obiekt nieregularny, zamknięty o narysie kleszczowym, ze sporych rozmiarów platformą działową zlokalizowaną w części północno-zachodniej (Ryc. 4). W tym jednak przypadku platforma jest gorzej zachowana. Jego wały mają znaczne rozmiary, od strony północnej osiągają wysokość do około 5 metrów, przedpiersia mają około 0,5 wysokości, fosy, zachowane za wyjątkiem strony północnej, mają od 0,5 do 2 metrów głębokości. Powierzchnia dzieła wynosi około 23 arów, a obwód korony wałów około 170,5 metra długości. Tym samym jest to największe dzieło



Ryc. 3. Dzieło nr 1, widok na kleszcze i fosę (fot. Grzegorz Podruczny).



Ryc. 4. Dzieło nr 2, rzut (rys. Michał Filipowicz).



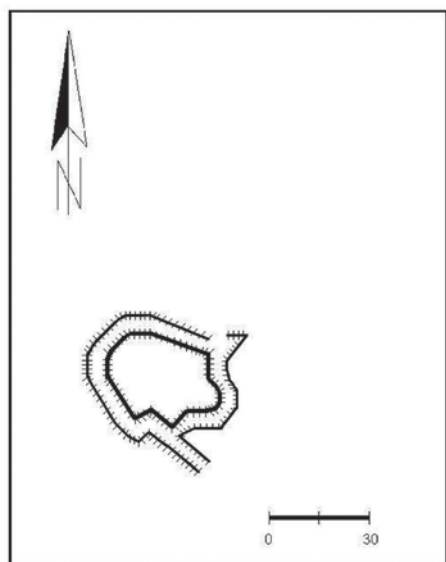
Ryc. 5. Dzieło nr 3, rzut (rys. Michał Filipowicz).

spośród odnalezionych w trakcie badań. Także i w pobliżu tego obiektu widoczne są ślady po rowach strzeleckich z 1945 roku. Północno-wschodni narożnik dzieła został nieznacznie naruszony kamieniołomem. Mimo to, i mimo gęściejszego niż w poprzednim przypadku drzewostanu, stan zachowania tego obiektu należy określić jako dobry, czytelne są jego wszystkie elementy.

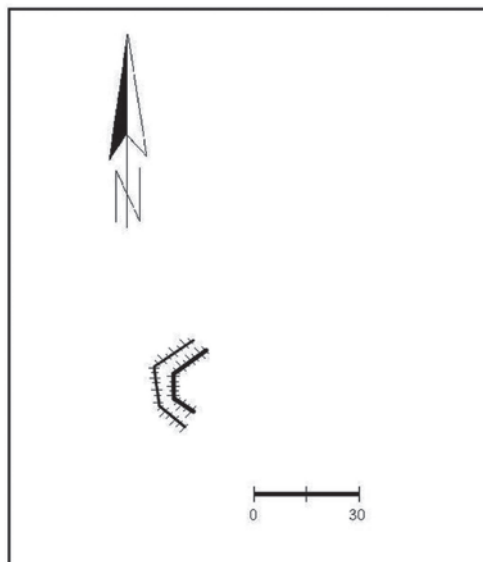
Obiekt nr 3 ulokowany jest na południowy-wschód od dzieła powyżej opisanego, na kolejnym wierzchołku Kamiennika. Szaniec ten jest bardzo zniszczony, jego narys przypomina rozciągnięty w kierunku wschód-zachód owal (Ryc. 5). Być może jest to spowodowane pełnieniem stoku w dół lub innymi działaniami destrukcyjnymi. Czytelna na stanowisku jest fosa głębokości dochodzącej od południa do 1 metra i wały o maksymalnej wysokości około 3 m. Powierzchnia szanca wynosi około 8 arów. Obiekt jest silnie zalesiony, w jego południowo-zachodniej części znajduje się obelisk. Podobnie jak w dwóch powyżej opisanych przypadkach, również w okolicach tego obiektu, zarejestrować można linię rowów strzeleckich z 1945 roku.

Dzieło obronne nr 4 znajduje się na bezimiennym wzgórzu pomiędzy jeziorem Pokuta a Uboczem Górnym. Jest to zamknięte dzieło obronne o nieregularnym narysie. Jego część czołowa jest krzywoliniowa, szyja zamknięta kleszczowo (Ryc. 6). Stok wału od północy, zachodu i południa sięga wysokości około 4 metrów, czytelna jest też fosa i przedpiersie. W północnej części obiektu znajduje się obelisk, taki sam jak na poprzednich stanowiskach. Powierzchnia dzieła obronnego wynosi około 12,5 ara, a długość wałów, liczona po jego koronie, wynosi około 100 metrów. Szaniec jest dobrze zachowany pomimo gęstego poszycia leśnego i zawaleniu fosy oraz majdanu ściętymi gałęziami.

Kolejne dzieło obronne – nr 5, ulokowane jest 680 metrów na północny-zachód od poprzedniego, na krawędzi stoku, nad strumieniem. Jest to niewielka flesza, o czytelnym czole i dwóch barkach, o długości odpowiednio 15 i 5 metrów (barki) i 7 metrów (czoło). Wysokość jej wału sięga 1,5 metra (Ryc. 7). Widoczne jest także przedpiersie o maksymalnej wysokości 0,4 metra, licząc od majdanu dzieła. Zachowana jest też fosa o głębokości około 0,5 metra. Powierzchnia obiektu wynosi



Ryc. 6. Dzieło nr 4, rzut (rys. Michał Filipowicz).

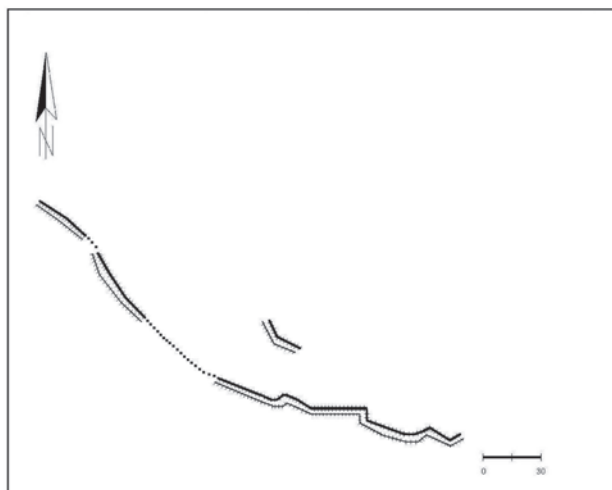


Ryc. 7. Dzieło nr 5, rzut (rys. Michał Filipowicz).

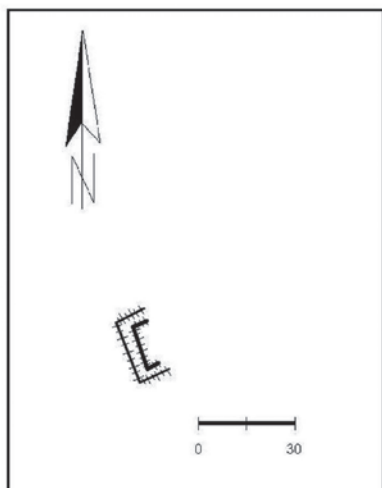
około 3 ary. Teren jest pokryty wysokim i rzadkim drzewostanem, przez co obiekt dobrze zachowany i czytelny.

Obiekt nr 6 to długa na około 280 metrów, kleszczowa w narysie linia, umieszczona na krawędzi stromej dolinki bezimiennego strumienia, dopływu rzeki Olszówka (Ryc. 8). Zaczyna się 15 metrów na wschód od wyżej opisanej fleszy i biegnie na północny-wschód. Linia ta ma nietypowy profil – powstała przez ścięcie fragmentu stoku i nasypanie długiego, płaskiego nasypu. Jego wysokość jest zróżnicowana – w najlepiej zachowanych częściach sięga około 1,5 metra. Teren jest pokryty drzewostanem. Cała linia dobrze zachowana.

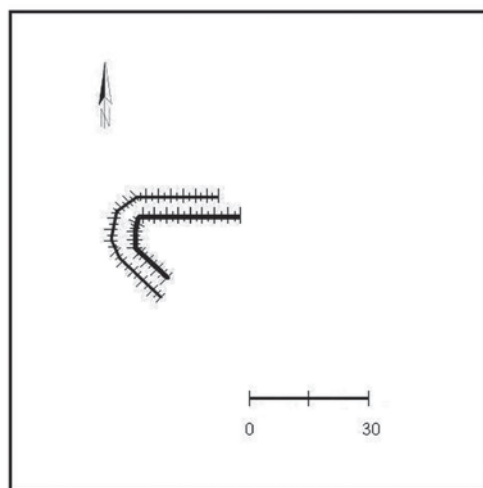
Obiekt nr 7 ulokowany jest na krawędzi stromego, bezimiennego wzgórza wysokości 399 m n.p.m. w środkowej części Pławnej Górnej. Jest to nieduże dzieło obronne o narysie prostokątnym, z płaskim czołem o długości około 14 metrów,



Ryc. 8. Dzieło nr 6, rzut (rys. Michał Filipowicz).



Ryc. 9. Dzieło nr 7, rzut (rys. Michał Filipowicz).



Ryc. 10. Dzieło nr 8, rzut (rys. Michał Filipowicz).

krótkimi (około 4,5 m) barkami, otwartą z tyłu szyją (Ryc. 9). Bardzo wyraźne są wały, sięgające do 2 metrów wysokości, licząc od dna fosy. Bardzo dobrze zachowane jest przedpiersie sięgające 1 metra licząc do poziomu majdanu dzieła. Powierzchnia tego niedużego dzieła wynosi 1,8 ara. W okolicy są ślady po rowach strzeleckich z 1945 roku. Obiekt, pomimo iż zalesiony, jest bardzo dobrze zachowany.

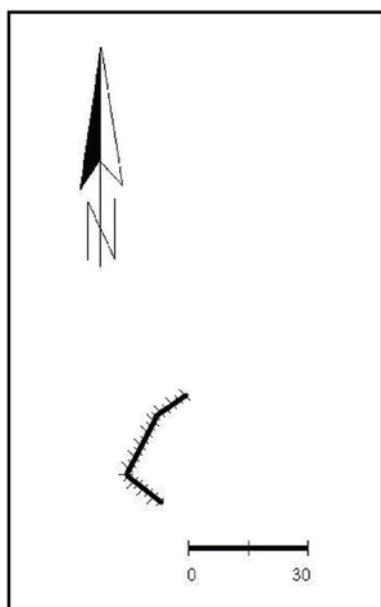
Dzieło obronne nr 8 zlokalizowane jest na granicy miejscowości Nagórze i Płuczki Górne, na krawędzi zbocza w odległości 660 metrów na północny-zachód od pałacu w Nagórze. Jest to nieduża flesza o czołach długości 25,8 i 14 metrów (Ryc. 10). Jej wały są zachowane do wysokości do 2-2,5 metra, przedpiersia około 0,5 metra wysokości i fosa głębokości od zachodu około 2 metrów. Na zachód od dzieła znajdują się dwa owalne zagłębienia. Powierzchnia dzieła wynosi około 7 arów. Teren jest porośnięty młodziakiem. Obiekt bardzo dobrze zachowany.

Obiekt nr 9 znajduje się około 90 metrów na południe od poprzedniego. Niestety, jest tak słabo zachowany i zniszczony przez późniejszy kamieniołom, że trudno bez badań wykopaliskowych określić jednoznacznie jego pochodzenie (Ryc. 11). Teren jest zalesiony, lekko czytelne są jedynie wały od strony północno-zachodniej, które mogą również być pozostałościami po hałdach wydobywczych.

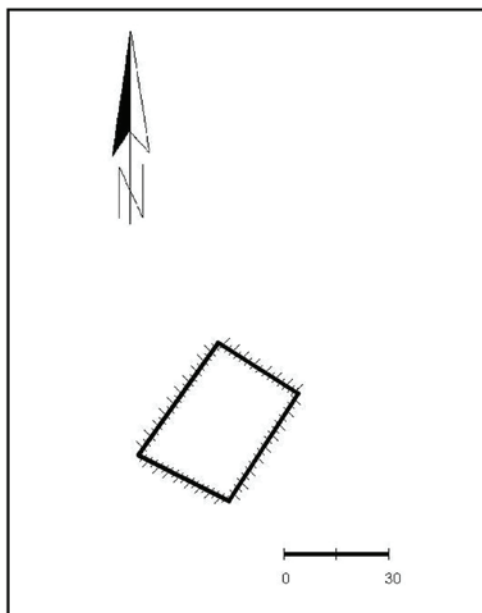
Ostatni, dziesiąty obiekt, ulokowany jest na lekkim wzniesieniu na wschód od Płuczek Dolnych. Jest to zamknięta, czworoboczna reduta. Czytelne w niej są cztery wały z czterema narożnikami (Ryc. 12). Wysokość wałów oscyluje w granicach 1,5-2 metry od północy, wschodu i zachodu i około 0,7 metra od południa. Czytelne jest również przedpiersie, wysokie na około 30 cm. Powierzchnia stanowiska wynosi około 12 arów, a długość boków to odpowiednio 29, 41, 32, 37 metrów. Obiekt dobrze czytelny, jednak jego przedpiersia i wnętrze silnie zniszczone przez wykopy, najprawdopodobniej związane z aktywnością kopaczy agatów.

Większość z wyżej opisanych obiektów jest najpewniej związana z obozem warownym armii pruskiej, który zlokalizowany był w tym miejscu w 1759 roku. Zanim jednak ten obóz zostanie opisany, należy wspomnieć również inne wydarzenia wojenne, które mogły skutkować powstaniem fortyfikacji polowych w tym rejonie.

Pierwszym z wydarzeń jest oczywiście wojna trzydziestoletnia. Okolica ta była silnie doświadczona przez wojnę (oblężenia Lwówka), ale najważniejszym



Ryc. 11. Dzieło nr 9, rzut (rys. Michał Filipowicz).



Ryc. 12. Dzieło nr 10, rzut (rys. Michał Filipowicz).

z naszego punktu widzenia był pobyt pod Lubomierzem jesienią 1640 roku generała majora Torstena von Stalhandskego, który wraz ze swoją armią przez kilka tygodni stacjonował w okolicach tego miasta¹. Wydarzenie to jest istotne, bowiem najprawdopodobniej skutkowało powstaniem fortyfikacji polowych. W XIX wieku pomiędzy wsią Miłęcice, a Wojciechów istniał obiekt określany mianem „stary wał”. Obiekt ten, zgodnie z opisami, miał plan czworoboku o wymiarach ok 40x40 metrów. Wprawdzie w XIX wieku sądzono, że miał pochodzenie pradziejowe, ale jednocześnie wiadano, że był wykorzystywany również przez Szwedów w czasie wojny trzydziestoletniej, a także, co ważne, również przez Prusaków w czasie wojny siedmioletniej². Co ważne, na dwóch planach obozu armii pruskiej z 1759 roku pomiędzy Wojciechowem a Miłęciami zaznaczono dwie nieduże, czworoboczne reduty. Jako, że plany te rejestrują ten okres obozowania armii pruskiej, w którym obóz jeszcze nie był zabezpieczony fortyfikacjami polowymi, więc należy założyć, że te dwie reduty zarejestrowane na tym planie pochodzą z czasów wcześniejszych³. W kontekście tej reduty z okolic Miłęcic i Wojciechowa wspomnieć

¹ Jerzy Maroń, *Militarne aspekty wojny trzydziestoletniej na Śląsku*, Wrocław 2000, s. 131-132; *Theatrum Europaeum*, Bd. 4, Franckfurt am Mayn 1643, s. 255-256; Samuel von Pufendorf, *Herrn Samuel von Pufendorf Sechs und Zwanzig Bücher der Schwedisch- und Deutschen Kriegs-Geschichte von König Gustav Adolfs...*, Franckfurt am Mayn, 1688, s. 551-552; Sigismundus Latomi, *Relationis Historicae Semestralis Continvatio, Jacobi Franci historische Beschreibung aller Denckwürdigen Geschichten...*, Franckfurt am Mayn 1641, s. 32-33; Johann Ludwig Gottfrieds *historische Chronick, oder Beschreibung der merckwürdigsten Geschichten, so sich von Anfang der Welt bis auf 1743 zugetragen*, Franckfurt am Mayn 1745, Bd. 2 s. 756-757.

² Knie Mehler, Breslau 1830 s. 175. Archiwum Państwowe we Wrocławiu, Wydział Samorządowy Prowincji Śląskiej, sygn. 727,teczka Geppersdorf Kr. Löwenberg, s. 110-112.

³ *Plan des Lagers und der Gegend bey Dürings Vorwerck vom 10ten July bis zum 7ten Augusti 1759*, Staatsbibliothek zu Berlin Stiftung Preußischer Kulturbesitz (dalej cyt: SBB PK), sygn. Db1.1113 h/1 i *Plan des Lager= Postens bey Dürings= Vorwerck oder Schmuttseiffen wo die Armee des Königs 1759 im Lager gestanden*, SBB PK sygn. Db1.1113 h/2.

należy również zachowany obiekt obronny, powyżej opisane dzieło nr 10. Szaniec ten na historycznej kartografii obozu pod Pławną konsekwentnie określany jest jako „stara szwedzka reduta”. Zapewne również on jest związany z obecnością oddziałów Torstena von Stalhandskiego w tej okolicy w 1640 roku.

Kolejnym okresem, w którym w interesujących nas okolicach obozowały wojska, był czas wielkiej wojny północnej. Wówczas, a dokładnie w 1706 roku w okolicach Olesznej Podgórskiej obozowała armia Karola XII. Nic nie wiadomo na temat tego obozu, poza tym, że szwedzcy żołnierze przebywali w nim przez 11 dni, od 26 sierpnia do 5 września, po czym ruszyli w stronę Zgorzelca⁴.

Po raz ostatni wojska pojawiły się w opisywanej okolicy w okresie wojen napoleońskich, a konkretnie w czasie kampanii 1813 roku. Wówczas w okolicach Lubomierza założono obóz dla francuskich oddziałów z 36. DP gen. Henri Charpentiera z XI Korpusu Macdonalda, liczących w sumie około 6500 żołnierzy. Tym razem jednak nie budowano fortyfikacji polowych⁵.

Ostatecznie jednak to okres wojny siedmioletniej był tym, w którym teren ten najbardziej intensywnie wykorzystywano pod względem wojskowym. Głównym punktem stał się obóz wojsk pruskich, funkcjonujący tutaj przez prawie dwa miesiące, bo od 10 lipca aż do 7 września.

Do jego powstania doprowadził rozwój sytuacji strategicznej w tej części Europy. Celem wojsk austriackich na 1759 rok było doprowadzenie do połączenia się ich głównej armii z armią rosyjską, stacjonującą nad Wisłą na polskim Pomorzu. Celem wojsk pruskich było uniemożliwienie tego, a zarazem ochrona terytoriów pruskich przed atakiem – Śląska przed Austriakami, oraz nowej marchii i Pomorza przed Rosjanami. To drugie zadanie wypełniał, stojący na Pomorzu, korpus gen. Dohny, zadaniem głównej armii, dowodzonej przez samego króla, była osłona śląska i blokowanie armii austriackiej. Jako że Austriacy początkowo stali obozem w Czechach, więc na początku kampanii roku 1759 główna armia pruska, licząca ok 44 tys. żołnierzy i dowodzona przez Fryderyka Wielkiego, stacjonowała w obozie pod Kamienną Górą. Mniejsze oddziały, osłaniające przełęcz w okolicach Chełmska Śląskiego i Lubawki, stały w okolicach Miedzianki i Wlenia.

Jako że Austriacy niemal beczynnie stali w swoich obozach aż do końca czerwca 1759 roku, podobnie było z armią pruską w obozie pod Kamienną Górą. Król pruski był jednak świadomy, że taka sytuacja nie potrwa wiecznie. W liście do swojego brata, księcia Henryka wyraził opinię, że austriacki dowódca feldmarszałek Daun ruszy w końcu przez Gryfów i Lwówek w stronę Łużyc, aby tam połączyć się z główną armią rosyjską, idącą z Wielkopolski. To stało się jednak dopiero pod koniec czerwca, kiedy to Daun dostał rozkaz, aby ruszyć z Czech na Łużycę, celem przygotowania się do połączenia z armią rosyjską. Główna armia austriacka ruszyła na Łużycę 28 czerwca, a 2 lipca osiągnęła saski Reichenberg. O jej ruchach szybko dowiedzieli się Prusacy, król bowiem wysłał w stronę Czech, a potem też na północny-zachód korpusy wojska, które miały rozpoznać ruchy przeciwnika. Jeden z nich, w sile 8 batalionów i 30 szwadronów, wyszedł z obozu pod Kamienną Górą 30 czerwca i ruszył w stronę Wlenia. Dowodził nim generał Seydlitz. 4 lipca austriackie wojska z korpusu generała Laudona wyszły na rozpoznanie w kierunku Lubomierza i doszło w tej okolicy do niewielkiego starcia sił rozpoznawczych obu stron. W końcu 5 lipca wojska Dauna ruszyły spod Reichenbergu i 6 lipca stanęły obozem pod Leśną, zaś 10 lipca korpus Laudona osiągnął Lubań. To wydarzenie

⁴ *Karl XII von Schweden im Kreise Löwenberg*, „Löwenberger Heimatblätter“, 1972 s. 18-19.

⁵ Za informację dziękujemy dr. Andrzejowi Olejniczakowi.

wymusiło na królu decyzję o zmianie miejsca obozowania. Dnia 5 lipca król ze swoją armią wyszedł z obozu pod Przedwojowem, koło Kamiennej Góry, i ruszył w stronę Wlenia, jednocześnie do opuszczonego obozu weszły oddziały generała Wedela, zabezpieczające do tej pory przełęcz koło Lubawki i Chełmska. Dnia 9 lipca w obozie pod Wleniem król dostał informację o armii Dauna, stacjonującej pod Leśną. Był świadomy, że z armią liczącą 44 tys żołnierzy nie będzie w stanie pokonać przeciwnika dysponującego 77 tysiącami, tym bardziej, że obóz austriacki był silnie ufortyfikowany. Dla wojsk pruskich konieczne było więc założenie własnego obozu warownego w takim miejscu, aby Austriaków obserwować z daleka, i aby móc szybko reagować na ich ruchy. Poza tym król musiał się liczyć z sytuacją, ewentualnej konieczności rozdzielenia swojej armii, aby z jej częścią ruszyć na Rosjan, a resztę pozostawiając w obozie dla blokowania armii Dauna. Aby to było możliwe, należało znaleźć szczególnie korzystną lokalizację na obóz. Wybrano teren między Lwówkiem Śląskim a Gryfowem Śląskim, koło wsi Pławna. Wojska króla wkroczyły tam 10 lipca. W Jeleniej Górze został niewielki korpus pod dowództwem gen. Krockowa, który miał zapewniać komunikację z korpusem Fouqué stojącym pod Kamienną Górą. Teren obozu był górzysty, poprzecinany głębokimi dolinami, wzgórzami o stromych zboczach. Wioski na terenie obozu wydłużone, ciągnące się kilometrami. Król ustawił swoje wojska na wzgórzach, szlak pruski tworzył coś w rodzaju półksiężyca między Pławną, Oleszną Podgóorską i Uboczem. Na zachód były wysunięte dwa eksponowane pozycje – góra Kamiennik i Nagórze-Pałac (*Kalte Vorwerk*), bardzo silnie obsadzone artylerią, która mogła stamtąd razić ogniem flankowym przedpole obozu, a także przeciwdziałać swoim ogniem próbom jego obejścia przez przeciwnika. Podobne pozycje znajdowały się na górze Masłowiec i południowo-wschodnim szczycie Kamiennika. Pozycje te umożliwiały obronę przed atakiem z doliny, w której leży wieś Pławna. Wszystkie te pozycje artylerii na raz umożliwiały też ostrzał flankujący południowego i północnego frontu obozu. Jedyne spodziewany atak nastąpił od strony Lubania. Armia króla stała w dwóch rzutach, w trzecim znajdowały się 33 szwadrony kawalerii. Naokoło obozu rozlokowano małe oddziały kawalerii. Król stał w Folwarku Düringa (*Düring Vorwerk*). Istotnym dla funkcjonowania obozu obiektem była piekarnia polowa, zlokalizowana poza jego obrębem, we wsi Marczów.

W tej korzystnej lokalizacji główna armia pruska stała przez prawie dwa tygodnie blokując Austriaków. Król zaś miał nadzieję, że problem Rosjan zostanie rozwiązany przez generała Dohnę, a gdy ten, w opinii króla, zawiódł, pozwalając na wkroczenie Rosjan z Wielkopolski do Nowej Marchii, przez jego następcę, generała Wedella. Ten jednak również zawiódł na całej linii – dzień po przejęciu dowództwa nad swoją armią, dnia 23 lipca został pobity przez Rosjan pod Kijami w pobliżu Sulechowa. Informacje o tej porażce przyszły do króla już 24 lipca. Po jej otrzymaniu monarcha zdecydował się sprowadzić z Saksonii armię księcia Henryka (miała obozować pod Żaganiem), połączyć ją z częścią swoich sił i z tym wojskiem ruszyć na Rosjan. Dnia 29 lipca do Pławnej przybył książę Henryk. Król przekazał mu dowodzenie, a także dokładny memoriał z instrukcją dotyczącą postępowania w razie austriackiego ataku lub ruchów ich wojsk po okolicy. Jeszcze wieczorem 29 lipca król wyruszył w stronę Żagania. Pod dowództwem księcia Henryka pozostało w Pławnej 39.700 żołnierzy.

Kolejna zmiana sytuacji w obozie miała miejsce pod koniec sierpnia 1759 roku, pod wpływem wieści o porażce wojsk Fryderyka Wielkiego w bitwie pod Kunowicami. Mimo, że ta miała miejsce 12 sierpnia, pierwszy list od króla książę Henryk otrzymał dopiero 25 sierpnia. Natychmiast też zdecydował się ruszyć z częścią wojsk

na północ, aby nie dopuścić do połączenia się głównych sił Dauna z Rosjanami. Przekazał dowodzenie obozem gen. Fouqué, a wcześniej dowodzone przez niego oddziały pod Kamienną Górą przeszły pod dowództwo gen. Goltza. Pod Pławną pozostało 17 batalionów i 20 szwadronów, pod Kamienną 12 batalionów i 9 szwadronów, pod Jelenią Górą stał 1 batalion i 3 szwadrony. Z tymi oddziałami Fouqué miał bronić Śląska od południa i obserwować wojska stojące w obozach pod Lubaniem i Leśną.

Przez kilka dni sytuacja się nie zmieniała. Jednak, jako że 31 sierpnia Austriacy spróbowali ataku na obóz pod Kamienną Górą, Fouqué zdecydował się jednak wrócić z częścią sił do Kamiennej Góry. W obozie pod Pławną pozostał korpus dowodzony przez generała Queiße, z 10 batalionami, 12 szwadronami i jegrami. 3 września Queiß ruszył z 3 batalionami i 5 szwadronami do armii księcia Henryka. W końcu 7 września pozostałe w obozie oddziały z gen. Stutterheimem wyruszyły w stronę Leśnej, i tym samym obóz, po prawie dwóch miesiącach funkcjonowania, został opróżniony⁶.

Rok później wojska pojawiły się ponownie w tych okolicach – tym razem główna armia austriacka. W przeciwieństwie do armii pruskiej Austriacy stali tu bardzo krótko, bo niecały dzień. Armia pod dowództwem feldmarszałka Dauna przybyła 6 sierpnia, a wyruszyła stąd dnia kolejnego. I właśnie od tego biwaku należy zacząć opis fortyfikacji polowych, powstałych w czasie wojny siedmioletniej. Bowiem zarówno plan austriackiego obozu przechowywany w Bibliotece Państwowej w Berlinie (Staatsbibliothek zu Berlin), jak i plan biwaku załączony do dziennika armii marszałka Dauna na rok 1760 wskazują, że w 1760 roku istniały liczne fortyfikacje polowe, w większości pojedyncze szanse zabezpieczające najważniejsze wzniesienia. Kluczowa informacja pochodzi z części tekstowej dziennika, bowiem jej autor wprost pisze, iż wojska austriackie stały w dawnym pruskim obozie, osłoniętym fortyfikacjami wykonanymi w poprzednim roku przez Prusaków⁷. Informacja ta jest ważna, ponieważ wskazuje, że te kilkanaście dzieł obronnych wzniesli Prusacy w czasie ich obozowania w 1759 roku. Tymczasem większość relacji na temat obozu Fryderyka Wielkiego pod Pławną ignoruje fakt istnienia fortyfikacji. Obóz ten miał być silny jedynie dzięki właściwemu doborowi lokalizacji i warunkom terenowym⁸. Król Fryderyk II w swoim opracowaniu o sztuce obozowania i taktyce pisał nawet o tym obozie, że był nie do zdobycia, ale wyłącznie z uwagi na jego dogodne położenie⁹. Umocnienia wspomniane są jedynie w opisie obozu zawartym w tomie 10. Wojen Fryderyka Wielkiego. Ich budowę wymusiło istnienie sporego kompleksu leśnego na wschodnim skraju obozu. Miał on wielką zaletę, bowiem osłaniał pruskie pozycje przed Austriakami, którzy mogliby zaatakować od strony Lubania. Zaleta ta była jednak jednocześnie wadą, bowiem las ten uniemożliwiał łatwy wgląd na pozycje austriackie. Aby to ułatwić, oraz by utrudnić austriackim oddziałom zwiadowczym wejście do lasu, król postanowił osłonić teren od wschodu zasiekami, obsadzonym freibatalionami Salenmon i Quintus oraz jegrami. Przez północny fragment lasu wycięto trzy drogi wojskowe, komunikujące wnętrze obozu

⁶ Opis obozu oraz sytuacji strategicznej na podstawie: *Die Kriege Friderichs des Großen, Dritter Teil, der Siebenjährige Krieg 1756-63*, Bd. 10, Kunersdorf, Berlin 1912 s. 1-84 i Bd. 11 Minden und Maxen, Berlin 1912 s. 62-91.

⁷ *Journal der kays. königl. Haupt-Armée unter hohen Commando Sr. Excellence, des Herrn General-Feld Marchalln, Grafen Leopold von und zu Daun, in der Campagne 1760*, Vojenský historický ústav Praha, sygn. IIR F 380, s. 72-73.

⁸ *Geschichte des Siebenjährigen Krieges: in einer Reihe von Vorlesungen, mit Benutzung authentischer Quellen bearbeitet von den Offizieren des großen Generalstabs*, Th. 3, Berlin 1828 s. 75.

⁹ *Grundsätze der Lagerkunst und der Taktik* (1770), w: G. B. Volz (red.) *Die Werke Friedrichs des Großen*; Bd 6 *Militärische Schriften*, Berlin 1913, s. 142.

z otwartym terenem koło wsi Rząsiny. Oprócz zasieków jeszcze w okresie, w którym obozem dowodził Fryderyk II, zaczęto budować linię obronną, ukończoną dopiero po przejściu dowodzenia przez księcia Henryka¹⁰. Nieco więcej informacji na temat fortyfikacji tego fragmentu pruskiego obozu znaleźć można jeszcze w opracowaniu autorstwa Johanna Gottlieba Tielkego, jednego z najważniejszych teoretyków fortyfikacji polowej XVIII wieku, a zarazem uczestnika wojny siedmioletniej. Oficer ten, opisując te umocnienia, określał je jako wzorcowe przykłady linii obronnej. Co ważne, oprócz oszańcowań koło Rząsin i zasieków wspominał również drogi, które zostały poprowadzone przez las w celu komunikacji tego fragmentu obozu z jego wnętrzem. Zgodnie z jego relacją drogi te miały być wymoszczone drewnianymi balami, a poza tym miały też pełnić funkcję obronną – ich wyloty zabezpieczone były palisadami oraz tamburami (rodzaj czworoboku wykonanego z palisady). W końcu Tielke wspomina również o pojedynczej fleszy, mającej bronić tego odcinka drogi biegnącej w stronę Oleszny Podgórskiej¹¹. Sam opis fortyfikacji zawarty w dziele Tielkego nie stanowi całości informacji o umocnieniach obozu pod Pławną, jakie da się znaleźć w tej książce. Autor zamieścił również plan obozu, który oprócz opisanych elementów obronnych, prezentuje również grupę 5 dużych dzieł obronnych (wśród nich dwa sporych rozmiarów szance gwiaździste) na stokach góry Kamiennik oraz pojedyncze dzieło w pobliżu wsi Nagórze. Trudno powiedzieć czemu Tielke w swoim opisie zignorował istnienie tej grupy szanów, niemniej jednak potwierdził, że istniały w momencie, w którym dowództwo nad obozem sprawował książę Henryk.

Najwięcej informacji na temat fortyfikacji obozu przedstawia historyczna kartografia. Szczególnie ważne są plany obozu przechowywane w berlińskiej Staatsbibliothek. Znajduje się tam zbiór 12 planów, dzięki którym można zrekonstruować fazy rozbudowy umocnień pruskiego obozu pod Pławną. W fazie pierwszej, rejestrowanej jedynie przez dwa plany, na fortyfikacje składały się wyłącznie zasieki, zabezpieczające wejście do lasu osłaniającego obóz od strony wschodniej (Ryc. 13)¹². W fazie drugiej zasieki zostały uzupełnione o kleszczową w narysie linię obronną w pobliżu wsi Rząsiny, w okolicach obecnego wzgórza Wiatraczna. Ten stan dokumentuje aż siedem planów przechowywanych w tej bibliotece¹³. Niemal się od siebie nie różnią jeśli chodzi o warstwę informacyjną, należy jednak zwrócić uwagę na trzy z nich. Dwa, o sygnaturach Db1.1113 a/2 i Db1.1113 a/3, rejestrują – oprócz wcześniej opisanych dzieł obronnych – również istnienie niewielkiego obiektu obronnego w pobliżu wsi Ubocze, wysuniętego przed linię zasieków (Ryc. 14). Jeden zaś plan, o sygnaturze Db1. 1113 i, przedstawia nieco inny niż na pozostałych przebieg linii zasieków. Większość planów przechowywanych w berlińskiej bibliotece przedstawia bowiem ten element obronny w postaci łukowatej linii, ciągnącej się od zachodniego skraju Oleszny Podgórskiej w stronę Ubocza i dalej aż po wschodni skraj wsi Rząsiny. Plan ten pokazuje nie jedną, a dwie linie zasieków – główna miała przebieg opisany powyżej, ale dodatkowo też długie na kilkaset metrów rozgałęzienie we wschodniej części. Druga linia zasieków leżała

¹⁰ *Die Kriege Friderichs des Großen, Dritter Teil, der Siebenjährige Krieg 1756-63*, Bd. 10, Kunersdorf, Berlin 1912 s. 45-46 i Bd. 11 Minden und Maxen, Berlin 1912 s. 62.

¹¹ *Unterricht für die Offiziers die sich zu Feldingenieurs bilden, oder doch den Feldzügen mit Nutzen beywohnen wollen, durch Beyspiele aus dem letzten Kriege erläutert, und mit nöthigen Plans versehen*, Wien 1785 s. 344-345.

¹² *Plan des Lagers und der Gegend bey Dürings Vorwerck vom 10ten July bis zum 7ten Augusti 1759*, SBB PK, sygn. Db1.1113 h/1 i *Plan des Lager= Postens bey Dürings= Vorwerck oder Schmuttseiffen wo die Armee des Königs 1759 im Lager gestanden*, SBB PK sygn. Db1.1113 h/2.

¹³ Tamże, sygn.: Db1.1113 a/2, Db1.1113 a/3, Db1.1113 d, Db1.1113 i, Db1.1113 g, Db1.1113 f, Db1.1113 h/3.



Ryc. 13. Plan des Lagers und der Gegend bey Dürings Vorwerck vom 10ten July bis zum 7ten Augusti 1759, SBB PK sygn. Db1.1113 h/1.

na północ od pierwszej, zaczynała się między Rząsinami a Gradówkiem i ciągnęła się przez kilkaset metrów w stronę północną (Ryc. 15). W ostatniej fazie rozbudowy obozu pojawiły się fortyfikacje również w jego wnętrzu. Sytuację taką rejestrują dwa tylko plany, co ważne w sposób istotny różniące się treścią. Pierwszy to *Das Lager bey Dürings=Vorwerck vom 10 July bis 27 Aug. 1759*¹⁴. Plan ten przedstawia trzy nieduże szanse o narysie lunety, zlokalizowane na wzgórzu (prawdopodobnie Kamiennik), pomiędzy Oleszną Podgóorską a Nagórzem. Drugi plan – *Lager vom Schmottseifen*¹⁵, również przedstawia fortyfikacje w tej lokalizacji, ale liczniejsze (aż 6 obiektów) i o zupełnie innym narysie – pięć z nich zostało przedstawione jako szanse gwiaździste, ostatni jako luneta (Ryc. 16). Plan ten jest najbardziej zbliżony do opublikowanego w dziele Tielkego.

Zestawienie informacji pochodzących z historycznej kartografii, ze znanymi opisami obozu, pozwala na interpretację opisanych na początku tego tekstu relikwów fortyfikacji polowych. Poza obiektem nr 10, mającego genezę XVII-wieczną, wszystkie te obiekty da się zinterpretować jako dzieła obronne związane z pruskim obozem warownym. Największa pewność dotyczy dzieł obronnych na wzgórzu Kamiennik (obiekty nr 1, 2, 3). Zarówno dwa z planów obozu pruskiego z 1759 ze zbiorów SBB, jak i plan zamieszczony w dziele Tielkego, a także plany obozu marszałka von Dauna, wyraźnie wskazują na istnienie dużej grupy dzieł obronnych na wzgórzu Kamiennik. Wprawdzie narysy tam przedstawionych dzieł są znacznie odmienne od tych zachowanych, jednak nie powinno to wzbudzać wątpliwości –

¹⁴ SBB, sygn. Db1. 1113 b.

¹⁵ SBB, sygn. Db1. 1113 e.



Ryc. 14. Plan von dem Lager bey Dirings vorwerk d. 10ten July bis den augusty 1759... SBB PK sygn. Db1.1113 a/2.

źródła kartograficzne, zwłaszcza te XVIII-wieczne, często przedstawiały fortyfikacje polowe z dużym uproszczeniem. Kartografia umożliwia również wydatowanie dzieł nr 8 i 9 na 1759 rok. Dzieła ta zarejestrowane są bowiem na mapach obozu marszałka von Dauna z 1760 roku, a ten, jak to już zostało powiedziane, zajął po prostu stanowiska założone przez Prusaków.

Więcej trudności interpretacyjnych niosą dzieła nr 4, 5 i 6, zlokalizowane w okolicach Ubocza. W pobliżu tej miejscowości kartografia obozu pruskiego z 1759 roku przedstawia bowiem wyłącznie ciągi zasieków – czyli przeszkód



Ryc. 15. Plan obozu pod Pławną, SBB PK sygn. Db1. 1113i.

przeciwsztormowych, wykonanych z rzędów ściętych drzew. Jednak taki rodzaj umocnień czasem wiązał się z wykonaniem prac ziemnych, które zmieniały kształt terenu. I tym właśnie jest dzieło nr 4 – ten długi na ok. 280 metrów obiekt to najprawdopodobniej sztucznie uformowana platforma, na której ustawiano ścięte drzewa, dzięki czemu ten pas zabezpieczeń był trudniejszy w zdobyciu. Co ważne, udało się odnaleźć analogie dla takiego rozwiązania – są nimi zachowane do dnia dzisiejszego pozostałości podobnych struktur w Kunowicach, województwo lubuskie, związane z ciągami zasieków broniących obozu warownego armii rosyjskiej z sierpnia 1759 roku¹⁶. Dzieło nr 4, niewielka flesza znajdująca się w ciągu zasieków, była prawdopodobnie wysuniętym stanowiskiem dla żołnierzy, którzy mieli bezpośrednio pilnować ciągu zasieków. Również dzieło nr 6 – wysunięte ok 680 metrów na południe od ciągu zasieków – jest możliwe do zidentyfikowania jako fragment fortyfikacji pruskiego obozu z 1759 roku, związanych z zasiekami. Dwie

¹⁶ *Lost elements. Earthworks of the fortified camp of the Russian Army from the time of the battle of Kunersdorf in the light of the recent research*, „Archeologia Postmedievale”, 14, 2010, Firenze 2013 S. 65-80; Grzegorz Podruczny, *Fortyfikacje polowe i obóz warowny wojsk rosyjskich w Kunowicach / Die Feldbefestigungen und das verschanzte Lager des russischen Heeres bei Kunersdorf*, w: „Kunersdorf 1759. Kunowice 2009 Studien zu einer europäischen Legende/ Studium pewnej europejskiej legendy”, W. Benecke, G. Podruczny (red.) Berlin 2010, s. 73-95; Jakub Wrzosek, *Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w sezonie 2009 na polu bitwy pod Kunowicami / Die Ergebnisse der in der Saison 2009 auf dem Kunersdorfer Schlachtfeld durchgeführten archäologischen Forschungen*, tamże, s. 95-111.



Ryc. 16. Lager vom Schmottseifen, SBB PK sygn. Db1. 1113 e.

z map przedstawiających obóz wykazują istnienie niedużego dzieła obronnego, zlokalizowanego przed ciągiem zasieków w okolicach wsi Ubocze¹⁷.

Jedynym obiektem, który został odnaleziony w trakcie poszukiwań fortyfikacji polowych, a którego identyfikacja dzięki historycznej kartografii nie jest możliwa, to dzieło nr 7 – zlokalizowane w Pławnej Górnej. Jednak jego forma nie pozostawia wątpliwości, że jest to pozostałość dzieła obronnego z okresu nowożytnego. Poza tym tak niewielki obiekt nie mógł być samodzielną fortyfikacją, a jedynie fragmentem obozu warownego. Jako że również w Pławnej Górnej stacjonowały w 1759 roku pruskie oddziały, a konkretnie kawaleria, w związku z tym można bezpiecznie założyć, że również ten obiekt powstał w ramach prac fortyfikujących pruski obóz.

Powyżej opisane obiekty – zespół fortyfikacji polowych z 1759 roku, oraz reduta powstała wiek wcześniej – są ważnym elementem dziedzictwa kulturowego Dolnego Śląska. Wprawdzie obozy warowne były niczym szczególnym, jeśli patrzeć na historię tego regionu, jednak zachowane pozostałości tych obiektów są już wielką rzadkością. Jeszcze rzadziej występuje sytuacja, w której po obozie warownym pozostała tak duża liczba obiektów pierwotnie go tworzących. Dlatego też niniejszy tekst nie powinien być traktowany jako zamknięcie badań nad tymi dziełami obronnymi. W trakcie jego pisania sięgnięto bowiem wyłącznie do źródeł historycznych – tak tekstów opisujących obóz, jak i archiwalnej kartografii, a prace terenowe ograniczyły się do wizytacji obiektów. Jest niezbędne, aby w przyszłości zastosować do badań tych dzieł obronnych metody archeologiczne: badania z wykrywaczem metalu w celu poszukiwania pozostałości po wojskach bytujących w obozie, a także badania nieinwazyjne (geomagnetyczne, elektrooporowe) oraz inwazyjne (wykopy sondażowe) w celu ostatecznej weryfikacji tych obiektów oraz w celu odnalezienia ewentualnych elementów konstrukcyjnych, takich jak palisady, pale szturmowe etc.

¹⁷ SBB, Db1.1113 a/2, Db1.1113 a/3.

KRONIKA PARAFII EWANGELICKIEJ ERDMANNSDORF-ZILLERTHAL (MYŚLAKOWICE) – PASTORA JOHANNA GOTTLIEBA ROTH (ZM. 1870)

Ta ziemia wydała wielu znakomitych synów. W 1945 roku przerwana została tutejsza ciągłość kulturowa. Obejmując we władanie te tereny przywieźliśmy swoich bohaterów, którzy wyrosli z nas, ale na innej ziemi. Teraz sytuacja jest niewygodna dla zasłużonych stąd i stamtąd. Pierwsi są nie z nas, drudzy nie stąd. Najlepiej byłoby, gdybyśmy się dorobili własnych bohaterów podczas naszej tu obecności, czyli podczas tych ostatnich 70 lat.

Czy ich nie było, czy naszym obyczajem nie potrafimy się cenić? Nie wiem. Póki co pozostaje więc dalej odkrywać i pokazywać świetlane postacie tutejszej przeszłości. Ostatnimi czasy miałem okazję zagłębić się w historię Myślakowic. Zetknąłem się z trzema postaciami świecącymi niezwykle blaskiem. Oto one: pastor myślakowickiej parafii Gottlieb Roth; założyciel Towarzystwa Karkonoskiego Theodor Donat i hrabina Fryderyka von Reden. Trzecia z tych osób jest najbardziej znana, a bogactwo tej postaci tak wielorakie, że trudno ją ogarnąć jednym spojrzeniem. Poznajmy pierwszego z tej trójki. Pastor Gottlieb Roth zostawił nam po sobie wspaniałe świadectwo: kronikę parafii, którą prowadził od pierwszego dnia swej służby do śmierci. Szczególnie zapisy z pierwszych lat są niezwykle interesujące, bo pełne szczegółów, o których nigdzie indziej dowiedzieć się nie sposób. Z latami jakby nieco stracił zapał, koncentrował się na pogodzie i plonach rolniczych, o parafianach pisał coraz rzadziej. Jego następcy czuli się zobowiązani prowadzić dalej kronikę parafii, ale już wyraźnie niechętnie, od niechcenia, więc też ją pomijam.

JOHANN GOTTLIEB ROTH (1790-1870)

Chłopski syn ze wsi w powiecie chojnowskim. Absolwent gimnazjum w Jeleniej Górze i studium we Frankfurcie nad Odrą. Był doświadczonym duchownym ewangelickim. Zdążył już bez mała ćwierć wieku oddawać się służbie bożej w parafii w Rybnicy, gdzie dał się poznać z najlepszej strony, skoro zarekomendowano go do Myślakowic. Został przyjęty bez próbnego kazania (przeciw czemu zresztą protestował), które było regułą dla nowego proboszcza. A tutaj czekało zadanie nie lada. We wsi, gdzie istniał letni pałac króla Prus, należało zorganizować pierwszą parafię przy świątyni, którą dopiero budowano. Czyli kościół miał łączyć w sobie funkcje świątyni przypałacowej i wiejskiego kościółka. Z ludźmi na wsi umiał

* mgr Romuald Witczak jest emerytowanym pracownikiem dydaktycznym Kolegium Karkonoskiego w Jeleniej Górze.

pracować, dobrze znał ich problemy i wiedział czego im trzeba. Gorzej z arystokracją, z którą dotąd nie miał częstych kontaktów. Postanowił sobie wobec nich zachowywać się skromnie i z godnością. To powinno wystarczyć. Ale to nie były najważniejsze komplikacje nowego stanowiska!

Parafianami miało być kilkuset Tyrolczyków, wygnanych z katolickiego Tyrolu, których król przyjął na swoją ziemię. To byli także luteranie, ale którzy przez wiele lat żyli w diasporze, z dala od ewangelickich duchownych, poddawani ciągłym naciskom, by przeszli na katolicyzm. Pozostali wierni reformacji i to do tego stopnia, że wybrali wygnanie z ziemi ojców, kiedy alternatywą stało się porzucenie własnych przekonań religijnych. To nie był pusty gest, sama tylko groźba porzucenia ojczyzny – oni naprawdę stamtąd odeszli! Jesienią ubiegłego, czyli 1837 roku odważyli się przyjąć do ziemi, odległej o 700 kilometrów, której nigdy wcześniej nie widzieli. Zostać proboszczem takich niezwykle ludzi – to było wielkie zadanie. Ale włączyć ich z powodzeniem do społeczności ludzi, którzy wzrastali w zupełnie innych warunkach – to wielka niewiadoma. Gottlieb Roth musiał o tym myśleć, musiał zdawać sobie sprawę z roli, jaką przyjdzie mu spełniać w ich adaptacji w nowej ojczyźnie. Podobnie jak oni, on również przekraczał jakiś Rubikon.

Ale i to nie było wszystko! Tu w Mysłakowicach latem tego roku zdarzyła się nieprawdopodobna tragedia. Oto w prawie wybudowanym nowym kościele zawałiła się wieża, zabiła 10 robotników, zraniła kilku. Projekt przewidywał dla tej wieży kościelnej lekkie dzwony, król wymógł zawieszenie klasycznych, więc ciężkich i... Rozgniewany władca kazał budowę rozebrać do samej ziemi, zaprojektować i postawić kościół od nowa.

Pastor Gottlieb Roth był człowiekiem głęboko wierzącym, pewnym swej wiary, swych przekonań. Wieloletnia praktyka duchownego w Rybnicy pozwoliła mu poznać nadrzędną hierarchię i nabrać pewności, co do własnej pozycji w jej opinii. To dawało mu rękojmię w miarę swobodnego działania.

9 października 1838 roku przy biciu dzwonów lokalni oficjele żegnali go w Rybnicy a podobni tutejsi triumfalnymi bramami witali w Mysłakowicach. Tam wygłosił kazanie pożegnalne, tutaj powitalne. Minister Rother, pełnomocnik króla w Mysłakowicach, na powitanie wręczył mu królewski dar – kosztownie oprawioną Biblię. W imieniu władz kościelnych przybył superintendent Nagel.

Ponieważ kościół był jeszcze w projekcie, poza wsią postawiono tymczasową salę modlitwy. 14 października 1838 roku pięknie przyozdobiona kwiatami przyjęła pierwszych wiernych. Byli to minister Rother, hrabia von Matuschka z Miłkowa, hrabia von Bresler ze Starej Kamienicy, hrabina von Reden z Bukowca, urzędnicy, oficjele i zwykli mieszkańcy wsi, którzy z superintendentem przyszedli z Łomnicy, gdzie żegnali swą dotychczasową parafię. Po konsekracji tymczasowego Domu Bożego superintendent Nagel ogłosił parafię za samodzielną. Potem jeszcze poświęcono ziemię przeznaczoną na nowy cmentarz. W grudniu także w polu postawiono dzwonnice i zawieszono dzwony. Rozdzwoniły się w noc wigilijną. I tak zaczynała się myślakowicka codzienność pierwszego proboszcza w tej parafii.

Od wiosny tego roku w Mysłakowicach trwała budowa domów dla Tyrolczyków. Przezimowali w Kowarach i stamtąd się właśnie przenosili do tych nowych domów. Na otrzymanych działkach postawili z najętymi cieślami swoje nowe domy. Zagospodarowanie w nowym miejscu było teraz ich główną troską. Ale pastor miał obowiązek myśleć o ich duszach i sprawy wiary nie mogły być odłożone na bok. Ustalił godziny nabożeństw, rodzaj śpiewników, z jakich będą korzystać, rozdzielił miejsca w świątyni.

Już były pierwsze pogrzeby: najpierw 9-miesięczne dziecko, potem 84-letni

starzec, zresztą niewidomy Tyrolczyk, którego z Tyrolu na sznurku do Mysłakowic przyprowadził wnuk. Później proboszcz udzielił ślubu dwójgu wdowcom, a w styczniu nawet głuchemu Tyrolczykowi i wdowie Ślązaczce ze Ściegien, którzy się poznali przy kopaniu ziemniaków. W połowie listopada wmurowano „kamień węgielny” pod nową świątynię. Była to szklana płyta, na której wygrawerowano tragiczną historię pierwszego kościoła.

W połowie grudnia pastor konsekrował nową szkołę, zbudowaną dla dzieci tyrolskich. Osada Tyrolczyków stanowiła teraz osobną gminę, nazwaną „Zillerthal” na pamiątkę ojczyzny, z której przyszli. Dzieci gminy Erdmannsdorf miały swoją „pruską” szkołę. Nie do końca się to księdzu Rothowi podobało. Przewidywał, że integracja przybyszów w jednej parafii może się przez to utrudnić. Ale oni czuli nad sobą specjalną opiekę króla i chętnie z niej korzystali.

W ogóle bardzo mu się podobali (patrz „Wypisy” s. 161.1.). Chętnie pozdrawiali się imieniem Boga. Byli skromni, prości, pracowici, mieli grzeczne i uważne dzieci. Choć czasem nadużywali alkoholu. Zapytani dlaczego nie brali udziału w pogrzebie bliskiej sąsiadki, odpowiadali, że u nich nie ma zwyczaju chodzenia na pogrzeb bez specjalnego zaproszenia rodziny zmarłego. Postanowił nie brać ofiary za pochówek od tych biednych ludzi.

Szybko pastor zauważył, że są tacy Tyrolczycy, którzy w ogóle omijają kościół. Z powodu zmian w liturgii, które zaszły, gdy oni nie mieli możliwości uczęszczania do zborów protestanckich, bo ich w Tyrolu nie było. Przyzwyczajeni do dawnych czynności w kościele, każde odstępstwo traktowali jako zdradę własnych idei. Zastane w Mysłakowicach zmiany im nie odpowiadały. Uważali się za staroluteran i nie akceptowali unii kościołów ewangelickich, dokonanej przez króla Fryderyka Wilhelma III w roku 1817, która pociągnęła za sobą zmiany w sposobie odprawiania nabożeństw. Doszły też nowe pieśni kościelne, których nie przyjmowali. Taka postawa była o tyle dwuznaczna, że przybyli i przebywali tutaj z łaski tego właśnie króla, od niego dostali ziemię, na której pobudowali swoje nowe domy. Jednak to nie był dla nich wystarczający argument do zmiany zapatrywań. Byli ludźmi prostymi i upartymi. Nie pierwszy raz spotykał się ksiądz Roth z ruchem sekciarskim. W parafii rybnickiej takim postawom postawił energiczny opór – i zwyciężył. Tutaj też sobie poradzi, potrzebna jest cierpliwość. (s. 162, 2)

Pastor Roth zapraszał każdego z tych zbuntowanych do rozmowy, argumentował, przekonywał, ale nie czuli się na siłach stawać w szranki z wykształconym teologiem, więc stosowali uniki, a przyciśnięci odpowiadali, że nie chcą o tym rozmawiać. Duchowny postępował niezwykle łagodnie, namawiał do namysłu, wskazywał niewłaściwość postępowania wobec króla, który nie będzie mógł takiej postawy tolerować.

Szczególnie zapięły w swych zapatrywaniach był niejaki Michael Koland, który nie uznawał tego pastora za upoważnionego do udzielania sakramentów. Wobec tego zawarty przez niego ślub – tłumaczył mu pastor – byłby nieważny, także chrzest dzieci... Koland twierdził, że przeciągnie swoją przyszłą żonę na swoją stronę. Zresztą, rozmawiał już z nią o tym w Tyrolu, zanim wyruszyli na Śląsk.

– A więc nie możesz mieszkać w domu od tego króla, oddaj go swemu bratu – przekonywał pastor. (s. 162, 3)

Inny Tyrolczyk, niejaki Jakub Auer twierdził, że Wieczerza Pańska (komunia) podawana przez tego pastora jest „słaba” i on nie może jej spożywać, a swoje dziecko pozwoli ochrzcić prawdziwemu luteranowskiemu kaznodziei. Żona jeszcze innego Tyrolczyka przez okres ciąży nie przystępowała do Wieczerzy Pańskiej (komunii) w obawie otrzymania jej z rąk niegodnego w wierze duchownego. Cierpliwe tłumaczenie i przekonywanie dawało pewne rezultaty. Podobnie jak większość, która

nie miała takich wątpliwości i akceptowała zmiany w Kościele Ewangelickim, i ci oporni nie byli tak bezwzględni w swych zapatrywaniach, a nawet wyrażali z tego powodu swoją ulgę. Sprawa jednak w różnych szczegółach powracała. (s. 160, 4)

Poważnym problemem okazała się niemożność wspólnego śpiewu w kościele. Używano kilka różnych śpiewników i nie sposób było się porozumieć. W tej sytuacji król dał 200 talarów na zakup 300 egzemplarzy nowych, jaworskich śpiewników i odtąd w kościele, jak pisze Roth w swej kronice: „Cały zbór był z tego zadowolony i radosny.” Do czasu. Bo oto natrafiono na fragment pieśni: „Spójrzcie na matkę pełną bólu – zboląłą” – i zaraz czujni luteranie (nie tolerujący kultu Matki Boskiej) uznali go za katolicki, a więc nie do przyjęcia. Pastor siedł na ustępstwa i wycofywał tę pieśń, ale oni chcieli w ogóle oddawać śpiewniki lub ich do domu modlitwy nie przynosili. Grozili przy tym, że w tej sytuacji chyba w ogóle stąd wywędrują.

Jednak, poza kilku indywidualnymi przypadkami, do tego nie doszło i w maju 1839 roku po 16 młodych ludzi z każdej z obu gmin przystąpiło do konfirmacji. Kazanie wygłoszone z tej okazji przez pastora znów pobudziło do protestu Kolanda, który przyszedł do pastora wieczorem ze swoimi wątpliwościami. Wtedy okazało się, że do Mysłakowic docierają emisariusze staroluteran z Bolesławca i Koźuchowa i urabiają tych, którzy są chętni ich słuchać. Zostawiają im pisma i książki. Twierdzą, że mają fałszywych nauczycieli i dla zbawienia duszy nie mogą ich słuchać.

W maju 1839 roku doszło do wyboru samorządu Tyrolczyków. To było ich pierwsze doświadczenie tego typu. Dotychczas zawsze kierowani byli z zewnątrz. Wprawdzie wybory nie były jeszcze całkowicie samodzielne, bo praktycznie to minister Rother wyznaczył na poszczególne stanowiska kandydatów, ale odtąd pełnili swe nowe role z przejęciem.

Budowie kościoła zazwyczaj towarzyszyła budowa szkoły ewangelickiej. Zawsze była ona częścią parafii i podlegała zarządowi pastora. Tak było i tutaj. Budynek szkoły został wcześniej ukończony i 31 lipca nastąpiło jej uroczyste poświęcenie. Były przemówienia, modlitwy, śpiewał chór.

Dnia 9 sierpnia 1839 roku nastąpiło wielkie wydarzenie, jakie w Mysłakowicach miało miejsce od czasu do czasu: przyjechał król! Wszyscy głęboko to przeżywali, ale ksiądz Roth szczególnie. Ocena wyników działania proboszcza mogła przesądzić jego dalsze losy. Katolicki ksiądz z Łomnicy i pastor Roth zostali niebawem wezwani do pałacu, przed oblicze Jego Majestatu. Tam król wyraził swoje zadowolenie z pastora i napomniął obu duchownych do zgody. Podobnie zachęcał zgromadzoną młodzież do pilności i bojaźni bożej, po czym każdemu polecił wypłacić po pół talara. To właśnie podczas tej wizyty król podarował swej córce, królowej Niderlandów, pałac w Wojanowie. Władca do Berlina zabierał 300 petycji, które z okazji wizyty wiele osób składało. (s. 162, 5)

W swej kronice pastor ubolewa, że król zapoznając się z postępami robót przy budowie kościoła, nie dał robotnikom żadnego upominku, choć bardzo się tego spodziewali. Może nie spodobała się królowi ich praca, czemu wobec wydarzeń, które potem nastąpiły, nie można się dziwić. Chodzi o zwykłą ostrożność, która na każdej budowie jest konieczna. Nieszczęścia towarzyszące budowie pierwszego kościoła powinny skłonić robotników do najwyższej uwagi. Jednak widocznie nie skłoniły, bo 7 września spadająca cegła zraniła robotnika. Na szczęście rana nie okazała się śmiertelna. Ale i ten wypadek nie był wystarczającym sygnałem, bo trzy dni później czterej robotnicy wsiedli na górze wieży do skrzyni na materiał budowlany i chcieli zjechać w dół, ale ich towarzysze stojący na dole nie zdołali utrzymać liny i w rezultacie razem ze skrzynią spadli z dużej wysokości. Oczywiście potłukli się, na szczęście nikt życia nie postradał, choć mogło tak być. Ale i to nie

było wystarczającym ostrzeżeniem. Tydzień później z wysokości 15 m wewnątrz wieży spadł czeladnik murarski. Złamał sobie prawe udo i potłukł twarz. Na koniec przy robotach dachowych silny podmuch jesiennej wiatru zdmuchnął dekarza, ale na szczęście był on przywiązany liną i nic się nie wydarzyło. Wtedy jednak roboty dekarzkie do wiosny przerwano. Te wszystkie wydarzenia, związane z budową kościoła, pastor Roth głęboko przeżywał. (s. 162, 6)

Po zimie nie mógł się już doczekać wiosennego rozpoczęcia robót budowlanych. Z początkiem czerwca z Berlina przybył mistrz malarski z pięcioma czeladnikami i zabrali się za malowanie sufitu nad ołtarzem.

Tymczasem jedna rodzina Tyrolczyków z tych, które powróciły do Tyrolu, przybyła z powrotem do Mysłakowic. Pastor widział w tym nadzieję na uspokojenie tych następnych, którzy planowali ucieczkę stąd. Tym bardziej, że właśnie spod Linzu uciekło przed uciskiem religijnym ewangelickie małżeństwo z pięciorgiem dzieci, tutaj prosząc o pracę i mieszkanie.

Dnia 9 czerwca dotarła do Mysłakowic wiadomość, że dwa dni wcześniej w Berlinie zmarł król Fryderyk Wilhelm III. Pastor wspomina, że przed wyjazdem specjalnie przyszedł do niego i powiedział: Muszę panu powiedzieć adieu.

– Podaruj jego następcy Salomonową mądrość – modlił się pastor.

Już wkrótce miał się o tym przekonać, bo w połowie sierpnia przybył z małżonką i dworem następcą, Fryderyk Wilhelm IV, syn zmarłego króla. Znow pastor i katolicki ksiądz z Łomnicy zostali zaproszeni do stołu królewskiego. – Jego Wysokość był wesoły i jowialny, królowa poważna, ale przy tym łagodna, delikatna – wspomina Roth.

Zmarł król, niech żyje nowy król! Życie musi płynąć dalej. Z tymczasowej dzwonnicy przywieziono dzwony i zawieszono na nowej wieży kościelnej. Dzwoniły przez całą godzinę. „Dnia 20 sierpnia o godzinie 12. pierwszy raz bił zegar na wieży kościelnej. Kiedy wybije ostatni raz? Kto będzie to słyszał? Czy może tylko Bóg!” – zapytuje retorycznie w swej kronice ksiądz Roth.

Król przed wyjazdem do innych swych ziem, by odbierać wyrazy hołdu, dał w szkole każdemu dziecku po talarze, a innym znacznie hojniejsze datki. Teraz pastor troskał się o organy, których oddanie się przedłużało, ale wreszcie na początku grudnia jeleniogórski organmistrz Buckow zakończył prace. Mogło nastąpić pożegnanie tymczasowej sali modlitw i uroczyste otwarcie nowej świątyni przez superintendenta Ribberka. Budowniczy Hamann i pastor Roth zostali przez ministra Rothera udekorowani orderem Czerwonego Orła 4. klasy. (s. 162, 7)

Jedno z poważnych zadań, jakie na siebie przyjął pastor, zostało w ten sposób zrealizowane. Pozostało do wykonania coś znacznie trudniejszego – skupienie mieszkańców Mysłakowic wokół parafii. W nowym kościele zaczął się normalny rytm pracy: chrzty, śluby, nabożeństwa, nauki... A równocześnie zaczynało się coś zupełnie nowego, o czym przychodząc do tej miejscowości nie miał pojęcia. Zmarły król zarządził tutaj budowę fabryki lniarskiej. Fabryka na wsi! Na i tak już niezwykłej wsi, bo wsi, w której był pałac królewski i uchodzący z Tyrolu! Wkrótce pojawiają się tu zupełnie nowi ludzie. Będą mieli wpływ na dotychczasowych mieszkańców Mysłakowic. Którzy jeszcze nie zdążyli się zintegrować z przybyłymi Tyrolczykami. Tygiel! Co z tego wyniknie? – zastanawiał się pastor. – Jaką rolę będzie miał w tym Kościół? Nie bał się wyzwania, chciał im stawić czoła.

Zabiegał o kościół – wyprosił dywan, by przyjmujący Wieczerzę Pańską (komunię) nie musieli klękać na kamieniu, namówił zmarłego króla, by zamówił do głównego ołtarza obraz u profesora Remy we Wrocławiu za 3 tys. talarów, ale i przekonał też króla do ufundowania Domu dla Biednych. Korzystał z każdej okazji, by zyskać coś dla swoich najbiedniejszych parafian. Z racji swej funkcji

bywał zapraszany do pańskiego stołu i wtedy nie wahał się prosić. Np. 27 września 1841 roku zwrócił się „z prośbą o pomoc dla chorych, inwalidów, niedorozwiniętych Tyrolczyków” – i otrzymał asygnatę na 85 talarów z królewskiej szkatuły. – Ach – wzdycha ksiądz Roth – gdyby dostrzegła to ta gmina i podziękowała. Jaka gminę gdzieś indziej spotyka takie wyróżnienie? Pierwszymi lokatorami byli: 86-letni staruszek Jentsch i Teresa Krause z nieślubnym dzieckiem.

Miał doświadczenia w pomaganiu biedakom. W Rybnicy zdołał zachęcić ludzi do pomocy pogorzałcom z Miedzianki, kiedy im w 1824 roku w jedną noc spłonęła połowa miasta. Spieszył z pomocą potrzebującym nawet z dalekiego Kłodzka. Działał jak prawdziwy chrześcijanin, czym zyskiwał sobie powszechne uznanie, nie tylko władz zwierzchnich.

Kościół ewangelicki w Prusach miał za swój wielki obowiązek umacniać i kształtować patriotyzm obywateli. Fryderyk Wilhelm IV wyraził wielkie zaniepokojenie w chwili, gdy się dowiedział od pastora Rotha, że w okolicznych górach rośnie ilość katolików kosztem ewangelików. Wątpliwe czy było to prawdą, ale wiadomość wywołała w królu niepokój, kazał sobie przedstawić sprawozdanie w tej sprawie. Nie podobała mu się również słaba frekwencja podczas nabożeństwa w kościele. Sam król znany był z pobożności i kiedy tylko przebywał w Mysłakowicach, brał udział wraz z całym swym dworem w kościelnych uroczystościach. (s. 163, 8)

Wyciszona sprawa buntu przeciw zmianom w nabożeństwach znowu wracała. W staroluteranśkim zborze koło Lwówka dwaj Tyrolczycy wyznawali, że modlili się w niegodnym kościele u niewłaściwego ołtarza. Oskarżali myślakowickiego pastora o „niepohamowaną wolność i egzorcyzmy”. W tej sytuacji czuł się zmuszony chodzić po domach, tłumaczyć i umacniać Tyrolczyków w wierze. Wyjaśniał, że nie ma żadnej dowolności w religijnych wskazaniach króla i jego, że wszystko jest zgodne z naukami Lutera. Byli mu za to bardzo wdzięczni i odstępcami głęboko zakłopotani.

Ale zbuntowani staroluteranie znaleźli sobie pobratymców w pobliskiej Ciszycy, gdzie stangret państwa Czartoryskich, niejaki Kuterbaum był takim wyznawcą i zawiózł żonę Kolanda z właśnie urodzoną córeczką do chrztu w Skorzynecach (wieś k. Lwówka Śl.). Wkrótce kowal Franz Hain zawiadomił pastora, że też razem z rodziną przechodzi do staroluteran w Skorzenicach. Swoje dzieci posyłał do szkoły i do kościoła, ale nie pozwalał im śpiewać z parafialnych śpiewników. Wreszcie z całą rodziną wywędrował do Ameryki Północnej.

Tymczasem parafia otrzymała dzwon modlitewny. Pastor już miał zamiar go uruchomić, gdy dowiedział się, że taki dzwon w Tyrolu odzywał się o godzinie 12., czyli gdy papież w Rzymie odmawia „Anioł Pański”. Dla Tyrolczyków byłby to powód do zgorszenia, więc wcześniej lepiej przygotować odpowiednio grunt, objaśnić czystość intencji i dopiero wtedy dzwonić.

Wątpliwości niektórych Tyrolczyków były wielką zgryzotą pastora Rotha. Myślał nawet, aby z królem w tej sprawie porozmawiać, ale nie doszło do tego. – Boże, dopomóż mi w tej smutnej sprawie i doprowadź do dobrego zakończenia – wzdychał w swej kronice. – Podnieś mój upadek ducha i daj mi mądrość i przezorność. Bunt Tyrolczyków ciągnęły się jeszcze długo. Właściwie przez cały czas służby pastora w Mysłakowicach. Większość zbuntowanych po pewnym czasie wracała do wspólnoty, tylko Kolland pozostał nieugięty.

Ale zaczęły się dla księdza Rotha jeszcze inne zmartwienia. Oto pierwszy raz (niestety, nie ostatni) młody, 19-letni człowiek, jego parafianin, odebrał sobie życie. W krótkim czasie jego brat również zginął, prawdopodobnie także z własnej ręki. Chciał się powiesić także jeden z Tyrolczyków, na szczęście zauważył to sąsiad, przeciął sznur i uratował mu życie. Dalej w kronice co jakiś czas pojawia się

informacja o samobójstwach. Trzeba powiedzieć, że rzadziej wśród Tyrolczyków. (s. 163, 9)

Od roku 1843 w kronice zaczynają się pojawiać pewne dane statystyczne parafii. A więc ilość urodzonych dzieci, w tym nieślubnych, osób zmarłych, zawartych związków małżeńskich, udzielonych komunii i zebranych kolekt. Z podziałem na gminę Erdmannsdorf i Zillerthal. (s. 163, 10)

W kronice coraz częściej pojawia się informacja o wielkiej niedoli chałupników-tkaczy. Bieda przyciska ich coraz bezwzględniej. Kupcy nie kupują od nich wykonanych nici i tkanin albo dają takie ceny, że nie sposób z tego wyżyć i utrzymać rodzinę. Za namową hrabiny von Reden zbudowana właśnie tkalnia zaczęła sprzedawać biednym tkaczom len i skupować od nich nici, żeby przetrwali. Z całej okolicy ludzie przynoszą nici do sprzedaży. To doraźna, tymczasowa pomoc biedakom, ale już rusza przędzalnia, na razie na niewielu wrzecionach.

Wielkim wydarzeniem dla pałacu myślakowickiego był najazd gości w związku z poświęceniem kościółka Vang w Karpaczu Górnym. Pojawiła się ogromna ilość książąt i wszelkiej arystokracji. Wszystkich trzeba było tutaj przyjąć i ugościć przed imprezą i po jej zakończeniu. Nawet w parafii trzeba było przyjąć gości, bo w pałacu i domach przypałacowych się nie mieścili. (s. 163, 11)

W roku 1845 ksiądz Gottlieb Roth został superintendentem jeleniogórskim. To w hierarchii Kościoła ewangelickiego bardzo wysoka, kontrolna funkcja, przysparzająca dużo obowiązków, tym bardziej, że miał ją sprawować równocześnie z obowiązkami proboszcza parafii myślakowickiej.

Wielką zgryzotą napawały wszystkich choroby i nieurodzaj ziemniaków, które od lat stały się podstawą jadłospisu na śląskiej wsi. Zakupiono dużą ilość zboża w Rosji i ludzie przestawiają się na zupełną mączną. Słysz się, że w innych wioskach liczba zmarłych jest większa od urodzonych. Na szczęście w Mysłakowicach tak nie jest. Fabryka sprawiła, że w ostatnim roku przybyło 100 nowych mieszkańców. Cóż jednak z tego, kiedy w fabryce panuje całkiem niekościelna atmosfera. Nie ma poszanowania dla bożych zasad. Niektórzy zatracili sens życia na poczet ciągłej pracy. Bezbożność widać na każdym kroku. Kościół staje się coraz bardziej pusty – zamartwia się pastor. (s. 161, 12)

W marcu 1848 roku doszło do pierwszych rozruchów. W Kowarach splądrowano dwa domy żydowskie. We wioskach wybuchły rozruchy – wymuszano na właścicielach zwolnienie z powinności. Zanosilo się na to, że rozbrykane watahy zechcą zniszczyć fabrykę lniarską. W związku z tym wybrani robotnicy powołali stałą straż, która nie dopuściła do zniszczeń. Przybyli kirasjerzy, ale widząc tak zorganizowaną samoobronę – wycofali się. (s. 164, 13)

Król obiecał, że gdy tylko Zgromadzenie Narodowe w Berlinie uchwali zwolnienie od ciężarów, on natychmiast wprowadzi to w życie. Opóźnienie spotkało się z niekrytym niezadowoleniem. Dla utrzymania porządku w pałacu zostało zakwaterowanych 50 kirasjerów i 30 jegrów. Jednak w górskich wioskach wzbiera rebelia – przeciw królowi i obecnemu porządkowi. Ich przywódcy żądają obalenia króla i zaprowadzenia nowych porządków.

W lipcu 1849 roku odbywały się wybory do parlamentu w Berlinie. Większość mieszkańców Mysłakowic głosowała przeciw królowi i ministrom. Roth bardzo głęboko przeżywał tę niewdzięczność ludu wobec swego władcy i dobroczyńcy. (s. 164, 14)

Największym wydarzeniem roku 1854 była budowa szpitala. Król ofiarował na ten cel stary browar, grunt i sporą kwotę. Okoliczna arystokracja też poczuła się do obowiązkułożenia na tę pożyteczną instytucję. Personel szpitalny stanowiły przede wszystkim trzy diakonise z protestanckiego zakonu.

W ostatnich latach zdarzały się wielkie nieurodzaże, szczególnie ziemniaków, które były podstawą wyżywienia. Szalała drożyzna. Wszędzie można się było natykać na żebraków. Parafia gromadziła produkty żywnościowe z darów i je biedakom rozdalała. (s. 165, 16)

Wzmogło się zjawisko wyjazdów Tyrolczyków. Do Ameryki i Australii. Wyjeżdżali młodzi, tutaj wychowani, którzy dostrzegali, że ta ziemia nie jest w stanie wyżywić takiej ilości ludzi. Obiecują wrócić, gdy tylko się wzbogacą. I trzeba powiedzieć, że dwaj bracia i jeszcze trzeci, ich kolega, rzeczywiście wrócili z zaoszczędzonymi pieniędzmi. Zaraz w ich ślady poszli inni.

W roku 1858 król polecił zmienić kształt wieży kościelnej. Była zakończona płaskim dachem, opadającym łagodnie na cztery strony. Jak włoskie kościoły. Król uważał, że tutejszy krajobraz domaga się wieży wyższej, strzelistej, ostro zakończonej. Taka właśnie jest do dnia dzisiejszego. Zmieniono również przedsionek świątyni, montując pompejańskie kolumny, jakie otrzymał w darze Fryderyk Wilhelm III od Józefa Bonaparte, brata Napoleona. Nadal są one najstarszym w Kotlinie Jeleniogórskiej zabytkiem.

W ten sposób król Fryderyk Wilhelm IV pożegnał się z Mysłakowicami. Żył jeszcze do roku 1861, ale dochodziły wieści o jego umysłowej chorobie, która uniemożliwiła sprawowanie królewskiej funkcji. Zastępował go jego młodszy brat, książę Wilhelm (późniejszy pierwszy cesarz niemiecki). Odwiedził Mysłakowice i ze swoją małżonką Wiktorią wziął nawet udział w weselu Tyrolczyków, gdzie chętnie tańczył z dziewczętami.

Nadszedł od roku 1858 okres częstych powodzi. Co jakiś czas wieś była zalewana, drogi niszczone a mosty zrywane. 1 sierpnia było to skutkiem oberwania chmury. W roku 1860 wylała rzeka.

W r. 1861 przy fabryce lniarskiej otwarto szkołę. Ale dochodziły stamtąd także mniej pomyślne wieści. (s. 165, 17)

Mysłakowice w swej dotychczasowej historii nie zaznały wojny. Teraz zbliżała się ta chwila. Jeszcze nie bezpośrednio tutaj, ale bardzo blisko, tak blisko, że miały odczuć jej skutki. W roku 1866 wybuchła między Prusami i Austrią wojna o dominację w Związku Niemieckim. Doszło do bitwy pod Sadową (dzisiaj Hradec Kralove). W połowie lata podczas mszy świętej weszli do kościoła żołnierze nawołujący mężczyzn do wstępowania do wojska, bo trzeba bronić ojczyzny. Zgłosiło się 42 mężczyzn, w tym ojcowie rodzin. Polały się łzy.

Przez wieś przemierzał i tu się na chwilę zatrzymał Batalion Strzelców z Prus Wschodnich. Wszyscy byli bardzo serdecznie przyjmowani. Duża grupa wojska ruszyła z Jeleniej Góry przez Łomnicę do Miedzianki. Oddziały prezentowały się wspaniale, wszyscy byli pełni zapału, przewidywali szybkie zakończenie kampanii.

27 czerwca 1866 roku w całym kraju obchodzone było święto wypowiedzenia wojny. W myślakowickim kościele odbywało się nabożeństwo. Nigdy jeszcze nie było w nim tylu ludzi.

Pod datą 28 czerwca 1866 roku pastor Roth zanotował w swej kronice: Podczas gdy my wczoraj modliliśmy się, koło Trutnowa rozpoczęła się bitwa. Podobno walka była straszna a jeszcze większa nienawiść. Naszych żołnierzy zwabiono do miasta, a później strzelano do nich z okolicznych piwnic, okien i strychów. Tych, co byli bardzo blisko zabudowań nawet oblewano wrzącym olejem. Ale już 3 lipca: Oddziały naszego wojska koło Hradec Kralowe zmusiły austriackie oddziały do wielkiej ucieczki. Jak na razie nie mamy żadnej wiadomości o śmierci naszego żołnierza. Boże miej ich w swojej opiece!

W myślakowickim szpitalu przebywają ranni żołnierze z Austrii, Węgier, Sied-

miogrodu, Słowacji, Czech oraz Włoch. Ich liczba wciąż się powiększa, najwięcej oczywiście z Austrii. Zagospodarowane zostały pomieszczenia gospodarcze. Z Berlina przyjechało jeszcze kilka siostr diakonisek. Mieszkańcy spieszą z pomocą, nawet zabierają łżej rannych do swoich domów. Napływają dary i pomoc finansowa od zwykłych ludzi. Wielkie damy odwiedzają rannych w szpitalu. Niestety, zmarło kilku żołnierzy, w tym mieszkaniec Miłkowa.

Do pałacu przybył następca tronu (Fryderyk III) z małżonką i dziećmi oraz z niewielkim, bo zaledwie 50-osobowym (!) orszakiem towarzyszącym. Powracający żołnierze byli serdecznie witani, a oficerowie przyjmowani przez rodzinę królewską. (s. 165, 18)

11 listopada świętowano Dzień Pokoju. Praktycznie było to fetowanie zwycięstwa. Do kościoła przyprowadzono ze szpitala 39 mniej rannych żołnierzy. – Każdy z żołnierzy – pisze w kronice pastor Roth – otrzymał w podarunku portmonetkę lub portfel z wytłoczonym na nim jego imieniem i 1 talarem w środku. Następnie wszyscy przeszli do gospody. (...) Każdy z żołnierzy spożywał podawane pokarmy i napoje za darmo i otrzymał w podarunku 1 flaszkę wina.

Ostatni żołnierze z tej wojny opuścili myślakowicki szpital dopiero we wrześniu następnego, czyli 1867 roku.

Natomiast w roku 1870, bez podania dnia i miesiąca, pastor Gottlieb Roth wpisał następujące ostatnie słowa kroniki: Podczas Wielkiej Nocy mistrz stolarski Gotthard przeszedł do katolickiego kościoła, do którego już od dawna potajemnie się skłaniał.

Zmarł 10 lipca 1870 roku. Pochowany został na myślakowickim cmentarzu.

*

Powyższy artykuł powstał w oparciu o „Kronikę parafii ewangelickiej Erdmannsdorf-Zillerthal-Mysłakowice 1838-1941” („Chronik ewangelischen Kirschengemeinde Erdmannsdorf-Zillerthal von 1838-1941. Riesengebirge”), która znajduje się w archiwum kościoła ewangelickiego Wang w Karpaczu Górnym. Część dotycząca lat pracy pastora Gottlieba Rotha w 2003 roku odczytał i przepisał na maszynie pastor Klaus Lobisch z Gauting. Dzięki inicjatywie Pana Emila Pyzika, znawcy i kolekcjonera wszelkich wiadomości nt. Mysłakowic, „Kronika” w roku 2012 została przełożona na język polski przez Panią Zuzannę Kujat.

Kilka informacji zaczerpnąłem również z książki Herberta Dittricha: *Die Dorfgeschichte der Gemeinde Reibnitz Kreis Hirschberg im Riesengebirge*, korzystając z językowej pomocy Pani Janiny Budzikowskiej.

WYPISY Z „KRONIKI” PASTORA G. ROTH

- (1) *W dniach 26 i 27 listopada 1838 r. odwiedziłem nowe domy tyrolskie wraz z tyrolskim nauczycielem Hartmannem. Jeszcze nie wszystkie domy są całkiem wykończone i gotowe do zamieszkania. Jednak izby mieszkalne są już wykończone i prawie wszyscy w tym tygodniu pociągają z Kowar do Mysłakowic. Wszystkie domy są porządnie zbudowane. Podobało mi się ich życie rodzinne. Zostali zaopatrzeni w Biblie i inne dobre książki. U Weita Geislera znalazłem cytę. Śpiewano do niej „Chrystus jest moim życiem” na tyrolską melodię – „Z całą mocą trzeba jeść”. Prezentują cały chleb. Ich masło jest niesolone. Uwielbiają potrawy mączne, tłuszcz, a do tego popijają zimną wodą. Mało jedzą potraw mięsnych. Ich łyżki są całkiem zgięte. Do drzwi wejściowych*

nikt mi nigdy nie towarzyszył, a wzajemne pozdrowienia wydają się być dla nich przestarzałym przyzwyczajeniem. Często zauważam pobożne i do Boga zwrócone wypowiedzi.

- (2) *Tyrolczycy w każdy dzień przychodzą do mnie z różnymi sprawami i wtedy zadają mi najróżnorodniejsze pytania, tak że ciągle mam sporo roboty. Chętnie robię co mogę, aby sprostać tym wszystkim problemom. Na wczorajszym zebraniu, poskarżyłem się na niektórych Tyrolczyków, którzy przez swój alkoholowy nawyk sprawiają we wsi kłopoty.*
- (3) *Uświadomiłem sobie, że w Berlinie już zapewne wiedzą o nim, zaś król nie toleruje żadnych sekciarzy w Zillerthalu. Monarcha przyjął do siebie tylko takich, którzy chcieli przystąpić do narodowego kościoła ewangelickiego. Pomyślałem sobie, że jednak pozwolę mu wierzyć w swoją wiarę i będę modlił się za niego, tak długo jak długo on nie przestanie przekonywać w innej wierze i innych odciągać od wspólnego kościoła. Jeśli on jednak będzie dalej to czynił, to ja będę działał przeciwko niemu. On przyjął to do wiadomości i obiecał zachowywać się spokojnie. Zwróciłem mu jeszcze uwagę, że zawarcie przez niego małżeństwa nie dojdzie tutaj do skutku, ponieważ nie uznaje on mojego udzielania sakramentów za ważne, jak: chrzest, konfirmacja czy ślub.*
- (4) *Jedna wdowa o nazwisku Rehm, chora i wynędzniała, pozostawiła tu swoje 3 dzieci z pierwszego małżeństwa z Geilerem i wywędrowała z dwójką małych dzieci z drugiego małżeństwa, opuszczając swój nowiutki dom, będąc upartą i nieugiętą. Nawet księżniczka pruska z Karpnik Marianna napisała do niej czuły list, ale i to nie pomogło i nie przekonało jej, aby pozostała w Erdmannsdorf. Jeden zatwardziały luteranin, Jakub Auer, odszedł także od nas z całą swoją rodziną. Oby on nie pozostawił po sobie żadnego złego zasiewu!*
- (5) *Dnia 15 sierpnia 1839 r. we czwartek cały dwór królewski wybrał się z wizytą do teatru w Cieplicach. W sobotę dnia 16 sierpnia, wszyscy wspięli się na Śnieżkę podczas pięknej i sprzyjającej pogody. Kiedy zaś powrócili do domu – do pałacu, na niebie nad górami przez około 15 minut ukazała się wielka i wspaniała tęcza. Mogę powiedzieć, że my mieszkańcy gór, rzadko możemy oglądać takie piękne zjawisko przyrodnicze.*
- (6) *Dnia 25 sierpnia 1840 r. wyjechali do Prus Wschodnich w celu przyjęcia hołdu od swoich poddanych. Boże błogostaw im przez całą długą drogę. Tutaj bardzo im się podobało. Królowa jest pełna wdzięku. Dla biednych ludzi dała mi 100 talarów do rozdania. Boże odpłać jej za to mając ją w opiece. Boże odpłać! Niech także Jego błogostawieństwo spocznie na mnie w czasie rozdzielania. Król zaś po odwiedzeniu szkoły dał każdemu dziecku po 1 talarze, co dało 178 talarów, jeszcze całkiem nowiutkich i błyszczących. Kantor Martinow otrzymał 10 luidorów – piękny dar!, adiutant Fischer 5 luidorów, nauczyciel Hartmann 10 luidorów. Piękne to podarunki dla tutejszej społeczności.*
- (7) *Dnia 8 grudnia 1840 r., nastąpiło uroczyste otwarcie kościoła przez Generalnego superintendenta Ribberka. Cały opis tej uroczystości opisane jest w 51. numerze „Pośtańca z Karkonoszy”. Jako dowód królewskiej satysfakcji, pan minister Rother wręczył dnia 7 grudnia wieczorem budowniczemu Hamannowi*

i mnie Order Czerwonego Orła 4. klasy. Bóg, nasz Pan, niech panuje poprzez wieki nad naszym pięknym Domem Bożym, śląc błogosławieństwo i chroniąc go od nieszczęść.

(8) 9 września 1841 r. W tym tygodniu w rampę przed kościołem zostali wmurowani reformatorzy kościoła. Ich wizerunki z blachy cynkowej wykonał von Grinm z Cieplic, a podarował ich Jego Wysokość król Fryderyk Wilhelm IV. A oto reformatorzy: Luther, Melanchton, Zwingli. Ludzie wyznania katolickiego przez przypadek przywieźli je z Jeleniej Góry do Mysłakowic. Gdy dowiedzieli się, kogo wiozą na wozach, powiedzieli: że figury te były tak ciężkie, szczególnie gdy przejeżdżali koło krzyża w Łomnicy, tak że konie nie mogły sobie z nimi poradzić.

(9) 15 marca 1842 r. w nocy powiesił się w domu swego ojca ogrodnika Langerego jego 19-letni syn Johann Gottfried, złośliwy, rozwiązły, hulaczczy człowiek. Który będąc na służbie u nieprzyzwoitej rodziny, stoczył się całkowicie. Ten nieszczęśnik jest pierwszym samobójcą w naszej gminie kościelnej i jako taki leży na cmentarzu, który został odgałęziony – odłączony kawałek ziemi i otoczony świerkami. Boże, zmiłuj się nad nim!

(10) Spis kościelny z 1943 roku

Urodzenia w Erdmannsdorf	– 33 dzieci w tym 4 nieślubne.
W Zillerthal	– 13 dzieci
Zmarło w Erdmannsdorf	– 33 osoby
W Zillerthal	– 4 osoby
Zawarli związek małżeński w Erdmannsdorf	– 5 par
W Zillerthal	– 3 pary
Przyjęli komunię świętą w Erdmannsdorf	– 855 osób
W Zillerthal	– 549 osób

Razem – 1 404 osoby a wśród nich 23 osoby chore.

Kolekty – składki: – dla naszej szkoły 4-3 talary niemieckie i 18 srebrników – poza obrębem 12-17 talarów niemieckich i 8 srebrników

Najmniejszy wynosił 13 srebrników (dla niewidomych)

Najlepszy 2 talary niemieckie 15 srebrników i 4 fenigi (na rozpowszechnienie Biblii).

Na święta Bożego Narodzenia w Erdmannsdorf – 2 talary niemieckie 15 srebrników i 6 fen.

W Zillerthal – 2 talary niemieckie 23 srebrników i 6 fen.

(11) Uroczyste otwarcie i poświęcenie kościoła Vang w Karpaczu Górnym odbyło się dnia 28 lipca 1843 r. przez Generalnego superintendenta Hahna. W uroczystości wzięli udział: król z małżonką, wiele książąt i księżniczek oraz wiele innych znaczących osób oraz liczni mieszkańcy. Ja, pastor Roth, niosłem złotą kadzielnicę, kazanie wygłosił mój syn (też pastor). O godzinie 6. po południu odbył się królewski obiad, na który zostali zaproszeni wszyscy obecni tu duchowni, a było ich 10. Księżniczka Albrecht przybyła tu aż z Kamieńca Ząbkowickiego z wielkim orszakiem.

(12) Spis kościelny z 1845 r.

Urodziło się 56 dzieci w tym 2 martwych z tego:

- w Erdmannsdorf – 43 z tego 3 nieślubne,
- w Zillerthal – 13 w tym 1 nieślubne.

Zmarły – 34 osoby w tym:

- w Erdmannsdorf – 30 osób,
- w Zillerthal – 4 osoby

Zawarto łącznie 14 związków małżeńskich w tym:

- w Erdmannsdorf – 9,
- w Zillerthal – 5.

Przyjęto komunię łącznie – 1305 osób z tego :

- w Erdmannsdorf – 821,
- w Zillerthal – 484.

Jest to najmniejsza ilość od powstania kościoła.

Podczas nabożeństw odbyły się kolekty dla:

- zamieszkowych – 12 na sumę 9 talarów 20 srebrników 7 fenigów.
- dla szkoły – 4 na sumę 4 srebrniki i 18 fenigów.

- (13) 20 stycznia 1846 r. Wieczorem dwóch włóczęgów – złoczyńców, jeden z Kowar a drugi z Kamiennej Góry, obok naszego cmentarza napadli na wynajęty powóz z Jeleniej Góry z morderczymi zamiarami. Zaprzęgnięte do powozu konie, mocno poniosły i zatrzymały się dopiero obok młyna tyrolskiego. Przestraszeni zbójce uciekli, a pasażerowie zostali uratowani.

Niezadowoleni z sytuacji zbójnicy znaleźli w Erdmannsdorf swego dawnego towarzysza z lat szkolnych, prosząc go o przenocowanie, czego on im nie odmówił. Następnego dnia rano postanowili ponowić próbę skoku na drugi powóz, z zamiarem obrabowania go. Idąc jednak w stronę drogi, usłyszeli gorące rozmowy mieszkańców o wczorajszym napadzie na dyliżans, tak więc zrezygnowali ze swojego planu. Ach dokąd to prowadzi ludzi zły los? Dobry Boże zmiłuj się nad nimi!

- (14) 1849 rok – Podczas odbywających się w styczniu wyborach do Izby (sejmu) w Berlinie, grupa demokratów miała zdecydowaną przewagę. Jednak podczas wyborów w lipcu było już zdecydowanie inaczej – odwrotnie, dlatego demokraci powstrzymali się od głosowania. Nieciekawie było również w naszych wioskach np. w Erdmannsdorf i Zillerthal – większość mieszkańców sprzeciwiła się królowi i jego rządowi. Niepodporządkowanie się do Bożego słowa i rozkazu króla zapewne pochodzi od poszczególnych wichrzycieli, którzy podpowiadają ludziom podburzające myśli i słowa. Owi podżegacze sprowadzają na swoje głowy ciężki sąd Boży, zaś na biedny nasz zbór wielkie nieszczęście – Boży gniew. W tym przypadku nie tylko zraniono króla, ale wielkiego dobroczyńcę dla naszych wiosek, który samymi dobrodziejstwami obdarzał naszych mieszkańców. Czyż taką miał otrzymać zapłatę i niewdzięczność od swoich poddanych?

- (15) Rok 1852. W minionym roku zapiski parafialne wyglądały następująco. Urodziło się łącznie 66 dzieci z tego 4 martwe, a 2 jeszcze nieochrzczone z tego:
- w Erdmannsdorf – 53 dzieci, z tego 6 nieślubnych,
 - w Zillerthal – 13 dzieci i 1 nieślubne.
- Zmarło 37 osób z tego:
- w Erdmannsdorf – 28
 - w Zillerthal – 9

Na zapowiedzi zgłosiło się 17 par, ale ślub zawarło tylko 12 par

– z Erdmannsdorf – 10

– z Zillerthal – 2

Rozdano 1123 komunii, w tym dla chorych 8, z tego:

w Erdmannsdorf – 733, wzrost o 53

w Zillerthal – 390, zmalało o 14

Na całym Śląsku, były tylko dwa okręgi, w których w 1850 r. rozdano mniej komunikantów niż w okręgu jeleniogórskim.

Zamiejscowe kolekty, a było ich 10, przyniosły 3 Rtl 22 srebrniki i 6 fenigów.

Gmina złożyła 8 talarów dla kościoła w Rosenbergu. Dla naszych biednych dzieci szkolnych złożono 4 kolekty, z których uzyskano 3 Rtl 7 srebrników i 6 fenigów. Razem uzyskaliśmy 43 talary.

Na wielu konferencjach, zebraniach czy spotkaniach w różnych urzędach zdecydowano o opracowaniu specjalnej opieki dla ubogich, aby zdecydowanie zlikwidować żebranię, by w ten sposób zapewnić im egzystencję, skoro oni nie są w stanie na siebie zapracować. Opiekę taką rozpocznie się z dniem 1 stycznia następnego roku. Oczywiście, wyznaczono dobrowolne datki na ten cel! A szczególny akt dobroci pokazuje następująca wiadomość: bardzo znacznie odznaczył się personel fabryczny, ale mniej część gminy. Landrat von Grawenitz zachęcał wszystkich do szczególnej inicjatywy. Niech Panu Bogu to dobre dzieło spodoba się i niech ono pomyślnie się rozwija!

(16) Rok 1955. Obecny rok był bardzo smutny, ponieważ zebrane plony z pola były bardzo mierne – skromne i niewystarczające. W okolicy z tego powodu szalała drożyzna. Zimą można było zobaczyć chodzących żebraków, którzy prosili o posiłek i kawałek chleba. Związek dla Biednych Ludzi wykazywał się wielką dobroczynnością. We wsi szczególnie dokuczał chroniczny brak kartofli. Do rozdziału mieliśmy kaszę jęczmienną, jagłą, mąkę kukurydzianą itp. Boże dopomóż tym biednym ludziom!

(17) Rok 1861. W poniedziałek dnia 18 marca została otworzona szkoła fabryczna, przesyłamy pozdrowienia dla jej pierwszego nauczyciela Reichelta. 22 listopada 1866 r. W Fabryce Lniarskiej uległ wypadkowi 20-letni Gotfryd Wechselberger ze Środkowego Zillerthalu. Zaczepił się za linę, która aż 250 razy okręciła go wokół maszyny. Jego ciało zostało rozszarpane na drobne strzępy, zmarł na miejscu.

(18) 31 sierpnia 1866 r. Dzisiaj powróciły pierwsze oddziały z Czech, które były tam na pierwszej linii ognia. Był to 5. Batalion Jęgrów – Strzelców z Görlitz. Oddział stacjonował u nas jeden dzień. Ludzie serdecznie witali powracających żołnierzy, a oficerowie zostali przyjęci w pałacu, gdzie ich poczęstowano przy królewskim stole.

PIERWSI POLSCY OSADNICY W REGIONIE JELENIOGÓRSKIM W RELACJACH STUDENTÓW KOLEGIUM KARKONOSKIEGO Z LAT 2006/2010

W pierwszych latach tego wieku prowadziłem ze studentami Kolegium Karkonoskiego w Jeleniej Górze zajęcia z przedmiotu, który nazwa się „edukacja regionalna”. Celem było przygotowanie przyszłych i praktykujących nauczycieli oraz ludzi, którzy pracowali w placówkach kultury lub jakoś z takimi byli związani, do rozumienia i propagowania idei własnej małej ojczyzny.

Specyfika polskiej obecności na tych terenach jest nietypowa i okazała się tym bardziej nadzwyczajna w pokoleniu, które się już tutaj urodziło i wzrosło. Oni po prostu nie wiedzieli (nie byli świadomi?, nie chcieli wiedzieć?), że są tu niedawnymi przybyszami! Na ogół nie mieli pojęcia, skąd ich rodziny tu przybyły. Trzeba było to od nich wymusić, by rozpytali ojców, dziadków, jak to było z ich przybyciem na Dolnym Śląsk. Eseje o tym, jakie napisali stały się dla nich swoistym odkryciem Ameryki. Cytaty z tych esejów są wglądem w ich widzenie tego świata.

INFRASTRUKTURA, URZĄDZENIA I SPRZĘTY

Urodzili się i żyli w Warszawie. Wybrali niewielką, malowniczą, spokojną miejscowość, jaką był Mirsk. Zastali tam wiele pustych gospodarstw. Zamieszkali w ogromnym 3-piętrowym domu z oborą, stodołą i komórkami. Do gospodarstwa należało również kilka hektarów ziemi i mały brzozowy laszek obok strumyczka.

Joanna Kubica

Mój tato był w pierwszej piątce Polaków przybyłych do Gryfowa. W jego oczach pozostał piękny widok starego rynku, pięknych kamienic, bogatych sklepów, markiz, kwietników...

Robert Kędziola

Wiejskie budynki mieszkalne w większości łączone były z częścią przeznaczoną dla zwierząt. Obory czyste, wyposażone w poidła dla krów. Budynek mieszkalny posiadał zazwyczaj dwie kuchnie, w tym jedna z wielkim kotłem do gotowania bielizny. W pomieszczeniach kuchennych zlew, duża kuchnia kaflowa z pojemnikiem do grzania wody. Ponadto spiżarnia, piwnica, wędzarnia. Nad oborą pomieszczenie z otworem do zrzucania słomy i siana dla krów. No i pokoje mieszkalne z wysokimi

* mgr Romuald Witczak jest emerytowanym pracownikiem dydaktycznym Kolegium Karkonoskiego w Jeleniej Górze.

piecami kaflowymi i drewnianymi podłogami, wyposażone w meble, obrazy na ścianach, zabawki dziecięce, patefon, książki... Podczas pierwszego korzystania z pieca chlebowego, który znajdował się w sadzie, znaleziono ukryte w jego wnętrzu serwisy porcelanowe. Dużo sprzętu rolniczego – pługi, brony, młockarnie...

Grażyna Niebielecka

Zastali gospodarstwo rolne z budynkiem mieszkalnym. Dom był piętrowy i miał trzy mieszkania. W jednym były dwa duże mieszkania z kuchnią, drugie małe – jeden pokój z kuchnią, natomiast trzecie na piętrze miało dwa duże pokoje z kuchnią i za przejściem korytarzem trzeci pokój. Na piętrze znajdował się strych, na którym przez długie lata stały stare kufry, magiel ręczny, stary wózek dziecięcy, stary zepsuty zegar, maszynka do chleba i mięsa i wiele innych rzeczy. Koło domu duży sad i ogród. Zamiast kosy, sierpa i cepa używali teraz maszyn rolniczych, które były na gospodarstwie.

Dorota Kasprzycka

W stodole stała młockarnia, która jeszcze w latach 90. była używana.

Łukasz Fudalej

To co przybysze zastali było dla nich czymś nowym: domy murowane bądź z muru pruskiego, maszyny rolnicze, meble, zastawy, szklane i ceramiczne naczynia, instrumenty muzyczne... Nie znano faktycznej wartości porcelany czy innych przedmiotów.

Sylwia Jaworek

Łatwiej było nam się zagospodarować, bo mieliśmy już początek do prowadzenia dalszej gospodarki – o ile kto chciał.

Ewelina Kaniuch

W zaświadczeniu Urzędu Likwidacyjnego wymienione zostały następujące rzeczy: 1 zegar ścienny, szafa z lustrem, szafa 3-drzwiowa, kredens pokojowy, kredens kuchenny, 3 łóżka, 2 sofy, 8 krzeseł, 3 stoły rozsuwane, 1 szafa do naczyń, 3 bielizniarki, 1 pomocnik kredensu, 1 radioaparat 3-lampowy marki Siemens.

Małgorzata Stefaniak

W domach znajdowały się ozdobne okna, rzeźbione meble, obrazy przedstawiające malownicze tereny Ziemi Kamiennogórskiej.

Adrian Michałczak

We wsi Maciejowa był piękny park z pałacem, kaplicą i wieżą widokową, należące do najbogatszych gospodarzy, były również dwa kościoły.

Magda Sosnowska

Na strychu domu dziadka i babci było dużo różnych poniemieckich przedmiotów: sofy, komody, serwisy porcelanowe. Ciocia i mama wspominają ten strych jako miejsce ich zabaw i „sezam kosztowności”. Mówią, że złożone tam przedmioty były przepiękne. Niestety, zostały wyrzucone przez mieszkańców kamienicy na śmietnik, bo były poniemieckie.

Anna Drozd

W tym domu zastali prawie wszystko, a więc meble, naczynia, porcelana, ładny ogród z krzewami i drzewami owocowymi. Na dole był sklep spożywczy, w którym zachowały się resztki słodyczy.

Beata Sadurska

Zastali dom bardzo dobrze urządzony, pomieszczenia umeblowane, węzeł sanitarny, instalacja gazowa, oświetlenie elektryczne.

Danuta Perłowska

Dziadek był weterynarzem i sprzęt rolniczy był przez moją rodzinę szanowany.

Aneta Rudak

To było duże gospodarstwo w Młdzu, wyposażone w maszyny, sprzęt – taki jak drewniany wóz – brony, inwentarz... Nie było jednak luksusów – nie było bieżącej wody, prądu, kanalizacji, wszystko trzeba było zrobić.

Justyna Boruszewska

Wyposażenie zostało później częściowo zarekwirowane przez władzę ludową. Zabrano m.in. pianino, dywany, maszynę do szycia. Przy gospodarstwie była cegła, którą zabrano na odbudowę Warszawy.

Magdalena Kachniarz

RÓŻNICA

Tutejsze tereny były zupełnie inne od tych, które znali. Domy były murowane, krajobraz górzysty, a ziemia ciemna i żyzna. Były także zakłady pracy, w których każdy mógł znaleźć zatrudnienie.

Mariola Wijaszka

Praktycznie nic nie przypominało rodzinnych stron. Największym zaskoczeniem było spotkanie z kulturą rolną, często stojącą na wyższym poziomie od tej, w jakiej wzrosli i jaką pamiętali z rodzinnych stron. Musieli przystosować się do miejscowych warunków. Było bardzo ciężko.

Paweł Litwinowicz

W Jeleniej Górze domy były murowane, u nas na wsi kryte strzechą.

Agnieszka Grzybek

Dziadkowie mieszkający wcześniej w chałupie z niedowierzaniem przyjmowali nowe wygody. Już wkrótce rodziny mogły się cieszyć bieżącą wodą, elektrycznością...

Joanna Żmijaska

Światło sprawiało wiele kłopotów nieobytym z nim ludziom. Do dziś opowiada ciocia, kiedy to jej matka (moja prababka) została sama w domu, a młodzi zapomnieli zgasić światło. Nie mogąc zgasić żarówki, oblała ją wodą. Żarówka pękła...

Anna Rutkiewicz

Aby otworzyć słoik zamykany na gumkę, rozbijano go, wyciskarka do cytryn używana była jako popielniczka, zboże młócili cepami, choć była młocarnia.

Dorota Ciesiulewicz

Zamieszkali w willi. Były tam dwa piętra, na pierwszym 3 pokoje, łazienka, przedpokój, kuchnia, na górze to samo, ale dodatkowo z balkonem. Nawet było centralne ogrzewanie. Po miesiącu pradziadek zdecydował, że przenoszą się na wieś, bo źle się czuł w mieście.

Anna Bochenek

Jak się zagospodarowali? Wymienili stare łóżko i zbudowali komórkę.

Janusz Adamczak

W stajniach zastali poidła mechaniczne dla bydła, do domów doprowadzona była woda ze studni.

Piotr Pługowski

Prababcia trzymała małe koźlęta w domu za piecem.

Joanna Kozłowska

Byli zaskoczeni wielkością gospodarstw i poziomem socjalnym domów.

Andrzej Morawski

Zastali łazienkę i ubikację w domu, a także gaz. Był to dla nich wielki skok technologiczny, ale jako młodzi ludzie szybko przystosowali się do nowej sytuacji, jeszcze ją nawet poprawiając.

Karol Rzatkiewa

Zastaną kulturę materialną przyjęli oziębło, gdyż była dla nich obca.

Magdalena Zajac

Gdy znaleźli żelazko, od razu wyrzucili kabel.

Robert Kędziola

Moi rodzice nie byli porażeni zastaną na tych terenach kulturą materialną, ponieważ Wielkopolska, skąd przybyli, była terenem od dawna zamożnym.

Bogusław Nowak

DEWASTACJA

Jedna ściana domu obrośnięta była winogronem. Nowi właściciele nie pielęgnowali tych krzewów. Z czasem zdziczały lub zupełnie obumarty.

Grażyna Niebielecka

Niestety, większość udogodnień nie funkcjonowała z powodu nieumiejętności ich obsługi i konserwacji.

Joanna Źmijńska

Maszyny rolnicze na skutek niewiedzy były niszczone, pożyteczne przedmioty wyrzucane.

Maria Huk

Nie znano faktycznej wartości porcelany czy innych takich przedmiotów. Przez długi czas funkcjonowało przekonanie, że nie warto dbać o te rzeczy, bo „Niemcy przyjdą i zabiorą, co zostawili”. Inni usiłowali znaleźć kosztowności ukryte przez Niemców w domostwach i ogródkach.

Sylvia Jaworek

Co było, niszczyli, rozwalali, nie szanowali, bo nie wiedzieli do czego to służy. Przesiedleńcy nie uważali tego, co zastali, za swoje. Zastaną kulturę materialną przyjmowali niechętnie jako z ducha niemiecką.

Piotr Pługowski

Lwówek Śl. nie został zniszczony podczas działań wojennych. Piękny rynek z ratuszem i kamieniczkami zachował się do początków lat 50. Polacy nie dbali o remonty, tak że w latach 60. kamieniczki trzeba było wyburzyć. Z całego miasta zwożono niemieckie książki do Baszty Lubańskiej, po to, by je później przerobić na papier. Wśród tych książek były wielkie dzieła i naukowe wydawnictwa.

Beata Sadurska

Było tam dużo drogich mebli. Wszystko to dziadek wyrzucił lub spalił.

Karolina Szweda

Wszystkie obrazy zostały spalone. Po zakupie mebli stare niemieckie meble zostały również spalone.

Janusz Adamczak

Mój dziadek był człowiekiem skromnym, nie potrafiącym nawet czytać. Nie umiał gospodarzyć na roli i korzystać z tego, co pozostawili wcześniejsi właściciele. Nie potrafiąc docenić piękna starych mebli, bibelotów pozostawionych przez Niemców, przerabiali je na własne potrzeby, niszczyli, malowali olejnymi farbami – w efekcie zmarnowali.

Ewa Saran

Na terenie wsi do dziś pozostał kościół. Jest pięknie odrestaurowany. Pozostałe dobra materialne uległy albo konfiskacie, albo zniszczeniu.

Michał Rajczakowski

Zastali zniszczone, splądrowane i wypalone zabudowania.

Urszula Libergal

Ludzie bali się wchodzić do tych poniemieckich pustostanów, ale nie mieli wyjścia – nie było dokąd wracać. Zajmowali domy, które jeszcze były puste. Niektóre bez szyb a nawet bez dachów, zniszczone, obskurne. Dookoła pusta ziemia.

Olga Jagaczyńska

Jak przyjęli zastaną kulturę materialną? Z ogromnym rozczarowaniem. Wszystko zaniedbane, ulice obskurne, domy odrapane. Serce bolało, jak człowiek musiał na to wszystko patrzeć.

Marta Zaleśna

Niemieckość – po odejściu dawnych gospodarzy – została tylko w przedmiotach martwych.

Magdalena Zawada

W przydzielonym budynku w Grzędach zastali starych Niemców, zniszczone gospodarstwo, zużyte narzędzia rolnicze.

Dorota Andrejczuk

Jak wysiedli w Ruszowie z pociągu, zastali jedynie ruiny domów, wszystko było poniszczone.

Barbara Kubiszewska

SZABER

Część urządzeń uległa zniszczeniu przez szabrowników. Tak stało się m.in. z gazownią. Aż trudno uwierzyć, że do dzisiejszego dnia Węgliniec nie jest zgazyfikowany, podczas gdy do końca wojny był.

Joanna Żmijska

Praktycznie wioska Bukowiec była opustoszała, jedynie w niektórych budynkach mieszkali jeszcze Niemcy. Opuszczone gospodarstwa były splądrowane i nieco zniszczone. Nie było w nich mebli ani zwierząt.

Dagmara Andrzejewska

W budynku, który zajęli nie było już właściwie nic. Jakieś stare meble. Wszystko już zostało rozszabrowane, rozgrabione.

Piotr Pługowski

Zastali pusty dom, bo przybyli jako ostatni i szabrownicy doszczętnie zagrabili wyposażenie.

Justyna Michałeczko

ŻOŁNIERZE RADZIECCY

Widok z okna szpecił tylko spalony przez Rosjan pałac.

Krzysztof Stefanko

Utrapieniem byli radzieccy dezterterzy, którzy dość swobodnie czuli się wśród nowych mieszkańców. Trudnili się szabrownictwem, ludzie więc korzystali z ich usług. Z czasem okazywali się natarczywi i kłopotliwi.

Joanna Żmijska

U jednego gospodarza na wsi był spichlerz. Korzystała z niego cała wieś. Pewnego dnia jednak żołnierz radziecki strzelił w ten spichlerz i wszystkie zapasy się skończyły. Nie było co jeść. Nocą kopali ziemniaki, ale w małych ilościach, bo bali się tych żołnierzy. Szczególnie kobiety, które były gwałcone. Ludzie bardzo tęsknili za swoimi stronami.

Wioleta Sułek

Przydzielili nam mieszkanie w pałacu, który był strasznie ograbiony, ponieważ przed nami kwaterowali tu radzieccy żołnierze, którzy wszystko ze sobą zabrali. Centralne ogrzewanie było wyrwane, podłogi i ściany zniszczone.

Lilianna Madej

Babcia twierdzi, że w tamtych czasach większym zagrożeniem dla Polaków (jak od Niemców) byli radzieccy żołnierze. Dowiadawali się o brutalnych napadach, gwałtach a nawet morderstwach.

Joanna Siostrzonek

WSPÓLNE ZAMIESZKIWANIE

Początki wspólnego mieszkania były bardzo ciężkie. Bariera językowa, brak jedzenia, proszenie się o jedzenie, brak odzieży i chodzenie w starych ubraniach tej rodziny.

Katarzyna August

Otrzymali majątki po rodzinach niemieckich i razem z nimi zamieszkiwali jeszcze przynajmniej przez rok. Nie było między nimi nieporozumień.

Anna Chrapista

Do lipca 1946 r. mieszkała z byłymi właścicielami. Stosunki z Niemcami układały się przyjaźnie. Razem pracowali w polu, razem chodzili do kościoła ewangelickiego. Nawet p. Maria odprowadziła ich do Jeleniej Góry na pociąg do Niemiec. Do tej pory córki i synowie tychże gospodarzy odwiedzają ją w Rybnicy.

Małgorzata Stefaniak

Stosunki z byłymi właścicielami układały się dobrze, zgadzali się. Dziadek za pracę ich wynagradzał dając z własnej woli połowę dochodów. Przy wysiedleniu mogli zabrać, co chcieli. Ale zabrali tylko pościel.

Magda Sosnowska

Nie mieli problemów z obsługą nowo poznanych urzędzeń, bo mieszkający z nimi jeszcze Niemcy przekazali im wiedzę na ten temat.

Jan Borysiewicz

Fakt, iż na początku mieszkali z Niemcami, wykorzystali w ten sposób, że uczyli się od nich języka i obsługi urzędzeń gospodarskich. Babcia uczyła się gry na pianinie. Ten okres wspominają bardzo miło, gdyż Niemcy, którzy tam byli, okazali się miłymi ludźmi.

Dorota Piętka

Dziadkowie uczyli się języka i pomagali w prowadzeniu domu i gospodarstwa w zamian za utrzymanie i dach nad głową. Zapewne czuli się nieswojo, ale nie było innego wyjścia.

Anna Firek

Obok mieszkała Niemka, która pomogła babci w zaaklimatyzowaniu się i w opiece nad dziećmi.

Ewa Perlik

Zamieszkał w jednym z gospodarstw razem z Niemcami, dzieląc gospodarzkę. Mieszkało im się zgodnie i w dostatku.

Jarosław Kiędanowicz

Zajęli dom i gospodarstwo rolne Niemców, którzy jeszcze tam mieszkali. Dzięki temu gospodarstwo to nie zostało rozgrabione i pozostawało dobrze wyposażone. Taki stan utrzymywał się wiele miesięcy. Między Polakami i Niemcami nie było wrogości ani niechęci, wręcz przeciwnie, zrozumienie i tolerancja. Dowodem tego są odwiedziny już dorosłych dzieci wysiedlonych do Westfalii Niemców, którzy wspominali, jak to im moi pradziadkowie pomagali.

Klaudia Stankiewicz

Utrzymywali wieloletni kontakt korespondencyjny. Wnukowie niemieckich gospodarzy parokrotnie odwiedzali dom w Miłoszowie, ostatni raz latem 2006 r.

Dagmara Kuźlik

Zastali już niewielu Niemców. Nie wszyscy chcieli wyjeżdżać.

Maria Huk

Wszyscy Niemcy dostali rozkaz spakowania się i czekania przed domem na chodnikach.

Magdalena Zieniewicz

Początkowo msze święte odprawiał niemiecki kapłan.

Krzysztof Stefanko

Co jakiś czas Niemcy przyjeżdżali, aby oglądać swój dobytek. Byli przekonani, że jeszcze kiedyś wrócą i pół żartem – pół serio prosili, aby dbać o dom.

Anna Rutkiewicz

Niemcy, z którymi mieszkali, nie byli specjalnie przyjaźni. Mimo, że za sobą nie przepadali, dzielili się tym, co mieli.

Joanna Kozłowska

Do wyjątków należały stosunki dobrosąsiedzkie Polaków z Niemcami. Między innymi mój tato bawił się ze starszym niemieckim chłopcem. Ich przyjaźń trwa do dzisiaj. Odwiedzają się wzajemnie.

Beata Sadurska

Rok mieszkali jeszcze z byłymi właścicielami. Czuli się nieswojo, tak jak obcy. Nieprzyjemna atmosfera pogłębiała niechęć i obrzydzenie do narodu niemieckiego.

Anna Urbanik

Gospodarstwo sołtysa było duże, obsługiwane przez Niemców.

Magdalena Zawada

Babcia była dla nich kucharką, ale po niedługim czasie wyjechali.

Lidia Giroń

Większość domów we wsi Zalipie (potem Platerówka) zajęta była jeszcze przez ludność niemiecką, nieufnie i niechętnie spoglądającą na polskich przybyszów. Pod wpływem propagandy wielu Niemców łudziło się, że pobyt Polaków na tych terenach jest tymczasowy. W pierwszych dniach babcia wraz z innymi koleżankami czuły się we wsi bardzo nieswojo. Mimo że chodziły po kilka, zdarzały się przypadki atakowania osadniczek. Dla bezpieczeństwa – w tym pierwszym okresie – zamieszkiwały w kilku sąsiadujących domach, wystawiały w nocy warty. To skutecznie odstraszało.

Teresa Grażyńska-Kutecka

W pobliskich lasach słyhać było strzały.

Anna Krawczyk

W 1946 r. odbywały się wysiedlenia Niemców. Całymi grupami szli ciągnąc wózki z rzeczami osobistymi. Był to bardzo przygnębiający widok.

Daria Nowak

Zanim wysiedlono Niemców przez pierwszy miesiąc mieszkali na dworcu PKP w Jeleniej Górze wraz z wieloma innymi ludźmi.

Małgorzata Urbańczyk

UCZUCIA

Tylko znowu te natrętne myśli: a co będzie, jak oni wrócą? Wszyscy już mieli dosyć ucieczek, podróżowania, przeprowadzek... Bali się spać. Przez kilka pierwszych miesięcy w nocy trzymali warty – w razie gdyby Niemcy wrócili.

Olga Jagaczyńska

Nikt nie przywiązywał wagi do rzeczy materialnych. Każdy żył chwilą obecną. Do lat 60. nikt nie remontował domów. Czekali na powrót w swoje rodzinne strony. Bali się, że „jutro przyjdą Niemcy” i znów będą musieli się przemieszczać. Musiało upłynąć wiele lat nim zaakceptowali nowe miejsce zamieszkania.

Piotr Pługowski

Po trzech latach mieszkania w Żarowie dziadkowie postanowili wracać na wschód kraju. Bali się, że jak się zdomowią, to Niemcy wrócą, wypędzą ich i w dodatku wszystko odbiorą.

Magdalena Chojniak

W piwnicach nie brakowało pozostawionych zapasów żywności, jednak przybysze nie korzystali z nich w obawie przed zatruciem.

Joanna Żmijska

Niszczyli to, co niemieckie – i wcale im się nie dziwię – tylko z drugiej strony szkoda, bo my, młodzi, nie możemy podziwiać pamiątek z tamtego okresu.

Daria Papadopulos

Przyszli tu z uczuciem, że te ziemie zamieszkiwał naród, który wyrządził tyle zła...

Adam Jesionka

Ciotka Aniela, mieszkająca w pięknym, dużym, ponemieckim domu, zamknęła doskonałą kuchnię i w jednym z pokoi sama postawiła gliniany piec, na który stawiała swoje nadburzańskie saganki. A kuchnia ze wszystkimi udogodnieniami została zamknięta do końca jej życia.

Grażyna Niebielecka

Babcia do dziś ma negatywny stosunek do tego narodu. Opowiada jak ludzie niszczyli budynki. Początkowo ludzie nie chcieli się modlić w niemieckich kościołach. Do dziś pamięta jak dziadek z grupą pracowników kamieniołomów uczestniczyli w dewastacji cmentarza w Siekierczynie. Wujek opowiadał o podpaleniu kościoła w mieście, niszczeniu niemieckich obrazów, książek w bibliotekach. Z czasem ta wrogość ustała. Niemcy stawali się Polakom obojętni. „Traktowaliśmy ich jak powietrze, choć ból w sercu pozostał do dziś.”

Magdalena Dudek

Gdy spytałam babcię, jak się czuła na ziemiach, które niegdyś należały do Niemców, to odpowiedziała, że dobrze, przecież to tacy sami ludzie jak my, oni nie są winni temu co się stało. Przez wiele lat na strychu przechowywała listy i inne pamiątki poprzednich właścicieli. Nie chciała tego niszczyć, bo wiedziała, że ktoś może po nie wrócić.

Małgorzata Korkosz

Naszego zrozumienia nie budzi próba zafałszowania historii. Nie wolno tworzyć wrażenia, jakoby jedynymi ofiarami wojny obok Żydów byli Niemcy. Moi dziadkowie nie chcieli za bardzo opowiadać mi o swojej historii sprzed lat, bo dotąd mają ciężki uraz na tle przejęć wojennych i powojennych.

Anna Dunaj

Chałupę na Ukrainie utracili m.in. z powodu Bandałupa, czyli grupki szabrowników, którzy uprzykrzali życie mieszkańcom, na Ukrainie potocznie zwanych właśnie Bandałupa.

Aneta Pałkowska

O KONIECZNOŚCI EDUKACJI REGIONALNEJ NA DOLNYM ŚLĄSKU

Dolny Śląsk. Region nizinno-rzeczno-górski, na południowym-zachodzie kraju, graniczący z Czechami i Niemcami. To także zabytki, przeszłość i teraźniejsze poszukiwanie tożsamości przez ludzi zamieszkujących te ziemie. Nasi rodzice i dziadkowie przybyli tutaj po II wojnie światowej, zwykle nie wiedząc, gdzie tak na prawdę rzuciły ich losy. O osiedleniu się na tej obcej ziemi decydował przypadek, plotka, bądź nakazowo-administracyjne decyzje urzędników różnego szczebla. W ten sposób powstał dziwny zbiór miejsc i ludzi, którzy nagle znaleźli się w zupełnie nowej rzeczywistości i otoczeniu. I ta rzeczywistość bywała oswojona, bądź nie. Starano się przenieść dawne tradycje, kulturę i pomniki, a Wrocław miał się stać drugim Lwowem; pomnik Aleksandra hr. Fredry na Rynku w miejscu konnego monumentu Fryderyka II, Ossolineum, Panorama Racławicka... Chyba jednak Wrocław Lwowem się nie stał, choć na pewno kresowym klimatem, zresztą tak jak i cały Dolny Śląsk, nasiąkł.

Przed wielu laty Paul Keller (1873-1932) – znany wrocławski prozaik i publicysta, prześmiewczo drwił z tych mieszkańców, których wiedza o Dolnym Śląsku ograniczała się do tego, że: *jest tam Śnieżka, Duch Gór w Karkonoszach, kiepskie zielonogórskie wino (które zresztą jest całkiem dobre), półpolskie miasto, które się nazywa Breslau, no i Gerhart Hauptmann*.

I czasem, po latach, w zupełnie innej, odmienionej rzeczywistości, odnoszę wrażenie, że w tym pojmowaniu Dolnego Śląska niewiele się zmieniło, a nawet tak jakby coś ubyło. Bo któż dziś wie kim był karkonoski laureat literackiej Nagrody Nobla Gerhart Hauptmann, kto czytał jego śląskie dramaty i wiersze? A wino z okolic Zielonej Góry? Kto zna jego smak? A kto spotkał karkonoskiego Ducha Gór, tego najbardziej znanego z Dolnoślązaków?

Dla mnie Dolny Śląsk to przede wszystkim Wrocław i Karkonosze. Ludzie, miejsca i historia. Kilkanaście młodzińskich, chmurnych i nie zawsze łatwych lat, spędzonych we Wrocławiu i powrót w góry. Przez lata dla mnie i moich przyjaciół były to po prostu nasze Karkonosze, a z czasem naszymi stały się też Góry Izerskie. Trochę może i dziwne, niemiecko-czeskie, przyłączone po wojnie do Polski, ale jakoś tak nasze, swojskie. Góry, w których kiedyś mieszkałem i dziś znowu mieszkam, które widzę co dnia. Odgrywają ciągle swój nieustający teatr natury, urzekający wspaniałością scenografii, kolejnymi odsłonami zmiennej aury i surową przyrodą.

* dr Przemysław Wiater jest starszym kustoszem dyplomowanym w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze Oddział w Szkłarskiej Porębie.

Karkonoski koloryt – czasem ostry, jaskrawy, pełen intensywnych, nasyconych barw, potrafi nagle przeobrażać się w zamgloną, wyciszoną atmosferę z całą gamą miękkich, lokalnych odcieni.

Ale są to góry dziwne, góry puste. Zwróciła mi na to uwagę moja przyjaciółka, pochodząca z Podhala, z Nowego Targu. Karkonosze to góry bez górali. Chyba jedyne takie góry.

Nie wykształciła się w Karkonoszach nasza własna, lokalna tradycja, folklor i dialekt. Nie ma też czegoś takiego, jak karkonoski strój regionalny, czy autentycznie rodzime zespoły tańca, bo nie są według mnie nimi, przy całej sympatii dla tradycji Kresów, sudeckie „Poleszuki” czy „Podlasianie”. I nie są nią bynajmniej przywożone w ostatnich latach spod Tatr o(!)scypki, góralskie kapelusze czy architektura stylizowana na podhalańską. Poprzez ten sztuczny import nie zapełnimy pustki kulturowej Karkonoszy.

Włastimil Hofman, uznany za największego z powojennych malarzy, którzy osiedli w Karkonoszach, a dokładnie na skraju Gór Izerskich, portretował okolicznych mieszkańców i przyjezdnych turystów. Prawie wcale nie malował krajobrazów. I to bynajmniej nie dlatego, że nie potrafił. Myślę, że po prostu ich nie rozumiał, nie czuł, nie identyfikował się z nimi. Nie były po prostu jego, tak jak ukochane nadwiślańskie błonia, które wcześniej malował z okiem swojej pracowni w Krakowie przy ulicy Spadzistej.

Dolnośląski krajobraz, bogaty, różnorodny, to nie tylko samo ukształtowanie terenu i natura, lecz także dzieje i kultura. Dzieje trudne, poplątane. Wydaje mi się, że bez chęci ich zrozumienia Dolnoślązakiem się tylko bywa. Trochę może tak, jak w hotelu w obcym mieście.

Jednym z ważnych zjawisk we współczesnych naukach humanistycznych jest nawrót do odkrywania wartości regionu, regionalności i regionalizmu. Nie ulega wątpliwości, że rola patriotyzmu lokalnego dla rozwijania postaw obywatelskich w demokratycznym społeczeństwie jest równie oczywista, jak to, że podstawą świadomości regionalnej jest wiedza o własnym środowisku, jego przeszłości i teraźniejszości¹. Regionalizm jest istotnym składnikiem kultury narodowej².

Miniony okres Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w świadomości regionalnej mieszkańców Dolnego Śląska poczynił znaczne szkody, których naprawa będzie procesem wieloletnim, a być może i liczoną na pokolenia. Propagandowe hasła socjalistycznej Polski, w założeniach politycznych jednolitej kulturowo i etnicznie, osadzonej po stuleciach na *pradawnych ziemiach piastowskich*, wyrządziły nieodwracalne wręcz straty w świadomości społeczeństwa. Nastąpił zanik pojęcia regionu i specyfiki lokalnej na rzecz poddanej ścisłej kontroli państwa unifikacji i uprzedmiotowienia całego życia społecznego. Procesy te szczególnie widoczne były na Ziemiach Zachodnich i Północnych, w tym również na Dolnym Śląsku. Doprowadziło to do tego, że dziś mamy do czynienia z nawarstwiającym się przez dziesięciolecia problemem braku identyfikacji, zrozumienia i związania się z ziemią ojczystą, regionem, a także społecznością lokalną.

Po zakończeniu II wojny światowej, w wyniku postanowień konferencji poczdamskiej, na opuszczany przez Niemców Dolny Śląsk nastąpiła migracja ludności

¹ „Od Redakcji” [w:] *Szkola a regionalizm*, „Prace Krajowego Ośrodka Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury”, nr 18, red. A. Kociszewski, A. Omelaniuk, W. Pilarczyk, Ciechanów 1996, s. 3.

² J. Trznadłowski, *Regionalizm jako składnik kultury narodowej* [w:] „Regionalizm i szkoła”, red. T. Bugaj, Jelenia Góra 1985, s. 13-23.

polskiej. Zaszło przerwanie naturalnego, historycznego rozwoju kulturowego regionu. Ludność, która poprzez ostatnie kilkaset lat tworzyła kulturę prowincji, została całkowicie wymieniona na inną, z bardzo niekiedy odległych geograficznie i kulturowo terenów³. Nowi osiedleńcy znaleźli się na terenach przesycanych wielowiekową kulturą niemiecką, zwykle im obcą i niezrozumiałą. Natychmiast powstało pytanie: jaką drogę wybiorą przybysze? Destrukcję i zakłamywanie przeszłości czy ochronę, kontynuowanie i wzbogacanie zastanego dziedzictwa kulturowego? Wybór określonej drogi postępowania rzutował na tożsamość kulturową nowych osiedleńców. W tej sytuacji kształtować się mogły postawy ksenofobii lub też przeciwnie zachowania otwarte na obce kultury, twórcze, otwierające perspektywy na przyszłość. Pierwsza z dróg nieuchronnie prowadziła do napięć i konfliktów, druga otwierała możliwości dialogu i porozumienia.

Po wojnie stan świadomości mieszkańców Dolnego Śląska w zakresie historii i tradycji regionu, w którym się osiedlili, był niski, a bywał wręcz zerowy. Wydaje się, że rzadko który z osiedleńców świadomie wybierał nowe miejsce zamieszkania. W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu brak było rzetelnie opracowanych informacji zarówno w formie książkowej czy choćby broszurowej, nie mówiąc już o fotograficznej bądź filmowej, która by dotyczyła Ziemi Odzyskanych, a o osiedleniu się tutaj decydował z reguły przypadek. O wiele większe znaczenie miała natomiast przypadkowa plotka i nakazowe decyzje władz. Poważnym utrudnieniem w zapoznaniu się z nowym miejscem, jego kulturą i tradycjami, była dla przeważającej części osadników bariera językowa. Często negowano i niszczone dorobek kulturowy poprzedników, starając się w ten sposób odreagować wojenne przeżycia. Wyraz Niemcy pisano przez małe „n”, a oni sami zmuszani byli do noszenia białych opasek na rękawach. Nowe władze ze swej strony często wykazywały większe zainteresowanie w popieraniu dość powierzchownego propagowania „śladów polskości” tych ziem, niż w rzetelnym zapoznaniu z jej historią przybywających tutaj osadników. Przez działalność tego typu starano się zapewnić ludziom pewien pozorny rodzaj komfortu psychicznego, aby łatwiej mogli przezwyciężyć poczucie alienacji kulturowej w nowych, obcych dla siebie miejscach zamieszkania. Nad historią tych ziem zapanował wieloletni okres milczenia i zapomnienia.

Postawy i gusty estetyczne znacznej części powojennych mieszkańców Dolnego Śląska były zazwyczaj niechętnie, jeśli nie wrogo kulturze, która na tych terenach wcześniej powstała. Kuriozalnym przykładem powojennej paranoi propagandowej i próby wymazania ze świadomości nowych osiedleńców dziejów regionu była walka prowadzona z postacią najbardziej od stuleci znanego mieszkańca Dolnego Śląska – jakim jest karkonoski Duch Gór. Był on przedstawiany w złym świetle, jako relikwini niemieckiego panowania na tych ziemiach. Józef Sykulski wydał w listopadzie 1945 r. – jak to tryumfalnie podawała prasa – pierwszą polską książkę na Dolnym Śląsku zmiennie zatytułowaną: *Liczyrzepa. Zły Duch Karkonoszy i Jeleniej Góry*⁴. Był to zbiór kilku dość dowolnych tłumaczeń wcześniejszych legend, opatrzonych charakterystycznym dla tamtych czasów komentarzem:

W postępowaniu zaś Liczyrzepy widzimy pewną wytyczną linię: karał on ludzi chciwych, pyszałków, oszustów i wyzyskiwaczy biednego ludu, któremu, jeśli według jego opinii zasługiwał on na to, pomagał.

I my tak czynimy w imię Sprawiedliwości społecznej, o którą długie lata walczyły

³ M. Dymarski, G. Grajewski, J. Kęsik, *Dolny Śląsk* [w:] „Polskie regiony”, red. E. Wysocka i M. Konopka, Ciechanów 1997, s. 138.

⁴ Józef Sykulski, *Liczyrzepa. Zły Duch Karkonoszy i Jeleniej Góry*, Jelenia Góra 1945.

demokratycznie nastawione jednostki i demokratyczne stronnictwa, Sprawiedliwości, której pragnie wielka i silna Demokratyczna Polska! ...

Specjalny wysłannik dziennika „Głos Ludu”, w swoim reportażu ze Szklarskiej Poręby, zanotował:

Skończyć z Rübezahlem! [niemieckie określenie karkonoskiego Ducha Gór – przyp. P.W.] *Musimy równie ostro wystąpić przeciw „uświęconemu” przez nadwornego tych okolic grafomana [chodzi tu zapewne o Carla Hauptmanna, autora „Księgi Ducha Gór” – przyp. P.W.] – kultu niejakiego Rübezahla, co po polsku wypada dosłownie: Liczyrzepa.*

Z dziwnym uporem robi się z tego dziada z długą po kostki brodą, na golasa wałęsającego się po górach i w gruncie rzeczy złośliwego, tępego tworu niemieckiej fantazji literackiej – coś w rodzaju naszego Janosika lub wschodnio – karpackiego Dobosza.

Na okładkach wydawnictw regionalnych, pocztówkach, wywieszkach reklamowych, szyldach sklepów i, pożałuj Boże, „pamiątkach turystycznych” dziadga ten z potworną maczugą w łapie ma symbolizować sympatycznego i ... na dobitkę słowiańskiego ducha Karkonoszy. Skąd u diabła ubrdało się komuś, że to ma jakiś sens w ogóle, a propagandowy w szczególności?

A niechże ktoś wyrwie tę maczugę i dopóty po łbach tłucze, aż zatłucze na amen regionalne dziwowisko.

W muzeum w Szklarskiej Porębie Środkowej [dawna ‚Sagenhalle’ – „Hala Baśni” – przyp. P.W.] pokazują te historie na kilkunastu „landschaftach”. Narracyjna podkładka ma je zwiedzającym Polakom przybliżyć w odczuwaniu typowo... niemieckiej kultury.

Nam się natomiast wydaje najwłaściwsze – spalić te bohomyzy, spalić i inne jeszcze obrazy, ozdóbki na budynku, płaskorzeźby i wszystko, co trzeba, aby je więcej oko jako tako kulturalnego turysty nie zobaczyło⁵.

W pewien czas potem „Sagenhalle”, z cyklem obrazów przedstawiających legendę o karkonoskim Duchu Gór, została zniszczona.

Kolejnym przykładem świadomej polityki zmierzającej do zatarcia dziedzictwa kulturowego, historii i tradycji Dolnego Śląska były działania podjęte w stosunku do muzeów. Według przytoczonych w 1959 r. danych w latach 1944-1953 na Dolnym Śląsku uległo zamknięciu 80% muzeów regionalnych – zlikwidowano 48 z 60 istniejących placówek. Był to po części rezultat zniszczeń wojennych, ale także przede wszystkim wynik konsekwentnego prowadzenia przez władze administracyjne określonej polityki, jaką realizowano w stosunku do zastanego dziedzictwa kulturowego⁶. Takie wydarzenia doprowadziły do zaniku świadomości regionalnej, oderwania od historii i jej zakłamywania w imię doraźnych celów społeczno-politycznych.

Zanik świadomości regionalnej znalazł swoje odbicie w przeprowadzonych w 1982 r. badaniach Henryka Koseli na temat tożsamości społecznej Polaków, które wykazały, że przynależność regionalna określa samoidentyfikację obywateli polskich w stopniu minimalnym. Wśród badanych dominowały deklaracje w rodzaju: „jestem Polakiem”, „jestem katolikiem”, „jestem mężem (żoną, matką), nauczycielem”. Dopiero na końcu dokonywanych wyborów znalazły się określenia: „jestem Ślązakiem”, „wrocławianinem” itd.⁷

⁵ R. Izbiński, *W górach i w chmurach*, „Głos Ludu” z dnia 21.05.1947 r.

⁶ P. Wiater, *Reintegracja dolnośląskich dóbr kultury pochodzących z ośrodków regionalnych leżących poza Wrocławiem*, studium dokumentacyjne na zlecenie Urzędu Marszałkowskiego Województwa Dolnośląskiego we Wrocławiu, Jelenia Góra 2001, mps.

⁷ S. Bednarek, *W kręgu małych ojczyzn. Szkice regionalistyczne*, Wrocław 1996, s. 57.

Luk w świadomości historycznej mieszkańców regionu nie wypełniała codzienna prasa lokalna, a specjalistyczne, niskonakładowe periodyki docierały do niewielkiego kręgu zainteresowanych. W szkołach prawie zupełnie pomijany był program z zakresu historii Śląska, nie mówiąc już o historii lokalnej. Obecne zaniedbania doprowadziły do sytuacji, w której powszechny stopień znajomości przeszłości Dolnego Śląska jest zastraszająco niski. Zadawane mieszkańcom naszego regionu pytania o śląskich laureatów Nagrody Nobla: literata Gerharta Hauptmanna, lekarza Roberta Kocha, czy chemika Fritza Habera, pozostają i dziś zazwyczaj bez odpowiedzi. Paradoxem się stało, że nie wytworzył się na Dolnym Śląsku strój ludowy, a Sudety są jedynymi w Polsce górami bez górali.

O tych zagadnieniach niedawno pisał Zbigniew Mazur: *Jak można żyć w mieście pełnym niemieckich zabytków i nie znać, mniej lub bardziej pobieżnie, ich pochodzenia, właściwych twórców i prawdziwej historii? Chodzić do kościoła, czasami o konstrukcji szachulcowej, z resztkami wystroju protestanckiego, surowego i z emporami, i udawać, że jest to coś swojskiego, takiego jak w okolicach Łucka, Sandomierza, Poznania nawet?*⁸

Dolnośląski krajobraz, bogaty, różnorodny, to nie tylko samo ukształtowanie terenu i natura, lecz także dzieje i kultura. Dzieje trudne, popłatane. Wydaje mi się, że bez chęci ich zrozumienia Dolnoślązakiem się tylko bywa. Trochę może tak, jak w hotelu w obcym mieście. Tutaj się mieszka, ale bliższe i dalsze otoczenie jest niezrozumiałe, wręcz obce. I nie pomagają w zrozumieniu dziejów Karkonoszy nasze władze; do dziś nie ma w Karkonoskiej Państwowej Szkole Wyższej w Jeleniej Górze przedmiotu, który edukowałby studentów w dziejach ich regionu. Zresztą w tej, jak i w innych szkołach czy uczelniach regionu. Ich absolwenci wyjeżdżają z Kotliny Jeleniogórskiej, gdyż się nie czują z nią związani i wyjeżdżać będą nadal.

Być Dolnoślązakiem. Co to oznacza? Myślę, że jest to przede wszystkim umiejętność słuchania, tolerancja i zrozumienie dla przeszłości. Zarówno tej swojej własnej, polsko-polskiej, jak i tej wielowarstwowej, dolnośląskiej. I duma z bycia Dolnoślązakiem. Ale nie można nim być akceptując wybiórczo tylko część historii tej ziemi, a nie ją całą. Nie można być Dolnoślązakiem zapominając o skomplikowanych czesko-polsko-czesko-austriacko-niemiecko i znów polskich dziejach tej krainy. Nie można mówić tylko *Slezsko*, bądź tylko *Nieder Schlesien*, czy tylko *Dolny Śląsk*. Ten, kto tak uważa jest według mnie Dolnoślązakiem tylko w pewnej części. A właściwie to nie jest nim wcale, bo Dolnoślązakiem się jest albo nie. Trzeciego wyjścia nie ma.

Bez chęci zrozumienia dziejów tej ziemi, poznawania tradycji i przyjmowania jej całej, najlepiej się po prostu się spakować i wyjechać. Można też pozostać, ale wtedy na Dolnym Śląsku będzie się tylko gościem.

Decydującą rolę w zmianie tego stanu rzeczy ma dziś szkolnictwo i edukacja. W październiku 1995 r. Ministerstwo Edukacji Narodowej przekazało dokument zatytułowany „Dziedzictwo kulturowe w regionie. Założenia programowe”. Zawiera on obszerne uzasadnienie potrzeby wprowadzenia wiedzy o regionie do praktyki dydaktycznej, główne cele edukacji i wykaz podstawowych treści programowych. Niestety dokument ten tylko w niewielkim stopniu został wprowadzony w życie⁹.

⁸ Z. Mazur, „Wprowadzenie” [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, Poznań 1997 s. II.

⁹ S. Bednarek, *W kręgu małych ojczyzn...*[7], s. 42-46.

Dziś jeszcze szkolnictwo niechętnie reaguje bądź pomija wstydlivym milczeniem problem edukacji regionalnej. Jest to po części wynikiem „przeładowanych” programów szkolnych, a po części niedostatek odpowiednio przygotowanych kadr pedagogicznych. Dążyć należy do wprowadzenia jako obowiązkowego przedmiotu wiedzy o regionie, jego historii i kulturze na wszystkich kierunkach szkół ponadmaturalnych. Wprowadzenie przedmiotu o roboczej nazwie „**Dzieje regionu**” doprowadzi do tego, że absolwenci wyższych uczelni wzmocnią właściwą sobie regionalną podmiotowość oraz otrzymają zasób wiedzy o historii i kulturze regionu Dolnego Śląska, który będzie ich ściślej wiązał z miejscem zamieszkania. Celem edukacji regionalnej winno być ukształtowanie poczucia własnej tożsamości, jako postawy zaangażowania się w funkcjonowanie własnego środowiska i autentycznego otwarcia się na inne społeczności i kultury¹⁰.

W ostatnich latach nastąpił znaczący postęp w uzmysłowieniu potrzeby poznania historii miejsca, w którym się żyje i przebywa na co dzień. Duże zainteresowanie tematyką przejawiają ludzie związani ze szkolnictwem, sferą kultury, turystyki czy architektury. Potrzeba znajomości dziejów regionu staje się w coraz większym stopniu powszechna i odczuwalna. Poznanie historii miejsca, jej zrozumienie, zaakceptowanie i przyswojenie, jest dziś dla mieszkańców Dolnego Śląska jedną z najważniejszych potrzeb związanych ze sferą świadomości przynależności do ich europejskiej „małej ojczyzny”.

¹⁰ H. Skorowski, *Dziedzictwo kulturowe w regionie* [w:] *Szkola a regionalizm*, „Prace Krajowego Ośrodka Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury”, nr 18, red. A. Kociszewski, A. Omelaniuk, W. Pilarczyk, Ciechanów 1996, s. 21.

Agata Bojanowska*
Bolesławiec

Rocznik Jeleniogórski
2015, t. XLVII
PL ISSN 0080-3480

RZKA BÓBR – WYBRANE ZAGADNIENIA HISTORYCZNE

Brzmienie nazwy rzeki Bóbr na przestrzeni wieków

Jak pisał w 1914 r. J. Rozwadowski *nazwy miejscowości, i w ogóle nazwy geograficzne, interesują każdego człowieka wykształconego, a dla nauki mają wielorakie i wielkie znaczenie*. Słowa tego wielce zasłużonego badacza, wybitnego językoznawcy, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego mogłyby być mottem konferencji, która odbyła się 13 czerwca 2015 r. w jeleniogórskiej Książnicy Karkonoskiej w ramach obchodów jubileuszu 1000 lat nazwy rzeki Bóbr (Ryc. 1).

Według Zygmunta Glogera, polskiego historyka, archeologa, etnografa, folklorysty i krajoznawcy, Bóbr i Odra to najstarsze zapisy nazw rzek w Polsce, starsze nawet od Wisły, która w brzmieniu *Vislam* występuje dopiero w roku 1065. Autor ten w *Encyklopedii Staropolskiej*, wydanej w 1903 roku, pod hasłem „Rzeki”, w oparciu o dokumenty z XI, XII i XIII w. umieścił zapis: *Bóbr r. 1015*.



Ryc. 1. Rzeka Bóbr w Bolesławcu, widokówka, l. 20.-30. XX w. (zbiory Muzeum Ceramiki w Bolesławcu).

* mgr Agata Bojanowska jest pracownikiem Muzeum Ceramiki w Bolesławcu.

Prawdopodobnie Gloger zapis ten zastosował w oparciu o jedno z wydań Kroniki Thietmara. To niezwykle dzieło merseburskiego biskupa, powstawało w języku łacińskim od roku 1012 do 1018 – roku śmierci kronikarza. Kronika składa się z ośmiu ksiąg i obejmuje czasy od 908 do 1018 r. Najcenniejsze z naukowego punktu widzenia są księgi IV-VIII, spisane na podstawie własnych obserwacji Thietmara. Fragment dotyczący Bobru zapisany przez kronikarza w księdze VI brzmi: (...) *Inde mox inparibus ducibus inaequales turmae usque ad Oderam fluvium pervenientes, fixerunt tentoria iuxta amnem, qui Pober dicitur Slavonice, Castor Latinae*, co znaczy: *Owóz te tak różne i pod różnym przewodnictwem kroczące oddziały dotarły wnet do Odry i rozbiły namioty nad krętą rzeką, zwaną po słowiańsku Bóbr, po łacinie zaś Castor*. Szczególnie zwrócić należy tu uwagę na zapis łaciński, który powoduje, iż nie może być wątpliwości o jakiej rzece jest mowa. Castor to bowiem określenie łacińskie zwierzęcia – bobra – a w tym przypadku także nazwa śląskiej rzeki. Zapis jest związany z wyprawą wojenną króla Niemiec i Włoch (późniejszego cesarza rzymskiego) Henryka II przeciwko Bolesławowi Chrobremu z roku 1005 i pod tą datą występują w kronice. W czasie wojny rzeka miała stanowić ważną, naturalną zaporę i powstrzymać wojska wroga. Chrobry rozbił obóz nad Bobrem w okolicach Krosna i tam, obwarowawszy brzegi rzeki, udało mu się zatrzymać oddziały Henryka II. Po tygodniu przeciwnicy znaleźli jednak dogodny, płytki bród, zmuszając Polaków do ucieczki. Fakty te są podstawą do przesunięcia cezury czasowej i uznanie roku 1005 za pierwszą datę wystąpienia nazwy rzeki Bóbr.

W kolejnych wiekach nazwa rzeki pojawia się coraz częściej i w różnych brzmieniach. *Kodeks dyplomatyczny Śląska* – zbiór dokumentów i listów dotyczących Śląska, odnoszący się do lat 971-1227 (*Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae*) podaje różne brzmienia i odmiany nazwy rzeki: *Bobr*, *Bobram*, *Bobir*. W XIII w. używano ponadto nazw *Pobr* i *Pobra*.

Na początku XIV w. pojawiają się także zgermanizowane nazwy rzeki w brzmieniu: *Bobrau*, *Fluss Bober*, *Boberfluss*. W VII tomie *Codex diplomaticus Silesiae* w poszczególnych fragmentach 2. i 3. części, odnoszących się do lat 1264-1290, a także w kolejnych tomach, dotyczących XIV i XV w., występują znane już określenia rzeki, ponadto w roku 1323 pojawia się nowe, w brzmieniu: *Wasser Wobir*.

Jan Długosz w III tomie *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis 1470-1480* używa również określenia *Bobr* (*Bobr, cuius fons prope oppidum Hersberg*).

W kolejnych wiekach występują następujące określenia: *Bobrus*, *Bobruae* (1521), *Boberus*, *Boler*, *Bolerus fluvium* (1600). Nicolaus Henelius w wydany w 1704 r. *Silesiographia renovata, necessariis scholiis, observationibus et indice aucta*, podaje następujące nazwy rzeki: *Hebrus*, *Bohebrus*, *Biber* i *Bobera*. Po 1945 r. pojawiają się również nowe jej brzmienia: *Bobrawa*, *Bober* i wreszcie *Bóbr*.

Warto też zwrócić uwagę, iż nazwa rzeki współcześnie zachowała swe brzmienie i jest ono zbliżone również w innych językach: w niemieckim *Bober* i w czeskim *Bobr*.

Osadnictwo w dolinie rzeki

Ślady osadnictwa nad Bobrem sięgają VII w. Wówczas zaczęli się tu osiedlać Słowianie, co potwierdzają znaleziska archeologiczne w postaci fragmentów glinianych. Plemiona te, ze względu na duże zalesienie terenu, zajmowały głównie doliny rzeczne. W przypadku rzeki Bóbr osadnictwo skupiło się głównie nad środkowym jej biegiem, choć należy tu zaznaczyć, że stan rozpoznania stanowisk

archeologicznych jest nadal niezadowolający, co nie pozwala na wyczerpujące ujęcie tematu. Powszechnie przyjmuje się, iż owo plemię nosiło nazwę Bobrzan. Współczesne badania poddają jednak w wątpliwość taki stan rzeczy.

Pobarane, czyli Bobrzanie, mieli występować na Śląsku obok dwóch dużych plemion – Ślęzan i Dziadoszan, a także mniejszych – Trzebowian. Taki zapis znajduje się w *Dokumencie Praskim* z końca XII w., choć w powstałym w IX w. w Fuldzie dokumencie *Geograf Bawarski* czyli *Opis ludów położonych na północ od Dunaju* Bobrzanie nie są wymieniani.

Spór o Bobrzan pojawił się w l. 90. XX w., a spowodowany był odkryciami archeologicznymi prowadzonymi na ziemi lubuskiej. Wówczas ślady słowiańskiego osadnictwa odkryto nad rzeką Obrą, lokując tam plemię Obrzan. Część badaczy zaczęła domniemywać, iż owo *Pobarane* można utożsamiać z tym ludem, Bobrzan zaś uznawać jedynie za „podplemię” Dziadoszan.

Proces osadnictwa nad Bobrem niósł ze sobą utworzenie wzdłuż jego brzegów osad – wsi i miast. Bóbr można dziś omawiać w różnorodnym kontekście, m.in.:

- tworzenia ośrodków rzemieślniczych i przemysłowych;
- roli w gospodarce (system zapór i elektrowni);
- roli rzeki w kontekście wymiany handlowej;
- fauny i flory;
- walorów turystycznych (Park Krajobrazowy Doliny Bobru);
- infrastruktury (mosty, Kolej Doliny Bobru).

Druga część niniejszego tekstu obejmuje wybrane aspekty historyczne, ukazujące różne oblicza rzeki Bóbr. Ze względu na zakres tematyczny zostały one przedstawione selektywnie, z podkreśleniem tylko niektórych elementów.

„Najpiękniejsza z rzek”

Tak o rzece pisał Martin Opitz (1597-1639), wybitny śląski literat i teoretyk urodzony w Bolesławcu nad Bobrem, autor poezji dworskiej, panegiryków, poematów i drobnych wierszy, znany jako autor libretta pierwszej opery w języku niemieckim (Ryc. 2). Opitz pierwsze nauki pobierał u swojego ojca, Christopha Opitza w bolesławieckiej szkole parafialnej. Naukę kontynuował we Wrocławiu oraz w Bytomiu Odrzańskim. Wówczas, w 1617 r., wydał swój pierwszy utwór teoretyczny po łacinie *Aristarchus sive de contemptu linguae Teutonicae*. W tym samym roku rozpoczął studia we Frankfurcie nad Odrą, które jednak przerwał i przeniósł się do Zgorzelca, gdzie rozpoczął pracę jako nauczyciel. Naukę kontynuował od 1619 r. na uniwersytecie w Heidelbergu. W kolejnych latach podróżował po Europie, powracając jednak na Śląsk. W tym czasie zetknął się z utworami wielu wybitnych twórców, które miały wpływ na dalszą twórczość artysty. Opitz powrócił do Bolesławca, gdzie w 1624 r. stworzył m.in. „*Buch von der deutschen Poeterey*”. W tym samym roku otrzymał tytuł radcy książęcego, a następnie radcy cesarskiego. Ponadto cesarz Ferdynand II uhonorował go *wieńcem laurowym* – wysokim odzna-



Ryc. 2. Portret Martina Opitza, kopia wg obrazu B. Strobla (zbiory Muzeum Ceramiki w Bolesławcu).

czeniem poetyckim. Wiele uwagi Opitz poświęcał działalności politycznej. Został sekretarzem burgrabiego wrocławskiego Hannibala von Dohny, sprawującego *de nomine* władzę cesarską na Śląsku. Z jego inicjatywy w 1627 r. cesarz nadał Opitzowi tytuł *Martin Opicz von Boberfeld*, czyli Martin Opitz z Bobrzańskiej Ziemi.

Mimo obowiązków związanych ze służbą dyplomatyczną poeta nadal z powodzeniem tworzył wiersze, pieśni, utwory teoretyczne, napisał także libretto do opery *Dafne* (Ryc. 3). Po wypędzeniu, a ostatecznie śmierci hrabiego von Dohny Opitz służył u hrabiego Jana Chrystiana. Następnie, po zajęciu Śląska przez wojska cesarskie, udał się na terytorium Rzeczypospolitej. Dzięki zetknięciu z kasztelanem gdańskim Otto Denhoffem Opitzowi udało się nawiązać kontakt z królem Polski Władysławem IV Wazą. W 1636 r. objął stanowisko historiografa, a następnie także królewskiego sekretarza na dworze warszawskim. Był to owocny okres w twórczości poety. Opitz zmarł w 1639 r., w czasie epidemii dżumy, która nawiedziła Gdańsk. Zasłynął jako autor dzieł ukazujących wyższość języka niemieckiego nad łaciną, a także jako pierwszy niemiecki poeta tworzący w rodzimym języku. Z Bobrem związany był nie tylko poprzez swój tytuł *Martin Opicz von Boberfeld*. W wierszu pt. *An der Liebsten Vatterland* Opitz określił Bóbr jako najpiękniejszą ze wszystkich rzek. Sam poeta zyskał przydomek *Łabędzia Bobru*, który nadał mu John Quincy Adams, późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych. Postać owego łabędzia wyryto nawet na ufundowanej w 1873 r. tablicy umieszczonej w Bazylice Mariackiej w Gdańsku, mieście jego śmierci (Ryc. 4). Łabędź może mieć tu wielorakie znaczenie – to zarówno nawiązanie do przydomku artysty, jak i symbol wieczności, a także piękna, które Opitz propagował w kontekście dbałości o język ojczysty.



Ryc. 3. Martin Opitz, *Geistliche Poemata* (zbiory Muzeum Ceramiki w Bolesławcu).



Ryc. 4. Fragment tablicy poświęconej Martinowi Opitzowi w Bazylice Mariackiej w Gdańsku, (fot. S. Parada).

„Rzeka zgubna dla Francuzów”

Te słowa zostały użyte w odniesieniu do rzeki Bóbr przez I. T. Rabożyckiego, oficera rosyjskiego korpusu Langerona, podczas kampanii napoleońskiej. Bóbr

przez wieki stanowił naturalną barierę chroniącą mieszkańców przed najazdami. W czasie wojny francusko-pruskiej uwidoczniło się to w sposób szczególny, a działania prowadzone nad brzegami tej rzeki, a także Kaczawy, zaważyły o losach całej kampanii. Na temat Bitwy nad Bobrem oraz Armii Bobru powstały odrębne opracowania popularno-naukowe i naukowe. Zachowały się opisy mówiące o przekraczaniu rzeki przez poszczególne korpusy Armii Napoleona w różnych miejscach – w Bolesławcu, Kraszowicach, Rakowicach, pod Lwówkiem i w okolicach Wlenia. Żołnierze pokonywali istniejące oraz częściowo spalone mosty, budowali przeprawy, przebywali rzekę w bród.

Najbardziej spektakularne opisy dotyczą bitwy nad Bobrem, która rozegrała się w 29 sierpnia 1813 r. 17. dywizja francuskiego generała Puthoda, która nie brała udziału w bitwie nad Kaczawą, wycofywała się w kierunku Jeleniej Góry, aby tam przepłynąć na lewy brzeg Bobru. Wezbrana rzeka pozrywała jednak mosty i Francuzi ruszyli w dół rzeki. W Płakowicach chcieli zbudować przeprawę, ale wzburzone wody im to uniemożliwiły. Żołnierzy otoczyły siły rosyjsko-pruskiej koalicji. Około godz. 15.00 rozpoczął się decydujący atak Bitwy nad Bobrem. Walczono na bagnety oraz przy pomocy artylerii. Francuska dywizja została przyparta do wezbranych wód Bobru. Część żołnierzy próbowała ratować się, przepływając rzekę wpław. W bitwie zabito, wzięto do niewoli lub utonęło 100 wyższych oficerów i 3000 żołnierzy francuskich, a sześć dział wrzucono do Bobru. Przez rzekę udało się przepłynąć jedynie 30-40 wojskowym. Przez kilka następnych dni ciała topielców były wyrzucane na brzegi. Zostały one pochowane w zbiorowej mogile na łące pod Brunowem. W tym przypadku wzburzona rzeka zadecydowała o losach przegranej dla Francuzów bitwy.

Powódzie i regulacja rzeki

Powódź 1813 r. była tylko jedną z wielu, które nawiedzały miasta i wsie doliny Bobru na przestrzeni wieków. Najstarsza odnotowana w źródłach pisanych powódź miała miejsce w 1312 r. Kolejne wylewy zanotowano w latach: 1567, 1570, 1592 i 1596. W XVIII w. znanych są cztery takie zdarzenia (1715, 1736, 1778 i 1795). Niemal wszystkie wylewy Bobru występowały w lipcu i sierpniu, i były związane z obfitymi opadami deszczu w górach. Tak też było w roku 1810, we wspomnianym 1813 r., w latach: 1844, 1867 i 1888. Jedną z największych powodzi miała miejsce w dniach 28-31 lipca 1897 r. Jej katastrofalne skutki spowodowały, że podjęto prace przy regulacji rzeki oraz stworzono sieć zbiorników retencyjnych, zapór, jazów oraz polderów na Bobrze i Kwisie. 3 lipca 1900 r. Sejm Śląski zatwierdził tzw. *ustawę powodziową*, a w 1902 r. powstał projekt zapory w Pilchowicach – jednego z najciekawszych obiektów techniki i architektury położonych w Dolinie Bobru. Zapora ma u podstawy 140 m grubości i ok. 50 m szerokości. Całość zrealizowano do 16 listopada 1912 r., a zaporę oddano do użytku 28 lutego 1913 r. Przedsięwzięcie nadzorowane było przez prof. Otto Intze z Aachen. Głównym wykonawcą robót hydrotechnicznych i budowlanych była firma B. Liebold u. Comp. A.G. Holtzminden, a prace prowadzili inżynierowie C. Bachmann i A. Cucchiero.

Przy zaporze zbudowano też elektrownię, zasilającą okoliczne miejscowości. Dziś na rzece istnieje dziewięć elektrowni i trzy zbiorniki. Poza Pilchowicami są to Siedlęcin i Wrzeszczyn.

Zabytki techniki i architektury

W czasie budowy zapory w Pilchowicach materiały dostarczano koleją wąskotorową. Tor zbudowano tak, aby mogła ona w przyszłości spełniać funkcje pasażerskie i transportowe. Budowa Kolei Doliny Bobru w tak trudnych warunkach była skomplikowanym przedsięwzięciem logistycznym. Prowadzono ją w 3 etapach. Pierwszy odcinek z Jeleniej Góry do Pilchowic (11 km) oddano do użytku 1 października 1906 r., drugi – ze Lwówka Śląskiego do Wlenia (14,6 km) – 1 lipca 1909 r., trzeci – z Pilchowic do Wlenia (7 km) – 28 sierpnia 1909 r. Ostatni, najkrótszy etap, wymagał największego nakładu prac. Konieczne było bowiem wydrążenia trzech tuneli, zbudowania wiaduktu nad doliną Strzyżówki i wzniesienia mostu nad rzeką Bóbr. Do dziś ten żelazny most, o długości 131,7 m i wysokości 40 m, pozostaje najwyższym mostem w Polsce.

Obiekty związane z koleją w dolinie Bobru to nie jedyne warte uwagi zabytki techniki i architektury. Warto wspomnieć choćby o nieistniejącym neogotyckim moście w Jeleniej Górze. Powstał on w latach 1864-1866 i zamykał od południa przełom Bobru, tzw. Borowy Jar. Był największą budowlą inżynierską w pierwszym etapie budowy Śląskiej Kolei Górskiej. Most został zniszczony podczas II wojny światowej, odbudowano go w nowym kształcie w roku 1953.

Innym ciekawym, zachowanym do dziś, obiektem jest most kolejowy w Bolesławcu. Ta kamienna budowla powstała w latach 1844-1846 pod kierunkiem znanego bolesławieckiego architekta Engelharda Gansela. Monumentalny obiekt ma wymiary: wysokość 26 m, długość 490 m, szerokość 8 m i składa się z 35 łuków, spośród których 7 najszerszych, rozpostartych nad rzeką, ma szerokość 15 m. Przy budowie zatrudniono ponad 600 robotników, którzy przez pewien czas pracowali również w nocy. Do dziś obiekt stanowi jedną z wizytówek Bolesławca.

Opisane powyżej zabytki to tylko niektóre wybrane, ważne z punktu widzenia historii oraz turystyki obiekty. Każdy z nich zasługuje na odrębne opracowanie, część z nich takowe już posiada. Z pewnością warto je odwiedzić by poznać różne oblicza rzeki Bóbr – malownicze, piękne, ale i niebezpieczne.

BIBLIOGRAFIA:

1. Barszcz M., Kurowska-Ciechańska J., *Polska. Zabytki techniki*, Warszawa 2009
2. Bober A., Moniatowicz J., *Bolesławiec. Przewodnik jubileuszowy*, Bolesławiec 2001
3. Bober-Tubaj A., Matoryn K., Matoryn G., *Śladami słynnych Europejczyków. Szlaki piesze w Bolesławcu*, Bolesławiec 2006
4. Bossowski J. A., *Kolej w dolinie Bobru*, Częstochowa 2002
5. Bossowski J. A., *Zapora wodna w Pilchowicach*, Częstochowa 2002
6. Braniewski E., *Bitwa nad Bobrem. Lwówek Śląski w kampanii napoleońskiej 1813 roku*, Lwówek Śląski 1993
7. Budych L., *Strategia ochrony przeciwpowodziowej Doliny Bobru w ujęciu historycznym*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 31, 1999, s. 45-54
8. Czapliński M., Kaszuba E., Wąs G., Żerelik R., *Historia Śląska*, Wrocław 2007
9. Demidziuk K., *Bóbr w archiwaliach archeologicznych do 1945 roku*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 31, 1999, s. 41-44
10. *Dolny Śląsk. Monografia historyczna*, red. Wojciech Wrzesiński, Wrocław 2006
11. *Dziedzictwo kulturowe i cywilizacyjne rzek górskich. Materiały z Sympozjum*, Jelenia Góra 1994
12. Firszt S., *Osadnictwo średniowieczne nad Bobrem*, „Rocznik Jeleniogórski”. T. 31, 1999, s. 23-32
13. Herzig A., Ruchniewicz K., Ruchniewicz M., *Śląsk i jego dzieje*, Wrocław 2012

14. Janczak J., *Dzieje stosunków etnicznych* [w:] „Dziedzictwo kulturowe Dolnego Śląska”, Wrocław 1996
15. Januszewski S., *Elektrownie wodne Doliny Bobru*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 31, 1999, s. 55-68
16. Kulczycka-Leciejewiczowa A., *Osadnictwo neolityczne w Polsce Południowo-Zachodniej. Próba zarysu organizacji przestrzennej*, Wrocław 1993
17. Łaborewicz I., *Bóbr w „jeleniogórskich” źródłach archiwalnych*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 31, 1999, s. 35-39
18. Nejranowska-Białka S., *Dolina Bobru*, Jelenia Góra 2011
19. Madziara K. J., *Kolej Doliny Bobru*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 31, 1999, s. 69-78
20. *Od plemienia do państwa. Śląsk na tle wczesnośredniowiecznej słowiańszczyzny zachodniej*, red. L. Leciejewicz, Wrocław-Warszawa 1991
21. Olczak M., Bober A., *Martin Opitz (1597–1639). Praca wydana z okazji czterechsetlecia urodzin poety*, Bolesławiec 1997
22. Olczak M., *Kampania 1813*, Warszawa 2004
23. Olejniczak A., *Wielka Armia na Dolnym Śląsku w 1813 r.*, Oświęcim 2014
24. Pysiewicz-Jędrusik R., Pustelnik A., Konopska B., *Granice Śląska. Zmiany granic Śląska w czasie i przestrzeni Śląsk na dawnej mapie. Obraz Sudetów w dawnej kartografii*, Wrocław 1998
25. Rospond S., *Nazwy geograficzne Śląska*, tom I, Warszawa-Wrocław 1970
26. Rospond S., *Pogadanki o śląskim nazewnictwie*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1969
27. Rzeszowski R., *Bóbr na dawnych pocztówkach i fotografii ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Jeleniej Górze*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 31, 1999, s. 79-82
28. Sawicka J., Abramowicz Z., *Dzieje Nadbobrzańskiej Gminy Bolesławiec*, Bolesławiec 2011
29. *Słownik geografii turystycznej Sudetów*, tom 7. Pogórze Kaczawskie, red. Marek Staffa, Wrocław 2002
30. Wrzesiński S., Braniewski E., *Napoleon nad Bobrem i Kwisą. Szlakiem bitew, skarbów i zabytków wojny 1813 roku. W 200. rocznicę kampanii napoleońskiej na Śląsku i Łużycach*, Warszawa 2013
31. Wytyczak R., *Śląsk w dawnej kartografii. Obraz Śląska na mapach XVI-XVIII wieku w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu*, Wrocław 1998

SYSTEMY INFORMACJI PRZESTRZENNEJ DLA DZIEDZICTWA KULTUROWEGO – BEZINWAZYJNE BADANIE PRZESZŁOŚCI JELENIEJ GÓRY

(na przykładzie drewnianego Kościoła Łaski i ratusza)

Wstęp

System Informacji Przestrzennej (SIP) jest narzędziem uniwersalnym, stosowanym w różnych dziedzinach nauki, zarządzaniu i biznesie, którego początki przypadają na późne lata 50-te XX w. Technologia ta zrodziła się na bazie technologii AM (Automated Mapping) – idei wykorzystania komputera w kartografii, jako kopiarki sporządzonych w ściśle określonym celu i określonej skali map. Współczesny SIP to narzędzie uzbrojone w mapę cyfrową i narzędzia ułatwiające lokalizację i rozmieszczenie danych przestrzennych obiektów.

Istnieje wiele współczesnych definicji SIP. W jednej z nich czytamy: systemem informacji przestrzennej (SIP) jest systemem pozyskiwania, przetwarzania i udostępniania danych zawierających informacje przestrzenne oraz towarzyszące im informacje opisowe o obiektach wyróżnionych w części przestrzeni objętej działaniem systemu [za Gaździcki 1990].

Z przedstawionej definicji wynika, że najważniejszymi częściami systemu informacji przestrzennej (SIP) są bazy danych, jako zbiory danych przestrzennych, algorytmów i procedur przetwarzania oraz udostępniania informacji, w którym mają zastosowanie różnego rodzaju technologie komputerowe.

Współczesne Systemy Informacji Przestrzennej (SIP) są technologią znajdującą coraz większe zastosowanie do przetwarzania danych historycznych. Jednym z zastosowań stało się dziedzictwo kulturowe.

Coraz częściej SIP wykorzystywane są do gromadzenia, zarządzania oraz prezentacji informacji o zasobach dziedzictwa narodowego lub kulturowego. Zastosowanie SIP w tym przypadku umożliwia nam ocenę stanu posiadanych zabytków nieruchomych i ruchomych oraz przetwarzanie i prezentację informacji o nich w ujęciu przestrzennym i czasowym. W przypadku zabytków nieruchomych zadanie jest ułatwione, ponieważ możemy przypisać im atrybuty przestrzenne, dla których SIP staje się bazą danych geometrycznych i opisowych, które mogą być sprawnie zarządzane, aktualizowane i analizowane przez wszystkich.

Aby stworzony SIP dla potrzeb dziedzictwa kulturowego spełniał swoją rolę, powinien być zbudowany w oparciu o zasady historyczne, zgodnie z którymi

* mgr Eugeniusz Gronostaj jest pracownikiem dydaktycznym Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej w Jeleniej Górze.

należy zawsze odnieść się do określonych rozwiązań architektonicznych i urbanistycznych, a zdarzenia z przeszłości, umiejscawiać zgodnie z prawdą historyczną. Takie podejście do tworzonego SIP powinno zabezpieczyć użytkownikowi systemu przeprowadzenie pełnej analizy historycznej, opartej na relacjach przestrzennych między różnymi obiektami. Dla spełnienia tego warunku, budując SIP, powinniśmy zapewnić realizację pięciu podstawowych funkcji systemu, tj.:

- a) pozyskiwania, wprowadzania i weryfikacji danych wejściowych,
- b) transformacji i analizy danych przestrzennych i opisowych,
- c) wizualizacji i wprowadzania danych,
- d) przechowywania danych,
- e) komunikacji z użytkownikiem.

Najbardziej czasochłonnym jest etap pierwszy, tj. etap pozyskania danych, ponieważ dla uzyskania ich dużej wiarygodności historycznej, muszą one pochodzić z różnych zweryfikowanych i sprawdzonych źródeł. Najczęściej takie zbiory danych są tworzone w oparciu o:

- a) informacje zebrane w terenie, obejmujące sporządzenie dokumentacji fotograficznej,
- b) informacje z instytucji zajmujących się ochroną zabytków, a w tym zapoznanie się z wynikami badań archeologicznych (konserwator zabytków),
- c) informacje archiwalne (źródła pisane, materiały kartograficzne, ikonograficzne),
- d) kompletowanie map analogowych i cyfrowych (rastrowe i wektorowe) obszarów, na których znajdują się obiekty zabytkowe,
- e) wyniki fotogrametrii cyfrowej i skanowania laserowego,
- f) wyniki z pomiarów GPS,
- g) zdjęcia lotnicze i satelitarne, najczęściej pozyskane z już istniejących SIP (geoportal i inne).

Po uzyskaniu wszystkich możliwych danych, konfrontujemy je i jako jeden wspólny wniosek przetwarzamy w SIP. W przypadku obiektów historycznych, jednym z najważniejszych elementów jest ich wizualizacja.

Wizualizacja to czynność sprowadzająca się najczęściej do przedstawienia zabytków pod postacią zdjęć, filmów lub też rekonstrukcji komputerowych pojedynczych obiektów, a nawet większych fragmentów miasta w dwóch (2D) lub trzech wymiarach (3D). Narzędziem ułatwiającym ich rekonstrukcję są różnego rodzaju programy graficzne, umożliwiające przedstawienie pełnej wizualizacji komputerowej obiektów istniejących, jak również obiektów nie istniejących.

W kolejnych częściach artykułu, na przykładzie tymczasowego (drewnianego) Kościoła Łaski i renesansowego jeleniogórskiego ratusza, zostanie przedstawiona technologia przetwarzania danych, potrzebnych do wskazania prawdopodobnego miejsca lokalizacji obiektu, jego budowy i wystroju architektonicznego.

Historyczne dane o pierwszym (drewnianym) Kościele Łaski (1709-1718) i renesansowym ratuszu (do 1739) w mieście Jelenia Góra

Pierwszy Kościół Łaski i renesansowy jeleniogórski ratusz to obiekty, które w historii miasta odegrały znaczącą rolę, ale do czasów nam współczesnych nie zachowały się. Z przekazów historycznych wiemy, że istniały, natomiast nie znamy

ich dokładnej lokalizacji. Renesansowy ratusz uległ zniszczeniu podczas katastrofy budowlanej w lutym 1739 r., natomiast tymczasowy Kościół Łaski został rozebrany po zbudowaniu murowanej świątyni (1718). Były to na tyle znaczące obiekty w dziejach miasta, że wskazane jest, aby przywołać ich istnienie pod postacią komputerowej wizualizacji.

Pierwszy (drewniany) Kościół Łaski został zbudowany w 1709 r., prawdopodobnie w czasie jednego miesiąca i służył ewangelickim wiernym przez 9 lat. Był on jednym z sześciu kościołów ewangelickich, na zbudowanie których wyraził zgodę cesarz Józef I w 1707 r. Zgoda ta była wynikiem postanowień tzw. Konwencji Altransztadzkiej. Nie oznaczało to, że Jelenia Góra w tym roku uzyskała prawo zbudowania swojego kościoła. Po zawarciu Konwencji musiało upłynąć jeszcze ponad półtora roku, zanim w dniu 23 kwietnia 1709 r. rozpoczęto budowę Kościoła Łaski.

Budowa kościoła przebiegała w dwóch etapach. W pierwszym etapie na zboczu wzniesienia w kierunku północno-zachodnim od murowanego kościoła, zbudowano kościół drewniany. Miał on wymiary: 70 łokci długości, 64 szerokości i 15 łokci wysokości do dachu. Wewnątrz znajdowały się trzy chóry (empory, balkony), jeden nad drugim i był urządzony tak, by zmieścić jak najwięcej ludzi. Ambona była stolarskim dziełem Melchiora Mentzla, ozdobiona przez malarza Parrata i stała prawie pośrodku świątyni. Chrzcielnica była również dziełem stolarskim Mentzla i jego darem. Później została zastąpiona chrzcielnicą w kształcie anioła, ufundowaną przez kupca Christiana Melchiora Kornera, a która została umieszczona pomiędzy ołtarzem a amboną 2 sierpnia 1710 r. Budowa kościoła drewnianego trwała ok. jednego miesiąca (maj 1709 r.).

Równolegle z budową pierwszego tymczasowego kościoła przystąpiono do budowy właściwej świątyni murowanej, która trwała 9 lat (1709-1718) i jej bryłę możemy obecnie podziwiać. W czasach nam współczesnych nosi on nazwę kościoła p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego.

Renesansowy ratusz wzniesiono w pierwszej połowie XVI w., lokalizując go w części centralnej rynku. Był on większy, masywniejszy i bardzo zdobny od poprzednika. Wewnątrz posiadał obszerne sale i pokoje z przeznaczeniem na aptekę, wagę miejską i winiarnię, duże reprezentacyjne sale, skarbiec i archiwum. Na dole, pod budynkiem, znajdowały się piwnice.

Budynek ratusza uległ częściowemu zniszczeniu w czasie wielkiego pożaru miasta w 1549 r. W 1550 r. odremontowano go, a w ciągu następnych kilku dekad wielokrotnie odnawiano i ulepszano. Obok budynku ratusza zbudowano wieżę, której wznoszenie rozpoczęto w 1550 r. a zakończono w 1570 r. Wieża była bardzo okazała, a pod nią znajdowała się piwnica przeznaczona na więzienie. W górnej części posiadała galerię, na której muzyk miejski (zwany sygnalistą miejskim) z orkiestrą wykonywali utwory muzyczne. Na wieży umieszczony był zegar włoski, który wybijał, pełne godziny, pół godziny i kwadransy.

Nad głównym wejściem do ratusza znajdował się smukły, zwieńczony hełmem wykusz, skąd być może odczytywano wyroki skazanym przywiązanych do pręgierza, ustawionego naprzeciw. Do pręgierza wiązano oszustów i winowajców, skazanych na hańbę publiczną, chłostę lub wyświecenie, czyli wygnanie z miasta (nazwa wzięła się stąd, że pacholki miejscy wyprowadzali skazanego za bramy ze światłem). Na środku dachu znajdowała się niewielka wieżyczka, przypominająca kościelną sygnaturkę.

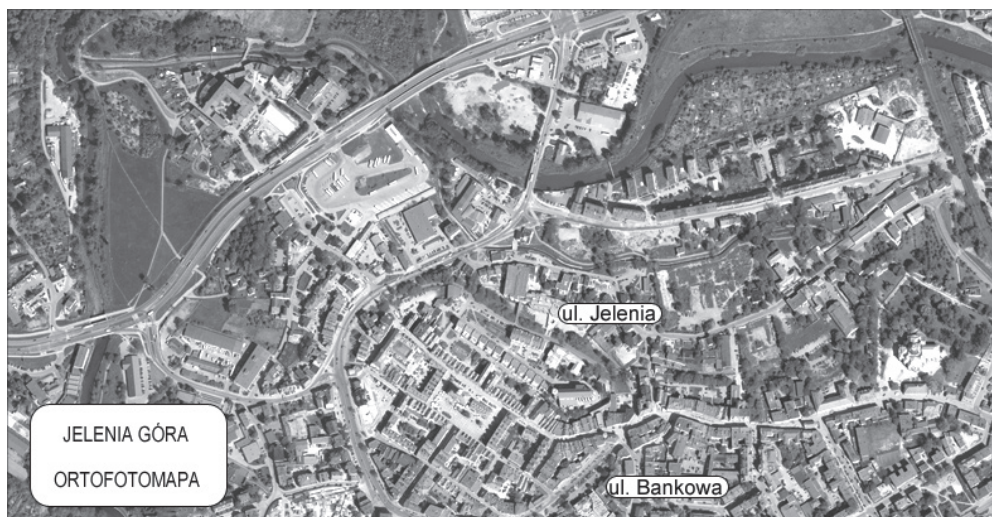
W rynku obok ratusza wznosiły się budynki: garkuchni, arsenału (dom wojenny) (Ephraim Ignatio Nasone, *Phoenix Redivivus Ducatum Svidnicensis & Javorensis* (1667)), łąw chlebowych, łąw rzemieślniczych i jatki mięsne.

W kolejnych latach ratusz był najbardziej reprezentacyjnym budynkiem miasta, stojącym w części centralnej rynku. Po wojnie trzydziestoletniej, podobnie jak i inne budynki miasta, wymagał remontu. Taki remont ukończono w 1686 r., o czym miała świadczyć wmontowana na froncie ratusza tablica z inskrypcją zawierającą chronostych datą: *eXVLtat Vrbs CerVIMontana anno qVo bVDAobten- da*. Zastąpiła ona dawną, przez długi czas znajdującą się na zewnętrznej ścianie budynku, ocalałą w dwu pożarach drewnianą figurę Bolesława Krzywoustego, z którego tradycją wiąże się powstanie Jeleniej Góry. Odnowiony ratusz niedługo służył miastu. Dnia 28 lutego 1739 r. w godzinach porannych mieszkańców Jeleniej Góry obudził huk walącej się wieży ratusza. Zniszczyła ona część budynku renesansowego ratusza i uszkodziła sąsiednie domy, takie jak arsenał i siedzibę straży pożarnej oraz częściowemu uszkodzeniu uległy budynki: wagi miejskiej, garkuchni i odlewni cynku.

Zniszczenia były tak duże, że postanowiono resztę budowli rozebrać i przystąpić do wznoszenia nowego ratusza. Dnia 11 czerwca 1744 r. położono kamień węgielny i w ciągu trzech lat zbudowano nowy ratusz, którego bryła w niezmienionej postaci dotrwała do czasów nam współczesnych. Po starym renesansowym ratuszu nie ma śladu i nie jesteśmy w stanie wskazać jego dokładnej lokalizacji. Natomiast możemy przypuszczać, że część piwnic obecnego ratusza pochodzi z czasów, kiedy w rynku stał obiekt renesansowy. Potwierdziły to badania archeologiczne, przeprowadzone w podziemiach współczesnego ratusza, a dowodem mają być znalezione tam elementy pochodzące z XVI w. Dokładnego rozkład piwnic renesansowego ratusza badania archeologiczne nie ustaliły, ponieważ ich zakres był ograniczony do najbliższego otoczenia istniejących piwnic. Na podstawie tych badań ustalono, że piwnice znajdujące się we wschodniej części obecnego ratusza pochodzą z pierwszej połowy XVI w., natomiast pomieszczenia piwniczne mieszczące się w centralnej części nowego ratusza, pochodzą z połowy XVIII w. (1744-1749) i najprawdopodobniej zostały zbudowane podczas odbudowy ratusza po jego zniszczeniu w 1739 r.

Przystępując do analizy zawartości współczesnych map analogowych i cyfrowych, na wstępie zadajemy sobie pytanie, ile z owej dawnej myśli jeleniogórskich budowniczych miasta można jeszcze odczytać na współczesnej mapie i czy kolejne przetwarzanie (w środowisku SIP) stanie się pomocne w rozwiązywaniu problemów badawczych, czy wręcz przeciwnie – zamaże to, co jeszcze można znaleźć w stworzonych przez faktycznych świadków dokumentach, budowniczych dawnej Jeleniej Góry?

Okazuje się, że na każdej współczesnej mapie jesteśmy w stanie znaleźć informacje, które odnoszą się do historycznej przeszłości badanego obszaru. Szczególnie dotyczy to tych miejsc, które pokazują historyczną zabudowę i dawny układ komunikacyjny. Przykładem jest ortofotomapa pozyskana ze stron Geoportalu dla Jeleniej Góry (Ryc. 1), na której wyraźnie widać obraz starego miasta, zamknięty ulicami: Bankowa i Jelenia. Mimo, że na współczesnej mapie nie znajdziemy obiektów, które w wyniku zdarzeń dziejowych uległy likwidacji, to jednak jest dokumentem, na podstawie którego jesteśmy w stanie w sposób prawidłowy ocenić odległości i wzajemne położenie katowe, przeprowadzić analizę, której wynik powinien wskazać nam te miejsca, gdzie w przeszłości były zbudowane renesansowy ratusz i tymczasowy Kościół Łaski w Jeleniej Górze z początków XVIII w.



Ryc. 1. Jelenia Góra – ortofotomapa.

Studiowanie i ocena terenu na podstawie mapy jest jednym z nieodzownych warunków prawidłowej i wszechstronnej oceny wzajemnego położenia w przestrzeni nieistniejących obiektów zabytkowych (Ryc. 2). Czynność ta powinna sprowadzać się do oceny wszystkich warunków terenowych, jakie mogą w ten lub inny sposób sprzyjać lub nie sprzyjać lokalizacji i budowie w określonym miejscu obiektu. O tych warunkach decyduje dostępność, której stopień w głównej mierze jest uzależniony od charakteru rzeźby terenu (nachylenie i długość zboczy), rodzaju gruntu, istnienia i charakteru przeszkód naturalnych (rzeki, jeziora, bagna itp.), ilości i stanu dróg. Znajomość tych warunków pozwala na wskazanie tych miejsc, które w przeszłości mogły być zagospodarowane i zamieszkałe. Znacznym ułatwieniem w tym przypadku jest istnienie historycznej zabudowy i układu komunikacyjnego.



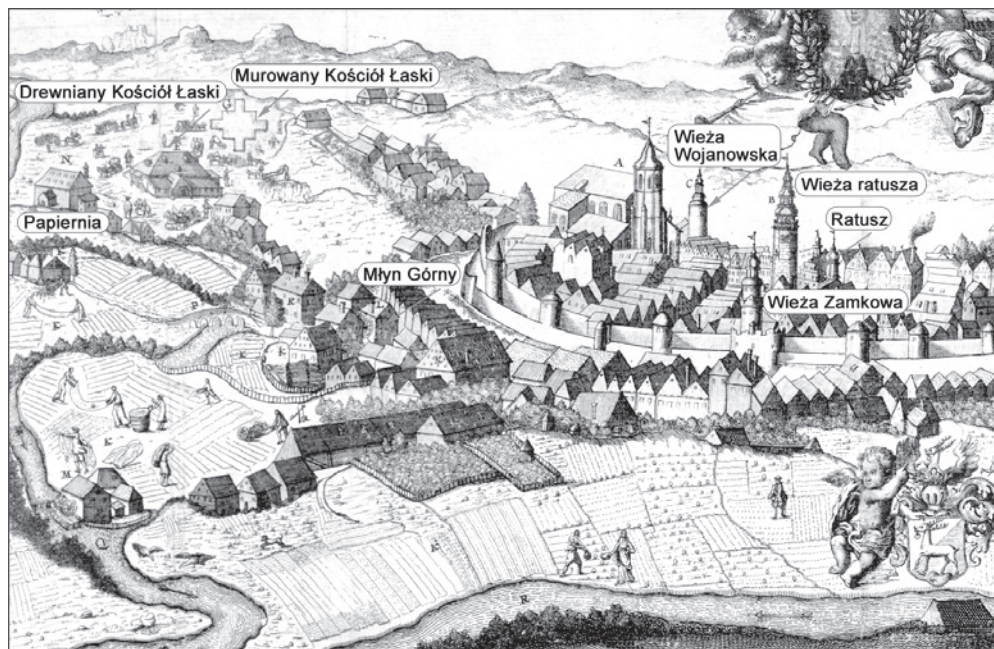
Ryc. 2. Mapa warstwowa okolic Jeleniej Góry (XVII/XVIII w.).

Istnienie zabudowy i układu komunikacyjnego pozwala nam na prawidłową ocenę wzajemnych relacji odległościowych i kątowych pomiędzy obiektami (budynkami), które z kolei możemy konfrontować z informacjami odczytanymi z materiałów ikonograficznych, starych dokumentów kartograficznych, map skaningu laserowego (Lidar) oraz zdjęć satelitarnych. Taka ocena pomoże, z dużym przybliżeniem, wskazać miejsca, gdzie prawdopodobnie w przeszłości stały interesujące nas budynki. Trzeba pamiętać, że istnienie takiego obiektu może być potwierdzone dopiero na drodze badań archeologicznych. Przykładem takiego obiektu, który istniał na obszarze zabudowanym, jest renesansowy ratusz. Wiemy, że istniał, ale nie znamy jego dokładnej lokalizacji i wyglądu.

W odróżnieniu od renesansowego ratusza, tymczasowy Kościół Łaski w Jeleniej Górze z początków XVIII w. został zbudowany poza obszarem zabudowy miejskiej, istniał tylko dziewięć lat i był tymczasową konstrukcją drewnianą. W tym przypadku źródłem informacji są opisy kronikarskie oraz informacje pozyskane z jedyne materiału ikonograficznego, na którym została uwidoczniona panorama Jeleniej Góry w 1709 r. (Ryc. 3).

Przeglądając zasoby biblioteczne i archiwalne, należy stwierdzić, że do czasów nam współczesnych nie zachowały się dokumenty, które by w sposób jednoznaczny i dokładny wskazywały miejsca zbudowania renesansowego ratusza i tymczasowego Kościoła Łaski. Jedyną informacją nawiązującą do przeszłości obydwu obiektów są zapisy kronikarskie oraz badania archeologiczne, przeprowadzone w piwnicach obecnego ratusza w okresie styczeń – maj 2000 r.

Co wiemy o badaniach archeologicznych? Na podstawie informacji zamieszczonej w „Roczniku Jeleniogórskim” z 2002 r. wiemy, że były one ograniczone tylko do wybiórczego fragmentu niektórych piwnic obecnego ratusza. Ustalono wówczas, że piwnice znajdujące się we wschodniej części obecnego ratusza pocho-



Ryc. 3. Panorama Jeleniej Góry 1709 r.

dzą z pierwszej połowy XVI w., natomiast pomieszczenia piwniczne, mieszczące się w centralnej części nowego ratusza, pochodzą z połowy XVIII w. (1744-1749) i najprawdopodobniej zostały zbudowane podczas odbudowy ratusza po jego zniszczeniu w 1739 r. W trakcie badań pojawiło się wiele pytań, na które do dnia dzisiejszego nie udzielono odpowiedzi, ponieważ wymaga to kontynuacji tego typu prac w nowych miejscach, poza obrysem istniejącego ratusza, czego do dnia dzisiejszego nie zrobiono. Jedno z pytań dotyczy wskazania dokładnej lokalizacji bryły budynku renesansowego ratusza i rozkładu jego pomieszczeń piwnicznych.

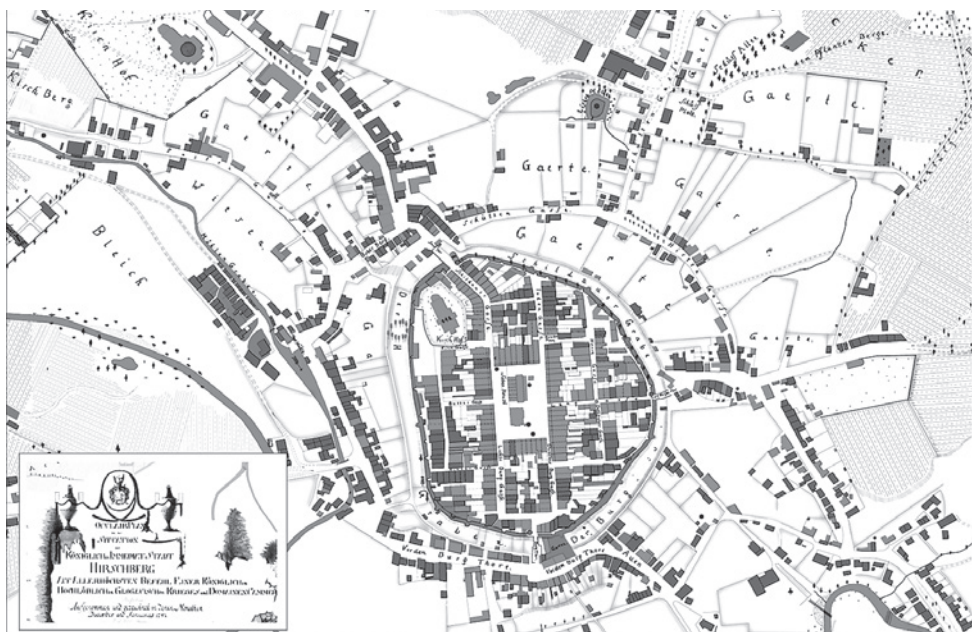
Podstawowe dokumenty, które wykorzystano w opracowaniu, jako zbiór informacji o jeleniogórskim renesansowym ratuszu i tymczasowym Kościele Łaski, to:

A. Historyczne materiały kartograficzne, takie jak:

1. Mapa administracyjna Jeleniej Góry 1787/88 (oryginał przechowywany jest w Archiwum Państwowym)
2. Mapa administracyjna Jeleniej Góry 1787/88 – wersja elektroniczna, naprawiona, jako podstawowe źródło informacji o przestrzennym położeniu obiektów na planie miasta (Ryc. 4)
3. Mapa Jeleniej Góry 1884 r.
4. Plan miasta Jelenia Góra 1830 r.

B. Materiały ikonograficzne, takie jak:

1. Panorama Jeleniej Góry 1709 r. (MJG_AH_3508_1709.tif) – jako podstawowe źródło informacji o budowie i położeniu obiektów na planie miasta
2. Panorama Bóhmra (1736 r.)
3. Panorama Jeleniej Góry 1750 r. (MJG_AH_6461_1750.jpg)
4. Panorama Jeleniej Góry z 1738 r.
5. Panorama Jeleniej Góry z 1720 r.



Ryc. 4. Mapa administracyjna Jeleniej Góry z 1787/88 r. (fragment).

Dodatkowym źródłem informacji wykorzystanym w opracowaniu są udostępniane na stronach polskiego Geoportalu wizualizacje Numerycznego Modelu Terenu (NMT), który powstał w wyniku lotniczego skanowania laserowego (znanym również pod nazwą LiDAR lub ALS, czyli Airborne Laser Scanning). Udostępniane wizualizacje wykonane są jedynie w postaci cieniowanego reliefu (hillshade). Mimo, że darmowy LIDAR nie obejmuje zdjęć o większej dokładności (tzw. kolorowy lidar), których profesjonalną interpretację obsługuje dodatkowy program, pozyskany obraz jest na tyle dokładny, że może posłużyć jako źródło informacji o terenie i ewentualnych zmianach, mogących powstać w wyniku działalności człowieka. W tym miejscu pojawia się pytanie – czy pozyskany skaning laserowy pozwoli nam wskazać miejsca, gdzie w przeszłości mogły stać budynki renesansowego ratusza i tymczasowego Kościoła Łaski?

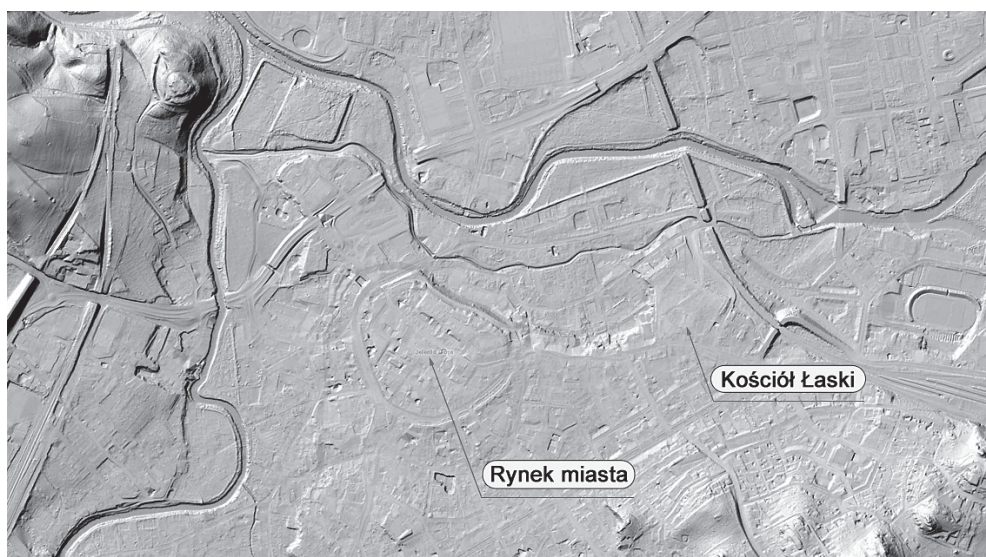
Aby to zbadać, pozyskano ze stron polskiego geoportalu numeryczny model terenu Jeleniej Góry i poddano szczegółowej analizie te miejsca, gdzie w przeszłości mogły istnieć wymienione obiekty. Tymi miejscami były; *rynek starego miasta oraz obszar przylegający do murowanego Kościoła Łaski*. Analiza utworzonego na podstawie wyników skanowania laserowego modelu terenu (Ryc. 5) pokazała, że praktycznie nie jesteśmy w stanie wskazać dokładnie miejsc, gdzie w przeszłości stały te obiekty, ponieważ takich śladów nie znajdujemy na pozyskanym zdjęciu. To co widać na zdjęciu to efekt prowadzonej na tym obszarze w ciągu ostatnich 200 lat działalności człowieka, która skutecznie zatarła wszelkie ślady z przeszłości. W tym przypadku zdjęcie może być wykorzystane jedynie jako materiał uzupełniający do dalszej analizy, połączonej z analizą archiwalnych źródeł kartograficznych i ikonograficznych.

Połączenie tych wszystkich elementów w jedną całość pozwoli nam wskazać miejsca zbudowania potencjalnych obiektów zabytkowych.

Z zapisów kronikarskich wiemy, że renesansowy ratusz stał, podobnie jak współczesny, w części centralnej rynku, natomiast tymczasowy Kościół Łaski stał w pobliżu obecnego Kościoła Łaski, po jego północno-zachodniej stronie. W przypadku kościoła, tylko jednego nie wiemy – w którym dokładnie miejscu stał i jak daleko był oddalony od miejsca gdzie obecnie stoi Kościół Łaski?

Dla przywołania wymienionych obiektów dla współczesnego świata i znalezienia punktu odniesienia, który z dużym prawdopodobieństwem pozwoli nam wykonać wizualizację wymienionych obiektów, wykorzystano sprawdzone metody stosowane podczas komputerowego wspomaganie przy tworzeniu obrazu i przetwarzania informacji w Systemach Informacji Przestrzennej, na rzecz dziedzictwa kulturowego, a mianowicie współczesną mapę z naniesioną sytuacją historyczną. Tak zrobiona mapa stwarza nową przestrzeń, nadając jej status dawnej, na której znajdziemy budynki mieszkalne, budynki użyteczności publicznej, ulice, drogi, obiekty przemysłowe itp.

Źródłem danych do zrobienia takiej mapy są różnego rodzaju dokumenty – pisane, materiały kartograficzne i ikonograficzne. Dla Jeleniej Góry doskonałym źródłem informacji o przestrzennym układzie miasta w XVIII w. jest plan administracyjny z 1787/88 r., na którym znajdujemy pojedyncze budynki, numery hipoteczne działek, obiekty przemysłowe, elementy fortyfikacyjne, pola i ogrody. Posiada on tylko jeden mankament – błędy w ocenie odległości i kątów. Są one wynikiem niedoskonałości stosowanych w tamtym okresie przyrządów pomiarowych (kompas, pomiar odległości). Nie mniej korzystając z nowoczesnych technik odwzorowania i pomiarów zauważone na starej mapie błędy jesteśmy w stanie



Ryc. 5. Wynik lotniczego skanowania laserowego dla Jeleniej Góry.

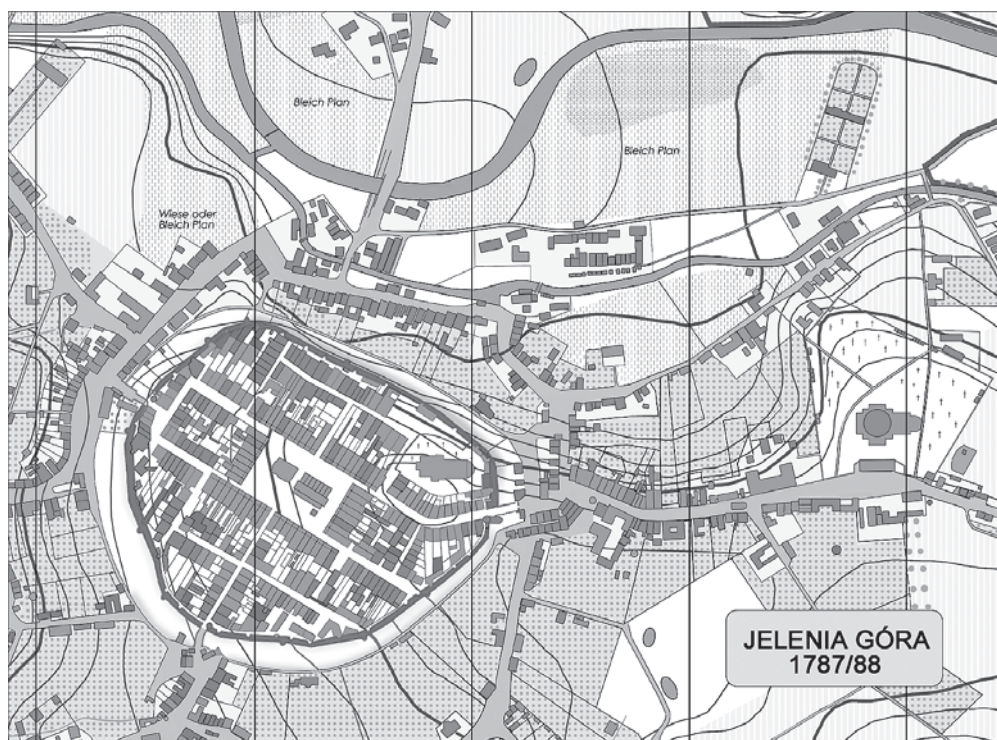
naprawić. Wystarczy w tym celu dawną historyczną sytuację przenieść na współczesny podkład mapy. Jest to czynność pracochłonna, ale opłaca się, ponieważ tak opracowana mapa zawiera prawidłowe relacje kątowe i odległościowe pomiędzy obiektami i z powodzeniem może być wykorzystana jako źródło informacji do tworzenia wirtualnego świata 3D dawnego miasta. Taką czynność wykonano (Ryc. 6).

W kolejnej części opracowania przedstawię sposób wykorzystania informacji z opracowanej mapy, do wskazania miejsc, w których prawdopodobnie stały budynki renesansowego ratusza i tymczasowego Kościoła Łaski w Jeleniej Górze.

Jak wiadomo renesansowy ratusz stał w części centralnej rynku. Dokładną lokalizację mogą określić dopiero badania archeologiczne, co prawdopodobnie będzie wymagało rozkopania dużego fragmentu rynku. Niemniej zakres tych badań można zawęzić, korzystając z nowych technologii komputerowych stosowanych w SIP i tym samym wskazać miejsce, gdzie prawdopodobnie stał budynek. Doskonałym źródłem informacji, jest grafika z 1709 r., przedstawiająca panoramę miasta. Znajdujemy na niej punkty orientacyjne, które swojego położenia nie zmieniły co najmniej od 300 lat. Są nimi wieże: Bazyliki Mniejszej Świętych Erazma i Pankracego, Zamkowa i Bramy Wojanowskiej oraz budynki wschodniej pierzei rynku. Dowodem, że takie budowle istniały w przeszłości jest rys. 8, na którym zestawiono panoramę miasta z 1709 r. oraz współczesny widok miasta z 2015 r. Na obu grafikach wyraźnie widać wymienione budowle.

Nie tylko wymienione budowle są wspólnymi elementami, wykorzystanymi do wskazania miejsca. Wspólne jest również miejsce, z którego zrobiono zdjęcie i narysowano panoramę Jeleniej Góry w 1709 r. *Takie miejsce zostało wskazane w terenie, a do jego wskazania wykorzystano informacje z rozpoznania terenu, zdjęcia i informacje odczytane z grafiki z 1709 r.* Punktem odniesienia dla tej czynności było wzajemne położenie punktów orientacyjnych, jakimi są wieże Bazyliki Mniejszej Świętych Erazma i Pankracego, Zamkowa, Bramy Wojanowskiej i wschodnia pierzeja rynku.

Ustalono, że grafik panoramę Jeleniej Góry narysował z miejsca znajdującego się na zboczach Góry Siodło, tuż za rzeką Kamienna (Ryc. 7).



Rys. 6. Mapa administracyjna Jeleniej Góry 1787/88 r. (podkład współczesny).

Z porównania grafiki z 1709 r. z panoramą współczesnego miasta (rys. 8) widać wyraźnie, że bryła dawnego budynku renesansowego ratusza – w stosunku do bryły budynku współczesnego ratusza – jest przesunięta w kierunku WS (południowo-zachodnim), a sam budynek stał bliżej ul. Długiej. To przesunięcie jest widoczne na tle kamienic wschodniej pierzei rynku. *Oś główna renesansowego ratusza przesunięta jest w kierunku południowym i pokrywa się z osią główną budynku nr 4 pierzei wschodniej, natomiast oś główna współczesnego ratusza pokrywa się z osią budynku nr 6 (Ryc. 8).*

O tym, że budynek renesansowego ratusza stał bliżej ul. Długiej, dowodzi obecność pod płytą główną pl. Ratuszowego piwnicy, która najprawdopodobniej musiała być częścią dawnego ratusza. Czy tak było faktycznie? Na tak postawione pytanie uzyskamy dopiero wtedy odpowiedź, gdy w miejscu wskazanym przeprowadzone zostaną badania archeologiczne.

Tymczasowy Kościół Łaski został zbudowany z drewna na zboczu wzniesienia w pobliżu miejsca, gdzie rozpoczęto budowę murowanego. Miejsce to znajdowało w bliżej nie określonej odległości w kierunku północno-zachodnim od bryły murowanej świątyni. Kościół tymczasowy został zbudowany przez jeleniogórzan w ciągu jednego miesiąca, tj. w maju w 1709 r., z myślą, że będzie służył wiernym tylko na czas budowy nowego, murowanego, którego wznoszenie trwało 9 lat i zostało zakończone w 1718 r.

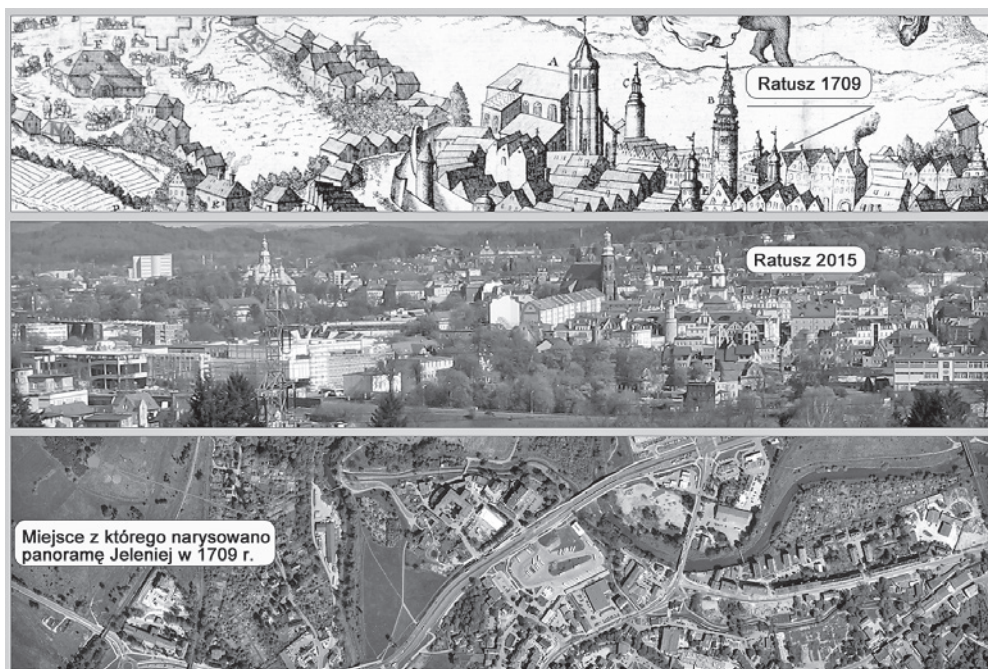
9 maja 1718 r. nastąpiło uroczyste otwarcie nowego murowanego Kościoła Łaski, gdzie zasadniczym elementem ceremonii było przeniesienie znaku łaski w postaci partyzany z tymczasowego kościoła do murowanego. Tam została ona umocowana

nad ołtarzem. Tymczasowy kościół tym sposobem przestał pełnić swoją rolę i po 9 latach został rozebrany.

Celem tej części opracowania jest wskazanie miejsca, gdzie prawdopodobnie stał budynek tymczasowego kościoła oraz sprawdzenie, czy to miejsce znajdowało się faktycznie w kierunku północno-zachodnim od obecnej świątyni.

Dla rozwiązania tego zadania, skorzystamy z takich samych źródeł informacji, jak w przypadku renesansowego ratusza, tj. z grafiki z 1709 r., na której pokazana jest panorama Jeleniej Góry, opisów kronikarskich oraz planu administracyjnego Jeleniej Góry z 1787/88 r. Na wstępie przeprowadzamy jednak ocenę terenu i wymiarów bryły samego budynku. Z kronik możemy dowiedzieć się, że wymiary tymczasowego kościoła wynosiły odpowiednio: 70 łokci długości, 64 szerokości i 15 łokci wysokości do dachu. Po przeliczeniu na metry otrzymamy wynik: 40,3 m długości, 36,9 m szerokości i 8,6 m wysokości do podstawy dachu. Są to znaczące wymiary i dla stabilności konstrukcji budynek musiał być zbudowany w miejscu w miarę płaskim, połączonym drogami i układem ulic z miastem i okolicznymi wioskami.

Z oceny ukształtowania terenu, zrobionej w oparciu o mapę warstwicową, mapę skanowania laserowego i rozpoznania przeprowadzonego w terenie wynika, że na kierunku północno-zachodnim znajdują się dwa miejsca, gdzie mógł być zbudowany budynek tymczasowego kościoła. Jedno znajduje się na płaskiej części dawnego cmentarza przy Kościele Łaski; drugie poniżej skarpy, w miejscu gdzie *Daniel von Buchs* zbudował sierociniec, którego budynek do dnia dzisiejszego stoi przy ul. Kilińskiego. Dla ostatecznego rozstrzygnięcia i wskazania miejsca zbudowania tymczasowego kościoła wykonamy ocenę wzajemnego położenia charakterystycznych obiektów, jakich istnienie możemy udowodnić i wskazać dokładnie miejsce ich zbudowania.



Ryc. 7. Panorama Jeleniej Góry z 1709 i 2015 r. – zestawienie panoram.



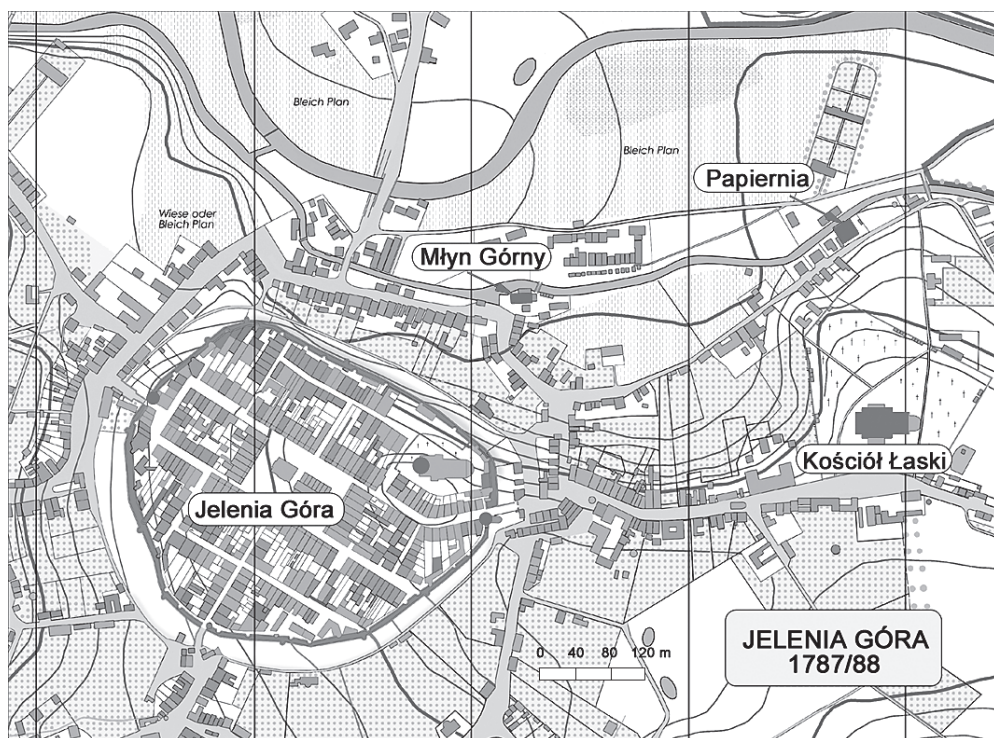
Ryc. 8. Miejsce, w którym prawdopodobnie stał budynek renesansowego ratusza.

Tymi punktami są budynki papierni, górnego młyna oraz murowanego Kościoła Łaski i wieże kościoła oraz bram. Są to również obiekty, które jesteśmy w stanie rozpoznać na grafice z 1709 r.

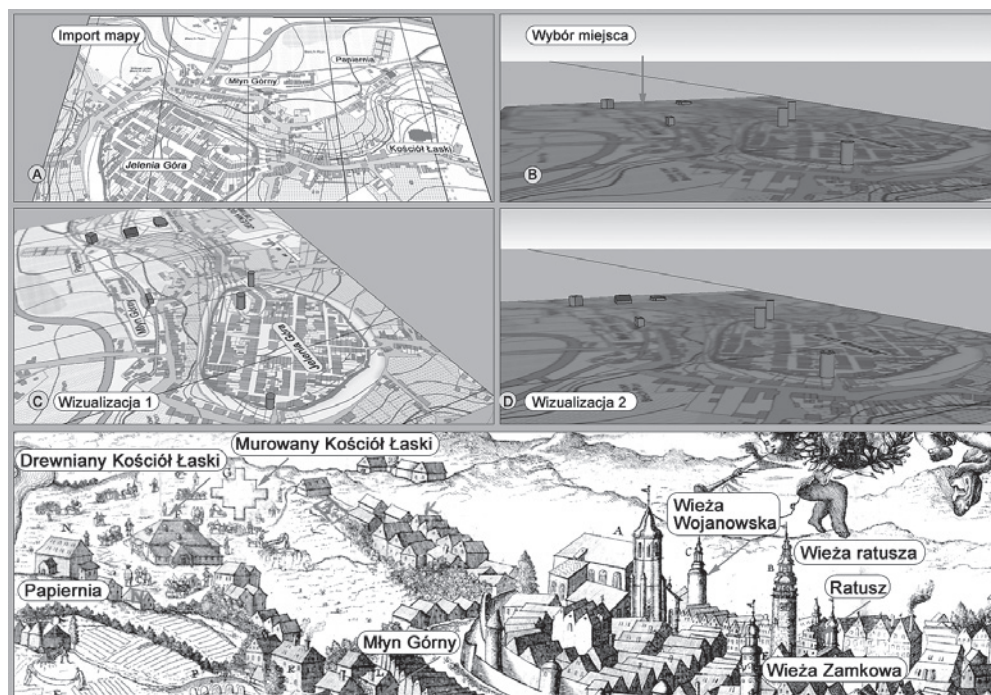
Kolejną czynnością jest wskazanie na mapie miejsca, gdzie mógł być zbudowany tymczasowy kościół. Tym razem zastosujemy metodę komputerowej wizualizacji 3D fragmentu terenu. Nośnikiem informacji dla komputerowej wizualizacji jest podkład mapy współczesnej z naniesioną historyczną sytuacją (Ryc. 9).

Aby taką mapę można było wykorzystać do analizy przestrzennej, należy na niej zaznaczyć obiekty, które wytypowaliśmy jako charakterystyczne. Mając tak przygotowaną mapę, następnie korzystając z programu do robienia grafiki 3D, budujemy model przestrzenny, na którym widoczne są charakterystyczne zaznaczone obiekty. Uzyskany obraz następnie porównujemy z grafiką z 1709 r. Wynik porównania to wskazanie miejsca, w którym prawdopodobnie był zbudowany tymczasowy Kościół Łaski.

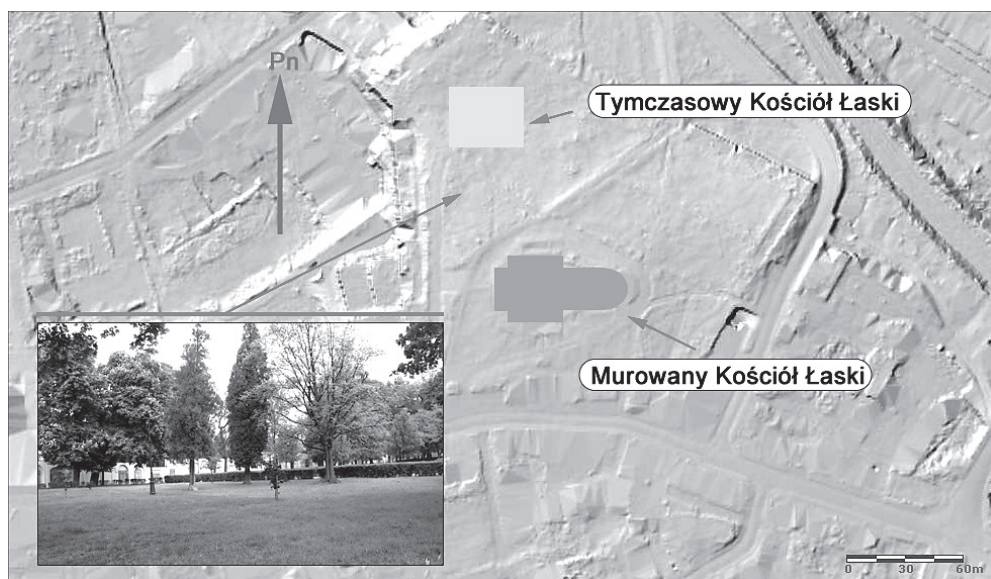
Do zbudowania uproszczonej wizualizacji 3D wykorzystamy darmową, dostępną w Internecie aplikację Google SketchUp 2014. Aby zbudować taką wizualizację w pierwszym etapie należy zaimportować do aplikacji mapę administracyjną Jeleniej Góry z 1787/88 r., na której zaznaczyliśmy charakterystyczne obiekty: papiernia, górny młyn, miejsce budowy murowanego Kościoła Łaski oraz wieże bram i kościoła (Ryc. 10). Następnie przystępujemy do zbudowania uproszczonej wizualizacji 3D. Czynność tę ograniczamy tylko do narysowania obiektów w postaci prostych brył (prostopadłościanów, walców), bez pokazywania detali architektonicznych, dokładnie w zaznaczonych miejscach na mapie. W ten sposób otrzymaną wizualizację 3D orientujemy zgodnie z obrazem pokazanym na grafice z 1709 r. Po uzyskaniu pełnej zgodności wskazujemy miejsce gdzie



Rys. 9. Panorama Jeleniej Góry z 1709 i 2015 r. – zestawienie panoram.



Ryc. 10. Uproszczona wizualizacja 3D miasta – etapy budowania modelu.



Ryc. 11. Miejsce zbudowania tymczasowego Kościoła Łaski.

prawdopodobnie była posadowiona bryła naszego kościoła (strzałka na ryc. 11). Na rysunku widać, że miejsce to znajduje się pomiędzy papiernią, a bryłą murowanego Kościoła Łaski i położone jest na płaskiej części nie istniejącego obecnie cmentarza.

Następnie w miejscu wskazanym rysujemy uproszczony model tymczasowego kościoła. Po narysowaniu tej bryły ponownie uproszczoną wizualizację 3D orientujemy zgodnie z obrazem miasta, jaki możemy zobaczyć na grafice z 1709 r. Pozwala nam to na konstatację, że uzyskaliśmy pełną zgodność położenia charakterystycznych obiektów, tak na uproszczonej wizualizacji 3D, jak i również na grafice z 1709 r. Tym samym potwierdziliśmy to, co zostało napisane w kronikach, że tymczasowy kościół był zbudowany w kierunku północno-zachodnim, na płaskiej części terenu, nieistniejącego obecnie cmentarza.

Podsumowanie

Zastosowana w opracowaniu metoda komputerowej wizualizacji oraz lokalizacji obiektów pokazuje, że oprócz walorów popularyzatorskich z powodzeniem można ją stosować w naukowym badaniu przeszłości obiektów, które w wyniku różnego rodzaju zdarzeń nie zachowały się do czasów współczesnych. Dzięki tej metodzie można zrekonstruować obiekt wirtualnie, określić jego lokalizację, a w dalszej części zobaczyć jego wystrój, poeksperymentować z jego wnętrzem i otoczeniem. A to oznacza, że pokazane metody mogą być doskonałym uzupełnieniem Systemów Informacji Przestrzennej, jako źródło danych przestrzennych, ich wizualizacji pod różną postacią oraz jako element analizy danych przestrzennych podczas prowadzonych badań naukowych.

Jest oczywiste, że stosowane metody muszą opierać się na systematycznie udokumentowanej kwerendzie i analizie materiałów źródłowych. Dopiero takie podejście zapewni historyczną wiarygodność i merytoryczną spójność metodom

i w wyniku wizualizacji oraz przyczyni się do przejrzystości argumentacji naukowej, a tym samym stworzenia w pełni wiarygodnego Systemu Informacji Przestrzennej dotyczącego dziedzictwa kulturowego.

Opracowano na podstawie:

I. Literatura

1. Kroniki Jeleniej Góry (Vogt M., Herbst J. K., Hensel J. D.)
2. Lindner K. G., *Deutsche Gedichte*, 1743 r.
3. Lindner K. G., *Umständliche Beschreibung der sieben und sechzig tägigen harten Belagerung Hirschbergs in Schlesien*, 1740 r.
4. Naso E. I., *Phoenix Redivivus Ducatum Svidnicensis & Javorensis*
5. Różycka E., Rozpędowski J., *Jelenia Góra*
6. Zasady dotyczące komputerowych metod wizualizacji dziedzictwa kulturowego, 2009 r. UW

II. Kartografia

1. Mapa administracyjna Jeleniej Góry 1787/88 (oryginał przechowywany jest w Archiwum Państwowym)
2. Mapa administracyjna Jeleniej Góry 1787/88 – wersja elektroniczna, naprawiona, jako podstawowe źródło informacji o przestrzennym położeniu obiektów na planie miasta
3. Mapa Jeleniej Góry 1884 r.
4. Plan miasta Jelenia Góra 1830 r.
5. Plan miasta Jelenia Góra 1830 r.
6. Panorama Jeleniej Góry 1709 r. (MJG_AH_3508_1709.tif) – jako podstawowe źródło informacji o budowie i położeniu obiektów na planie miasta (rys. 5)
7. Panorama Bóhmra (1736 r.)
8. Panorama Jeleniej Góry 1750 r. (MJG_AH_6461_1750.jpg)
9. Panorama Jeleniej Góry z 1738 r.
10. Panorama Jeleniej Góry z 1720 r.
13. Ortofotomapa obszaru Jeleniej Góry – źródło geoportal <http://mapy.geoportal.gov.pl/imap/?gpm=gp0&actions=acShowWgButtonPanel> kraj ORTO
14. Mapy Jeleniej Góry z lat 1920-1930 (Angefertigt Hirschberg im September (1923), Stadt-Vermessungsamt, Lageplan, Gemarkung Stadt Hirschberg (1930))
15. Mapa warstwicowa Jeleniej Góry – wykonanie własne

III. Grafiki (modele) własne

TOWARZYSTWO KARKONOSKIE RGV. NAJSTARSZA ORGANIZACJA GÓRSKA

Towarzystwo Karkonoskie (Riesengebirgs-Verein) było najstarszą i najbardziej prężną organizacją turystyczną, działającą w Sudetach od lat 80-tych XIX do połowy lat 40-tych XX wieku (Ryc. 1). Pierwsze towarzystwo górskie powstało po czeskiej stronie Karkonoszy. Na początku 1880 roku powołano w Pradze „Towarzystwo Górskie dla Czech” (Gebirgsverein für Böhmen), w kwietniu tego samego roku, jako jego odgałęzienie, rozpoczęło w Vrchlabi działalność „Austriackie Towarzystwa Karkonoskie” (Österreichische Riesengebirgs-Verein).

Powstanie Towarzystwa

Towarzystwo Karkonoskie po śląskiej stronie Karkonoszy powstało cztery miesiące później, 1 sierpnia 1880 roku w Jeleniej Górze. Inicjatorem jego powołania był Theodor Donat, księgowy w zakładach lniarskich w Mysłakowicach (Ryc. 2). Zredagował tekst prezentujący cele i działania przyszłego towarzystwa górskiego, wydrukował go na własny koszt w 500 egzemplarzach i rozesłał do wpływowych osób i instytucji w wielu miastach prowincji śląskiej oraz do wszystkich lokalnych czasopism na Dolnym i Górnym Śląsku. Pierwsze organizacyjne spotkanie odbyło się 9 lipca w restauracji Zehrmanna w Jeleniej Górze przy Promenade (dziś ul. Bankowa, przez wiele lat w tym lokalu mieścił się sklep



Ryc. 1. Pieczęć Towarzystwa Karkonoskiego



Ryc. 2. Theodor Donat, inicjator i założyciel Towarzystwa Karkonoskiego



Ryc. 3. Georg Bassenge, pierwszy przewodniczący RGV

* Krzysztof Sawicki jest politologiem, dziennikarzem, autorem artykułów o tematyce regionalno-historycznej.



Ryc. 4. Pierwsze spotkanie organizacyjne RGV odbyło się na parterze tego budynku (obecnie ul. Bankowa)



Ryc. 5. Okładki Statutu RGV z 1880 i 1912 roku.

meblowy a obecnie siedziba jednego z banków). Na spotkaniu wybrany został komitet założycielski w składzie: Georg Bassenge – burmistrz Jeleniej Góry (Ryc. 3), Theodor Donat – inicjator przedsięwzięcia, Emil Fiek – aptekarz, Fryderyk Semper – kupiec oraz Gustav Vieluf – nauczyciel gimnazjalny. Później komitet ten został rozszerzony

o 48 osób, reprezentujących większość gmin karkonoskich i izerskich. Dnia 28 lipca 1880 roku odbyło się zebranie założycielskie, na którym przedstawiono, a następnie zatwierdzono, statut Towarzystwa, zaś 1 sierpnia organizacja została wciągnięta do rejestru towarzystw i przyjęła nazwę Towarzystwo Karkonoskie (Riesengebirgsverein) (Ryc. 4). Była to 51 organizacja społeczna w Jeleniej Górze, miasto w tym czasie liczyło 14 tysięcy mieszkańców. Statut Towarzystwa Karkonoskiego był w okresie 65 letniej działalności organizacji kilkakrotnie nowelizowany (1881, 1900, 1912, 1934), zakładał on m.in., że RGV reprezentuje cele i interesy Karkonoszy i Gór Izerskich z możliwością dalszego rozszerzania na sąsiednie obszary (Ryc. 5). Możliwość ta została wykorzystana w późniejszych latach.

Struktura organizacyjna

Najwyższą władzą Towarzystwa było Walne Zgromadzenie, zbierające się raz w roku (Ryc. 6). Przeważnie w maju, za każdym razem w innej miejscowości, organizatorem było lokalne koło (sekcja). Kadencja Zarządu Głównego trwała trzy lata, początkowo tworzyło go 6, od 1890 roku 9 osób (przewodniczący, zastępca, sekretarz, skarbnik i 5 członków) (Ryc. 7). Członkowie Zarządu odpowiadali za poszczególne odcinki działalności RGV (organ prasowy, bibliotekę, archiwum, muzeum). Pierwszym przewodniczącym Towarzystwa Karkonoskiego został Georg Bassenge – burmistrz Jeleniej Góry (1880-1888), kolejnym Emil Fiek, junior – aptekarz (1888-1897), Hugo Seydel – radca sądowy (1898-1922), Artur Hartung – burmistrz Jeleniej Góry (1922-1923), Alfred Nafe – profesor gimnazjalny (1923-1930 do śmierci), Fryderyk Lampp (1931-1945). Członkowie Towarzystwa Karkonoskiego zgrupowani byli w lokalnych kołach zwanych sekcjami, obejmującymi poszczególne miejscowości. Na czele każdej sekcji stał przewodniczący. Lokalne koło musiało liczyć co najmniej 12 osób. Raz w miesiącu, nie rzadziej jednak jak



Ryc. 7. Karta członkowska Towarzystwa Karkonoskiego, wydana przez sekcję w Cieplicach w 1885 roku.



Ryc. 7. Członkowie Zarządów Towarzystw Karkonoskich: austriackiego i niemieckiego, przed schroniskiem „Księcia Henryka” na krawędzi Kotła Wielkiego Stawu, w dniu 17 września 1899 r.



Ryc. 8. Spotkanie członków RGV na Śnieżce, z okazji 25-lecia Towarzystwa Karkonoskiego, 14 czerwca 1905 r.

raz na kwartał, sekcje zobowiązane były do spotkań członków. Pierwsza sekcja RGV powstała 3 sierpnia 1880 roku w Mysłakowicach. Pod koniec 1880 roku w Towarzystwie działało już 14 sekcji (Mysłakowice, Kowary, Jelenia Góra, Cieplice, Podgórzyn, Zgorzelec, Świeradów, Miłków, Szklarska Poręba, Sosnówka, Barcinek, Mirsk, Kamienna Góra, Lubawka), zrzeszających 867 członków. W następnym roku Towarzystwo liczyło 25 sekcji i 2192 członków, a w 1883 roku 31 sekcji i 2947 członków. Od początku istnienia RGV miało zasięg poza lokalny. I tak: sekcja w Zgorzelcu powstała w 1880 roku, sekcja we Wrocławiu w 1882 roku, sekcje w Królewcu i Frankfurcie nad Odrą w 1883 roku, w Berlinie zawiązała się w 1884 roku, w Poznaniu, Dreźnie, Szczecinie i Bytomiu w 1887 roku. W 1893 roku emigranci ze Zgorzelca założyli koło Towarzystwa w Nowym Jorku, które zrzeszało 28 członków (dane z 1901 roku). W 1900 roku w 89 sekcjach zgrupowanych było 10848 członków. Tendencja wzrostowa ilości kół i członków utrzymywała się do 1914 roku. Największą liczbę 98 sekcji w swojej działalności Towarzystwo odnotowało w 1909 roku (Ryc. 9). Podczas I wojny światowej liczba członków zmniejszyła się o jedną trzecią stanu z 1914 roku i wynosiła 8092 osoby. W następnych latach zaczęła rosnąć, osiągając w 1922 roku największą liczbę 17000 członków. W późniejszych latach liczebność członków Towarzystwa miała tendencję malejącą. Ciekawostką jest, że sekcja jeleniogórska nie zawsze była najliczniejsza. W 1909 roku sekcja wrocławska liczyła 1150 członków, gdy jeleniogórska 919. W 1930 roku sekcja drezdeńska miała 1802 osoby, natomiast jeleniogórska 1060 członków. W roku jubileuszu 50-lecia Towarzystwa Karkonoskiego najwięcej sekcji posiadał Dolny Śląsk – 67, Śląsk Opolski – 10, Saksonia – 10, Brandenburgia – 6.

Znakiem rozpoznawczym Towarzystwa Karkonoskiego była metalowa, okrągła, emaliowana odznaka, na której widniał rysunek pierwiosnki małej, symbol wszystkich lokalnych grup RGV. Pierwsze egzemplarze odznaki wykonane zostały przez braci Mahia w Jabloncu nad Nissou w Czechach. Odznaka ta pozostała do końca działalności RGV niezmieniona.

Finanse Towarzystwa

Członkami Towarzystwa Karkonoskiego byli przedstawiciele bogatych i średnich warstw lokalnej społeczności, przemysłowcy, kupcy, inteligencja pracująca, urzędnicy, reprezentanci wolnych zawodów, właściciele hoteli, restauratorzy. Roczna składka członkowska wynosiła 3 marki (równowartość półrocznej prenumeraty gazety jeleniogórskiej), później zmniejszona została do 2 marek (Ryc. 9). W latach trzydziestych XX wieku składka wzrosła do 5 marek. Nie była to poważna kwota, tym bardziej, że członkowie Towarzystwa mieli szereg ulg i przywilejów. W Budzie Hampla (Strzecha Akademicka) właściciel oferował 10% zniżki członkom RGV na noclegi dla pojedynczych turystów i 20% dla grup 10 osobowych. W Jeleniej Górze w hotelach stosowano 10% bonifikatę na noclegi, a w Piechowicach na noclegi i wyżywienie. W uzdrowisku Czerniawa koło Świeradowa stosowano zniżkę 20-25% na zabiegi kuracyjne.

Dochody RGV pochodziły głównie ze składek członkowskich. W 1910 roku wniosły one 27633 marki z tego 23590 marek pochodziło ze składek członkowskich. W 1931 roku organizacja wypracowała dochód w wysokości 26.255 marek, ze składek pochodziła kwota 22.664 marki. Dotacje władz dla organizacji widoczne były w sprawozdaniach finansowych dopiero w drugiej połowie lat 30-tych XX wieku. W czasie II wojny światowej (1940 rok) stanowiły połowę przychodów Towarzystwa.



Ryc. 9. Karta członka RGV (avers i revers) wydana przez sekcję w Jeleniej Górze w 1919 roku z opłaconą składką 3,50 marki.

Działalność towarzystwa

Podstawową działalnością Towarzystwa Karkonoskiego w pierwszych 30 latach istnienia była budowa dróg górskich, modernizacja i znakowanie letnich i zimowych ścieżek turystycznych (Ryc. 10). Do 1930 roku zbudowano 300 km szlaków turystycznych, które funkcjonują do dziś, z tego 90 km przypada na Karkonosze, 100 km na Pogórze Karkonoskie, 60 km na Góry Izerskie, 20 km na Góry Kaczawskie, zaś 30 km na Rudawy Janowickie. Ich koszt wyniósł ogółem 500 000 marek (ryc. 11). W późniejszych latach zajmowano się głównie znakowaniem szlaków turystycznych, konserwacją i naprawą zniszczonych przez ulewę i powódzie



Ryc. 10. Humorystyczna pocztówka, dochód z jej sprzedaży służył budowie dróg i ścieżek w górach.

dróg i ścieżek górskich. W 1905 roku wybudowano tzw. „Drogę Jubileuszową”, prowadzącą od schroniska na Równi pod Śnieżką na szczyt samej Śnieżkę, obiegając go półkołem. Droga miała 1740 m długości, z czego 1020 m znajdowało się po śląskiej stronie Karkonoszy, pozostałe 720 m po stronie czeskiej. W 1941 roku rozpoczęto budowę drogi z Jakuszyca na Halę Szrenicką (długości 5,8 km, szerokości 2,5 m). Inwestycja finansowana była w całości z funduszy RGV. Budowa dróg i ścieżek turystycznych w górach pochłaniała większość dochodów Towarzystwa. W 1885 roku z wydatkowanych 7544 marek na budowę dróg przeznaczono 5734 marki. W 1940 roku łączne wydatki RGV wynosiły 16969 marek, z tego na budowę dróg wydano 6596 marek.

W 1880 roku RGV uruchomiło na Śnieżce stację meteorologiczną; po powodzi z 1897 roku podjęto decyzję o zbudowaniu nowoczesnego obserwatorium. W lipcu 1899 roku rozpoczęto jego wznoszenie, a w listopadzie budynek był już gotowy. Obserwatorium na Śnieżce składało się z wieży o kwadratowej podstawie i dwóch dobudówek. W pierwszej mieściło się pomieszczenie mieszkalne a w drugiej kuchnia. Budowla miała 9 m długości, 5 m szerokości, a wieża miała 15 m. Uroczystego otwarcia obserwatorium dokonał 5 lipca 1900 roku ówczesny Minister Kultury, wśród licznie zgromadzonych przedstawicieli świata naukowego, śląskich polityków i mieszkańców Kotliny Jeleniogórskiej. Pierwszym gospodarzem stacji była osoba o polsko brzmiącym nazwisku Kulesza. Obserwatorium na Śnieżce pełniło swą funkcję nieprzerwanie przez 89 lat. Rozebrano je w 1989 roku.

W latach 1888-1889, przy poparciu i pomocy sekcji RGV z Wrocławia, wybudowano na krawędzi Kotła Wielkiego Stawu schronisko im. księcia Henryka (Prinz Heinrich Baude). Było one bardzo popularne po śląskiej stronie Karkonoszy – przy nim rozpoczynała się trasa zjazdu na rogatych saniach do Karpacza (ryc. 12).



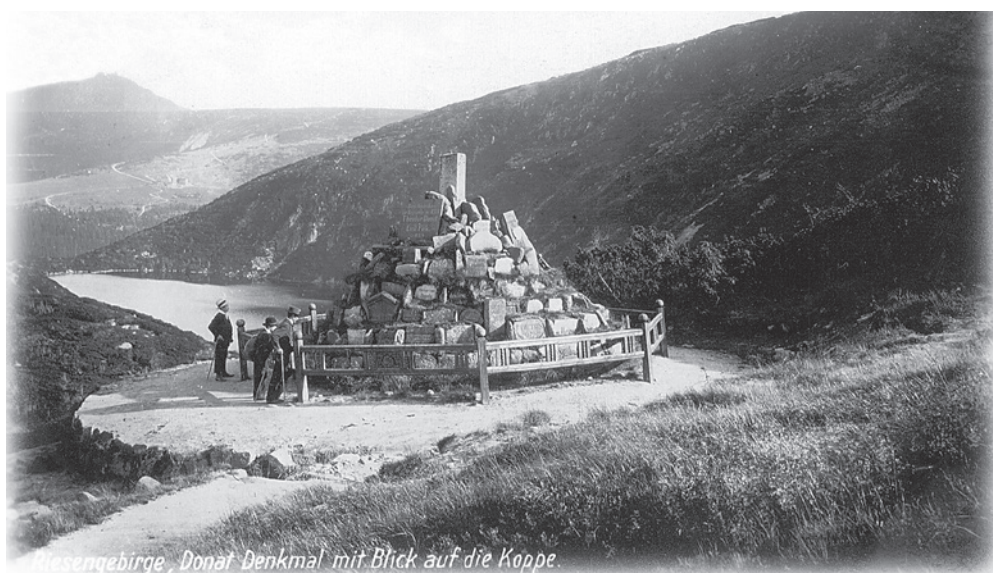
Ryc. 12. Schroniska „Prinz Heinrich Baude” nad Wielkim Stawem.



Ryc. 11. Kartka pocztowa wydana przez RGV, dochód z jej sprzedaży przeznaczano na budowę dróg i ścieżek górskich.

W 1891 roku obiekt dysponował 21 pokojami gościnnymi. W 1930 roku ich liczba zwiększyła się o 10. Nazwa schroniska wywodziła się od księcia Henryka Pruskiego, brata niemieckiego cesarza, który odwiedził Karkonosze a także budowę tego schroniska. Po wojnie schronisko otrzymało nazwę księcia Henryka Pobożnego. Obiekt nie miał szczęścia, funkcjonował krótko, spłonął z 15 na 16 lutego 1946 roku.

Towarzystwo Karkonoskie propagowało górska turystykę młodzieżową. W latach 1884-1930



Ryc. 13. Pomnik Theodora Donata i Emila Fieka, nad Wielkim Stawem.

organizacja uruchomiła 10 tanich schronisk młodzieżowych. Pierwsze wybudowane ze środków RGV powstały w Piechowicach i Karpaczu Górnym. W 1929 roku skorzystało z nich 12 tysięcy uczniów i studentów. W latach 1931-1934 liczba ta wahała się rocznie od 5400 do 6600 młodych ludzi.

Dnia 23 lipca 1893 roku pomiędzy Wielkim Stawem a grupą skalną Słonecznik, odsłonięto pomnik poświęcony Theodorowi Donatowi i Emilowi Fiekowi, założycielom RGV (Ryc. 13). Składał się on z 68 pojedynczych płyt kamiennych, przywiezionych z najdalszych zakątków świata, podarowanych przez 69 sekcji RGV. Na jego szczycie znajdował się kamień węgielny z napisem (w tłumaczeniu) „Plac Donata – sekcja lokalna RGV Wrocław 1890”. Po stronie północnej umieszczono tablicę marmurową z napisem „Pamięci założycieli R-G-V. Theodora Donata i Emila Fieka”. Pomnik stał nad Wielkim Stawem do 1957 roku, później rozsypał się; pozostały po nim nieliczne kamienie z inskrypcjami.

W 1927 roku Towarzystwo Karkonoskie powołało Straż Górską



Ryc. 14. Karta pocztowa wydana przez RGV i Straż Górską.

(Bergwacht), miało ono za zadanie ochronę świata zwierzęcego, roślinnego oraz pomników natury. Straż Górska miała swoje oddziały w terenie (Ryc. 14). W 1927 roku funkcjonowało 27 takich oddziałów, zrzeszały one 340 członków. Jedenaście lat później liczba oddziałów zwiększyła się do 35, a liczba członków wzrosła zaledwie do 346 osób.

W 1930 roku w Jeleniej Górze zorganizowano Śląskie Dni Ochrony Środowiska, był to dowód czynnego uczestnictwa Towarzystwa Karkonoskiego w ochronie przyrody w górach.

Muzeum Towarzystwa

Jednym z ważniejszych celów w działalności Towarzystwa Karkonoskiego było utworzenie i otwarcie własnego muzeum. Od początku powstania organizacji działacze i członkowie RGV gromadzili książki i pamiątki związane z Karkonoszami i Górami Izerskimi. Ekspozyty te były załącznikiem prezentacji dorobku regionu na organizowanych wystawach. Pierwszą stałą wystawę muzealną zorganizowano w budynku jeleniogórskiego Gimnazjum Królewskiego obok kościoła Łaski (dziś Zespół Szkół Licealnych i Zawodowych nr 2 przy ul. 1-go Maja 42). Udostępniono ją dla zwiedzających 2 czerwca 1889 roku (Ryc. 15). Ekspozycja mieściła się w jednej sali. Nie wiemy, jak duże było to pomieszczenie, ani jak wyglądała wystawa. 1 listopada 1896 roku zbiory przeniesiono do innego, większego obiektu na tej samej ulicy (dziś ul. 1 Maja 19). Kolejnym miejscem na prezentowania ekspozycji stała się kamienica właściciela drukarni Schmidta, u zbiegu Schulstraße i Promenade (dziś ul. Szkolna i Bankowa). Muzeum zorganizowano na



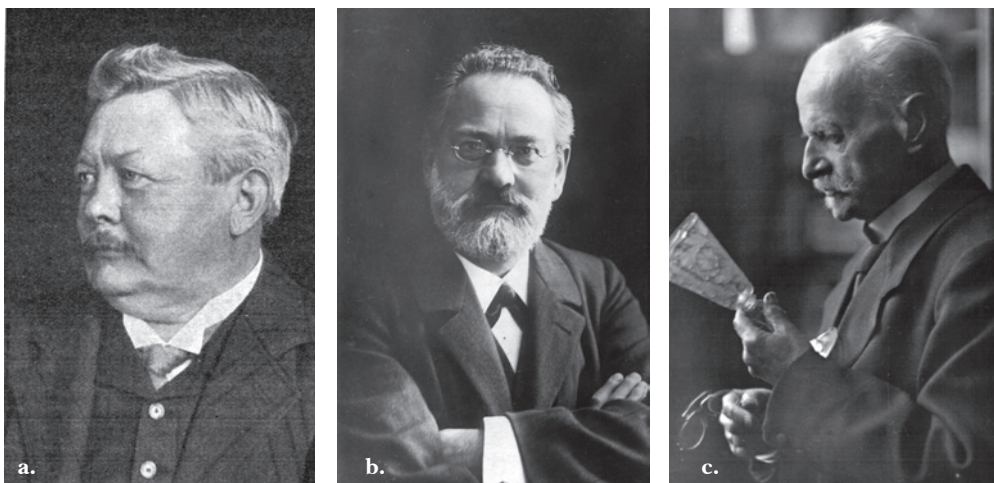
Ryc. 15. Dawne Gimnazjum Królewskie przy ul. 1-go Maja 42 (fot. Krzysztof Sawicki).



Ryc. 16. W tym budynku przy ulicy Szkolnej 12 na pierwszym piętrze w latach 1902-1913 mieściło się muzeum RGV (fot. Krzysztof Sawicki).

pierwszym piętrze budynku, a udostępniono zwiedzającym 2 lutego 1902 roku (Ryc. 16). Ekspozycja składała się z 7 sal wystawowych w tym biblioteki o łącznej powierzchni 163 m². Z tej okazji wydrukowano szczegółowy przewodnik po wystawie. Opisano w nim zbiory, poszczególne przedmioty, ich historię, źródła i sposób pozyskania. W pierwszej sali znajdowała się biblioteka RGV, w drugiej wystawiono bogatą kolekcję okazów geologicznych i przyrodniczych, w trzeciej zgromadzono instrumenty muzyczne i przedmioty kościelne, w czwartej wystawiono malarstwo, grafiki oraz rzeźbę regionalną; w piątej rozmieszczono wyroby artystyczne rzemiosła rękodzielniczego, szkło, wyroby cynowe, wyroby z drewna, ceramikę, pieczęcie oraz narzędzia pracy dawnych laborantów. W sali tej wystawione były również stroje regionalne ludności wiejskiej z różnych epok, w szóstej sali z wielkim pietyzmem odtworzono wnętrze izby chłopskiej, zaś w siódmym pomieszczeniu urządzono izbę kupca jeleniogórskiego z drugiej połowy XVII wieku. Na tym samym piętrze znajdowała się redakcja i archiwum miesięcznika „Der Wanderer im Riesengebirge” (Wędrowiec Karkonoski), wydawanego przez Towarzystwo.

Dzięki licznym zakupom i darowiznom zbiory muzeum szybko się powiększały. W przeciągu kilku lat pomieszczenia stały się niewystarczające. Dlatego na walnym zgromadzeniu w 1909 roku w Görlitz ówczesny przewodniczący Towarzystwa Hugo Seydel, wystąpił z inicjatywą budowy obiektu muzealnego z prawdziwego zdarzenia (Ryc. 17). Budowę muzeum ojczystego dla regionu Karkonoszy i Gór Izerskich poparły władze Jeleniej Góry. Uzyskano też przychylną reakcję władz państwowych w Berlinie. Rozpoczęto starania o zdobycie środków finansowych. Prace projektowe trwały ponad dwa lata. Po zebraniu odpowiednich funduszy, uzyskaniu niezbędnych pozwoleń, ostatecznie przyjęto wersję projektu zaproponowaną przez królewskiego architekta Carla Grossera z Wrocławia. Władze Jeleniej Góry nieodpłatnie przekazały działkę wielkości 3/4 morga, znajdującą się na końcu Kaiserfriedrichstraße (dziś ul. Matejki 28), do której dokupiono później kawałek ogrodu. Prace ziemne przy wznoszeniu budynku rozpoczęto 1 czerwca 1912 roku, fundamenty wykonano z granitu, sprowadzonego z pobliskich Janowic Wielkich. Pod koniec



Ryc. 17. Ludzie, którzy tworzyli Muzeum RGV: a. Carl Grosser (1850-1918) – architekt, projektant budynków muzeum; b. Wilhelm Patschowsky, kustosz muzeum w latach 1920-1927; c. Dr Hugo Saydel (1840-1932) – założyciel i pierwszy kierownik Muzeum RGV od 1889 do 1923 roku.

1912 roku budynek główny był już w stanie surowym, pod dachem. W zimie prowadzono prace stolarskie i instalatorskie. Równolegle wykonywano dekoracje malarskie sal wystawowych, według projektu profesor Augusta Oetkena z Berlina.

Na początku 1913 roku dobudowano do budynku głównego, od strony ogrodu, kamienicę patrycjuszowską, tzw. Patrizierhaus. Fasada kamienicy, jak i jej wnętrze, są wierną kopią domu jeleniogórskiego kupca Daniela Buchsa, który stał na jeleniogórskim rynku. W 1914 roku z drugiej strony gmachu dobudowano górską chatę, którą połączono z budynkiem głównym przedścionkiem wyłożonymi kamiennymi płytami. Chata została ufundowana przez hrabiego Schaffgotscha z Cieplic, a zaprojektował ją architekt Schnrek z pracowni Grossera. Obiekt zawiera cechy chałupy z Karkonoszy z drugiej połowy XVII wieku. Dnia 31 sierpnia 1913 roku zamknięto muzeum przy ul. Szkolnej 12. Nową siedzibę Muzeum Towarzystwa Karkonoskiego uroczyście otworzył



Ryc. 18. Uroczyste otwarcie Muzeum Towarzystwa Karkonoskiego w dniu 14 kwietnia 1914 roku.



Ryc. 20. Władze Jeleniej Góry i Zarząd Towarzystwa Karkonoskiego przed wejściem do Muzeum, 14 kwietnia 1914 r.

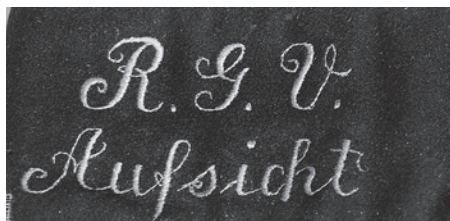
w dniu 14 kwietnia 1914 roku burmistrz Jeleniej Góry Artur Hartung w obecności licznie przybyłych gości i mieszkańców Kotliny Jeleniogórskiej (Ryc. 18). Był to niewątpliwie duży sukces RGW, a przede wszystkim dr Hugona Seydela, inicjatora całego przedsięwzięcia i pierwszego kierownika muzeum (Ryc. 19). W ciągu niespełna dwóch lat wybudowano trzy obiekty, w których urządzono ekspozycję muzealną o bogatym wystroju artystycznym. Jednak pośpiech spowodował liczne niedociągnięcia budowlane i organizacyjne, usterki usuwano jeszcze przez parę lat. Funkcjonowanie muzeum spoczywało w rękach społeczników – członków towarzystwa. Jedynym etatowym pracownikiem był dozorca, który mieszkał w budynku muzeum, pilnując jednocześnie zgromadzonych w nim zbiorów. W latach 1920-1927 kustoszem muzeum był Wilhelm Patschovski, wielce zasłużony dla Towarzystwa. On stworzył muzealny ogród laboranta z rzadkimi roślinami. Znany był również jako publicysta, autor przewodników po Karkonoszach i Górach Izerskich.

W lipcu 1914 roku muzeum odwiedziło 1532 osoby. Najwięcej zwiedzających odnotowano w latach 20-tych XX wieku (Ryc. 20). I tak w 1921 roku było 9278 zwiedzających. W latach 30-tych ich ilość spadła i wynosiła rocznie od 3500 do 5500 osób. W 1927 roku Towarzystwo przejęło na cele muzealne dodatkowo budynek przy obecnej ul. Chełmońskiego 8 (utraciło go po 1945 roku). Odzyskano go dopiero w 1989 roku.

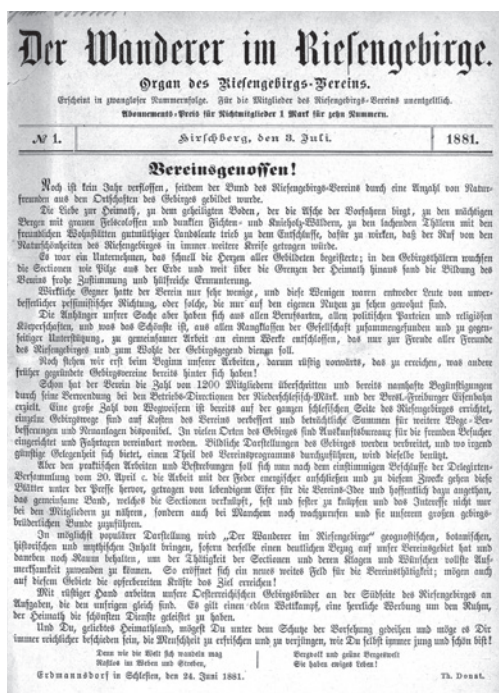
W czasie II wojny światowej zawieszono działalność muzeum. Placówka pełniła funkcję składnicy muzealnej zbiorów wrocławskich, berlińskich i wywiezionych z Polski. W latach trzydziestych dokonano zmian budowlanych w budynku głównym, usunięto klatkę schodową z wnętrza sali parteru i pierwszego piętra. Obecny wygląd muzeum zawdzięcza powtarzanej modernizacji i przebudowy, który dokonano w latach powojennych. Z wyjątkiem wejścia od frontu, wszystkie trzy budynki zachowały wiernie swój zewnętrzny wygląd.

Czasopismo Der Wanderer im Riesengebirge

Towarzystwo Karkonoskie wydawało własne czasopismo pt. „Der Wanderer im Riesengebirge” (Wędrowiec w Karkonoszach). Pierwszy numer ukazał się 3 lipca 1881 roku w nakładzie 1500 egzemplarzy (Ryc. 21). Mie-



Ryc. 21. Opaska opiekuna zbiorów (fot. Krzysztof Sawicki).



Ryc. 21. Pierwszy numer czasopisma „Der Wanderer im Riesengebirge” ukazał się 3 lipca 1881 roku.

sięcznik początkowo miał objętość 8, a później 12 stron. Gazeta drukowana była w dwóch szpaltach i kosztowała 25 Pfg. Pierwszym redaktorem odpowiedzialnym był Theodor Donat. W następnych latach funkcję tę sprawowali kolejno: dr Scholz, dr Regel, prof. Rosenberg i dr Gruhn.

Zamieszczane tu materiały były zróżnicowane tematycznie. Propagowały historię, sztukę, literaturę regionalną. W każdym numerze przedstawiano osiągnięcia Zarządu Centralnego Towarzystwa i poszczególnych sekcji. Dzięki informacjom w „Wędrowcu”, członkowie RGV w Jeleniej Górze wiedzieli, czym zajmowali się członkowie Towarzystwa w Gdańsku, Szczecinie, Hamburgu, Berlinie, a nawet w Nowym Jorku. Raz w roku publikowano (z dokładnością do jednego feniga) sprawozdania finansowe i sprawozdania merytoryczne RGV. Periodyk zamieszczał informacje o turystycznych nowościach wydawniczych z całego obszaru Sudetów (Ryc. 22).



Ryc. 22. Ozdobny tytuł czasopisma z lat 1882-1896.



Ryc. 23. Winieta gazety w latach 1897-1920.

Od 1 stycznia 1899 roku „Der Wanderer im Riesengebirge” był organem prasowym niemieckiego i austriackiego Towarzystwa Karkonoskiego (Ryc. 23). Od 1 października 1920 roku do 30 czerwca 1921 roku stanowił gazetę niemieckiego Towarzystwa Karkonoskiego w Jeleniej Górze i niemieckiego Towarzystwa Karkonoskiego we Vrchlabi. Od lipca 1921 roku reprezentował tylko interesy RGV w Jeleniej Górze.

„Wanderer” drukowany był w Jeleniej Górze w drukarni Schmidta, znajdującej się u zbiegu Schulstraße i Promenade (dziś ul. Szkolna i Bankowa). Od 1923 roku wydawanie i druk gazety przejęła Oficyna Wydawnicza Wilhelma Gottloba Korna we Wrocławiu. Zmiana wydawcy i drukarni korzystnie wpłynęła na poziom edytorski, zwiększył się nakład, zaczęto publikować więcej zdjęć, grafik, pojawiły się ogłoszenia i reklamy.

Pod koniec lat 30-tych XX wieku artykuły drukowane w „Wędrowcu” straciły bezstronny charakter. Prezentowane tu poglądy i opinie drukowane nie zawsze odpowiadały statutowej działalności Towarzystwa. Odbiło się to, niestety na jakości gazety. II wojna światowa wpłynęła niekorzystnie na częstotliwość ukazywania się miesięcznika i jego objętość. Na początku 1943 roku ukazał się ostatni podwójny numer (3/4), wydany we Wrocławiu. „Der Wanderer im Riesengebirge” był organem prasowym Zarządu Głównego RGV w Jeleniej Górze, ale nie jedyną gazetą Towarzystwa Karkonoskiego. W większych miastach, gdzie działały sekcje RGV, wydawane były lokalne gazety. W Szczecinie wychodził miesięcznik „Rübezhal” (Liczyrzepa).

Oprócz własnego organu prasowego, którym Towarzystwo Karkonoskie

szczyliło się, organizacja i poszczególne sekcje wydawały szereg różnych publikacji okazjonalnych: foldery, przewodniki, mapy turystyczne. Sekcja RGW z Saksonii wydała mapę turystyczną Karkonoszy. Przy wydatnej pomocy Towarzystwa powstało w 1902 roku Główne Biuro Podróży dla Karkonoszy i Gór Izerskich (Hauptverkehrsstelle für das Riesengebirge und Isergebirge G.m.b.H.) z siedzibą w Jeleniej Górze (Ryc. 24-25). Zajmowało się ono udzielaniem informacji turystycznej, reklamą, kontaktami z innymi biurami turystycznymi, prowadzeniem statystyki turystycznej, przekazywaniem informacji o pogodzie dla służb meteorologicznych. Biuro posiadało sieć swoich agentów na terenie Niemiec, a także w Wiedniu, Karlovych Varach, w Wolnym Mieście Gdańsk. Jeleniogórskie Biuro Podróży znajdowało się przy Warmbrunner Platz (dzisiaj pl. Niepodległości) w drewnianej altanie, umieszczonej na środku placu obok przystanku tramwajowego.

Zajmowało się ono sprzedażą wydawnictw turystycznych, pamiątek regionalnych, pocztówek. Można było kupić tutaj słodycze, zimne napoje, zjeść ciastko, napić się gorącej czekolady i kawy. Punkt cieszył się dużym powodzeniem. Korzystali z niego oczekujący na tramwaj mieszkańcy, turyści, kuracjusze udający się do Cieplic.

Naprzeciwko Biura znajdowała się niewielka, murowana budka meteorologiczna z przeszklonymi witrynami. (Ryc. 26). Postawiona przez Towarzystwo Karkonoskie, wcześniej znajdowała się na niezabudowanym placu przy ul. 1 Maja, dzisiaj w tym miejscu stoi Galeria Karkonoska. Umieszczono w niej termometry, barometry i urządzenia pomiarowe, każdy przechodzień mógł sprawdzić aktualną temperaturę, wilgotność powietrza, ciśnienie. Kilka razy dziennie umieszczano w niej informacje o pogodzie panującej aktualnie w górach i przewidywanej pogodzie na dzień następny.

Działalność Towarzystwa Karkonoskiego w Kotlinie Jeleniogórskiej zakoń-



Ryc. 24. Odział Biura Podróży dla Karkonoszy i Gór Izerskich przy pl. Niepodległości w Jeleniej Górze.



Ryc. 25. Wnętrze Biura Podróży przy pl. Niepodległości.

czyła się w 1945 roku. Zaslugi RGV dla popularyzacji turystyki górskiej w Karkonoszach i Górach Izerskich są nie do przecenienia, wiele efektów poczynił organizacja przetrwało do naszych czasów, służąc kolejnym pokoleniom miłośników gór.

Towarzystwo Karkonoskie dzisiaj

Dnia 8 sierpnia 1951 r., podczas Niemieckiego Dnia Turystyki Wędrowej w Iserlohn (RFN), reaktywowano działalność Towarzystwa Karkonoskiego, zmieniając jednocześnie jego cele i zasady działania. W statucie zdefiniowane zostały one w sposób następujący: RGV propaguje ponadregionalną, grupową turystykę pieszą, pielęgnuje życie towarzyskie oraz stosunki międzyludzkie, wspiera ochronę przyrody i świadomość ekologiczną.

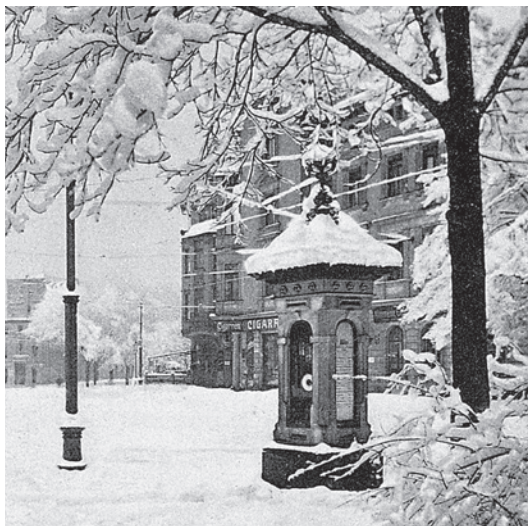
Pierwszym przewodniczącym „nowego” RGV został Alfred Höhne, ostatni skarbnik główny poprzedniego Towarzystwa. W 1996 r. w dokumentach rejestracyjnych sądu w Düsseldorfie zmieniono dotychczasową nazwę, która obecnie brzmi Riesengebirgsverein e.V. (Stowarzyszenie Turystyki Pieszej i Tradycji, założone w 1880 r. w Jeleniej Górze).

Dzisiaj Stowarzyszenie jest ponadregionalną organizacją turystyki górskiej i pieszej, składającą się z grup lokalnych, działających w 16 miastach w Niemczech (Ryc. 27).

W 2000 r. RGV liczyło 1300 aktywnych członków, co w porównaniu z przedwojenną liczbą 18 000 członków, rozsianych po całym świecie, jest liczbą dość skromną. Grupy lokalne organizują rocznie ponad 200 pieszych wycieczek, nie tylko w Karkonosze, ale przede wszystkim w najbliższe okolice swoich siedzib. Największe imprezy, tzw. wędrówki siedmiodniowe, organizowane są w polskich lub czeskich Karkonoszach. Stowarzyszenie wydaje własne czasopismo – kwartalnik „Der Wanderer in Riesengebirgsverein” (Wędrowiec w Stowarzyszeniu Karkonoskim), nawiązujące tytułem do przedwojennego „Wanderer im Riesengebirge”. Główna siedziba Stowarzyszenia znajduje się obecnie w Görlitz.

Od 1995 r. przewodniczącym Zarządu Głównego jest Joachim Kopbauer. Znakiem Stowarzyszenia pozostał kwiat niezapominajki na białym tle z niebieską otoczką.

RGV eV. jest członkiem Związku Niemieckich Stowarzyszeń Górskich i Turystycznych eV. Saarbrücken. W 1984 r. Stowarzyszenie zostało odznaczone przez prezydenta RFN Richarda von Weizäckera plakietką Eichendorffa. Jest to wyraz uznania dla zasług RGV w działaniach na rzecz zachowania tradycji wędrowania, pamięci w ojczyźnie i podnoszenia świadomości ekologicznej. W 2000 roku obchodzono 120 rocznicę założenia Towarzystwa Karkonoskiego.



Ryc. 26. Murowana budka meteorologiczna przy pl. Niepodległości.



Ryc. 27. Emaliowana odznaka członkowska RGV, wykonana w Jabloncu przez braci Mahia.

W Muzeum Śląskim w Görlitz otwarto wystawę „Pasma Wędrowki – 120 lat Towarzystwa Karkonoskiego. Podczas wycieczki w Karkonosze w Mysłakowicach odsłonięto „Kamień Donata”, poświęcony pamięci założyciela RGV. Podczas dorocznego spotkania Stowarzyszenia w 2004 roku w Bad Tölz, zorganizowanego przez grupę lokalną z Monachium, dokonano zmiany statutu z myślą o zmniejszeniu i uelastycznieniu działań Zarządu. W Zarządzie Głównym Stowarzyszenia Karkonoskiego zasiadają obecnie: Horst Herr (grupa lokalna Görlitz) – główny przewodniczący, odpowiedzialny za archiwum, Heinz Fischbach (grupa lokalna Hilden) – zastępca przewodniczącego, odpowiedzialny za system i usługi internetowe, Hans-Joachim Görenz (grupa lokalna Leipzig) – członek Zarządu, redaktor „Der Wanderer im Riesengebirgsverein”, Klaus-Dieter Rausch (grupa lokalna Goslau) – członek Zarządu oraz Monika Marotz (grupa lokalna Hilden) – główny skarbnik.

Riesengebirgsverein e.V., które jest kontynuatorem przedwojennego Towarzystwa Karkonoskiego, należy życzyć sukcesów w działalności propagującej piękno i atrakcyjność Karkonoszy i Gór Izerskich.



Ryc. 28. Okładka wydawnictwa, które ukazało się na 125-lecie Towarzystwa Karkonoskiego w 2005 r.

Wykorzystane źródła i literatura

- Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, „Towarzystwo Karkonoskie w Jeleniej Górze”, sygn. 5-7;
- „Der Wanderer im Riesengebirge“, Nr 1/1881, s. 2, 6-7;
- Firszt S., *Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze. Jego rozwój i plany na przyszłość*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 37, 2005;
- Firszt S., *Muzeum Okręgowe w Jeleniej Górze*, „Skarbiec Ducha Gór”, nr 1/97, s. 5-7;
- Firszt S., *Muzeum Towarzystwa Karkonoskiego*, „Karkonosze”, nr 3/94, s. 17-19;
- Iwanek M., *Koło Towarzystwa Karkonoskiego w Kowarach*, „Kurier Kowarski”, Nr 2/2004;
- Janc Z., Łaborewicz I., *Jelenia Góra na dawnych widokówkach – historia obrazem pisana*, cz.1, Jelenia Góra 2006;
- Pryll T., *125 lat RGV*, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 3/2005;
- Pryll T., *Riesengebirgsverein E.V.*, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 3/2003;
- Ptaszyński J., *Historyczne Memorandum o konieczności zbudowania własnego budynku dla Muzeum Karkonoskiego*, „Skarbiec Ducha Gór”, Nr 1/2003, s. 14-15;
- Ptaszyński J., *Towarzystwo Karkonoskie (1880-1945)*, „Karkonosze”, Nr 7-8/93;
- Schaller H., *Theodor Donat, Gründer des RGV*, Hermannsdorf 1930
- Staffa M., *Karkonosze*, w: „Słownik Geografii Turystycznej Sudetów”, t. 3, Wrocław-Kraków 1993
- Szczepański E., *Towarzystwo Karkonoskie (1880-1945)*, „Śląski Labirynt Krajoznawczy”, t. 1, Wrocław 1989

Zdjęcia pochodzą ze zbiorów Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze, Archiwum Państwowego we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze, zbiorów prywatnych Władysława Stasieńki, Krzysztofa Sawickiego, archiwum rodzinnego Christy v. Roeder.

Opaska opiekuna zbiorów znajduje się w zbiorach Muzeum Karkonoskiego, odznaka RGV jest własnością Władysława Stasieńki.

TADEUSZ KALAMAN (1906-1982). ZARYS BIOGRAFII PIERWSZEGO STAROSTY KAMIENNOGÓRSKIEGO

Wstęp

Po II wojnie światowej – w wyniku przymusowych przesiedleń – na Dolnym Śląsku znaleźli się Polacy. Zanim przybyli osadnicy, do miast, miasteczek i wsi przyjeżdżały tzw. Grupy Operacyjne, czyli pierwsi przedstawiciele polskiej administracji. Kim byli ci ludzie? Skąd pochodzili? Zadają sobie to pytanie miłośnicy historii regionalnej. W skali ogólnopolskiej, jak się wydaje, znana powszechniej jest chyba tylko historia „krakowskiego socjalisty” Bolesława Drobniera, który przez 36 dni był pierwszym powojennym prezydentem Wrocławia, a ściślej Pełnomocnikiem Rządu RP na Obwód Administracyjny nr 39 w mieście Wrocławiu. Ale pierwszego wojewodę wrocławskiego Stanisława Piaskowskiego, już dużo mniej ludzi kojarzy i łączy z Wrocławiem oraz Dolnym Śląskiem. A co dopiero mówić o innych pierwszych starostach powiatowych, początkowo nazywanych rządowymi pełnomocnikami obwodowymi. W skali lokalnej dobrze poznana jest historia np. Wojciecha Tabaki (1901-1975), pierwszego starosty jeleniogórskiego (obwód nr 29), czy Władysława Gorazdy (1903-1973), pierwszego starosty oławskiego (obwód nr 10)¹.

Biorąc powyższe pod uwagę postanowiłem przybliżyć życiorys pierwszego starosty kamiennogórskiego Tadeusza Kalamana (Ryc. 1). Celem artykułu będzie przedstawienie losów życia starosty, jego pochodzenia, młodości, dojrzewania, pracy, rodziny, okresu rządów starościńskich w Kamiennej Górze oraz dalszego życia. Szczególnie zostanie przedstawiony i zaakcentowany okres 1945-1948.



Ryc. 1. Tadeusz Kalaman (1906-1982), starosta kamiennogórski 1945-1948 (zbiory APWr.JPG).

* mgr Mateusz Pazgan jest pracownikiem Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze i doktorantem na UMCS w Lublinie.

¹ Archiwum Państwowe we Wrocławiu (dalej: APWr), *Urząd Wojewódzki Wrocławski Wydział Kadr* (dalej: UWWr WK), sygn. 111, k. 1-2; Tamże, sygn. 36, k. 30; Magdalena Grzebałkowska, *1945. Wojna i pokój*, Warszawa 2015, s. 241; Anna Magierska, *Ziemie zachodnie i północne w 1945*, Warszawa 1978, s. 75.

Młodość (1906-1945)

Tadeusz Domosław Kalaman urodził się 7 września 1906 r. w Borysławiu w powiecie drohobyckim, w ówczesnych Austro-Węgrzech. W II Rzeczypospolitej miasto należało do województwa lwowskiego, będąc stolicą najbardziej znanego zagłębia naftowego Polski. Przyszedł na świat jako syn Antoniego i Stanisławy z domu Marynowskiej (Ryc. 2). Pochodził z wielodzietnej rodziny, gdyż miał czterech braci Czesława, Zbigniewa, Eugeniusza i Romana. W 1923 r. ukończył szkołę powszechną w Drohobyczu. Następnie kontynuował naukę w Niższym Seminarium Nauczycielskim w Samborze, które ukończył 1928 r.²



Ryc. 2. Antoni Kalaman (1880-1945) (zbiory IPN Wr.).

Dnia 1 września 1928 r. rozpoczął pracę w szkole powszechnej na stanowisku nauczyciela matematyki i rachunków w jednej z wiosek w powiecie koszyrskim na Polesiu. Pracował tam przez trzy lata, a następnie przeniósł się do Łabiszyna w powiecie pińskim w województwie poleskim. W tym czasie ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski, co dało mu wykształcenie wyższe pedagogiczne, a w konsekwencji możliwość kierowania placówką oświatowo-wychowawczą. W 1933 r. został dyrektorem szkoły powszechnej w Bogdanówce, powiat piński, województwo poleskie, gdzie zastała go II wojna światowa. Jeszcze w 1933 r. wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej i został członkiem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Na początku lat trzydziestych poznał Danielę Agatę Wiązewską, urodzoną 11 lutego 1908 r., z którą wziął ślub. Z ich małżeństwa dnia 23 października 1938 r. urodził się syn Bogdan³.

W wyniku wojny zamknięto szkołę w Bogdanówce, a Kalaman przeniósł się do Drohobycza, gdzie znalazł pracę na stanowisku zastępcy dyrektora i nauczyciela w jednej ze szkół powszechnej. Pracował tam od 5 listopada 1939 r., do wkroczenia wojsk niemieckich dnia 22 czerwca 1941 r., kiedy placówkę zamknięto. Powrócił wówczas w okolice Drohobycza, do wsi Rychcice, gdzie nauczał matematyki na tajnych kompletach. Sam jednak napisał w życiorysie, że wstąpił do Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej⁴.

Okres II wojny światowej kładzie się cieniem na działalność ojca Tadeusza Antoniego Kalamana, a syna Piotra i Rozalii, urodzonego w 1880 r., który najpierw w czasie okupacji sowieckiej, a później hitlerowskiej pracował w Państwowej Fabryce Olejów Mineralnych „Polmin” w Drohobyczu. Z tym, że od 1942 r. nosił w klapie marynarki nazistowską swastykę, co pokazuje nam zdjęcie numer 2. Najprawdopodobniej z własnej woli, ze względu na swoje żydowskie pochodzenie, wpisał się na Niemiecką Listę Narodowości (DVL). Co po wojnie przysporzyło Tadeuszowi Kalamanowi niemało problemów. W listopadzie 1945 r. na miejscowy komisariat milicji w Jarkowicach na starostę złożył doniesienie przesiedleńca z Buga – Zygmunt Głuszko, urodzony 29 czerwca 1910 r. w Borysławiu. Tenże stwierdził o Kalamanie, iż: „[...] inne osoby wyrażają się rzekomo jakoby byłem

² APWr, UWWr WK, sygn. 51, k. 7.

³ Tamże, k. 1, 7.

⁴ Tamże, k. 12.

Volksdeutschem”⁵. W toku przeprowadzonego dochodzenia nie udowodniono, że Tadeusz Kalamán był na Niemieckiej Liście Narodowej, a później Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu, nawet tą sprawą się nie zajął. Jednocześnie starosta odbił piłeczkę i zaatakował Zygmunta Głuszkę, że w swoim mieszkaniu w Jarkowicach posiada 127 rzeczy z szabru, tj. 2 łóżka, 1 szafę potrójną, 1 toaletę, 2 nakastliki (stoliki nocne), 1 kredens, 1 stół, 4 krzesła, 2 krzesła kuchenne, tapczan kuchenny, materace do łóżka, 2 pierzyny i naczynia kuchenne. Również i w tym przypadku dochodzenie nie wykazało, iż wymienione rzeczy pochodziły z kradzieży⁶.

Drugą osobą, która atakowała starostę, tym razem za pochodzenie żydowskie, był drugi i ostatni burmistrz Chełmska Śląskiego Ludwik Biliński. „Eleonora Zajączkowska oświadczyła, że starosta Kalamán musi się obawiać Ludwika Bilińskiego obecnego Burmistrza w Szymrychu [tj. Chełmsku Śląskim], bo ten może wsypać. Zajączkowska mieszka obecnie u swego zięcia w Lubawce byłego pracownika Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, który idąc ze mną przez ulice na widok żydów oświadczył, ja bym ich wszystkich wywiesił. Zajączkowska będzie skłonna do szeregu zeznań, ponieważ czuje wielką złość do ob. Bilińskiego”⁷. Również i tej tezy jakby Tadeusz Kalamán był Żydem, nie udało się potwierdzić w zachowanych źródłach.

Po ponownym wkroczeniu żołnierzy sowieckich w 1944 r. do Drohobycza, sprawa przynależności ojca do DVL-u została skrętnie pomijana przez Tadeusza Kalamana i jego braci. Przyszły starosta kamiennogórski ponownie wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej. Szybko okazał się lojalny wobec tzw. rządu lubelskiego. W listopadzie 1944 r. zatrudnił się w referacie świetlicowym Urzędu Informacji i Propagandy w Krośnie. 2 stycznia 1945 r. został mianowany na zastępcę kierownika tegoż urzędu, pracował tam tylko trzy tygodnie. Dnia 15 stycznia 1945 r. został oddelegowany przez Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy w Rzeszowie do Krakowa. W stolicy Małopolski pojawił się 24 stycznia 1945 r., czyli niecały tydzień po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną, gdzie został przez wojewodę krakowskiego Feliksa Miturę wyznaczony na stanowisko kierownika Urzędu Informacji i Propagandy w Nowym Sączu. Jeszcze tego samego dnia wieczorem zjawił się w Nowym Sączu. W tym czasie, 11 lutego 1945 r. w Krośnie, w wieku 65 lat, zmarł ojciec Tadeusza, Antoni Kalamán. Mimo tego, po przybycia Tadeusza Kalamana do Kamiennej Góry, miejscowy Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego sądził, że starosta ukrywał ojca u wójta Miszkowic Antoniego Trzaskosia. Pewne jest, że na Zachód wraz z Tadeuszem Kalamánem wyjechali jego matka i bracia, którzy osiedli się w Lubawce⁸.

Starosta Kamiennogórski (1945-1948)

Droga Kalamana do Kamiennej Góry wiodła przez Trzebnicę, gdzie 12 maja 1945 r. Pełnomocnik Rządu RP na Okręg Dolnośląski Stanisław Piaskowski powierzył mu stanowisko Pełnomocnika Rządu RR na Okręg Administracyjny nr 28 w Kamiennej Górze. Przybył tu 19 maja, czyli ponad tydzień po zajęciu powiatu przez wojska sowieckie. W ten sposób został przedstawicielem najwyższej władzy rządowej w powiecie (Ryc. 3).

⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu (dalej: AIPN Wr), 038/1061 t.1, Tadeusz Kalamán s. Antoniego, k. 132; APWr, UWWr WK, sygn. 51, k. 40.

⁶ Tamże.

⁷ AIPN Wr 038/1061 t.1, k. 122.

⁸ Tamże, k. 132.



Ryc. 3. Budynek starostwa powiatowego w Kamiennej Górze w latach 1945-1950, obecnie ZUS (fot. Mateusz Pazgan).

W tym czasie opisywano go następująco: wzrostu raptem 165 centymetrów, niebieskie oczy, nałogowy palacz papierosów; mówił z akcentem galicyjskim (bałakiem), znał dobrze język rosyjski i ukraiński. Miał swój charakterystyczny strój wyjściowy – brązowy garnitur i żółte półbuty⁹.

Jako pełnomocnik rządu, później jako starosta (formalnie od czerwca 1946 r.), organizował w powiecie całość życia politycznego, administracyjnego, gospodarczego i kulturowego. Dostał mieszkanie służbowe w kamienicy na pierwszym piętrze przy ul. Wojska Polskiego 35. W 1946 r. został przeniesiony do kamienicy obok. Będąc starostą był jednocześnie prezesem Powiatowego Komitetu Polskiej Partii Socjalistycznej w Kamiennej Górze i delegatem na posiedzenia Komitetu Wojewódzkiego PPS we Wrocławiu. W czasie pełnienia urzędu osobiście zaangażował się w przyjazd do Kamiennej Góry Józefa Cyrankiewicza z Centralnego Komitetu PPS na uroczystości odsłonięcia pomnika pomordowanych na Górze Parkowej dnia 16 listopada 1947 r. i nadanie mu honorowego obywatelstwa miasta Kamiennej Góry¹⁰.

Jednym z podstawowych zadań starosty było przysyłanie do urzędu wojewódzkiego miesięcznych sprawozdań sytuacyjnych z powiatu. Pierwsze takie sprawozdanie Tadeusz Kalamán sporządził w czerwcu 1945 r. w Ciechanowicach. Dowiadujemy się z niego o pierwszych zarządzeniach, m.in. złożenia wszelkiej broni palnej i białej,

⁹ Tamże, k. 299.

¹⁰ Józef Chęć, *Kamienna Góra i okolice na widokówkach z XIX i XX w. Część 1*, Kamienna Góra 2010, s. 151.

urządzeń łączności, mierniczych itp. w urzędzie pełnomocnika lub najbliższym komisariacie milicji. Ponadto informował tu, że w powiecie kamiennogórskim działały już: fabryka cegieł, 2 sklepy spożywcze, 2 restauracje i 1 masarnia¹¹.

Dnia 11 czerwca 1945 r. odbyło się w Legnicy pierwsze spotkanie pełnomocników obwodowych z pełnomocnikiem okręgowym Stanisławem Piaskowskim. Każdy z przybyłych przedstawił sytuację bieżącą w na swoim terenie. Tadeusz Kalamana tak scharakteryzował obwód nr 28: „Współpraca z przedstawicielami władz sowieckich układa się poprawnie, niemniej jednak pomocnicy jego starają nam się utrudniać zadanie. Dotychczas nie przejąłem niczego prawie. Grupa operacyjna [Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów] odebrała wczoraj [tj. 10 czerwca – M.P.] 6 fabryk, mleczarni nie chcą oddać. Na naszym terenie zostało 100% ludności niemieckiej, gestapo, SS – chodzą na wolnej stopie. Bezpieczeństwa nie ma. Wydałem zarządzenie do wszystkich Niemców, którzy nie mieszkali na terenie Kamiennej Góry do 1939 r., aby opuścili miasto do 10 czerwca. Dużo Niemców z Czech chce wracać do nas. Bydła zostało 80%. Rzeźnia jest w naszych rękach. Na terenie powiatu znajduje się dużo fabryk tekstylnych, nici itp., ale sowieci wszystko wywożą, nie dopuszczając nikogo. Jutro mam odebrać 5 młynów ze zbożem. Komunikacja i kolej pod zarządem niemieckim. Pociągi są przez Wałbrzych aż do Katowic, Jeleniej Góry i czeskiej granicy. Brak lekarza. W szpitalach leży 42 Polaków. Aprowizacja dobra – odbieramy Niemcom. Miejsce dla 300 dzieci z jedzeniem i posiłkiem. Powiat liczy ponad 50.000 mieszkańców. Administracja nie zorganizowana całkowicie. Milicji mało. Rolnictwo – nie obsadzony referat”¹². Kolejne spotkania wojewody ze starostami odbywały się nie rzadziej niż raz na kwartał.

Sprawozdania miesięczne i zjazdy starostów to tylko część z działalności Tadeusza Kalamana. Ważną i obrazującą nam życie codziennego starosty powiatowego była jego działalność publiczna. Już w 1945 r. odbyło się kilka ważnych uroczystości i manifestacji. Dnia 1 lipca 1945 r. w Kamiennej Górze odbyła się manifestacja z okazji utworzenia 28 czerwca 1945 r. Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej oraz akademii z okazji Święta Morza; 15 lipca w rocznicę bitwy pod Grunwaldem, na ówczesnym pl. Ratuszowym, zorganizowano manifestację (pamiętką po tym wydarzeniu było przemianowanie placu na pl. Grunwaldzki), a 22 lipca z okazji rocznicy wydania Manifestu Lipcowego zorganizowano capstrzyk. Dość uroczystości obchodzono święta państwowe, oprócz 22 lipca, 13 października (Święto Wojska Polskiego związane z bitwą pod Lenino 1943 r.) oraz 1 maja (Święto Pracy)¹³. I właśnie na Święto Pracy 1 maja 1947 r. z inicjatywy starosty T. Kalamana, członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej mieli założyć na ramię biało-czerwone opaski z napisem „PPS”. Był to jeden z wielu incydentów, który nie podobał się Polskiej Partii Robotniczej i stał się przyczynkiem do usunięcia T. Kalamana ze stanowiska¹⁴. Największą uroczystością, w której uczestniczył starosta, było odsłonięcie pomnika na Górze Parkowej. Trzeba pamiętać, iż pomnik ten przerobiono z – postawionego w tym miejscu w 1932 r. monumentu ku czci poległych żołnierzy niemieckich w okresie Wielkiej Wojny (I wojny światowej) – w 1945 r. nieco go tylko przerabiając na „polskie warunki”. Była to typowa przeróbka pomnikowa w tym okresie. Podobnej dokonano w Krzeszowie, u wylotu drogi na Kamienną Górę, gdzie pomnik poświęcony cesarzowi

¹¹ Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze (dalej: APJG), *Starostwo Powiatowe w Kamiennej Górze* (dalej: SPKG), sygn. 26, s. 17.

¹² Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Ministerstwo Administracji Publicznej (dalej: MAP), sygn. 2479, k. 11-12.

¹³ APJG, SPKG, sygn. 46.

¹⁴ AIPN Wr 038/1061, t. 3, k. 96.

niemieckiego Wilhelmowi I Hohenzollernowi przerobiono na monument czczący 4. rocznicę utworzenia Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, odsłaniając go uroczystie 25 lipca 1948 r. przy udziale starosty Tadeusza Kalamana¹⁵.

Po odwołaniu (1948-1982)

Dnia 13 października 1948 r. Kalaman został odwołany ze stanowiska, a 26 października tymczasowo aresztowany w Wałbrzychu (Ryc. 4). Zanim jednak do tego doszło, dnia 24 października 1948 r. był na meczu piłkarskim w Legnicy, gdzie



Ryc. 4. Fotografia kartotekowa T. Kalamana, WUBP we Wrocławiu, 1949 r. (zbiory IPN Wr.).

doszło do nie milego incydentu, o czym doniósł wojewodzie mieszkaniec Jawora pismem z dnia 30 października 1948 r.: „Donoszę Panie Wojewodo o ostatnim wypadku dotyczącym starosty Kalamana, a o którym wiem od naocznych świadków. W ubiegłą niedzielę drużyna sportowa rozegrała mecz piłki nożnej w Legnicy, na który udało się z Kamiennej Góry wiele kibiców samochodami, a między innymi starosta swym samochodem służbowym. Po drodze w Jaworze, lepsze towarzystwo (kupcy i restauratorzy) razem ze starostą dobrze popili w restauracji, co spowodowało że Kalaman po meczu będąc jeszcze pod wpływem alkoholu wywołał awanturę i bójkę w której dostał od kierownika kilka kopniaków. Ponieważ staroście przyszedł w „sukurs” jego towarzysze powstało większe zamieszanie, wynikiem czego interweniowało ORMO w liczbie około 15 i otoczywszy sprawców bójki po okrzykach iż będą strzelać poprowadzono na komisariat. Kalaman i 2 jego towarzyszy byli prowadzeni przez Legnicę środkiem ulicy, otoczeni przez ORMO a z tyłu szły gapie uliczni, którzy chcieli dokonać samosądu. Wypuszczony został na interwencję tutejszego szefa UB Kalaman krzychał podczas zamieszania, że jest starostą, wyciągnął legitymację i podobno rewolwer. Tak właśnie przypisują ci, co dbają o dobry autorytet, a sami nie dbają o swój”¹⁶.

Ale wróćmy do aresztowania 26 października. Sprawa dotyczyła nielegalnego zakupu radioodbiornika w lutym 1948 r. od Tadeusza Sromka, woźnego ze szkoły podstawowej w Janiszowie, do służbowego samochodu. Za fikcyjną reperację

¹⁵ *Pomnik ku czci PKWN-u ufundowali chłopci pow. kamiennogórskiego*, „Trybuna Dolnośląska” nr 214, Rok IV, 4.08.1948 r., s. 4.

¹⁶ APWr, UWWr WK, sygn. 141, s. 99.

tego auta, za którą dostał pieniądze, właśnie na zakup radia samochodowego. Fikcyjna reparacja odbyła się w warsztacie samochodowym w Kamiennej Górze przy ul. Katowickiej, należącym do Józefa Lenartowicza. Miała kosztować 25 tysięcy złotych. Następnie 6 marca 1948 r. w garażu starosty, dwóch autochtonów z Witkowa Śląskiego zamontowało w służbowym Mercedesie Benz typ 170V to radio samochodowe¹⁷.

Po spędzeniu dwóch tygodni w areszcie śledczym w Wałbrzychu Kalaman został zwolniony. Zaczął poszukiwać pracy w zawodzie nauczyciela. Niestety, 15 lutego 1949 r. ponownie go aresztowano. Dokonali tego funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego we Wrocławiu, gdzie został przewieziony do więzienia nr 2. Postanowiono mu zarzut z art. 20 tzw. małego kodeksy karnego, czyli o działanie na szkodę publiczną pełnionej funkcji starosty w czasie tworzenia się polskiego życia społeczno-politycznego na ziemiach zachodnich po II wojnie światowej i domniemaną współpracę z Polską Partią Socjalistyczną – Wolność Równość Niepodległość (W.R.N.). Ostatecznie, jak dowodził sam Kalaman, w pokazowym procesie miał zostać uniewinniony. W rzeczywistości Wojskowy Sąd Rejonowy we Wrocławiu, dnia 14 kwietnia 1949 r., skazał go na rok pozbawienia wolności.

W kwietniu 1950 r. wyszedł na wolność i powrócił do Kamiennej Góry. Chociaż rozważał również powrót do Nowego Sącza wraz z rodziną. Ostatecznie rozstał się też z polityką i chciał, aby jego syn Bogdan, tą „zarazą” się nigdy nie zajmował. Wrócił do zawodu nauczyciela matematyki i rozpoczął pracę w Zasadniczej Szkole Włókienniczej w Kamiennej Górze, w której m.in. prowadził również chór. W 1951 r.

chór szkolny z Tadeuszem Kalamanem jako dyrygentem występował w Hali Ludowej we Wrocławiu na konkursie talentów (ryc. 5). Jury oceniło występ uczniów z Kamiennej Góry bardzo dobrze, przyznając mu drugie miejsce (Ryc. 6). Niespodziewanie w 1953 r. PUBP w Kamiennej Górze nakazało mu natychmiastowe opuszczenie mieszkania komunalnego, wówczas już znacjonalizowanego, które zajmował od 1945 r. Wyjechał wówczas do Chorzowa i już do Kamiennej Góry nigdy nie powrócił¹⁸.

W Chorzowie znalazł pracę nauczyciela matematyki w Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących im. Wojciecha Korfańskiego, znajdującej się przy ul. Sportowej 23. W 1968 r. przeszedł na emeryturę, jednocześnie przenosząc się do Sosnowca,



Ryc. 5. Chór z Kamiennej Góry w Hali Ludowej we Wrocławiu, 1951 r., dyryguje T. Kalaman (zbiory prywatne).

¹⁷ AIPN Wr 038/1061 t.1, k. 26a.

¹⁸ AIPN Wr 038/1061 t.2, k. 22.



Ryc. 6. Uczniowie Szkoła Włókienniczej w Kamiennej Górze, 1952 r., pośrodku T. Kalamán (zbiory prywatne).

gdzie poznał swoją drugą żonę Antoninę Sowę. Zamieszkał w domu przy ul. Władysława Reymonta 13, wraz z rodziną drugiej żony oraz już dorosłym synem Bogdanem.

Tadeusz Kalamán zmarł 24 stycznia 1982 r. o godz. 8. rano w szpitalu miejskim przy ul. Czerwonego Zagłębia (ob. ul. 3 Maja) w Sosnowcu. Pochowany został w grobie rodzinnym swojej drugiej żony na cmentarzu parafii katedralnej Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Sosnowcu, sektor 5, rząd N, miejsce 13¹⁹.

Zakończenie

Życie i działalność Tadeusza Kalamána nie były usłane różami, lecz stanowiły dość typowy przykład drogi życiowej ówczesnych starostów powiatowych. Nie można jednak takich osób automatycznie klasyfikować jako „komunistów”, tylko dlatego, że zostali najniższym w hierarchii urzędnikiem administracji rządowej. O takich ludziach należy jednak pisać i mówić jak najwięcej, przybliżając ich sylwetki także dla innych powiatów. Mam nadzieję, że niniejszy artykuł przyczyni się do docenienia niebywale trudnej pracy Tadeusza Kalamána dla Kamiennej Góry, jak i całego powiatu, i jej uhonorowania w postaci pamiątkowej tablicy, bądź nazwania ulicy jego imieniem.

¹⁹ Tamże, s. 31; Akt zgonu Tadeusza Kalamána dostępny w Urzędzie Stanu Cywilnego w Sosnowcu.

WILK – (*Canis lupus*) PO 170 LATACH W KARKONOSZE POWRÓCIŁY WILKI

W Karkonoszach wilki występowały licznie do późnego średniowiecza, ostatniego odstrzelono w 1842 roku. Po 170 latach w nasze góry powróciły. Najpierw pięć osobników zauważono jesienią 2013 roku w okolicy Żacléża na wschodzie czeskich Karkonoszy. Wydarzenie to stało się wielką sensacją, bo wilki pojawiły się po tylu latach swej nieobecności. Ze względu na gęste zaludnienie i ciągły ruch w Sudetach nie bardzo w to wierzone, ale fakt ten wkrótce potwierdzili przyrodnicy (Ryc. 1).

Dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego Andrzej Raj mówił, że wilki w ciągu doby potrafią pokonać kilkadziesiąt kilometrów, są zwierzętami migrującymi.



Ryc. 1. Wataha wilków.

* Zbigniew Adamski jest byłym redaktorem czasopism regionalnych oraz korespondentem czasopism towarzyszących i przyrodniczych.

Prawdopodobnie zaobserwowane osobniki przywędrowały w Karkonosze z niemieckich Łużyc lub z Borów Dolnośląskich, w których żyje podobno sześć watah, czyli ok. 30-40 sztuk (Ryc. 2). Na przejściach dla zwierząt przez autostradę A4 obserwujemy często migrujące wilki – potwierdziła to dr Sabina Pierużek-Nowak ze Stowarzyszenia dla Natury „Wilk”. Powrót drapieżników po tylu latach w Karkonosze jest szansą na przywrócenie równowagi ekologicznej w lasach dolnośląskich. Populacja kopytnych roślinożerców, które znacznie niszczą uprawy rolne i leśne, w szczególności dzików, jeleni i saren jest tu zbyt duża, mimo odstrzałów redukcyjnych prowadzonych przez koła łowieckie. Głównym pokarmem wilków są jelenie, sarny i dziki, a także polują one na zające, lisy, borsuki, bobry, a nawet małe gryzonie. Ataki wilków na zwierzęta hodowlane należą do rzadkości. Przez ten okres odnotowano zaledwie jedno zagryzienie owcy. Szkody występują wówczas, gdy wypas prowadzony jest w pobliżu lasu, a inwentarz pozbawiony odpowiedniego dozoru. Do najskuteczniejszych metod ochrony zwierząt hodowlanych przed wilkami należą: psy pasterskie, ogrodzenia elektryczne, siatkowe i fladry. Fladry to kawałki czerwonego, zwiewnego materiału, naszyte na mocny sznurek. Rozwiesza się je wokół pastwiska. Fladry pierwotnie wykorzystywano do polowania na wilki, ponieważ drapieżniki te wyraźnie boją się coś takiego przekraczać.

W styczniu 2013 roku na terenie Nadleśnictwa Świeradów jeden z leśników sfotografował tropy wilka na śniegu.

Wilki są największymi żyjącymi w Europie drapieżnikami z rodziny psowatych. Żyją w grupach rodzinnych zwanych watahami. Wilki samotne, to najczęściej osobniki młode, migrujące w poszukiwaniu nowego terytorium i partnera lub też osobniki chore albo stare.

Dlaczego wilki prawie wyginęły? Zabijano je dla skór i zębów. Niejedna wilcza czaszka bieleje w prominentnym lub nowobogackim dworku, no i te skóry na ścianach i podłogach – a tych nie brakuje. Ale nie to oczywiście było główną przyczyną tak drastycznego spadku ich поголівia. W latach powojennych prowadzono akcję tępienia wilków. Do nich nie tylko strzelano, ale łapano we wnyki, potrzaski i inne wymyślne „urządzenia”. Oczywiście „łowców” nagradzano, więc dość szybko uporano się z wilkiem na terenie Europy. Podnosiły się głosy obrońców przyrody, ale były już mocno spóźnione i nieskuteczne. Wilki są objęte ścisłą ochroną (Ryc. 3).



Ryc. 2. Dolnośląski wilk – fotografię wykonano w 2014 r.



Ryc. 3. Wilki objęte są ścisłą ochroną.

Wilk w literaturze, heraldyce i sztuce

W literaturze polskiej jak i zagranicznej wilk występuje najczęściej jako postać niebezpieczna. Wycie wilków buduje nastrój grozy. W rzeczywistości to wilk boi się człowieka i nie zje żadnej babci, wcześniej ucieknie. Bajki z wilkiem w roli głównej, to m.in.: *Czerwony Kapturek*, *Wilk i lis*, *Wilki i owce*, *Strzelec i wilk*, *Koza, kózka i wilk*, *Wilk i pasterze* itp. (Ryc. 4). Opowiadania opisujące życie wilków: *Biały Kieł* Jacka Londona, *Szara Wilczyca*, *Bari, syn Szarej Wilczycy* i *Włóczęgi północy* Jamesa Olivera Curwooda, *Księga dżungli* Kiplinga, *Opowieści z Narnii* C.S. Lewisa i inne. Wilka wykorzystywano także w heraldyce (Ryc. 5), malarstwie (Ryc. 6-9), rzeźbie (Ryc. 10), zabawkarstwie, pieczętkarstwie i zdobnictwie (Ryc. 11), a także jako motyw na znaczkach pocztowych (Ryc. 12) oraz medalach i monetach (Ryc. 13). Najchętniej to wspaniałe zwierzę do ozdabiania wykorzystywali myśliwi (Ryc. 14).



Ryc. 4. Wilk – bajkowy bohater.



Ryc. 5. Wilk w heraldyce: 1. Przedwojenny herb Powiatu Słupskiego; 2. Herb wioski Janów; 3. Herb Górowa Iławeckiego; 4. Herb gminy Wilków (Lubelskie); 5. Herb gminy Wilków (Opolskie); 6. Herb Grajewa; 7. Herb Międzyzylesia.



Ryc. 6. „Napad wilków” Józef Chełmoński.



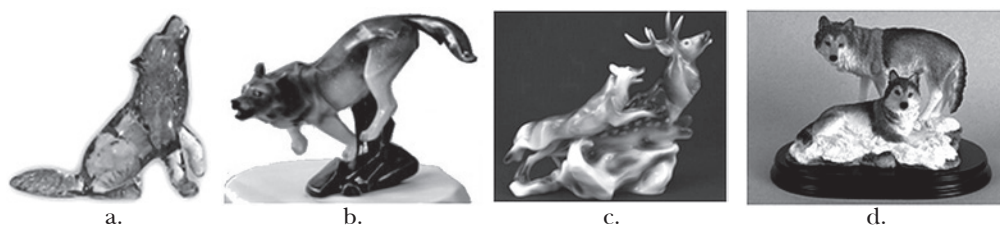
Ryc. 7. „Napad wilków” Alfred Wierusz-Kowalski.



Ryc. 8. „Tur i wilki” Jerzy Podogrodzki.



Ryc. 9. „Napad wilków” autor nieznany.



Ryc. 10. Figurki przedstawiające wilka: a-b bursztynowe, c-d porcelanowe.



Ryc. 11. Wilk dla wszystkich.



Ryc. 12. Wilk na znaczkach pocztowych.



Ryc. 13. Wilki w monetach: a. Dolar z serii „Bohaterowie kreskówek”; b. 20 zł – Polska; c. Moneta – Mongolska natura 2013; d. Moneta okolicznościowa – Bieszczady; e. 20 dolarów – Kanada; f. 20 rubli – Białoruś; g. Sztabka srebrna z kolekcji „Zwierzęta leśne”.



Ryc. 14. Wilk w kulturze myśliwskiej.

Ciekawostki o wilku

Na wolności wilki żyją do 16 lat, a w niewoli dożywają nawet 20 lat. Tak jak u kotów i psów młode rodzą się ślepe, oczy otwierają po ok. 2 tygodniach. Tak jak to jest u ssaków, karmione są mlekiem matki. Później całe stado karmi je przeżutym i nadtrawionym pokarmem.

Przywódcą stada jest najsilniejszy dorosły wilk. Basior i wadera, to rodzice wilczej sfory. Dorosłe, młode wilki w trakcie polowania podążają za swym przewodnikiem. Podporządkowanie i szacunek okazują spuszczać głowę i oblizując mu pysk. On też, jako pierwszy rozpoczyna ucztę. Gęste, grube futro pokrywa ciało wilka, na głowie i nogach krótsze i cieńsze. Długość ciała to ok. 115 cm, wysokość 85 cm, puszysty ogon ma 45 cm, waży do 60 kg.

W przeciwieństwie do psów, wilki nigdy nie podnoszą ogona ku górze. Ich ogon zawsze zwisa w dół.

Zamieszkują ustronne i ciche okolice, dzikie ostępy. Rzadko pozostają na dłużej w jednym miejscu.

Wilki poruszają się stępem, kłusem i galopem. Idąc truchtem, pozostawiają z reguły jeden ślad, gdyż poszczególne osobniki stąpają trop w trop (tzw. „sznurowanie”).

Wilki zimą aktywne są całą dobę, a latem na łowy wyruszają nocą, w dzień śpią. Mają umiejętność śledzenia spojrzenia człowieka i innych stworzeń, ale nigdy nie patrzą człowiekowi w oczy, to sygnał agresji. Pies się tego nauczył w wyniku życia z człowiekiem kilka tysięcy lat temu!

Watahy mają wspólne areale, których bronią przed innymi wilkami. Jedna wataha to 5 do 7 osobników. W Karkonoszach nie ma szans przeżycia więcej niż 2-3 watahy. W każdej z nich jest basior i wadery. Wilki same regulują swe rozmnażanie. Gdy pokarmu jest pod dostatkiem rodzą wszystkie samice, gdy jest go mniej

tylko jedna, gdy go brakuje – żadna. Wilki są odporne na zmęczenie, wędrują na ogromne odległości. Sabina Nowak podała wyniki badań DNA – ten sam osobnik przewędrował z Lubelszczyzny w Bory Dolnośląskie. Trasa jest nieznana, ale oba stwierdzenia pewne.

Wilk w nazewnictwie

Wojskowym: Wilczy Szaniec, Wilczy Dół, ORP Wilk, pseudonimy Wilk.

Roślin: pokrzyk wilcza jagoda, wawrzynek wilcze łyko czy wilczomlec.

Nazwisk i imion: Wilk, Wilczur, Wilkomir i Wilczan używane jeszcze w średniowieczu, indiańskie: Szary Wilk, Samotny Wilk, Spacerujący Wilk, Mały Wilk.

Nazwach miejscowości: Wilkowo, Wilczków, Wilkowyje, Wilczyn, Wilkowie, Wilczogóra, Wilczewo, Wilcza Góra, Wilcza Poręba, Wilczyce itd.

Powiedzenia i przysłowia o wilku

wilczy apetyt; głodny jak wilk; wilk w owczej skórze; wilk morski; patrzeć wilkiem; wilcze prawo; wilczy bilet; wilcza przyjaźń; dostać wilka; natura ciągnie wilka do lasu; człowiek człowiekowi wilkiem; wilk syty i owca cała; o wilku mowa; a wilk tuż; nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka; nie wywołuj wilka z lasu.

Źródło i więcej informacji o wilku na stronach:

wilk <http://www.polskiwilk.org.pl>

<https://www.google.pl/search?q=wilk+na+znaczkach&biw=1024&bih=635&tbm=isch&tbo=u&source=univ&sa=X&ei=sTEVOeZIousUaO4gvgD&ved=0CB8QsAQ#tbm=isch&q=wilk+na+znaczkach+i+monetach>

<http://wilki.pl/wilcze-ciekawostki.php>

<http://pl.wikipedia.org/wiki/Wilk>

<https://www.google.pl/search?q=wilk+w+malarstwie&biw=1024&bih=635&tbm=isch&tbo=u&source=univ&sa=X&ei=2sfEVLW6NYXnUujmgbgH&ved=0CCwQsAQ>



AMERYKAŃSKA ADRENALINA W WESTERN CITY, CZYLI ŚWIAT OCZAMI PRAWDZIWYCH KOWBOJÓW

Western City – kowbojskie miasteczko, gdzie czas zatrzymał się w epoce traperów, Indian i poszukiwaczy złota, gdzie codziennie rozbrzmiewają strzały pojedynków rewolwerowców i napadów na bank, zostawia corocznie swój ślad – ślad naszego regionu – na mapie światowych aren zmagania jazdy konnej w stylu western. Ślad ten pozostawia na kilka różnych, czasem bardzo spektakularnych, sposobów.

Pierwszym jest kontynuowanie tradycji propagowania w Polsce konkurencji sportowych jazdy konnej w stylu western. W tym roku w Western City odbyły się trzy duże imprezy jeździeckie: Mistrzostwa Polski Western i Rodeo w konkurencjach z bydłem, XV Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Polskiej Ligi Western i Rodeo¹ oraz IV Akademickie Mistrzostwa Polski Western i Rodeo (Ryc. 1).

Wielu jeźdźców z Polski odnosi sukcesy na arenach międzynarodowych, wielu z nich zaczynało swoje starty w Western City, dzięki któremu nasz region stał się polską kolebką Cuttingu², królowej konkurencji z bydłem.



Ryc. 1. Polska Liga Western i Rodeo (fot. M. Ciesielska).

* Marta Ciesielska jest pracownikiem Western City.

¹ <http://www.plwir.pl/>

² <http://www.nchacutting.com/>

- Cutting³ – konkurencja obrazująca pracę konia z bydlęciem. Zawodnik „wycina” ze stada cielaka. Koń ma za zadanie nie pozwolić mu powrócić do stada.
- Reining⁴ – dyscyplina techniczna, ujeżdżeniowa. Zawodnik wykonuje schemat (zawierający między innymi: slide stop, duże, małe koła, lotna zmiana nogi itd.), oceniana jest współpraca konia z jeźdźcem, płynność przejazdu.
- Working Cow Horse – połączenie dwóch dyscyplin: Cuttingu i Reiningu. Zawodnik wykonuje wybrany schemat, a także prowadzi cielaka po określonym torze.
- Calf Roping – łapanie cielaka na lasso w pełnym galopie.
- Team Penning – dyscyplina drużynowa. Trzyosobowa drużyna ma za zadanie wyodrębnić ze stada cielaki oznaczone konkretnym kolorem szarfy i zapędzić je do wyznaczonej zagrody.
- Western Pleasure – dyscyplina pokazowa, widowiskowa, piękne stroje zawodników oraz bogato zdobione konie uatrakcyjnijają oglądanie doskonałego zgrania konia i jeźdźcy.
- Trail – dyscyplina techniczna. Zawodnik ma za zadanie pokonanie toru przeszkód, zawierającego między innymi: mostek, bramkę, drągi itd.
- Barrel Race⁵ – wyścig wokół beczek, konkurencja rozgrywana na czas.
- Pole Bending – slalom między tyczkami, również na czas.

Kolejną nowością w Polsce – realizowaną w Western City – są, cieszące się ogromną popularnością na świecie, szkolenia Horsesense. Jerzy Pokój rozpoczął nowy rozdział w historii postrzegania relacji między człowiekiem a koniem – związany z edukacją – jako trener i certyfikowany facylitator Horse Assisted Education⁶ (HAE), członek międzynarodowego stowarzyszenia European Association of Horse Assisted Education⁷ (EAHAE), które zrzesza ludzi z całego świata, szkolących ludzi z końmi trenerami. Szkolenia prowadzi on na terenie Western City. Składają się one z praktycznych ćwiczeń z końmi, które pozwalają na wielowymiarowe doświadczenie siebie, odkrywanie różnych sposobów nawiązywania relacji i ujrzenia siebie jako osoby aktywnie tworzącej otaczającą rzeczywistość. Wnoszony do pracy temat doświadczany jest wielowymiarowo – konie dostarczają cennych wskazówek z obszaru niewerbalnego.

Nie tylko menedżerowie mogą się edukować w Western City. W tym roku ruszył nowy projekt dla najmłodszych – lekcje przyrody z żywymi zwierzętami. Dzieci mogą obejrzeć różne gatunki zwierząt, jak konie, owce, osły, kozy, kuce, dowiedzieć się o sposobach ich hodowli, wykorzystaniu i zwyczajach, a także pogłaskać je, czy poczęstować marchewką.

Jeśli już jesteśmy przy edukacji – w sierpniu odbyła się w Western City kolejna edycja największej w Polsce jeździeckiej imprezy edukacyjnej – „Myśląc o koniu”⁸, składająca się z cyklu wykładów i praktycznych zajęć z końmi oraz konkursu trenerów, który corocznie przyciąga uwagę i wzbudza emocje nie tylko koniarzy. Konkurs polega na przygotowaniu do jazdy trzech dzikich koni przez trzech trenerów – w tym roku byli to: zwycięzca tej edycji Guy Robertson (Wielka Brytania), również doskonała Mary Kitzmiller (USA) oraz nasz uzdolniony rodak Maciej Czinczol. Rywalizacja

³ Organizacja zrzeszająca jeźdźców cuttingowych to NCHA <http://www.nchacutting.com/>

⁴ Organizacja zrzeszająca jeźdźców w tej konkurencji to NRHA <http://nrha1.com/>, <http://nrhafuturity.com/>

⁵ Organizacja zrzeszająca jeźdźców w tej konkurencji to NBHA <https://www.nbha.com/>

⁶ <http://www.horsesense.pl/>

⁷ <http://pl.eahae.org/>

⁸ <http://www.myslacokoniu.pl/>



Ryc. 2. Bull Riding – rodeo na bykach (fot. M. Ciesielska).

była niezwykle wyrównana, a piękne klacze po Ronie Williamie – słynnym ogierze rasy Oldenburg, pochodzące z hodowli koni Konie Parkitny z Kowar⁹, wkrótce znalazły nowych właścicieli, gotowe do jazdy.

I jeszcze wisienka na torcie jeleniogórskich imprez w stylu kowbojskim: Bull Riding – rodeo na bykach (Ryc. 2). Jest to jeden z najniebezpieczniejszych sportów na świecie pod względem zagrożenia zdrowia i życia zawodników, mimo to chętnych do uprawiania go nie brakuje. W tym roku mieliśmy okazję zobaczyć to na żywo po raz drugi w naszym regionie – oczywiście w kowbojskim miasteczku Western City¹⁰ w Ściegnach koło Karpacza.

Dla przeciętnego widza, oglądającego Bull Riding, wygląda to banalnie prosto. Zawodnik wsiada na byka w specjalnej bramce startowej, następnie zwierzę zostaje wypuszczone, wierzga i wykonuje różne ewolucje, starając się zrzucić jeźdźcę, który ma za zadanie utrzymać się na jego grzbiecie 8 sekund. Jest to jednak o wiele bardziej skomplikowane, niż mogłoby się wydawać.

Po rozmowie z Markiem Kociakiem, sędzią Bull Ridingu, który zna ten sport od podszewki, zrozumiałam, że wiele moich wyobrażeń na temat tego niezwykle widowiskowego, kipiącego adrenaliną i testosteronem sportu, było błędnych. W końcu nic dziwnego – nim Western City wzięło sprawy w swoje ręce – w Polsce nigdy nie było prawdziwego rodeo. Ale od początku.

Organizatorem imprezy była węgierska firma Tyuxirodeo¹¹, której właściciel Josef Nador, zwany Tyuxi, będący równocześnie hodowcą bydła, ze Stanów Zjednoczonych sprowadził nasienie z najlepszych linii hodowlanych byków w Ameryce, by uzyskać osobniki najwyższej klasy. Młode byki są selekcjonowane i przechodzą specjalistyczny kurs szkoleniowy w celu wyłonienia tych, które mają duszę sportowców i wykazują

⁹ <http://www.konieparkitny.pl/>

¹⁰ Patrz: www.western.com.pl

¹¹ <http://tyuxirodeo.hu/>

wolę walki. Dwa razy do roku odbywa się punktowany trening trzy- i czteroletnich byków, podczas którego są one selekcjonowane. Na przykład charakterystyczny byk w pręgi, nazywany Tygrysem, został wyselekcjonowany w zeszłym roku jesienią. Wybrane byki są przeznaczone do dalszych treningów, żyją o wiele dłużej i są w o wiele lepszej kondycji niż inne, odrzucone i trafiające do stada na chów, lub... no cóż – firma jest także liczącym się na Węgrzech producentem wołowiny. Tyuxi posiada tam dwa duże rancha – na jednym hoduje byki, a na drugim konie – trenowane tam do czegoś by innego, jak nie do Cuttingu – królowej dyscyplin, obrazującej doskonałą współpracę konia z jeźdźcą podczas selekcjonowania stada bydła. Organizowane są tam oczywiście zawody – zarówno Cutting, jak Bull Riding cieszy się na Węgrzech dużym powodzeniem. Teraz dzięki Western City, które od wielu lat jest w Polsce ostoją Cuttingu, Bull Riding może stać się w naszym kraju równie popularny jak w innych częściach Europy.

Byki biorące udział w Bull Ridingu mają od 4 do 8-9 lat, z wiekiem nabierają masy i stają się wolniejsze; już nie chce im się brykać, a wtedy kończy się ich kariera i resztę życia spędzają na pastwisku. Jest gdzieś granica pomiędzy masą a szybkością, ale zdarzają się też takie, które to łączą i wtedy są najniebezpieczniejsze. Dobrym przykładem jest byk Hu, czy Blondie Killer, Hu Brother, czy Suffering, niektóre mają dużą masę, ale są też szybkie, zwinne i agresywne, znają swoją siłę i mogą zrobić krzywdę. Są to byki z najwyższej półki europejskiej, z którymi niewielu potrafi dać sobie radę.

W Bull Ridingu oceniany jest zarówno byk, jak i Bull Rider (Ryc. 3). Jeżeli zawodnik nie usiedzi tych sławnych 8 sekund, oceniany jest byk w zależności od długości przejazdu. Jeśli byk zdąży pokazać kilka skrętów, obrotów, będzie zmieniał kierunek, to dostanie dużo punktów, jednak jeśli zawodnik spadnie za szybko, uzyska zero punktów, bo nie będzie czego oceniać. Zawodnik jest oceniany dopiero wtedy, kiedy utrzyma się 8 sekund. Ważny jest tutaj dosiad, technika jazdy, spo-



Ryc. 3. Walka byka i kowboja o punkty w Bull Ridingu (fot. M. Ciesielska).



Ryc. 4. Dzielni kowboje na wspaniałych koniach (fot. M. Ciesielska).

sób pochylania się, praca rąk, nóg – sposób kierowania bykiem przy pomocy ostróg oraz balans i sposoby przenoszenia ciężaru ciała. Zawodnik może jechać po punkty, wtedy stara się byka „zakręcić”, albo tylko po to, żeby przeżyć. Kierowanie bykiem jest niezwykle trudne – nie ma tutaj czegoś takiego, jak w jeździe konnej, gdzie większość koni reaguje na te same sygnały / pomoce w podobny sposób – ponieważ każdy byk jest indywidualny i reaguje inaczej na te same sygnały. Jeden na docisnięcie ostrogą z prawej strony skręci na lewo, a drugi będzie bykiem atakującym nogę i pójdzie w stronę przeciwną do spodziewanej. Zawodnik ma jednak więcej zmartwień – musi trzymać się liny obwiązanej wokół piersi byka jedną ręką i nie może dotknąć wolną ręką byka, siebie, ogrodzenia ani sprzętu, bo kończy się to natychmiastową dyskwalifikacją.

Żeby zostać Bull Riderem nie trzeba spełniać żadnych ściśle określonych warunków. Trzeba być po prostu odważnym, zdrowym i przejść specjalistyczny trening. Zdarzało się, że kandydaci przyjeżdżali na taki trening, wsiadali na byka w klatce, po czym kazali się odwiązać, wsiadali do auta i wracali z opuszczoną głową do domu. Żeby być Bull Riderem dobrze jest potrafić jeździć konno – ale na oklep, bo równowaga i balans ciała są tutaj bardzo ważne. Tak robili Szymon i Daniel – przez wiele lat zajmowali się dżigitówką, kaskaderką, nie wystarczy więc „patatajać” sobie radośnie po łące, trzeba być bardzo sprawnym, trzeba perfekcyjnie umieć łapać równowagę, jeśli chce się być w czołówce.

Intrygujące w Bull Ridingu są również cztery postaci – mężczyźni ubrani w kolorowe trykoty i bardzo dobre buty do biegania lub korki. To Bull Fighterzy – według mnie prawdziwi bohaterowie Bull Ridingu. Ich zadaniem jest odciągnięcie uwagi byka od jeźdźcy, kiedy ten spadnie. Niewiele wie o tym, że jeśli zawodnik leży, a byk atakuje, Bull Fighter kładzie się na zawodnika, osłaniając go własnym ciałem. Podczas zawodów w Western City było kilka zatrzymujących dech momentów, kiedy byk po szybkim nawrocie poszedł prosto na jednego z Bull Fighterów, czy też kiedy nie chciał wyjść z areny i ganiał ich po arenie, dopóki z pomocą nie przyszli

Bull Riderzy – pomagając wprowadzić bestię do bramki. Niesamowite jest to, jak ci mężczyźni ze sobą współpracują, jak sprawnie i szybko – bez wahania pomagają sobie nawet w najbardziej ryzykownych sytuacjach. Wydaje mi się, że to jest istota Bull Ridingu – ta więź, która powstaje, kiedy wspólnie ryzykuje się życie... Ciekawostką jest, że jednym z Bull Fighterów jest sam Tyuxi – i to widać, jak wszyscy zawodnicy ufają mu bezgranicznie, gotowi powierzyć swoje życie.

Trzeba przyznać, że nasza reprezentacja – polska – ma naprawdę doskonałe wyniki, jak na chłopaków z kraju, w którym Bull Riding odbył się dopiero drugi raz. Daniel Kociok w Mistrzostwach Bull Ridingu w Western City zwyciężył w pięknym stylu (na 19 startujących), natomiast Szymon Wierchosławski był trzeci. Jednak ci zawodnicy mają już ogromne doświadczenie, jeżdżą po całej Europie i odnoszą tam wiele sukcesów, należą do ligi włoskiej. W zeszłym roku na przykład Szymon Wierchosławski ex aequo z Danielem Kociokiem zostali wicemistrzami Europy, tytuł zdobyli we Włoszech. Są już znani na europejskich arenach Bull Ridingu, często wygrywają. W sierpniu tego roku Daniel Kociok został mistrzem Europy w Bull Ridingu na wielkim festiwalu country and rodeo: Equi Blues¹². Szkoda, że nie ma polskiej ligi, mam nadzieję, że wszystko przed nami.

Polska może się również poszczycić tym, że mamy sędziego Bull Ridingu, został nim Marek Kociok, oczywiście po ukończeniu kursu i zdaniu egzaminów – sędziuje zawody w całej Europie, a jest tu bardzo dużo takich zawodów. Czasami zdarza się nawet, że odbywają się one w tym samym terminie – na przykład w tym roku mistrzostwa na Węgrzech pokrywały się z Equi Blues – największymi Europejskimi zawodami nie tylko w Bull Ridingu, ale również w innych widowiskowych konkurencjach – jak np. ujeżdżaniu dzikich koni. Ciekawostką jest to, jak ogromne jest zainteresowanie tymi zawodami. Kiedy otworzono internetowe zapisy – serwer był czynny tylko przez kilka godzin, gdyż zgłaszali się zawodnicy z całej Europy i lista natychmiast była pełna – a ma ona ok. 54 miejsc. Na Bull Riding zawsze jest najwięcej chętnych – są zawodnicy z Polski, Węgier, Włoch, Słowacji, Czech, Francji, Belgii, Holandii i paru Austriaków – cała europejska śmietanka bullriderów. I teraz my – Polacy – a przynajmniej niektórzy z nas, mogliśmy to zobaczyć na żywo w fantastycznej scenerii kowbojskiego miasteczka...

Kiedy czytacie o Bull Ridingu, nie jesteście w stanie go zrozumieć, to trzeba zobaczyć, bo emocje są tak silne, że zapierają dech. Western City ogarnęła gorączka, publiczność szalała, czysta adrenalina wypełniała każdy fragment areny, migawki strzelały, a wszystkie oczy błyszczały podnieceniem. Nikt, kto to zobaczył nie żałował, a w wielu sercach zrodziło się pragnienie, by doświadczyć tego osobiście, wskoczyć na byka i na początek po prostu przeżyć te 8 sekund, które na pewno są dłuższe niż wieczność. Nie może być jednak aż tak pięknie – muszą być jakieś wady – a dokładniej jedna podstawowa wada. Do Bull Ridingu nie są dopuszczane kobiety. Dyskryminacja, czy zdrowy rozsądek? Ciężko powiedzieć, zwłaszcza, że jeśli spojrzymy np. na jazdę konną w stylu western i trudne, niebezpieczne dyscypliny jak Barrel Race, czy Pole Bending – to właśnie kobiety odnoszą w nich największe sukcesy...

Podsumowując rozważania na temat rodeo na bykach muszę bez wahania przyznać, że jestem pod wielkim wrażeniem – momentami prawie zapomniałam robić zdjęcia, tak imponujące to było show. Więc kiedy w przyszłym roku węgierskie byki wjadą do miasta kowbojów w Ściegnach koło Karpacza – bierzcie swoje mechaniczne rumaki i ruszajcie doświadczyć tego, czego nigdy nie doświadczyście patrząc w ekran telewizora. Bo jeśli nie spróbujesz, nigdy się nie dowiesz, czy było warto...

¹² <http://www.equiblues.com/>



TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ JELENIEJ GÓRY

ul. Bohaterów Getta 2, 58-500 JELENIA GÓRA

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZA ROK 2014

Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry liczyło 186 członków.

W związku z zakończeniem poprzedniej kadencji Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry z podsumowaniem działalności oraz z wyborami nowego Zarządu. Walne Zebranie odbyło się 16. czerwca 2014 r. Prezesem Towarzystwa nowej kadencji na lata 2014-2018 został Ivo Łaborewicz, Wiceprezesami: Stanisław Firszt i Marek Obrębalski. Skarbnikiem został Wojciech Augustyński. Sekretarzem – Joanna Mielech. Członkami Zarządu zostali: Helena Iżycka, Stanisława Milczarek, Barbara Wiech, Barbara Zalewska oraz Rajmund Jahołkowski. W ciągu roku odbyły się trzy zebrania Zarządu. Omawiano m.in.: kwestię wspierania Klubu Pionierów Jeleniej Góry, w 2014 r. Podjęto decyzję o zmianie regulaminu Klubu i rozszerzeniu możliwości członkostwa Klubu Pionierów Jeleniej Góry o członków najbliższej rodziny Pionierów w I stopniu pokrewieństwa i zamieszkających w Jeleniej Górze. W zakresie działalności głównie wydawniczej Towarzystwo wydało w roku 2014 kolejny, tom XLVI (46.) „Rocznika Jeleniogórskiego”, z tekstami m.in. S. Firszta, W. Kapaczyńskiego, R. Stelmacha, M. Kysil, M. Pazgana, J. I. Zapruckiej. Tom wydany został we współpracy z Archiwum Państwowym we Wrocławiu – Oddział w Jeleniej Górze oraz z Karkonoskim Towarzystwem Naukowym. Wydany został dodatkowo Suplement „Rocznika” z przedrukiem opracowanego przez Krzysztofa R. Mazurskiego rękopisu relacji z wycieczki w góry z roku 1856 Jana z Jasieńca. Ponadto Towarzystwo wydało osiem rodzajów pocztówek z cyklu „Dawnego Miasta Czar” – reprintów przedwojennych widokówek pochodzących ze zbiorów jeleniogórskiego kolekcjonera – Zbigniewa Janca, z kościołem św. Erazma i Pankracego, dzisiejszą ul. Długą, Wojska Polskiego i Placem Ratuszowym. Pocztówki publikowane były wcześniej w wydawnictwie I. Łaborewicza i Z. Janca „Jelenia Góra na dawnych widokówkach – historia obrazem pisana”, wyd. Jelenia Góra 2006.

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI ZA ROK 2015

Liczba członków Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry nie zmieniła się i wynosiła 186 członków. W ciągu roku 2015 r. odbyły się cztery zebrania Zarządu Towarzystwa. W związku z 70. Rocznicą zakończenia II wojny światowej w 2015 roku, Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry planowało uczcić tę rocznicę wystąpieniem o nadanie medali pamiątkowych oraz tytułów honorowych obywateli miasta członkom Towarzystwa Pionierów Jeleniej Góry, jak też wystąpieniem o nadanie odznak „Zasłużony dla Województwa Dolnośląskiego”. W zakresie działalności wydawniczej, w roku 2015 wydano kolejny – bieżący tom XLVII „Rocznika Jeleniogórskiego” oraz nową wersję „Legend Jeleniej Góry na tle dziejów miasta i okolic” autorstwa Ivo Łaborewicza. Obecna zawiera 31 legend (o jedną więcej niż w wydaniu poprzednim). Ponadto ma inną oprawę graficzną autorstwa Janusza Motylskiego.

W październiku 2015 roku zmarła członkini Zarządu Towarzystwa – Pani Barbara Zalewska, jednocześnie Pionierka Jeleniej Góry.

Joanna Mielech (Jelenia Góra)

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH ODDZIAŁ JELENIOGÓRSKI



58-500 Jelenia Góra ul. Bohaterów Getta 2
tel. 507 832 000



SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI STATUTOWEJ W 2014 ROKU

STYCZEŃ

4 stycznia, uroczyste „Spotkanie Oplątkowe” z udziałem kapelana Oddziału w „Relaksie”.

18 stycznia, wernisaż wystawy „Kresy w naszej pamięci”, Muzeum Przyrodnicze.

25 stycznia, obchody 25-lecia Oddziału w teatrze Zdrojowym.

LUTY

15 lutego, spotkanie Oddziału z prelekcją w „Relaksie”.

MARZEC

1 marca, spotkanie „Śledzikowe” Oddziału w „Relaksie”.

KWIECIEŃ

12 kwietnia, wycieczka autokarowa do Skalnego Miasta – Adrszpach.

26 kwietnia, uroczyste Spotkanie Wielkanocne w „Relaksie”.

MAJ

17 maja spotkanie Oddziału z prelekcją w „Relaksie”.

24 maja, wycieczka autokarowa do Wojsławic i Ząbkowic Śląskich.

CZERWIEC

Tydzień kultury Lwowskiej i Kresowej w ramach tygodnia Organizacji Pozarządowych 9-15.06.

09.06.2014 – poniedziałek.

16⁰⁰ – „Książnica Karkonoska” – wernisaż wystawy – „Książki, czasopisma i druki we Lwowie i na Kresach”.

- Spotkanie autorskie: z Krzysztofem Bulzackim, Andrzejem Kępińskim i Feliksem Podoleckim. Prelekcję, pokaz filmu o kresach i Ukrainie, podpisywanie książek.

10.06.2014 – wtorek.

Odsłonięcie tablic z nazwami skwerów:

10⁰⁰ – „Skwer Lwowski” (obok bramy Wojanowskiej);

12⁰⁰ – „Skwer Orląt Lwowskich” (przejście do PKS, pod basztą i przy nowym jeleniu;

14⁰⁰ – „Skwer Wołyński” (przy fontannach zbieg ulic Wolności i Wojska Polskiego).

13.06.2014 – piątek.

16⁰⁰ – XVII Spotkania z Piosenką Lwowską i Kresową, sala JCK przy ul. Bankowej.

W ramach tego:

- rozstrzygnięcie VIII edycji konkursu dla młodzieży szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych z naszego miasta i powiatu „Ocalić od zapomnienia”;
- rozstrzygnięcie konkursu dla wykonawców piosenek lwowskich i kresowych;

- spotkanie z Serbołużyczanami z miasta partnerskiego – Budziszyna, „Bie-siada Kresowa” w hotelu „Barok” w Piechowicach.

14.06.2014 – sobota.

9⁰⁰ – Spotkanie z Serbołużyczanami, wycieczka po Kotlinie Jeleniogórskiej.

10⁰⁰ – I Jeleniogórskie Targi Organizacji Pozarządowych, prezentacja naszego Towarzystwa

15.06.2014 – niedziela.

10⁰⁰ – dalsze wspólne zwiedzanie i pożegnanie gości.

21 czerwca, wycieczka autokarowa do Kutnej Hory.

LIPIEC

5 lipca, wycieczka autokarowa do Mosznej i Kamieńca Ząbkowickiego.

19 lipca, spotkanie Oddziału z prelekcją w „Relaksie”.

SIERPIEŃ

9 sierpnia, spotkanie Oddziału z prelekcją w „Relaksie”.

16 sierpnia, wycieczka autokarowa do Miśni i Moritzburg.

WRZESIEŃ

6 września, spotkanie Oddziału z prelekcją w „Relaksie”.

13 września, wycieczka autokarowa do Trutnowa i Dvur Kralowe.

PAŹDZIERNIK

3 października, wspólnie z Zespołem Szkół Licealnych i Zawodowych nr 2, im. Stanisława Staszica w Jeleniej Górze zorganizowano „Spotkanie z „Folklorem i Kuchnią Kresową”.

11 października, spotkanie Oddziału, sprawy organizacyjne i prelekcja w „Relaksie”.

18 października, wycieczka autokarowa do Nowa Paka, Jelimenice i zakończenie sezonu wycieczkowego przy ognisku pod „Starą skocznią” w Szklarskiej Porębie.

LISTOPAD

6 listopada, „Zaduszki”, wspomnienia o zmarłych zasłużonych Kresowianach dla naszego regionu.

8 listopada, spotkanie Oddziału, sprawy organizacyjne i prelekcja patriotyczna

11 listopada, wernisaż wystawy fotograficznej z cyklu Przyroda Kresów – „Perły przyrody kresowej” w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach. Występ zespołów „Sybiraczki i Kresowianie”.

GRUDZIEŃ

6 grudnia, spotkanie Oddziału – Mikołajkowo-Adwentowe w „Relaksie”, sprawy bieżące, podsumowanie roku i plany na przyszły rok.

W każdą wolną sobotę odbywały się wycieczki piesze po Karkonoszach polskich i czeskich oraz pozostałych górach otaczających Kotlinę Jeleniogórską.

Nasi członkowie piszą o naszych sprawach do lokalnych gazet, miesięczników jak i do „Rocznika Jeleniogórskiego”.

Na wszystkich manifestacjach i spotkaniach patriotycznych organizowanych w naszym regionie uczestniczyła nasza liczna delegacja.

W biurze Oddziału codziennie pełnione są społeczne dyżury od godziny 12 do 14. Jest czynna biblioteka, można wypić herbatę lub kawę, poczęstować się ciastkiem i porozmawiać z odwiedzającymi.

Stanisław Kańczukowski (Jelenia Góra)

SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI JELENIOGÓRSKIEGO ODDZIAŁU TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW LWOWA I KRESÓW POŁUDNIOWO-WSCHODNICH W 2015 ROKU

Styczniowe posiedzenie Zarządu poświęcone było podsumowaniu 2014 roku oraz zatwierdzeniu planu pracy na 2015 rok. Ustalono terminy, przydzielono zadania poszczególnym członkom. Metoda taka pozwala na przygotowanie i realizację wszystkich przedsięwzięć. Dwudziestopięciolecie już minęło, nasza aktywność została doceniona przez władze miasta i powiatu, oraz mieszkańców, którzy coraz liczniej wstępują do naszego oddziału.

Tradycyjnie kolejny Nowy Rok rozpoczynamy uroczystym spotkaniem łamiąc się Święconym Opłatkami. Uroczystość poprowadził nasz kapelan ksiądz Eugeniusz Jacyszyn Baczyński (Ryc. 1).

Pod koniec stycznia w sali klubu Relaks odbyło się spotkanie wszystkich członków. Zapoznano zebranych z terminarzem comiesięcznych spotkań, wycieczek, oraz imprez zaplanowanych na cały rok. Czesława Bieniek przedstawiła informacje z dokonanych wizyt u naszych członków, z którymi

od pewnego czasu brak jest kontaktu. Odwiedziła kilka osób stwierdzając, że aktualnie mają opiekę rodziny i nie wymagają naszego wsparcia. Zaaapelowano do zebranych, żeby wszelkie informacje o osobach starszych wymagających pomocy, opieki zgłaszać bezpośrednio Czesi lub do biura. Spotkanie zakończyła prelekcja Henryka Mitraszewskiego „Karpackie Towarzystwo Narciarzy” jako pierwszy w Polsce klub narciarski założony we Lwowie 29 stycznia 1907 roku.

Realizując zadania przyjęte przez Zarząd naszego Oddziału na 2015 rok dnia 14 lutego w Książnicy Karkonoskiej zorganizowaliśmy wystawę książek o tematyce kresowej (Ryc. 2).

Książki pochodzą z prywatnych zbiorów Jana Dacha, Stanisława Kańczukowskiego i Janusza Swatowskiego. Zaprezentowano jedynie niewielką część woluminów znajdujących się w posiadaniu naszych członków (brak powierzchni do ekspozycji). Na nasze zaproszenie przyjechał wybitny historyk, znawca tematyki kresowej prof. dr hab. Bogdan Rok z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Profesor wygłosił prelekcję na temat „Historiotwórcza rola Kresów w kształtowaniu granic II Rzeczypospolitej”.



Ryc. 1. Wspólna modlitwa na spotkaniu noworocznym.



Ryc. 2. Wystawa książek o tematyce kresowej w Książnicy Karkonoskiej.

Bardzo ciekawej prelekcji wysłuchali nie tylko członkowie naszego Oddziału oraz młodzież szkół jeleniogórskich (Ryc. 3).

Wystawa książek oraz prelekcja jest realizacją pierwszego zadania z projektu zatytułowanego „Z dumą i wdzięcznością w sercach i pamięci Polaków”.

Po zakończeniu prelekcji prof. hab. Bogdan Rok przekazał do biblioteki na-



Ryc. 3. Prelekcja prof. dr hab. Bogdana Roka.

szego Oddziału sześć książek dotyczących najnowszych opracowań związanych z Kresami.

Podczas ogólnego zebrania dnia 28 lutego Jan Dach wygłosił prelekcję pt. „Klub piłkarski Pogoń Lwów”.

Dnia 21 marca 2015 roku w pierwszym dniu wiosny Jeleniogórski Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zorganizował dwie imprezy, tematycznie związane z terenami utraconymi II Rzeczypospolitej.

Kresy miały swój specyficzny klimat, wyznawcy trzech religii żyli w zgodzie, a zwyczaje i tradycje Polaków, Rusinów, Ormian i Żydów wzajemnie się przenikały tworząc Kresową specyficzną jakość. Kresowe gospodynie pozostawiły nam wspaniałe przepisy kulinarne. Panie zrzeszone w TML i KPW postanowiły przypomnieć dawne kresowe przysmaki.

W Zespole Szkół Licealnych i Zawodowych nr 2 im. Stanisława Staszica w Jeleniej Górze o godz. 11⁰⁰ odbył się pokaz i degustacja dań gorących i nie tylko pn.: „Smaki Kresowe w tradycji kuchni polskiej”. Potrawy przygotowały Panie:

Ewa Bajurny, Czesława Bieniek, Alicja Łabęda, Maria Starcewicz-Wojdyło, Helena Karnawska, Stanisława Mielcarek, Elżbieta Sierka-Dach, oraz Jan Swatowski ratując honor mężczyzn.

Na wspaniale przystrojonym stole wystawiono: pierogi pieczone, gołąbki z ziemniakami, paszteciki z mięsem, kapustą i grzybami, studzieninę, gołąbki z kaszą gryczaną i sosem grzybowym, babkę ziemniaczaną, boczek gotowany w mleku, barszcz ukraiński, ser ziemniaczany z sosem wiosennym (Ryc. 4).

Nie zabrakło oczywiście kwasu chlebowego. Wszystko było pyszne.

Twórcy potraw kresowych otrzymali pamiątkowe dyplomy i książki o tematyce kresowej (Ryc. 5).



Ryc. 4. Kresowe potrawy zaprezentowane w Zespole Szkół Licealnych: Zawodowych nr 2 w Jeleniej Górze.



Ryc. 5. Podziękowania dla twórców kresowych potraw.

Na ręce Dyrekcji Z S L i Z nr 2 im. Stanisława Staszica składamy serdeczne podziękowania za dzieloną pomoc w zorganizowaniu imprezy.

Dalszą częścią „Wiosny Kresowej” był wernisaż wystawy fotograficznej, dzieło Pawła Ogielskiego, zatytułowanej „Piękno architektury Kresów w fotografii – Balkony Lwowa”. Na prezentację fotografii pomieszczeń użyczyło nam tradycyjnie Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze, ul. Cieplicka 11A (Ryc. 6-7).

Będąc na wycieczce we Lwowie niewiele osób zwraca uwagę na szczegóły architektoniczne.

Warto więc przyjrzeć się zdjęciom lwowskich balkonów, fantazji i misternej,



Ryc. 6-7. Otwarcie wystawy „Piękno architektury Kresów w fotografii – Balkony Lwowa” w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze.

ręcznej robocie rzemieślników, są to arcydzieła. Szkoda tylko, że obecni użytkownicy o te arcydzieła nie dbają.

Namiastką „Smaków Kresowych” podczas wernisażu był lwowski jabłecznik – Marka Kowalskiego, cebulaczki – Bogusława Puluja, pizsinger Eli Sierki-Dach i ciasteczka Czesławy Bieniek. Występ zespołu „Sybiracy i Kresowianie” zakończył spotkanie w Muzeum Przyrodniczym.

W pierwszą sobotę po Wielkanocy, 11 kwietnia br. członkowie naszego towarzystwa spotkali się tradycyjnie przy „Święconym Jajku” (Ryc. 8-9).

Dnia 25 kwietnia rozpoczęliśmy sezon wycieczkowy. Autokarem wynajętym z PKS Tour. Sp. z o.o. Jelenia Góra pojechaliśmy do Czech. Zwiedziliśmy Novą Pakę i Zamek Trosky (Ryc. 10).



Ryc. 8-9. Spotkanie przy „Święconym Jajku”.

Dnia 14 maja br. w auli Z S Z „Mechanik” odbyło się seminarium pt. „Bohaterów kresowych wskrzesić czas”, przygotowane przez młodzież szkół, które przejęły opiekę nad skwerami – „Lwowskim”, „Orląt Lwowskich” i „Wołyńskim” (Ryc. 11).



Ryc. 10. „Lwowiacy” w Czechach.

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 13, Gimnazjum nr 1 i Zespołu Szkół Technicznych „Mechanik” przygotowali prezentacje audiowizualne i słowno-muzyczne przypominając udział dzieci i młodzieży w obronie Lwowa, postaci wynalazców,



Ryc. 11. Seminarium w ZSZ „Mechanik”.

literatów, matematyków, sportowców itp. ludzi związanych z Kresami. Imprezę wzbogacono wystawą wydawnictw o tematyce kresowej. Uczestnicy seminarium otrzymali pamiątkowe albumy o Kresach.

Dnia 30 maja br. uczestniczyliśmy w targach Organizacji Pozarządowych w Jeleniej Górze, promując naszą działalność.

Liczna grupa kresowian wzięła udział dnia 10 czerwca, w spotkaniu autorskim Ryszarda Jana Czarnowskiego i Eugeniusza Wojdackiego, którzy promowali swoją najnowszą książkę pt. „Lwów – dzieje miasta”. Spotkanie odbyło się w Muzeum Karkonoskim z udziałem marszałka województwa dolnośląskiego. Spotkanie uświetnił występ Stanisława Górki, który wykonał szereg piosenek lwowskich (Ryc. 12).

Promocja książki o Lwowie zbiegła się z inauguracją obchodów „Tygodnia Kultury Lwowskiej i Kresowej” organizowanych przez Jeleniogórski Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich. Dnia 18 czerwca do



Ryc. 12. Promocja książki „Lwów – dzieje miasta” w Muzeum Karkonoskim w Jeleniej Górze.

Książnicy Karkonoskiej na spotkanie przyjechał dr Grzegorz Polak z Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu, który omówił historię Kresów na przestrzeni wieków i dzieje Ossolineum we Lwowie (Ryc. 13).

Fenomenem było przenikanie się wielu kultur i religii, współżycie oraz współpraca zamieszkujących tereny Kresów ludzi. Jak zaznaczył, przykładem wzorowego, zgodnego współżycia był Lwów. Miasto trzech religii i katedr – łacińskiej, ormiańskiej i prawosławnej. Wyznawcy judaizmu również mieli swe synagogi.



Ryc. 13. Wykład dr. Grzegorza Polaka w Książnicy Karkonoskiej.

Znamiennym zjawiskiem było polonizowanie się przybyłych do Lwowa obcokrajowców. Stawali się wielkimi patriotami polskimi. Prelegent przedstawił historię powstania Ossolineum we Lwowie, znaczenie dla kultury polskiej, oraz kulisy przywiezienia części zbiorów do Wrocławia.

W dniu następnym odbyło się „Spotkanie z piosenką Lwowską i Kresową”.

Sala Jeleniogórskiego Centrum Kultury jak zwykle zapełniona była po brzegi.

Na spotkanie przybyli m. inn. posłanka na Sejm pani Zofia Czernow, zastępca prezydenta miasta pan Jerzy Łuźniak, oraz goście z Budziszyna (Ryc. 14).

W konkursie piosenki wystąpiły zespoły: „Sybiracy i Kresowianie”, „Rybniczanki”, „Sokolik”, „Wojcieszowianki” oraz „Agat”. Sala rozbrzmiewała lwowskimi i kresowymi melodiami (ryc. 15).



Ryc. 14. „Spotkanie z piosenką Lwowską i Kresową” w Jeleniogórskim Centrum Kultury.



Ryc. 15. Prezes Stanisław Kańczukowski wręcza nagrody kierownikom zespołów.

Prezes naszego towarzystwa wręczył kierownikom zespołów nagrody pieniężne ufundowane przez Urząd Miasta w Jeleniej Górze.

Po występach zespołów nastąpiło rozstrzygnięcie kolejnej IX edycji konkursu „Ocalić od zapomnienia”. W kategorii Szkół Gimnazjalnych najwyżej oceniono pracę Aleksander Pulettow, drugie miejsce zajęła Honorata Olszewska, trzecie Ida Konieczna, ponadto wyróżniono pracę Jakuba Wasilewskiego. W kategorii Szkół Ponadgimnazjalnych nagrody przyznano: pierwsze miejsce Maciej Grabowicz, drugie miejsce ex aequo Sandra Śmigasiewicz i Mateusz Literowicz, trzecie miejsce Dariusz Krysiak, wyróżniono prace Natalii Wójtowicz i Rafała Szelestowskiego (Ryc. 16).



Ryc. 16. Laureaci konkursu „Ocalić od zapomnienia”.

Nagrody uczniom wręczyła posłanka na sejm RP pani Zofia Czernow.

Za zainteresowanie młodzieży tematyką Kresową i opiekę merytoryczną nad pracami uczniów nagrodzeni zostali nauczyciele: Anna Boratyńska, Agnieszka Dziwiszewska, Renata Horbach, Urszula Kozłowska, Agnieszka Uruska, Mariusz Drapieja i Krzysztof Uruski. Pamiątkowe dyplomy oraz albumy wręczył zastępca prezydenta Miasta Jelenia Góra pan Jerzy Łuźniak (Ryc. 17).

Zwycięzcom i ich opiekunom nasze Towarzystwo ufundowało wycieczkę autokarową. Jak w latach ubiegłych w imprezie uczestniczyli przedstawiciele Związku Łużyckich Serbów z partnerskiego miasta Jeleniej Góry – Budziszyna. Serbołużycanie to najmniejszy naród zachodniosłowiański. Goście zaprezentowali zebrany kilka pieśni łużyckich (Ryc. 18).

Po koncercie odbyło się spotkanie z Serbołużyczanami w Piechowicach, a w dniu następnym obwoziliśmy gości po terenie Kotliny Jeleniogórskiej.

Tradycyjnie w lipcu zorganizowano wycieczkę autokarową na Kresy, Szlakiem II Brygady Legionów Polskich. Z miejscowości Berbesti, gdzie toczyły się walki, nasz członek Michał Malinowski przywiózł garść ziemi, która została uroczystie złożona w urnie w cokole pomnika przy kościele Podwyższenia Krzyża Świętego.

Miłym akcentem było zorganizowanie przez UM Jeleniej Góry uroczystości z okazji 70. rocznicy przyjazdu do miasta wysiedleńców z Kresów. Zaproszono



Ryc. 17. Nagrody dla nauczycieli.



Ryc. 18. Występ Łużyczan.

polski zespół ze Lwowa – „Lwowska fala”, który prowadzi nasz przyjaciel Edzio Susulski. Na wielu twarzach słuchaczy widoczne było wzruszenie. We wrześniu zostaliśmy zaproszeni przez serbołużyczan do Budziszyna, na wspólne spotkanie z Czechami z Jablonca. Urząd Miasta reprezentowali pani Irena Kempisty – Naczelnik Wydziału Kultury i Turystyki, pani Gabriela Zawila – Dyrektor Muzeum Karkonoskiego i pan Andrzej Marchowski – Naczelnik Wydziału Dialogu i Spraw społecznych. Dnia 2 października gościliśmy grupę przyjaciół z Budziszyna, którym towarzyszyliśmy podczas zwiedzania Jeleniej Góry. Tradycyjnie przed dniem Wszystkich Świętych zrobiliśmy wśród naszych członków zbiórkę pieniędzy na zakup zniczy, które zapłoną na Cmentarzu Łyczakowskim i Janowskim we Lwowie. 11 listopada zorganizowaliśmy uroczyste spotkanie i wystawę fotograficzną w Muzeum Przyrodniczym. Grudzień tego roku to przygotowanie do wyborów nowych władz Towarzystwa na kolejne cztery lata.

Henryk Mitraszewski (Jelenia Góra)
Fot.: Marek Kowalski, Henryk Mitraszewski

SPRAWOZDANIE Z NADANIA NAZW KRESOWYCH W JELENIEJ GÓRZE

Wspaniałym prezentem Rady Miasta Jeleniej Góry dla Kresowian, przesiedlonych z wschodnich terenów II Rzeczypospolitej, stała się Uchwała nr 464 z dnia 28 stycznia 2014 roku *w sprawie nadania nazw skwerom na terenie miasta*. Wszystkie trzy nowonazwane miejsca otrzymały miana nawiązujące do miejsc znajdujących się na byłych Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej. Uroczyste odsłonięcie tablic z nazwami skwerów odbyło się 11 czerwca 2014 roku. Warte podkreślenia jest też to, iż patronat nad skwerami objęła młodzież szkół jeleniogórskich.

– Skwer u zbiegu ulic Marii Konopnickiej, 1 Maja, Józefa Piłsudskiego i Bankowej, za absydą kościółka św. Anny, otrzymał nazwę **Skwer Lwowski**, czym upamiętniono największe i najważniejsze polskie miasto na południowym-wschodzie dawnej Rzeczypospolitej, niezwykle ważny ośrodek kultury polskiej na przestrzeni wieków. Odsłonięcia tablicy z nazwą skweru dokonał prezydent Jeleniej Góry Marcin Zawila (Ryc. 1). W uroczystości uczestniczyli ponadto: przewodniczący Komisji Prawa i Spraw Społecznych Rady – Jerzy Pleskot, naczelnik Wydziału Dialogu i Spraw Społecznych – Zygmunt Korzeniewski, dyrektor Jeleniogórskiego Centrum Kultury – Jarosław Gromadzki, młodzież z poczem sztandarowym I Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki z opiekunką Renatą Siwy, obejmując patronat nad tym skwerem. Na uroczystość przybyła liczna grupa członków jeleniogórskiego Oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich oraz wielu mieszkańców miasta.



Ryc. 1. Pan Prezydent Marcin Zawila dokonuje odsłonięcia tablicy z nazwą „Skwer Lwowski”.

– Skwer przy ulicy Podwale, znajdujący się na wprost ul. Obrońców Pokoju, otrzymał nazwę **Skwer Orłąt Lwowskich**, czym uczczono polską młodzież, która w 1918 roku wobec braku we Lwowie regularnych oddziałów Wojska Polskiego, podjęła walkę w obronie miasta przed oddziałami ukraińskimi, a potem przed Armią Czerwoną w 1920 roku. W odsłonięciu tablicy z nazwą udział wzięli: zastępca przewodniczącego Rady Miasta Jeleniej Góry – Józef Sarzyński, naczelnik Wydziału Dialogu i Spraw Społecznych Urzędu Miasta – Zygmunt Korzeniewski, naczelnik Wydziału Edukacji i Sportu – Paweł Domagała, naczelnik Wydziału Kultury i Turystyki – Irena Kempisty, dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury „Jelonek” – Danuta Sitek, poczet sztandarowy i młodzież Zespołu Szkół Technicznych „Mechanik” z zastępcą dyrektora Piotrem Wilkiem oraz opiekunką Barbarą Rodziewicz (Ryc. 2).

– Skwer znajdujący się przy zbiegu ulic Wolności i Wojska Polskiego (pomiędzy tymi ulicami, wraz ze znajdującą się tu fontanną) otrzymał nazwę **Skwer Wołyński**, dla uczczenia pamięci o historycznej krainie Rzeczypospolitej, znajdującej w dorzeczu górnego Bugu, nad Horyniem, Prypecią, Słuczem i Styrem (dziś część



Ryc. 2. Odsłonięcie tablicy z nazwą „Skwer Orłąt Lwowskich”. Od lewej: Zygmunt Korzeniewski, Paweł Domagała, Józef Sarzyński.

Ukrainy), a zwłaszcza dla upamiętnienia ofiar Rzezi Wołyńskiej, czyli masowych mordów etnicznych, jakich na ludności polskiej w latach 1943-1944 dopuścili się ukraińscy nacjonaliści, w brutalny sposób pozbawiając życia przeszło 120 tys. (niektóre szacunki mówią nawet o ponad 200 tys.) Polaków i paląc dziesiątki wsi i małych miasteczek. Uroczystego odsłonięcia tablicy z nazwą dokonał przewodni-



Ryc. 3. Pan Przewodniczący Rady Miasta, Leszek Wrotniewski, razem z uczennicą Szkoły Podstawowej Nr 13 odsłaniają tablicę z nazwą „Skwer Wołyński”.

czący Rady Miasta Leszek Wrotniewski wspólnie z uczennicą Szkoły Podstawowej nr 13 im. Komisji Edukacji Narodowej, która przyjęła patronat nad tym skwerem.

Uroczystość uświetniła obecność poczty sztandarowego, zlokalizowanej w pobliżu Szkoły Podstawowej nr 13 im. Komisji Edukacji Narodowej, wraz liczną grupą młodzieży i ich opiekunkami: Justyną Wilk i Sandrą Gleizner.

Warto też wspomnieć, iż w ramach I Jeleniogórskich Targów Organizacji Poza-rządowych jeleniogórski Oddział Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich zaznaczyło swoją obecność prezentując dorobek wydawniczy swych członków – Krzysztofa Bulzackiego i Feliksa Podoleckiego. Z dobrowolnych składek członków Towarzystwa zgromadzono kwotę 540 złotych, którą przekazano dla Towarzystwa Kultury Polskiej we Lwowie na zakup zniczy, które zapłonęły na polskich grobach na Cmentarzu Janowskim we Lwowie dnia 1 listopada 2014 roku.

Wierzę, że energia drzemiąca w kresowianach w kolejnych latach przyniesie wiele nowych inicjatyw i zaszczepli w młodym pokoleniu pamięć o dawnych czasach.

Henryk Mitraszewski (Jelenia Góra)

Fot.: Marek Kowalski, Henryk Mitraszewski



SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI STOWARZYSZENIA JELENIOGÓRSKI KLUB LITERACKI

Działalność Wydawnictwa

Motto:

*kiedy wiosna zbliża się do lata
w objęciach wiatru czuć
zapach jaśminów
gdzieś daleko strzelają ku niebu
szczyty Karkonoszy
u ich stóp wygodny człowiek
w poczuciu swej bezwzględnej wolności
wyleguje się na bulwarach
karkonoskich łąk i wymyśla
jak zmienić oblicze otoczenia
cóż za naiwność myślenia...*

Ś. P. Barbara A. Pawłowicz – „Bruki Karkonoszy”

Klub nasz prowadził w roku 2015 aktywną działalność literacką i wydawniczą. Już 13 lutego w gościnnej Książnicy Karkonoskiej odbyły się „Karnawałowe Promocje Artystyczne Zima 2015”. Podczas imprezy miała miejsce promocja tomu poetyckiego Roberta Urbaniaka pt. „Przeminie”. Młody autor jest członkiem naszego Stowarzyszenia, mimo, że mieszka w Lubinie. Píše poezję egzystencjalną, propagując ideę postawy dekadencjonalnej. Zajmuje się także grafiką komputerową oraz tworzeniem serwisów internetowych. Opublikował dwa tomiki poezji. W 2012 r. pt. „był tu nieznany” oraz w ubiegłym roku „Przeminie”. Oba tomiki ukazały się nakładem wrocławskiego wydawnictwa Lena (red. M. Gąterski). Podczas promocji autor zaprezentował także dwa autorskie filmy, w których przedstawił miniatury poetyckie poświęcone miłości i śmierci.

W drugiej części wieczoru promowano, wydany ostatnio almanach „Karpacza w piórach” (pod red. Elżbiety Kotlarskiej), będący literackim podsumowaniem działań artystycznych członków Stowarzyszenia w 2014 roku. W wyżej wymienionej pozycji znaleźli się niemal wszyscy członkowie naszego Klubu, ale także zaproszeni goście: Andrzej Bartyński, Kazimierz Burnat i Wiesław Prastowski z Wrocławia, czy też prof. medycyny z Krakowa – Maria Pąchalska.

Warsztaty literackie i rozmowy o poezji prowadził sprawnie nasz wieloletni przyjaciel, prof. zw. Stefan Bednarek z Uniwersytetu Wrocławskiego, teoretyk i historyk kultury. Dyskutowano nad formą i treścią prezentowanych utworów,

co wywołało liczne polemiki, dygresje i oczywiście ubogacało wartką dyskusję. Profesor przez lata związany z kulturą regionu, pełnił funkcję dyrektora Instytutu Kulturoznawstwa U. Wr. i zawsze w miarę możliwości przyjmował nasze zaproszenia, uczestniczył w warsztatach, plenerach, promocjach, za co jesteśmy niezmiernie wdzięczni.

Można zapytać, czy artystom wkładającym w księgę swoje słowo – uczucia udało się wyrazić treść istotnie przekształcającą samo życie. Sami poeci, publikujący swoje utwory ww. almanachu, borykają się z tym odwiecznym dylematem artysty. Jan Owczarek w wierszu „Navigare necesse est” pyta:

*i jak to opowiedzieć, jak to opisać
gdy skrzypią miarowo maszty i grodzie
a księżyc pełźnie tajemniczo po falach
i śpiewają w jego blasku delfiny
i gdy się w jakimś przebłytku samoświadomości
nagle rozumie sens Wszechświata*

Podczas promocji autorzy recytowali swoje wiersze, a antrakty wypełniała muzyka na żywo w wykonaniu naszego kolegi Jana Krzysztoška i Michała Gołbiewskiego.

Ostatnim akcentem wieczoru był wernisaż wystawy Urszuli Hallebrand pt. „W drodze do serca”. To ciekawe kolaże, fotografie i obrazy, które zostały wyeksponowane w Galerii INSPIRACJE – w Książnicy Karkonoskiej.

Gościnnie w Piechowicach

Piechowicki Ośrodek Kultury zaprosił na wernisaż wystawy twórczości Marii Maczkowskiej pt. „Między myślami” w dniu 20 lutego 2015. Warto tu przytoczyć fragment wiersza poetki i malarki pod tytułem „Zaprzyjaźnij się”:

*Zaprzyjaźnij się
z samotnością,
lękiem i cierpieniem.
Uwierz, że uczucia te
przeżyte w pełni
mają moc uzdrowienia.
Przejdź przez nie,
by odkryć na nowo
fundamenty istnienia...
by odnaleźć świat
pełen miłości.*

Publiczność, a szczególnie grupa młodzieży, byłych uczniów pani profesor z bijącym sercem przeżywała prezentowane teksty. Trzeba pokreślić, że także władze Piechowic były gośćmi wernisażu, który uświetnił recital poetycko-muzyczny w wykonaniu Andrzeja Terleckiego.

Kolejne promocje

Jeszcze trwa zima. Więc Książnica Karkonoska zorganizowała w dniu 11 marca b.r. promocję tomiku „Podróż zimowa” Jana Hanca. Autor wydał wcześniej „Fugę z Gór Izerskich”, następnie tom „Poezje”, a następnie „Złe urodzenie”.

„Podróż zimowa” jest zbiorem esejów, opowiadań, wierszy, w których Jan Hanc – zdradzając swą wrażliwość i erudycję – językiem poetyckim opiewa osobliwie doświadczoną i krwawiącą Ojczyznę. Tem jego przemyśleń stanowi rodzima przyroda i kultura, korzeniami sięgająca do wartości i ideałów antycznych. To swoiste „silva rerum”; są tu teksty poświęcone znanej poetce, wieloletniej przyjaciółce naszego klubu, Mariannie Bocian, poetyckie pożegnanie matki błogosławionego Jerzego Popiełuszki („Matka odchodzi”), czy też recenzja powieści – pamiętnika mieszkanki Cieplic Anny Steć pod tytułem „Pewien portret. Poszukiwania”. Można przeczytać tam też o zimowej wędrowce z Cieplic do Spindlerowego Młyna i o spotkaniu w genialnym pisarzem Francem Kawką (który tam był na leczeniu).

Wielkie wierszowanie

To z kolei coroczna impreza skierowana do młodzieży szkół średnich – i nieco starszych miłośników pióra. W dniu 22 kwietnia odbywa się rozstrzygnięcie konkursu o laur „Młode pióro 2015” i prezentacja nadesłanych wierszy przez uczniów jeleniogórskich i chojnowskich szkół średnich. Odbywa się także Otwarty Konkurs Jednego Wiersza o laur „Złote pióro 2015” dla wszystkich chętnych uczestników. Wszystkie prezentowane teksty zostały nagrodzone wielkimi brawami. Było 14 laureatów!

Laur Młode Pióro 2015 otrzymali:

Arkadia Dojs za wiersz pt. *Decyzja* (Gimnazjum przy ZSO nr I w Jeleniej Górze)

Pamela Klimaszewska za wiersz bez tytułu (II LO w Jeleniej Górze)

Julia Siedliska za wiersz pt. *Dla Ciebie* (II LO w Jeleniej Górze)

oraz Tomasz Taf za wiersz pt. *Amo te Ama me* (ZS Rzemiosł Artystycznych w Jeleniej Górze)

I NAGRODY: Ewa Bondarowicz za wiersz pt. *Pamiętnik – na pamięć* (II LO w Jeleniej Górze), Jaremi Dobrzański za wiersz pt. *Chwila* (I LO w Jeleniej Górze), Justyna Kondziołka za wiersz bez tytułu (Technikum Ekonomiczne w Chojnowie) i Natalia Ruczkowska za wiersz *Piękno w milczeniu* (ZSTiL W Piechowicach).

II NAGRODY: Bartosz Hycowski (ZSE), Magdalena Wójciak (I LO), Natalia Zdziechowicz (I LO)

III NAGRODY: Afrodyta Daskalakis i Michał Gintowt (II LO) oraz Arkadia Kowalczyk (Gimnazjum przy ZSO nr 1).

Dalsze promocje

Książnica Karkonoska zaprosiła w dniu 13 maja 2015 r. na promocję nowego tomu poezji Jerzego Suchockiego pt. „Warkocz zaplatać”. Autor pochodzi z ziemi lidzkiej na Białorusi. Jest miłośnikiem polskiej i rosyjskiej poezji klasycznej. Pisać zaczął późno (u schyłku kariery zawodowej). W swoich wierszach powraca do Kresów z lat dzieciństwa, maluje słowem uroki natury, ratuje od zapomnienia barwne postacie z kart historii, rozmyśla nad ludzkim przemijaniem...

Tytuł tomu „Warkocz zaplatać” to metafora do „układać, porządkować”, by powstała Polska – dom na miarę marzeń. Czy jest to jednak możliwe?

Bo wszystko jest względne, relatywne; „ani do końca dobre, ani w pełni złe”. Tak się dzieje w świecie bez Boga, sugeruje poeta. Dołączony do tomiku pamiętnik w plastyczny sposób obrazuje Jelenią Górę „z przed półwiecza”. Z pieczołowitą dokładnością oddaje charakter i barwy miejscowości, w których przyszło mu żyć: uczyć się, pracować, kochać...

I kolejny gość to Ewa Wojtasik. W dniu 19 sierpnia miała u nas spotkanie twórczyni z dalekiego Szczecina; ale jest członkiem naszego Stowarzyszenia. Jest poetką, prozatką i animatorką życia kulturalno – artystycznego. Wydała wiele tomików poezji: „Gorzka słodycz”, „Nie mów mi prawdy”, „Ptaki błękitne”. W ubiegłym roku wyszedł tom jej opowiadań „Miłość i kulinarne delikcje”.

I smutna wiadomość – w dniu 20 sierpnia odeszła na Niwy Pańskie członkini naszego Klubu, autorka wielu tomów poezji i tekstów w almanachach – Barbara Pawłowicz. Po mszy za Jej duszę wiele osób z naszego Klubu czytało wybrany tekst Basi. Trudno nam pogodzić się z Jej odejściem!

„O mowie polskiej, historii i misterium chwili” – to z kolei wieczór autorki Jana Owczarka w dniu 16 września 2015 r. Autor prezentuje swój ostatni tom „Niedokończona baśń” wydany w Rzeszowie pod red. Andrzeja Żmudy. Autor wydał wiele tomów poezji, a także zamieszczał recenzje i artykuły w prasie literackiej, w czasopiśmie krajoznawczych i lokalnych. Ma za sobą klika fotograficznych wystaw indywidualnych i udział w wystawach zbiorowych oraz publikacje zdjęć.

Ma duszę pielgrzyma. Lubi wędrować, a poezja w jego przekonaniu to stan, a nie chwila. Poezja to wysokie rzemiosło, wymagające pracy, wykuwania obrazu i tekstu. To melodia, o czym świat tak dawno zapomniał. Jako pielgrzym wie, że Droga jest pełna znaków, których wypatruje cierpliwie na swoich szlakach. Oto jego „Mowa polska”:

*Jest jak oddech – niezauważalna
rośnie razem z nami od dziecka
od ponad tysiąca lat
zmienia skórę złuszcza stare warstwy
szara i dostojna
a ona trwa
płyń dostojnie przez stulecia jak rzeka cierpliwa i prosta
a w dniach gniewu huczy jak burza
dlatego zbieramy się nocą na nasze odwieczne dziady
i podajemy ją sobie z usta do ust
a potem sycimy się nią w milczeniu*

Wierszowany Koniec Lata

We wtorek 22 września 2015 r. spotkaliśmy się w sali konferencyjnej Książnicy Karkonoskiej na kolejnej edycji WIERSZOWANEGO KOŃCA LATA. Tym razem nasza impreza faktycznie odbyła się w ostatnim kalendarzowym dniu tej pory roku. Byliśmy bardzo ciekawi wierszy, które zaprezentują uczestnicy. Wszak miały to być wiersze powstałe w lecie czy też z inspiracji latem. A lato było piękne tego roku...

Publiczność dopisała. Usłyszeliśmy wiersze kilkunastu autorów: Violetty Andury, Elżbiety Kotlarskiej, Arkadii Kowalczyk, Marii Maczkowskiej, Joanny

Małoszczyk, ś.p. Barbary Pawłowicz, Ewy Pelzer, Wiesławy Siemaszko-Zielińskiej, Magdaleny Szczębarskiej, Mirosława Gontarskiego, Miłosza Kamińskiego, śp. Andrzeja Kępińskiego, Cezarego Kolenkiewicza, Jana Owczarka i Lesława Wolaka. Wiersze te opublikujemy w przygotowywanych almanachu pt. „Ścieżki do Śnieżki”.

W drugiej części spotkania napisaliśmy wspólnie poemat pt. *Lato odchodzi*. Tytuł zaproponował Lesław Wolak, a potem kolejne wersy poematu proponowali: Maria Maczkowska, Miłosz Kamiński, Jolanta Stopa, Michał Pawłowicz, Wiesława Siemaszko-Zielińska, Violetta Andura, Ewa Pelzer, Arkadia Kowalczyk, Magdalena Szczębarska, Joanna Małoszczyk, Grażyna Pawlukiewicz-Rehlis, Wanda Markiewicz, Jan Owczarek (wersy 13. i 14.) i Elżbieta Kotlarska (wersy 15. i 16.)

*Lato odchodzi
jest już tylko wspomnieniem
ze ściernisk wieczornych unosi się mgła
żurawie już odleciały
w słomianym kapeluszu
przegląda się słońce
w kropli rosy
jak perła błyszczy srebrna pajęczyna
ganiają za sobą rozwścieczone osy
następuje pora miodobrania
jesień snuje szal babiego lata
otula wspomnienia
bujnej zieleni
na skrzydłach ptaków cierpki smak dymu wieczornych ognisk
i zapachu siana
a góry spokojne i świetliste
Słonecznikami*

Warsztaty Pod Śnieżką. Karpacz

Tegoroczne Warsztaty pod Śnieżką odbyły się tradycyjnie w Karpaczu (16-18.10.2015 r.). Tym razem jednak był to czas wyjątkowy, gdyż Stowarzyszenie Jeleniogórski Klub Literacki obchodzi Jubileusz 70-lecia istnienia, co podniosło owo wydarzenie do wzniosłego świętowania. Wspólnie z zaproszonymi gośćmi honorowymi oraz członkami klubu i młodzieżą tworzyliśmy i świętowaliśmy jednocząc się w słowach pisanych, mówionych oraz malowanych, ale po kolei.

Prezes Stowarzyszenia Elżbieta Maria Kotlarska uroczystie zainaugurowała warsztaty gorącym powitaniem i uroczystą jubileuszową przemową życząc obfitych pożytków ze spotkań twórczych. Głos zabrali honorowi goście, którzy przybyli na uroczystość otwarcia. Pani Ewa Walczak – Przewodnicząca Rady Miejskiej Karpacza i Wiceprzewodniczący Rady Pan Antoni Cyganek wręczyli list gratulacyjny oraz bukiet kwiatów na ręce Prezes Stowarzyszenia, podkreślając wieloletnią i ważną obecność literatów na mapie kulturalnej miasta Karpacza. List zawiera gratulacje jubileuszowe oraz wyrazy uznania za dotychczasową pracę z ludźmi twórczymi, jako ważne zadanie w czasach powszechnego konsumpcjonizmu. Wyraża nadzieję na dalszy rozwój działalności klubu (w podpisie wspomniana Pani Przewodnicząca Rady Miasta Karpacza i Burmistrz Radosław Jęcek). Należy wspomnieć, że miasto

od lat pomaga w organizacji imprez literackich na swoim terenie i dofinansowuje publikacje książek, co doceniamy i jesteśmy bardzo wdzięczni.

Nasz gość specjalny Kazimierz Burnat (Prezes Oddziału Dolnośląskiego Związku Literatów Polskich i Członek Prezydium Zarządu Głównego ZLP) gratulacjami i gorącym słowem zagrzał nas do twórczej pracy. Poprowadził warsztaty literackie z młodzieżą karpackich szkół średnich. Zanim jednak to nastąpiło, został rozstrzygnięty konkurs jednego wiersza pt. „Karpacz – moje miasto”, zorganizowany przez SJKL dla wspomnianej młodzieży z pomocą Pani Ani Cirko-Dobieckiej. Odbyły się też ich prezentacje, wręczono nagrody książkowe i certyfikaty. Nagrodzeni i wyróżnieni to: Marta Górniak, Agata Pisarczyk, Karolina Przybył, Sebastian Wiśniewski – uczniowie Zespołu Szkół w Karpaczu: Gimnazjum im. Ratowników Górskich.

Gdy młodzi odbywali warsztaty dorośli spotkali się z artystą art-terapeutą Jerzym Szymonem Gajem, który zaintrygował i rozniecił dyskusję uczestników, wystąpieniem: „Sztuka – pokarm dla duszy wg „Ucztę” Platona”.

Po obiadokolacji późnym wieczorem spotkaliśmy się przy wspólnym stole by wspominać naszych kolegów i koleżanki, którzy odeszli do wieczności. Czytaliśmy ich wiersze przytaczaliśmy rozmowy. Piękne melodie świetnie zagrane przez muzyków Janusza Krzysztoška i Michała Gołębiewskiego podniosły nastrój tego niezwykłego wieczoru.

Odbyły się też (przeniesione na drugi dzień) lekcje patriotyzmu poprowadzone przez dziennikarkę Jolantę Stopkę. Znakomicie opowiadała nam o twórczości oraz ostatnich dniach z życia św. pamięci Andrzeja Kępińskiego, zmarłego w lutym br. Gościa honorowego ubiegłorocznych warsztatów.

Sobota rozpoczęła się od rozmów przy śniadaniu, które później przeniosły się na spotkanie z Tadeuszem Sznerchem, krytykiem literackim prowadzącym warsztaty w oparciu o poezję Anny Kamieńskiej oraz Zuzanny Ginczanki, co wywołało dyskusję i z pewnością wenę twórczą u wielu.

Po warsztatach udaliśmy się wspólnie na spacer po Karpaczu. Wizytowaliśmy m.in. prywatne muzeum Urszuli Jonkisz, naszej koleżanki po piórze. Zastaliśmy w Jej domu ogromne zbiory pięknych lalek z różnych okresów, wszystkie świetnie eksponowane w szafach, na pułkach, w szufladach etc. Także zbiory strojów teatralnych i snującej się wciąż opowieści o historii powstania muzeum i zgromadzonych tam rekwizytach. Spacerując zajrzeliśmy też do najstarszej apteki w Karpaczu „Pod Żółtą Wagą”, datowanej na 200 lat istnienia. Obecni właściciele Grażyna i Wojciech Piotrowscy powrócili do dawnej stylistyki i wystroju apteki. Dr Piotr z pasją opowiadał nam o jej historii. Przedstawił też monograficzną książeczkę o tym miejscu własnego autorstwa.

Rozbudzeni świeżym powietrzem, spotkaliśmy się w drugiej części dnia na wieczorze autorskim naszego znakomitego kolegi po piórze – Lesława Wolaka, członka Stowarzyszenia Pisarzy Polskich promującego swój najnowszy, trzeci w dorobku tomik „Ślady i Cienie”.

Tom ten wyszedł w wydawnictwie AD REM pod red. Jana Stolarczyka. Lesław Wolak urodzony w 1955 roku mieszka w Jeleniej Górze. Debiutował w miesięczniku „Okolice” w 1983 roku. Debiutancki tom „Księga wiatru” nominowany był do nagrody głównej w 12. konkursie im Jacka Bieriezina w 2006 roku. Warto przytoczyć fragment z jego pierwszego tekstu z tomu „Ślady i cienie”.

*Trzeba wyjść żeby zobaczyć Mały punkt na wierzchołku góry
Przestrzeń ponad chmurami rozlewa się niczym prastary ocean
Słońce na wyciągnięcie ręki Nigdy nie poznam Nigdy nie dotknę*

*Trzeba wyjść żeby zobaczyć Ptak przelatuje i przecina linię
Ociera się o dłonie chmur chowa w krośnie lasu Znika
jego cień Pozostaje dźwięk który otwiera bramy nieba*

*Trzeba wyjść żeby zobaczyć Mrówki mozolnie budują kopiec
Rośniesz wierszu Słowo po słowie Wers po wersie
Każdy dzień każda noc w rytmie poematu przybliży nas do celu*

A w „Odrze” (nr 10 z 2015 r.) ukazała się recenzja wyżej wymienionego tomiku pod tytułem „O podróży dwoistej” Urszuli Benki.

Twórcze zmagania pod Śnieżką tego wieczoru uświetnił zespół wokально-estradowy z Karpacza „Złota Aura”, śpiewający pieśni tematycznie związane z Karpaczem i biesiadne, którym wtórowaliśmy radośnie.

Gwoździem dnia a w zasadzie gwiazdą wieczoru była poetka i animatorka sztuki z Czech, urodzona w Turnowie – Vera Kopecka, nasz Gość Honorowy. Autorka, członkini Wschodnio-czeskiego Oddziału Związku Pisarzy, wydała 20 książek poetyckich. Jej utwory tłumaczył m.in. Kazimierz Burnat. Poetka zaprezentowała wiersze z tomiku „Zaproszenie na wernisaż”, okraszając je opowieściami o ich powstaniu. Nie obyło się bez wspólnego czytania wierszy w języku polskim i czeskim. A czar, jaki zbudowała swoją interpretacją tekstów Vera Kopecka pozostanie w nas na długo.

I tak dobiegł końca dzień drugi, zwieńczony wspólnym śpiewem w kręgu i przesłaną iskrą przyjaźni.

W niedzielę rano udaliśmy się na mszę św. za dusze zmarłych kolegów i pomyślność żyjących Członków Stowarzyszenia.

Dalszą część dnia kontemplowaliśmy w duchu artystycznym arte-terapeuty Jerzego Szymona Gaja, który zaprezentował nam swoje prace w formie mini galerii, a następnie przeprowadził warsztaty „Zapisanie, zamalowanie” wg sztuki konceptualnej Bogusława Janickiego. Artysta sprowokował uczestników do wyłonienia własnej idei, która na ten moment przenika czyjąś świadomość, zamknięcie jej w liście a następnie namalowanie jej egzemplifikacji na kopercie, jako wizualizacji myśli, co oczywiście bawiło i dało upust dużej ekspresji artystycznej.

Mocnym akcentem było wystąpienie Wiceprezesa Stowarzyszenia JKL i Dolnośląskiego Oddziału ZLP Mirosława Jerzego Gontarskiego, który zagaił i poprowadził otwartą dyskusję na temat przyszłości działań Klubu, życia literackiego w regionie oraz publikacji.

Zwienieczeniem tegorocznych Warsztatów pod Śnieżką była kawa z poetycką śmietanką. Członkowie klubu czytali swoje utwory literackie, każde wystąpienie zostało nagrodzone gromkimi brawami.

I tak oto dobiegł końca dzień trzeci. Tych, którzy wytrwali do końca uwieczniliśmy na wspólnej fotografii (która znajdzie się w jubileuszowym almanachu). Rozstaliśmy się w duchu przyjacielskim. Dziękujemy za wspólnie spędzony dobry czas. Do zobaczenia za rok.

W Książnicy Karkonoskiej w Jeleniej Górze 11 listopada 2015 r. w Święto Niepodległości odbył się „Wiezór Poezji Patriotycznej i Poetyckiej Zaduszki”.

W planie mamy w najbliższym czasie almanach poświęcony 70-leciu życia literackiego pod Śnieżką.

Afrodyta Małolepsza (Jelenia Góra)



50 LAT KLUBU PRZEWODNIKÓW I PILOTÓW RZEPIÓR WE WROCŁAWIU

Koło Przewodników i Pilotów „Rzepiór” zostało założone w 1965 roku przy Oddziale PTTK Wrocław Śródmieście, jako organizacja skupiająca nauczycieli oraz studentów, i taki charakter zachowuje do dzisiaj. Dewizą Koła, od pierwszych dni jego istnienia, są słowa współtwórcy polskiego krajoznawstwa Aleksandra Janowskiego: **PRZEZ POZNANIE DO UMIŁOWANIA KRAJU**. Pierwszym Prezesem Koła był kolega inżynier Henryk Zamuliński. Kolejni Prezesi to: Alfreda Michałowska, Jerzy Komorowski, Irena Tokarska, Andrzej Rumiński, Barbara Kopydłowska, Lech Błaczkowski – obecny prezes „Rzepióra” (Ryc. 1).



Ryc. 1. Lech Błaczkowski, obecny prezes „Rzepióra”.

Od 1992 roku Koło ma swoją siedzibę w Towarzystwie Miłośników Wrocławia. Tutaj odbywają się regularne dyżury oraz spotkania szkoleniowe, prelekcje, wykłady.

Członkowie „Rzepióra”, legitymujący się w większości wyższym wykształceniem, posiadają uprawnienia: przewodników miejskich po Wrocławiu, terenowych po Dolnym Śląsku, górskich sudeckich, górskich beskidzkich i tatrzańskich oraz pilotów wycieczek turystycznych i instruktorów przewodnictwa. Oprawdają co roku w kilku językach około 500 grup wycieczkowych, w tym połowę społecznie, na rzecz macierzystych szkół, zakładów pracy, ośrodków opiekuńczych i innych zgodnie z zapotrzebowaniem; przeprowadzają też prelekcje i pogadanki w szkołach, przedszkolach, zakładach specjalnej troski.

Od 1995 r. Koło jest inicjatorem Rajdu Szlakiem Zabytków i Miejsc Upamiętnionych. Rajd odbywa się zawsze 6 maja, w rocznicę kapitulacji Twierdzy Wrocław. Biorą w nim udział drużyny ze starszych klas szkoły podstawowej oraz gimnazjów. Impreza cieszy się dużym zainteresowaniem, o czym świadczy jej frekwencja (w każdej edycji uczestniczy 300-500 uczniów). Rajd jest jedną ze składowych Wielkiej Nagrody Wrocławia, oryginalnego przedsięwzięcia z zakresu edukacji regionalnej.

Również poza Rajdem przewodnicy czynnie uczestniczą w innych konkursach, np.: wiedzy o Wrocławiu, „Wratislavia sacra”, „Moja mała ojczyzna”, Olimpiadzie Krajoznawczej.

Poza tym Koło znane jest jako organizator lub współorganizator wielu ogólnopolskich imprez dla przewodników, np.:

- 1997 r. – XV Ogólnopolski Górski Rajd Przewodników „Góry Opawskie” z siedzibą w Jarnołtówku,
- X 2002 r. i V 2003 r. – dwie edycje seminarium z okazji Jubileuszu 300-lecia Uniwersytetu Wrocławskiego,
- 2003 r. – XXI Ogólnopolski Górski Rajd Przewodników „Góry Izerskie” z siedzibą w Szklarskiej Porębie (Ryc. 2),



Ryc. 2. Członkowie Koła pod Rzepiorem w Szklarskiej Porębie.

- 2005 r. – XXI Ogólnopolska Pielgrzymka Przewodników na Jasną Górę,
- 2007 r. – „Śladami Piastów Śląskich – cz. I (Dolny Śląsk i Opolszczyzna – ośmiodniowa wycieczka szkoleniowo-krajoznawcza),
- 2009 r. – „Śladami Piastów Śląskich – cz. III (Dolny Śląsk, Łużyce i Ziemia Lubuska),
- 2011 r. – „Śladami Piastów Śląskich – cz. V (Dolny Śląsk i Ziemia Lubuska)
- 2013 r. – „Śladami Piastów Śląskich – cz. VII (Dolny Śląsk, Dolne Łużyce i Ziemia Lubuska),
- 2015 r. – Śladami Piastów Śląskich – cz. VIII,
- od 2006 r. coroczny udział w Europejskich Dniach Dziedzictwa (z tematami np. „Dzielnica Wzajemnego Szacunku we Wrocławiu”, „Walonowie we Wrocławiu”, „Szlakiem lwowskich pamiątek we Wrocławiu”, „Mury obronne”, „Cmentarze Wrocławia”),
- od 2004 r. Koło czynnie włącza się w obchody Międzynarodowego Dnia Przewodników Turystycznych, pełniąc rolę organizatora lub współorganizatora.

Od ponad 20 lat Koło promuje turystyczne walory Ziemi Milickiej, bierze udział w imprezach szkoleniowo-turystycznych organizowanych przez Dolnośląską Fede-

rację Przewodników PTTK, Komisję Przewodnicką ZG PTTK i Koła Przewodników z całej Polski.

Koło systematycznie prowadzi swoje wewnętrzne szkolenia – teoretyczne i praktyczne na terenie Wrocławia i Dolnego Śląska, jak również na terenie Republiki Czeskiej.

Czynne uczestnictwo we wszystkich tego typu imprezach jest później wykorzystywane w pracy przewodnickiej i pilotażu na terenie całego kraju oraz podczas wyjazdów zagranicznych. Przez swoją działalność przewodnicy nasi są postrzegani, jako najlepsi ambasadorzy Wrocławia i Dolnego Śląska. Byliśmy nominowani do „Dolnośląskiego Klucza Sukcesu” za 2002 rok.

Od marca 2009 r. jest Klubem Przewodników i Pilotów „RZEPIÓR”, należącym do Oddziału PTTK przy Instytutach PAN we Wrocławiu.

Z okazji 50-lecia swojego istnienia Klub został uhonorowany Diamentem Wrocławia (nagroda od Towarzystwa Miłośników Wrocławia) oraz Brązową Honorową Odznaką PTTK.

Nagrodę *Wawrzyn Wrocławia* otrzymała wieloletnia prezeska i najbardziej aktywna członkini Klubu – kol. Barbara Kopydłowska (Ryc. 3).

*Tańcz, tańcz, tańcz rock'n rolla, bo to jest Twoja życiowa rola!
Kiedy wiesz wszystko a jeszcze możesz, niejeden parkiet może zaorzesz!*

Tym cytatem z *Teatru Naszego* w Mi chałowicach, który gościł naszą wyjątkową przewodnicką brać wieczorem w sobotę 3 października 2015 r., można pięknie podsumować Jubileusz Pięćdziesięciolecia Klubu Przewodników i Pilotów Rzepiór. Przewodnicy bowiem, tak jak aktorzy, całe życie są na scenie! Czasami na poważnie, czasami dla zabawy, ale swoją rolę muszą perfekcyjnie grać do końca. A stać ich na wiele – nie wiadomo nigdy, jakie „parkiety” uda im się jeszcze podbić. My przewodnicy jesteśmy jak tytułowa „Nasza klasa” – pełna indywidualności, ale jednocześnie jakże zgrana i oddana sobie. Każdy z nas kroczy swoją ścieżką, a jednak coś wielkiego nas łączy: przyjaźń, miłość do regionu, chęć przekazywania innym wiedzy, no i oczywiście słabość do koloru czerwonego!

W pierwszy weekend października 2015 r. Wrocław, Szklarską Porębę i Jelenią Górę – Cieplice zalała (w pozytywnym znaczeniu tego słowa) właśnie taka czerwona fala – fala przewodnicka.

W uroczystościach Pięćdziesięciolecia Klubu Przewodników i Pilotów Rzepiór wzięli udział przewodnicy z całej Polski, którzy przy okazji Jubileuszu przyjechali poznać Wrocław i Dolny Śląsk. Pierwszy dzień we Wrocławiu upłynął bardzo uroczysto – podziękowaniom i gratulacjom w Sali Posiedzeń wrocławskiego ratusza nie było końca (Ryc. 4). Nie da się bowiem w ciągu dwóch godzin podsumować pięćdziesięciu lat bezinteresownej pracy na rzecz dzieci, młodzieży i środowiska



Ryc. 3. Wycieczka do Wenecji, po lewo Barbara Kopydłowska.



Ryc. 4. Uroczystość 50-lecia w Sali Posiedzeń wrocławskiego ratusza.

przewodnickiego! Potem przyszedł czas na spacer szlakiem anegdot i legend Starego Miasta oraz na uroczystą kolację, przeplecioną opowieściami o Duchu Gór i historią naszego Klubu. Było to świetne wprowadzanie, gdyż następne dni – zresztą nieprzypadkowo – spędziliśmy w Szklarskiej Porębie, Jeleniej Górze – Cieplicach oraz oczywiście w Karkonoszach! Rzepiór, Duch Gór, Liczyrzepa, Rübezahl, czy też Karkonosz – jest bowiem patronem naszego Klubu, a jego najstarszy wizerunek z mapy Martina Helwiga z 1561 roku widnieje w naszym logo.

Podobny Rzepiór stoi na Skwerze Trójki w Szklarskiej Porębie (przy którym oczywiście zrobiliśmy sobie zdjęcie grupowe), a taki bliższy naturze w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze – Cieplicach, po którym wspaniale oprowadzał naszą grupę Dyrektor Stanisław Firszt – honorowy członek naszego Klubu. Aby jednak stanąć oko w oko z prawdziwym Rzepiorem, trzeba było ruszyć w Góry Olbrzymie! Część przewodników szukała go w Szklarskiej Porębie (pomagał im w tym prawdziwy Walończyk!), druga część wędrując na szczyt Karkonosza. W ostatni dzień Jubileuszu szukaliśmy go zaś wszyscy w Jeleniej Górze – Cieplicach – podejrzewając, że może ukrył się w pięknie odrestaurowanym Teatrze Animacji lub w ciepłutkich basenach term cieplickich. Kto wie?... Na pewno jednak był z nami sercem, bo pogodę zesłał nam wyjątkowo piękną!

„Rzepiór” lubi poznawać nowe zakątki, jest ciekawy świata i ludzi i wszędzie jest go pełno. Tak jak i nas – przewodników z Klubu Przewodników i Pilotów „Rzepiór” z Wrocławia!

Małgorzata Ulrich-Kornacka (Wrocław)

SPRAWOZDANIA Z DWÓCH SPOTKAŃ NT. CARLA HAUPTMANN A I LOSÓW JEGO SZKLARSKOPORĘBIAŃSKIEGO ARCHIWUM*

Od kilkunastu lat w kilku ośrodkach uniwersyteckich (Wrocław, Łódź) i muzealnych (Szklarska Poręba) w Polsce daje się zauważyć wzmożone zainteresowanie śląskim pisarzem Carlem Hauptmannem (1858-1921), który przez wiele dziesięcioleci – podobnie, jak to zresztą miało miejsce i w Niemczech – był niemal niezauważany przez badaczy nowszego piśmiennictwa niemieckiego.

Wprawdzie w latach 60. XX wieku można było odnotować krótki okres, kiedy to Carlowi Hauptmannowi poświęcono u nas nieco zainteresowania (Jan Koprowski, Karol Musioł, Anna Stroka), ale z uwagi m.in. na brak polskich przekładów jego dzieł, nie mógł on liczyć na szerszą popularność i w zasadzie nazwisko jego było nieco znane jedynie w kręgach historyków literatury niemieckiej, a i to głównie na Dolnym Śląsku.

Trzeba także dodać, iż w ramach obowiązującej przez długi czas doktryny politycznej nie należało zajmować się zbyt dawną niemiecką historią i kulturą „polskich ziem odzyskanych”.

Później jednak przez szereg lat uwaga polskich badaczy szczebla akademickiego była zwrócona raczej ku piśmiennictwu niemieckojęzycznemu doby współczesnej (w tym głównie literaturze RFN), i dopiero pod koniec XX stulecia, gdy w większym stopniu zaczęto interesować się „kulturami regionów”, starsze i nowsze piśmiennictwo niemieckie na Dolnym Śląsku (m.in. Hermann Stehr, Gerhart Pohl, Helga Schütz, Horst Lange) stało się jednym z czołowych pól badawczych polskiej germanistyki.

Wprawdzie ciągle jeszcze młodszy z braci – pisarzy, Gerhart Hauptmann, przyciąga zdecydowanie więcej uwagi uczonych, ale przecież Carl Hauptmann powoli „wychodzi z cienia” i można już odnotować na jego temat nie tylko coraz liczniejsze publikacje naukowe (w tym np. prace doktorskie), ale i konferencje¹.

Także polskie tłumaczenia jego utworów – wprawdzie jeszcze w skromnej ilości, jak np. 3. wydania *Księgi Ducha Gór* – powoli zaczynają być prezentowane naszemu czytelnikowi.

Do ważnych przejawów polskiej recepcji życia i twórczości Carla Hauptmanna należą wykłady popularno-naukowe, odbywane zwłaszcza na terenach o wzmożonym zainteresowaniu kulturą niemiecką na Śląsku.

Archiwum Państwowe, ul. W. Kazimierskiego 3 w Jeleniej Górze
(22 września 2014)

Wśród polskich bibliotek naukowych i archiwów przechowujących m.in. materiały związane z Carlem Hauptmannem, do istotnych należy Archiwum Państwo-

* Pierwodruk artykułu w: „Studia Niemcoznawcze”, Uniwersytet Warszawski, t. LV, 2015, s. 821-828.

¹ Krzysztof A. Kuczyński, *Wychodzenie z cienia. Refleksje nad recepcją Carla Hauptmanna*, „Zeszyty Naukowe PWSZ we Włocławku”, t. II, 2004.

we w Jeleniej Górze (Oddział Archiwum Państwowego we Wrocławiu), które od początku lat 50. XX wieku dysponuje m.in. archiwaliami i zdjęciami związanymi z autorem *Księgi Ducha Gór*. Do tego dochodzi duża ilość prasy codziennej i periodyków (np. „Der Bote aus dem Riesengebirge”, „Hirschberger Beobachter”, „Der Wanderer im Riesengebirge”) niemieckich okręgu dolnośląskiego z przełomu XIX i XX stulecia, w których można odnaleźć materiały o pisarzu.

Warto przypomnieć, skąd Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze w początkach lat 50. XX wieku uzyskało materiały dotyczące Carla Hauptmanna. Jak wiadomo, na przełomie lat 1951/1952 ostatecznie opróżniono dawny dom pisarza w Szklarskiej Porębie przy obecnej ul. 11 Listopada 23, skąd resztki wyposażenia i archiwum przekazano do Muzeum Śląskiego (obecnie Narodowego) we Wrocławiu, a także do Muzeum Karkonoskiego i Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze². Dokładne „drogi”, którymi wędrowały resztki dobytku Carla Hauptmanna, nie są dotychczas znane. Wiadomo np., że w pierwszej połowie lat 50. na terenie pewnego dawnego „majątku poniemieckiego” w górach, odnaleziono duży zespół archiwum Carla Hauptmanna, który – po uporządkowaniu we wrocławskim Ossolineum – w 1969 roku został przekazany do Akademii der Künste w (ówczesnym) Berlinie Wschodnim³.

Archiwum Państwowe w Jeleniej Górze (kierownik: mgr Ivo Łaborewicz, st. archiwista: mgr Małgorzata Sokal i in.) jest z natury rzeczy zainteresowane dokumentowaniem wszelkich przejawów życia społecznego miasta i regionu, w tym działalnością kulturalną, a więc także postacią Carla Hauptmanna.

Na zaproszenie kierownika Archiwum Państwowego niżej podpisany w dniu 22 września 2014 roku w sali konferencyjnej wygłosił prelekcję pt. *Śladami archiwum Carla Hauptmanna, połączoną z prezentacją nowo wydanej książki „I znów błyszczą moje góry...” Szkice o Carlu Hauptmannie*⁴.

Wśród zebranych gości, m.in. gospodarzy – pracowników Archiwum, można było odnotować obecność kierownika placówki mgr. Ivo Łaborewicza, dalej Małgorzaty Sokal, mgr. Anny Borys, mgr. Ignacego Margasa, a także słuchaczy zainteresowanych Carlem Hauptmannem, jak np. mgr. Czesława Margasa – dawnego dyrektora Archiwum, prof. dr hab. Henryka Gradkowskiego – rektora Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej, mgr. Emila Mendyka – tłumacza m.in. *Księgi Ducha Gór* Carla Hauptmanna i przewodnika sudeckiego, Janusza Skowrońskiego, dziennikarza, autora wielu książek o Dolnym Śląsku, np. *Zapomniane tajemnice Karkonoszy* (2013).

Prelegent omówił – na tle zmiennych losów szklarskoporębiańskiego domu Carla Hauptmanna do 1945 roku – powikłane powojenne dzieje archiwum literackiego pisarza. Zaznaczył w swoim referacie, iż wiele pytań zostaje niestety bez odpowiedzi. Wyraził jednocześnie żal, iż pośmiertnie papiery autora *Księgi Ducha Gór* nie pozostały w Polsce, jakkolwiek pod opieką fachowych archiwistów w berlińskiej Akademii der Künste służą do badań licznie tam przybywających uczonych i studentów.

Swoje rozważania nad losami archiwum prelegent oparł na szkicowym omówieniu życia pisarza i jego dorobku, mówiąc m.in. o ścisłym powiązaniu Carla Hauptmanna z górami Izerskimi i Karkonoszami, co znalazło odbicie w jego

² Cz. Margas, *Moje wspomnienia i refleksje Hauptmannowskie*, „Rocznik Jeleniogórski”, t. 43, 2011, s. 205-210 (zwłaszcza s. 206-207).

³ Krzysztof A. Kuczyński, *Pogmatwane drogi szklarskoporębiańskiego archiwum. Tropami literackiej spuścizny Carla Hauptmanna po 1945 roku*, (w:) *Carl Hauptmann i krąg jego przyjaciół*, pod red. K. A. Kuczyńskiego, Jelenia Góra – Szklarska Poręba 2014.

⁴ „I znów błyszczą moje góry...” *Szkice o Carlu Hauptmannie*, pod red. K. A. Kuczyńskiego, Wrocław 2014.

bogatej twórczości, m.in. w mało znanej, a niezwykle interesującej, pogłębionej filozoficznie liryce, a także dramatach i opowiadaniach.

Uzupełnieniem zasadniczego toku wykładu było krótkie zaprezentowanie wspomnianego powyżej tomu zbiorowego, wydanego pod redakcją prelegenta. Zwrócił on uwagę słuchaczy na kilka bardzo interesujących, zawartych tam tekstów, m.in. o urokliwej poezji niemieckiego autora (Grażyna Szewczyk), o jego związkach ze sztuką filmową, a m.in. o ponownym odkryciu zapomnianego i zgubionego przez wiele lat w archiwach filmu pt. *Rübezahl's Hochzeit* (1916) w reż. Paula Wegenera, w którym w epizodycznych scenach wystąpił Carl Hauptmann (Christian Henke), czy o intelektualnym partnerstwie pisarza i Józefy Krzyżanowskiej-Kodis, młodej adeptki filozofii, absolwentki uniwersytetu w Zurychu (Monika Rynkowska).

W dyskusji podnoszono niektóre kwestie związane z życiem i twórczością Carla Hauptmanna, m.in. jego stosunków z bratem Gerhartem, którego sława laureata Nagrody Nobla niestety postawiła twórcę *Księgi Ducha Gór* w jego cieniu. Podkreślono także kwestię konieczności dalszych przekładów dzieł Carla Hauptmanna na język polski. W kontekście tego ostatniego zagadnienia warto zaznaczyć, że w prezentowanym tomie zawarto także dwa nieznane dotychczas w Polsce opowiadania: *Ostatnia wola* i *Wolnomyśliciel z gór*, w tłumaczeniu (obecnego na sali) Emila Mendiaka z Mysłakowic.

Niejako ilustracją do wykładu była ciekawie przygotowana przez pracowników Archiwum mała wystawa publikacji dotyczących Carla Hauptmanna, np. seria „Carl und Gerhart Hauptmann-Jahrbuch” (Łódź), tom zbiorowy *Carl Hauptmann w polskiej nauce i krytyce literackiej* (Wrocław 2012), czy niemieckojęzyczne, oryginalne wspomnienia Marthy Hauptmann *Mein Lebensfaden Erinnerungen* (Wrocław 2011).

Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Kolejowa 3

(23 września 2014)

Kolejną prelekcją wygłoszoną przez niżej podpisanego było spotkanie ze słuchaczami w pięknym, niedawno oddanym do użytku, gmachu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Karpaczu. Wystąpienie pt. *Wychodzenie z cienia. O Carlu Hauptmannie i jego związkach ze Śląskiem*, które doszło do skutku dzięki zaproszeniu przez dyrektora biblioteki mgr Iwonę Frytz (z inicjatywy znanej karkonoskiej malarzki Teresy Kępowicz), było tym bardziej ważne dla prelegenta, że wśród licznie zgromadzonej publiczności znaleźli się także uczniowie miejscowego Gimnazjum im. Ratowników Górskich.

W uzupełnieniu prelekcji zaprezentowane zostały trzy nowości wydawnicze dotyczące Carla Hauptmanna: wspomniany powyżej tom zbiorowy „*I znów błyszczą moje góry...*”. *Szkice o Carlu Hauptmannie*, następnie tom przynoszący materiały konferencji organizowanej we wrześniu 2014 roku przez Dom Carla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porębie na temat *Carl Hauptmann i krąg jego przyjaciół*⁵ oraz polskie tłumaczenie wspomnień Marthy Hauptmann *Drogi mojego życia* (w przekładzie Mirosława Mackiewicza).

W wykładzie zostało ukazane głównie życie niemieckiego pisarza, jego początkowe zainteresowanie zagadnieniami filozofii i naukami przyrodniczymi (stopień doktora uniwersytetu w Jenie i dalsze studia w Zurychu pod kierunkiem m.in. profesora Richarda Avenariususa), a następnie przejście na obszar literatury pięknej.

⁵ Por. sprawozdanie z konferencji pióra K. A. Kuczyńskiego (w:) „Przegląd Zachodni”, 2014, nr 4.

Prelegent uwypuklił jego zainteresowania przyrodą, zwłaszcza krajobrazem górskim, zagadnieniami „ludzkiej duszy” – jak to sformułował sam Carl Hauptmann, jego perturbacje osobiste (ponowny związek małżeński w 1908 roku, tym razem z młodą malarką Marią Rohne, czy skomplikowane relacje z Gerhartem). Wspomniani też zostali prekursorzy polskich zainteresowań tym pisarzem, a więc Jan Kaczkowski (Jean Paul d'Ardeschah), Jan Koprowski, Karol Musioł i Anna Stroka.

W dyskusji interesowano się m.in. wzajemnym stosunkiem braci – pisarzy, losami obu żon Carla Hauptmanna (Marthy i Marii), wreszcie polską recepcją pisarza.

Prelegent wspomniał także, że w 1928 roku, właśnie w Karpaczu (wówczas Krummhübel), ukazała się jedna z dawnych niemieckich monografii o Carlu Hauptmannie, a mianowicie nakładem mało znanej oficyny Bonavoluntas Verlag wydano pracę dr. phil. Huberta Razingera *Carl Hauptmann. Gestalt und Werk. Eine geisteswissenschaftliche Studie* (ss. 211). Osoba autora nie jest zbyt znana, wiadomo m.in. iż był austriackim germanistą z Linzu. Jego praca powstała pod opieką wiedeńskiego badacza, znawcy dziejów niemieckiego dramatu, profesora Roberta F. Arnolda. We wstępie Hubert Razinger dziękuje za pomoc w dotarciu do materiałów o pisarzu i wskazówki m.in. drugiej żonie Carla Hauptmanna – Marii oraz znawcy życia i twórczości autora *Księgi Ducha Gór* dr Will-Erichowi Peuckertowi ze Śląska. Byłoby ciekawe, aby prześledzić drogę, którą przewędrowała książka austriackiego germanisty do małej oficyny wydawniczej w odległym Krummhübel w Karkonoszach.

Wnioski, które można wysnuć z obu spotkań, sprowadzają się do stwierdzenia, że nazwisko Carla Hauptmanna jest na Dolnym Śląsku, zwłaszcza w rejonie jeleniogórskim, bezsprzecznie znane. Gorzej wygląda sprawa znajomości jego obszernego dorobku literackiego, ale tutaj niewątpliwie „winna” jest nikła recepcja jego twórczości, w tym przekładów na język polski. Szeroka publiczność, osoby zainteresowane kulturą dawnego niemieckiego Śląska, nie zawsze dysponujące znajomością języka niemieckiego, nie mają większych możliwości zapoznania się z dorobkiem literackim pisarzy śląskich sprzed 1945 roku. A przecież jest to niejednokrotnie twórczość interesująca i stojąca na wysokim poziomie artystycznym. W dobie wzrastającego zainteresowania „Europą regionów” warto wykorzystać ten moment i zapoznać polskiego czytelnika (czy szerzej: odbiorcę) z ciekawym i wartościowym dorobkiem niemieckiej kultury na Dolnym Śląsku (także w zakresie malarstwa, rzeźby czy muzyki) sprzed II wojny światowej.

Wyrazy uznania i podziękowania za możliwość podzielenia się swoją wiedzą o Carlu Hauptmannie, jak i za okazję przedstawienia dolnośląskiej publiczności nowości wydawniczych o tym pisarzu, raz jeszcze pragnę skierować do kierownictwa i pracowników Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Karpaczu.

Niech mi wolno będzie wyrazić przekonanie, iż obydwie spotkania stanowiły drobne „kamyczki” w układaniu mozaiki polskiej recepcji Carla Hauptmanna, powoli – ale i coraz wyraźniej – jawiącego się zainteresowanemu odbiorcy naszego kraju, zwłaszcza na ziemi dolnośląskiej.

Krzysztof A. Kuczyński (Łódź)

SPRAWOZDANIA Z WYDARZEŃ TURYSTYCZNYCH I KULTURALNYCH W REGIONIE

25-lecie jeleniogórskich parków krajobrazowych

W dniach 9-10 października 2014 r. w hotelu „Cieplice” w Jeleniej Górze odbyła się konferencja naukowa z okazji 25-lecia Rudawskiego Parku Krajobrazowego i Parku Krajobrazowego Doliny Bobru. Uczestnicy spotkania mogli zapoznać się z historią powstania parków oraz wysłuchać referaty, w których przybliżono przebieg dotychczasowych prac podejmowanych na rzecz ochrony krajobrazu. Omówiono także istniejące i potencjalne zagrożenia dla parków krajobrazowych, wynikające z rozwoju zagospodarowania przestrzennego. Intensywność dzisiejszego życia mieszkańców tych terenów powoduje bowiem coraz większą presję na omijanie przepisów o ochronie przyrody. Coraz więcej osób chciałoby mieszkać wręcz w lesie, a to wcale nie musi być, i nie jest, dobre dla tejże przyrody. Jeśli zatem nie powstrzyma się tej presji, w miarę szybko może to doprowadzić do negatywnych skutków. Aby jednak wiedzieć, o co walczymy, przygotowano wystąpienia ukazujące walory krajobrazowe tych terenów. Treść referatów opublikowano w pokonferencyjnym wydawnictwie.

Uzupełnieniem konferencji była wystawa pt. „Piękne krajobrazy w parkach krajobrazowych”, przygotowana w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze. Przedstawiono na niej prace dzieci i młodzieży uczestniczących w konkursach edukacyjnych organizowanych przez Ośrodek Edukacji Ekologicznej przy jeleniogórskim oddziale Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych. Wizyta w muzeum była także okazją do jego zwiedzenia i wysłuchania ciekawej prelekcji Stanisława Firsza.

Po południu wystąpiła młodzież z Zespołu Szkół Rzemiosł Artystycznych w Jeleniej Górze podejmując tematykę ekologiczną oraz artyści z Przystani Twórczej – Cieplice Centrum Kultury. Kolejnym przyjemnym elementem konferencji były podziękowania dla osób i instytucji współpracujących z parkami dla ochrony przyrody, m.in. dla: Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej, Nadleśnictwa Kamienna Góra, Nadleśnictwa „Śnieżka”, Nadleśnictwa Lwówek Śląski, Związku Gmin Karkonoskich, Karkonoskiego Parku Narodowego, Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Ukoronowaniem tych miłych chwil był poczęstunek pięknym tortem.

Drugiego dnia zaproszono uczestników do odbycia wycieczki terenowej, podczas której zaprezentowano atrakcje regionu, w tym założenia parkowo-pałacowe na terenie Rudawskiego Parku Krajobrazowego. Odwiedzono także pałac w Bukowcu (siedzibę Związku Gmin Karkonoskich) i wysłuchano prelekcji gospodarza obiektu Witolda Szczudłowskiego.

Po dwóch pracowitych dniach można śmiało stwierdzić, że uczestnicy konferencji dowiedzieli się wielu faktów z zakresu ochrony przyrody na terenach jeleniogórskich parków krajobrazowych oraz, co jest może ważniejsze, mogli poznać osobiście piękno chronionego tutaj krajobrazu. Słowa uznania za sprawne przeprowadzenie spotkania należą się gospodarzom Agnieszce Łętkowskiej (zastępcy dyrektora DZPK), Piotrowi Śniguckiemu (dyrektorowi DZPK) oraz ich zespołowi.

Boso po zdrowie

W sobotę 30 sierpnia 2014 r. w Karpaczu zorganizowano spotkanie pn. „Boso po Zdrowie”. Głównymi organizatorami imprezy byli spółka *ENTER* i Związek Gmin Karkonoskich. Swoją udział w przedsięwzięciu miało oczywiście miasto Karpacz oraz wiele firm i instytucji działających na tutejszym terenie. Głównym celem organizacji imprezy było pokazanie, iż dbanie o swoje zdrowie jest jednym z najważniejszych zadań nowoczesnego człowieka.

Podczas spotkania na deptaku, jego uczestnicy mieli możliwość zapoznania się z różnymi sposobami pobudzania aktywności, ale także mogli dowiedzieć się, co tak naprawdę jest ważne dla prawidłowego funkcjonowania organizmu. Znalazła się tu duża różnorodność stoisk i firm, prezentujących swoje oferty. Przede wszystkim były stoiska promujące ruch pod każdą postacią; zdrową żywność jak i takie, na których uczono jak poruszać się w kuchni. Szpital MSW CUMiPZ „Przedwiośnie”, oprócz propozycji z zakresu rehabilitacji, przygotował stoisko, na którym serwowano m.in. placki ziemniaczane. Bardzo ciekawe okazały się, zaproponowane przez Akademię Gotowania „Zdrowie i Sukces” z Jeleniej Góry, warsztaty kulinarne dla najmłodszych.

Dużą ciekawość wywołał pokaz jazdy na nartorolkach, czy nauka chodzenia na rakietach śnieżnych. Równie dużym zainteresowaniem cieszył się pokaz tańców latynoamerykańskich, zumby i aerobiku w wykonaniu uczniów ze *Szkoły Tańca „Kurzak i Zamorski”*. Uczestniczący w spotkaniu widzowie mogli dowiedzieć się o technikach chodzenia boso w górach, ćwiczeniach fitness, czy sposobach zapobiegania nabywaniu wad w postawie.

Największe zainteresowanie wzbudziła możliwość wypróbowania, na zorganizowanej przez pracowników Związku Gmin Karkonoskich wyspie, różnych form aktywności. Przede wszystkim każdy próbował swych sił w tworzeniu muzyki na dendrofonie. Samo wydobywanie dźwięków ze specjalnie przygotowanych wydrążonych pni różnych gatunków drzewa nie jest żadnym problemem, ale skomponowanie muzyki cieszącej ucho, już tak. Nie mniej trudnym okazał się spacer po kłodzie drzewa. Jednak największym przeżyciem było przejście boso po ścieżce zmysłów. Mimo, iż nie była to najdłuższa ze ścieżek, miała zaledwie 9 pól, sprawiła wiele radości. Stąpanie boso po mchu, trocinach, gałązkach, korze, krążkach drewnianych czy piasku było bardzo przyjemne. Jednak przejście pola wyłożonego szyszkami to już co innego. Tutaj pojawiały się na twarzach grymasy i słyszać było okrzyki. Ci, którzy złapali bakcyła spróbowali swoich sił na rozwieszanej obok linie i niektórym z nich nawet udawało się przejść po niej do końca bez upadku. Chwile radości przeżyte na wyspie różnych form aktywności widzowie zawdzięczali Nadleśnictwu „Śnieżka” z Kowar, które wypożyczyło ścieżkę zmysłów oraz Nadleśnictwu Szklarska Poręba, które użyło dendrofonu.

Ponieważ gościem specjalnym imprezy *Boso po Zdrowie* był znany podróżnik Wojciech Cejrowski, to przy jego stoisku panował największy tłok. Przez cały dzień, kiedy Pan Wojciech podpisywał swoją najnowszą książkę, trudno było go wypatrzyć zza pleców czekających w kolejce osób. Ci, którzy nie zdążyli zdobyć autografu gościa specjalnego podczas spotkania na deptaku mogli osiągnąć swój cel podczas spotkania, jakie zorganizowano wieczorem w hotelu Gołębiowski. Ilość osób uczestniczących w tym spotkaniu ponownie potwierdziła, jak wielką popularnością cieszy się Wojciech Cejrowski.

Finał V edycji projektu Moja Mała Ojczyzna i podsumowanie

W środę 18 czerwca 2014 r. w schronisku „Kamieńczyk” miał miejsce finał V edycji projektu Moja Mała Ojczyzna. Uczestnicy zostali dowiezieni w rejon dolnej stacji wyciągu w Szklarskiej Porębie, skąd dalej udali się pieszo. Szlak prowadzący na Kamieńczyk jest na tyle wymagający, że nie było takiej osoby, która by się nie spościła.

Podczas części oficjalnej prowadząca Kazimiera Pitera zaprezentowała osoby oraz instytucje związane z projektem. Przedstawiła także przybyłych na dzisiejszą uroczystość gości. Gorące podziękowania przekazała dla przewodnika Krzysztofa Raczka. Następnie przedstawiła szkoły biorące udział w spotkaniu, po czym rozpoczęto konkursy. Jako pierwszy wystąpił zespół z *Ekonomia* z piosenką, która od razu stała się przebojem. Uczniowie z *Elektronika* przygotowali stosowny do okazji tekst, natomiast przedstawiciele *Mechanika* zachęcali do zwiedzania naszych gór. Przedstawicielka *Handlówki* zabawiła się w reportera, przeprowadzającego wywiad ze zdobywcami odznak MMO, zadając proste pytanie: „Co ci osobiście dał udział w tym projekcie”. Z odpowiedzi wynikało, że udział ten miał wpływ na postępowanie uczniów, zwłaszcza na utrwalenie w sobie umiłowania do stron rodzinnych. Uczniowie z *III LO* przeczytali bardzo ładny wiersz i musieli konkurować ze swoimi rówieśnikami z *II LO*, którzy również wpadli na ten sam pomysł. Na zakończenie odbyły się wspólne tańce. Uczestnikom wręczono odznaki MMO. Na dworze rozebrano zawody w przeciąganiu liny.

Z kolei 10.12.2014 r. w Książnicy Karkonoskiej odbyła się uroczystość V-lecia projektu „Moja Mała Ojczyzna – Sudety Zachodnie” wymyślonego i prowadzonego do dnia dzisiejszego przez Kazimierę Piterę. Aby wszyscy mogli zapoznać się z dokonaniem jakie przyniósł projekt wydano publikację pt. „Jak to było ... 2009-2014. Moja Mała Ojczyzna – Sudety Zachodnie. Dla siebie znalezioną ścieżką”.

Projekt „Moja Mała Ojczyzna – Sudety Zachodnie”, ma bardzo wyraźne cele: poznanie przez młodzież zabytków Dolnego Śląska, udział w imprezach organizowanych przez jeleniogórskie instytucje kultury, wycieczkach, warsztatach, imprezach kulturalnych, spotkaniach z ciekawymi ludźmi itd. Innym elementem projektu był udział przedstawicieli poszczególnych szkół w potyczkach i konkursach międzyszkolnych, co pozwalało nie tylko na doskonalenie swoich wiadomości, ale także na nawiązywanie nowych znajomości i poznawanie innych niż w swojej macierzystej szkole zwyczajów. W ramach projektu organizowano wiele konkursów literackich, krajoznawczych, wycieczek lingwistyczno-krajoznawczych, spotkań kulturalnych, wystaw itp. Wszystkie te działania miały na celu pobudzenie aktywności uczestników oraz wyzwolenie w nich zaangażowania i chęci uczestnictwa w kolejnych pracach.

Ponieważ projekt ten przeprowadzany był w szkołach, siłą rzeczy zajmowali się nim głównie nauczyciele. Ale nie tylko. Wspierały go różne instytucje i placówki kultury, a także osoby indywidualne, popierały władze miasta Jelenia Góra. Dzięki podejmowanym działaniom pokazano młodym ludziom, jakie wartości w życiu są godne naśladowania, jakie są prawidłowe, a jakie niewłaściwe, czy wręcz naganne. Poprzez fascynację okolicą, miejscem zamieszkania, zwanego często Małą Ojczyzną, dąży się, by młody człowiek kochał też dużą Ojczyznę! By był dobrym człowiekiem i patriotą.

III Sympozjum sudeckie

W dniu 8 listopada 2014 r. w Książnicy Karkonoskiej w Jeleniej Górze odbyło się III Sympozjum Sudeckie pn. „Karkonosze i nie tylko”. Organizatorem spotkania, przeznaczonego przede wszystkim dla górskiej kadry PTTK, była Delegatura Sudecka Komisji Turystyki Górskiej Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego oraz Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Przybyło tylu gości, że sala obliczona na 70 miejsc zapelniała się całkowicie. Bezpośrednim organizatorem Sympozjum był piszący te słowa, który zaprosił prelegentów gwarantujących, dzięki swojej wiedzy, odpowiedni poziom prezentowanych tematów.

Przed referatami, jako przedstawiciel organizatora XXIII Ogólnopolskiego Przeglądu Książki Krajoznawczej i Turystycznej na „Tour Salonie”, wręczyłem wyróżnienia przyznane przez Jury Przeglądu, a więc Wydawnictwu „Ad Rem” z Jeleniej Góry oraz Oddziałowi PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze, za publikację *Zarys turystyki i przewodnictwa w Sudetach. 60 lat Koła Przewodników Sudeckich przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie”*.

Jako pierwszy wystąpił Krzysztof R. Mazurski, który odsłonił kulisy „Studenckiej podróży w Karkonosze w połowie XIX wieku”, czyli relacji niejakiego Jana z Jasieńca obnoszącej się do wyprawy z 1840 r. Następnie Jacek Potocki przedstawił „Zmienne koleje losu Kolei Izerskiej”, czyli dwóch odcinków kolejowych w dolinie Kamiennej, zbudowanych w latach 1891-1902: Jelenia Góra – Kořenov (część pruska) i Kořenov – Tanvald (część austriacka). Niestety w 1945 r. zamknięto odcinek Tkacze – Kořenov, a nieco później Jakuszyce – Tkacze. W 1958 r. przeprowadzono regulację granic i Tkacze stały się Harrachovem. Od tej pory, poza okazjonalnymi pociągami specjalnymi, ruch kolejowy na tej trasie nie istniał. Próby przywrócenia ruchu podjęto po 1990 r. Wiek XXI to remont, a właściwie wymiana torów kolejowych, co pozwoliło na ponowne uruchomienie linii z Jeleniej Góry do Kořenova. Oczywiście po drodze turyści muszą się przesiadać do czeskich wagonów, gdyż nasz tabor nie jest przystosowany do takich stromych podjazdów.

Dwoje kolejnych referentów, Dorota Wojnarowicz i Zygmunt Jała z Karkonoskiego Parku Narodowego przedstawili bardzo ciekawy temat: „Mapy Karkonoszy wczoraj i dziś”, omawiając je w układzie chronologicznym, od mapy z 1545 r., na której zaznaczono Chojnik, poprzez mapę Martina Hellwiga z 1561 r. tzw. Atlas Homanna z 1750 r., mapy Wredego z lat 1747-1753 i wiele innych aż po współczesne. Pracownicy KPN pokusili się o wykonanie porównań map od roku 1888 do 2008, aby określić zmiany zachodzące w tym okresie w naszych górach pod kątem ich zagospodarowania.

„Niektóre głązy pamiątkowe na obszarze gminy Kowary” to tytuł wystąpienia Zbigniewa Piepiory i Roberta Andrzejewskiego. Z zaprezentowanych czterech obiektów pierwszy to głaz znajdujący się w Parku Miejskim w Kowarach. Napis na nim w wolnym tłumaczeniu brzmi: „Miasto Kowary, Szanowanemu, zadość czyniąc miejskiemu Patronowi Heinrichowi Wende, Urodzonemu 19.12.1843 zmarłemu 1.5.1919. Na wieczność”. Tak naprawdę nie wiemy, kim był ów Wende. Wymienia się go w „Historii Miasta Kowary w Karkonoszach spisanej przez Theodora Eisenmängera, onegdaj nauczyciela miejskiej szkoły ewangelickiej, wydanej w 1900 roku”.

Kolejny ciekawy głaz znajduje się przy drodze do Jedlinek. Napis umieszczony na nim po przetłumaczeniu brzmi: „Powszechna Niemiecka Służba Pracy, 3/103, Ostatni Ochotnicy, Kwiecień-Październik 1935”. By go rozszyfrować autorzy dotarli

do stosownych dokumentów. Dzięki temu wiemy, że 103 to symbol grupy Jelenia Góra/Kunice (Służby Pracy Rzeszy), a 3 oddziału Kowary w Karkonoszach tejże służby.

Trzeci napis umieszczono na głazie znajdującym się przy murze „Starego Cmentarza”. Jest on poświęcony leśniczemu z pobliskiej leśniczówki „Jedlinki”, który zajmował się lasem przez 23 lata. Napis w tłumaczeniu brzmi: „Podleśniczy Herrmann, Jedlinki 1906-1929”.

Ostatnim obiektem jest głaz przy zielonym szlaku w Krzaczyńcu. Ponieważ napis został zatarty, autorzy wystąpienia pokusili się o postawienie hipotezy, opartej o analizę starych map. Uważali oni, że mogło to być upamiętnienie faktu przejazdu tą drogą króla pruskiego Fryderyka Wilhelma IV w towarzystwie żony.

Jako ostatni swój referat wygłosił piszący te słowa, a jego tytuł brzmiał „Hans Rischmann – latającym proroku z Witoszy”. Choć śmiało przepowiednie tego proroka znane są prawie wszystkim, to jednak on sam, jakby został zapomniany.

Po przerwie kawowej, podczas której wywiązała się ciekawa dyskusja, wystąpił znany zespół folkowy „Szyszak”, który zaprezentował swoje najbardziej znane utwory.

Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej 2014

W sobotę 11 października 2014 roku odbyło się IV Ogólnopolskie seminarium krajoznawcze „Mijające krajobrazy Ziemi Jeleniogórskiej”. Jak zwykle w organizowane przez Komisję Krajoznawczą Zarządu Głównego PTTK i Komisję Krajoznawczą Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze seminarium włączyła się Książnica Karkonoska, użyczając swojej sali oraz zapewniając sprawną obsługę techniczną. Impreza została dofinansowana przez Starostwo Powiatowe w Jeleniej Górze oraz Prezydenta Miasta Jelenia Góra, dzięki czemu można było ugościć przybyłych w trakcie przerwy kawowej. Pozostali, czyli piszący te słowa organizator, jak i osoby, które zgodziły się na występ, nie otrzymały za swoją pracę żadnych honorariów, wykonując ją społecznie.

Jako pierwsza wystąpiła Agnieszka Krzemińska, z zawodu architekt krajobrazu, przedstawiając referat pt. „Zmieniające się oblicze miasta na przykładzie al. Wojska Polskiego”. Mimo, iż wznoszone budynki w tym ciągu komunikacyjnym różniły się wysokością i wielkością, to tworzyły (i tworzą) w miarę harmonijny ciąg. Faktem jest, iż nie od razu ulica ta była ukształtowana tak jak dzisiaj. Najwięcej zmian miało miejsce w XX w. W 1904 r. na pl. Strzeleckim postawiono budynek teatru, co zmieniło całkowicie wygląd tej części ulicy.

Tomek Łuszczyński, który przyjechał do nas z niewielkich Borowic, postanowił przybliżyć wszystkim sprawy związane z zielarstwem. Swoją prezentację zatytułował: „Tradycje zielarskie Karkonoszy, laboranci i likiery ziołowe”. Oprócz solidnie przygotowanego wykładu historycznego prelegent pochwalił się, iż jest twórcą nowej receptury na Likier Karkonoski, który sam wytwarza.

Pani Bogumiła Chabowska-Dąbek z Nadleśnictwa „Śnieżka” w Kowarach przygotowała wykład pt. „Zmienne oblicza lasu z jubileuszem w tle”. Lasy Państwowe mają 90 lat, a samo Nadleśnictwo „Śnieżka” właśnie obchodziło 40. urodziny. Prelegentka podkreśla, że choć 90 lat to dużo dla nas ludzi, to dla lasu niewiele, zaledwie chwila. Lasy to nie tylko miejsce pozyskiwania surowca. To także ostoja zwierzyny oraz niezwykle doznania dla ludzi je odwiedzających. Niestety, dzisiaj prawdziwych lasów już właściwie nie ma.

Mieczysław Lewandowicz, zarządzający Karkonoskim Centrum Gospodarki Odpadami, opowiedział o sposobach gospodarowania odpadami. Przedstawił metody, jakimi dzisiaj stara się neutralizować niekorzystne dla środowiska substancje. Zaprezentował także Regionalną Instalację Przetwarzania Odpadów Komunalnych, jaką zbudowano na naszym terenie, będącą zarazem jedną z najnowocześniejszych w kraju.

Leszek Kośny z Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze przybliżył sprawy związane z owadami. Tytuł jego wystąpienia: „Owady w historii Ziemi Jeleniogórskiej”, zaciekał wszystkich. Najpierw jednak przypomniał on wybitnych ludzi zajmujących się tą tematyką na naszej ziemi. Byli nimi Alfred Borkowski i Andrzej Paczos.

Joanna Broniarczyk opowiedziała o „Przestrzeni Książnicy Karkonoskiej – ewolucji biblioteki”. Przybliżyła nam proces rozbudowy Książnicy, który zakończono w 2008 r. Dzięki temu znacząco powiększono powierzchnię obiektu, co pozwoliło na powrót księgozbiorów rozproszonych w działach znajdujących się w innych budynkach. Obecnie księgozbiór liczy ponad 200 tysięcy woluminów. W 2000 r. miał miejsce początek komputeryzacji biblioteki. Od tej pory Książnica „obrosła” kolejnymi zbiorami, tworząc zupełnie nową kolekcję, zupełnie inną niż do tej pory. Dawniej książki wypożyczał bibliotekarz. Dzisiaj czytelnik może zrobić to sam przez Internet. Obecnie czytelnik może korzystać z biblioteki internetowej. Ma w ten sposób dostęp do ponad 3 tysięcy tytułów. W bibliotece cyfrowej tworzone są zbiory (przede wszystkim regionalne). I właśnie to jest największą zmianą, jaka zaszła w ostatnich latach w bibliotekarstwie.

Krzysztof Tęcza w swoim wykładzie „Wzgórze Kościuszki” przedstawił niektóre zmiany w wyglądzie tego miejsca. Przede wszystkim jednak skupił się na ukazaniu jego piękna.

Ostatnim występującym był Eugeniusz Gronostaj. Tytuł jego prezentacji „Helikon w Grecji – Góra Muz w Jeleniej Górze” był wystarczająco tajemniczy by zachęcić wszystkich do wysłuchania. W ostatnich latach teren od Wzgórza Krzywoustego do Perły Zachodu jest coraz chętniej odwiedzany przez turystów. Dlatego wszelkie przedstawienia historii tego miejsca są mile widziane. Pan Gronostaj porównał Helikon grecki z Helikonem jeleniogórskim i okazało się, że w zasadzie niczym się one nie różnią. Może tylko tym, iż muzy przebywające na stałe w Grecji, gdy zmienia się pogoda przybywają do Jeleniej Góry. Bardzo ciekawym był napis umieszczony kiedyś w tym miejscu: Szczęście dobrem obywateli Jeleniej Góry. Może właśnie dlatego wznoszono tu wciąż nowe budowle, wytyczano nowe ścieżki. Gdy mieszkańcy naszego grodu wzbogacili się na produkcji i handlu płótnem lnianym, byli żądni wszelkich nowinek i rozrywki na odpowiednim poziomie. Powstał wtedy Parnas. To właśnie tam mogli oni napić się prawdziwej kawy czy spróbować jak smakuje tytoń. Nic więc dziwnego, że już w roku 1796 wydano pierwszy przewodnik po tych terenach. Dzisiaj na podstawie wydanej w roku 1900 mapy możemy prześledzić przebieg istniejących sto lat temu ścieżek.

Podjęmowane dzisiaj działania zmierzają do zwiększenia atrakcyjności tego dawniej jakże ciekawego obszaru, który w ostatnich latach został nieco zapomniany.

Otwarcie Ścieżki Czarownic

W sobotę, 4 października 2014 roku oficjalnie otwarto nowy szlak turystyczny, któremu nadano nazwę „Ścieżka Czarownic”. Pomysłodawcą przedsięwzięcia jest Gildia Przewodników Sudeckich, która trasę tę zadedykowała pamięci Willa

Ericha Peuckerta – zwanego „profesorem od czarownic”, będącego jednocześnie oficjalnym patronem Gildii. Nowa ścieżka nie jest jednak jeszcze wyznaczona w terenie, jako samodzielny szlak, ale jest zaznaczona na nowej mapie turystycznej. Choćby z racji nazwy musi przecież, przynajmniej na początku, być utrzymana w lekkiej tajemnicy.

Na pierwsze oficjalne przejście nowej, liczącej aż 36 km, ścieżki wyruszono spod Domu Karla i Gerharta Hauptmannów w Szklarskiej Porąbie. Na dobry początek, przybyłe z tej okazji czarownice, częstowały wszystkich specjalnie parzoną w samowarze herbatką, mającą wzmocnić siły i wytrzymałość. Wypatrywały też kto z przybyłych ukrywa fakt bycia czarownicą lub czarownikiem, a takich zaopatrywano w stosowne kapelusze. Obecni zostali także posmarowani specjalną maścią zapachową, wspomagającą efekt latania. Miała ona ułatwić lekkie unoszenie nóg podczas długiego spaceru.

Jeszcze przed wyruszeniem w drogę Prezes Gildii Jarosław Szczyżowski przedstawił pokrótce założenia spaceru oraz zaprezentował sylwetkę patrona Gildii, jak i wyjaśnił, na czym polega zabawa w ukrywanie i odnajdywanie na trasie skrzynek. W skrzynkach oprócz rzeczy zwykłych, ukryto także kartki z tłumaczeniami „Sag Śląskich”, spisanych i wydanych drukiem przed II wojną światową przez Peuckerta. W teksty organizatorzy ukryli zadania – słowa, które po odnalezieniu i zapisaniu utworzyły jedno hasło, które należy przesłać drogą mailową na adres Gildii do 25 października 2014 r. Trudność polega na tym, że tekst ten musiał być dostarczony o godzinie 3. w nocy. Początkowo trasa wiodła Doliną Szczęścia, mijając Waloński Kamień i Cichą Równię prowadziła do Stacji Turystycznej Orle, dalej przez Kobylą Łąkę w stronę Chatki Górzystów, dalej obok Sinych Skałek w stronę Wieczornego Zamku, stąd droga schodzi do Sztolni Pirytu, a dalej do Muzeum w Szklarskiej Porębie.

Sudety Zachodnie w fotografii Jacka Potockiego

We wtorek 29 października 2014 r., w kowarskim *Gościńcu na Starówce* otwarto wystawę pt. „Sudety Zachodnie w fotografii Jacka Potockiego”. Była to pierwsza, w tym miejscu wystawa Jacka, a jednocześnie dwudziesta wystawa zorganizowana w *Gościńcu* prowadzonym przez Danutę Piepiorę. Autor znany z licznych publikacji krajoznawczych, tym razem pokazał, iż również ma talent fotograficzny. Prezentowane fotografie były wykonane na potrzeby wykładów dla kandydatów na przewodników sudeckich, ale mają duży walor artystyczny. Daje się zauważyć nieźle ujęcie tematu, ale przede wszystkim dobre wyczucie czasu i miejsca. Na otwarciu przybyło liczne grono miłośników gór, którzy w miłej atmosferze, ulegli nastrojowi chwili i rozpoczęli dyskusję trwającą do późna.

Turystyka nieodkryta

W dniu 9.10.2014 r. w hotelu „Mercure” w Jeleniej Górze Karkonoska Agencja Rozwoju Regionalnego zorganizowała konferencję pt. „Turystyka nieodkryta”. W trakcie prezentacji okazało się, że chodzi raczej zapomniane produkty turystyczne, jak choćby punkty widokowe, które można by przywrócić turystom. Aby pomóc w tym względzie potencjalnym inwestorom KARR wydał publikację, w której zaprezentował wybrane spośród kilkudziesięciu, 25 punktów widokowych. Przybliżył ich

dawne zagospodarowanie, aktualny stan prawny oraz możliwości dostępu i dojazdu. Publikacja ta pt. *Zapomniane punkty widokowe* to według Anety Mędzy bardzo dobry punkt wyjściowy dla potencjalnych inwestorów. Aby jednak wszystko było jak najbardziej przejrzyste od strony prawnej *Kancelaria radców prawnych Jacek Ośliżłok, Henryk Łukaszewski* przygotowała odpowiednią opinię zawierającą to, co każdy inwestor powinien wiedzieć zanim przystąpi do takiego zadania. Myślę, że przeprowadzona później przez Anetę Marek rozmowa rozwiała wszelkie wątpliwości a jednocześnie pozwoliła na wyrobienie sobie własnego osądu. W dyskusji uczestniczyli: Grzegorz Sokoliński, Jerzy Majdan, Andrzej Mateusiak, Miroslav Šikola, Jan Volf i Günter Fiedler.

Kolejnym poruszonym tematem stała się „Upadłość przedsiębiorstw hotelarskich na polsko-czeskim pograniczu – wczesne symptomy, zagrożenia, przeciwdziałanie”. Wykład na ten temat wygłosili radca prawny Paweł Bojarski i syndyk Przemysław Jedliński. Okazało się, że upadłość nie zawsze jest najgorszym, co może spotkać w życiu przedsiębiorcę. Nieraz takie wyjście jest ratunkiem dla właściciela upadającej firmy. Potwierdził to także Janusz Turakiewicz prowadzący dyskusję.

Najważniejszym punktem spotkania było podpisanie umowy o utworzeniu Karkonosko-Izerskiego Klastra Turystycznego. Ma on pozwolić na wypracowanie i realizację wspólnej strategii promocji regionu przy zastosowaniu środków własnych przedsiębiorstw, wspartych budżetami promocyjnymi gmin oraz środkami pozyskiwanymi w ramach programów unijnych. Pierwsi, którzy zdecydowali się podjąć wspólne działania w ramach Klastra to: Hotel „Artus” z Karpacza, Hotel „Caspar” z Jeleniej Góry, Instytut Gospodarki Turystycznej, Pałac Wojanów, Biuro Podróży „Discover Silesia”, „Villa Nova” oraz Huta „Julia” z Piechowic. Oczywiście bardzo ważne było wsparcie udzielone przez Starostwo Powiatowe i Karkonoska Agencję Rozwoju Regionalnego.

Prowadzący Konferencję Grzegorz Rychter i Janusz Turakiewicz wyrazili w posumowaniu opinię, że Klastr to właściwy początek dla dalszego prawidłowego rozwoju turystycznego w naszym regionie. I zapewne tak będzie.

Utworzono Karkonoską Pracownię Regionalną

W dniu 21 października 2014 r. w Bukowcu podpisano porozumienie pomiędzy Związkiem Gmin Karkonoskich a Oddziałem PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. Przedstawicielami Związku byli Zdzisław Pietrowski (Przewodniczący Zarządu ZGK) i Mirosław Kupis (Przewodniczący Zgromadzenia ZGK), a PTTK Krzysztof Paul (Prezes Oddziału PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze) i Andrzej Mateusiak (Wiceprezes urzędujący tegoż Oddziału). W wyniku Porozumienia powołano do życia Karkonoską Pracownię Regionalną. Ma ona zajmować się gromadzeniem i opracowywaniem wszystkiego co dotyczy obszaru Sudetów Zachodnich. Na bazie przekazanego księgozbioru, pochodzącego z istniejącej kiedyś w Jeleniej Górze Regionalnej Pracowni Krajoznawczej PTTK, będzie budowana podstawa nowego zbioru dokumentów dotyczących historii, krajoznawstwa, turystyki, ale także życia społecznego dzisiejszego pokolenia. Pozwoli to zapewne przyszłym pokoleniom na dostęp do wiedzy niezwykle ułotnej, a zarazem bardzo potrzebnej. Pracownia to nie tylko księgozbiór, to także miejsce podejmowania nowych działań, zarówno w krajoznawstwie jak i życiu kulturalnym i poniekąd naukowym. Będą mogli się tu spotykać ludzie, dla których regionalizm i krajoznawstwo są bardzo ważne, pozwalając na pobudzanie i utrwalanie poczucia tożsamości społeczności lokalnej,

co ma kluczowe znaczenie dla rozwoju społecznego regionu oraz edukacji młodego pokolenia i przygotowania jego do uprawiania turystyki kwalifikowanej.

Pracownia na swojej stronie internetowej będzie udostępniała katalog posiadanych zasobów oraz zamieszczała informacje krajoznawcze. Gromadzona tu będzie wiedza na temat wszelkich wydawnictw. Powstanie dział, w którym będą przedstawiani wybitni ludzie zamieszkujący region, tak by ich praca i osiągnięcia były ogólnie znane. Pracownia będzie także miejscem organizowania spotkań i prowadzenia różnych dyskusji. Każdy chętny będzie mógł zgłosić się tutaj i na pewno dowie się czegoś nowego.

Wystawa fotografii „Dolina Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej” w Sejmie RP

W dniu 22 lipca 2014 r. w gmachu Sejmu, Marszałek Wysokiej Izby Ewa Kopacz stworzyła wystawę fotografii pt. „Dolina Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej”. Była to już trzecia wystawa ukazująca piękno tej części kraju. Poprzednio prezentowano Karkonoski Park Narodowy oraz Karkonosze i Góry Izerskie. Obecna wystawa prezentuje wyjątkowe zabytki, jakimi są ciekawe architektonicznie pałace, jak i otaczające je założenia parkowe. Ze względu na fakt, iż kilkadziesiąt takich obiektów jest zlokalizowanych na powierzchni zaledwie 100 km², miejsce to jest postrzegane, jako kraina piękna i harmonii. O samej randze, w większości odnowionych budowli, świadczy fakt wpisania ich przez Prezydenta RP w 2012 r. na listę Pomników Historii.

Wystawa została zorganizowana przez Karkonosko-Izerski Zespół Parlamentarny oraz Fundację Doliny i Ogrodów, wspieraną przez Związek Gmin Karkonoskich. Słowa uznania należą się przewodniczącej wspomnianego Zespołu Parlamentarnego poseł Zofii Czernow, która zaraziła swoim pomysłem innych. Nad poszczególnymi fazami przygotowania wystawy czuwał dyrektor biura Fundacji „Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej” Krzysztof Korzeń wraz z zespołem. W organizację zaangażowali się też właściciele poszczególnych obiektów, którzy wsparli całe przedsięwzięcie finansowo. Nie mniejszym wsparciem wykazał się Związek Gmin Karkonoskich, kierowany przez dyrektora Witolda Szczudłowskiego. Twórca „Parku Miniatur Zabytków Dolnego Śląska” w Kowarach, Marian Piasecki zaprezentował tu nową miniaturę pałacu w Wojanowie.

XI Muzyczny Ogród Liczyrzepy – koncert finałowy

W niedzielę 10.08.2014 r. przed pałacem w Bukowcu odbył się koncert finałowy tegorocznego Muzycznego Ogrodu Liczyrzepy. Mimo, iż cały dzień niebo było zachmurzone i co chwilę padał deszcz, wieczorem, jakby w nagrodę dla organizatorów, wypogodziło się. Szybko rozwinięto dywany oraz roztawiono resztę inscenizacji. Pozapalano świeczki i lampiony. Gości było tak dużo, że trzeba było dostawiać dodatkowe siedzenia, do przygotowanych ponad 200 krzeseł.

Wszystkich witał prawdziwy klaun, skutecznie przełamał poważny nastrój. Na dobry początek wystąpił znakomity skrzypek Maxim Gusiev.

Następnie Małgorzata Mierczak, pomysłodawca i organizator Muzycznego Ogrodu, zaprosiła do wysłuchania kolejnych solistów. Tym razem były to śpiewaczki



Ryc. 1. Małgorzata Mierczak – organizator festiwalu (fot. Krzysztof Tęcza).



Ryc. 2. Finał koncertu (fot. Krzysztof Tęcza).

i śpiewacy operowi, o wspaniałych głosach, którzy zaprezentowali arie z oper i operetek oraz utwory z nieco lżejszego repertuaru. Miłym akcentem było zadedykowanie jednego z utworów gościowi specjalnemu dzisiejszego koncertu, Pani Alinie Obidniak oraz drugiego gospodarzowi pałacu panu Witoldowi Szczudłowskiemu.

Utwór finałowy wykonali wszyscy śpiewacy tak, że efekt był wspaniały. Zresztą całość podkreślono fontannami fajerwerków, które snopami złotych iskier oraz dymem wprowadziły element świątecznego nastroju. Koncert finałowy był tylko podsumowaniem całego festiwalu, trwającego od 26 lipca. W tym czasie odbyło się wiele koncertów, zarówno tych zaplanowanych jak i dodatkowych oraz warsztatów

operowych. Twórcą Muzycznego Ogrodu Liczyrzepy i zarazem organizatorem było Międzynarodowe Towarzystwo Artystyczne *Opera Duch Gór* w Karpaczu wraz z partnerem Związkiem Gmin Karkonoskich w Bukowcu. W organizację przedsięwzięcia włączyli się także: Filharmonia Dolnośląska w Jeleniej Górze, Muzeum Miejskie Dom G. Hauptmanna (Jelenia Góra – Jagniątków), Miasto Karpacz, Miasto Kowary oraz Agencja Artystyczna „Sound of Austria” (Salzburg), Agencja Artystyczna *Un Canto* (Tallinn). Wykonawcami w roku obecnym byli: Lucia Italianskaja, Sawwa-Tichonov, Marina Konowałowa, Olga Guseva, Mirosława Florczak, Przemysław Piskozub, VeraNikonova, Anastazja Małachova, Marija Kondratjeva, Lidia Tir, Natalyja Stepanska, Helena Archipova-Kulikova, Anna Marshania, Edyta Babiarz, Marija Czudovskaja, Seweryn Ropenga oraz Maxim Gusiev (skrzypce). Śpiewaczkom akompaniowali Władimir Worobiow i Konstantyn Odegow.

70. rocznica ochrony granicy w Karkonoszach i Górach Izerskich

W 2015 roku przypadła 70. rocznica objęcia ochroną granicy w Karkonoszach i Górach Izerskich przez Wojsko Polskie. Z tej okazji odbyło się wiele imprez, zainicjowanych przez weteranów Wojsk Ochrony Pogranicza ze Szklarskiej Poręby. Koło Związku Żołnierzy Wojska Polskiego i Zarząd Rejonowy w Jeleniej Górze już rok wcześniej podjęły działania w tym kierunku. Wszystkie prace wspierały władze Szklarskiej Poręby.

Zwienięciem wielu imprez stały się obchody rocznicowe 29-30 maja 2015 r. Pierwszego dnia zorganizowano spotkanie w Muzeum Hauptmannów w Szklarskiej Porębie, gdzie przygotowano specjalną wystawę, prezentującą pamiątki i dokumenty związane z powojenną historią miasta i życia w nim pograniczników. Stacjonujący tu Batalion Wojsk Ochrony Pogranicza nie mógł nie wywrzeć wpływu na codzienne życie mieszkańców. Nie wszystko jednak zostało przedstawione w pełni. Mimo upływu lat żołnierzy wciąż obowiązuje tajemnica. Dlatego wiele wątków pozostało (na razie) niewyjaśnionych. Widać to doskonale w relacjach zamieszczonych – w wydanej z tej okazji – książce pt. *Tam za górą jest granica... Wspomnienia o Wojskach Ochrony Pogranicza z okazji 70-lecia powstania*. Jej wydawcą jest Stowarzyszenie Lokalni-Niebanalni, a całość sfinansowano ze środków budżetu Miasta Szklarska Poręba i Związku Gmin Karkonoskich.

Najważniejsze obchody święta odbyły się 30 maja w Szklarskiej Porębie. Rozpoczęło je złożenie kwiatów na grobie ppłk. Bogdana Gintera – pierwszego dowódcy batalionu. Następnie uczestnicy mszy świętej wyruszyli z kościoła p.w. Bożego Ciała na Skwer Obrońców Granic, gdzie zaplanowano główne uroczystości. Po podniesieniu flagi państwowej na maszt i odegraniu hymnu, wręczono odznaczenia przyznane zasłużonym dla ochrony granic i funkcjonariuszom Straży Granicznej. Krzyże wręczał gen. bryg. w stanie spoczynku Bronisław Peikert, ostatni komendant Wyższej Oficerskiej Szkoły Radiotechnicznej w Jeleniej Górze. Stwierdził on, iż biorąc udział w tej wielkiej patriotycznej uroczystości, oddajemy hołd tym wszystkim, którzy służyli naszej ojczyźnie. Tę część uświetnił wystrzał z armaty schowanej za krzakami.

Druga część uroczystości, tym razem przy pomniku z okolicznościową tablicą. Zanim go odsłonięto, w specjalnej kapsule czasu, wykonanej z pocisku artyleryjskiego z 1912 r., umieszczono wiele pamiątek, m.in.: *Akt fundacyjny pomnika* – podpisany przez Burmistrza Miasta Szklarska Poręba Pana Mirosława Grafa, gen. dyw. Bro-

niśława Peikerta i gen. bryg. Andrzej Kamińskiego, znaczki pamiątkowe, obiegowe monety polskie, plakietkę Straży Granicznej, egzemplarz „Nowin Jeleniogórskich”. Kapsuła została wmurowana w cokół pomnika, po czym nastąpiło jego odsłonięcie. Pomnik pobłogosławił kapelan wojskowy. Na zakończenie wystąpiła Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej z Nowego Sącza.

Czyste Karkonosze

Czyste Karkonosze to ideał, do którego dążymy. Aby go osiągnąć podejmowane są liczne akcje edukacyjne. Wydaje się, iż najszerzy program edukacji ekologicznej prowadzony jest przez Związek Gmin Karkonoskich, od wielu lat starający się promować zasady ochrony środowiska wśród najmłodszych, najczęściej przez zabawy ekologiczne. Rokrocznie Związek ogłasza w szkołach różnego rodzaju konkursy, w tym plastyczny „Czyste Karkonosze” (organizowany jest już po raz XXII); fotograficzny „Osobliwości przyrody Karkonoszy” (po raz VIII), wreszcie pt. „Zbieramy zużyte baterie” (po raz XI).

W roku 2015 konkursie „Zbieramy zużyte baterie” wzięły udział placówki oświatowe z Kowar, Podgórzyna, Piechowic, Janowic Wielkich, Ściegien, Karpacza, Mysłakowic, Sosnowki, Szklarskiej Poręby, Kostrzycy, Łomnicy, Siedlęcina i Starej Kamienicy. W sumie ponad 2200 uczniów zebrало 3828 kg baterii. A więc prawie 4 tony tak szkodliwych odpadów nie trafiło do środowiska. Zostały one zabezpieczone i przekazane do utylizacji. Najlepszy wynik osiągnęli uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Kowarach, tuż za nimi uplasowali się uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Podgórzynie i dzieci z Przedszkola Samorządowego nr 1 w Piechowicach. Wszystkie wyróżnione placówki (łącznie 8) otrzymały nagrody finansowe.

W konkursie plastycznym „Czyste Karkonosze” wpłynęło aż 572 prace od uczniów reprezentujących 38 placówek oświatowych z terenu gmin powiatu jeleniogórskiego. Jury wybrało 232 prace, które zostały zakwalifikowane do wystawy konkursowej. Zostały one podzielone na kategorie wiekowe, a wśród nich zwycięzcami zostali.

Kategoria wiekowa – przedszkole, klasa „0”

I miejsce – Szymon Szuszkiewicz z Przedszkola Samorządowego nr 1 w Piechowicach

II miejsce – Ania Surma z Zespołu Szkół z Oddziałami Integracyjnymi w Łomnicy

III miejsce- Monika Filipiak ze Szkoły Podstawowej w Wojcieszycach

Kategoria wiekowa – szkoła podstawowa kl. I-III

I miejsce – Julia Kołodziejaska z Zespołu Szkół w Karpaczu

II miejsce – Milena Pabiś z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Miłkowie

III miejsce – Łucja Gryszko z Zespołu Szkół w Karpaczu

Kategoria wiekowa – szkoła podstawowa kl. IV-VI

I miejsce – Dominika Perłowska ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Kowarach

II miejsce – Natalia Mróz ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Kowarach

III miejsce – Roma Brejwo z Zespołu Szkół w Janowicach Wielkich

Kategoria wiekowa – gimnazjum

I miejsce – Katarzyna Jęczmieniak z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kowarach

II miejsce – Kamila Rykaczewska z Zespołu Szkół w Karpaczu

- III miejsce – Karolina Wołczyńska z Zespołu Szkół w Jeżowie Sudeckim
 Kategoria wiekowa – szkoła ponadgimnazjalna
- I miejsce – Kamil Patatyn z Zespołu Placówek Resocjalizacyjno-Wychowawczych w Szklarskiej Porębie
- II miejsce – Denis Musiał z Zespołu Placówek Resocjalizacyjno-Wychowawczych w Szklarskiej Porębie
- III miejsce – Karolina Jakóbowska z Warsztatów Terapii Zajęciowej w Kowarach
- W konkursie fotograficznym pt. „Osobliwości przyrody Karkonoszy” celem było podnoszenie świadomości ekologicznej wśród najmłodszej części społeczeństwa; pobudzenie dzieci i młodzieży do działania na rzecz ochrony środowiska; zgłębienie wiedzy na temat obszarów chronionych Regionu Karkonoskiego; propagowanie wśród młodych ludzi sztuki fotografowania, jako jednej z form artystycznego wyrazu, a jednocześnie jednego z najlepszych środków komunikacji międzyludzkiej; znajdowanie magicznych miejsc i podkreślenie charakteru przyrody Karkonoszy; zachęcenie do odkrywania na nowo miejsc powszechnie znanych i poznanie indywidualnego spojrzenia na Karkonosze. Chodziło więc o to, by dzieci poprzez zabawę i przebywanie w terenie poznały piękno otaczającego je świata i czegoś się nauczyły, a osiągniętą wiedzę podzieliły się z innymi.
- Na ten konkurs wpłynęło 160 fotografii, z których 127 wydrukowano w formacie A4 i zaprezentowano na wystawie. Oto wyniki konkursu:
- Kategoria wiekowa – szkoła podstawowa kl. I-III
- I miejsce – Jakub Micka ze Szkoły Podstawowej w Sosnowce za fotografię pt. „Leśna chatka w Stanisławowie”
- II miejsce – Hanna Uroda ze Szkoły Podstawowej w Kostrzycy za fotografię pt. „Skalnik”
- III miejsce – Maciej Mackiewicz z Zespołu Szkół w Jeżowie Sudeckim za fotografię pt. „Smakoliki późną jesienią”
- Kategoria wiekowa – szkoła podstawowa kl. IV-VI
- I miejsce – Nina Gieruszczak z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Karpaczu za fotografię pt. „Karkonosze spowite mgłą”
- II miejsce – Julia Górecka z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Karpaczu za fotografię pt. „Strumyk szmer”
- III miejsce – Filip Śliwiński ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Kowarach za fotografię pt. „Fascynujący pomnik przyrody”
- Kategoria wiekowa – gimnazjum
- I miejsce – Nicoletta Marceniuk z Gimnazjum w Piechowicach za fotografię pt. „Korzeń drzewa”
- II miejsce – Kacper Gaj z Zespołu Szkół w Jeżowie Sudeckim za fotografię pt. „Wieczorne impresje”
- III miejsce – Daniel Wójtowicz z Gimnazjum w Piechowicach za fotografię pt. „Krokus”
- Kategoria wiekowa – szkoła ponadgimnazjalna
- I miejsce – Aleksandra Wiącek z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kowarach za fotografię pt. „Śnieżka”
- II miejsce – Patryk Rosiak z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Kowarach za fotografię pt. „Wodospad”
- III miejsce – Patryk Łazanowski z Warsztatów terapii zajęciowej w Kowarach za fotografię pt. „Postać karkonoska – Królowa Śniegu”.

Emil Krebs – śląski geniusz

W środę 4 lutego 2015 r. w siedzibie jeleniogórskiego oddziału Archiwum Państwowego we Wrocławiu zostało zorganizowane spotkanie z państwem Margrit i Eckhard Hoffmann. Pan Eckhard opowiedział słuchaczom o Emilu Krebsie, bracie swego dziadka. Otóż ten urodzony 15 listopada 1867 r. w Świebodzicach człowiek zapisał się w historii Śląska jako geniusz. Nie znamy drugiej takiej osoby na naszym terenie. Emil Krebs opanował biegle 68 języków, zaś posługiwał się 111. Przynajmniej w tylu językach posiadał w swojej domowej bibliotece książki. Ponieważ jednak we wszystkich były jego odręczne notatki, należy przyjąć, że właśnie tyloma językami posługiwał się.

W 1870 r. Emil trafił do miejscowości Opoczka w powiecie świdnickim, gdzie rozpoczął swą edukację. Następnie uczęszcza do Szkoły Realnej w Świebodzicach i Gimnazjum Ewangelickiego w Świdnicy. Pierwszym językiem obcym, jaki opanował, był francuski. Gdy w 1887 r. zdawał maturę posługiwał się już 12 językami. Nic więc dziwnego, że kontynuując naukę na Uniwersytecie we Wrocławiu (teologia i filozofia) oraz, Uniwersytecie w Berlinie (nauki prawne) równolegle uczęszcza do Seminarium Języków Orientalnych, gdzie zgłębia tajniki języka chińskiego. W 1891 r. zdał pierwsze egzaminy prawnicze i uzyskał stanowisko aplikanta sądowego przy królewsko-pruskim Sądzie Okręgowym w Boguszowie-Gorcach. Rok później został aplikantem Sądu Najwyższego w Berlinie. Zaraz potem został wysłany do Chin, gdzie pełni obowiązki tłumacza Niemieckiego Poselstwa w Pekinie. Gdy w 1917 r. nastąpiło zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Chinami a Niemcami (I wojna światowa), Krebs wrócił do kraju, gdzie, nie było zapotrzebowania na jego usługi... Dopiero w 1923 r. został zatrudniony w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, gdzie pracował do śmierci w 1930 r. Zanim pochowano go na Cmentarzu Południowo-Zachodnim w Stahnsdorf (koło Berlina), pobrano do celów badawczych jego mózg. Pierwsze badania przeprowadził prof. Oskar Vogt, kierownik „Instytutu Cesarza Wilhelma do Badań Mózgu w Berlinie”, ponowne w „Centrum Badań nad Mózgiem” w Jülich prof. Katrin Amunds. Oba stwierdziły pewne anomalie, mające wpływać na niebywałe zdolności językowe. Sporą bibliotekę, jaką pozostawił po sobie, w 1932 r. zbiór nabyła Amerykańska Biblioteka Narodowa w Waszyngtonie. Najcenniejszą jej część, złożoną z pism chińskich, wydzielono i umieszczono w Gabinecie Rarytasów w Budynku Jeffersona.

Ponieważ takich ludzi jak przedstawiany powyżej bohater jest niezwykle mało postanowiono zorganizować o nim specjalną wystawę. Do swego pomysłu Eckhard Hoffmann przekonał pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Świdnicy i dzięki wspólnym wysiłkom powstała wystawa pt. „Emil Krebs. U granic geniuszu”. Zarówno materiały na wystawę jak i dzisiejsze spotkanie bardzo zrećtnie tłumaczył pan Sobiesław Nowotny ze Świdnicy. Na otwarcie wystawy przybyli m.in.: dyrektor Archiwum Państwowego we Wrocławiu pan Janusz Gołaszewski, Alicja Raczek (Książnica Karkonoska), Kazimierz Stąpór (Biblioteka Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej), Stanisław Firszt (Muzeum Przyrodnicze), czy Czesław Margas – nestor polskiej archiwistyki. Obecni byli także słuchacze studiów germanistycznych KPSW w Jeleniej Górze wraz z wykładowcą Józefem Zapruckim.

Festiwal Zdrowia 2015 w Bukowcu

W dniu 29 sierpnia 2015 r. w Bukowcu odbył się Festiwal Zdrowia, podczas którego licznie przybyli uczestnicy mogli odwiedzić dziesiątki stoisk ze zdrową żywnością, z publikacjami traktującymi o zdrowym odżywianiu, ale także z różnego rodzaju wyrobami pomagającymi w utrzymaniu dobrego zdrowia jak najdłużej. Były także warsztaty kulinarne, które podobały się przede wszystkim dzieciom. Przez cały dzień można było brać udział w zajęciach nordicwalking, narciarstwa biegowego (nauka kroków), bosakowania, echolokacji, oddechu i ruchu, locking step, czy biegania tyłem, jak również w wielu warsztatach specjalistycznych, np. dotyczących naszego mózgu czy oczu.

W pałacu w Bukowcu zorganizowano wiele wykładów, prowadzonych przez wybitnych specjalistów. Dużym zainteresowaniem cieszyły się wykłady Siergieja Litwinowa (*Jak wykorzystać potencjał umysłu do poprawy widzenia*) czy Alexa Polańskiego (*Każda żywa istota ma swoje pole energetyczne*). Nie mniejszym Zbigniewa Sudnika (*Właściwości lecznicze i dietetyczne miodu i produktów pszczelich*), Grzegorza Żurka, Aliny Żurek, Magdaleny Golachowskiej (*Jak poprawić efektywność mózgu*), Macieja Dziubli (*Wpływ bosakowania na zdrowie ciała, psychikę, umysł, inteligencję, oddech, a w konsekwencji świadomość człowieka*), Henryka Weredę (*Echolokacja – orientacja w przestrzeni*), Andrzeja Zwolskiego (*Wpływ inhalacji rodonowych na odporność*) czy Marka Jankowskiego (*Woda źródłana AOx ze źródła Jelenia Struga – dlaczego unikatowa i czy na pewno?*).

W tym także bogatym w wydarzenia dniu zaplanowano także wystąpienia Ewy Aplas (*Sztuka oddychania. Dynamiczny i skoncentrowany umysł w zdrowym ciele*), Mirosława Góry (*Diagnostyka STRD, całościową metodą służącą ocenie stanu psycho-energetycznego badanego organizmu*), Małgorzaty Kołodziej (*Uzdrawiająca moc gorzkich ziół*), Moniki Piaseckiej (*Jak zmienić swoje nawyki żywieniowe w 14 dni*), Josefusa Zuchantke (*Korzeń Światła – pradawna roślina, jako lek na dziś i w przyszłości*) oraz Izabeli Potrzebowskiej-Kniaziuk (*Wszystkie choroby zaczynają się w jelitach. Czy Hipokrates miał rację?*), Pawła Arcimowicza (*Naturalna medycyna chińska*). Jako uzupełnienie tych niezwykle interesujących wykładów posłużył film fabularny Andrzeja Jakimowskiego z audiodeskrypcją IMAGINE. Po południu najwytrwalsi mogli wysłuchać koncertu Wioli Ostaszkiewicz, a następnie przy dźwiękach bębnów szamańskich wpatrywać się w blask ognia odbijającego się w wodach Kapielnika. Podstawowym jednak wydarzeniem był wykład Jerzego Zięby, którego książka *Ukryte terapie* bije aktualnie rekordy popularności. Pierwszy wykład ogólny pana Zięby zgromadził w Stodole artystycznej kilkuset słuchaczy. Drugi, bardziej szczegółowy, prawie połowę tego. A, że był on interesujący niech oświadczy fakt, iż trwał od godz. 14.30 do prawie 1 w nocy!

Festiwal Życia został zorganizowany przez Firmę Pro-walk, Związek Gmin Karkonoskich, Partnerstwo Ducha Gór i Fundację Dolina Pałaców i Ogrodów. Partnerami przedsięwzięcia byli Jelenia Struga, Muzyczne radio, MKS „Karkonosze”.

Fryderyka i Fryderyk w Bukowcu

W samo południe 20 sierpnia 2015 r., nad stawem Kapielnik w Bukowcu, zorganizowano spotkanie, podczas którego nadano imiona łódkom przycumowanym przy brzegu. Jest to niejako powrót do przedwojennej tradycji, kiedy to czynne było tu kąpielisko i można było popływać łódkami. Te współczesne otrzymały imiona Fryderyka i Fryderyk, czym nawiązano do imion małżeństwa von Reden, założycieli tego pięknego parku. Matką chrzestną „Fryderyka” została Małgorzata Pilch, a ojcem

chrzestnym „Fryderyki” Witold Szczudłowski. Zwyczajowo do chrzcin użyto butelek z szampanem, jednak ze względu na otoczenie nie zdecydowano się na ich rozbicie o burty. Wystarczyło samo pokropienie tak „by deski nie rozeschły się”. Obecni goście mogli popłynąć w rejsy po stawie. Pierwsze do łódek wsiadły panie. Panowie byli bardziej ostrożni. Chociaż kilku się skusiło. Zaryzykował także Jacek Cygan mimo, że wieczorem miał prowadzić koncert Zbigniewa Wodeckiego. Przyjęcie nad wodą otworzyła Grażyna Kolarzyk, a o pięknie otaczającego krajobrazu opowiedział Piotr Napierała. W ten sposób Bukowcu otrzymał kolejną atrakcję.

Tego samego dnia wieczorem Janusz Cygan poprowadził aukcję dzieł sztuki, z której dochód był przeznaczony na organizację przyszłorocznej edycji „Festiwalu dellArte”. Dzięki jego wysiłkom sprzedano wszystkie dzieła przekazane przez autorów, wśród których byli: Anna Malicka-Zamorska, Michał Kubiak, Rafał Boettner-Lubowski, Józef Petruk, Edward Koziółek. Licytowano także rzeczy, które przekazali: Jerzy Duda-Gracz, Romuald M. Soldek, Grzegorz W. Kołodko, Joanna Szablewska i Huta Julia.

Ukoronowaniem tak ciekawego dnia był koncert Zbigniewa Wodeckiego, który udowodnił, że wciąż ma wspaniały głos. Do tego pokazał mistrzowską klasę, jeśli chodzi o grę na trąbce i skrzypcach. Zagrany przez niego czardasz porwał bez wyjątku wszystkich słuchaczy.

I Sympozjum Regionalnej Pracowni Krajoznawczej w Bukowcu

W ostatni dzień stycznia 2015 roku odbyło się sympozjum poświęconemu Grzbietowi Lasockiemu, na które przybyło prawie 130 osób. Byli to mieszkańcy Żar, Lubania, Olszyny, Szklarskiej Poręby, Piechowic, Karpacza, Kowar, Jeleniej Góry, Kamiennej Góry, Witkowa Śląskiego, Szczawna, Wałbrzycha, Strzegomia, Wrocławia a nawet Warszawy. Na pewno wpływ na frekwencję miał sam temat, ale przede wszystkim nazwiska zaproszonych prelegentów. Wszak są to uznani fachowcy w swoich dziedzinach. Dzisiejsi studenci często korzystają z ich książek.

Bardzo pozytywnie zaskoczył wszystkich prof. Michał Mierzejewski, który o tak trudnej dziedzinie jak geologia potrafił opowiadać tak przystępnie, iż nie było na sali nikogo, kto nie zrozumiałby tematu. Równie ciepło uczestnicy spotkania ocenili występ Marka Malickiego opowiadającego o przyrodzie Grzbietu Lasockiego. Z kolei prof. Krzysztof Mazurski, jak zwykle, zaprezentował konkrety. To dzięki jego dociekliwości dowiedzieliśmy się, że zgodnie z polskim prawem Grzbiet Lasocki nie jest częścią Karkonoszy. Oczywiście jest to tylko podejście prawne i należy je jak najszybciej zmienić. Wszystkie bowiem inne dziedziny nauki prowadzą do zupełnie innego wniosku. Referat prof. Piotra Migonia wygłosiła współautorka Roksana Knapik oraz Andrzej Raj, który jako dyrektor KPN, miał zaszczyt reprezentować Polskę na Światowym Kongresie Parków Narodowych w Sydney. Dodatkowo wystąpił Krzysztof Korzeń – dyrektor Biura Fundacji Dolina Pałaców i Ogrodów, przedstawiając dotychczasowe dokonania Fundacji oraz plany na najbliższy czas. Z kolei Sandra Nejranowska zaprezentowała wydawnictwo AD REM z Jeleniej Góry, którego publikacje regionalne są chętnie czytane. Całość spotkania poprowadzili Witold Szczudłowski i piszący te słowa Krzysztof Tęcza.

W spotkaniu wzięło udział ok. 30 przewodników sudeckich, a na uroczystości otwarcia Pracowni przybyła kierowniczka RPK we Wrocławiu pani Anna Rotko. Niektórzy z gości przynieśli podarunki, którymi oczywiście były ciekawe publikacje z ich domowych bibliotek. Bardzo miłym akcentem było przekazanie do naszego księgozbioru tomiku wierszy „W srebrze jaśminów” Krystyny Sławińskiej z Lubania. Autorka umieściła w publikacji stosowną dedykację.

Krzysztof Tęcza (Jelenia Góra)

JUBILEUSZ 90-LECIA CZESŁAWA MARGASA I OTWARCIE WYSTAWY O SCHRONISKACH TURYSTYCZNYCH

Dnia 29 września 2015 roku do siedziby jeleniogórskiego oddziału Archiwum Państwowego we Wrocławiu przybyło tak dużo gości, że koniecznym było dostawianie kolejnych krzeseł, a i to wielu z nich musiało stać. Nikt jednak nie narzekał, gdyż uroczystość miała na celu uhonorowanie wybitnego archiwisty pana Czesława Margasa, długoletniego kierownika i dyrektora jeleniogórskiej placówki. Pan Czesław, słusznie uważany za tytana pracy, nie tylko zasłużył się archiwistyce jeleniogórskiej ale także został zapamiętany przez wielu ludzi, którzy zetknęli się z nim na przestrzeni kilkudziesięciu lat, jako człowiek wymagający, ale przy tym życzliwy, pomocny i służący dobrą radą każdemu kto tego potrzebował. A, że nie



Ryc. 1. Prof. Jan Ryszard Sielezin przedstawia zasługi Czesława Margasa (fot. Krzysztof Tęcza).

są to pochwały gołosłowne, świadczy fakt przybycia w dniu dzisiejszym tylu osób.

Pan Czesław Margas w dniu swoich 90-tych urodzin otrzymał zredagowaną przez prof. Jana Ryszarda Sielezina książką jubileuszową *W kręgu historii i archiwistyki*, zawierającą ofiarowane mu prace (Ryc. 1). Oczywiście było wiele przemówień i wspomnień oraz życzeń od przedstawicieli instytucji i osób prywatnych. Jubilat otrzymał list z życzeniami od prezydenta Jeleniej Góry. Najmilsze jednak były słowa od współpracowników oraz osób, które dzięki pomocy pana Czesława mogły ukończyć pisane przez nich prace nie tylko z pozytywnym rezultatem, ale także w miarę krótkim czasie. Dzięki też posiadanej przez niego wiedzy wiele jednostek kultury posiada wyjątkowe dzisiaj zbiory.

Podsumowaniem spotkania z Jubilatem było odśpiewanie na stojąco „Plurimos annos”.

Druga część spotkania w Archiwum była związana z ukończeniem prac nad polsko-czeską wystawą „Schroniska turystyczne Karkonoszy i Gór Izerskich w Polsce oraz w Czechach” (Ryc. 2). Wystawa ta została przygotowana wspólnie przez Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Jeleniej Górze oraz Archiwum Państwowe w Litoměřicach z Oddziałami w Semily, Libercu i Jabloncu nad Nissou, a także Archiwum Państwowym w Trutnowie Oddział w Zamrsku. Ponieważ, jak już było wspomniane, wystawa jest wspólnym dziełem archiwistów polskich i czeskich, jej otwarcia dokonali dr Janusz Gołaszewski – dyrektor Archiwum Państwowego we Wrocławiu oraz dr Marek Poloncarz – dyrektor Archiwum Państwowego w Litoměřicach. Opowiedzieli oni o trudach jakie musieli pokonać i o końcowych efektach wspólnej pracy, które do końca 2015 roku widzowie mogli oglądać w jeleniogórskim archiwum.

Na wystawę składają się 34 tablice prezentujące poszczególne obiekty, a jej uzupełnieniem są stare kartki pocztowe, plany schronisk, rachunki, publikacje



Ryc. 2. Otwarcie wystawy (fot. Krzysztof Tęcza).

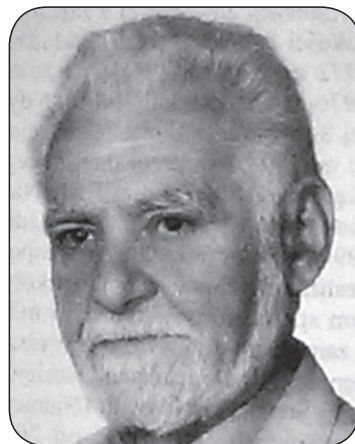
i inne nieraz zaskakujące dokumenty, np. menu z poszczególnych schronisk. Aby zachęcić do wnikliwego oglądania prezentowanych tu plansz, podam dla przykładu dwie ciekawostki, które zaskoczą każdego. Są to przedstawienia pierwszych schronisk, jakie wzniesiono na Śnieżnych Kotłach czy Ještědzie. Mało kto przypuszcza, jak małymi były to obiekty, patrząc na te obecnie istniejące.

Aby ułatwić zwiedzanie wydano stosowny katalog, który zawiera wszystkie prezentowane obiekty. Katalog, tak jak i wystawa, zostały sfinansowane przez Naczelną Dyрекcję Archiwów Państwowych, Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry oraz „Sudeckie Hotele i Schroniska PTTK” Spółkę z o.o. w Jeleniej Górze.

Krzysztof Tęcza (Jelenia Góra)

**CZESŁAW STANISŁAW
NOWACZYK**

(4.06.1937-21.07.2015)



NOWACZYK Czesław Stanisław (ur. 4. VI 1937 r. Krotoszyn – zm. 21. VII 2015 r. Jelenia Góra); dr nauk humanistycznych w zakresie pedagogiki (szczególnie eksperymentalnej). Rodzice Czesław i Regina z domu Zaręba. Przez 31 lat swego życia, od 1984 r. był mieszkańcem Jeleniej Góry; początkowo zamieszkiwał w Jagniątkowie na terenie tamtejszego milicyjnego Domu Opieki nad Dziećmi, a potem we własnym mieszkaniu spółdzielczym na Zabobrze przy ul. Kiepury 18/68.

Pozostawał dwukrotnie związkach małżeńskich; z żoną Aliną miał troje dzieci – syna (zmarł) i dwie córki (m.in. Magdalenę, ur. 22. IV 1977 r., historyka sztuki), a z Teresą Urban (ur. 4. IX 1952 r. – zm. 3. I 2004 r. w Jeleniej Górze) syna Mariusza (ur. 15. VIII 1985 r.).

Absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie z 1966; doktorat obroniony w 1971 r. pod kierunkiem prof. Jana Konopnickiego w WSP Kraków, na ówczesnym Wydziale Historyczno-Filologicznym.

W latach 1955-1966 pracował jako wychowawca w dolnośląskich placówkach resocjalizacyjno-opiekuńczych (Renice, Piława Górna, a następnie jako kierownik Państwowego Domu Dziecka w Jaworze w latach 1957-1966). Nauczyciel akademicki; w latach 1966-1973 wykładowca przedmiotów psychologicznych i pedagogicznych w Studium Nauczycielskim w Legnicy, w latach 1973-1984 czynny jako adiunkt i prodziekan na Wydziale Pedagogicznym w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Zielonej Górze, w latach 1984-1990 – czynny jako adiunkt w Jeleniej Górze w Oddziale Doskonalenia Nauczycieli, a potem – od 1. II 1991 r. – jako dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Jeleniej Górze. Od 2002 r. na emeryturze. Posiadał odznaczenia: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi (1975) i Medal Komisji Edukacji Narodowej (1979). W trakcie pracy zawodowej uprawiał, jako hobby, turystykę, a jej efektem była publikacja wspólna z żoną Aliną o ciekawych trasach turystycznych w ówczesnym woj. legnickim (Legnica 1977), a na emeryturze wykorzystywał komputer.

Główne publikacje: *Uczniowie zdolni* (Zielona Góra 1976 – właściwie 1977, nakładem WSP i Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, ss. 174 + nlb. 3; nakład 630 egz.), *Kształcenie zdolności oraz Podstawy metod statystycznych dla pedagogów* (podręcznik) oraz ok. 120 publikacji w czasopismach krajowych i zagranicznych. Ponadto opracował bibliografię wszystkich wydawnictw z ostatnich 26 lat (sprzed 2003 r.) z zakresu kształcenia zdolnego ucznia.

W pamięci Jana Lubienieckiego, studenta WSP w Zielonej Górze w latach siedemdziesiątych, Cz. Nowaczyk zapisał się jako kierownik Zakładu Pedagogiki Opiekuńczej (od 1980 r.), a potem prodziekan ds. studiów zaocznych na Wydz.

Pedagogicznym i nie tylko jako wykładowca akademicki, ale także współpracownik wielu zielonogórskich organizacji paraoświatowych, m.in. Związku Nauczycielstwa Polskiego i Towarzystwa Wiedzy Powszechnej w zakresie upowszechniania postępu pedagogicznego w tym szczególnie ukazywał możliwości stosowania nowych koncepcji pedagogicznych w praktyce; był członkiem różnych komisji ds. nadawania nauczycielskich stopni specjalizacyjnych. Był współorganizatorem Ogólnopolskich Studenckich Sympozjów Naukowych (od 1974 r.). W latach 1974-1976 sprawował funkcję I sekretarza POP PZPR na Wydz. Pedagogicznym WSP.

Jedną z pierwszych i ważniejszych publikacji Czesława Nowaczyka była praca *Uczniowie zdolni. Stopień opanowania wiadomości i wykorzystania możliwości umysłowych*, wydana właściwie w 1977 r. (Zielona Góra 1976 ss. 175 + nlb 3; sfinansowana przez tamtejszą WSP w serii prace Lubuskiego Towarzystwa Naukowego w nakładzie 630 egz.). Jest ona formą prezentacji eksperymentu badawczego uczniów 11-15-letnich szkół wielkomiejskich; autor nie ujawnia w jakim mieście przeprowadzał swoje badania w latach 1966-1968. Objęły one populację liczącą 4469 uczniów w średniej wielkości mieście – prawdopodobnie w Legnicy – miejscu ówczesnego zamieszkiwania badacza. Badaniem zostali objęci uczniowie zdolni i utalentowani w zakresie ich faktycznego stopnia wykorzystania możliwości umysłowych w szkolnej dydaktyce w typowej szkole podstawowej.

Publikacja *Uczeń zdolny. Rozpoznawanie zdolności i uzdolnień dzieci i młodzieży* (Jelenia Góra 1988 ss. 28, nakład 300 egz.) to skrócona i unowocześniona wersja wcześniejszej pracy pod podobnym tytułem. Jej tekst jest formą narzędzia umożliwiającego szybką i możliwie trafną diagnozę w zakresie rozpoznawania zdolności uczniów przez nauczyciela lub pedagoga szkolnego. Zamieszczony w tym opracowaniu kwestionariusz diagnostyczny miał być pomocnym w realizacji zaprojektowanych badań.

Najważniejszą publikacją książkową Cz. Nowaczyka były *Podstawy metod statystycznych dla pedagogów*; książka cieszyła się dużym zainteresowaniem w środowiskach badaczy pedagogicznych (wydanie pierwsze WSP Zielona Góra 1976; drugie wydanie PWN 1983, trzecie PWN Warszawa-Poznań 1985 ss. 283, nakład 5 tys. egz., a kolejne ostatnie wydanie Jelenia Góra 1995, Agencja Wydawniczo-Szkoleniowa AVIS w Bolkowiu, ss. 277). Skrypt prezentuje dość szczegółowo zagadnienia dotyczące gromadzenia materiału statystycznego, jego grupowania i prezentacji graficznej; obszernie omówiono charakterystyki liczbowe zbiorowości statystycznych oraz podstawowe zasady badań reprezentacyjnych i wnioskowania statystycznego. W zakończeniu skryptu zawarto informacje dotyczące wykorzystywania statystyki w problematyce wartości tych narzędzi oraz konstruowania skal; wszystko ilustrowane licznymi przykładami z badań pedagogiczno-psychologicznych, co pozwala łatwiej zrozumieć ich istotę.

Nieco inny charakter ma publikacja *Losy potomstwa rodzin objętych nadzorem społecznym*, Jelenia Góra 1991 (właściwie 1992, Wydawnictwo KTN i WOM, ss. 182, nlb 2, nakład 2 tys. egz.). Tekst stanowi efekt badań eksperymentalnych, prowadzonych w latach 1986-1989, na temat skuteczności nadzoru społecznego w resocjalizacji rodzin patologicznych, realizowanych w ramach Centralnego Programu Badań Pedagogicznych (nr 08.03. VI) przez Instytut Prawa Karnego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Sygnalizowane powyżej badania obejmowały dwa etapy. Etap pierwszy obejmował analizę losów potomstwa rodzin objętych nadzorem społecznym – 120 rodzin uznanych za środowisko patologiczne, a wobec których w latach 1975-1977 w wyniku postępowania sądowego orzeczono ograniczenie, zawieszenie lub odebranie praw rodzicielskich co najmniej

jednemu z rodziców. Etap drugi obejmował wywiady przeprowadzone ze 178 osobami wywodzącymi się z owych 120 rodzin objętych badaniami pierwszego etapu (przeciętnie po trzy wywiady). Aneks zawiera także 5 załączników (analizę akt rodziny objętej nadzorem kuratora, kwestionariusz dotyczący losów potomstwa rodzin objętych nadzorem kuratorskim, kwestionariusz wywiadu dla pracowników placówek oświatowo-wychowawczych na temat zjawiska patologii społecznej, kwestionariusz wywiadu dla kuratorów sądowych na temat zjawiska patologii społecznej). W publikacji zamieszczono także 56 tabel ilustrujących problematykę badanych zjawisk. Analizowany materiał empiryczny pozwolił Cz. Nowaczykowi na sformułowanie wielu tez, m.in. że decyzje sądów z lat badanych, tj. 1975-1977, były przez wszystkich respondentów oceniane krytycznie i „nie sprzyjają skuteczności pracy resocjalizacyjnej. Muszą to jednak być zmiany systemowe w resorcie edukacji i sprawiedliwości w ogóle”.

Zupełnie inną treść i przeznaczenie ma opracowanie *Region Legnicki. Zarys charakterystyki geograficznej* (Warszawa – Wrocław 1978 ss. 110), pomyślane jako *materiał dla nauczycieli geografii w klasach IV-IX projektowanej dziesięcioletniej szkoły średniej*, a opracowane wspólnie z żoną Aliną, wydane nakładem Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy w liczbie 5000+100 egz. Publikacja prezentuje środowisko geograficzne regionu legnickiego, jego stosunki demograficzne, gospodarcze oraz uwagi metodyczne w zakresie pracy szkolnej. 36 ilustracji i 6 tabel ubogacają jej zawartość. Na podstawie tej publikacji można uznać Czesława Nowaczyka za jednego z pierwszych krzewicieli tak popularnej obecnie wiedzy o regionie, regionalizmu dolnośląskiego.

Cz. Nowaczyk realizował także liczne prace redakcyjne: m.in. redagował „Poradnik Dydaktyczno-Wychowawczy” stanowiący organ Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Jeleniej Górze. W numerze z 1987 r. (str. 35-50) zamieścił tekst *Udział internatów w podnoszeniu efektywności kształcenia swoich wychowanków*, będący wynikiem badań wychowanków placówek opiekuńczych na podstawie sondażu ankietowego wśród 310 losowo wybranych wychowanków, niezależnie od ich postępów w nauce w 10 internatach szkół zawodowych ówczesnego województwa jeleniogórskiego.

„Polska bibliografia pedagogiczna 1971-1979ę (PWN, Warszawa 1986) notuje tylko 6 tekstów czasopiśmienniczych Cz. Nowaczyka: m.in. *Przechodzenie uczniów do szkoły zbiorczej i ich stosunek do tej konieczności*, „Ruch Pedagogiczny” 1977, nr 6 s. 699-712; *Uwarunkowania realizacji funkcji opiekuńczej szkół zbiorczych*, „Nauczyciel i Wychowanie” 1979, nr 2 s. 46-60; *Integracyjna rola wychowawcy klasowego*, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze” 1971, z. 3, s. 335-353; *Pozycja społeczna uczniów w klasie niedostosowanych*, „Rocznik Pedagogiczny” 1973, t. 3, s. 107-114; *Test socjometryczny jako jedna z metod wykrywania podejrzeń o niedostosowanie społeczne*, „Ruch Pedagogiczny” 1978, nr 2, s. 184-197.

Inne mniej znane publikacje, to: *Kształcenie zdolności*. Zielona Góra 1982; *Społeczne aspekty i konsekwencje niepowodzeń szkolnych u wychowanków internatów*, „Poradnik Dydaktyczno-Wychowawczy IKN-ODN”, Jelenia Góra 1984. Na łamach podporządkowanej mu „Kurendy” zamieszczał swe niewielkie teksty tylko z ważnych powodów i zazwyczaj inaugurowały one jakiś kolejny ważny etap działań oświatowych władz jeleniogórskich.

W świadomości nielicznie żyjących jeszcze współpracowników, m.in. Elżbiety Plucińskiej – dr Cz. Nowaczyk na pierwszy rzut oka robił wrażenie przekornego gнома. Niewysoki, brodaty, z błyskiem w oku. I za ten błysk niemal od razu go polubiłam. Lubiłam go też za to, że kiedy nie było potrzeba przestawał być

dyrektorem... Często zastanawiałam się jak to działało – nikogo właściwie nie kontrolował, nie poganiał, nie wychwalał ani nie ganił a wszystko funkcjonowało. Firma funkcjonowała – wydawane były książki, nauczyciele doskonalili się bez obrzydzenia, ludzie pracowali nie poganianiani... Nie popisywał się erudycją a był człowiekiem dużego umysłu. Miał ogromne poczucie humoru, ale humoru nie wynikającego z radości życia, raczej z dystansu do rzeczywistości. W jej pamięci zachował się jako nauczyciel wypowiadający celne, zwięzłe i niezwykle precyzyjne uwagi i finezyjne żarty a już szczególnie ów przekorny błysk w oku.

Dłużej z dr. Nowaczykiem współpracował Romuald Witczak, jako wykładowca w ODN-ie i redaktor miesięcznika „Kurenda”. Miałem kiedyś okazję trafić na jego wykład z teorii pedagogiki. Mówił cały czas siedząc na katedrze. Miał przed sobą przygotowany konspekt, który punkt po punkcie realizował (...) Widziałem potem jeszcze inne jego konspekty, były przygotowane perfekcyjnie i ostatecznie, napisane ręcznie równym pismem, bez jakichkolwiek poprawek. Świadczyły o tym, że traktował wykonywany zawód poważnie i solidnie przygotowywał się do zajęć. Później, gdy już został dyrektorem WOM-u, ja jako redaktor „Kurendy” często brałem udział w tygodniowych odprawach kierowników pracowni. Dobrze prowadził te zebrania, były konkretne i wyczerpywały przyjęte tematy. Umiał słuchać, miał głęboki szacunek dla cudzych poglądów, choć nie zawsze się z nimi zgadzał, co umiał w delikatny sposób wyartykułować (...) Kierowanie placówką doskonalenia nauczycieli z natury rzeczy niesie sytuacje konfliktowe. Czesław Nowaczyk potrafił je łagodzić i unikać wielkich raf, jakie się pojawiały (...) Do takich należała przede wszystkim różnica interesów pomiędzy ODN-em i WOM-em z jednej strony, a Kuratorium Oświaty i Wychowania w Jeleniej Górze z drugiej strony.

Pozwalał swoim podwładnym na realizację daleko idących inicjatyw. Jako redaktor „Kurendy” korzystałem z tej zalety szefa bardzo często. W salach jeleniogórskiego WOM-u odbywały się masowe szkolenia komputerowe dla nauczycieli z całej Polski; tu realizowano wydawanie ogólnopolskiego czasopisma „Komputer w Szkole”. On także wyraził zgodę na funkcjonowanie w tych pomieszczeniach przez wiele lat spółki Wydawnictwo Nauczycielskie prowadzone przez dr. Jana Kropiwnickiego (...) Może jako szef WOM-u powinien był bardziej wymuszać od swoich podwładnych myślenie o własnej karierze naukowej. Po przejściu w stan emerytalny, z powodu swoich wieloletnich i nieuleczalnych schorzeń, nie utrzymywał prawie z nikim kontaktów towarzyskich.

Fotografia z WiW

Lit.: „Who is who w Polsce”, s. 3040, fot. Zug 2003 Schweiz oraz publikacje autorskie Cz. Nowaczyka.

Jelenia Góra 24 X 2015

Marian Iwanek (Jelenia Góra)

BRAT TEODOR HERCZYŃSKI

(5.12.1932-10.06.2015)



Kościół Św. Jana Chrzciciela w Cieplicach, jeden z najcenniejszych zabytków Jeleniej Góry, wielka atrakcja turystyczna, nekropolia cieplickiej linii rodu Schaffgotschów, główny element zespołu pocysterskiego, serce najstarszej parafii rzymsko-katolickiej w Uzdrowisku Cieplice i Kolegium Zakonu Pijarów utraciły część swojej tożsamości.

Na zawsze odszedł brat Teodor Herczyński, najstarszy wiekiem pijar, bez którego kościół i Kolegium Pijarów nie będą już tymi samymi, czym były.

Wszyscy odwiedzający kościół dawnej cieplickiej prepozytury cysterskiego klasztoru w Krzeszowie, mogli spotkać Brata Teodora, który, przede wszystkim w zakrystii, w punkcie sprzedaży prasy katolickiej i innych wydawnictw katolickich związanych z kościołem i pijarami, oczekiwał na zainteresowanych. Niejednokrotnie cichutko siedział w ławkach kościelnych lub przechadzał się między nimi. Jego nobliwa, siwowłosa, lekko przygarbiona postać w czarnej sutannie z narzuconym nieraz na nią, czarnym swetrem wzbudzała szacunek i podziw, dla człowieka, który całe życie oddał Zakonowi Pijarów. Ten, drobnej postury zakonnik, od prawie trzydziestu lat związany z kościołem św. Jana Chrzciciela, stał się jego częścią, prawie nierozłącznym elementem, bez którego dzisiaj świątynia wydaje się pustą. Pod koniec życia niedomagał na zdrowiu, słabo słyszał, ale ciągle trwał na swoim stanowisku pomocnika w zakrystii i w pewnym sensie opiekuna i strażnika w kościele, udostępniającego wydawnictwa oferowane przez Zakon Pijarów i Parafię św. Jana Chrzciciela. Choć za życia, prawie niezauważalny, najmniej widoczny pośród cieplickich pijarów, bowiem nie mając święceń, nie mógł celebrować Mszy Świętych, a nie mając odpowiedniego wykształcenia nie prowadził zajęć lekcyjnych, pozostawił po sobie ślad zarówno w kościele, jak i w Kolegium. Niemal wrósł w to najpiękniejsze i najcenniejsze miejsce Uzdrowiska, zostawiając tu znaczną część swojego życia.

Brat Teodor Herczyński urodził się 5 grudnia 1932 roku we wsi Podwinek w woj. łódzkim. Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1949 roku, wstąpił do Zakonu Szkół Pobożnych (Pijarów). W 1951 roku rozpoczął dwuletni nowicjat. Tam poznał Mariana Młynarczyka, Edwarda Malickiego i Józefa Górszczyka (zamordowanego w 1964 roku podczas Mszy Św. w kościele parafialnym w Maciejowej – dziś część Jeleniej Góry).

Rodzice Teodora Herczyńskiego, Antoni i Marianna z domu Muszyńska, wychowywali swoje pięcioro dzieci w duchu pobożności. Nie dziwi więc fakt, że aż troje spośród nich wybrało życie zakonne.

Teodor Herczyński, w 1953 roku, na ręce Delegata Prowincjonalnego Zakonu (w latach 1952-1955), księdza Innocentego Buby, złożył pierwszą profesję zakonną i przyjął habit pijarski. Trzy lata później, 14 października 1956 roku, na ręce Delegata Prowincjonalnego (w latach 1955-1958), późniejszego Prowincjała Zakonu (w latach 1958-1973), księdza Andrzeja Wróbla, złożył śluby wieczyste. Od tego czasu rozpoczęła się jego służba Bogu, ludziom i Zakonowi.

Przez 23 lata przebywał w Kolegium Pijarskim w Krakowie – Rakowicach. Od 1976 roku pracował w Kolegium w Hebdowie koło Krakowa, a we wrześniu 1986 roku trafił do Kolegium w Cieplicach (Rektorem był wówczas ks. Zygmunt Woszczyk). W ostatnich latach był jedynym Bratem wśród księży pijarów cieplickiego Kolegium. Wcześniej mieszkali tu też Bracia Edward i Łukasz Mardyło.

W 2006 roku obchodził piękny Jubileusz 50-lecia życia zakonnego (Rektorem Kolegium w Cieplicach był wówczas ks. Kazimierz Zborowski).

Brat Teodor Herczyński był bardzo uczynnym, prostym i dobrym człowiekiem. Dużo czytał. Jako zakonnik troszczył się o całą wspólnotę, pomagał swoim współpracownikom i żarliwie modlił się za nich wszystkich.

Niespodziewanie zaniemógł 9 czerwca 2015 roku i został odwieziony do jeleniogórskiego szpitala, gdzie następnego dnia, 10 czerwca 2015 roku, zmarł.

Został pochowany we wspólnym, pijarskim grobie na cmentarzu w Cieplicach, 13 czerwca 2015 roku. W ostatniej drodze towarzyszyli mu bracia zakonnicy, rodzina i rzesza parafian, dla których poświęcił całe swoje życie. Jak sam mówił: „udało się przeżyć wielkie trudy dzięki Opatrzności Bożej”.

Tacy ludzie jak Brat Teodor Herczyński, żyjący pośród nas, ale z boku większych wydarzeń, w cieniu tzw. „wielkiego świata”, nie goniący za przywilejami, stanowiskami, majątkiem, sławą, rozgłosem, swoją postawą dają nam przykład uczciwego i prawego życia, a także skromności i miłości bliźniego. Odchodzą tak cicho, jak żyli.

Dopiero ich śmierć i później ich brak, przechodzą w wołanie o opamiętanie się i krzyk nawołujący do powrotu na drogę prawości, z której wielu z nas już zeszło, tak tzw. „świecznika”, jak i „zwykłych zjadaczy chleba”. Bo przecież „Neque ulla est aut magno aut parvo leti fuga”.

Stanisław Firszt (Jelenia Góra)



Z ČESKÉHO RÁJE A PODKRKONOŠÍ. VLASTIVĚDNÁ ROČENKA, svazek 27, Semily-Turnov-Jičín 2014, ss. 344

Już 27. tom periodyku pt. „Z Českého ráje a Podkrkonoší. Vlastivědná ročenka” (Z Českého Raju i Podkarkonoszy. Rocznik Krajoznawczy) ukazał się pod koniec 2014 r., przynosząc jak zwykle szereg ciekawych artykułów, znacznie poszerzających naszą wiedzę o przeszłości zachodniej części czeskich Karkonoszy ich pogórza oraz urokliwego Českého Raju. Wydawcą periodyku są trzy instytucje Powiatowe Archiwum Państwowe w Semily, którego dyrektor Ivo Navrátil jest jednocześnie redaktorem naczelnym pisma, Muzeum Českého Raju w Turnovie oraz Muzeum Regionalnego i Galerii w Jiczynie. Władze tego ostatniego miasta wsparły finansowo publikację.

W omawianym tomie znalazło się sześć obszerniejszych artykułów (studiów badawczych), trzy drobniejsze materiały, dwa przyczynki, jedenaście sprawozdań z działalności tyłuż instytucji kulturalnych i naukowych oraz recenzje i omówienia aż piętnastu wydanych w ostatnim czasie publikacji. W tym też dziale znalazły się dość obszernie omówienia dwóch polskich wydawnictw, a mianowicie „Rocznika Jeleniogórskiego” (t. 45. za 2013 r.) oraz monografii historycznej Kowar, wydanej w 2013 r. pod red. Wiesława Werszczeńskiego. Jak widać czescy badacze dość wnikliwie śledzą polskie publikacje dotyczące terenu przygranicznego, starając się zwracać na nie uwagę szerszemu gronu zainteresowanych osób.

Pierwszym zamieszczonym w tym roczniku artykułem, jest opracowanie Jiřego Sajbta, kustosza Muzeum Českého Raju w Turnovie, pt. *Romańskie kościoły na środkowym Poizerzu, jako źródło do dziejów wczesnej szlachty (Románské kostely ve středním Pojizeří jako pramen k dějinám rané šlechty*, s. 11-43), przedstawiające, na podstawie analizy trzech kościołów z okręgu Turnov i Mnichovo Hradišta, wzniesionych w drugiej połowie XII w., jako świątynie romańskie, zasiedlenie tego rejonu w kontekście czasu oraz ilości miejscowej szlachty. Jan Kletvík jest autorem drugiego artykułu pt. *Ewangelicy z Libštát w latach 1781-1945. cz. 1 Dwie konfesje, dwa zbory (Evangelici v Libštátě v letech 1781-1945. č. I Dvě konfesje, dva sbory*, s. 44-96). Miejscowość Libštát charakteryzowała się tym, iż istniały tu trzy konfesje chrześcijańskie: rzymskokatolicka, kalwińska (szwajcarska) i ewangelicko-augsburska. Artykuł traktuje o wzajemnych stosunkach tych dwóch ostatnich grup wyznaniowych, poprzez pokazanie ich przywódców duchowych, życia codziennego wiernych, finansów parafii itd. Trzeci artykuł, pt. *Ikonografia zamku Valečov w XIX wieku. Valečov jako temat dzieł sztuki pielgrzymów i artystów (Ikonografie hradu Valečova v 19. století. Valečov jako námět výtvarných děl poutníků a malířů*, s. 97-132) jest autorstwa dwójga badaczy: Marceli Kalašovej i Aleša Pospíšila. Na początku przedstawili oni zarys dziejów tytułowego zamku, który do XIX w. zachował się w trwałej ruinie. I te ruiny właśnie stały się w tymże stuleciu dość często wykorzystywanym motywem ikonograficznym. Autorzy zaprezentowali wszystkie znane tego typu przedstawienia, układając je w kolejności chronologicznej i przedstawiając również, o ile są znane, charakterystyki ich twórców. Na podstawie zachowanych 20 grafik i obrazów można dziś prześledzić m.in. zmiany, jakie w XIX stuleciu dokonywały się w stanie zachowania zamkowych ruin. Kolejny artykuł Ondřeja Vašaty nosi tytuł *Z dziejów mniejszości czeskiej w Stupné i Vidochově w latach 1889-1938 (Z historie české menšiny ve Stupné a Vidochově v letech 1889-1938*, s. 133-150). Zaprezentowano w nim życie i działalność czeskiej mniejszości żyjącej w dwóch wymienionych w tytule miejscowościach, zlokalizowanych koło Nowej Paki. Żyjący tu Czesi przed 1918 r. bronili się przed germanizacją, m.in. poprzez stworzenie własnej biblioteki, oraz organizację pomocy sąsiedzkiej. Po powstaniu Czechosłowacji utworzono tu czeską szkołę oraz stworzono inne formy organizacyjne, które w latach trzydziestych stały się bastionami walki z niemieckim nacjonalizmem, a potem hitleryzmem, aż do czasu ich zamknięcia przez Niemców w 1938 r. Kolejny artykuł, pt. *Kolegium Karne w Turnovie, jako narzędzie wymiaru sprawiedliwości (Trestní Balzac komise v Turnově jako nástroj retribučního*

soudnictví, s. 151-166) autorstwa Jiřího Loudy, jest prezentacją działalności specjalnych Kolegiów Karnych, które działały na podstawie małego dekretu karnego w latach 1946-1947, nie mając z reguły w swoim składzie osób o wykształceniu prawniczym. Kolegium takie w Turnowie we wskazanym okresie rozpatrzyło 386 spraw, najczęściej o przynależność do organizacji faszystowskich, kontakty z Niemcami (gospodarcze, ale i osobiste, np. intymne). Ich działalność była wykorzystywana m.in. do manipulacji wyborczych w 1946 r. Jako ostatni w dziale artykułów zamieszczono opracowanie autorstwa Jaroslava Kříža pt. *Lalkarstvo w kraju Libereckim – tradycja, historia i terażniejszość (Loutkářství v Libereckém kraji – tradice, historie a současnost*, s. 167-186), w którym zgodnie z tytułem przedstawiono dzieje – niegdyś bardzo popularnych – teatrów lalkowych, działających w regionie Liberca, głównie w ostatnich dwóch stuleciach.

Dział „Materiały” przynosi trzy teksty. Karol Bílek zaprezentował 10 listów Józefa Jungmanna (1773-1847) – czeskiego pisarza i językoznawcy, przedstawiciela czeskiego odrodzenia narodowego – do nauczyciela jiczyńskiego gimnazjum Franciszka Šira (*Dopisy Josefa Jungmanna Františku Širovi*, s. 197-199). Listy pochodzą z lat 1822-1845. Drugi materiał jest opisem wyników ratowniczych badań archeologicznych, prowadzonych w 2011 r. na terenie budowy pawilonu handlowego w Jilemnicach, który miał stanąć na miejscu byłego dworu Wacława Vejrycha z Gernsnefeldu (*Archeologický výzkum v areálu dvoru Václava Vejrycha z Gernsnefeldu v Jilemnici*, s. 200-235). Autorami opracowania jest trójka archeologów prowadzących tam prace badawcze, a mianowicie: Jan Prostředník, Radek Novák i Jan Novák. Trzeci materiał jest również dziełem archeologów Jana Boublíka i Jana Prostředníka, którzy omówili monety, jakie zostały znalezione w Roztokach nad Jilemnicą w 2013 r. (*Hromadný mincovní nález z Roztok u Jilemnice*, s. 236-261). Monety te zostały ukryte w husce pocisku artyleryjskiego kaliber 750 mm (o długości 28 cm), najprawdopodobniej ok. 1938 r. Na znaleziskołożyło się 1969 monet z okresu I Republiki Czechosłowackiej, 49 monet zagranicznych, w tym kolekcja monet serbskich z lat 1884-1915.

Dział „Przyczynki” (*Drobnosti*), zawiera tylko dwa opracowania. Pierwszym jest artykuł Jiřího Šajbta o odkrytych niedawno elementach romańskich w kościele p.w. św. Wojciecha w Skalsku, uważanym dotąd za budowlę późnogotycką, przebudowaną w okresie baroku (*Nově objevená románská památka – kostel sv. Vojtěcha ve Skalsku*, s. 265-266). Drugi materiał autorstwa Jana Kiliána (*Role plukovníka Jana Becka ve valdštejské kauze*, s. 267-278) opisuje postać luksemburskiego posłańca konnego, Jana Bocka (1588-1648), którego w 1632 r. Wallenstein awansował na pułkownika. Autor prezentuje okoliczności, które miały jakoby doprowadzić do skrytego wystąpienia świeżo mianowanego pułkownika przeciw swojemu dowódcy, a jak wiadomo Wallenstein został oskarżony o zdradę cesarza i zamordowany w 1634 r. w Chebie. Niedługo potem Beck awansował na generała oraz dosłużył się innych cesarskich łask.

Dział „Kronika” zawiera sprawozdania za rok 2013 z działalności jedenastu instytucji kulturalnych (archiwów, muzeów, galerii i stowarzyszeń, s. 281-310).

Ostatnim działem w omawianym tomie rocznika jest „Literatura” (s. 313-342), o której wspomnieliśmy na początku niniejszego omówienia. Na końcu tomu umieszczono alfabetyczny wykaz autorów wszystkich zawartych w nim opracowań, z podaniem tytułu naukowego, miejsca pracy oraz adresu e-mailowego (s. 343-344).

Należy zaznaczyć, iż wszystkie artykuły i materiały posiadają streszczenia w języku niemieckim bądź angielskim, zaopatrzone są w przypisy wraz z obszerną literaturą i źródłami archiwalnymi, jak również zaopatrzone je w ciekawy materiał ilustracyjny. Czasopismo jest punktowane, a więc posiada walor wybitnie naukowy, co nie oznacza, iż zwykły czytelnik – krajoznawca, nie znajdzie tu wielu cennych informacji, podanych w sposób przystępny i zrozumiały, nawet dla średnio wykształconego odbiorcy.

Ivo Łaborewicz (Jelenia Góra)

Stanisław Jan Jawor, LEGENDA SUDETÓW. TADEUSZ STEĆ ŻYCIE I ŚMIERĆ 1925-1993; Warszawa 2013

Próba biografii, czy raczej gawęda na temat najsłynniejszego z PRL-owskich przewodników sudeckich, jaka ukazała się nakładem Agencji Wydawniczej „Cinderella Books” Andrzeja Zasięcznego z Warszawy, jest pozycją jaką trudno przeoczyć, będąc osobą zainteresowaną śląskimi górami. I chociaż jest to książka, którą miłośnicy polskiej części Sudetów przeczytają jednym tchem, to raczej zaklasyfikowałbym ją do kategorii czytań, mających za zadanie przynieść rozrywkę i wciągnąć czytelnika, niż do rzeczowych, naukowych biografii.

Na początku drobne zastrzeżenia natury estetycznej. Czytelnik może po lekturze odłożyć książkę na półkę z mieszanymi uczuciami. To nie jest panegiryk na cześć nieskazitelnego moralnie przewodnika, który swoją przykładową pracę zasłużył na wiekopomny szacunek kolejnych pokoleń turystów. Tytułowy bohater został sportretowany nierzadko jako spryciarz, kombinator i oportunist, który – nazwijmy to po imieniu – oszukiwał różne instytucje w swoim własnym interesie. Tak było chociażby w przypadku nieukończonych studiów wyższych, jak i tego, że w późniejszych latach raczej głośno nie protestował, gdy tytułowano go mianem magistra.

W sposób niewspółmierny do znaczenia przedstawione zostało życie seksualne Tadeusza Stecia. Czytelnik może wręcz odnieść wrażenia epatowania tą sferą aktywności bohatera. Nie dokonano tego z delikatnością. Momentami można odnieść wrażenie, że Steć miał obsesję na punkcie seksualności, a część opisów można zakwalifikować jako wręcz obłeśne. Wrażliwi czytelnicy mogą w kilku miejscach poczuć niesmak, jak choćby tam, gdzie autor przytacza jeden z terminów ze slangu homoseksualistów na określenie roli Tadeusza Stecia w tego typu kontaktach intymnych.

Cóż, Tadeusz Steć nie był nieskazitelną postacią. Po powyższych wstępnych uwagach można przyjrzeć się merytorycznej stronie książki. Jest ona ilustrowana jest czarno-białymi fotografiami, reprodukcjami dokumentów, pism urzędowych, a nawet kopert pocztowych. Znajdziemy w niej także fotografie z prywatnego życia, np. z imienin matki Stecia. Kolekcję 65 zdjęć i dokumentów dołączono zresztą do książki w formie elektronicznej na płycie kompaktowej. Innym dodatkiem jest sporządzony przez Ivo Łaborewicza wykaz publikacji autorstwa Tadeusza Stecia. Urywa się on na 1983 r., co najlepiej pokazuje, że pod koniec życia Steć zaprzestał działalności pisarskiej, skupiając się na zarabkowaniu jako przewodnik.

Jednym z większych atutów publikacji jest to, że autor rozprawia się ze bzdurnym mitem jakoby rzekomo Tadeusz Steć wiosną 1945 r. uczestniczył w przeszukiwaniu pałacu w Radomierzycach koło Zgorzelca wraz z płk. Piotrem Jaroszewiczem. Nic takiego nie miało miejsca, wszak Steć przebywał wtedy jako nowicjusz w klasztorze benedyktynów w Tyńcu na zachód od Krakowa. Niestety, kłamstwo puszczone raz w obieg publiczny żyje swoim życiem, więc nieustannie warto się mu przeciwstawiać. Co niniejszym czyni Stanisław Jawor.

Jak przysłało na biografię, pozycja ma charakter chronologiczny. Czytelnik może prześledzić młodość bohatera, jego przeprowadzkę w Sudety oraz dalsze dzieje aż do tragicznej śmierci. Autor przedstawia także hipotezę na temat przyczyn zabójstwa, do którego jego zdaniem doszło z motywów rabunkowych. Zdarzają się pewnie nieścisłości redakcyjne, np. rozdział dotyczący gospodarowania Stecia w schronisku Szwajcarka ma w tytule lata 1948-1950, podczas gdy z treści rozdziału dowiadujemy się, że Steć zajął się budynkiem w kwietniu 1949 r. Nie należy też oczekiwać po książce skrupulatnego wyliczenia dat z życia Stecia w formie kalendarium. Czytelnik dowie się np., którego dnia jesienią 1950 r. bohater objął schronisko Śląski Dom pod Śnieżką, natomiast nie wyakcentowano, do kiedy konkretnie tam gospodarzył.

Co ciekawe, w publikacji znajdziemy także interesujące przyczynkarsko informacje, które w ogóle nie dotyczą Tadeusza Stecia. Są to np. wspomnienia autora o spędzonej przez niego nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. w schronisku PTTK na Hali Szrenickiej i o tym, co działo się tam tuż po wprowadzeniu wtedy stanu wojennego. Niektóre informacje podano w formie dialogów. Naturalnie przynajmniej część z nich stanowi wytwór fantazji autora, lub też została odtworzona z pamięci po latach. Trudno podejrzewać, żeby autor dysponował nagraniami na taśmie magnetofonowej swoich rozmów z Tadeuszem Steciem.

Na pewno nie jest to pełna biografia Tadeusza Stecia. Następni pisarze, którzy podejmą się opisanie życiorysu najsłynniejszego z przewodników sudeckich czasów Polski Ludowej, mogą wiele ciekawych informacji zaczerpnąć chociażby w zasobach archiwalnych w Jeleniej Górze czy w Warszawie. Pewne tematy wymagają uzupełnienia, jak choćby kwestia zwer-

bowania Tadeusza Stecia na tajnego współpracownika Służby Bezpieczeństwa i kontaktów z tą służbą. Autor oparł swoje ustalenia na kwerendzie we wrocławskim oddziale Instytutu Pamięci Narodowej. Stanisław Jawor podaje (str. 78), że najstarszy znany mu dokument pochodzi z 14 stycznia 1952 r. Tymczasem już w listopadzie 1951 r. młody Steć przyznał się podczas kontroli przeprowadzonej w jeleniogórskim oddziale PTTK do tego, że podpisał jakieś zobowiązanie w Urzędzie Bezpieczeństwa. Drobną uwagę można też na str. 85, gdzie autor wspomina o notatce Stecia dla SB z 1969 r. na temat *uwag T. Stecia o trzech redaktorach „Nowin Jeleniogórskich”: Niedźwieckim, Kinclu i M. Jarmoluku*. W tamtym czasie w redakcji Nowin Jeleniogórskich nie pracował dziennikarz M. Jarmoluk, lecz dziennikarka Maria Jarmoluk, która podpisywała się jako Maria Jarmolukowa.

Dodajmy, że opowieść nie kończy się bynajmniej na śmierci bohatera. Autor przedstawia jeszcze losy spadku po Tadeuszu Steciu, przejętym w końcu przez Skarb Państwa oraz pisze o pomysły wystawienia pomnika Steciowi. Stanowi to – trochę smutne – dopełnienie życiorysu tej nietuzinkowej postaci, jaką był Tadeusz Steć.

Tomasz Rzeczycki

Tomasz Rzeczycki, UTRACONE SUDETY. TROPEM MIEJSC, KTÓRE ZNISZCZYŁ PRL, Kraków 2014, ss. 334 + 2 nlb.

Krakowskie wydawnictwo „Technol”, specjalizujące się w publikacjach o dziejach najnowszych, dotyczących najczęściej wojennych wątków sensacyjnych, rozpoczęło wydawanie nowej serii, zatytułowanej „Zapomniana historia”. Otwiera ją opracowanie Tomasza Rzeczyckiego, znanego – także z łam „Rocznika Jeleniogórskiego” – tropiciela powojennej historii polskich gór i turystyki górskiej, który tym razem zajął się losami nieistniejących już dziś miejsc, obiektów lub całych miejscowości sudeckich, jakie najczęściej zniknęły z map, lub zostały mocno zdegradowane, a czasem popadły w zapomnienie po 1945 roku.

Książka zawiera 13 podstawowych rozdziałów, z których każdy prezentuje jedno „utraczone” miejsce. Ułożono je w kolejności geograficznej, prezentując poszczególne obiekty z zachodu na wschód. Dlatego też jako pierwsza omówiona została miejscowość Opolno Zdrój, która na przełomie lat 50. i 60. XX wieku została, z powodu rozwijającej się obok kopalni węgla brunatnego, zdegradowana do niewielkiej miejscowości, bez swych pierwotnych – i wcześniej perspektywicznych – funkcji uzdrowiskowych, nie tylko na obrzeżach kraju, ale i na peryferiach Bogatyni. Podobny los spotkał, opisaną w drugim rozdziale, osadę Skalno, znajdującą się w Górach Izerskich, ale tym razem przyczyną jej całkowitej likwidacji stało się nadgraniczne położenie. Inaczej potoczyły się z kolei losy, opisaną w kolejnej części książki miejscowości Tkacze, które spotkałby prawdopodobnie podobny los do Skalna, gdyby nie korekta granicy państwowej z 1959 r., w wyniku której osada ta włączona została do Czechosłowackiego wówczas Harrachowa. Czwarty rozdział dotyczy nie miejscowości, lecz drogi – i to drogi istniejącej, ale nigdy nie dokończonej zgodnie z pierwotnymi jej planami. Chodzi o drogę z Borowic na Przełęcz Karkonoską, której dzieje zostały przez Autora przedstawione bardzo szczegółowo.

W tym miejscu zatrzymajmy się, aby poczynić dwie drobne uwagi dotyczące interpretacji, czy też raczej znaków zapytania, jakie w rozdziale tym postawił Autor, a z którymi nie można się do końca zgodzić. Niepotrzebne jest zdziwienie Autora nad poleceniem Starosty Powiatowego w Jeleniej Górze z 1948 r. – dotyczącym usunięcia wszystkich niemieckich napisów na trasie między narodowego rajdu samochodowego, wydanym Gminie Sobieszów, co uznał On za nielogiczne, gdyż wśród kierowców mogły być osoby „lepiej posługujące się językiem niemieckim niż polskim”. Nie była to bowiem bezmyślność, czy też chęć zdeorientowania obcokrajowców, lecz konieczność polityczna: obowiązująca walka z niemieczyzną, jak również dążenie do potwierdzenia na wszystkie możliwe sposoby polskości tych ziem, przyłączonych niedawno, bo dopiero w maju 1945 roku. Autor też nie powinien się dziwić, że w 1956 r. odbudowano wiadukt kolejowy na Bobrze w Jeleniej Górze, a nie podjęto budowy drogi na Przełęcz Karkonoską (s. 82-83). Po prostu ta pierwsza inwestycja miała strategiczne znaczenie dla transportu kolejowego w południowo-zachodniej części kraju, a Droga Borowicka zaledwie znaczenie lokalne i to głównie o charakterze turystycznym.

Kolejne dwa rozdziały przenoszą nas w okolice Karpacza. Pierwszy omawia – znaną z literatury – aczkolwiek nie zakorzenioną w powszechnej świadomości nawet osób zainteresowanych dziejami Karkonoszy, sprawę budowy wyciągu saniowego na Kope, jaki próbowano uruchomić pod koniec lat 40. XX wieku. Drugi dotyczy zaś obiektu, który przez ponad 80 lat stanowił niemal ikonę najwyższego szczytu Karkonoszy, a mianowicie Obserwatorium Meteorologicznego na Śnieżce. Rozdział siódmy to opis miasteczka Miedzianka, które w ostatnich latach stało się niemal kultowym miejscem dla wielu polskich turystów, a to za sprawą głośnej (mającej ogromną reklamę medialną) książki Filipa Springera, wydanej w 2011 roku¹, co w znakomity sposób zdyskontowało w tym samym roku Muzeum Miedzi w Legnicy, organizując znakomitą wystawę z okazji 700-lecia tej miejscowości². Cóż więc nowego do tych dwóch opracowań – w jednym krótkim rozdziale (s. 145-170) swej książki wniósł Tomasz Rzechycki? Omówił on – poza krótkim wstępem – powojenne losy Miedzianki, koncentrując się na miejscowym górnictwie (miedzi, ale głównie wydobywania uranu), ale poświęcając też nieco miejsca innym tutejszym zakładom (browar, spółdzielnia inwalidów, kółko rolnicze), jak i przyczynom podjęcia decyzji administracyjnej o likwidacji miejscowości. Do tego jednak nigdy nie doszło. Zawsze mieszkało tu co najmniej kilkadziesiąt osób, a w ostatnim czasie uruchomiono nawet ponownie browar, co może świadczyć, iż Miedzianka nie tylko nie zniknęła z map, ale będzie trwać, a może nawet się rozwijać. Kto wie, może i przez następne stulecia? Również z wydobywaniem uranu, choć tylko częściowo, związana była po II wojnie światowej kolejna z opisanych miejscowości, a mianowicie Okrzeszyn, położony w gminie Lubawka. Upadek tej miejscowości wiąże Autor właśnie z lokalizacją w tym miejscu utajnionej kopalni uranu, jak również bliskością granicy państwowej, które to – zamiast przyczynić się do jej rozwoju, stały się przyczyną degradacji do roli niewiele znaczącego przysiółka, pozabawionego niemal dojazdu.

Pięć kolejnych rozdziałów, więc mniej niż połowa książki, poświęconych zostało miejscom położonym poza zachodnią częścią Sudetów. W pierwszym z nich (dziewiątym w kolejności) opisano Międzykopalnianą Linie Kolejową Zagłębia Wałbrzyskiego. W kolejnym malowniczą trasę kolejową z Jugowic do Walimia. W trzecim dawny obóz YMCA przy tzw. „Drodze Stu Zakrętów” (między Kudową Zdrój a Błędnyimi Skałami). W czwartym elektrownię Młoty w Górach Bystrzyckich, zaś w ostatnim kamienną wieżę widokową na Śnieżniku.

Praca jest zbudowana na bardzo solidnej bazie źródłowej, co w tego typu publikacjach o charakterze popularyzatorskim jest rzeczą wyjątkową i już choćby z tego względu zasługuje na szczególne uznanie. Autor przeprowadził rozległą kwerendę archiwalną i biblioteczną w instytucjach lokalnych i centralnych. Były to zarówno powszechnie dostępne zbiory archiwów państwowych, jak i wymagające większego wysiłku badawczego akta zlokalizowane w takich instytucjach, jak archiwum Straży Granicznej czy Instytutu Pamięi Narodowej. Były to często materiały, do których nikt wcześniej nie dotarł. To pozwoliło Autorowi na odtworzenie wielu szczegółów, czasem mniej, czasem bardziej istotnych, które starała się dokładnie zaprezentować czytelnikom. Ta drobiazgowość może niektórych odbiorców – z reguły mniej wyrobionych – czasem razić, ale stanowi ona też o dużej wartości dokumentacyjnej prezentowanego dzieła. Należy jednak zaznaczyć, iż cytowanie nazw archiwalnych placówek nie zawsze zostało przez Autora zastosowane prawidłowo. Np. właściwa, urzędowa i pełna nazwa oddziałów wrocławskiego Archiwum Państwowego brzmi np.: Archiwum Państwowe we Wrocławiu Oddział w Kamieńcu Żąbkowickim (lub Jeleniej Górze), a nie jak zapisano wielokrotnie w książce Archiwum Państwowe we Wrocławiu, oddział w Kamieńcu Żąbkowickim. Niepotrzebny jest więc tu przecinek, a słowo oddział należy koniecznie zapisać wielką literą – Oddział.

Prezentowana książka jest godna polecenia, jako ogromna kopalnia faktów i wiedzy na temat opisywanych obiektów. Szkoda, że głównie z okresu po 1945 rokiem, ale takie też były założenia całego przedsięwzięcia. Może też stanowić doskonały materiał wyjściowy do dalszych studiów.

Ivo Łaborewicz (*Jelenia Góra*)

¹ Filip Springer, *Miedzianka. Historia znikania*, Wołowiec 2011, ss. 268.

² Trwały rezultatem tej wystawy stał się wydany w dwa lata później katalog-monografia miasteczka, patrz: Marcin Makuch, Tomasz Stolarczyk, *Miedzianka. 700 lat dziejów górniczego miasta*, Legnica 2013, ss. 149.

DZIEJE KOWAR. ZARYS MONOGRAFICZNY DO 2010 ROKU, Redakcja Wiesław Wereszczyński, Jelenia Góra – Kowary ss. 688. Wydano ze środków Gminy Miejskiej Kowary i budżetu Województwa Dolnośląskiego.

Z końcem 2013 roku ukazała się nowa, a praktycznie pierwsza w dziejach, profesjonalna, a więc i naukowa, monografia Kowar. Pozycja ta powstała z inicjatywy władz miasta, które w ten sposób pragnęły uświetnić 500-lecie nadania przez króla czeskiego i węgierskiego, Władysława II Jagiellończyka, Kowarom praw miejskich. Fakt ten miał miejsce 4 listopada 1513 roku. Dobrze się stało, że urzędujący wówczas burmistrz, Pan Miroslaw Górecki, podjął się tak wielkiego dzieła, jakim jest opracowanie i doprowadzenie do wydania historii grodu, którym zarządza. Co prawda, już kilkakrotnie wydawano publikacje o Kowarach, jednak wciąż nie zaspokajały one potrzeby posiadania wiedzy o tym niewielkim miasteczku¹.

Obecna monografia to prawie 700 stron danych z historii, geografii, gospodarki, architektury, sztuki, ale także spraw związanych z życiem ludzi, z ich problemami, wiarą czy potrzebami kulturalnymi i szkolnictwem. W publikacji uwzględniono zarówno najstarsze dzieje Kowar, jak i te najnowsze, po II wojnie światowej. Poruszono sprawy związane z górnictwem, w tym wydobywaniem uranu; opisano sposoby zagospodarowania terenów pokopalnianych, jak i omówiono ważniejsze inicjatywy kulturalne i artystyczne, mające miejsce w okresie po 1945 roku. Przeanalizowano także osiągnięcia sportowe, jakie były udziałem mieszkańców w okresie ostatnich 65 lat. Opisano, bardzo dokładnie, najważniejsze obiekty zabytkowe.

Oczywiście wiele spraw zostało ledwie dotkniętych. Wynika to z braku zachowanych archiwaliów. Niestety, pięćset lat w tej części Europy, to czasy wojen, pożarów czy powodzi. Takie wydarzenia mają wpływ na ilość zachowanych dokumentów źródłowych. Zatem autorzy często musieli korzystać z materiałów wtórnych, odpisów itp. Nie inaczej rzecz się miała, jeśli chodzi o czasy zwane pionierskimi, czyli po 1945 roku. W zasadzie do tej pory nie było zbyt wielu opracowań o tym okresie. Tym razem wykorzystano zasoby archiwów państwowych czy muzeów, jednak i tam pojawiały się luki, jeśli chodzi o dokumenty związane z pewnymi wydarzeniami czy tematami. Niemniej, patrząc na to wielkie dzieło trzeba przyznać, że autorom udało się w sposób przystępny i rzeczowy zaprezentować dzieje Kowar. Oczywiście będziemy czekać na kolejne opracowanie, w którym poruszone zostaną sprawy tu pominięte, czy omówione zbyt powierzchownie.

Myślę, że autorom *Dziejów Kowar* należą się słowa uznania, a najlepszym sposobem ich wyrażenia będzie przedstawienie całego zespołu, który tworzyli: Dorota Burdach, Franciszek Gawor, Miroslaw Górecki, Krzysztof Jaworski, Dariusz Kaliński, Artur Kwaśniewski, Ivo Łaborewicz, Aleksandra Kinga Mikicka, Andrzej Paczos, Piotr Pregiel, Roman Stelmach, Grzegorz Wojturski i Wiesław Wereszczyński, który przyjął obowiązki redaktora całości.

Krzysztof Tęcza (Jelenia Góra)

¹ Przed 1945 r. Kowary doczekały się jednego całościowego opracowania historycznego, jakim była praca T. Eisenmängera, *Geschichte der Stadt Schmiedeberg im Riesengebirge*, [Breslau] 1895 (nie licząc prac o poszczególnych świątyniach, omawiających też dzieje miasta). Po II wojnie światowej ukazała się mała monografia poświęcona zabytkom miasta – W. Kapalczyński, *Kowary*, Wrocław 1993, a najobszerniejszą pracą były dwutomowe *Szkieł z dziejów Kowar*, pod red. T. Bugaja, Jelenia Góra 1988 i 1989.

ZARYS DZIEJÓW TURYSTYKI I PRZEWODNICTWA W SUDETACH. 60 LAT KOŁA PRZEWODNIKÓW SUDECKICH PRZY ODDZIALE PTTK „SUDETY ZACHODNIE”, Redakcja Andrzej Mateusiak, Jelenia Góra 2014, ss. 473

W 2014 r. ukazała się interesująca pozycja krajoznawcza pt. *Zarys dziejów turystyki i przewodnictwa w Sudetach*, będąca ostatnim akcentem obchodzonego w 2013 roku jubileuszu 60-lecia Koła Przewodników Sudeckich przy Oddziale PTTK „Sudety Zachodnie” w Jeleniej Górze. W publikacji tej na ponad 470 stronach zawarto informacje rzucające ciekawe, a często nowe, światło na stan przewodnictwa zorganizowanego w naszej części gór. Zawartość książki poddana została recenzji naukowej prof. dr. hab. Andrzeja Rapacza, a za redakcję naukową części referatowej książki odpowiadał dr Piotr Gryszel, obaj są pracownikami Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, a konkretnie jego zamiejscowego Wydziału w Jeleniej Górze.

Pierwsza część książki to referaty wygłoszone podczas konferencji nt. „Rola przewodników sudeckich w edukacji młodzieży, rozwoju i promocji turystyki górskiej na przykładzie Sudetów”, odbytej 9 listopada 2013 roku w Jeleniej Górze. Z prezentacji, jakie miały wówczas miejsce, dowiadujemy się o historii turystyki po czeskiej stronie Karkonoszy. Oczywiście w skrótovej wersji. Na powyższy temat wypowiedzieli się Krzysztof R. Mazurski i Jan Luśtinec. Jacek Potocki przybliżył sprawy dotyczące organizacji sieci szlaków turystycznych po II wojnie światowej, a Piotr Gryszel omówił rozwój sieci schronisk młodzieżowych w Sudetach Zachodnich. Tomasz Przerwa podjął temat rocznicy zorganizowanego przewodnictwa górskiego w Sudetach, natomiast Jarosław Szczyżowski przedstawił postać Willa Ericha Peuckerta. Ivo Łaborewicz zaprezentował przepisy, jakie obowiązywały przewodników i tragarzy lektów w Karkonoszach pod koniec XIX i na początku XX wieku. Przemysław Wiater próbował dociec, czy Duch Gór jest symbolem, czy tylko pamiątką. Z takim postawieniem sprawy nie miała problemów Justyna Wierchucka, która przedstawiła historię szkła, jako pamiątki turystycznej. Romuald M. Łuczyński opowiedział o zamkach sudeckich, jako XIX-wiecznej atrakcji turystycznej.

W drugiej części książki zaprezentowano po raz pierwszy całość pracy doktorskiej Ryszarda Kincla („Przewodnictwo turystyczne w śląskich Sudetach w XIX wieku”) oraz pracę magisterską Waldemara Siemaszki („Przewodnictwo oraz ratownictwo górskie w Karkonoszach”). Zawarto tu także wypowiedzi Zdzisława Gasza i księdza Mariana Matuli, popularnego „Kubka”, w których wspominają oni postać Leszka Krzeptowskiego – wieloletniego prezesa Koła Przewodników Sudeckich.

W trzeciej części Andrzej Mateusiak przedstawia składy zarządów Koła od początku jego istnienia oraz sprawozdania Zarządu Koła za ostatnie trzy kadencje. Jan Owczarek przypomina postać Tadeusza Stecia oraz w pięknym wierszu ukazuje jak się zmienia Kamienna.

Najważniejsze jednak wiadomości zamieszczono na końcu. Jest to pełna ewidencja przewodników, obejmująca lata 1945–2013 oraz ich zdjęcia. Osobno ukazano członków Koła Przewodników Sudeckich w 2013 roku, a osobno pozostałych przewodników za lata 1945–2013. Oczywiście zdjęcia te często były robione wiele lat temu i patrząc na nie dzisiaj możemy nie poznać niektórych osób. Ba, byłem świadkiem jak znajomi nie mogli rozpoznać swoich twarzy na niepodpisanych zdjęciach, umieszczonych w tableau znajdującym się w Muzeum Karkonoskim. Dopiero, gdy im je pokazano, widzieli jak bardzo się zmienili. Myślę więc, że publikacja niniejsza jest nie tylko pozycją wartościową, przybliżającą wiele ciekawych tematów, ale także pozycją dokumentującą rozwój zorganizowanego przewodnictwa górskiego w Sudetach w okresie po II wojnie światowej i jako taka cieszyć się będzie poczytnością.

Krzysztof Tęcza (Jelenia Góra)

Czesław Margas, *AUTOBIOGRAFIA*, Jelenia Góra 2014, ss. 104

Autobiografistyka karkonoska po 1945 roku nie jest zbyt bogata. Zaledwie kilku osobom związanym z tym regionem udało się opublikować własne wspomnienia w formie książek, choć ciekawych życiorysów w mieście i okolicach można „nazbierać” niemało. Z tych, którzy opublikowali swoje pamiętniki wymienimy m.in.: Alinę Obidniak, Zbigniewa Domosławskiego, czy Jerzego Kolankowskiego. W 2014 roku do tego zacnego grona dołączył także Czesław Margas – skromny archiwista o wielkich zasługach dla zachowania kulturowego dziedzictwa narodowego i regionalnego.

Do napisania biografii Czesława Margasa namawiali od lat jego współpracownicy z Archiwum, a także rodzina. Przystępując do tej pracy Czesław Margas miał już 88 lat, zaś w bieżącym roku (2015) skończył równo 90 lat. Należy więc do elitarnego grona najstarszych mieszkańców Jeleniej Góry. Nie to jednak stanowi wyróżniającą go cechę, nie to też jest wartością stworzonego przezeń dzieła.

Opowieść o swoim życiu zbudował on w sposób tradycyjny, czyli chronologicznie. Na początku znalazł się opis własnej rodziny, jej pochodzenia i bezpośrednich przodków. Następnie umieszczone zostały wspomnienia z okresu dzieciństwa i młodości, które brutalnie „przerwała” agresja hitlerowskich Niemiec na Polskę w 1939 roku. Wojna i okupacja, odciskające piętno na całym narodzie, nie pozostały bez wpływu na bohatera wspomnień. Nic dziwnego, że poświęcił tym czasem odrębny, dość spory rozdział. Zakończenie wojny pozwoliło młodemu Czesławowi na dokończenie nauki w szkole podstawowej i średniej, a następnie na wyjazd do Wrocławia, gdzie podjął studia historyczne na miejscowym Uniwersytecie, co stało się kanwą kolejnego rozdziału. Zdobycie dyplomu umożliwiło mu podjęcie pracy zawodowej, a szczęśliwy traf zadecydował, iż trafił do Jeleniej Góry, gdzie w 1952 roku objął stanowisko kierownika miejscowego Oddziału Archiwum Państwowego. W służbie archiwalnej Czesław Margas pracował aż do 1990 roku, kiedy to odszedł na emeryturę, ale przez kolejne dwa lata pracował jeszcze na częście etatu, wprowadzając swoich następców w tajniki zawodu.

Prezentowane wspomnienia ukazują m.in. życie codzienne w Jeleniej Górze od lat 50. do 90. XX wieku. Opisują pracę zawodową, działalność naukową i społeczną ich bohatera. I choć czasem mylą mu się nieco fakty lub pamięć zatarała pewne nazwy (np. obecne Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry do 1976 roku działało pod nazwą Towarzystwa Miłośników Ziemi Jeleniogórskiej), to zachowany został ogólny obraz, często znakomicie ubarwiony krótkimi, lecz celnymi charakterystykami postaci oraz przepysznymi anegdotami.

Czesław Margas był i jest człowiekiem niezwykle rodzinnym, nic więc dziwnego, iż ostatnie rozdziały swojej autobiografii poświęcił właśnie rodzinie. Osobno przedstawił swoje choroby, zainteresowania czytelnicze i bibliofilskie, jak również śmierć długoletniej partnerki swojego życia i pracy – żony Danuty. Wszystko napisane zostało bardzo ciepłym językiem, z dużą dozą dystansu do samego siebie. Choć w swoich wspomnieniach nie ucieka on od spraw trudnych, często bardzo osobistych – jak wiara, cierpienie, choroba, a także codzienne radości, nie znajdziemy tu ani linijki, która mogłaby kogokolwiek obrazić. Bez modnej od kilku lat w Polsce, a na Zachodzie od kilkadziesiąt lat „politpoprawności”, w sposób normalny, prosty, tak zwyczajnie, po ludzku, bez cienia najmniejszej urazy do kogokolwiek, Czesław Margas opisuje swoje życie i życie bliskich mu osób. Życie, które przypadło na czasy wojny i okupacji, czasy stalinizmu i socjalizmu, czasy wymagające co rusz podejmowania trudnych moralnie decyzji, chodzenia na kompromisy. Przez wszystkie te zawirowania autor wspomnień przeszedł nie zapierając się swoich ideałów, a jednocześnie nikogo do siebie nie zrażając. Trudna sztuka, ale jak się okazuje możliwa.

„Autobiografie” Czesława Margasa uzupełniają różne dodatki i przedmowy. Pierwszą z tych ostatnich napisał dyrektor wrocławskiego Archiwum Państwowego. Drugą Jan Ryszard Sielezin z Uniwersytetu Wrocławskiego. Jest też posłowie pióra Anny Borys, najstarszej córki Czesława Margasa, która w kilku akapitach celnie uzupełniła relację swego ojca. Na końcu książki znalazł się wykaz ważniejszych publikacji bohatera wspomnień, informacje o źródłach, na jakich oparł swą relację, a także aneks w postaci życiorysów Władysława Margasa i Ignacego Margasa. Całość uzupełniają pełne ciepła zdjęcia rodzinne i kilka obrazujących pracę zawodową Czesława Margasa.

Ivo Łaborewicz (Jelenia Góra)

KRONIKA JELENIOGÓRSKA 2014

STYCZEŃ

- 9 stycznia w Galerii w Osiedlowym Domu Kultury na jeleniogórskim Zabobrze otwarto wystawę fotografii Janusza Rydzewskiego i Wojciecha Milewskiego, pt. „Co nam dała Solidarność” z cyklu „Miasta Polski na starej fotografii”.
- 10 stycznia w Galerii Korytarz Jeleniogórskiego Centrum Kultury otwarto wystawę fotografii Pawła Żaka pt. „Opowieści”.
- 10 stycznia w Sali Kolumnowej Sejmu RP odbyło się wręczenie nagród w konkursie dziennikarskim Stowarzyszenia Gazet Lokalnych „Local Press”, którym po raz pierwszy wzięła udział redakcja „Nowin Jeleniogórskich” i od razu odniosła sukces. W konkursie wzięło udział 1146 prac reprezentujących 56 gazet z całej Polski. Grand Prix za najlepszy tekst w 2013 r. zdobył Tomasz Kędzia – za materiał pt. „NFZ płaci miliony za leczenie, którego nie ma”.
- W niedzielę 12 stycznia odbył się w Jeleniej Górze kolejny finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, którego gwiazdą był zespół „Horyzont”. Ponad 350 tys. złotych ofiarowali Orkiestrze mieszkańcy regionu jeleniogórskiego.
- 13 stycznia w Galerii Promocje ODK na Zabobrze otwarto wystawę obrazów haftowanych Krzysztofy Kaczorowskiej i obrazów z suchych liści i kwiatów Barbary Sokołowskiej.
- 13 stycznia trzy jeleniogórskie firmy i jedna organizacja pozarządowa otrzymały specjalne nagrody prezydenta miasta. Wręczono je podczas spotkania noworocznego z prezydentem Marcinem Zawilą. Nagrody otrzymali: firma OPSO – produkująca kształtki i systemy odwodnień, firma Metal-Master Rafała Ładzińskiego, firma Kubex, która działa na rynku pośrednictwa handlu mięsem. Z organizacji pozarządowych nagrodę otrzymało Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich.
- 14 stycznia w Galerii Małych Form Książnicy Karkonoskiej otwarto wystawę „Plakat turystyczny w świecie” ze zbiorów Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu.
- 14 stycznia w Domu Carla i Gerharta Hauptmannów w Muzeum Karkonoskim w Szklarskiej Porębie otwarto wystawę malarstwa Agaty Roszkiewicz.
- 17 stycznia w Galerii Sztuki Współczesnej Biura Wystaw Artystycznych odbył się wernisaż wystawy malarstwa pejzażowego i portretowego Stanisława Mazusia, nieprzypadkowo zatytułowanej „W obronie piękna”.
- 18 stycznia w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy pt. „Kresy w naszej pamięci”, na której zaprezentowano pamiątki rodzinne mieszkańców Jeleniej Góry.
- 18 stycznia w jeleniogórskim hotelu „Mercure” odbył się bal charytatywny, zorganizowany przez Fundację im. J. Szmajdzińskiego. Jak co roku dochód z imprezy (tym razem ponad 16 tys. zł) przeznaczono na stypendia dla zdolnych gimnazjalistów z regionu jeleniogórsko-łegnickiego, pochodzących z niezamożnych rodzin.
- W drugiej połowie stycznia przebywał w Jeleniej Górze Leszek Miller, szef SLD. W czasie spotkania przekonywał do reformy administracyjnej, tj. do powrotu podziału administracyjnego na 49 województw.
- 19 stycznia na Polanie Jakuszyckiej w Szklarskiej Porębie odbyły się zawody o punkty Pucharu Świata w Biegach Narciarskich, w których wzięło

* mgr Czesław Margas jest emerytowanym kierownikiem Archiwum Państwowego w Jeleniej Górze, członkiem Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry i byłym członkiem redakcji „Rocznika Jeleniogórskiego”.

udział 26 reprezentacji narodowych z 4 kontynentów. Triumfowała nasza „Królowa Nart” – Justyna Kowalczyk.

- Dawid Kupczyk, mieszkaniec Kowar, lekkoatleta jeleniogórskich „Karkonoszy” w latach 1990-1997, potem bobsleista karpackiej „Śnieżki”, był chorążym polskiej reprezentacji na Igrzyskach Olimpijskich w rosyjskim Soczi.

- W drugiej połowie stycznia jubileusz X-lecia obchodził TAURON Ekoenergia Spółka z o.o. To jedna z największych i najprężniej rozwijających się firm w Jeleniej Górze, która rozpoczęła działalność pod nazwą Jeleniogórskie Elektrownie Wodne. Podczas uroczystości z udziałem Prezesa Zarządu firmy, „Złote Medale za Długoletnią Służbę” otrzymali długoletni jej pracownicy.

- 22 stycznia w Piechowickim Ośrodku Kultury otwarto wystawę pt. „Jan Paweł II Santo Subito”, inaugurującą obchody Roku Papieskiego w Piechowicach.

- 22 stycznia Muzeum Przyrodnicze w Cieplicach opuściło definitywnie Pawilon Norweski oddając obiekt do zasobów miasta (nie znaleziono pomysłu jak zagospodarować ten cenny zabytek).

- 27 stycznia w Muzeum Przyrodniczym w Cieplicach odbyło się spotkanie z okazji 50-lecia Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry, promocji nowego tomu „Rocznika Jeleniogórskiego” oraz rocznicy ukazania się pierwszego tomu, który wyszedł w 1963 r.

- 29 stycznia w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze otworzono ekspozycję fotograficzną Tomasza Skorupki z Poznania pt. „Ptaki od archeologii do fotografii cyfrowej”.

- 31 stycznia na wystawie pt. „Portret relacji”, zorganizowanej w Muzeum Karkonoskim, swoje fotografie pokazała Janina Peikert.

- W styczniu, na okres jednego miesiąca, przywędrowała do Muzeum Karkonoskiego druga edycja Europejskiego Festiwalu Szkła z Wrocławia. Szesnastu artystów z Europy i z Polski pokazało swoje dzieła obrazujące różne techniki i sposoby podejścia do szkła.

- 31 stycznia Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Dolnośląskiej zaprezentowała kolejną, niecodzienną, ciekawą produkcję muzyczną z udziałem gości z muzycznego świata. Nazwa koncert „CO-OPERA – Trudne Tango”.

LUTY

- 1 lutego w szalasie „Sielanka” przy Schronisku „Kamieńczyk” spotkali się ludzie gór: prze-

wodnicy, goprowcy, osoby promujące Karkonosze i Góry Izerskie. Rozdano doroczne nagrody Miasta Szklarska Poręba i wyróżnienia Stowarzyszenia ZAKWISIE za rok 2013. Nagroda Ducha Gór – statuetka z pierwszym wizerunkiem Ducha Gór z mapy Helwiga z 1561 r., przyznawana przez Szklarską Porębę za szczególne osiągnięcia w promocji miasta, Karkonoszy i Gór Izerskich, trafiła do rąk ordynariusza diecezji legnickiej, księdza biskupa Stefana Cichego. Miasto Szklarska Poręba przyznała także wyróżnienia dla Juliana Gozdowskiego, Barbary Głębockiej, pośmiertnie dla Dariusza Figielskiego i dla redakcji „Nowin Jeleniogórskich”.

Podczas Spotkania Ludzi Gór: Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Pogórza i Gór Izerskich „Zakwisie” wręczyło wyróżnienia Kapituły Izerskiego Kryształ za rok 2013. Wśród laureatów znaleźli się: czeska organizacja „Jizerskie Hory”, szefowa Artystycznej Galerii Izerskiej w Kromnowie Violetta Pietrzak oraz Zenon Zatchiej z Grudzy, inicjator i dobry duch renowacji ośmiu kościołów w okolicy.

- 4 lutego w „Nowinach Jeleniogórskich” opublikowano wyniki, zorganizowanego przy współpracy Starostwa Powiatowego, plebiscytu na najpopularniejszego sportowca regionu jeleniogórskiego w roku 2013. Zwycięzcami plebiscytu zostali: piłkarka PKR-u Małgorzata Buklarewicz i trener łuczników Henryk Chemicz.

- W dniach 6-9 lutego odbyły się w Szklarskiej Porębie – Jakuszycach wyścigi psów zaprzęgowych „Husqvarna Tour 2014”, w których wzięła udział rekordowa liczba 87 załóg. Była to ósma edycja gonitwy w ramach Pucharu Świata.

- 6 lutego w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu otwarto wystawę pt. „Zimowa igrzyska olimpijskie na znaczkach pocztowych”.

- 8 lutego na „Puchatku” w Szklarskiej Porębie rozegrany został „Dwubój retro w blasku gwiazd”, w którym udział wzięli m.in. znani aktorzy, dziennikarze, prezenterzy w strojach z epoki i na nartach pradiadków.

- Gmina Jeżów Sudecki wyszła ze stowarzyszenia Lokalnej Grupy Działania Partnerstwa Ducha Izerskiego. To była decyzja rady gminy – powiedział Edward Dudek, wójt gminy Jeżów Sudecki.

- W sobotę 8 lutego, podczas balu w hotelu „Gołębiewski” w Karpaczu, odbył się finał konkursu „Nowin Jeleniogórskich” o tytuł „Człowieka Roku 2013”. Tytuł, wraz z „Kryształem Górskim”, zdobyła Iwona Kobierska, sołtys wsi Modrzewie i prezes klubu „Pogoń Wleń”. Laureatką nagrody specjalnej senatora Józefa Piniora: „Dolnośląska Przyszłość Europy” została Wiesława Adamiec – za urzeczywistnianie ideałów społeczeństwa, za

wsparcie udzielane pacjentom w ramach Fundacji „Carita – żyć ze szpiczakiem”.

- W pierwszym tygodniu lutego odbyło się w Sejmie RP otwarcie wystawy fotograficznej poświęconej Górom Izerskim i Polanie Jakuszyckiej. Pomysłodawczynią i organizatorką wystawy był Zofia Czernow, poseł ziemi jeleniogórskiej.

- 10 lutego w Galerii Promocje Osiedlowego Domu Kultury na jeleniogórskim Zabobrze odbył się wernisaż wystawy „Cykle” Karoliny Dudy i Agnieszki Jagody Kwiatkowskiej.

- 13 lutego w „Teatrze Naszym” w Michałowicach odbyła się już 41. premiera. Tym razem w spektaklu muzycznym pt. „Ogień w nutach” wystąpili: Wiesław Prządka – wirtuoz akordeonu i bando deonu oraz Janusz Nykiel – wirtuoz skrzypiec.

- 14 lutego w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze rozpoczęto budowę pierwszej ekspozycji stałej pt. „Rogi i poroża”

- 14 lutego rozpoczęła się 21. edycja jednego z najstarszych, najciekawszych i najcenniejszych festiwali organizowanych przez Filharmonię Dolnośląską w Jeleniej Górze, czyli XXI Ogólnopolski Festiwal Gwiazdy Promują. W programie seria atrakcyjnych koncertów symfonicznych i kameralnych z udziałem jeleniogórskich filharmoników i gwiazd nie tylko polskiej sceny muzycznej.

- W dniach od 18 do 23 lutego odbył się w Jeleniej Górze 17. Międzynarodowy Festiwal Filmowy ZOOM-ZBLIŻENIA. Zainteresowaniem cieszyły się m.in. pokaz specjalny filmu „Papusza” w reż. Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Kunze, spotkanie z aktorem Zbigniewem Walerysiem, koncert muzyki Krzysztofa Komedy w wykonaniu światowej sławy pianisty – Leszka Możdżera.

- 22 lutego w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbyła się zorganizowana przez Miasto Jelenią Górę, konferencja międzynarodowa nt. „Miasto światłem malowane”.

- 22 lutego w związku z odbywającą się Olimpiadą Sportów Polonijnych w Muzeum Przyrodniczym otwarto ekspozycję pt. „Historia sportu polonijnego”.

- 22 i 23 lutego na cieplickim pl. Piastowskim odbyły się festiwal Movi-Cities 2014. W programie m.in. pokazy techniki i grafiki laserowej, spektakl multimedialny, mappingi. Tegoroczny festiwal był kontynuacją ubiegłorocznego Transgranicznego Festiwalu Przestrzeni Publicznej, organizowanego przez Miasto Jelenia Góra i Boxbert w Niemczech.

- 22 lutego oddano do użytku Termy Cieplickie. W pierwszym dniu dla grup zorganizowanych, a w następnych dniach dla klientów indywi-

dualnych. Termy dysponują jeżdźdźnią, basenami do zabawy i bogatym zapleczem SPA. Prezydent miasta Marcin Zawila przyznał, że Termy są jedną z największych atrakcji Jeleniej Góry i wpłyną na ożywienie gospodarcze okolicy.

- 22 lutego na cieplickim pl. Piastowskim rozpoczęły się uroczystości XI Zimowe Igrzyska „Karkonosze 2014”. Wzięło w nich udział blisko sześćuset polonistów z 20 krajów. Najliczniej (133 osoby) reprezentowana była Litwa i Białoruś.

- 24 lutego w Teatrze im. C. K. Norwida w Jeleniej Górze odbył się koncert satyryczny. Tegoroczną Jeleniogórską Scenę Kabaretową otworzył występ Aloszy Awdiejewa.

- 28 lutego w Muzeum Karkonoskim odbył się wernisaż wystawy „Alchemicy szkła” pokazujący magię szkła od strony technologicznej.

- 28 lutego w Galerii Biura Wystaw Artystycznych odbył się wernisaż wystawy fotografii Wojciecha Zawadzkiego pt. „Przedmiot 1972-2012” oraz twórczości komiksowo-rysunkowej Rafała Tomczaka Otoczaka pt. „Rycerz Jutrzenki”.

- 28 lutego w jeleniogórskiej Galerii Skene w Teatrze im. C. K. Norwida otwarto wystawę fotograficzną „Martwy sezon” Andrzeja Dobosza. Wystawa to podróż do miejsc, które niegdyś tętniły życiem – podróż sentymentalna, powrót do czasów dzieciństwa, z którym związane są zachowane gdzieś w pamięci obrazy i zdarzenia.

MARZEC

- 1 marca w hotelu „Bornit” w Szklarskiej Porębie swoje prace w szkłe, glinie i na płótnie zaprezentowały „artystki spod Szrenicy”: Beata Kornicka-Konecka, Matylda Kawecka, Edyta Kulla, Monika Krakowska, Ludmiła Riabkova i Ewelina Wójtowicz.

- 2 marca w Teatrze Zdrojowym Animacji odbyła się premiera spektaklu dla dorosłych pt. „Matka – opowieść”. Spektakl oparty jest na motywach opowiadania o matce Christiana Andersena.

- 2 marca przy kaplicy na starym cmentarzu w Jeleniej Górze kombatan ci NSZ i prezydent miasta Marcin Zawila, odsłanili pamiątkową tablicę poświęconą „Żołnierzom Wykętym” oraz wszystkim innym bohaterom powojennego podziemia, którzy zginęli z rąk komunistów. „Widziałem żołnierzy KBW” – wspomina porucznik Zbigniew Nowina-Boznański, żołnierz Narodowych Sił Zbrojnych, który w 1948 r. w jeleniogórskim więzieniu poznał Jerzego Siweckiego, ps. „Bachus” i Kazimierza Pawłowskiego, ps. „Nerw”. Obaj zostali straceni”. Dla uczczenia pamięci „Żołnierzy Wykėtųch” ulicami miasta przeszedł marsz pa-

mięci. Z działaczami PiS-u maszerowali między innymi członkowie ONR-u Sudety, Kongresu Nowej Prawicy, Solidarności i innych organizacji, a także liczna grupa mieszkańców miasta.

- 3 marca Muzeum Miejskie „Dom Gerharta Hauptmanna” otworzyło wystawę fotograficzną „Impresje” Związku Polskich Artystów Fotografików Oddział Karkonoski. Fotografie z ostatnich dwóch lat zaprezentowali: Ewa Andrzejewska, Janina Hobgarska, Waldemar Grzelak, Krzysztof Kuczyński, Marek Likszet, Tomasz Mielech, Janusz Moniatowicz, Tomasz Olszewski, Jerzy Wilkandt i Wojciech Zawadzki.

- W dniach 1-2 marca w Szklarskiej Porębie – Jakuszycach odbył się 58. Bieg Piastów. Ze względu na pogodę krótki, ale piękny. Wzięło w nim udział ponad 3 tys. uczestników z 21 krajów, w tym 17 europejskich.

- 7 marca w Kotle Małego Stawu zeszła lawina, przygniatając dwoje turystów z Czech. Kobiecie nic się nie stało, mężczyzna trafił do szpitala.

- 7 marca w Galerii Korytarz Jeleniogórskiego Centrum Kultury odbył się wernisaż wystawy fotografii Pawła Żuka pt. „Opowieści”.

- 8 marca na Dużej Scenie Teatru Norwida odbyła się premiera sztuki Nikolaja Erdmana z lat 30. ubiegłego wieku pt. „Samobójca” w reżyserii Krzysztofa Rekowskiego. Realia sowieckiej Rosji zamieniono na Polskę współczesną.

- 8 marca w Artystycznej Galerii Izerskiej w Kromnowie odbył się wernisaż wystawy szkła Magdy Kuźniar. W programie wernisażu wystąpiła poetka, aktorka i wokalistka Justyna Piotrowska, związana z wrocławskim Teatrem Na Bruku.

- 10 marca w Galerii Promocje Osiedlowego Domu Kultury na jeleniogórskim Zabobrze otwarto wystawę malarstwa olejnego Macieja Piotrowskiego, pt. „Energia Miast – Powiat Leszno”.

- 13 marca imieniem znanego polskiego reżysera i scenarzysty Piotra Łazarkiewicza nazwana została ulica przy LO w Jeleniej Górze.

- 13 marca w Sali Koncertowej Filharmonii Dolnośląskiej wystąpił zespół muzyki dawnej „Chorea Kozacka” z Kijowa

14 marca miało miejsce w Jeleniej Górze kilka wydarzeń kulturalno-artystycznych. W sali Młodzieżowego Domu Kultury odbyły się eliminacje rejonowe VIII Dolnośląskie Przeglądu Piosenki i Pieśni Patriotycznej. W Galerii Korytarz JCK otwarto wystawę fotografii Doroty Dawidowicz „Wonder years”. Natomiast w Muzeum Przyrodniczym otwarto wystawę fotografii Olgi Kamińskiej pt. „Bajka. Królestwo wody i lodu”.

- 14 marca samorząd Kowar przekazał symbolicznie klucze do nowych komunalnych mieszkań ośmiu szczęśliwym rodzinom. Taka inwestycja to prawdziwa rzadkość w czasach powszechnej wyprzedaży mieszkań komunalnych, ograniczenia majątku gmin.

- 14 marca w Muzeum Przyrodniczym otwarto wystawę fotograficzną Olgi Kamińskiej i Dmitrija Małameda pt. „Bajka. Królestwo wody i lodu”.

- W weekendowe dni 15 i 16 marca w Pałacu i Folwarku Łomnica odbył się Kiermasz Wiosenny. Do Łomnicy przyjechali wytwórcy, nie tylko z Dolnego Śląska, oferujący regionalne wyroby, ale także smakołyki z Kuchni Ziemiańskiej.

- 20 marca w Galerii Hali Osiedlowego Domu Kultury na jeleniogórskim Zabobrze otwarto poplenerową wystawę fotografii pt. „Borowice 2013” Jeleniogórskiej Towarzystwa Fotograficznego.

- 21 marca w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się kolejny koncert z cyklu „Mistrzowie Batuty”. Tym razem jeleniogórska orkiestra symfoniczna zagrała pod batutą wielkiego mistrza Kazimierza Korda.

- 21 marca na ul. Podwale, nieopodal Baszty Grodzkiej, pojawiła się, wykonana ze stali, rzeźba przedstawiająca jelenia.

- 24 marca otwarto oficjalnie Termy Cieplickie. Zaproszeni goście mogli zobaczyć, jak wygląda obiekt od zewnątrz. Otwarcie to poprzedziła kilka dni wcześniej nadzwyczajna sesja Rady Miejskiej Jeleniej Góry, przerwana z powodu awarii nagłośnienia.

- 24 marca w Jeleniogórskim Centrum Kultury odbył się galowy koncert VIII Dolnośląskiego Przeglądu Piosenki i Pieśni Patriotycznej.

- 25 marca wyruszał z Jeleniej Góry do Hali cza transport z darami dla Ukrainy po tragicznych wydarzeniach na Majdanie. Kilka tysięcy strzykawek i igieł jednorazowych, koce termiczne, środki opatrunkowe i inne materiały medyczne udało się zebrać w akcji pomocy Ukrainie zorganizowanej przez posłankę Zofię Czernow.

- 27 marca w Teatrze Norwida, dokładnie w Międzynarodowym Dniu Teatru, odbyła się Gala Srebrnych Kluczyków, czyli wręczenie dorocznych Nagród Kulturalnych „Nowin Jeleniogórskich”. W kategorii Muzyka uhonorowano Sławomira Kupczaka, kompozytora, dyrygenta i pedagoga „za osiągnięcia twórcze i edukacyjne oraz krzewienie muzyki, która łączy i uszlachetnia”. W kategorii Zjawisko Kulturo-Twórcze Srebrny Kluczyk otrzymał Józef Liebersbach „za ideę „Symfonii pogody” oraz wyjątkowy upór w skuteczną jej realizację”. W kategorii Kreacja Aktor-

ska Srebrny Kluczyk otrzymał Robert Manka z Teatru Norwida za rolę Don Juana w spektaklu „Don Juan” w reżyserii Michała Kotańskiego. Za najlepszy Spektakl Teatralny Kapituła uznała spektakl Teatru Norwida pt. „Samobójca?” w reżyserii Krzysztofa Rekowski. Zgodnie z tradycją Alina Obidniak, długoletni dyrektor Teatru Norwida, przyznała Nagrodę Honorową swojego imienia. Otrzymał ją Teatr Animacji w Jeleniej Górze za spektakl „Tylko jeden dzień” w reżyserii Agaty Kucińskiej. Nagrodę publiczności, czyli Wytrych do Serc Publiczności, otrzymał Zbigniew „Mucha” Murczyński, lider zespołu Leniwiec. Ostatni z kluczyków, jedyny w swoim rodzaju, czyli Złoty Kluczyk przyznano Orkiestrze Symfonicznej Filharmonii Dolnośląskiej „za imponujący dorobek artystyczny i kulturotwórczą wartość 50-letniej działalności”.

Podczas Gali Srebrnych Kluczyków poseł Zofia Czernow wręczyła wybitnym twórcom kultury naszego regionu resortowe odznaczenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego: Janinie Hobgarskiej, dyrektorowi Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze. Ponadto odznaczenie „Zasłużony dla Kultury Polskiej” otrzymała Urszula Broll – malarka z Przesieki, Zbigniew Frąckiewicz – rzeźbiarz ze Szklarskiej Poręby i Zbigniew Szumski – twórca i reżyser Teatru Cinema z Michałowic.

- 28 marca w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się koncert będący jednocześnie koncertowym akcentem świętowanego w tym roku przez Stanisława Fiałkowskiego jubileuszu 50-lecia pracy artystycznej. Stanisław Fiałkowski jest mistrzem muzyki bigbandowej oraz klasyki we współczesnym brzmieniu rozrywkowym i w takim właśnie stylu zaprezentował premierowe wykonanie swojej kompozycji – suity baletowej „Tancerki Degas”.

- 30 marca prezes PiS Jarosław Kaczyński spotkał się z mieszkańcami Jeleniej Góry w teatrze Norwida. Przyszło kilkadziesiąt osób, ale nie wszyscy zmieścili się do środka. Kaczyński przekonywał, że Prawo i Sprawiedliwość ma kompleksowy program dla Polski, który wpłynie na poprawę jakości życia obywateli.

KWIECIEŃ

- od 4 kwietnia do 30 czerwca w Auli I Liceum Ogólnokształcącego w Jeleniej Górze Archiwum Państwowe Oddział w Jeleniej Górze wraz z Towarzystwem Przyjaciół Jeleniej Góry, z okazji 100-lecia oddania do użytku budynku Liceum, jak również 100-lecia wybuchu I wojny światowej, zorganizowały sesję naukową pt.: „Wielka historia w małym mieście. Liceum i miasto w perspektywie 1914 roku”, na której referaty wygłosili badacze z Wrocławia i naszego miasta. Jednocześnie czyn-

ne były dwie wystawy okolicznościowe: „I wojna światowa w Jeleniej Górze” – prezentująca głównie dawne widokówki obiektów wojskowych oraz pomniki żołnierzy poległych na frontach; oraz „Dzieje budynku Liceum”, ze zbiorów szkoły oraz jeleniogórskiego Archiwum Państwowego.

- 4 kwietnia w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze otwarto wystawę fotograficzną Jolanty Wilkońskiej pt. „Przyjacielskie Misie w Warszawie”.

- W dniach 5 i 6 kwietnia w Folwarku Pałacu Łomnica odbył się Kiermasz Wielkanocny. Wytwórcy z Dolnego Śląska oferowali produkty żywnościowe – i nie tylko – związane ze Świętami Wielkiej Nocy. W Kuchni Ziemiańskiej gospodynie prowadziły warsztaty wypieków ciast drożdżowych i mazurków. Dla dzieci przygotowano warsztaty tworzenia palm i wiosennych kwiatów z bibuły.

- 8 kwietnia Janina Peikert zaprezentowała w Książnicy Karkonoskiej wystawę fotografii pt. „Anioły Życia”.

- 9 kwietnia Filharmonia Dolnośląska w Jeleniej Górze obchodziła złoty jubileusz założenia przez Stefana Strahla – dyrektora szkoły muzycznej i swego długoletniego szefa. Pół wieku temu stworzył on załóżki profesjonalnej orkiestry symfonicznej w Jeleniej Górze. W czasie uroczystości w hołdzie zmarłemu mistrzowi odsłonięto jego popiersie, a salę koncertową nazwano jego imieniem. Danuta Strahl, wdowa po twórcy orkiestry, odsłoniła popiersie i tablicę pamiątkową, a syn Tomasz Strahl, profesor Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie, uświetnił koncert swym występem.

- 9 kwietnia w Galerii Sztuki BWA w Jeleniej Górze otwarto wystawę Magdaleny Bors pt. „Sztuka domowych obsesji”.

- W dniach 10-12 kwietnia w ramach V Dni Muzyki Pasyjnej odbyły się trzy koncerty. To szczególne wydarzenie muzyczne, nawiązujące charakterem do refleksyjnego okresu Wielkiego Postu. Podczas koncertu finałowego można było usłyszeć muzykę pasyjną kościoła prawosławnego w wykonaniu wrocławskiego chóru OKTOICH.

- 11 kwietnia w jeleniogórskim Hotelu „Mercure” organizatorzy i gestorzy turystyki z Polski i Czech spotkali się po raz 6. na Karkonosko-Izerskim Sejmiku Turystycznym, organizowanym przez Karkonoską Agencję Rozwoju Regionalnego. Tym razem rozmawiali nie tylko o wpływie wydarzeń sportowych, kulturalnych i turystycznych na rozwój gospodarczy Transgranicznego Regionu Karkonosko-Izerskiego. Z inicjatywy właściciela hotelu Caspar, Villa Nova w Jeleniej

Górze oraz Artus w Karpaczu podczas sejmiku został podpisany list intencyjny, deklarujący wolę utworzenia platformy współpracy przedsiębiorców, samorządów, osób prywatnych i instytucji zainteresowanych rozwojem gospodarki turystycznej w Regionie Karkonosko-Izerskim

- W dniu 12 kwietnia w Galerii Izerskiej w Kromnowie odbył się Wielki Jarmark Rękodzieła i Sztuk Wszelkich.

- W dniach 12 i 13 kwietnia w Piechowickim Ośrodku Kultury odbyły się Dni Baby Wielkanocnej. W programie m.in.: warsztaty zdobienia pisanek, występy zespołów ludowych, wernisaże i rozstrzygnięcia konkursu plastycznego.

- 12 kwietnia na Scenie Studyjnej Teatru Norwida odbyła się premiera spektaklu „Autobus” Łukasza Barfussa, w reżyserii i scenografii Julii Mark z muzyką Wojciecha Długosza.

- Poniedziałek, 14 kwietnia był dniem szczególnym w historii gmachu Muzeum Karkonoskiego w Jeleniej Górze. Sto lat wcześniej członkowie Towarzystwa Karkonoskiego oraz burmistrz Hirschbergu Artur Hartung dokonali publicznego otwarcia nowowzniesionego gmachu tej placówki. Program obchodów rozpoczęła sesja naukowa, której przewodniczyła prof. Agnieszka Zabłocka-Kos z Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Śląskiego. Równocześnie otwarto wystawę „My jeleniogórzanie”, którą uświetnili przedstawiciele Riesengebirgsverein przekazując Muzeum Karkonoskiemu kilka eksponatów. Prawdziwą niespodzianką było wystąpienie dyrektora Edyty Mysłowskiej, kierownika Departamentu Informacji Ministerstwa Kultury, która w imieniu Ministra Kultury Bogdana Zdrojewskiego, odznaczyła Muzeum Karkonoskie Złotym Medalem „Gloria Artis”. Jest to najcenniejsza i najbardziej wartościowa nagroda.

- 14 kwietnia w Galerii Promocje Osiedlowego Domu Kultury na Zabobrze malarstwo olejne zaprezentował Piotr Tyszkowski na wystawie pt. „Pięć obrazów”.

- 15 kwietnia w Książnicy Karkonoskiej Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych Oddział w Jeleniej Górze zorganizował seminarium pod hasłem „Edukacja ekologiczna kluczem do przyszłości. To pierwszy akcent programu uświetniającego 25 lat istnienia Rudawskiego Parku Krajobrazowego i Parku Krajobrazowego Doliny Bobru.

- 18 kwietnia w Wielki Piątek Fundacja Forum Stanisławów zorganizowała „Koncert pasyjny” w wykonaniu Agnieszki Rehlis – mezzosopran i Magdaleny Blum – fortepian.

- 21 kwietnia w Wielki Poniedziałek przy Chacie Karkonoskiej odbył się XIV Mistrzostwa Pol-

ski z Jajem. W programie smażenie giga jajeczniczy z 2014 jaj, rzuty jajem na odległość, konkursy dla dzieci.

- 23 kwietnia Teatr Norwida przygotował – dokładnie od momentu nadania Teatrowi Dolnośląskiemu imienia Cypriana Kamila Norwida – imprezę pod hasłem NORWIDOWISKO. Było happeningowo, ale i odświętnie. Organizatorzy przenieśli aktorów i widzów w czasy sprzed 40 lat.

- 24 kwietnia w Galerii Muflon w Sobieszowie odbył się wernisaż poplenerowej wystawy „Zduńskie oblicze ceramiki”.

- 24 kwietnia w kinie „Lot” odbyła się jeleniogórska premiera filmu „Stacja Warszawa”. To była jedyna szansa zobaczenia tego głośnego filmu w Jeleniej Górze. Po projekcji spotkanie z twórcami filmu, poprowadzone przez znanego krytyka – Łukasza Maciejewskiego.

- 24 kwietnia w Miejskim Muzeum Zabawek w Karpaczu otwarto wystawę pt. „W świetle teatralnej lalki” ze zbiorów Zdrojowego Teatru Animacji.

- 24 kwietnia we Wrocławiu zmarł Tadeusz Różewicz, wybitny polski poeta. Zgodnie z jego wolą i prośbą złożoną pisemnie dnia 5 czerwca 2003 r. na ręce Zbigniewa Kulika, dyrektora Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu, jego ciało spoczęło na cmentarzu przy kościełku Wang.

- 24-25 kwietnia – w ramach unijnego projektu – Starostwo Jeleniogórskie zorganizowało konferencję, której partnerem był samorząd czeskiej Rokytnicy, a tematem „Wypracowanie systematyki działań ratowniczych na terenie pogranicza polsko-czeskiego”. W czasie spotkania omówiono wiele kwestii związanych z szeroko pojętym bezpieczeństwem pogranicza.

- 25 kwietnia w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze udostępniono ekspozycję fotograficzną Aleksandry Nowak-Odelga pt. „Remont obiektu pocysterskiego w zespole poklasztornym w Cieplicach na nową siedzibę Muzeum”.

- 25 kwietnia w Galerii, w jeleniogórskim Teatrze Norwida, otwarto wystawę najlepszych zdjęć nagrodzonych w konkursie BZ WBK „Press Foto 2014”, adresowanych do polskich zawodowych fotoreporterów. Spośród ponad sześciu tysięcy fotografii zakwalifikowanych do konkursu, jury wyróżniło 41 prac.

- 28 kwietnia w Galerii Pod Brązowym Jeleniem otwarto wystawę fotografii „Kolory Prawosławia”.

- 29 kwietnia w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury odbyły się XII Prezentacje Dziecięcej Twórczości Ekologicznej.

MAJ

• 1 maja na pl. Piastowskim odbyła się inauguracja 41. Wiosny Cieplickiej, w czasie której zagrał zespół „Red Lips”. Wcześniej wystąpili laureaci festiwalu Cieplicka Scena Młodych Talentów. W tym też dniu w Zdrojowym Teatrze Animacji odbyła się premiera widowiskowa dla dzieci pt. „Cyrk Doktora Dolittle” w reżyserii i scenografii Libora Stoumpfa.

• 1 maja w „Teatrze Naszym” w Michałowicach odbyła się premiera monodramu muzycznego Jacka Szreniawy pt. „Pamiętnik, którego nie będzie”.

• 1 maja w Domu Carla i Gerharta Hauptmanów w Szklarskiej Porębie odbył się wernisaż wystawy poplenerowej pracowni Jacka Bukowskiego pt. „Duch Gór”.

• W dniach 2-4 maja odbył się XXIII Festiwal Muzyki Wiedeńskiej – jedno z najstarszych wydarzeń organizowanych cyklicznie przez Filharmonię Dolnośląską w Jeleniej Górze. W finałowym koncercie, przygotowanym we współpracy z Austriackim Forum Kultury, wystąpiła czołowa, kameralna formacja smyczkowa Austrii – Kreisler Trio Wien.

• 3 maja odbyły się obchody święta narodowego Konstytucji 3 Maja, w tym roku skromne, przy wyjątkowo niełaskawej aurze. Na obchody złożyło się krótkie przemówienie okolicznościowe na pl. Ratuszowym, przemarsz pod Kościół Garnizony, złożenie kwiatów pod pomnikiem i msza w intencji ojczyzny.

• Drużyna Politechniki Wrocławskiej, której członkami było dwóch studentów z Jeleniej Góry, wygrała prestiżowe zawody konstruktorów SAE Aero Desing West w Stanach Zjednoczonych. Młodzi inżynierowie zaprezentowali tam dwa modele samolotów, które sami wymyślili.

• W początkach maja odbył się po raz szósty Karkonosko-Izerski Sejmik Turystyczny zorganizowany przez Karkonoską Agencję Rozwoju Regionalnego w Jeleniej Górze. Podczas Sejmiku złożono pierwsze podpisy pod listem intencyjnym dotyczącym stworzenia platformy współpracy w dziedzinie promocji Regionu Karkonosko-Izerskiego, którego realizacja przyniesie bardzo konkretne rozwiązania, istotne dla zagospodarowania turystycznego regionu.

• 9 maja w Muzeum Przyrodniczym otwarto wystawę „Jedno w trzech Matylda, Beata i Janusz Koneccy” autorstwa Janusza Koneckiego – malarstwo, Beaty Koneckiej – rysunek i Matyldy Koneckiej – ilustracje. Tego dnia w Galerii Sztuki BWA odbył się wernisaż retrospektywnej wystawy Adam Styki „Malarswo” – malarstwo abstrakcyjne

w kręgu geometrii, wielkoformatowe obrazy z lat 1984-2011.

• 9 i 10 maja już po raz szesnasty na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze odbyły się Międzynarodowe Targi Turystyczne „Tourtec”. Wzięło w nich udział blisko stu wystawców z Polski, Czech, Niemiec, Holandii i Francji. Zaprezentowano atrakcyjne oferty turystyczne. Organizatorzy Targów ze Starostwa Powiatowego zorganizowali ponadto występy regionalnych zespołów artystycznych, konkursy, pokazy, niespodzianki dla wystawców z przelotami szybowcowymi nad Kotliną Jeleniogórską i Seminarium Europejskich Regionów Partnerskich.

• 10 maja w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury zaprezentowali się młodzi adepci związani z amatorskim ruchem muzycznym. Jeleniogórskie Towarzystwo Muzyczne im. Ludomira Różyckiego zorganizowało po raz 35. Przegląd Pracy Uczniów Społecznych Ognisk Muzycznych.

• 10 maja w muszli koncertowej Parku Zdrojowego odbyła się kolejna odsłona 41. Wiosny Cieplickiej. W jej ramach odbył się koncert „Solidarność Polaków z Ukrainą” z udziałem zespołów folkowych „Pod Pretekstem”, The Ukrainian Folk” oraz Cieplickiej Sceny Młodych.

• 12 maja w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna” Christine Pöltker z Berlina pokazała wystawę fotograficzną „Mistyczne chwile w Kotlinie Jeleniogórskiej”. W dniach 12-13 maja odbyło się tu seminarium nt. „Karkonosze – miejsce spotkań i dialogu kulturowego” z projekcją filmu w języku niemieckim „Nasze matki, nasi ojcowie”.

• Od 15 maja przez dwa miesiące w „Galerii w Tle” w Książnicy Karkonoskiej można było oglądać wystawę malarstwa Marianny Sztymy pt. „Sen psa”.

• W dniach 16-18 maja w Schronisku na Hali Szrenickiej w Szklarskiej Porębie odbyły się III Spotkania Miłośników Gór i Turystyki z pokazem zdjęć i filmów.

• W dniach 16-18 maja w Jeleniej Górze odbyły się Akademickie Mistrzostwa Polski w Kolarstwie górskim. Wzięli w nich udział reprezentanci 49 wyższych uczelni, w tym zawodnicy z krajowej czołówki.

• W połowie maja gościł w Jeleniej Górze wicemarszałek województwa dolnośląskiego Jerzy Tutaj. Zapewnił miejscowe władze, że samorządy Aglomeracji Jeleniogórskiej mogą skorzystać nawet z 200 milionów euro w nowym rozdaniu pieniędzy unijnych w ramach RPO. Będą też pieniądze z innej puli, na budowę obwodnicy Maciejowej. Do Aglomeracji Jeleniogórskiej należy 19 gmin.

- Od 14 do 17 maja Osiedlowy Dom Kultury na jeleniogórskim Zabobrze przeżywał najazd amatorów teatru dla najmłodszych widzów. Tegoroczny projekt teatralny przygotowano pod hasłem „Jedzie pociąg z daleka, czyli interdyscyplinarna podróż artystyczna”. Do projektu zgłosiło się blisko 30 zespołów z Polski i Czech.

- W dniu 7 maja odbyła się kolejna edycja Nocy Muzeów (nie wiadomo dlaczego do imprezy tej „podłączyli się” teatry, kina, filharmonia itp.) Muzeum Przyrodnicze przygotowało z tej okazji wernisaż wystawy „Zając w Muzeum Przyrodniczym” i dwie prelekcje na temat dziejów Cieplic.

- Ponad 2320 Mieszkańców Jeleniej Góry swoimi podpisami poparło pomysły różnorodnych zadań inwestycyjnych, jakie miasto powinno zrealizować w bieżącym roku. Zasada znalezienia „tematu inwestycyjnego” była dość prosta. Wnioskodawcy rozejrzeli się w swym najbliższym otoczeniu i wskazali to, co ich zdaniem, powinno być jak najszybciej zrobione. Pomysł ten oceniony został pozytywnie.

- 22 maja w Galerii Skene odbył się wernisaż wystawy holenderskiego fotografa Willema van de Poll. Tytuł wystawy „Zwyczajny 1934” to zbiór około 150 fotografii wykonanych przez autora w czasie jego pobytu w Polsce w 1934 roku. Zdjęcia nie były publikowane w Polsce, część zamieszczała prasa holenderska i niemiecka. Zaprezentowana była w Polsce w styczniu 2014 r. w Warszawie.

- 23 maja koncertową wersję słynnej opery Piotra Czajkowskiego „Eugeniusz Oniegin” zaprezentowała Filharmonia Dolnośląska pod batutą Jose Maria Florencio – cenionego dyrygenta rodem z Brazylii.

- 24 maja odbył się w Cieplicach finał Ligi Rocka. Mocne, rockowe brzmienie w wykonaniu młodych muzyków oraz legendy polskiej sceny – zespołu Turbo to wszystko usłyszeli uczestnicy finału.

- 24 maja w Galerii „Pod Brązowym Jeleniem” otwarto wystawę „Remanenty” pracowni plastycznej dla dorosłych „Pasja”.

- W dniach 24 i 25 maja na terenie Muzeum Przyrodniczego odbyła się 44. Karkonoska Giełda Mineralów, Skał i Skamieniałości.

- W dniach od 26 maja do 1 czerwca odbywały się w całym kraju imprezy organizowane przez Stowarzyszenie Architektów Polskich. W ich ramach odbyły się Karkonoskie Spotkania Architektoniczne w Pałacu Schaffgotschów, na których zaprezentowano Mistery Architektury z lat 2000-2013 oraz grafiki „Pałace i Zamki Doliny Pałaców i Ogrodów”. Natomiast w Książnicy Karkonoskiej zaprezentowano pokonkursowe koncepcje zagospodarowania przestrzennego śródmieścia.

- Wybory do Parlamentu Europejskiego wygrało w Polsce Prawo i Sprawiedliwość. W naszym regionie było odwrotnie – PO było lepsze od PiS. A oto wyniki wyborów: w Jeleniej Górze: PO 40,7%, PiS – 23,43%, SLD – 15,25%, Nowa Prawica – 5,73%, Europa – Twój Ruch – 4,23%, Solidarna Polska – 3,52%, Polska Razem – 2,23%, PSL – 2,17%.

- W dniach 28-31 maja odbył się w Jeleniej Górze po raz siódmy Międzynarodowy Festiwal Teatrów Awangardowych PESTKA, który organizuje Jeleniogórskie Centrum Kultury oraz Stowarzyszenie Teatr Odnaleziony. Projekt za każdym razem jest nieco inny, ale od samego początku jest córką Unii Europejskiej, finansowany ze środków unijnych.

- 31 maja odbyły się w Muzeum Miejskim Dom Gerharta Hauptmanna „11. Dni Europy”, czyli spotkania z poezją, muzyką, sztuką z udziałem środowisk twórczych Jeleniej Góry i regionu.

- 31 maja w Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu odbył się wernisaż wystawy „Impresje z Doliny Renu” grupy fotograficznej Hadtberg. Natomiast w Centrum Sztuki Pałacu w Stanisławowie tego dnia otwarto wystawę prac plastycznych Doroty Podlaska pt. „Pomiędzy językami”.

- Od dnia 31 maja można już korzystać w pełni z Term Cieplickich. Otwarto niedostępne dotąd baseny zewnętrzne. Kilka dni wcześniej Termy Cieplickie podpisały umowę współpracy z euroregionalnym stowarzyszeniem ZVON. Każdy turysta z Polski, Czech czy Niemiec, który przyjedzie do Jeleniej Góry komunikacją zbiorową na bilecie euroregionalnym, będzie mógł liczyć na 10% zniżki przy wejściu do Term.

- W końcu maja w auli Uniwersytetu Ekonomicznego w Jeleniej Górze odbyła się debata podsumowująca część projektu „Młodzi w Jeleniej”. Zabrakło w niej jakiejś głębszej refleksji nad przedstawionymi wynikami, nie obyło się też bez akcentów politycznych.

CZERWIEC

- W czerwcu Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze rozpoczęło budowę pierwszych wystaw stałych: „Taki był skarbiec Śląska” i „Tajemniczy świat grzybów”.

- 1 czerwca w Teatrze Norwida na Dużej Scenie odbyła się premiera widowiska dla najmłodszych pt. „Alicja w Krainie Dziwów” w reżyserii Pawła Algnera.

- 1 czerwca tłum wiernych uczestniczył w niedzielnym Marszu Życia i Rodziny, który przeszedł od Bazyliki św. św. Erazma i Pankracego do para-

fii przy ul. Morcinka. Uczestnicy zgromadzili się przed bazyliką po mszy św. Następnie, zaopatrzeni w baner i białe balony przeszli ulicami miasta, po drodze śpiewając radosne pieśni.

- 2 czerwca w Galerii Promocje w Osiedlowym Domu Kultury na Zabobrze odbył się wernisaż wystawy fotografii Wojciecha Zawadzkiego pt. „Moje hieroglify”.

- 3 czerwca w galerii „Hall” w ODK na Zabobrze odbył się wernisaż wystawy prac plastycznych laureatów dorocznego przeglądu „Talentu 2014”.

- W dniach 5 i 6 czerwca w ODK na Zabobrze odbył się 24. Festiwal Piosenki Dziecięcej „Zabobrze 2014”.

- 6 czerwca Muzeum Przyrodnicze zorganizowało wernisaż wystawy rzeźb ceramicznych Krystyny Gay-Kutschenreiter pt. „Ogród Tajemnic”.

- 6 czerwca Powiat Jeleniogórski w ramach projektu „Poprawa bezpieczeństwa turystycznego na szlakach górskich pogranicza polsko-czeskiego” kolejne spotkanie poświęcone bezpieczeństwu, postrzeganiem jednak nieco inaczej niż powszechnie się uważa. Nie było mowy o ściganiu przestępców czy gaszeniu pożarów. Rzecz dotyczyła łatwiejszej i pewniejszej komunikacji na drogach pogranicza polsko-czeskiego.

- Od 6 czerwca do 15 września 2014 r. w sali wystawowej Archiwum Państwowego Oddziału w Jeleniej Górze, czynna była wystawa pt. „Archiwa rodzinne dawniej i dziś” – ukazująca przykłady ksiąg metrykalnych, a przede wszystkim zbiory archiwów rodzinnych (akta książy Reuss, spuścizny: Mieczysława Buczyńskiego, Józefa Czurki i Józefa Pałki i inne), jak również dokumentację prywatną (akta rodzin: Margasów i Raźniewskich). Wystawę przygotowano w ramach Dni Otwartych, które w tym roku odbyły się pod hasłem „Dokumenty przodków – mój skarb, wspólne dziedzictwo”.

- 8 czerwca przewodniczącym Grupy Karkonoskiej GPR wybrany został Mirosław Górecki, burmistrz miasta Kowar, od 1987 roku ratownik GPR-u.

- 9 czerwca w Książnicy Karkonoskiej – w ramach Tygodnia Kultury Lwowskiej i Kresowej – otwarto wystawę pt. „Książki, czasopisma i druki we Lwowie i na Kresach” z pokazem filmu o Kresach i Ukrainie.

- 10 czerwca w sobieszowskim Muflonie odbył się X Konkurs Piosenki Międzynarodowej dla uczniów szkół gimnazjalnych i ponadregionalnych z regionu jeleniogórskiego.

- 10 czerwca w „Nowinach Jeleniogórskich” podano informację, że obecnie Jelenia Góra pod

względem bezrobocia jest druga na Dolnym Śląsku, za Wrocławiem. Na koniec kwietnia stopa bezrobocia w Jeleniej Górze wynosiła 8,2%. Zdaniem prezydenta miasta, dobry wynik jest efektem dynamicznie rozwijającej się strefy ekonomicznej.

- W dniach 11-14 czerwca w Miejskim Domu Kultury „Muflon” w Jeleniej Górze odbył się jubileuszowy V Międzynarodowy Festiwal Folkloru. W pierwszym dniu otwarto wystawę „Polskie stroje ludowe”. 14 czerwca odbyła się Gala Finałowa Festiwalu z projekcją unikatowego filmu „We-sele Książackie” z 1937 r.

- 10 i 11 czerwca w jeleniogórskiej Bazylice Mniejszej pw. św. św. Erazma i Pankracego odbył się Kongres Eucharystyczny, zwołany przez ustępującego z urzędu biskupa Stefana Cichego, poświęcony rodzinom.

- 13 czerwca w Książnicy Karkonoskiej otwarto wystawę fotografii pt. „1 Maja 1989 roku w Jeleniej Górze w obiektywie Jerzego Wiklendta”, upamiętniającą 25. rocznicę wolnych wyborów w Polsce.

- 14 czerwca na Deptaku w Karpaczu odbył się Złot Zabytkowych Wozów Strażackich. tym też dniu w Galerii Pałacu Stanisławów otwarto wystawę nietypowych „Obrazów w ramach, bez ram i w ramach przyjaźni Piotra C. Kowalskiego”.

- 15 czerwca w Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze rozpoczął się Festiwal Muzyki XX wieku. Festiwal to uczta dla melomanów i promocja muzycznego dorobku polskiej kultury narodowej. Koncerty odbyły się aż do 7 listopada. Festiwal zrealizowano dzięki mecenatowi Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Województwa Dolnośląskiego oraz Instytutu Muzyki i Tańca.

- 15 czerwca w Zdrojowym Teatrze Animacji odbyła się premiera starej japońskiej baśni „Królowski wróbel”, napisanej przez Izumi Yoshida, studentkę filmu animowanego i efektów specjalnych w łódzkiej „Filmówce”. Spektakl wyreżyserował Waldemar Wolański, aktor, reżyser, dramaturg, dyrektor łódzkiego Teatru Lalek Arlekin. Scenografię opracowała Joanna Hrk, muzykę Tomasz Walczak.

- Od 16 czerwca w Galerii BWA można było oglądać rzeźby i aranżacje przestrzenne Rafała Boetiner-Lubowskiego.

- W dniach 18-21 czerwca w Jeleniogórskim Centrum Kultury, polscy i czescy artyści oraz amatorzy zafascynowani GLINĄ, budowali piece do wypalania ceramiki i tworzyli kolekcję glinianych przedmiotów. Finał warsztatów odbył się na pl. Ratuszowym w czasie weekendu 28 i 29 czerwca.

- Od 20 do 25 czerwca w Szklarskiej Porębie pod Szrenicą koncertowały i prezentowały się zespoły artystyczne z Białorusi.

- 22 czerwca w Teatrze Norwida odbyła się premiera przedstawienia dla najmłodszych widzów pt. „Łódeczka – spektakl dla Najniejszych”.

- 22 czerwca na stadionie w Jeleniej Górze – Cieplicach odbyła się XXXIX Karkonoska Wystawa Psów Radowych. Na wystawę przyjechali właściciele psów z całej Polski, a także z czech i Niemiec.

- 27 czerwca w Kościele Łaski odbył się koncert z muzyką wielkiego kompozytora Ludwiga van Bethovena. Orkiestrę Symfoniczną Filharmonii Dolnośląskiej poprowadził I Dyrygent Tomasz Bugaj, a towarzyszył jej Chór Filharmonii Wrocławskiej. Koncert zakończył jubileuszowy sezon artystyczny 2013-2014.

- W Jeleniej Górze do matury przystąpiło 909 uczniów, z czego zdało 651. Jelenia Góra nie wypadła najgorzej, zdało 71,6% uczniów, czyli mniej więcej tyle, co wyniosło średnią ogólnopolską, a powyżej średniej dolnośląskiej.

- 28 czerwca ksiądz Marian Matula – popularny ksiądz „Kubek”, obchodził 50-lecie kapłaństwa. Na jubileuszowej pocztówce zamiast nazw parafii, gdzie pracował przez 50 lat umieszczono nazwy pierwszej – Wrocław i ostatniej w Karkonoszach.

- 28 czerwca na Górze Szybowcowej rozegrano zawody w bitwie o Karkonosze. Wzięły w niej udział modele samolotów wykonane ze specjalnych pianek, biorących udział w I i II wojnie światowej.

- 28 czerwca w Galerii pod Brązowym Jeleniem JCK odbył się wernisaż wystawy pt. „Martwa natura”, na której zaprezentowano rysunki i witraże wykonane przez uczestników Akademii Szklanej Inspiracji.

- W dniach 28 i 29 czerwca na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze królowało szkło i ceramika. Artysci i rzemieślnicy z Czech i Polski zaprezentowali swoje wyroby artystyczne i rzemieślnicze ze szkła i ceramiki. To była prawdziwa Transgraniczna Inwazja Sztuki na Jelenią Górę. W tym też czasie do Karpacza zjechali miłośnicy rozmaitych form aktywności, w których wykorzystywana jest deska na III Everyboard Festiwal. Weekendowe zawody i pokazy przeróżnych dyscyplin, w których na desce się zjeżdża lub ślizga albo też... unosi nad wodę, były bardzo widowiskowe, a momentami niebezpieczne.

- Natomiast po raz pierwszy w krajowej historii kolarstwa w Szklarskiej Porębie rozegrano drużynową jazdę na czas – mistrzostwa Polski

w kategoriach wiekowych Masters i CykloSPORT oraz tandemów osób niedowidzących i niewidzących. Na odcinku 6,6 km, przy ruchu drogowym zamkniętym, z nawrotami do Zakrętu Śmierci na Rozdroże Izerskie na wysokości 770 m n.p.m. ściągano się blisko stu cyklistów z kilkunastu klubów.

- W zawodach Pucharu Świata w zawodach kajakowych we francuskim Millau młoda jeleniogórzanka Zofia Tuła zdobyła dla Polski srebrny medal a Tomasz Czaplicki brązowy. Obydwójce należą do Karkonoskiego Klubu Kajakowego.

LIPIEC

- 1 lipca w Muzeum Karkonoskim odbył się wernisaż wystawy szklanych rzeźb Moniki Rubaniuk „Epidemia”. Przy okazji Muzeum zaprezentowało kolekcję szkła z hut śląskich, które wzbogaciły stałą kolekcję placówki.

- Od 1 lipca do 31 sierpnia w sobieszowskim „Muflonie” można było oglądać wystawę plastyczną prac dziecięcych „Miała Baba Koguta”. To pokłosie V Festiwalu Folkloru „Tradycja inspiruje”. Na wystawie znalazły się prace laureatów konkursu.

- 3 lipca w Galerii Korytarz Jeleniogórskiego Centrum Kultury otwarto wystawę fotografii w historycznej technice cyjanotypii „Żyliniana w panoramach fotograficznych”. Autorem zdjęć jest Michał Kurota.

- W dniach od 3 do 6 lipca w Cieplicach i okolicach Jeleniej Góry odbył się II Mud Oarty, czyli wyścigi pojazdów terenowych, quady i crossy, które rywalizowały w najtrudniejszych warunkach stromych gór, głębokich bagien i przepraw wodnych. W zawodach wzięło udział około 100 załóg z Polski, Czech i Niemiec.

- 4 lipca w Piechowickim Ośrodku Kultury otwarto wystawę Fotografii Pogranicza „Krajobraz i ludzie Gór Izerskich”. To plon warsztatów dla polskich i czeskich fotografów. Wystawa trwała do 31 lipca.

- W dniach 5-6 lipca odbyło się Święto Lnu na Polwarku Łomnica. Była muzyka, pokazy mody, warsztaty dla dzieci, jazda konna oraz wspinały eksperymenty kulinarne. W tych też dniach w Piechowicach świętowano tradycje szklarskie „Kryształowy weekend” połączony w tym roku z projektem „Muzyka bez granic”.

- 6 lipca w Muzeum Karkonoskim odbyło się spotkanie poświęcone wynikom badań drugiego miejsca straceń w Jeleniej Górze. O efektach poszukiwań historycznych i archeologicznych opowiedzieli Daniel Wojtucki i Paweł Duma, odkrywcy tej szubienicy.

- 11 lipca odbył się w Jeleniej Górze Międzynarodowy Festiwal Tańca i Street Artu STREET WARS, który zwabił zawodników z całej Polski, konkurujących w dwóch kategoriach, parach Hip Hop Dance oraz Breakdance Battle. Młodych ludzi oceniali sędziowie ze Stanów Zjednoczonych, Holandii i Polski. W tym samym dniu miłośnicy Street Artu na oczach publiczności malowali graffiti na ponad stumetrowym panelu ustawionym w sercu miasta.

- W dniach 11-13 lipca pod egidą Teatru Norwida odbyła się w Jeleniej Górze 32. edycja Międzynarodowego Festiwalu Teatrów Ulicznych. Wystąpiło dziesięć zespołów krajowych i zagranicznych.

- Od 12 do 26 lipca odbywał się w Karkonoszach Festiwal Ducha Gór. Dla mieszkańców i turystów przygotowano atrakcje i wydarzenia o charakterze kulturowym, kulinarnym, sportowym i rekreacyjnym.

- 13 lipca w Jeleniej Górze i jej okolicach odbyły się Akademickie Mistrzostwa Świata w kolarstwie szosowym i górskim. Startowało 152 świetnych zawodników i zawodniczek z 24 krajów Europy, Azji, Ameryki, Oceanii i Afryki. Zawodnicy z Polski zajęli pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej i zdobyli dziesięć medali, w tym cztery złote i dwa srebrne.

- Przez cały tydzień od 14 do 20 lipca w pensjonatach, hotelach, kościele Bożego Ciała, a także w Muzeum Miejskim w Szklarskiej Porębie odbyły się ogólnodostępne koncerty Karkonoskiej Wakacyjnej Orkiestry Kameralnej w ramach VII Spotkań Muzycznych. Muzykantami byli pedagodzy i uczniowie warszawskich szkół muzycznych.

- Także w Szklarskiej Porębie w połowie lipca odbył się Folk Fiesta Festiwal. Na ludowo wystąpiła karkonoska grupa folkowa „Szyszak”, zespół muzyki dawnej (średniowiecze i renesans) ze Świeradowa Zdroju, członkowie Sudeckiego Bractwa Walońskiego i Piotr Plaza, znany poeta, bard i wędrowiec karkonoski.

- Jolanta Kozdra z Piechowic wzięła udział w międzynarodowym rajdzie „Wave”. Trasę liczącą 2000 km przejechała samochodem napędzanym energią elektryczną! Nazwa rajdu oznacza falę, która w zamiśle organizatora rajdu, Lukasa Palmera, ma poruszyć zmiany w świecie. W tegorocznym rajdzie „Wave” uczestniczyło 80 zespołów. Trasa dziesięciodniowego rajdu prowadziła przez Austrię i Szwajcarię z metą u podnóża góry Rigi.

- 17 lipca w Kościółku Wang odbył się spektakl muzyczny o wiele mówiącej nazwie „Koncert Zdrowia”. Czy muzyka gongów, mis, dzwonków i innych tego typu instrumentów dobrze wpływa na zdrowie mogli się przekonać jej uczestnicy.

- 18 lipca w hotelu „Gołębiwski” w Karpaczu odbył się wyjątkowy koncert zespołu „RAZ DWA TRZY”, jednego z najważniejszych i najbardziej stylowych polskich wykonawców od ponad 20-stu lat.

- Zosia Tuła, wychowanka Karkonoskiego Klubu Kajakowego, w zmaganiach Pucharu Świata ICF 2014 po udanym występie we francuskim Millau stanęła na trzecim stopniu podium w kategorii KI squirt kobiet, co umocniło ją na pozycji wiceliderki Pucharu Świata.

- Dwa wieczory i noc weekendu 18 i 19 lipca – borowicka polana wypełniona była publicznością, turystami, mieszkańcami gminy Podgórzyn i gwiazdami piosenki autorskiej, poezji śpiewanej na tradycyjnej imprezie „Gitarą i Piórem”.

- 20 lipca w Kościele Zbawiciela w Cieplicach odbył się koncert organowy w wykonaniu profesora Jana Michałko, wybitnego bratysławskiego organisty.

- Jan Kuty przestał być prezesem jeleniogórskiego Polskiego Stronnictwa Ludowego. Struktury miejskie zostały rozwiązane. Powołano pełnomocnika Radosława Zyziańskiego do czasu wybrania nowego prezesa.

- W drugiej połowie lipca Towarzystwo Pomocy Głuchoniemym po raz pierwszy zorganizowało dla swoich podopiecznych z całej Polski warsztaty w Karkonoszach. Przez dwa tygodnie 20 osób z przewodnikami i tłumaczami języka migowego chodziło po górach, uczyło się zasad bezpiecznego poruszania w ekstremalnych warunkach.

- W drugiej połowie lipca Feliksa Cybulska z Wojcieszyc skończyła 105 lat. Jeszcze dwa miesiące temu czuła się znakomicie, była aktywna. Najstarsza mieszkanka regionu ma 19 wnucząt, 17 prawnucząt i 6 praprawnucząt. Pamięta wszystkich po imieniu.

- W dniach 23-27 lipca Wspólnota Ananda Phutta Bhumi zorganizowała kolejny Międzynarodowy Festiwal Ekologii Neohumanistycznej. Tematyka znana z poprzednich lat.

- W drugiej połowie lipca w Szklarskiej Porębie rozpoczął się tegoroczny Letni Festiwal Sztuki. W programie warsztaty wytapiania i zdobienia szkła, wykonywanie lampionów i wiele innych atrakcji. Festiwal potrwał do 23 sierpnia.

- Paka Buziaka, znany jeleniogórski zespół wokально-muzyczny pojechał w lipcu do Torunia na II Międzynarodowy Festiwal Piosenki „Na językach” i zdobył nagrodę specjalną.

- W Żerkowie, w tropikalnych warunkach, w ponad 30-stopniowym upale jeleniogórzanka Maja Włoszczowska wywalczyła ósmy w karierze

tytuł mistrzyni Polski w wyścigu cross country. W sportowym zyciorysie Majki to już 29. tytuł mistrzyni kraju, licząc wszystkie kategorie wiekowe i konkurencje.

- Pod koniec lipca zakończone zostały prace przy budowie odcinka ul. Spółdzielczej w Jeleniej Górze. To kolejna droga prowadząca z centrum miasta do Cieplic.

- W niedzielę 27 lipca po raz 17. zorganizowano Festyn na Rzecz Odbudowy Kaplicy św. Anny i innych zabytków Sosnowki. Po raz 12. rozegrano Bieg Górski z Sosnowki do Dolnego Źródła, po raz trzeci wyścig rowerowy i inne atrakcje.

- 29 lipca na scenie Dworu Liczyrzepy w Karpaczu odbył się koncert pt. „Musical i operetka wiedeńska” pod kierownictwem Franza Langer i Christy Hemetsberger. Arie i pieśni kompozytorów rosyjskich, austriackich i amerykańskich wykonali uczestnicy kursu interpretacyjnego musicalu.

SIERPIEŃ

- W sierpniu Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze rozpoczęło budowę ekspozycji stałej pt. „Niesamowity świat owadów”.

- W dniach 1-2 sierpnia w Karkonoskim Centrum Edukacji Ekologicznej w Szklarskiej Porębie można było oglądać wystawę pt. „Fotografia dzikiej przyrody 2013”. Eksponowano na niej kilkadziesiąt zwycięskich prac z konkursu fotograficznego Wildlife Photographer of the Year 2013, organizowanego przez Natural History Museum w Londynie oraz BBC Worldwide. W tym samym czasie odbył się w Karpaczu VII Piknik Entuzjastów Harley-Davidson-Polish Bike Week Karpacz 2014. Natomiast w Ściegnach koło Karpacza odbyły się Międzynarodowe Mistrzostwa Polski Western i Rodeo.

- W dniu 2 sierpnia odbyło się w Jeleniej Górze i regionie jeleniogórskim szereg imprez. Po raz szósty, tradycyjnie w pierwszą sobotę sierpnia, rozegrano Maraton Karkonoski. W porozumieniu z Karkonoskim Parkiem Narodowym limit startujących w edycji 2014 ustalono na 550 osób (dystans Ultra) i 150 osób (dystans Mini). Uczestnikami Maratonu były osoby pełnoletnie. W Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu otwarto wystawę pt. „Wang na dawnej pocztówce”.

- 2 sierpnia skoczyła ze spadochronem Superbabcia – tak mówią o 82-letnie Bolesławie Jońca, mieszkance Jeleniej Góry jej wnuki. Nie tylko zdolna do takiego wyczynu, mimo wieku, pływa jak ryba, surfuje po internecie, lata szybowcami.

- 3 sierpnia w ramach XII Cieplickich Koncertów Organowych w Kościele Zbawiciela wystąpił mistrz rosyjskiej muzyki organowej Bartłomiej Bokszczanin.

- 3 sierpnia w świątyni Wang w Karpaczu, uczestnicy międzynarodowych warsztatów operowych, zaprezentowali muzykę sakralną w koncercie „Sztuka i wiara”. Koncert uświetnił obchody 170 rocznicy konsekracji świątyni.

- W raporcie opracowanym przez firmę Curulis, analizującym sytuację finansową, gospodarczą i społeczną kilku tysięcy samorządów w Polsce, nasze miasto w swojej kategorii (miast na prawach powiatu), znalazło się w pierwszej dziesiątce pod względem największych zmian w poziomie rozwoju w ciągu ostatnich czterech lat, wyprzedzając, m.in. Kraków i Lublin.

- W początku sierpnia odbyła się uroczysta akademicka z okazji obchodów 95. rocznicy powołania Policji Państwowej w Filharmonii Dolnośląskiej. Za długoletnią służbę funkcjonariuszom oraz pracownikom Policji Prezydenta RP nadał 5 złotych medali, 3 srebrne i 1 brązowy. Uroczystość uświetniła orkiestra Dolnośląskiej Policji.

- Od 9 sierpnia w Centrum Sztuki Pałacu Stanisławów można było oglądać wystawę „Pomiędzy językami” Doroty Podlaskiej, której prace są dobrym przykładem spotkania praktyki społecznej z praktyką artystyczną.

- 10 sierpnia w Kościele Zbawiciela, w ramach XII Cieplickich Koncertów Organów wystąpił Marcin Armański, kantor zboru wrocławskiego związanego także z Kościołami Pokoju w Jaworze i Świdnicy.

- W nocy z 12 na 13 sierpnia zawałiła się część żelbetowej ściany w nowo budowanej galerii na jeleniogórskim Zabobrze. Cztery osoby zostały rane. Prokuratura i Powiatowy Inspektor Nadzoru Budowlanego ustalały przyczyny.

- 12 sierpnia ruszył w Karpaczu XVI European Voice & Music Festiwal łączący teatr i muzykę. Festiwal potrwał do 23 sierpnia.

- 13 sierpnia w Karpaczu, odbył się koncert inauguracyjny w ratuszu pod tytułem Muzyczna Niespodzianka, w którym wystąpili soliści EVMA z Monachium.

- 15 sierpnia koncertem Wiener Philharmoniker Dvorak Klavier w kościele w Mysłakowicach zainaugurowano Festiwal dell Arte w Dolinie Pałaców i Ogrodów. W historycznym obiekcie sakralnym rozbrzmiała muzyka Mahlera, Dworzaka i Schuberta w mistrzowskim wykonaniu wiedeńskich filharmoników.

- W długi weekend, od 15 do 17 sierpnia, cieplicki pl. Piastowski zappełnił się fantastycznymi w kształtach i kolorach minerałami i jeszcze piękniejszą biżuterią, wykonaną z półszlachetnych kamieni. To dzięki kolejnej edycji Targów Minerałów i Biżuterii, imprezie zainicjowanej kilka lat temu przez bolkowskiego miłośnika i kolekcjonera Wojciecha Sokołowskiego.

- 15 i 16 sierpnia w Karpaczu odbyła się 26. edycja znanej imprezy z Krainy Łagodności – GITARĄ i PIÓREM. Zdominowało ją babskie granie i śpiewanie. W pierwszy wieczór na scenie wystąpiły Basia Stępiak-Wilk, Agata Słazyk, Anna Treter i Katarzyna Groniec. W drugiej odsłonie publiczność uwodziły Agnieszka Chrzanowska, Magdalena Łazar & Massier, Beata Osytek i Antonina Krzysztoń.

- Od połowy do końca sierpnia w cieplickim Muzeum Przyrodniczym można było oglądać prace uznanych artystów: Beaty Kornickiej-Koneckiej i Janusza Koneckiego. To pierwsza w naszym regionie ich wspólna wystawa. Artyści od 20 lat mieszkają i tworzą w Szklarskiej Porębie.

- 18 sierpnia w Galerii BWA odbył się wernisaż wystawy „Biblioteka obrazów” Kostasa Kiritsisa, artysty fotografa od 10 lat mieszkającego w Nowym Jorku. W czasie otwarcia wystawy odbyło się też spotkanie z artystą.

- 22 sierpnia na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze odbył się XVII Zlot Starych Samochodów.

- W czasie weekendu 23-24 sierpnia do Jeleniej Góry zawitał Grzegorz Miecugow i popularny program telewizji TVN „Szkło kontaktowe”, w czasie którego odbyło się spotkanie autorskie w Muzeum Przyrodniczym, emitowane drugiego dnia wizyty z Term Cieplickich.

- 24 sierpnia w Kościele Zbawiciela w Cieplicach odbył się ostatni koncert w ramach XII Cieplickich Koncertów Organowych w wykonaniu jedynej organistki Marii Erdman, wykładowcy na Akademii Muzycznej w Warszawie.

- 28 sierpnia doszło do tragicznego wypadku w Karkonoszach, w czasie którego śmierć na miejscu poniósł Martin Trdla, obywatel Cech, najlepszy czeski skoczek, jeden z najbardziej znanych amatorów tej dyscypliny.

- 30 sierpnia w czasie zjazdu PSL-u w Jeleniej Górze nowym prezesem tej organizacji wybrany został Józef Zapucki.

- 30 sierpnia odbyła się inauguracja 56. Września Jeleniogórskiego, w czasie którego odbyły się świetne koncerty na jeleniogórskim lotnisku. Wystąpiły gwiazdy polskiej sceny rozrywkowej,

kultowa grupa T.Love i Dawid Podsiadło – laureat czterech tegorocznych „Fryderyków”.

- W dniach 30-31 sierpnia w Western City w Ściegnach k. Karpacza odbyło się pierwsze w Polsce prawdziwe rodeo z ujeżdżania byków, tzw. Bull Ruddin.

WRZESIEŃ

- Miesiąc wrzesień to szczególnie okres poświęcony popularyzacji i promocji naszego miasta i regionu, a rolę tę od lat pełni obchodzony już po raz 56. Wrzesień Jeleniogórski, obchody którego zainaugurowane zostały w dniu 30 sierpnia. Spośród licznych imprez, jakie odbyły się w tym czasie starałem się odnotować te najważniejsze.

- We wrześniu Muzeum Przyrodnicze rozpoczęło budowę największej wystawy stałej pt. „Barwny świat ptaków”.

- 1 września 11 tysięcy uczniów w Jeleniej Górze rozpoczęło nowy rok szkolny. W klasach pierwszych szkoły podstawowej było 998 uczniów, w tym 406 sześciolatków.

- 1 września jeleniogórski Kościół Łaski rozbrzmiewał muzyką organową, choralną i kameralną w ramach 17. edycji Festiwalu Silesia Sonans. Festiwal potrwał do 6 września.

- 5 września na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze odbyła się XII Wystawa Produktów Regionalnych „Wyprodukowano pod Śnieżką”. Kontynuacją tej wystawy był w dniu 6 września XXVII Kiermasz Ekologiczny. W tym też dniu na dziedzińcu Muzeum Przyrodniczego odbyła się 45. Karkonoska Giełda Minerałów, Skali i Skamieniałości.

- 5 września w Muzeum Karkonoskim otwarto XVIII Biennale Fotografii Górskiej.

- 6 września w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze odbył się wernisaż wystawy „Fotografia Dzikiej Przyrody 2013”.

- 6 września Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu obchodziło jubileusz 40-lecia. Honorowy patronat nad świętem objął Marszałek Województwa Dolnośląskiego, Cezary Przybylski. W dniu tym udostępniona została kolejna wystawa czasowa „Magia Karkonoszy XIX i XX wieku w malarstwie” ze zbiorów Muzeum Karkonoskiego.

- 6 września po raz kolejny Kotlina Jeleniogórska wypełniła się działaniami, wystawami, spotkaniami z artystami sztuki włókna w ramach 41. Międzynarodowego Sympozjum Sztuki Włókna, która rozpoczęła się w Kowarach. Tradycyjnie, sympozjum towarzyszą wystawy w salonach

muzealnych i galeriach Jeleniej Góry, Kowar, Kamiennej Góry, Wrocławia i Warszawy.

- 6 września otwarto w Goduszynie długo oczekiwane boisko, gry i zabawy dla dzieci w czasie festynu „Baw się z nami sąsiadami”, który odbył się tu po raz piąty.

- 6 września na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze w ramach inicjatywy Prezydenta RP odbyło się Wielkie Czytanie Narodowe dzieł literatury polskiej. Czytano fragmenty Trylogii Sienkiewicza, a w finale wystąpił prezydent miasta Marcin Zawila.

- 6 września w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury Kamil Piotr Grabowski, pianista z jeleniogórskim rodowodem, zagrał charytatywny koncert. Rozbrzmiewała muzyka Chopina, Rachmaninowa, Prokofiewa. Na scenie u boku pianisty wystąpiła flecistka Monika Kobayashi. Kamil Grabowski recitałem dziękował za pomoc.

- W dniach 6-7 września na „Wiśniowej Polanie” w Miłkowie odbyło się spotkanie około 80 uczestników 18. Dahile Rallye – zlotu caravanningu z Węgier, Słowacji, Czech i Polski. Wspaniała atmosfera obiektu, dobry standard oraz wiele okolicznych atrakcji przyciągnęło tu miłośników tego rodzaju turystyki z Polski i Europy.

- W dniach 6-7 września prawie 300 zawodników i zawodniczek z całej Polski wystartowało w Mistrzostwach Polski Masters w kolarstwie szosowym, które odbyły się w Gminie Podgórzyn.

- W niedzielę 7 września na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze odbył się koncert niemieckiego zespołu Open The Heaven.

- 8 września w Galerii „Hall” ODK na Zabobrze odbył się wernisaż wystawy rysunku Jarosława Krukowskiego „Wszystko jest możliwe”.

- 9 września w Karpaczu odbyły się XIII Mistrzostwa Polski Dziennikarzy na Letnim Torze Saneczkowym.

- w dniach 11-13 września w Sydney w Australii Anna Parys, śpiewaczka operowa i ...jeleniogórzanka zarazem, zdobyła Grand Prix prestiżowego, wieloletapowego, międzynarodowego konkursu dla młodych sopranów dramatycznych im. Elizabeth Connelli.

- 12 września koncertem fortepianowym Beethovena i symfonią Czajkowskiego Filharmonia Dolnośląska w Jeleniej Górze rozpoczęła 51. sezon pracy artystycznej.

- W dniach 13-14 i 20-21 września w regionie jeleniogórskim i sąsiednich powiatach odbyły się Europejskie Dni Dziedzictwa. W ich ramach

w Muzeum Przyrodniczym odbył się cykl prelekcji „Cieplickie źródło – dziedzictwa i tożsamość”. W Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu spotkanie ze sztuką na żywo i wykład dr. J. Piepiory „Woda – dar czy żywioł?”. W Szkłarskiej Porębie w Chacie Walońskiej i Muzeum Ziemi prezentowano poszukiwania minerałów, szlifowanie kamieni i celebrę walońską. W Dolinie Pałaców i Ogrodów zwiedzanie oraz koncerty i inne atrakcje odbyły się w pałacach w Bukowcu, Paulinum w Jeleniej Górze, w Łomnicy, Pakoszowie, Wojanowie. Ponadto udostępniono zwiedzanie turystom ponad 30 domów przysłupowych.

- 13-14 września na pl. Ratuszowym w Jeleniej Górze odbyły się XV Międzynarodowe Warsztaty Pszczelarskie, na których można było oglądać sprzęt pszczelarski, ale przede wszystkim degustować znakomite miody i inne produkty powstałe dzięki pszczołom.

- 14 września w Siedlęcinie odbył się jubileuszowy XXX Piknik Cross Country. To była wielka frajda dla miłośników sportów motorowych.

- W pierwszej połowie września Sąd Administracyjny we Wrocławiu unieważnił decyzję wójta Gminy Stara Kamienica i Samorządowego Kolegium Odwoławczego, utrudniającą poszukiwania uranu na terenie tej gminy.

- 16 września w Książnicy Karkonoskiej odbyło się spotkanie z wykładem „Historia Jeleniej Góry lnem pisana”. Była to opowieść o fascynującym okresie w historii miasta, kiedy za sprawą produkowanych tu delikatnych tkanin lniarskich stało się ono znane w całej Europie i na świecie.

- 16 września członkowie Klubu Rotariańskiego Jelenia Góra – Cieplice, przywitali specjalnych gości. Na ich zaproszenie przybył do ośrodka „Przedwiośnie” w Kowarach przedstawiciel Rotary Club Notodden w Norwegii – Sven Aanestad, wraz ze swoją małżonką. Wspólnymi siłami Rotarianie wyposażyli ostatnio salę treningowo-rehabilitacyjną, z której korzystać będą mogli nie tylko kuracjusze.

- W dniach 17 i 19 września w Muzeum Przyrodniczym, jak co tydzień, odbyło się łagodne granie w cyklu „Karkonosze Muzyka Poezja”.

- 18 września w Muzeum Karkonoskim zagościła jubileuszowa wystawa z okazji 40-lecia Wrocławskiej Grupy Tkackiej. Na ten dzień otwarto wystawę towarzyszącą Festiwalowi Sztuki Włókna XLI Międzynarodowego Sympozjum „Warsztat Twórczy – Kowary”. W tym też dniu w Galerii Promocje w ODK na Zabobrze odbył się wernisaż wystawy tkaniny artystycznej Ewy Łukiewskiej, absolwentki ASP w Gdańsku.

- 18 września w Szklarskiej Porębie doszło do podpisania listu intencyjnego, w sprawie powołania spółki celowej, która ma się zająć inwestycjami na Polanie Jakuszyckiej. Do Stowarzyszenia „Bieg Piastów” oraz samorządu Szklarskiej Poręby, dołączyło Województwo Dolnośląskie.

- 19 września w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury rozpoczęła się jedna z najciekawszych jeleniogórskich imprez – XI Festiwal Filmów Komedii i Niezależnych Barejada 2014. W programie projekcja filmów i wykłady oraz recital Stanisławy Celińskiej. Tegoż dnia i w tymże JCK spotkały się polskie i niemieckie zespoły z kręgu heavy metal, groove metal, hard core i neo/progresive w imprezie Liga Rocka.

- 19 września w Jeleniogórskiej Galerii Skene otwarto wystawę prof. Eugeniusza Józefowskiego pod tytułem „Poruszające ciało”. Ciało było tu symbolem pełni podmiotowego doświadczenia siebie i życia, doświadczenia siebie w przestrzeni upływających lat.

- W sobieszowskim Muflonie odbył się pokaz taneczny uczestników warsztatów flamenco i spotkanie z gwiazdą Gero Domingueszem, tancerzem flamenco z Sewilii.

- W Filharmonii Dolnośląskiej odbyła się kolejna odsłona Festiwalu Muzyki XX Wieku. Rozbrzmiewała „Madonna Jana Pawła II” Włodzimierza Szomańskiego z towarzyszeniem orkiestry Filharmonii Dolnośląskiej i Chóru Politechniki Wrocławskiej.

- 20 września odbył się Piknik Rodzinny pod Zamkiem Chojnik. W Centrum Turystyki Aktywnej w Sobieszowie odbył się finał plenerowy „Legendy Zamku Chojnik. Epos Rycerski Niezwykłe Komiczny”.

- W sobotę i niedzielę 20-21 września na terenie Grand Prix Jelenia Góra Trophy Maja Włoszczowska MTB Race odbyły się poważne zawody kolarskie ze światową czołówką zawodniczą, w tym także zawody dla amatorów i wiele imprez towarzyszących.

- W dniach 20-21 września odbyły się eliminacje Czesko-Morawskiego Pucharu Rajdowego (CMR), na którym jeleniogórska załoga RTZ Rally Team Rafał Zabuski Krzysztof Mazur zajęła trzecie miejsce.

- W dniach 21-22 września na posesji Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze odbyła się Wystawa Świeżych Grzybów (zwiedziło ją ponad 1500 osób).

- 22 września jeleniogórski kabaret „Paka” świętował czterćwiecie działalności. Wspólnie z jubilatami na scenie Teatru Norwida wystąpiło wiele gwiazd polskiego kabaretu.

- 22 września odbył się uroczysty zjazd absolwentów jeleniogórskiego wydziału Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu. Ponad 13,5 tysiąca absolwentów opuściło już mury tej uczelni.

- 23 września w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Karpaczu o Carlu Hauptmannie opowiedział prof. dr hab. Krzysztof A. Kuczyński – germanista-niemcoznawca, kierownik Katedry Badań Niemcoznawczych Uniwersytetu Łódzkiego.

- 24 września w 193. rocznicę urodzin Cypriana Kamila Norwida w teatrze jego imienia w Jeleniej Górze odbyło się szereg imprez i odczytów pod nazwą „Norwidowisko”. Oprócz tego w Galerii BWA i w Książnicy Karkonoskiej otwarto wystawę poświęconą Norwidowi pt. „Gorzki to chleb jest polskość”.

- 27 września rozpoczęły się 44. Jeleniogórskie Spotkania Teatralne. Największym hitem spotkań był w dniu 28 września monodram „Danuta W.” w wykonaniu Krystyny Jandy, w reżyserii Janusza Zaorskiego wystawiony przez warszawski Teatr Polonia.

- Ostatni weekend miesiąca 27-28 września w Jeleniej Górze i regionie jeleniogórskim odbyło się szereg imprez kończących obchody Września Jeleniogórskiego, a mianowicie:

49. Międzynarodowy Turniej Tańca Karkonosze Open, na który przyjechało 700 par tanecznych z 14 krajów i 120 klubów tanecznych.

W Szklarskiej Porębie odbył się 66. Międzynarodowy Motocyklowy Rajd Sudecki, w którym rozegrano jazdy konkursowe.

Do Stodoły Artystycznej w Bukowcu Związek Gmin Karkonoskich i Fundacja Doliny Zamków i Ogrodów zaprosiły na imprezę pt. „W gościnę u hrabiny von Reden”. Otwarto wystawę „Friederike i Friedrich Wilhelm von Reden – matka Kottliny Jeleniogórskiej i ojciec górnośląskiego przemysłu”. Poza tym w programie prezentacja filmów, książek, specjały regionalnej kuchni i wiele innych atrakcji.

41. Jarmark Staroci i Osobliwości, sztandarowa impreza Września, jak zwykle zgromadziła wystawców i nabywców z całej Polski i z zagranicy.

W Sali Balowej Pałacu Stanisławów na skrzypcach zagrała w „Recitalu skrzypcowym” Natalia Wysocka, a na fortepianie Róża Wysocka.

Jacek Jakubiec, architekt, kustosz Dworu Czarne, prekursor i moderator walki o ratowanie spuścizny pałacowej i dworskiej u podnóża Karkonoszy w czasie Targu Staroci prezentował swą monografię pt. „Dwór Czarne, czyli monografia według Jacka”.

PAŹDZIERNIK

- W dniach 1-3 października w Jeleniogórskim Centrum Kultury i Klubie „Muflon” odbył się III Przegląd Zespołowej Twórczości Amatorskiej Seniorów. W programie przegląd zespołów, warsztaty i inne atrakcje, nie tylko zresztą dla najstarszych.

- 2 października w jeleniogórskim Kościele Łaski (Garnizonowym) Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Dolnośląskiej zagrała charytatywny koncert na rzecz Romana Geftasewicza, chorego na stwardnienie rozsiane.

- 2 października w sali wystawowej Archiwum Państwowego Oddział w Jeleniej Górze otwarto wystawę pt. „Na zapleczu frontu – I wojna światowa w Jeleniej Górze i okolicach” – na której pokazano materiały z zasobu Oddziału, a także polską pocztówkę patriotyczną z ok. 1918 r. ze zbiorów prywatnych Władysława Stasieńki, jak również lokalne pocztówki i zdjęcia z epoki ze zbiorów Zbigniewa Janca i Jarosława Kowalskiego.

- 3 października w Filharmonii Dolnośląskiej odbyła się kolejna odsłona Festiwalu Muzyki XX wieku. Szczególnie atrakcyjne były dwa tradycyjne, piątkowe wieczory symfoniczne z udziałem jeleniogórskiej orkiestry.

- 4 października w Galerii Pałacu Stanisławów odbył się wernisaż wystawy „Karkonosze”. Fotografia Hand Made, która potrwała do 31 października. To prezentacja współczesnej fotografii wielu autorów o wspólnym klimacie nostalgicznego pejzażu Karkonoszy w wersji czarno-białej.

- 5 października, spektaklem „Upadek przyzwołości” Teatru Cinema z Michałowic, zakończyły się 44. Jeleniogórskie Spotkania Teatralne.

- Andrzej „Jędrək” Ciosański z Pomorskiej Chorągwi Husarskiej wraz z towarzyszem chorągwi wjechał na Śnieżkę konno w pełnej zbroi husarskiej.

- 8 października jeleniogórska poetka i dziennikarka Wiesława Siemaszko-Zielińska zaprezentowała w Książnicy Karkonoskiej swą książkę „Utwory wybrane”. Tegoż dnia w Muzeum Przyrodniczym odbył się wernisaż wystawy fotograficznej Ewy Andrzejewskiej pt. „Fotografia pamiątkowa”, Wojciech Zawadzki „Olszewskiego 11”.

- W pierwszym tygodniu października obchodzono jubileusz 25-lecia Rudawskiego Parku Krajobrazowego i Parku Krajobrazowego Doliny Bobru. Jubileusz był okazją do podsumowań, zastanowienia się nad rolą przyrody w życiu człowieka. Zagadnieniu temu poświęcona była konferencja naukowa w Dolnośląskim Zespole Parków Krajobrazowych Oddział w Jeleniej Górze. W Muzeum

Przyrodniczym w Jeleniej Górze – Cieplicach otwarta została wystawa artystyczna prezentująca prace fotograficzne i malarskie dzieci i młodzieży szkół jeleniogórskich pt. „Piękne krajobrazy w parkach krajobrazowych”. Wystawa czynna była od października do grudnia. Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych za prowadzoną działalność na rzecz ochrony przyrody i edukacji ekologicznej na terenie administrowanych parków krajobrazowych województwa dolnośląskiego otrzymał liczne wyróżnienia, nagrody i tytuły, m.in. Lider Polskiej Ekologii, Promotor Ekologii, Panteon Polskiej Ekologii, Polską Nagrodę Krajobrazową, a w 2014 r. Nagrodę Krajobrazową Rady Europy.

- 9 października w Muzeum Przyrodniczym w Jeleniej Górze otwarto ekspozycję pokonkursową prac plastycznych i fotografii pt. „Piękne krajobrazy w parkach krajobrazowych” przygotowanej z okazji 25-lecia Rudawskiego Parku Krajobrazowego i Parku Krajobrazowego Doliny Bobru. Organizatorem był Zespół Parków Krajobrazowych w Jeleniej Górze.

- W dniach 9-10 października w salach Uniwersytetu Ekonomicznego, Politechniki Wrocławskiej i „Żeroma” w Jeleniej Górze odbyła się XVII edycja Dolnośląskiego Festiwalu Nauki. Profesor Kazimierz Orzechowski – niestrudzony popularyzator przedsięwzięcia powiedział: Festiwal Nauki to sposób na prezentację najnowszych osiągnięć nauki polskiej i światowej, to okazja do dyskusji i wymiany poglądów między ludźmi nauki i społeczeństwem.

- Od 9 do 12 października na lotnisku przy ul. Łomnickiej odbyły się Ogólnopolskie Jeleniogórskie Zawody Szybowcowe na Celność Lądowania o Puchar Prezydenta Miasta Jeleniej Góry. W zawodach wzięła udział czołówka polskich zawodników, a także zawodnicy z zagranicy.

- 10 października w Piechowickim Ośrodku Kultury odbył się wernisaż wystawy malarstwa Emaneli Czujowskiej „Powidoki”, uatrakcyjniony koncertem pt. „Inne piosenki” w wykonaniu Piotra Syposza.

- 13 października w Muzeum Miejskim „Dom Gerharta Hauptmanna” w Jagniątkowie, odbył się wernisaż wystawy poświęcona pisarzowi i nauczycielowi związanemu z Jelenią Górą Fedorowi Sommerowi z okazji 150. rocznicy jego urodzin. W programie m.in. wykład dr. Jürgen Warmbrunna Herder-Institut w Marburgu.

- 10 października rozpoczął się jubileuszowy – już dziesiąty Festiwal Muzyki Teatralnej i potrwał do 17 października. Muzyka teatralna rozbrzmiewała w tradycyjnych dla tego festiwalu przestrzeniach: Filharmonii Dolnośląskiej, sobieszkowskim

„Muflonie” i kościele parafialnym w Piechowicach. Festiwal zorganizowało Stowarzyszenie Teatru Cinema z Michałowic.

- 18 października odbył się wernisaż wystawy pt. „NIE... PRZEMIJALNOŚĆ” w Galerii „Pod Brązowym Jeleniem” JCK. Na wystawie swe prace zaprezentowali uczestnicy pracowni malarskiej „Pasja”, kierowanej przez Ryszarda Tyszkiewicza w JCK. Miniaturowe obrazy olejne są zapisem plastycznym zespołu kaplic barokowych przy Kościele Łaski.

- 18 października uroczyscie oddano do użytku centrum sportowo-rekreacyjne na Zabobrze III. Wśród najmłodszych największym zainteresowaniem cieszyła się piramida linowa.

- Od 18 października mieszkańcy gminy Podgórzyn otrzymali do dyspozycji nowy okazały obiekt Centrum Aktywizacji Społecznej „Pogórze”, bo tak nazywa się ten obiekt. Kosztem 1,2 mln zł, z czego połowa z funduszy unijnych wyremontowano budynek, który przez blisko 20 lat niszczał.

- Okrzyknięte „Trzecim Cudem Polski” Kolorowe Jeziorko w Rudawach Janowickich ponownie zapraszają gości i turystów, a to dzięki otwarciu nowej ścieżki edukacyjnej, prowadzącej szlakiem tych niebywałych cudów natury.

- 20 października w kolejnej odsłonie SOL MUSIC FESTIVAL wystąpiła wokalistka Mor Karbasi, najbardziej utalentowana reprezentantka world music.

- 23 października na zaproszenie Osiedlowego Domu Kultury w Jeleniej Górze wystąpił Jan Hrebek, najlepszy czeski reżyser, który zaprezentował swój najnowszy obraz „Po ślubie”.

- W dniach 24-26 października odbył się w Jeleniej Górze XIII Konkurs Jazz Festiwal. Wystąpiło szereg polskich i zagranicznych wybitnych muzyków tej kategorii.

- 24 października w czasie tegorocznych Targów Poznańskich odbył się Ogólnopolski Przegląd Książki Krajoznawczej i Turystycznej, na którym wyróżniono kilka pozycji dot. Karkonoskiego Parku Narodowego. I nagrodę w kategorii Informatory Krajoznawcze i Foldery otrzymały książki: Zwierzęta Karkonoszy, Rośliny Karkonoskiego Parku Narodowego, Minerale Polski oraz Przewodnik Geoturystyczny KPN. W kategorii Albumy Krajoznawcze II miejsce zajęła kolorowa publikacja Karkonoski Park Narodowy: cztery pory roku.

- Proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej Wang w Karpaczu, ksiądz Edwin Pech, na lutezańskim Synodzie w Bielsku-Białej, został radcą Konsystorza Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce.

- 28 października na Starówce w Kowarach została pokazana wystawa „Sudety Zachodnie w fotografii Jacka Potockiego”.

- Pod koniec października Justyna Sasin, założycielka i prezes Fundacji Ochrony Zabytków i Miejsc Pamięci Memento oraz Przemysław Wiater, historyk, regionalista i przewodnik sudecki wspólnie z młodzieżą gimnazjów uporządkowali mauzoleum rodu von Zietenów. Mauzoleum to położone na pograniczu Cieplic i Sobieszowa uległo zapomnieniu i dewastacji. Rodzina von Zietenów obok rodziny Schaffgotschów zasłużyła się swą działalnością dla Cieplic i Jeleniej Góry.

- Jeleniogórski szpital tonie w długach. Trzy lata temu placówka została oddłużona, a już znów ma 20 mln zaległych zobowiązań i kwota ta rośnie w szybkim tempie. Dyrektor szpitala tłumaczy sytuację za małym kontraktem z NFZ, a ten informował, że placówka otrzymuje pieniądze do liczby mieszkańców obsługiwane terenu.

LISTOPAD

- W listopadzie Muzeum Przyrodnicze w Jeleniej Górze rozpoczęło budowę dużych wystaw stałych pt. „Naturalny Skarbiec Karkonoszy i Kotliny Jeleniogórskiej” oraz „Historia Cieplic, klasztoru i uzdrowiska”.

- 2 listopada w Pałacu Stanisławów odbyły się tradycyjne „Zaduszki jazzowe” z udziałem Jaschy Liebermana z zespołem. To grupa muzyków wykonująca muzykę zainspirowaną wielowiekową kulturą romską. Wykonują także tradycyjną muzykę żydowską i bałkańską.

- 3 listopada w Muzeum Karkonoskim odbył się wernisaż wystawy obrazów Jerzego Dudy-Gracza. Taka wystawa nie zdarza się często. Wyboru 38 dzieł pokazanych na wystawie dokonała córka artysty, Agata Duda-Gracz.

- 3 listopada w Galerii Hall w ODK na Zabobrze odbył się wernisaż wystawy Agaty Tkacz pt. „Kształtem samotności”. Wernisaż miał oprawę muzyczną.

- 7 listopada w Filharmonii Dolnośląskiej odbył się ostatni koncert zamykający Festiwal Muzyki XX wieku. Miłośnicy muzyki mieli możliwość usłyszeć dzieła Wojciecha Kilara, Karola Szymanowskiego, Grażyny Bacewicz i Witolda Lutosławskiego. Festiwal Muzyki XX wieku tu zupełnie nowa propozycja w programie jeleniogórskiej filharmonii, możliwa była do zrealizowania dzięki mecenatowi Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz Województwa Wrocławskiego.

- W pierwszym tygodniu listopada polscy, czescy i niemieccy przedsiębiorcy reprezentujący

12 branż spotkali się w hotelu „Mercure” w Jeleniej Górze na Forum Kooperacyjnym Firm. Organizatorem 21. edycji imprezy była Karkonoska Agencja Rozwoju Regionalnego, która uruchomiła internetową platformę ułatwiającą małym i średniemu biznesowi z Polski, Czech i Niemiec nawiązanie współpracy gospodarczej. W imprezie wzięło udział 140 firm reprezentujących m.in. technologie informacyjne, logistykę, przemysł maszynowy i metalowy, branżę energetyczną, ochronę środowiska, budownictwo i tworzywa sztuczne.

- Miasto Jelenia Góra zajęło bardzo dobre miejsce w rankingu dwutygodnika „Wspólnota”. To sukces mieszkańców – skomentował prezydent Marcin Zawila. Znakomicie miasto wypadło też w zestawieniu pod hasłem „sukces ekonomiczny”, w którym Jelenia Góra znalazła się na trzecim miejscu.

- 11 listopada w Muzeum Przyrodniczym z okazji Święta Niepodległości zaprezentowano wystawę Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich z cyklu „Przyroda Kresów” oraz, jak zwykle, odbyło się spotkanie patriotyczne.

- 11 listopada w wesołych nastrojach i śpiewem na ustach obchodzili jeleniogórzanie Święto Niepodległości. Od wczesnego popołudnia trwały występy artystyczne i konkursy pieśni patriotycznej. Gwiazdą wieczoru był Szymon Wydra.

- W dniach 13-16 listopada w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury odbył się przegląd filmów kina ukraińskiego, które w ostatnich latach cieszy się rosnącym zainteresowaniem.

- 14 listopada w Galerii Korytarz Jeleniogórskiego Centrum Kultury otwarto wystawę „W ogrodzie Rothmayera”. Była to wystawa czeskich fotografów dedykowana cyklowi fotografii stworzonych w latach 50. XX wieku w ogrodzie architekta Otto Rothmayera przez legendarnego czeskiego artystę Josefa Sudka.

- 14 listopada w Muzeum Miejskim w Jeleniej Górze – Jagniątkowie odbyły się obchody 152. rocznicy urodzin śląskiego noblisty Gerharta Hauptmanna. W programie m.in. prezentacja najnowszego wydawnictwa muzeum pt. „W iście berlińskim tempie... Gerhart Hauptmann – Ivo Hauptmann: listy” będącego polskim wydaniem książki autorstwa Pani Harriet Hauptmann: wnuczki Ivo Hauptmanna oraz dr. Stefana Rohlfsa – dyrektora Muzeum Gerharta Hauptmanna w Werkner k. Berlina. To po raz pierwszy opublikowana w języku polskim korespondencja listowa Gerharta Hauptmanna z najstarszym synem Ivo.

- W dniach 14-16 listopada w hotelu „Gołębiowski” w Karpaczu odbyły się XV Karkonoskie Dni Lajtowe Polskiego Klubu Alpejskiego. W programie: filmy, prelekcje, pokazy zdjęć, giełda książek o tematyce górskiej. Do Karpacza przyjechały takie sławy, jak Krzysztof Wielicki czy Karim Hayat i Denis Urubko.

- W dniach 14-21 listopada odbyła się szósta edycja prestiżowego Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego zorganizowana przez Filharmonię Dolnośląską w Jeleniej Górze przy współpracy z Uniwersytetem Muzycznym Fryderyka Chopina w Warszawie i jeleniogórską Państwową Szkołą Muzyczną I i II stopnia w Jeleniej Górze.

- 15 listopada w jeleniogórskiej Galerii Skene w budynku Teatru Norwida odbyła się uroczystość wręczenia nagród nagrodzonym uczestnikom tegorocznej edycji konkursu fotograficznego „Zobacz Ducha Gór”. Konkurs zorganizowany wspólnie przez „Nowiny Jeleniogórskie” i Fundację Nowin Jeleniogórskich przy współpracy szeregu instytucji zaangażowanych w promocję naszego regionu oraz sztuki fotografowania. W czasie wręczenia nagród odbył się też wernisaż wystawy zdjęć. Obszerna relacja z uroczystości wraz z nagrodzonymi zdjęciami w „Nowinach Jeleniogórskich” nr 43 z dnia 28 października.

- 16 listopada w cieplickim Teatrze Zdrojowym odbyła się premiera spektaklu „Smaczki Rodzinne” w wykonaniu Cabarettissimo. W programie wystąpili: Aneta Kolendo, Jacek Grondowy, Tadeusz Wnuk i nowa postać na jeleniogórskiej scenie – Rafał Piechota.

- 20 listopada w Galerii Sztuki BWA odbyło się spotkanie Obserwatorium Karkonoskiego. Temat spotkania były „Wizerunki Jeleniej Góry. Jak postrzegają nas przyjeźdźni”. Moderatorem spotkania był Andrzej Więckowski, prelegent Paweł KucharSKI i Emil Mendyk.

- 20 listopada w Karpaczu obchodzono 95. rocznicę urodzin Henryka Tomaszewskiego. Po modlitwie na cmentarzu kościelnym Wang otwarto wystawę w Muzeum Zabawek „Henryk Tomaszewski – mistrz teatru bez słów”.

- 21 listopada w Galerii Sztuki BWA otwarto wystawę fotografii Henryka Mazurka „Szkiełkiem i okiem”. Pokazane fotografie pochodziły z Afryki i Haiti, powstały podczas misji medycznych „Lekarze bez Granic” oraz fotografie Kazimierza Pichlaka „Gór gorzystość” z Himalajów, Nepalu, Butanu, Sikkim, Birmy i Zaskaru, powstałe podczas podróży w latach 2005-2014.

- 24 listopada odbyła się w Jeleniej Górze czwarta edycja ogólnopolskiego koncertu charytatywnego „Zaczarowane święta z TAURON Ener-

gia". W koncercie wzięły udział dzieci z Dolnego Śląska oraz finaliści „Festiwalu Zaczarowanej Piosenki imienia Marka Grechuty”.

- 26 listopada w klubie „Muflon” otwarto wystawę rzeźby jeleniogórzanina Piotra Jagielskiego.

- 28 listopada na scenie studyjnej Teatru Norwida odbyła się premiera spektaklu „Pierścień wielkiej damy” według Cypriana Norwida w reżyserii Piotra Jędrzejasa. Premiera była finałem tegorocznych imprez w ramach „Norwidowska”, czyli obchodów jubileuszu nadania teatrowi imienia patrona.

- 28 listopada jeleniogórski, awangardowy, niekomercyjny Teatr Odnaleziony, działający przy Jeleniogórskim Centrum Kultury wystawił spektakl „Żywoty Świętych Osiedlowych”.

- W niedzielę 30 listopada odbyły się w kraju wybory do władz samorządowych. W wyborach prezydenckich w Jeleniej Górze prawie 3 tysiącami głosów drugą turę wyborów wygrał ponownie Marcin Zawila, który uzyskał 10220 głosów, a jego konkurent Marek Obrębalski zdobył 726 osób.

Natomiast wybory w pięciu samorządach powiatu jeleniogórskiego przyniosły wielkie zmiany. Odeszli burmistrzowie w Szklarskiej Porębie, w miejsce Grzegorza Sokolińskiego został wybrany Mirosław Graf. W Karpaczu Bogdana Malinowskiego pokonał Radosław Jęcek, w Kowarach Elżbietę Zakrzewską zastąpiła Bożena Wiśniewska.

Tylko Witold Rudolf z dotychczasowych szefów samorządów w powiecie wyszedł z drugiej tury zwycięsko.

Zmiana władzy nastąpiła w powiecie jeleniogórskim. Fotel starosty po Jacku Włodydze przejęła Anna Koniecznińska z PO. Przewodniczącym Rady Powiatu został Jerzy Pokój, także z PO.

GRUDZIEŃ

- 3 grudnia w sali koncertowej Filharmonii Dolnośląskiej odbyła się VII Ogólnopolska Gala Charytatywna „Gwiazda na Gwiazdkę”. Wśród wykonawców były dzieci niepełnosprawne, a gwiazdą wieczoru była Marysia Sadowska. Dochód z imprezy przeznaczony został na wyjazd dzieci niepełnosprawnych w czasie ferii zimowych.

- 4 grudnia w hotelu „Mercure” w Karpaczu odbył się Przegląd Twórczości Mieszkańców Karpacza. W czasie występów tanecznych i śpiewających można się było zapoznać z wyrobami miejscowych rękodzielników.

- W dniach 4-6 grudnia w salach koncertowych Teatru Zdrojowego i Filharmonii Dolnoślą-

skiej odbyły się I Dni Muzyki Amerykańskiej. Wykonawcami byli nasi symfonicy i przede wszystkim artyści zza oceanu.

- 5 grudnia w Muzeum Przyrodniczym otwarto wystawę fotograficzną Mariana Bochynka „Wyprawa do śniegów Kilimandżaro”.

- W dniach 5-14 grudnia w Książnicy Karkonoskiej trwał I Salon Zimowy, czyli Świąteczna Giełda Jeleniogórskich Artystów.

- 6 grudnia w Szklarskiej Porębie odbyło się otwarcie sezonu zimowego. W ramach imprezy „Wkręć się w zimę” odbyło się m.in. mnóstwo zabaw dla najmłodszych.

- W dniach 6-7 grudnia na Folwarku i w pałacu Łomnica odbył się Kiermasz Adwentowy, na którym swe produkty rękodzielnicze wystawili regionalni wytwórcy.

- 7 grudnia w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Osób Niepełnosprawnych POMOCNA DŁOŃ zorganizowało spotkanie pod hasłem „Niepełnosprawni w sztuce teatralnej”.

- Niedzielną wycieczką, 7 grudnia, na Wzgórzu Łomnickim zakończył się finał 44. Rajdu na Raty 2014. We wszystkich wycieczkach tegorocznego rajdu uczestniczyło aż 1730 turystów młodszych i starszych, na co dzień pracujących w rozmaitych zawodach, nieletnich i emerytów – uzależnionych od turystyki regionalnej.

- W początkach grudnia odbył się sejmik jeleniogórskich organizacji skupiających różne grupy pacjentów i osób niepełnosprawnych pod hasłem „Pacjenci – mniej narzekania, więcej działania”. Wnioski, jakie można było wysnuć z blisko dwugodzinnej debaty, są smutne. W naszych jeleniogórskich warunkach nie udało się wskazać instytucji lub władzy, od której pacjenci mogliby oczekiwać skutecznej pomocy, gdy w systemie opieki zdrowotnej borykają się z długimi kolejkami. Sejmik był też okazją do zaprezentowania najbardziej aktywnych jeleniogórskich organizacji, zajmujących się problemami pacjentów i osób niepełnosprawnych.

- 8 grudnia w jeleniogórskim Teatrze Norwida Jacek Grondowy zaprezentował monogram „Novecento”. Spektakl był akcją pomocową dla Gizeli Grabskiej, jeleniogórzanki, matki dziewięcioletniego synka od sześciu lat chorującego na raka piersi.

- 8 grudnia w Muzeum Miejskim Dom Gerharta Hauptmanna odbyła się IX Integracyjna Wigilia Literacka, czyli spotkanie przedstawicieli środowisk twórczych, klubów literackich oraz ludzi pióra z Jeleniej Góry i okolic.

- 9 grudnia J. Sielezin prezentował w Książnicy Karkonoskiej swą książkę „Życie i męczeńska śmierć ks. Józefa Górskiego” wydaną nakładem wydawnictwa AD REM. Książka ukazała się w 50. rocznicę tragicznych wydarzeń w kościele w Maciejowej.

- 11 grudnia w Galerii BWA odbyło się 52. spotkanie Obserwatorium Karkonoskiego poświęcono „Miejscu Jeleniej Góry na mapie Dolnego Śląska. Rzeczywistość i perspektywy”.

- 12 grudnia w Muzeum Karkonoskim odbył się wernisaż wystawy prac absolwentów ASP we Wrocławiu pt. „Wizja szkła”. Tegoż dnia w Piechowskim Ośrodku Kultury wernisaż wystawy rzeźb i figur z drewna artysty Adama Kulikowskiego. Także w tym dniu Kazimierz Pichlak zaprezentował w Galerii BWA swój nowy tomik poezji pt. „Karawana marzeń”.

- 13 grudnia w Kromnowie odbył się Izerski Jarmark Rękodzieła i Sztuk Wszelakich. Zaprezentowało się ponad 50 wystawców z całego Dolnego Śląska. Atmosferę świąt dopełnił koncert kolęd.

- 14 grudnia w Zdrojowym Teatrze Animacji odbyła się premiera przedstawienia pt. „Wampir, mój przyjaciel”, skierowane do młodych widzów, choć i starsi nie byli zawiedzeni.

- 16 grudnia w Galerii Małych Form Książnicy Karkonoskiej odbył się wernisaż wystawy grafiki i malarstwa Izabelli Hollak-Zwolińskiej, prezentujące malarstwo olejne o zróżnicowanej tematyce i stylistyce.

- 18 grudnia w Galerii BWA 54. spotkanie Obserwatorium Karkonoskiego poświęcone pytaniu „Jak ożywić rynek jeleniogórski”.

- 19 grudnia w Galerii BWA wernisaż wystawy malarstwa Tadeusza Gałdy podsumowujące 25 lat twórczości absolwenta ZSRA w Cieplicach.

- 19 grudnia w nastrój Bożego Narodzenia wprowadziła melomanów Filharmonia Dolnośląska za sprawą formacji GuDMu Trio, która zagrała koncert „Kolędowo i jazzowo”. Liderem zespołu był popularny wokalista, autor tekstów i wokalista Michał Gasz, z którym wystąpił pianista Adam Rybak i skrzypek Tomasz Mucha.

- W dniach 25-26 grudnia w kościółku Wang w Karpaczu odbyły się Międzynarodowe Spotkania Kolędowe.

- 29 grudnia w hotelu „Gołębiwski” M. Scheibal, J. Kopczyński, O. Lubaszenko i K. Kiersznowski zagraли w spektaklu komediowym „Podobno Marian...”.

- W dniach 29-30 grudnia na deptaku w Karpaczu odbył się Jarmark Noworoczny przy dźwiękach świątecznej muzyki, w czasie którego lokalni producenci prezentowali swoje produkty.

- 26 grudnia w Sali Balowej Pałacu Stanisławów odbył się „Koncert świąteczny” w ramach Muzykalii Stanisławowskich w wykonaniu zespołu Volosi.

- 26 grudnia w Pałacu Wojanów odbył się Koncert świąteczny „Vivaldi XXI wieku” – „Cztery Pory Roku Antonio Vivaldiego w nowatorskim wykonaniu zespołu MASTERS CLASS.

- Obchody świąteczne i sylwestrowe zamknęła w dniu 30 grudnia nietuzinkowa Gala Sylwestrowa w Filharmonii Dolnośląskiej pt. „Nie depcz mi po piętach”. Zagrał mistrzowski Kwartet waltorniowy. Szampański wieczór poprowadziła aktorka Grażyna Wolszczak, a o warstwę sylwestrową koncertu zadbał Dariusz Mikulski.

PODSUMOWANIE

Pod koniec roku „Nowiny Jeleniogórskie” pod tytułem „Roku plusy i minusy” zamieszczają wypowiedzi czołowych przedstawicieli administracji lokalnej, posłów ziemi jeleniogórskiej, rektorów wyższych uczelni na temat osiągnięć i minusów kończącego się roku. Podsumowanie takie za rok 2014 zamieściły „Nowiny Jeleniogórskie” w numerze 51 z dnia 28 grudnia.

I tak do plusów prezydent miasta Marcin Zawila zaliczył, cytując dosłownie: „Inwestycje przemysłowe w mieście, szczególnie przy ul. Spółdzielczej, a dzięki temu spadła stopa bezrobocia. W Jeleniej Górze ten wskaźnik spadł do nienotowanego od lat poziomu 7,2% i trudno to przecenić”.

Problem ten potwierdziła też posłanka Zofia Czernow.

Do plusów zaliczyli też pytani remonty dróg na terenie Euroregionu Nysa, powiatu jeleniogórskiego i ulic jeleniogórskich.

Prof. Henryk Gradkowski – rektor Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej do plusów zaliczył – cytując dosłownie: „Znakomita prosperity Term Cieplskich. Kontynuacja rozbudowy Starówki. Coraz wyższy poziom oferty kulturalnej w mieście – zwłaszcza działalność Teatru im. C.K. Norwida, Filharmonii Dolnośląskiej, Zdrojowego Teatru Animacji, Jeleniogórskiego Centrum Kultury. Rozwój szkolnictwa

wyższego – mimo kłopotów z rekrutacją”. Osiągnięcia w dziedzinie kultury podkreśliła też posłanka Marzena Machalek.

Maciej Pawłowski, dyrektor Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego Politechniki Wrocławskiej w Jeleniej Górze zwrócił uwagę na ważność decyzji przekształcenia tegoż Ośrodka w Zamiejscowy Ośrodek Politechniki Wrocławskiej w samodzielny wydział tej uczelni. To prorozwojowa zmiana dla regionu, która przeszła bez echa.

Grażyna Malczuk, wiceprzewodnicząca rady sejmiku samorządowego do plusów zaliczyła porozumienie gmin Kotliny Jeleniogórskiej, dzięki czemu przyjęto wspólną strategię działania na rzecz rozwiązywania wspólnych problemów i zwiększenie możliwości pozyskiwania środków europejskich.

Wypowiedzi autorytetów mają się nijak do rzeczywistości i realiów codziennego życia. Bowiem do minusów większość wypowiadających się zaliczyła brak miejsc pracy dla młodzieży, niski stopień wynagrodzeń w zakładach pracy, wszechobecne umowy śmieciowe, pogarszająca się sytuacja małych i średnich firm rodzinnych, zwłaszcza w sferze handlu i usług, wyludnianie się regionu, trudną sytuację w służbie zdrowia, problem stężenia pyłów i gazów w powietrzu nad Kotliną Jeleniogórską w kontekście realizowanej funkcji uzdrowiskowej.

Większość wymienionych tu sytuacji minusowych to problem ogólnokrajowy.

